

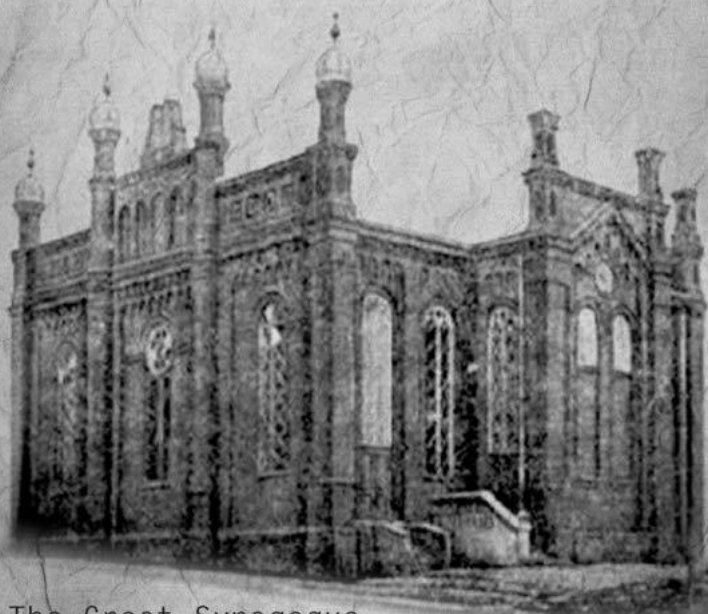
BRZEZIN

Jizkor Buch

[KSIĘGA PAMIĘCI BRZEZIN]

BRZEZIN

BRZEZINY



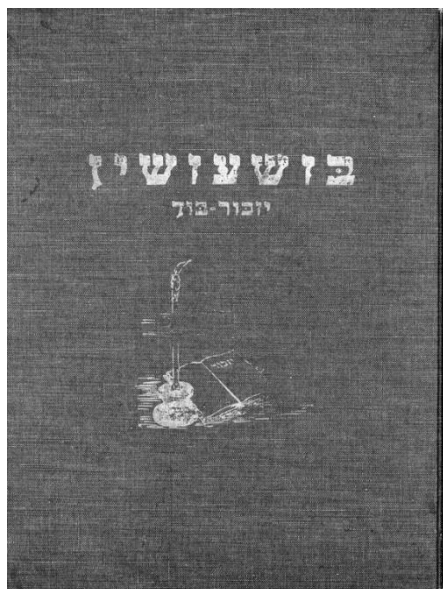
The Great Synagogue

MEMORIAL BOOK

Oryginał książki na stronie Biblioteki Publicznej Nowego Jorku: [Brzeziny](#)

<https://digitalcollections.nypl.org/collections/yizkor-book-collection>

Brzezín Yisker-Bukh



Pod redakcją: A. Alperin, N. Summer

Opublikowano w Nowym Jorku: Brzeziner Book Committee, 1961

Tłumaczenie z jidysz na angielski (2012) :

Tłumacz : Renee Miller

Koordynator projektu i redaktor : Fay Bussgang

<https://www.jewishgen.org/yizkor/brzeziny/Brzeziny.html>

Korekta i edycja polskiego tłumaczenia : Włodzimierz Staszczuk, 2024

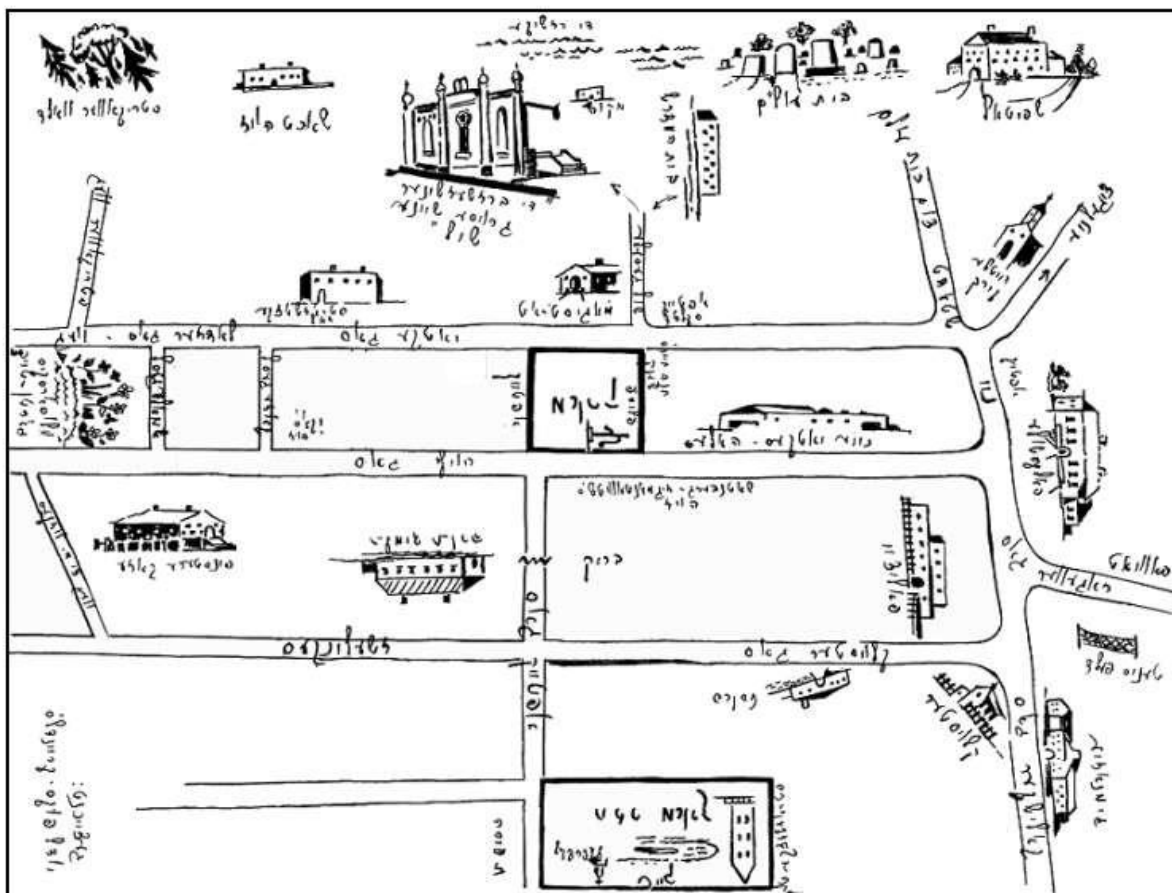
Materiał ten jest udostępniany przez JewishGen, Inc. i Yizkor Book Project w celu wypełnienia naszej misji rozpowszechniania informacji o Holokauście i zniszczonych społecznościach żydowskich.

Nasza Księga

Jacob-David Berg



Nasza Szul



Ręcznie rysowana mapa miasta



Przedstawiciele Brzezińskiego Komitetu Księgi

Siedzą w pierwszym rzędzie od prawej do lewej: Abraham Rozenberg, Fiszel Maliniak, JD Berg, A. Alperin (redaktor), Nachum Summer (redaktor stowarzyszony)

Stoją od prawej: Joseph Szajbowicz (Shaw), S. Sobowinsky, Sam Fox, Jehuda Fuks, Ruth Hauser, Louis Hauser, Joseph Diamond, A. Rozenblum, Melech Herszenberg

Jest to zwyczaj, że zbiór wielu autorów, zwłaszcza książki, która jest poświęcona pamięci o *Rebe* (chasydzkim rabinie) powinien mieć przedmowę. Pozwolę sobie tutaj powiedzieć kilka słów o historii tej wspomnieniowej księgi, która powinna być rodzajem *macewy* [nagrobka] dla mojego, twojego, naszego sztetla, Brzezina.

Było to w roku 1950. W tym czasie pojechałem do Izraela jako główny przedstawiciel Towarzystwa Dobroczyńnego rodaków brzezińskich w Ameryce i jako ich przewodniczący miałem mandat, aby dowiedzieć się, co będzie najlepszym sposobem, aby pomóc naszym braciom i siostrom, ocalonym z holokaustu, którzy zostali uratowani z obozów. Dowiedziałem się niestety, że ich sytuacja była trudna. Większość z nich mieszkała w tymczasowych mieszkaniach, w namiotach, z których trzeba było ich jak najszybciej zabrać. Rozmawiałem z niektórymi przywódcami ziomek i ustalono, że przede wszystkim potrzebujący – około czterdziestu *miszpoche* [rodzin] – musiało mieć dach nad głową. Powstał projekt budowy budynku mieszkalnego w Kfar-Unu i utworzenia w pobliżu domu kultury, centrum kultury dla intelektualnej satysfakcji rodaków. Plan był taki, że budynek miał nosić nazwę naszego sztetla, Brzezina.

Projekt głęboko mnie zainspirował. I choć widziałem przed sobą trudności finansowe, wiedziałem też, że z głębokim przekonaniem, silną wolą i z pierwszymi dziesięcioma tysiącami dolarów, jakie posiadał nasz skarbiec, możemy od razu rozpocząć świętą pracę. Wiedziałem też, że nasz brzeziński *landslajt* [ziomkostwo] w Ameryce i w innych krajach, choć większość z nich nie była bogatymi ludźmi, ma gorące serca i braterskie uczucia dla wszystkich potrzebujących pomocy.

I z tym planem przygotowałem się do powrotu do domu i wpłynięcia na naszych mieszkańców, aby jak najszybciej rozpoczęli wielkie dzieło budowy. Ale tuż przed moim odejściem od naszych krajan w Izraelu narodził się dodatkowy projekt, nie mniej ważny niż budynek mieszkalny i plan domu kultury. Przypominam sobie, jak nasz ukochany Dawid Lenczycki – którego niestety już nie ma wśród żywych – zwrócił się do mnie na spotkaniu ze łzami w oczach:

„Przyjacielu Jakubie, przybyłeś tu jako posłaniec z naszego *landslajt* w Ameryce i podjąłeś się wykonania wielkiego zadania stworzenia mieszkań dla naszych braci i centrum kulturalnego na święta i dni żałoby; ale nie jest rzeczą błahą stworzyć też *sefer hazikaron* [księgę pamięci] dla naszych Brzezin, w których żyli nasi rodzice i poprzednie pokolenia. Brzezin, znany jako *sznajder-sztetl* (miasto krawieckie), stworzył także cennych, szczerych, bogobojnych, cnotliwych Żydów, uczonych w Torze i świeckich naukach. Ustawmy im przez *sefer* godny pomnik!”

A kiedy zobaczyłem, że wielka publiczność na zgromadzeniu wykazała się entuzjazmem i oklaskiwała te słowa, wróciłem do domu, do naszych przywódców w Ameryce z trzyczęściowym planem – wybudowania budynku mieszkalnego i centrum społeczności w Izraelu i rozpoczęcia przygotowania Księgi Jizkor.

Po czasie trudnej, intensywnej (często niestety, niewdzięcznej) pracy, dwa pierwsze, z dużym szczęściem, zostały ukończone; mieszkania i dom kultury wybudowano dla brzezińskich Żydów - budynki bardzo przydatne dla wszystkich, którzy w nich przebywali, a *naches* [przyjemność] dla tych, którzy odwiedzają Izrael i spotykają się z naszymi mieszkańcami.

I może to zabrzmieć trochę dziwnie, ale budowanie domów z kamienia i cementu było łatwiejsze niż tworzenie pomnika na papierze, Księgi Jizkor. Tak, po drodze były różnego rodzaju trudności – materialne, techniczne. Zapomnijmy o wszystkich dzisiejszych trudnościach, kiedy otwieramy przed nami karty naszej skromnej historii, kiedy przystępujemy do czytania i pamiętania wszystkiego i wszystkich, którzy są dla nas kochani i drodzy – tych, którzy są z nami i tych, którzy nie są dłużej z nami, przede wszystkim *kedomjim-otehojrim* [święci męczennicy], którzy zniknęli wraz z unicestwioną częścią Narodu Żydowskiego.

Była to, jak się mówi, trudna praca, ale boskie natchnienie wyprzedziło wszystkich, którzy w ten czy inny sposób dołożyli rękę. Z pomocą przybyli brzezinerzy ze wszystkich stron świata, z Afryki i Brazylii, z Australii, Argentyny i Kanady, z wielu miast Ameryki i z Ziemi Izraela. Każdy zrobił coś dla Księgi według swoich możliwości. Niech tutaj, w pierwszej kolejności, zostaną zapamiętani z *koved* [honor] i dziękuję naszym przyjaciołom, Nahum Summer i Josephowi Szajbowiczowi. Pracowali w bibliotekach i archiwach, zbierali informacje, zdjęcia i dokumenty o Brzezinach; korespondowali z Żydowskim Instytutem Historycznym w Warszawie i badali materiały z Żydowskiego Instytutu Historycznego (YIVO) w Nowym Jorku; i zrezygnowali z odpoczynku po codziennej pracy – wszystko po to, by nasz *Sefer Brzezin* stał się czymś konkretnym, chlubnym pomnikiem naszego pokolenia i pokoleń, które przyjdą po nas.

Zrozumiałe jest, że nasi przyjaciele i aktywni liderzy w Izraelu byli równorzędnymi partnerami w świętej pracy. Pracowali, badając niezbędne materiały i informacje; byli z nami jak równi, troszcząc się o to, by Księga była szczegółowa i jak najlepsza. Przypomnijmy sobie wszystkich współpracowników i twórców *Sefer Brzezín* : Aarona Alperina, wybitnego pisarza Nahuma Summera, który redagował księgę jizkor; członkowie Komitetu Księgi w Izraelu – Manny Gutkind, Mosze Har-Jaffe, Dawid Lenczycki, niech będzie błogosławiona jego pamięć, Jechiel Ehrlich, Aaron Fogel, Szlomo Pinczewski i Dawid Poliwoda. W Ameryce – Joseph Diamond, Louis Hauzer, Melech Hirsch, Fiszel Maliniak, Nahum Summer, Abraham Rosenberg, Julius Fox, Sam Fox i Joseph Szajbowicz.

A przede wszystkim – dziesiątki braci i sióstr krajan na całym świecie, wszystkich tych, którzy przekazali i przyczynili się do powstania Księgi Jizkor, dając w ten sposób podwaliny pod publikację *Sefer Brzezín*.

Do tych wszystkich – serdeczne *jaszer-koach!* [dobra robota!]

Jacob David Berg

Przedmowa

A. Alperin

Wzdłuż polnych dróg Korony Polski leży sztetl, niedaleko Łodzi, niedaleko Piotrkowa, na uboczu linii kolejowej. Miastem są Brzeziny. Wśród *landslajt* [ziomkostwa] panuje spór dotyczący tego, jak sztetl powinien być zapisany w historii. Czy ten sztetl powinien nazywać się Brezin, Brzeziny czy Brzeziny, tak jak był, czy też z pewnością jest teraz, po polsku?

Debata to z pewnością tylko ze względu na historię i – wzniesienie *macewy* [nagrobka]. Ponieważ sztetla już nie ma, niech się nazywa, jak się teraz nazywa. Nie ma już żydowskiego Brzezina. Został wymazany z żydowskiej mapy świata, razem z setkami i tysiącami *kahał*ów *kdusz* [świętych wspólnot] Żydów, którzy kiedyś żyli, raz walczyli, raz tworzyli, raz pomagali nieść złoty łańcuch wiecznego Izraela – i zginęli w wyniku przemocy.

Nie stoimy dziś nawet przy ich *kvorim* [grobach]. Być może zostały jeszcze jakieś groby, a może i one zostały już wymazane z ziemi. Zniszczenie jest totalne, tak jak wojna nazistowskich morderców przeciwko Żydom była totalna. Dziś stawiamy zbiorowy nagrobek tego, który kiedyś był żydowskim sztetlem Brzeziny. Nasz zbiorowy nagrobek jest to *Sefer* [księga], który pozostanie pamiątką i który będzie czytany przez dzieci i wnuków naszych ocalałych.

Pragniemy ogłosić i opowiedzieć, że w sztetlu naszych przodków w Brzezinach istniała ładna, dystygowana społeczność żydowska. Kiedy w Polsce istniało plemię żydowskie składające się z ponad trzech milionów dusz z ich wielkim *jiches* [dziedzictwem]; z ich bogatą kulturą; z ich jesziwami i nowoczesnymi szkołami; z ich rabinami i pisarzami; ze swoimi przedsiębiorstwami i przywódcami politycznymi; z ich wielką pozycją ekonomiczną i głębokimi fundamentami duchowymi – ten sztetl Brzeziny również błyszczał żydowskim życiem, z osiągnięciami dla *klal yisroel* [całego Narodu Żydowskiego].

Sztetl wypracował własny wizerunek i nabrał własnego kolorytu w żydowskiej rzeczywistości dawnej Polski. W całej Polsce, Litwie i Rosji można było na początku obecnego stulecia zapytać o sztetl Brzeziny i natychmiast otrzymywałbyś odpowiedź. Sztetl był znany wszędzie; wszyscy wiedzieli o sztetlu Brzeziny. Kto stworzył tak świetną i dobrą nazwę dla tego małego sztetla? Żydzi i tylko Żydzi – *tates un zejdes* [ojcowie i dziadkowie] obecnych ocalałych, którzy są szeroko rozproszeni po całym świecie i z których nikt nie został w samych Brzezinach.

Ojcowie i dziadkowie zbudowali żydowski *sznajder-sztetl* [miasto krawieckie] Brzeziny. Nazwa *sznajder-sztetl* była szeroko roznoszona po starej Europie Wschodniej. Brzeziny były częścią historii społecznej Europy Wschodniej, historii rozwoju przemysłowego i jego procesów. Krawcy żydowscy utrzymywali sytuację ekonomiczną i całą wagę sztetla – do strasznego, całkowitego zniszczenia żydowskiego *kahał* [zorganizowanej społeczności] i życia żydowskiego w Brzezinach. A bez żydowskich

krawców nie ma Brzezin, nie ma słynnych na całym świecie Brzezin sprzed wielu pokoleń – niech sztetl będzie teraz tym, czym jest.

Starsze pokolenie krawców brzezińskich było dystyngowanymi, chasydzkimi Żydami, którzy łączyli Torę i rzemiosło w jedno. Młodsze pokolenie przyłączyło się do *maskili* [zwolenników Oświecenia], ruchu syjonistycznego i narodowych organizacji wolnościowych w społeczeństwie żydowskim i dumnie nosiło miano Żyd. Żydowskie życie gminne toczyło się z wielką uwagą i podobnie jak w życiu zawodowym, brzezińscy Żydzi wykraczali poza granice swojego sztetla. Bazy zaopatrzeniowe Brzezin z połączeniami sięgały w głąb Rosji, na białą Syberię, z której schodzili dawniej kupcy „*kuptches*”, aby kupić gotową odzież z Brzezin. I właśnie w ten sposób brzezińskie przedsiębiorstwa żydowskie, przedstawiciele partii i liderzy kultury byli powiązani ze światowymi przywódcami Narodu Żydowskiego, z przywódcami tamtych czasów – z przywódcami syjonizmu, z budowniczymi starej-nowej żydowskiej ojczyzny; z pionierami żydowskich *jiszuwim* [osiedli] w nowym świecie, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych.

Traf chciał, że gdy nadeszło straszliwe zniszczenie ich starego rodzinnego sztetla, ocaleni z Brzezin podczas swoich wędrówek otrzymali ogromną pomoc od *landslajtów*, którzy zbudowali nowe domy i zapewnili sobie bezpieczną egzystencję w wolnej Ameryce. Z pomocą tym ze sztetla pospieszyli też brzezińscy *landslajt* z *Eretz Isroel* [Ziemi Izraela], przedwojenni imigranci, którzy byli budowniczymi żydowskiej ojczyzny. Na apel o pomoc odpowiedział także *landslajt* w Kanadzie, Ameryce Południowej, w odległej Australii. Te *miszpoche* [rodziny] ze sztetla, które pozostały przy życiu, społeczność Żydów pozostałych z Brzezin działała wspólnie w świętym braterskim dziele ratowania.

Wraz z faktem, że dzieci Brzezinian złożyły największą ofiarę na ziemi za ojczyznę żydowską i oddały swoje młode życie, gdy wybiła godzina wyzwolenia ojczyzny żydowskiej, również brzeziński *landslajt* w Ameryce dokonał wielkiego wysiłku – z pewnością nie porównując go z poległymi wojownikami – i wykonali konstruktywną pracę w odrodzeniu ojczyzny. Brzeziński *landslajt* w Ameryce wybudował kamienicę ‘Brzezin’ niedaleko Tel-Awiwu, gdzie rodziny ocalałych osiedliły się w hejmicznym (domowym) otoczeniu, ze wspomnieniami świętych zagubionych w całkowitym zniszczeniu starego domu sztetl.

Pomnik dla Brzezin został wzniesiony w żydowskiej ojczyźnie dla przyszłych pokoleń. Mamy nadzieję, że pamięć ta będzie pielęgnowana w brzezińskiej kamienicy wraz z tradycjami umęczonej wspólnoty sztetla. Mocno wierzymy, że przyszłe pokolenia, dzieci i potomkowie ocalałych z gminy brzezińskiej zachowają w pamięci dobre imię *kahile kdusze* [świętej wspólnoty] swoich przodków.

Piszemy o nich wszystkich w tej brzezińskiej księdze, która jest teraz prezentowana *landslajtowi* po wszystkie czasy i przyszłym pokoleniom. Jest to Księga Jizkor i książka historyczna. W Księdze płynie całe życie gminy brzezińskiej – od najdawniejszych czasów do naszych czasów straszliwej zagłady; ścieżka wznoszenia się, rozwoju, rozkwitu aż do upadku i całkowitego unicestwienia - zagłady; droga od bólu porodowego do *umkum* [całkowite zniszczenie]. Widać to w badaniach, esejach i wspomnieniach, spisanych i uwiecznionych przez naszych własnych krajan i przekazanych przyszłym pokoleniom, potomkom brzezińskich Żydów i przyszłym historykom wykorzenionego żydostwa polskiego.

To skromna książka. Nie rości sobie prawa do wejścia do sanktuarium pięknej literatury. Nie było to również zadanie dla uczestników książki i z pewnością nie musi to być celem żadnego wydawcy ani autora Księgi Jizkor. Publikacja *Sefer Brzezín* wywodzi się z głębokiego wewnętrznego dążenia grupy *landslajtów* w Ameryce i Izraelu do zachowania duchowego dziedzictwa ich starego, zniszczonego rodzinnego sztetla. A wraz z wydaniem tej książki grupa *landslajtów* chciała spełnić swój święty obowiązek powierzenia dziedzictwa przodków *kahile kdusze* [świętej wspólnoty] *fun dor tsu dor* [z pokolenia na pokolenie].

Wypełniliśmy obowiązek w ramach naszych skromnych sił.

Czym jest Księga Jizkor ?

Jest to część naszego wspólnego wysiłku i troski o zachowanie ciągłości, o przekazanie przyszłym pokoleniom dziedzictwa, które sami przejęliśmy po naszych ukochanych *tates un* zejdes [ojcach i dziadkach].

Tylko ludzie, którzy mają pamięć, mają przyszłość. Tak też jest z miszpoche i ocalałymi z naszego zniszczonego *kahału* z naszego starego rodzinnego miasta.

We wspomnieniach, dyskusjach, opowiadaniach i kronikach rodzinnych czytelnicy – a mamy na myśli przede wszystkim *landslajt* – odnajdą w tej jizkorowej księdze gminę brzezińską. Będą pamiętać setki imion własnych przyjaciół i krewnych, którzy kiedyś stworzyli żydowskie życie, odegrali swoją rolę w wiecznej duchowej egzystencji naszego ludu – i już ich tu nie ma. Wielu z nich, większość, zostało zabitych przedwcześnie przez nazistowskich morderców, zabitych wśród sześciu milionów naszych męczenników w Europie.

Ich święta pamięć nadal żyje w tej właśnie księdze, w tej bardzo skromnej macewie, którą *landslajt* wzniesli dla nich we wspomnieniach i pismach w tej Księdze Jizkor.

Pamięć o zamordowanych żyje w sercach i umysłach pozostałych Żydów ze sztetla po obu stronach oceanu, w Ameryce i na Ziemi Izraela – *landslajt*, który w tej skromnej księdze zapisał swoje wewnętrzne myśli w wiecznej pamięci. W ten sposób zapisali i wydali tę właśnie księgę – także po to, aby przyszłe pokolenia, dzieci, wnuki, prawnuki, aż do końca pokoleń na nowo przedłużyły złoty łańcuch pamięci *kahału*, z którego przybyli ich przodkowie. W nadchodzących latach będziemy pamiętać imiona własne i naszych bliskich, które zostały zapisane w wiecznej pamięci tu i ówdzie w tej Księdze Jizkor.

Wiemy, że żyją w nas nasi przodkowie. Dowodem na to jest właśnie ta książka, napisana nie przez żadnego zawodowego pisarza, ale przez zwykłych Żydów, *landslajt*, którzy opowiadają o swoim sztetlu i o Żydach ze swojego sztetla. Naszym celem jest, aby nasi przodkowie, święci Żydzi z naszej zniszczonej społeczności żyli w sercach i w pamięci przyszłych pokoleń. To był nasz cel i był to również nasz

obowiązek. Ta książka jest wynikiem naszej troski i wysiłku. Publikujemy tę książkę z nadzieją, że przyszłe pokolenia docenią wielką troskę i wysiłek oraz zapamiętają, skąd pochodzą i dowiedzą się, jaka spoczywa na nich odpowiedzialność za utrzymanie dziedzictwa, które otrzymały.

Pobratymcy którzy rejestrowali swoje wspomnienia opublikowane w tej książce pisali je z wielkim szacunkiem. Zrobili to najlepiej, jak pamiętają, tak jak rozumieją i oceniają zniszczone życie ich rodzinnego sztetla. W większości są to kroniki rodzinne, ale razem tworzą historię i obraz jednej wielkiej rodziny zgładzonej społeczności żydowskiej Brzezin.

I jak kroniki rodzinne, pisma w tej książce są w większości osobiste, *hejmisze* [domowe]. W tym tkwi szczególne znaczenie każdej księgi jizkor, zarówno dla historii sztetla, jak i ogólnej historii mordowanego Narodu Żydowskiego w Polsce. Ale jak w kronikach rodzinnych, tu i ówdzie przemykają się względy rodzinne, które mają mniejsze znaczenie dla opinii publicznej, a być może także pewne nieścisłości. Dlatego też autorzy poszczególnych prac w brzezińskiej księdze pamięci ponoszą pełną odpowiedzialność za publikowane przez siebie opisy, wnioski i oceny. Redaktorzy księgi jizkor uważają za konieczne wyjaśnienie tego z wielkim naciskiem i determinacją. Kroniki rodzinne i inne dzieła w tej Księdze Jizkor są pisane przez nieprofesjonalnych pisarzy,

Wszyscy *landslajt*, którzy w tej księdze opublikowali swoje wspomnienia, mają dużą wiedzę na temat życia, które kiedyś *toczyło się* w ich rodzinnym sztetlu. Wciąż tkwią w intelektualnych korzeniach, w otoczeniu sztetla, z którego przybyli. Nadal duchowo oddychają żydowskim dziedzictwem sztetla. Podjęli największy i najszczerzy wysiłek, aby wyrazić swoje uczucia wobec bliskich z dawnej, zniszczonej społeczności w Brzezinach. Dołożyli największego i najszczerzego wysiłku, aby ożywić swój zniszczony żydowski sztetl we wspomnieniach, które wiernie, znajomym językiem zapisali w Księdze Jizkor. A ich kompozycje to iście ludowe wspomnienia – w najlepszym tego słowa znaczeniu.

A zatem – wierzymy, że ta Księga Jizkor zgładzonej społeczności żydowskiej Brzezin to nie tylko *sefer hazichrojnjes* [księga wspomnień] przekazywana kolejnym pokoleniom *landslajów*. *Sefer Brzezin* jest także – według naszej skromnej interpretacji – ważnym wkładem w ogólną historię całkowitego zniszczenia Żydów w Polsce, i to nie tylko dla *kines* [lament nad zniszczeniem Świątyni lub inną katastrofą w żydowskiej historii] po zniszczeniu – które musi być spisane i otoczone opieką dla przyszłych pokoleń – ale także dla badań nad Księgą Kronik z tysiąca lat minionych Narodu Żydowskiego w Polsce, który przez długie pokolenia karmił duchowo i utrzymywał nasz szeroko rozrzucony naród żydowski na całym świecie.

Chasydzki *sznajder-sztetl* Brzezin – który jest przedstawiony w tej Księdze yiskor – jest pierścieniem w złotym łańcuchu unicestwionego polskiego żydostwa. Dzięki dobrym uczynom i świętemu dziedzictwu jego mieszkańców pamięć o tym mieście będzie żyć w naszym obecnym pokoleniu i będzie żyć przez wiele, wiele pokoleń.

O Seferze Brzeziny i zniszczonym mieście Brzeziny

Jacob Pat

Gdyby tylko prawdziwi Brzezinianie, którzy urodzili się w Brzezinach mogli pisać w *Sefer Brzeziny*, nie miałbym tego prawa, bo jestem białostockim warszawerem, gdzie często słyszałem o Brzezinach. Wiedziałem, że białostockie krosna, które nuciły całymi dniami, produkowały też towary dla Brzeziny. Później byłem *ben-bajes* [z domu] w Brzezinach, przyjeżdżając tam na wieczory, spotkania, wykłady, spacer po jego ulicach. Dobrze to znałem, siedząc na ławkach pod domami z bandą pisarzy i krawców, bawiłem się do późna w letnie noce. Rozmawiałem z setkami, tysiącami brzezińskich Żydów – wszyscy pozostali ciągle żywi w moich oczach. Gdy mój stary dobry przyjaciel, prawdziwy koszerne brzeziner, Jacob-Dovid Berg poprosił mnie o napisanie czegoś dla *Sefer Brzeziny*, raz na zawsze poczułem, że powinienem to zrobić.

Z pewnością widziałem Brzeziny w okresie intensywnego rozwoju między wojnami światowymi. Z pewnością widziałem Brzeziny w całkowitym zniszczeniu po II wojnie światowej. Z pewnością widzę teraz przed oczami, w wyobraźni, brzezińskich Żydów. Widzę ich w dużej, całkowicie wypełnionej sali strażackiej. Widzę entuzjastycznych, nawiedzonych młodych braci. Widzę ich, jak z uwagą, z otwartymi ustami pożerają każde słowo i widzę ich w entuzjastycznym, zaklętym stanie, że są gotowi wyskoczyć ze swoich miejsc i wyruszyć na podbój świata.

Bracia, przyjaciele z Brzeziny, ja też będę brał udział w pisaniu o Was w *Sefer Brzeziny* ...!

Nie chciałem polegać tylko na moich wspomnieniach. Przed napisaniem tych wersów przeczytałem wszystkie artykuły wchodzące w skład *Sefer Brzeziny* – mnóstwo historycznie ważnego materiału. To prawdziwy *megile Brzeziny* [cała historia Brzeziny]. Jest to z pewnością najświętszy *ma-cev* [nagrobek], jaki ocaleli z Brzeziny mogli wzniesić dla swojego miasta.

Przede wszystkim poczynię kilka ogólnych uwag na temat archiwów, które znajdują się w *Sefer*. Do tej pory opublikowano już setki książek o setkach zniszczonych żydowskich *sztet un sztetlech* [miasta i wsie], o milionach Żydów, którzy stali się świętymi męczennikami. *Sefer brzeziński* jest z pewnością wyjątkiem; jest to całkowicie wyjątkowy *sefer*.

Jest to ważne ze względu na wyraźny charakter i wagę zawartych w nim pism. Nie ma bzdur, kwiecistego języka. Nie, artykuły są naładowane faktami, ważnym materiałem, *sztiker lebn* [kawałkami życia]. Są w nich zapisane dla przyszłych pokoleń setki Żydów wszelkiego rodzaju, *frum un frei* [praktykujący i niepraktykujący - przestrzegający zasad wiary], nauczyciele i krawcy, chasydzi i socjaliści – wszyscy ci, którzy zbudowali uczciwe, ciężkie życie, zbudowali wyjątkowy przemysł. Czytam w nich historię pokoleń w mieście, społeczności żydowskiej, jej *chewrów* (stowarzyszeń) i instytucji. Żydzi ożywają w wyobraźni. Ci, którzy byli chasydami, Żydami, którzy byli *Majminim* [wierzący], Żydzi, którzy byli bojownikami, Żydzi, którzy strajkowali, Żydzi, którzy udali się na Syberię, poszli do więzienia w procesji skazanych. Jest to zbiór materiałów historycznych, które muszą być teraz wykorzystane

przez pisarzy i artystów, aby mogli tworzyć dzieła sztuki z tego materiału. Było tak wielu pełnych życia, energicznych, kreatywnych, dynamicznych Żydów, mistrzów budowania cnotliwego, twórczego życia.

W prostych opowieściach z dnia na dzień, w kronice lat, w stu faktach z życia, które opowiadają o dniach i nocach, dniach powszednich i *szabat*ach, wypełnionych aktywnością, czynami, troską o szczegóły i społeczność jako całość – w tym wszystkim leży rozwiązanie tajemnicy cudu żydowskiego życia ludowego, a także większa tajemnica niewiarygodnej świętości w latach getta, w latach upadku z rąk rzeźników.

Przechodzę do lat, kiedy jeszcze żyła *kehile kdusze* [święta wspólnota] Brzezin. Dwadzieścia jeden kilometrów od Łodzi i 101 kilometrów od Warszawy leżały Brzeziny, do których w latach międzywojennych przywoził mnie albo pociąg, albo najczęściej autobus. Widzę teraz obraz płynący z tamtych czasów – mnóstwo młodych ludzi, chłopców i dziewcząt, także rzemieślników w średnim wieku, którzy czekali na autobus na rynku – okrągły plac, brukowany, sklepy dookoła, małe firmy, otwarte stragany. Widać tylko miejscową ludność, która zajmuje się pogawędkami, wydawaniem *szolem alejchemów* [pozdrowień]. Wysiadam i wpadam w dziesiątki, setki *szolem alejchemów*. Ich *tates un zeydes* [ojcowie i dziadkowie] również robili to samo, witając *rebe*, który do nich przyszedł. To samo z pokolenia na pokolenie, jedno pokolenie przejęte przez drugie. Nigdzie i nigdy nie było tak burzliwego zapału, takiej serdeczności, jak u chasydów, gdy przyjmowali swego *rebego*. Nie ma na to żadnego wytłumaczenia – to *simche-wesosn* [radość święteczna], prawdziwa serdeczność, błogość, *micwe-frejd* [radosny czyn], gdy chasydzi witali swojego *rebe*. Była mieszanka przyszłego świata i przyjemności tego. Wkrótce ludzie wyjdą w grupie na ulicę. Żydzi wyjdą ze swych drzwi, staną na ulicy. Młodzi podbiegną bliżej, „*Szolem alejchem, chawer*” [Pozdrowienia, towarzyszu]. „*Szolem alejchem*”.

Miasto widzi, miasto wie, że „przyszedł mówca”. On już tu jest; tam idzie ze swoimi przyjaciółmi. Chasydzi byli z tego niezadowoleni; starsi Żydzi byli zdenerwowani. Mówca sprowadzi dzieci z prostej ścieżki... Ale nic nie można zrobić; nikt nie może pomóc. To taki czas, nowy czas.

Później będziemy razem w dużej sali strażackiej. „Szukają kłopotów” – mówi do siebie tępy chasyd, osoba uparta. Idą na „wykład”. Nie, nie nazywaj tego „wykładem”; to jest coś innego. To coś więcej. To jest magia. Usłyszą, co się dzieje na szerokim świecie, w Warszawie i w Paryżu, w Wilnie i w Moskwie. Usłyszą o żydowskich robotnikach, o ich walce, o wielkiej nadziei, a na koniec z całych sił zaśpiewają rozpalone, dziwne, smakowite socjalistyczne piosenki jidysz ...

W tamtym czasie nie było to zwykłe miasteczko w Polsce. Nie, to były Brzeziny, miasto pracy, miasto fabryk, warsztatów krawieckich, żydowskiego proletariatu. Stąd rzeczywiście wysyłali najbardziej wymyślne ubrania do wielkiego świata; z pewnością ubraliśmy cały świat!

W mojej głowie, w mojej wyobraźni, mieszają się moje własne wspomnienia i zdjęcia Brzezin z opisami, które tak lojalnie i uczciwie przygotowali brzezinerzy, którzy w tak autentyczny sposób pisali dla *Sefer Brzezin*. Tutaj znów widzę, jak poprzednio, sto maszyn do szycia i wspaniałe brzezińskie warsztaty krawieckie. Widzę Żydów, którzy pracują z całych sił; Widzę, jak podgrzewają żelazka; Widzę, jak kiedyś widziałem, jak pakują tobołki z ubraniami, pakują skrzynie transportowe z niebieskimi napisami na wielkich tablicach. Tam woźnice trzaskają długimi batami na zaprzężone konie, a wozy z

drewnianymi drógami po bokach odjeżdżają, załadowane wysokimi skrzyniami towarów. Idą do pociągu, na dworzec; idą w szeroki świat.

Szacunek, bracia!... Nie próżnujcie; zwykli brzezinerzy, nożyce i żelazka zaopatrują cały świat w odzież. Ubierają nagich. Nie ma tam krętaczy, nie ma luzaków. W tłumaczeniu : 'Brzezin' to 'praca'. 'Brzezin' to 'trud', czyli dobrze wykonany, szybko wykonany; towar musi trafić na Syberię, do Chin, Australii. Brzezin to idee, to znaczy przemysł – to z pewnością nowe i świetne wyrażenie, „przemysł odzieżowy”. Brzezin to nowy świat.

Przychodzą wspomnienia. Siedzieliśmy w Brzezynie pół nocy na ławkach, a razem z nami byli brzezińscy Żydzi, którzy mieli wiedzę, przeczytali książkę, zagłębili się w historię Brzezina. Siedzieli Żydzi, którzy pamiętali historie swoich *zejdów* od starców w *besmedresz* [dom modlitwy]. Mówią, że Brzezin nazywa się Brzezin, bo kiedyś stał tam wielki brzozowy las, że mieszkańcy polowali w lesie...

W 1366 r. król Kazimierz Wielki nadał Brzezinom status miasta z prawem organizowania jarmarków...

Wiele lat później wyrąbano las i wybudowano domy. Powstały browary; zbudowano miasto. Później przybyli Żydzi, budowali warsztaty, budowali fabryki, zawierali kontrakty z Łodzią i Białymstokiem.

Obok mnie siedzi talmudysta i marzyciel. Po raz kolejny mam przed oczami tego Żyda, który na starość pozostał brzezińskim patriotą i bynajmniej nie mógł nigdy wybaczyć Łodzi, która tak przerosła Brzeziny – które w latach 1900 miały jeszcze o wiele więcej ludzi niż Łódź.

Kto wie, dlaczego tak się stało. Każde miasto ma też swój *mazl* [szczęście]. Kto wie, dlaczego w Kutnie handlowali bydłem, a w Żelichowie robili buty; kto wie, dlaczego w Krynkach pracowali ze skórą, a w Brzezinach robili spodnie i płaszcze i ubierali świat *gojów* [nie-Żydów] aż na Syberię. Trudno odpowiedzieć. Przyczyniło się tysiąc powodów. Dlaczego okazuje się, że przeznaczeniem dziewięćdziesięciosześcioletniego krawca brzezińskiego, który już w bardzo podeszłym wieku jeszcze szył igłą, nawet bez okularów, jest założyciel brzezińskiego związku krawców ? To był rodzaj *mazlu*.

Łączę ze sobą wszystko, co pamiętam, co słyszałem i widziałem w Brzezinach, a także to, co pisali teraz brzezińscy pisarze dla *Sefera Brzezina* i znów wyłaniają się przede mną kształty tych, którzy zbudowali żydowskie Brzeziny, którzy zorganizowali krawców, walczyli tam o lepsze życie razem z tymi, którzy mieli inicjatywę, byli bystrzy i zdolni, mieli ochotę na wędrówkę, podnieśli się, opuścili Brzeziny i zbudowali nowe domy w Ameryce i w *Eretz-Israel* [Ziemii Izraela].

Takimi byli Żydzi brzezińscy, głęboko zakorzenione dęby z długimi gałęziami, Żydzi rzemieślnicy, Żydzi, którzy wypełniali przykazania, którzy byli bogobojnymi żydowskimi krawcami, którzy spełniali *micwe* „...potem czoła będziesz zarabiał na swój chleb...” (Rodzaju 3:19). Wycinali wyprodukowaną tkaninę z Łodzi i Białegostoku, szyli, prasowali i wysyłali gotowe szaty w świat.

Po prostu nie mogłem się oderwać od czytania i ponownego czytania pism w *Seferze Brzezina* – opowieści o agentach komisowych i komiwojażerach, o pracodawcach i pracownikach, opowieści o

chasydzkich synach i zięciach, którzy zajęli się tekstyliami, produkcją, opowieściami o młodych mężczyznach z *besmedresz*, byłych studentach jesziwy, którzy z zapałem i wyobraźnią budowali wielki przemysł odzieżowy.

Przeglądam galerie i czytam o socjalistycznej pracy, która zaczęła się i rozwijała w Brzezinach – zaczęła się z głębin i mroku warsztatu. Sam nie widziałem początku, ale widziałem jego kontynuację, słyszałem ich przemówienia, ich wyostrzone zmysły i mądrość - i byłem świadkiem nowych wiatrów, które tam wiały. Rzeczywiście był kiedyś zapał, owszem byli kiedyś chasydzi, rabini, ale nowy zapał nadszedł z rozmachem, nowy zapał, nowi chasydzi i nowi *raboni* [nauczyciele].

Przypomnijmy jeszcze raz, jak młody brzeziner, *bocher* jesziwy [student], wrócił z Wilna do Brzezina. Nie przyszedł z własnej woli; został tam przywieziony w procesji skazanych, przywiezionych przez białych rosyjskich policjantów. Został deportowany z Wilna za podziemną pracę socjalistyczną; miał w kieszeni kartę Bundu. Był synem starego chasyda z Warki, Reb Chaima Icchoka. To dzisiejszy Jacob-David Berg, prezes Instytutu Szolema Alejchema w Nowym Jorku, który odgrywa ważną rolę w kulturze jidysz w Ameryce. To on ostatnio namówił mnie, żebym napisał coś dla *Sefera Brzezina*.

Piszę i widzę jednocześnie zgromadzenia publiczne w Brzezinach. Takich spotkań na całym świecie już nie będzie. Spotkanie odbywa się w szul. Już wieczór w mieście i wieczór na niebie. Nie tylko prawie tysiąc zapalonych chasydów schodziło w ciemności, ale także schodziły z nimi pokolenia. Byliśmy wtedy wszyscy razem w wyższym świecie, jasno oświetlonym. Jak gdyby echo odgłosu maszyn do szycia niespodziewanie zabrzmiało w zagłębieniu wielkiej szul, okrzyk „Chawerim un chawertes [Towarzysze i towarzyszki]! Spływają w dół i zbierają się z namiętym marzeniem o nowym świecie, o nowych ludziach, nowych Żydach dla większej wolności, która nadejdzie. Kto był godny dostąpić zaszczytu zobaczenia tego, jak marzyli biedni młodzi krawcy z Brzezina? Mogliby wtedy podbić świat. Świat byłby dobry i piękny, ludzie byłiby dobrzy, byłaby wolność i pokój, Żydzi byłiby...!

Przychodzi mi do głowy obraz tego, co opowiadali mi w tych odległych latach w Brzezinach. Był krawiec od dawna nazywany „*szir hamejles*” [pieśń uwielbienia]. Dlaczego taka nazwa? Gdy nie miał pracy, nie mógł siedzieć beczynnie; zwykł wypełniać dni recytując Księgę Psalmów. W ten sposób nadali mu imię „*Szirhamejles*”.

W mojej głowie pomieszczeni są Żydzi brzezińscy, których widziałem na własne oczy – z którymi rozmawiałem w Brzezinach, o których mówiłem na spotkaniach brzezińskich (niech spoczywają w pokoju) – z obrazami i typami z Księgi Pamiątkowej (*Sefer Brzezina*). W tym samym czasie rozbrzmiewają pieśni, które robotnicy Brzezina śpiewali przy maszynach do szycia. Słyszę piosenkę, którą śpiewali wtedy z takim zapałem – „Pod piramidami”. Pojawiają się również piosenki teatralne – „Wróć do domu Isroelik” – i piosenki, które wyśmiewały „Fonię” (Fonia od ros. Afanasjew - przyp. ed.), który bezskutecznie trzymał się, aby Mandżuria mogła pozostać...

Wokół mnie brzezińscy uczeni, kantorzy, śpiewacy. Pojawiają się Żydzi o dziwacznych nazwiskach, pseudonimach – Herszl Kojrech, Abraham Kojrech, Abraham Czumski, których autokary wiozły pasażerów do Kałuszyna. Pojawiają się Żydzi, którzy pielgrzymowali do Palestyny, do Eretz-Isroel; wyłaniają się Brzeziners, którzy zostali przedwcześnie rozproszeni po krańce ziemi.

Przez pokolenia, z biegiem lat utrwaliły się tradycje i doświadczenia, a także ewoluował system edukacji dla dzieci; przyszli starzy nauczyciele, *roszesziwe* [zarząd jesziwy], nowi nauczyciele i nauczycielki. Do tego miejsca przybyli Jankele Melamed, Abraham Mojsze Melamed, Szlojme Peretz, Herszl Litwak, Itche Meyer Melamed, Henakh Melamed, Gimpele Melamed, Abraham Kaluszyner, Mojsze Pabianicer.

Z pewnością w Brzezinach byli nie tylko krawcy; sceny tamtego życia rozwijają się jak w panoramie i owijają wokół ciebie. Ci, którzy pamiętali, pisali o nich dla przyszłych pokoleń.

Nie wstydźmy się też; pamiętajmy o brzezińskim jarmarku w czwartek. Nie wierzymy, że w Brzezinach byli tylko krawcy i nauczyciele. Autorzy książki ożywili też, jakby przywołani z innego świata, rynek z jego kupcami, kobietami i mężczyznami, piekarzem i żonglerami, kataryniarzami z papugami. Przybyli też żebracy, kalecy, którzy siedzieli na ziemi i śpiewali przejmujące „moralizujące” pieśni.

Na targu pojawiają się również handlarze koni, rzeźnicy i handlarze zwierzętami, którzy wielką siłą sprawiają, że krew tryska z karków. Widzisz, są wielkie targi. Ściskają ręce. Po jarmarku siedzą w tawernach i pozwalają sobie na danie z pieczoną gęsią, wątróbkami drobiowymi i żołądkami, marynowanym śledziem, kiszonymi ogórkami i spienionym piwem. Pije się wszystkie rodzaje trunków – od akwawity (kminkówki) po 90% alkohol zakąszany twardym, słonym serem.

Chciałbym powtórzyć kilka linijek o tym, że Brzeziny rosły wraz z największymi ośrodkami konfekcjonowanej odzieży, że niezwykle energiczni, najodważniejsi pochodzili z „skrajnych głębin brzezińskiej biedy”. Jest to na pewno godne podziwu, jak mówi *Sefer Brzezin* :

„Bez światowej edukacji, z nikłym kontaktem z otaczającym światem, leżącym poza wąskimi granicami ich odległego sztetla, oni, brzezińscy Żydzi, docierali do najdalszych zakątków europejskiej i azjatyckiej Rosji, aż ich eksport osiągnął sumę ośmiu milionów rubli”.

Brzeziny i osiem milionów rubli – uwierzysz?!...

Żydowska organizacja robotnicza w Brzezinach, organizacje syjonistyczne, demonstracje majowe, Związek Igły, żydowska biblioteka pełna książek w jidysz, głodni czytelnicy...

Przyjeżdżają czytać do Brzezin, przyjeżdżają pisarze, poeta Icchok Kacnelson. Czytania odbywają się w wielkiej sali strażackiej, w „Sali Życia”. Brzeziny mają w teatrze spektakle – grają „*Szma*” Isroela Osipa Dimowa, „*Z przyływem*” Szoloma Asza, „*Żydowskiego króla Leara*” Jakuba Gordina, „*Ludu*” Szolema Alejchema, „*Wieczną pieśń*” Marka Orensteina.

Co robili w Brzezinach po przedstawieniu teatralnym? Wynosili ławki z sali na dziedziniec, klezmerzy brzezińscy grali jeden taniec po drugim, a ludzie razem z aktorami tańczyli do świtu.

Patrzę na zdjęcie. To makabryczny obraz. To zasmuca serce. Jest to obraz hałdy po Brzezinach – hałda jak masowy grób. Pod zdjęciem widnieje napis: „To był kiedyś cmentarz żydowski w Brzezinach. Mała góra, którą widzisz na zdjęciu, to masowy grób zebranych czaszek, które odnaleziono po wielkim zniszczeniu. To zdjęcie wykonał w 1960 roku pisarz, wnuk Leybla Hendrikowskiego i córka Jehiela Hendrikowskiego”.

Pani Rhoda Hendrik-Karpatkin tak mówi do nas w *Sefer Brzezín* : „Żydowska ludność dała Brzezinom życie, zapach, kulturę. Żydzi swoją pracowitością, ciężką pracą i przedsiębiorczością rozslawili miasto...”

Teraz prawie nikogo nie ma. Brzeziny odeszły na zawsze, ale pozostało bogate dziedzictwo... „Dzieci i wnuki brzezińskich Żydów przyniosły to samo duchowe dziedzictwo Ameryce i Izraelowi i wszędzie indziej. Publikacja monumentalnego *Seferu*, w którym uwieczniono naszych najukochańszych i najdroższych, to kolejny mały pierścioneł w złotym łańcuszku, oddający cześć wszystkim pokoleniom brzezińskich Żydów”.



Tutaj robię pauzę. Chciałem w jakiś sposób przyczynić się do prawdziwie historycznego dzieła uwiecznienia naszej wspaniałej przeszłości, tak jak ma to miejsce w *Seferze Brzezín*.

Część pierwsza:

Brzeziny i brzezińscy Żydzi

Brzeziny w historii



Józef Szajbowicz



Stary kościół, który został później odnowiony

Informacje o najnowszej historii Brzezin i ich Żydów zostały spalone wraz z naszą świętą wspólnotą i zmieszane z prochami milionów naszych umęczonych ludzi. Co więcej, do dziś nie powstała żadna historia ani monografia o Brzezinach. Dlatego moje zadanie wiązało się z dużymi trudnościami. Nie tylko materiały historyczne musiały zostać przeanalizowane; najpierw trzeba je było znaleźć i zebrać. Jest to zatem praca pionierska. Oczywiście nie jest to pełna historia naszego miasta. W różnych archiwach i muzeach na całym świecie wciąż znajdują się porozrzucane skarby z dokumentami, które czekają na wykorzystanie i nadal wymagają zbadań. Dziś, po hitlerowskiej zarazie, kiedy nasz sztetl leży w gruzach wraz z polskim żydostwem, ta praca jest skromnym wkładem w pamięć tysięcy ludzi.

Korzystam z okazji, aby podziękować Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu w Warszawie, Institute for Jewish Research (YIVO) w Nowym Jorku, a szczególnie całemu personelowi Archiwum Kurskiego w Nowym Jorku za ich przydatne rady i bardzo potrzebną życzliwą pomoc.

J.B.S.

Ku historii Brzezin

Miasto Brzeziny leży w województwie łódzkim nad rzeką Mroźcą, miasto powiatowe, siedem kilometrów od dworca kolejowego Koluszki, dwadzieścia jeden kilometrów od miasta Łodzi, a 101 kilometrów od Warszawy.

Historia miasta jest długa i składa się z kilku etapów. Pierwszego nie można określić; jest owinięty gęstą mgłą. Początki miasta sięgają wczesnej epoki powstania pierwszych miast w Polsce, około ponad dziewięćset lat temu. Już w XIV w. istnieją dokumenty świadczące o przywileju nadanym przez króla Kazimierza Wielkiego z prawem do organizowania jarmarków. Dwieście lat później (1566) przywilej ten potwierdził król Zygmunt August. Ze względu na brak dokumentów pisanych sprzed XIV wieku, musimy przeanalizować wcześniejsze wieki Brzezin poprzez formę architektoniczną kościołów; ich styl świadczy o początkach Brzezin.

Legenda głosi, że w odległych czasach było to rozległe miasto i nazywano je Krakówkiem. Jednak na skutek kary Bożej zawaliło się. Istnieje również historia, że z powodu epidemii wymarła cała populacja.

Legendarna opowieść opiera się na tym, że już teraz na polach i łąkach w okolicach miasta można znaleźć ślady kamiennych fundamentów i brukowanych uliczek; legenda zdaje się opowiadać, że z niezwykłych powodów, na miejscu dawnego Krakówka, rósł las brzozowy. Stąd wzięta się nazwa nowo powstałego miasta „Brzeziny”.

Brzeziny przez długi czas zasłynęły na rynkach całej Polski z rękodzieła. Początkowo, w czasie wojen szwedzkich z Polską (1621–26), dzieląc losy wielu innych miast, uległy zniszczeniu. Potem nastąpiła choroba zakaźna, która szalała w Europie Zachodniej i w Polsce. Inskrypcje na nagrobkach z 1629 roku – nadal widoczne na cmentarzu miejskim – świadczą o epidemii. [\[Ed2\]](#)

Z czasem na gruzach dawnych wielkich Brzezin powstało nowe miasto. Pojawił się element burżuazyjny, który nie znał swojej przeszłości. Ludzie często natykali się na jaskinie i ruiny w ziemi i nie mogąc ich zrozumieć, dołączali motyw nadprzyrodzony, tworząc w ten sposób legendy. Pierwsze dokumenty historyczne, jakie posiadamy, pochodzą z XIV wieku.

A. Szelewski w „historyczno-archeologicznej” relacji o kościele parafialnym i innych zabytkach w Brzezinach, opartej na statystycznym opisie miasta, stwierdza, że „miasto Brzeziny miało wspaniały początek – nazywało się Krakówek (mały Kraków) – i że musiało obejmować duży obszar, sądząc po ruinach zawalonych domów, które pozostały i po brukowanych ścieżkach wokół nich. [\[1\]](#) Potwierdzają to również pisarze historii”. A Wajer twierdzi, że Szwedzi musieli szturmować zamek Lasockich. [\[2\]](#)

O Szwedach krążą różne historie. Surowiecki wskazuje, że generalnie upadek miast przejawiał się w następujący sposób: „Chwalebny stan tych miast i ich mieszkańców zniknął w Polsce. Przypominają nam o nich tylko smutne wspomnienia i słabe cienie. Tam, gdzie niegdyś rezydowali monarchowie ze swymi licznymi dworami, tam, gdzie oblężona ludność znalazła schronienie u obywateli, teraz nieliczne przechodzące rodziny nie mogą znaleźć miejsca nawet na jedną noc. W Wiślicy, Kętrzynie, War-

cie, Radomiu, Opatowie, Kole, Chojnie, Nowym Mieście, Brześciu-Kujawskim itp., gdzie kiedyś sejmy spotykały się [sejmy polskie] i sejmiki ziemskie, gdzie odbywały się sejmiki królewskie i zjazdy ziemian, teraz nie można w tych miejscach znaleźć trzech przyzwoitych domów dla podróżnych. Ulice, przedmieścia, pałacyki, piękne domy gminne niegdyś wielkiego Sandomierza, Lublina, Gniezna, Rajgrodu, Drohiczyna, Bydgoszczy i wielu innych miejsc leżą pochowane w ogrodach, na polach, w gruzach. Tylko przypadkowo odkryte jaskinie, piwnice i odnalezione tu i ówdzie ulice świadczą o ich dawnej świetności”.

W swoich uwagach dodaje: „Minister Łubieński, wyjeżdżając kiedyś poza Brzeziny, znalazł między ogrodami i bezdrożami znaczące źródło wody, a także błoto, przez co z trudem zmuszony był opuścić to miejsce. Po powrocie tam po pewnym czasie zauważył, że woda i brud zniknęły. Zdumiony tym nieoczekiwanym wydarzeniem zaczął kopać w ziemi i gdzieś tam znalazł piwnice i ślady cennych murów miejskich, które w przeszłości były nieporównywalnie większe”.

Aby lepiej zrozumieć współczesne Brzeziny, trzeba mieć jakąś wizję dawnej Polski.

W roku 960 powstała w Polsce pierwsza dynastia królewska z legendarnym Mieszkim, który poślubił księżniczkę czeską i przyjął wiarę chrześcijańską.

Istnieje legenda, że pierwszym polskim królem był Żyd o nazwisku Abraham Prachownik. Chłopi, nie mogąc zdecydować, kto ma zostać ich królem, postanowili postawić straż na moście do Kraśnika lub Kraśniewicza i tego, który się pojawił pierwszy na moście ogłosić królem. O świcie pierwszy pojawił się Żyd Abraham Pracownik, którego chłopi koronowali na króla. Żyd ukrył się, że nie chciał być ich królem. Na trzeci dzień Mieszko zebrał tłumy chłopów i kijami wdarł się na dom Abrahama Pracownika. Żyd wskazując na niego, powiedział chłopom, że ten Mieszko będzie królem, bo jest silny i odważny, i Mieszko został królem.

Był to początek panującej przez pięćset lat dynastii Piastów. W tym czasie w okolicach Brzezin żyło plemię mazowieckie, które rozprzestrzeniło się na Sieradz i Łęczycę, granicę plemienia Polan. Plemię Polan zajmowało tereny Poznania, Gniezna i Kalisza i było największym i najważniejszym spośród wielu plemion w Polsce. Cała ziemia została później nazwana imieniem plemienia Polan – Polonia, Polska – *pola* (pole). Nazwy innych plemion szybko zniknęły. Dynastia Piastów zjednoczyła liczne plemiona między Odrą a Bugiem i stworzyła jedno królestwo. ^[3]

W tym też czasie Polska przyjęła chrześcijaństwo (963). Do tego czasu plemiona były poganami; wierzyli w kult zmarłych, w ogień, w Słońce itd. Jeszcze do XII wieku bałwochwalstwo było powszechne. Przypominają o tym nazwiska osób i miejsc.

W XI wieku w Brzezinach istniała już osada. W 1099 r. rozpoczęto budowę kościoła parafialnego Świętej Anny. Na cześć ukończenia kościoła na dzwonie wygrawerowano rok 1123. ^[4] Brzeziny stały się najważniejszym miejscem w okolicy. Setki lat później kościół przebudowano (1710). Z kościoła parafialnego pod ziemią biegła w niejasnym kierunku jaskinia i kamienny kanał. Istnieje hipoteza, że przejście powstało w czasie najazdu tatarskiego lub wojen szwedzkich. To tylko założenia.

W słowniku geograficznym czytamy, że „data powstania Brzezin jest nieznana. Autentyczność przywilejów, które król Kazimierz Wielki nadał w 1366 r. i potwierdził za pośrednictwem Zygmunta Augusta w 1566 r., budzi wątpliwości. W XV wieku to musi być dobrze zaludnione miasto, ponieważ

na wojnie pruskiej miasto wystawiło trzynastu uzbrojonych mężczyzn, podczas gdy inne miasta z województwa łęczyckiego, do którego Brzeziny należały w tym czasie, dostarczyły tylko dwóch ...”

Ta wojna Krzyżaków, którzy często napadali na Polskę i inne ziemie słowiańskie zmusiła Polaków do zmobilizowania wszystkich sił w walce z Zakonem – najbardziej zdrazieckim i agresywnym ramieniem pruskiego feudalizmu. W 1410 Polakom udało się ich pokonać w historycznym zwycięstwie pod Grunwaldem. Polacy, Czesi, Litwini i Rosjanie zjednoczyli się w zacieklej walce. Wojna zjednoczonej armii przeciwko Krzyżakom była w znacznym stopniu finansowana przez Żydów. ^[5] Zwycięstwo nad Zakonem nie było pełne z powodu intryg i zacieklego sprzeciwu Watykanu – ponieważ Krzyżacy prowadzili wojny rzekomo przeciwko poganom, aby zwrócić ich ku chrześcijaństwu. Dopiero za czasów Kazimierza Jagiellończyka (1427–92) Polska ostatecznie zlikwidowała władzę polityczną Krzyżaków i odzyskała dostęp do Morza Bałtyckiego. W tym czasie Brzeziny należały do najważniejszych miast w Polsce. Po sporze o Prusy i ekspansjonizmie pruskich panów feudalnych Polska weszła do pierwszej rangi zaawansowanych monarchii w Europie. ^[6] Po zawarciu pokoju 9 października 1466 r. w Toruniu Polska odzyskała tereny Pomorza Wschodniego i ziemi Michałowskiej (obecnie część Chełmna), a także Malborka, Elbląga, Sztumu i Warmii. Prusy znalazły się pod kontrolą Polski.

W drugiej kolejności czytamy, że w 1585 r. Brzeziny były bardzo dużym miastem, w którym mieszkali dobrzy rzemieślnicy. ^[7] Miasto należało do ziemiańskiej rodziny Lasockich. Wojny szwedzkie zmniejszyły populację i zubożyły mieszkańców. W rezultacie Antoni Lasocki, kasztelan gostyński, dążąc do polepszenia losu miasta, udał się do króla Zygmunta Augusta ^[Ed3] w 1577 r. i poprosił go o zezwolenie na trzy doroczne jarmarki w następującej kolejności – rano po nowym roku, w poniedziałek po Bożym Ciele i rano po św. Bartłomieju.

Tylko z XV i XVI stulecia mamy aktualne informacje o stanie gospodarczym miasta. Z tego widać, zarówno pod względem ludności, jak i rzemiosła, że Brzeziny można uznać za jedno z najważniejszych miast w Polsce. Wyroby odzieżowe produkowane w Brzezinach były dystrybuowane na rynkach Wielkopolski, a także na wschodzie, gdzie było na nie duże zapotrzebowanie.

Istnieją dwie wersje, kiedy Brzeziny stały się miastem, obie z XIV wieku.

Pierwsza wersja pochodzi z 1315 roku. W tym czasie Brzeziny stały się miastem i wprowadziły jarmarki. W średniowieczu prawo do jarmarków miało tylko miasto. Status miasta oznaczał również gwarancję ochrony dla mieszkańców. ^[8] Z powodu tego ważnego wydarzenia wzniesiono nowy mury kościół w stylu gotyckim; data 1315 jest widoczna na żelaznych drzwiach. Styl gotycki jest całkowicie zgodny z ówczesną architekturą. Wystrój kościoła był znany w całej Polsce. W ciągu stulecia artyzm stracił swój blask. Wspaniałe obrazy, które rozsławiły ją w Polsce, były już wtedy brudne i często sklepane. Drewniany dach był naprawiany bez końca.

Na wielkim ołtarzu przechowywany był przepiękny obraz Zmartwychwstania Pańskiego namalowany na drewnie. W sanktuarium znajdował się główny obraz koronacji Chrystusa, również malowany na drewnie, z podkładem gipsowym. Wyjątkowo duży ołtarz i obrazy wykwalifikowane są nieporównywalnym przypomnieniem sztuki polsko-czeskiej XIV i XV wieku, który był pod silnym wpływem pruskiej sztuki średniowiecza. Później kościół zawalił się i dopiero w połowie XIX wieku na jego gruzach wybudowano nowy kościół (1856).

Druga wersja jest wreszcie wersją udokumentowaną. W 1366 r. król Kazimierz Wielki nadał Brzezinom przywilej zostania miastem i organizowania okresowych jarmarków. Król Zygmunt August potwierdził ten przywilej w 1566 r. Nie wszyscy historycy są zgodni co do autentyczności tego przywileju. Domniemywa się, że pierwsza wersja jest poprawna. Na cześć przywileju nadanego przez Kazimierza Wielkiego wzniesiono kościół św. Krzyża (Kościół Podwyższenia Św. Krzyża – przyp. ed.).

W XV wieku, po tym jak miasto rosło, Kościół Świętego Ducha został zbudowany wraz ze szpitalem.

Józef Lasocki, będący jednocześnie *kasztelanem* gostyński, wznosił nowy kościół w 1737 roku.

W 1860 roku książę Ignacy Polkowski przebudował kościół. W 1627 r. właściciel ziemski Kacper Lasocki wznosił kościół reformowany w stylu barokowym. Dwanaście lat później (1639) dobudowano do niego małą kaplicę. W 1700 roku Adam Lasocki, późniejszy *kasztelan* w Sochaczewie, wybudował kościół. W 1719 r. mieszczanin brzeziński Stanisław Bujakiewicz wznosił drewniany kościół.

Znany podróżnik imieniem Verdum odwiedził Brzeziny w 1690 roku i opisuje je jako wspaniałe, duże miasto z ładnymi domami. W szczególności pamięta kościoły z XIV wieku w stylu gotyckim, a także zamek, w którym mieszkał kasztelan, poseł do Senatu.

W 1457 r. Piotr Lelewicz z ziemi brzezińskiej został mianowany kasztelanem w Inowrocławiu, a później został doradcą dworu królewskiego. ^[9] Jego imię lub nazwisko ojca zostało podpisane na traktacie w Brześciu [Kujawskim] z Krzyżakami w 1436 roku.

Rozwój gospodarczy Brzezin korespondował z rozwojem innych miast; uważa się, że znaczenie tego jest bardzo ważne.

Sarnicki pisał, że w 1585 r. w Brzezinach byli „wybrani, wykwalifikowani rzemieślnicy”, że przemysł odzieżowy był bardzo rozwinięty, a na poznańskim rynku znaleziono tkaniny z różnych miast i sztetli – z Kutna, Grójca, Leszna, Brzezin, Płocka, Sierpc, Łowicz, Łęczycy, Koło, Inowrocław, Łomża, Rychwał, Płońsk i Sieradz. ^[10] Stamtąd przewieziono je w kierunku Wilna i Mińska, a w drugim kierunku na zachód, gdzie możliwe, że przywieziono je jako niedokończone towary, które później przerabiano na delikatniejszy materiał.

W XVI wieku sytuacja ekonomiczna miasta była bardzo dobra. W 1576 r. zarobki w Brzezinach przewyższyły zarobki prowincjonalnego miasta Łęczycy. Oto kilka liczb z podatków miejskich:

z dróg - 76 *grzywien*

z 40 beczek ciężkiej cieczy - 24 *grzywny* za sztukę

od 35 włóczągów - 12 *grzywien* każdy

z 30 rzemieślników - 4 *grzywien* każdy

z 50 lokatorów - 12 *grzywien* każdy

z 12 kobiet - 6 *grzywien* każda

od 10 kobiet - 6 *grzywien* każda

z 3 kobiet - 9 *grzywien* każda

z 3 kobiet - 8 *grzywien* każda

z 2 - 4 kobiet *grzywien* każda

z podróżnych rzemieślników - od 8 do 11 *grzywien* każdy
od 23 piekarzy - 4 *grzywien* każdy
z 29 gospodarzy - 12 *grzywien* każdy
z 9 woźniców - 12 *grzywien* każdy
z 10 rzeźników - 12 *grzywien* każdy
z 3 wytwórców materiału - 12 *grzywien*
od 7 drobnych sprzedawców - 12 *grzywien* każdy
z 79 ^{1/2} łana [około 3300 akrów] terenu - 20 *grzywien* każda

Łącznie miasto płaciło 271 *florenów*, 11 *grzywien* i 4 *dinary*. ^[11] W tym czasie Żydzi odgrywali aktywną rolę w życiu gospodarczym.

Stryków, który w przeszłości posiadał również duże targowiska, zapłacił jedynie 61 *florenów*.

Życie gospodarcze w Brzezinach, jak wszędzie w średniowieczu, było w całości regulowane przez kościół. Kapłan pobłogosławił kupców w dniu jarmarku i miał władzę nad życiem każdego człowieka od narodzin do śmierci. Kościół katolicki uważał się za strażnika religii – która nie została jeszcze mocno zakorzeniona w sercach i umysłach mieszkańców. W ogóle Brzeziny były jednym z pierwszych miejsc, w których rozpowszechniło się chrześcijaństwo. Już w 1180 r. w prowincjonalnej Łęczycy odbyło się zwołanie synodu chrześcijańskiego, na którym ustanowiono pewne restrykcje wobec Żydów. W sejmiku oprócz dużej liczby duchownych uczestniczyli Książę Śląski Bolesław we Wrocławiu, mazowiecki Leszek i poznański Otto.

W XVIII w. nastąpił wyraźny upadek Brzezin, spowodowany częstymi wojnami i wewnętrznymi waśniami w Polsce. W 1772 Prusy przejęły najbardziej polskie ^[Ed4] obszary państwa polskiego – województwa pomorskie, malborskie i chełmińskie – z wyjątkiem miast Gdańsk i Toruń. Dwadzieścia lat później Prusy zajęły Gdańsk i Toruń, prowincje poznańską, gnieźnieńską, inowrocławską, cały kaliski, brzeski, kujawski, sekcje Sieradza, Wielunia, Łęczycy, Płocka oraz część Rawy i Mazowsza. 1 200 000 dusz. W tym czasie Brzeziny znalazły się pod panowaniem pruskim i stały się siedzibą rady ziemskiej [*landrat*] pod nazwą Prusy Południowe. (W tym okresie, zgodnie z dekretem cesarskim z 17 kwietnia 1797 r., wymagano, aby każdy Żyd dodawał do swojego żydowskiego imienia nazwisko, które mógł sobie wybrać.) Trwało to czternaście lat, od 1792 do 1806 roku. rozpoczęła się duża emigracja niemiecka do Brzezin. Również ówczesny mały sztetl Łódź należał do *powiatu brzezińskiego*.

Pod koniec XVIII wieku cesarz pruski odwiedził Brzeziny podczas swoich długich podróży po niedawno zdobytych ziemiach polskich. Cesarz pozostał nieco dłużej w Ujeździe, małym miasteczku pod Brzezinami.

Od 1807 do 1815 r., zgodnie z granicami ustalonymi przez Napoleona, Brzeziny znajdowały się pod kontrolą Księstwa Warszawskiego.

Trzeci i ostatni rozbiór Polski (po bohaterskim powstaniu kościuszkowskim w 1795 r.), ratyfikowany w Petersburgu 26 stycznia 1797 r., dał Prusom pozostałą część guberni rawskiej i mazowieckiej ze stolicą w Warszawie i nazwał ją „Nowe Prusy Wschodnie”.

Zgodnie z rezolucją słynnego kongresu wiedeńskiego (1815) – gdzie zbierali się ci u szczytu reakcyjnej ówczesnej Europy, z Metternichem na czele – Brzeziny wraz z Kongresówką przeszły pod opiekę carskiej Rosji i należały do 1914. Później car Aleksander I zwiedził najważniejsze miasta w Polsce, wśród nich także Brzeziny i małe miasto Łódź (1825). Na początku XIX wieku Brzeziny liczyły cztery razy więcej mieszkańców niż Łódź. Brzeziny otrzymały pochwałę od cara.

Podczas I wojny światowej Brzeziny były okupowane przez Niemcy od 1914 do proklamacji niepodległości Polski w 1918.

Współczesne Brzeziny, które znaliśmy, powstały i rozwinęły się bez żadnej tradycji; posunęły się do przodu dopiero wraz z rozwojem przemysłowym w całej Polsce w XIX wieku i w bardzo ścisłym związku z burzliwym rozwojem przemysłowym Łodzi i okolic. W konsekwencji należy pomyśleć o Brzezinach XIX i XX wieku niezależnych od wieków poprzednich, czyli przed podziałem Polski w 1793 roku.



Ulica w Brzezinach u zbiegu ul

Traugutta i Nowe Miasto

Po prawej stronie dom, w którym mieszkał dr Stodółkiewicz,
a po lewej stronie dom Arje Dawida Perlmuttera

II

Przemysł włókienniczy i krawiectwo w Brzezinach

A.

Rozwój krawiectwa w Brzezinach nastąpił po rozkwitnięciu innych form produkcji w całej Polsce.

Pod koniec XVIII w. wśród zamożnej ludności polskiej zrodziła się świadomość i poczucie potrzeby uprzemysłowienia kraju. Również właściciel Brzezin, właściciel ziemski Lasocki, chcąc podnieść miasto z obniżonego statusu, zaczął sprowadzać z daleka niemieckich tkaczy z Prus do produkcji towarów. Dał im różne przywileje. Otrzymali też północno-wschodnią część miasta (Nowe Miasto), aby mogli tam budować dla siebie domy. W 1801 osiedlił się tam niejaki Johann Freilich. W 1802 roku przybyli jego brat Christian i Samuel Arnold. W 1804 Samuel uzyskał obywatelstwo polskie.

Po Kongresie Wiedeńskim (1815), kiedy Polska została ostatecznie podzielona między Prusy, Rosję i Austrię, do Brzezin napłynęło wielu Niemców. Później, wraz z wielkim kapitalistycznym rozwojem Łodzi, wielu z nich opuściło Brzeziny i osiedliło się w Łodzi i okolicznych miasteczkach. Izabela Lasocka, pochodząca ze znanej arystokratycznej rodziny Ogińskich, szczególnie interesowała się niemieckimi rzemieślnikami w Brzezinach. Pomogła nowo przybyłym założyć i rozwinąć produkcję sukna. A. Szelewski pisał w 1851 r.: „Lasocińska część miasta (zwana od właściciela ziemskiego Lasockiego) zamieszkiwana jest przez cały czas doświadczonymi rzemieślnikami”.

Wielki napływ kolonizatorów w tak krótkim czasie zmienił oblicze miasta. Brzeziny już w 1795 roku, tuż po upadku Polski, liczyły dwieście pięćdziesiąt rodzin, wliczając nawet Żydów, i ledwie pięć murowanych i 184 drewnianych domów. Jednak w czasach panowania pruskiego Brzeziny stały się siedzibą rady ziemskiej. (Brzeziny i okolice przypadły kajzerowi pruskiemu w 1793 r.)

W krótkim czasie prace uprzemysłowienia miasta, będącego wówczas częścią Królestwa Kongresowego, zaowocowały. W 1818 r. w Brzezinach było już osiemdziesięciu producentów sukna. Każdy warsztat zatrudniał wynajętych pomocników; istniały warsztaty, które zatrudniały aż siedemdziesięciu robotników i kobiet. W 1824 r. przy tkactwie zatrudniono już 194 mistrzów. Granatowe sukno zostało wyprodukowane dla wojska.

Rozwój przemysłu sukienniczego znacząco wpłynął na wzrost liczby ludności miasta. W 1827 r. ludność liczyła już 3492 mieszkańców. W tym czasie Żydzi stanowili 27,1 proc. Było już 299 mieszkań.

W 1831 r. ustalono granice miasta. Mamy niewiele informacji, dzięki którym można ocenić, jak ustalone granice wpłynęły na przyszły rozwój miasta. Zdarzało się jednak, że przemysł tekstylny szukał głównie rynku krajowego. Nie widać było wielkich zmian gospodarczych. W roku 1839 Lasocin (część należąca do ziemianina Lasockiego) został przekazany państwu. W 1851 r. było 4783 mieszkańców, nie licząc wojska. Liczba stałych mieszkańców była tam znacznie większa niż w mieście *powiatowym* Rawa, do którego wówczas należały Brzeziny. W tej liczbie jest 2404 katolików, 1887 Żydów i 587 chrześcijan ewangelickich [protestantów].

Choć ustanowienie szeregu granic między Kongresówką a carską Rosją nie przyniosło wielkich zmian w przemyśle włókienniczym, to istotny był rozwój łódzkiego przemysłu włókienniczego –

zwłaszcza wprowadzenie maszyn parowych i usprawnień mechanicznych. Ten rozwój stworzył światową, silną konkurencję dla brzezińskich producentów, a także dla tkaczy z okolicznych sztetli. Tanie łódzkie produkty zdominowały rynek krajowy, a także znalazły większy rynek zbytu w Rosji. Wielki popyt na łódzkie towary wpłynął na rozwój łódzkiej produkcji włókienniczej, a jednocześnie brzezińska produkcja włókiennicza spadła.

Szelewski pisze:

„W tym mieście od dawna kwitła produkcja sukna, która trwa do dziś, ale obecnie produkuje się tylko mniej fantazyjne rodzaje. Istnieje 16 takich producentów średniej jakości tkaniny, z *baja* [gruba tkanina], flanelowej *dery* [pod siodło] *Szałe* [chustowa] itd *Dery* z Brzezin są szczególnie eleganckie i poszukiwane w Warszawie. Jest 74 producentów tkanin, 2 farbiarzy, 2 producentów nici do pończoch i 1 producent oleju. Jest 277 rzemieślników, 77 szewców, 67 krawców i 19 piekarzy. Przyjeżdżają na bazy i jarmarki, zwłaszcza po zboże i bydło, konie i wszystko, za co nie trzeba płacić *rogatki* [myto] – różne wyroby włókiennicze z bawełny, lnu, obuwia, stroju i tak dalej. Szewcy i krawcy przewożą swoje wyroby do innych miast, a klienci domagają się artykułów z Brzezin. Targi w Brzezinach odbywają się czternaście razy w roku.”

Licząc „producentów i kupców”, Szelewski obejmuje pod tą nazwą wszelkiego rodzaju produkty i handel, które sprowadzano na bazy i jarmarki w Brzezinach. W tym czasie sklepy były rzadkością. Handel odbywał się na rynku miejskim w dni targowe.

„Dodatkowymi producentami i kupcami w Brzezinach było 3 kupców miejskich, 23 kramarzy, 3 handlarzy winem, 1 handlarz akwawitem, 13 rzeźników, 10 woźniców, 4 wytwórców uprząży, 8 producentów bawełny, 11 handlarzy suknem, 6 handlarzy żelazem, 15 handlarzy zbożem, 25 handlarzy solą, 3 szklarzy, 15 handlarzy drewnem, 15 handlarzy garnkami, 1 kominiarz, 5 handlarzy skór, 9 handlarzy wełną, 14 handlarzy śledziami, 15 handlarzy mąką, 1 muzyk, 3 ogrodników, 8 producentów i sprzedawców świec i soli, 3 octu, 5 producentów oleju, 4 papieru, 18 różnych, 4 handlarzy używaną odzieżą i 2 pensjonaty lub hotele.”

Producenci wyprodukowali 37 800 *arszynów* [rosyjska miara równa 28 cali] średniej jakości tkaniny, 27 880 *arszynów* grubej. Wartość maszyn i wyposażenia wynosiła 4575 rubli. Poza tym każdy miał kawałek ziemi. Jeśli komuś nie powiodło się w jego specjalności, pomagała mu działka.

Funkcjonowało sześć cechów – włóknarzy (tkaczy), garncarzy, piekarzy, krawców, szewców i osobny cech niemiecki. Miasto płaciło 2737 rubli i 8 kopiejek podatków, wagi i opłat gruntowych.

Zgodnie z opisem Szelewskiego wszystko przebiegało swoim naturalnym torem. Producenci byli właścicielami warsztatów tkackich i pracowali na własny rachunek w domu, często przy pomocy jednego lub kilku warsztatów rzemieślniczych; pracowali z rodziną i zatrudniali pomocników. Rzemieślnicy byli do pewnego stopnia niezależni zarówno w pracy, jak i w sposobie wytwarzania. W toku wydarzeń, w walce z produkcją maszynową, klasy robotnicze straciły samodzielną rolę, a zdecydowana większość stała się proletariuszami. Inni zostali chałupnikami.

Poniżej znajduje się tabela niezależnych producentów tekstyliów i ich stopniowy zanik na przestrzeni stu lat. Przyjrzymy się okresowi 1801-1901.

Tabela 1

Rok	Liczba mistrzów	Liczba pracowników	Produkcja w arszynach	Produkcja w rublach
1801	1	–	–	–
1818 ^{AB}	80	114	–	–
1824	194	612	–	–
1851	90	–	65 680	27 607
1880 ^b	^b 25	–	–	158 800
1886	19	25	–	4110
1892	13	15	8690	–
1893	14	15	–	9600
1899	6	11	–	2100
1900	3	10	–	2000
1901	5	10	–	2280

a) Według informacji wiceburmistrza Bojakiewicza

b) Samuel Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna*

Tablica 1 pokazuje szybki rozwój przemysłu włókienniczego do roku 1840 [być może 1824?] W kolejnych pięćdziesięciu latach brzezińscy włókiennicy walczyli z łódzkim przemysłem włókienniczym. Rywalizacja nie mogła trwać i z czasem prawie wszystkie indywidualne warsztaty zostały zamknięte. Rodzaj wpływu przemysłu włókienniczego na ogólną ewolucję miasta i jego mieszkańców oraz rozwój miasta przedstawia tabela 2.

Tabela 2

Rok	Mieszkańcy	katolicy	Żydzi	protestanci	Domy
1827	3492	–	27,1%	–	299 ^b

1859 ^c	5185	40,0%	47,0%	13,0%	459
1886	7420	–	–	–	538 ^d
1890	7980	41,2%	^e 47,2%	11,5%	558
1893 ^m	8794	38,9%	49,9%	11,1%	682
1900	9641	–	–	–	–
1903 ^{gr}	9181	–	–	–	–
1905	–	–	–	–	–
1907	16 920	40,0%	–	–	–
1910 ^{godz}	15 581	–	–	–	–
1913	17,108	–	54,4%	–	–

- a. P. Radeckiego
- b. P. Radeckiego
- c. Samuel Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna*
- d. *Obozy Piotrkowskiej Gubernii*
- e. Orgelbrand, *Encyklopedia Powszechna*
- f. Strasburgera i Grobskiego
- g. *Tydzien Piotrkowski*
- h. *Rocznik Statystyczny*

B.

Krawiectwo

Początki krawiectwa domowego w Brzezinach nastąpiły w 1886 roku. Wcześniej w mieście byli krawcy, chrześcijanie i Żydzi, którzy pracowali na miejscowych targach. Chrześcijanie – niektórzy z nich także właściciele ziemi – produkowali „białą tkaninę” z czystej białej wełny. Szyli grube białe surduty dla chłopów z księstwa łowickiego. Rozprowadzali je przez targowiska w Łowiczu, Piątku, Żychlinie i innych miejscowościach. Przemysły te, porównywalne wielkością do łódzkiej produkcji nici bawełnianych, były tak duże, że przycłoczyły okoliczne rynki. Stopniowo popyt spadał i w końcu w ciągu ostatnich dwudziestu lat pozostało tylko dwóch krawców (Budrzewski i Bojakiewicz).

W 1886 r. kilku żydowskich krawców zaczęło szyc garnitury z tzw. „piki”. Zabierali je do Warszawy na sprzedaż. Na początku zajmowali się tylko szyciem spodni, które szyli krawcy Winter, Dymant i Rozen. Później szyli też kamizelki, a potem kurtki męskie, przewożąc je wszystkie do Warszawy w komis, gdzie rosyjscy agenci na zlecenie przyjeżdżali kupować garnitury do Rosji.

Z tego skromnego początku powstał pierwszy sklep Dymanta. Według organizatorów „można było postawić cały sklep na jednym stole”. Robotnicy kontraktowi pracowali razem z czeladnikami w jednym pomieszczeniu. Inni zwietrzyli spółdzielnię i nie mogąc do niej przystąpić, postanowili stworzyć dla siebie drugą spółdzielnię, do której weszli Najman, Majer Horn i Hil Rozenstrauch. ^[12] Pierwsze dwie szyły kurtki męskie, a trzecie komplety spodni i kamizelek.

Jak widać, niedługo po pierwszej fazie krawiectwa w Brzezinach wprowadzono podział pracy. Wszyscy specjalizowali się w jednej części ubioru. Późniejsza produkcja została jeszcze bardziej podzielona. Inne miasta również przyjęły brzeziński system pracy.

Kiedy krawcy zorientowali się, że produkowana przez nich odzież męska została kupiona w Warszawie i podróżowała z Warszawy do Rosji, zaczęli nawiązywać bezpośrednie kontakty z rosyjskimi koncernami. W 1892 r. przybysze z Kiszyniowa pomogli w tym Aronowi Lechtregerowi, który został dosłownie zrujnowany podczas pogromu w Rosji. Będąc sam agentem na zlecenie i znając rynek rosyjski wysyłał próbki brzezińskiej produkcji do rosyjskich kupców. Od razu rozpoczęły się małe dostawy ubrań do Rosji. Był też jednym z pierwszych, którzy płacili za towary wekslem, co dało impuls do zwiększonej produkcji.

Cechą charakterystyczną krawiectwa w tamtej epoce było pochodzenie i dalekosiężny rozwój tak zwanych „magazynów” ^[Ed5] których właściciele włożyli pewien kapitał i pracowali w spółkach, pracowali sami, a także rozdzielali pracę krawcom do wykonania w domu.

W 1892 r. *Tydzien Piotrkowski* wspominał, że w Brzezinach znajdował się warsztat konfekcji męskiej oraz magazyn ropy naftowej. W 1894 r. istniało już kilka warsztatów o rocznych obrotach 79 000 rubli. ^[13]

Rok 1893 przyniósł wzrost liczby poważnych bankructw nowo powstałego handlu krawieckiego; prawie wszyscy właściciele zakładów nie płacili regularnie. Jedynym wyjątkiem byli Szotenberg i Zygmuntowicz, jedna z największych firm w Brzezinach. Mając solidne zaplecze finansowe i zorganizowaną księgowość, wykazali się nie tylko zdolnością do przetrwania trudów zakładania warsztatów, ale wręcz rozwinęli się i w 1908 r. założyli własny bank. Liczne bankructwa wskazywały na spekulacyjny charakter krawiectwa w momencie powstawania spółek. Przybywający element rosyjski nie myślał, jak rozwijać krawiectwo, tylko jak się wzbogacić. Reperkusje zdarzeń upadłościowych znalazły również miejsce w prasie, gdzie znajdujemy następującą informację dotyczącą Brzezin:

„Łódzcy producenci cierpią z powodu bankructw w Tomaszowie, Zgierzu i Białymstoku, podobnie jak wielu biednych krawców w Brzezinach, którzy wraz z rodzinami zainwestowali tygodnie i miesiące pracy, a także oszczędności i nieodebrane weksle. Nastąpiła wyraźna stagnacja i tysiące maszyn stoją bezczynnie”.

W 1894 roku sytuacja uległa poprawie; Sprzedano komplety odzieży o wartości trzech milionów rubli. Wiele zbankrutowanych firm ponownie pracowało po tym, jak doszły do porozumienia, spłacając 20-40% ich zadłużenia.

Generalnie trzeba podkreślić, że od czasu powstania krawiectwa w Brzezinach, w handlu pojawiły się korzystne i niekorzystne cykliczne okoliczności – dobre czasy i głębokie kryzysy. Kryzysy spowodowały bankructwa, a wiele osób uciekło za granicę. Kiedy czasy się poprawiły, dług został zmniejszony, a produkcja ruszyła ponownie. Jako ilustrację przyjmiemy lata 1894-1896 włącznie.

Na początku 1894 roku nastąpił przestój, ale wkrótce było dużo pracy. 1895 był wyjątkowo dobrym rokiem; krawcy nie nadążali z zamówieniami z Rosji, a Brzeziny przeżywały okres prosperity. W 1896 r. nadszedł kryzys – mało pracy i wielka liczba bankructw. ^[14] W związku z tym widzimy, że każdego roku rzemieślnik przeżywał różne czasy w zależności od zapotrzebowania na jego wyroby. Była ciągła niepewność, która była ściśle powiązana z produkcją zapasów.

Jak widać, twórcami i organizatorami systemu inwentaryzacji byli Żydzi pochodzący z Rosji. Imigranci rosyjsko-żydowscy zachęcali do tworzenia kadr robotniczych – mistrzów i czeladników. Zjawisko to uwidacznia się szczególnie wyraźnie w mobilności ludności – stałych i tymczasowych mieszkańców Brzezin – a zwłaszcza w szybkim rozwoju miasta.

Aby to zilustrować, przytoczymy tu rozwój niektórych miast w latach 1860–1921 według Weinfelda.

W miarę upływu czasu nastąpił wzrost liczby ludności. Po wojnie ubytek ludności Brzezin był znaczny. Profesor Buzka podaje, że ludność Kongresówki wzrosła w latach 1819-1858 o 35%. W latach 1823-1853 Brzeziny wzrosły o 68%. Od 1858 do 1910 r. ludność Kongresówki wzrosła o 167 proc., a w tym samym czasie Brzeziny wzrosły prawie dwukrotnie – o 300 proc.

Wymienione liczby pokazują dwa ważne okresy: po pierwsze, lata 1890–96, kiedy do Brzezin licznie przybywali rosyjsko-żydowscy imigranci i zakładali zakłady krawieckie; po drugie, lata 1905–14, czas wznowienia imigracji rosyjsko-żydowskiej pod wpływem rewolucji (1905) i pogromów na Ukrainie.

W 1907 roku do Brzezin przybyło 3500 dusz, co stanowi 21 procent ówczesnej populacji miasta. W rzeczywistości ludność żydowska w 1903 r. stanowiła pięćdziesiąt pięć procent całej populacji. W późniejszych latach odsetek ten nieco spadł.

W związku z szybkim przyrostem ludności nastąpił dotkliwy brak mieszkań i skrajnie dotkliwy brak miejsc na warsztaty. Działalność budowlana była bardzo duża. Zbudowano wiele domów. Większość stanowiły domy murowane, których w 1859 roku było to zaledwie dwa procent; w 1904 [cegłane domy] przekroczyły 23 proc. Domy murowane poprawiły również bezpieczeństwo przeciwpożarowe. ^[15]

Właściciele przedsiębiorstw, mistrzowie, czeladnicy

W zawodzie krawieckim istniały trzy główne poziomy – właściciele przedsiębiorstw, mistrzowie i czeladnicy (do kategorii czeladników należeli czeladnicy i krawcowe). Oprócz trzech głównych poziomów istniało szereg niezależnych rzemieślników, którzy byli całkowicie niezależni ekonomicznie w swojej pracy krawieckiej. Byli to wytwórcy wyściółek, dziurkarki, a wśród nich księgowi i pracownicy magazynów. Poniższa tabela z 1921 r. pokazuje wzrost liczby dusz w Brzezinach i innych miejscowościach. [\[16\]](#)

Wzrost w procentach

Miasto	1800 – 1810	1910 – 1921	1800 – 1921
Warszawa	+ 485,1	+ 119,2	+ 578,4
Łódź	+ 1473,6	- 94,0	+ 1385,9
Częstochowa	+ 806,7	+ 112,7	+ 900,9
Brzeziny	+ 300,4	- 68,4	+207,8

Populacja w tysiącach

Miasto	1860	1870	1880	1890	1900	1910	1913	1921
Warszawa	161,0	297,0	383,0	523,1	686,0	781,0	845,1	931,2
Łódź	32,6	39,0	45,2	136,1	288,1	480,3	450,3	451,8
Częstochowa	9,0	14,8	21,2	28,7	47,6	72,6	89,6	89,6
Brzeziny	5,1		6,3	7,9	15,5	15,5	17,1	10,5

Liczba dusz, które utrzymują się z krawiectwa		Razem (ogółem) *
Sklepiarze	50	174
Krojczy	9	35
Księgowi	5	22
Producenci wyściółek	12	52
Wyściełanie	22	80
Mistrz krawiecki	308	1396
Całkowity	406	1759
Czeladnicy	450	622
Praktykanci	255	125
Szwaczki ręczne (kobiety)	248	200
Mistrzowie, kobiety	27	60
Dziurkarki	10	65
Całkowity	990	1072
Łączna suma		2831

* [Znaczenie tej kolumny nie jest jasne. Ed]

Żydzi brzezińscy {cd.}

Warsztaty w Brzezinach znajdowały się na ogół w kuchni, nawet jeśli mistrz miał jeszcze jedno lub dwa inne pomieszczenia. W każdym warsztacie była jedna lub więcej maszyn, najczęściej dwie lub trzy. Firma Singer Sewing Machine Company miała franczyzę w mieście. Przed I wojną światową był przedstawiciel Singera, który sprzedawał maszyny na ściśle określonych warunkach. Po wojnie warunki uległy radykalnej zmianie. Ci, którzy sprzedali swoje maszyny w czasie wojny, odkupywali je później lub kupowali inne używane, naprawione maszyny.

Każdy przedsiębiorca zatrudniał kilku mistrzów. Praca była wykonywana w warsztatach mistrzów. Mistrz pracował dla kilku właścicieli. Pracę wykonywał mistrz i jego rodzina (żona i dzieci) przy pomocy jednego lub kilku czeladników, szwaczki ręcznej i ucznia. Były różne stopnie czeladników; otrzymywali wynagrodzenie tygodniowo i musieli wykonać określoną ilość pracy. Praktykanci byli zatrudniani na określony czas (od Pesach do Sukko lub od Sukko do Pesach), na mieszkanie i wyżywienie, a czasem także otrzymywali minimalne kieszonkowe. Praktyka trwała przed wojną od dwóch do czterech lat; po wojnie od roku do trzech lat. Po wojnie praktykanci byli opłacani już tygodniowo.

Poniższa tabela przedstawia dużą liczbę członków rodziny zatrudnionych przez mistrzów. [\[17\]](#)

	Całkowity	Praca dla ojca	Praca dla obcych
Czeladnicy	352	241	111
Szwaczki ręczne (kobiety)	136	123	13
Praktykanci	55	22	33
Sumy	543	386	157

Przed I wojną światową właściciele zorganizowali się w stowarzyszenie pod nazwą „Stowarzyszenie Producentów Odzieży Gotowej”; było dziewięćdziesięciu członków. Wojna spowodowała ich ucieczkę do Rosji wraz z zapasami gotowej odzieży. Po wojnie większość pozostałych przy życiu wróciła i wznowiła działalność gospodarczą.

Po wojnie

I wojna światowa całkowicie zrujnowała handel krawiecki w Brzezinach. Gdy wybuchła wojna, właściciele uciekli do Rosji, głównie do Jekaterynaśławia. Szotenberg i Zygmuntowicz zakładali tam duże czeladnie, robiąc bardzo dobre interesy. Po wojnie w obawie przed rewolucją bolszewicką pośpieszyli do domu, ale po drodze zostali zamordowani. Podobny los spotkał innych. W 1918 r. do Brzezin powróciło wielu krawców, których wojna wyparła i zrujnowała. W latach wojny wielu zajmowało się przemysłem żywności do Łodzi i okolicznych sztetli.

Sytuacja zmieniała się wraz z powstaniem państwa polskiego. W Brzezinach na początku 1919 r. rząd zamówił dla wojska większe ilości towarów. Do Brzezin przyjechał wybitny łódzki fabrykant, aby sprawdzić, czy brzezińscy krawcy będą w stanie wykonać wojskowe zamówienie. Do pokonania było wiele przeszkód. Między innymi po prostu nie było maszyn, bo krawcy sprzedawali je w czasie wojny, żeby zaspokoić głód. Dziesięciu mistrzów połączyło się z Mordechajem Winterem na czele. Postanowili spróbować wypełnić trzymiesięczny kontrakt wojskowy. Zaledwie znaleźli w mieście sto maszyn do szycia. Podzielili krawców na sześćosobowe grupy. Każda grupa otrzymała tylko dwie maszyny. Z trzydziestu dwóch grup jedna część uszyła spodnie, inne mundury. Ci, którzy nie szyli, zajmowali się innymi zadaniami.

Trochę ożywienia przyniósł powrót Sułkowicza, który przed wojną pracował dla Szotenberga i Zygmunowicza, a w czasie wojny był zamożny. Sułkowicz we współpracy z dwoma innymi krawcami założył pierwszą firmę. Zaraz po tym pojawiła się druga. Oba przedsiębiorstwa zaczęły zlecać pracę krawcom, a inne poszły za nimi. W 1920 r. istniały więzi łączące ich z całą Polską, a na czele była Galicja, z której zaczęli wywodzić się najważniejsi kupcy, głównie ze Lwowa i Krakowa.

W 1921 r. wybuchł dwutygodniowy strajk z powodu wzrostu cen. Grupy do trzech krawców zaczęły kupować belę sukna, a nawet pół belki sukna. Robili ubrania i przygotowywali je na nadchodzący sezon. Reklamowali je dobrze w prasie. W krótkim czasie kupcy z różnych miast przyjeżdżali kupować bezpośrednio od krawców. Być może, że krawcy mieli za cel uwolnienie się ekonomicznie od właścicieli i wzięcie losu w swoje ręce, ale pod koniec 1921 r. wybuchł kryzys w branży krawieckiej, który zmusił słabszych ekonomicznie mistrzów do poddania się i ponownie przyjąć pracę od właścicieli magazynu. Wielu wytrwałych mistrzów krawieckich przetrwało jednak i usamodzielniało się. Szczególnie skuteczni byli ci, którzy otrzymali pomoc od amerykańskich krewnych w obcej walucie o wyższej wartości. Później sami rozdzielali prace domowe innym krawcom.

Rynki sprzedaży

Przed wojną większość produkcji z Brzezin trafiała do Rosji. Brzezińskie garnitury sprzedawano także w Warszawie i innych polskich miastach, ponieważ dzięki niskiej cenie były w stanie konkurować z lokalną produkcją. Znaczne przesyłki wysłano do Małej Rosji (Odessa), rynków syberyjskich (Jakućka, Chabarowska, Władywostoku), do Kaukazu, Doniecka (Jekaterinastaw [obecnie Dniepropietrowsk], Rostów) do Turkiestanu, do Wilna, Moskwy, a nawet do Chin. Te wyliczone rynki dają nam obraz zaradności właścicieli brzezińskich firm.

Chociaż poniższa tabela jest niekompletna, z pewnością daje dobre wyobrażenie o transportach kolejowych z Brzezin, które dotarły na rosyjskie rynki.

Wysłane ze stacji	Kwota w <i>pudach</i> (40 funtów rosyjskich)*								
Z:	1890	1891	1897	1899	1900	1901	1905	1909	1912

1)	Rogów do Rosji	734	4968	25 732	22,235	42 556	40,704	49,960	12 594	–
	do Rosji **	–	–	–	1926	3080	3,379	1,774	–	–
	Baku	–	–	–	1,555	3295	1993	2485	–	–
	Bachmut	–	–	–	1199	–	–	–	–	–
	Władykaukaz	–	–	–	1,717	2749	–	–	–	–
	Rostów	–	–	–	1,344	–	–	–	–	–
	Petersburg	–	–	–	1,752	–	–	–	–	–
	Ługańsk	–	–	–	1024	10 532	6946	11 753	–	–
	Odessa	–	–	1105	–	–	–	1,096	–	–
	Charków	–	–	–	–	–	–	1,044	–	–
	Elizawetgrad [Kirovograd]	–	–	–	–	–	–	–	–	–
2)	Koluszki	12	–	31	–	–	–	–	–	–
3)	Łódź Fabryczna	9256	10 015	11 761	20.309	–	–	–	–	–
	przez Koluszki	–	701	–	–	18 029	17 700	81,360	254,177	240 528
		–	–	–	–	30 352	64 321	–	60,170	61,888
4)	Częstochowa	115	781	2428	–	1,331	1,531	–	193 977	177 993
5)	Ruda Guzowska	560	4627	21 440	36300	4714	60	14 841	4958	–
	Żyrardów	–	–	–	–	–	–	–	10,281	45 582
6)	Zawiercie	–	–	–	–	–	–	–	–	25 583

* Opierając się na brzezińskiej metodzie obliczania, że osiem kompletów odzieży waży jeden *pud*, otrzymujemy następującą przybliżoną liczbę wysłanych *kompletów* odzieży – 1800 5600 *pudów* ; w 1891 r. 32 200; w 1897 r. 200 tys.; w 1899 r. 176 tys.; w 1900, 480 000; w 1901 r. 464 000; w 1905 400 tys.; w 1909 r. 576 tys., a w 1912 r. 592 tys.

** [Ta tabela jest tłumaczona tak, jak pojawia się w księdze. Jednak mógł zostać nieprawidłowo przepisany do oryginalnej publikacji. Możliwe, że wszystkie wpisy liczbowe w tej sekcji powinny zostać przesunięte w dół o jeden wiersz, tak aby nie było wpisu w tym wierszu, a następnie byłby wpis w wierszu Elizawetgrad. Wyd.]

Negocjacje między pracą a kapitałem

Przed wojną, ze względu na słabą organizację robotników, negocjacje między kapitałem a pracą [właściciele przedsiębiorstw/czeladni] nigdy nie doprowadziły do strajku. Po wojnie nowo powstałe związki zawodowe, wzorem innych ośrodków przemysłowych, rozpoczęły akcje strajkowe, aby zmusić pracodawców do spełnienia ich żądań. Na początku nie był to prosty problem. Organizatorzy nie wiedzieli, do jakiej sytuacji może doprowadzić taki nieplanowany strajk. Nie oszacowali właściwie odpowiedniego momentu konfrontacji i tego, czy wykonawcy będą wystarczająco zaniepokojeni, aby spełnić ich żądania. Czas nauczył ich wybierania akcji strajkowej w momencie, gdy była potrzeba ich pracy.

Biorąc pod uwagę, że po wojnie polskie pieniądze i marka [niemiecka] traciły na wartości z godziny na godzinę, bicie było jedynym skutecznym sposobem na poprawę nędznej kondycji krawców. Z drugiej strony, częste konflikty powodowały, że właściciele firm płacili głodowe pensje, gdy w złych czasach pracy było mało, a głodni rzemieślnicy potrzebowali czegoś, co dałoby im zarobek. Z tego powodu krawcy pracowali i cierpieli, czekając na lepsze czasy, które rzadko nadchodziły. Aby pokazać efekt ogłaszania strajków w nieodpowiednim momencie, wystarczy wspomnieć o częstych „lokautach” ogłaszanych przez właścicieli firmy. Przez długie tygodnie dogadzali sobie, nie oddając pracy krawcom. [\[18\]](#)

Aby scharakteryzować rozkład czasu pracy tuż po wojnie, przedstawiamy poniższą tabelę według roku i miesiąca od 1919 do 1922 roku.

Rok	Miesiąc	Wzór pracy
1919	Od stycznia do marca	Pracował w niepełnym wymiarze godzin, aby wykonać pracę wojskową.
	Od kwietnia do września	Pracował przy realizacji kontraktów wojskowych.
	Od października do grudnia	Nie działał, gdy magazyny były zamknięte z powodu spekulacji i lichwy.
1920	Od stycznia do grudnia	Zaczął wracać do pracy.
1921	Od stycznia do maja	Trzytygodniowy strajk mistrzów krawieckich z powodu spadku marki. Zakończyło się to niewielką podwyżką pensji.
	czerwiec	Pracował, krótki strajk na 8-godzinny dzień pracy. Zakończone bez rezultatu.
	Lipiec sierpień	Pracował bez przerwy.
	wrzesień	Czterotygodniowy strajk mistrzów krawiectwa – bez rezultatu.
	Od października do listopada	Nie było pracy.
	grudzień	Dużo pracy; cena została podniesiona o 100%.
1922	Od stycznia do maja	Działo trochę.
	Od czerwca do lipca	Strajk robotniczy, który zakończył się podwyżką płac.
	Od lipca do października	Mała praca; pracował z przerwami.

Z tych danych wynika, że z czterdziestu sześciu miesięcy pracowali tylko dwadzieścia pięć, w tym nawet kilka miesięcy w niepełnym wymiarze godzin. W tym czasie magazyny zostały zamknięte na piętnaście miesięcy przez biuro rządowe, które zwalcza lichwę i spekulacje. Pokazuje jednak, że strajki trwały trzy miesiące, poza serią mniejszych strajków, które nie zostały tutaj uwzględnione. Wszystkie strajki dotyczyły podwyżki lub skrócenia dnia pracy. Dopiero w 1922 roku zauważalna była niewielka poprawa. W późniejszych latach, po ustabilizowaniu się złotego, sytuacja trochę się poprawiła – ale tak naprawdę tylko trochę, nie więcej.

W najwcześniejszym okresie powojennym brzezińskiego krawiectwa dodawano także plagę polityki gospodarczej władz rządowych, zwłaszcza urzędu do walki z lichwą i spekulacją. Pod koniec 1919 r. rząd zapieczętował wszystkie magazyny. Nie pomogła interwencja władz miasta w sprawie ich otwarcia. Z wyższymi władzami finansowymi w Warszawie prowadzono obszerną korespondencję z wyjaśnieniami rady miejskiej, ale wszystko bez rezultatu.^[19] Droga do odbudowania się była trudna. W 1920 r. wielu właścicieli firm i krawców opuściło Brzeziny i wyjechało za granicę. W tym

samym czasie inni szukali nowych dróg i rynków zbytu dla brzezińskiej produkcji. W 1922 r., w związku z szybkim wzrostem kursu funta szterlinga i dolara, podjęto starania o przewożenie brzezińskich wyrobów szytych na miarę przez Gdańsk do Anglii i Stanów Zjednoczonych, gdzie brzezińskie towary mogłyby z łatwością konkurować z lokalnym rynkiem.

Dużą przeszkodą w rozwoju powojennego krawiectwa był brak kredytu ze względu na niską wartość marki. Po ustabilizowaniu się *złotego* Brzezinami zainteresował się także świat finansowy. Na początku 1923 r. powstały banki i instytucje kredytowe – miejscowy Bank Spółdzielczy oraz Żydowskie Towarzystwo Oszczędnościowo-Pożyczkowe. Warszawski Bank Kredytowy otworzył również oddział w Brzezinach. Banki pobudziły biznes, ale także ożywiły wcześniejsze nieszczęścia związane z wekslami, w których dwanaście procent było odejmowane [przez bank po wykupie] z półrocznych IOU, które krawcy otrzymali za swoją pracę. W późniejszych latach IOU i odliczany procent były głównymi przyczynami konfliktów między pracą a kapitałem.

III

Powiat Brzeziński

Powiat brzeziński w województwie łódzkim powstał z połowy powiatu rawskiego i części łęczyckiego. Granice Brzezin przebiegały : z Rawą i Skierniewicami na wschodzie, z Łowiczem i Łęczycą na północy, Łodzią na zachodzie i Piotrkowem na południu. Kiedy Piotrków stał się prowincją z części kaliskiego, łęczyckiego i kieleckiego, *powiat brzeziński* został przydzielony do Piotrkowa.

Jego powierzchnia zajmuje 20,28 mil kwadratowych. To płaska ziemia. Jeszcze do niedawna była pokryta lasami i bagnami, o czym świadczą liczne nazwy miast i wsi – Brzeziny [*brzozy*], Lipiny [*lipa*], Leszczyny [*leszczyna*], Osiny [*osika*], Rokiciny [*wierzba „rokita”*] itp. Były też liczne małe strumienie i strumyki. Wchodzący w skład powiatu południowy akwen – rzeka Czarna Wolborka – wpada do Pilicy, stanowiąc na kilka mil granicę powiatu. Przez okolice powiatu brzezińskiego przebiega wodna linia podziału między miastem Brzeziny a wsiami Grzmiaca, Lipiny i Malczew, gdzie znajdują się najwyższe góry. Te góry osiągnie 122,8 sążni [\[20\]](#) k. Lipin i Teolina, po prawej stronie szosy Brzeziny - Łódź oraz 104 do 108 sążni k. Małczewa i Grzmiącej. Na północ od tych gór woda płynie z rzeki Mrogi do Bzury. Kolej Warszawsko-Wiedeńska, przecinająca długość powiatu brzezińskiego, sprzyjała rozwojowi przemysłu wytwórczego w Tomaszowie. Położenie Tomaszowa na południowej granicy sprzyjało również silnemu rozwojowi rolnictwa, choć gleba była tam przeciętna.

Liczne drogi przecinające powiat w różnych kierunkach łączyły najważniejsze miasta i wsie. Linia kolejowa z Koluszek do Łodzi uczyniła ją dobrze przystosowaną do rozwoju rolnictwa i przemysłu. Wraz z budową kolei i jezdnii zniknęły lasy. Jedynie w okolicach Ujazdu znajdowały się jeszcze duże połacie lasu, które również zanikały w wyniku rozwoju tomaszowskiego przemysłu włókienniczego.

W 1890 roku było sześć młynów bawełnianych w powiecie, zaledwie 2000 warsztatów tkackich, 525 warsztatów płótna, 14 gorzelni, 2 browary piwa, 1 destylarnia, 1 fabryka papieru, 1 młyn parowy i 88 zwykłych młynów, 1 fabryka wapna, 10 cegielni oraz 3 huty żelaza.

Jeśli chodzi o organizację sądownictwa, *powiat brzeziński* podzielony był na cztery sądy rejonowe – Wolę Cyrusową, Galków, Ujazd i Stryków oraz jeden sąd pokoju dla Brzezin i Tomaszowa.

Administracyjnie powiat brzeziński dzielił się na piętnaście *gmin* – Bedków, Bratoszewice, Biała, Ciosny, Długie, Dmosin, Dobra, Lipiny, Łaznów, Łazisko, Mroga Dolna, Mikołajew, Niesułków, Popień, Osada. Bez praw miejskich należały: Głowno, Stryków, Jeżów i Ujazd. Dwa największe miasta to Tomaszów i Brzeziny.

W 1890 r. ludność powiatu brzezińskiego liczyła 93 778 dusz. Liczba ta obejmowała 18 393 protestantów, 15 528 Żydów i 120 prawosławnych; reszta to katolicy.

Miasta i sztetle wokół Brzezin

Ujazd

Sztetl w powiecie brzezińskim. Na początku XV wieku Piotr Tłuk ze Strykowa proponuje zbudować miasto na nowo. Żydzi wiejscy otrzymali dwudziestoletnie zwolnienie z podatków. Założyciel miasta otrzymał od króla przywilej organizowania dwóch dorocznych jarmarków oprócz cotygodniowych jarmarków. W 1485 r. odnowiono różne przywileje nowemu właścicielowi miasta Piotrowi Duninowi. Kiedy wnuk Dunina wydał swoją jedyną córkę Annę, Dunin dał jej w posagu miasto Ujazd. W 1594 r. jej mąż został kasztelanem (starostą) sochaczewskim, a później brzezińskim.

W 1616 r. Kasper Denhoff uzyskał z ziemi sieradzkiej majątek i pałac w Ujeździe dla swojej żony i córki. W 1786 roku pałac wyremontowano. Kajzer pruski zatrzymał się tam pod koniec XVIII wieku, odwiedzając nowo zdobyte prowincje. Przebywał w pałacu w Ujeździe.

Gdy w 1584 r. Ujazd trafił do rodziny Ossolińskich, Krzysztof Ossoliński wybudował tam na samym szczycie góry zamek w stylu włoskim. Na wieży wejściowej (1631) znajdował się duży kamienny krzyż. Pałac otaczał mur obronny. Zamek był bardzo dobrze znany w Polsce. Budowla była według pór roku – cztery iglice jak w czterech porach roku, dwanaście sal jak w dwunastu miesiącach, pięćdziesiąt dwa pokoje na każdy tydzień i trzysta sześćdziesiąt pięć okien na każdy dzień. Tam, gdzie były złote rybki, znajdował się szklany dach z wodą. Na ścianach między oknami wygrawerowano imiona ich przodków w ich własnych podpisach.

Były tam wspaniałe ogrody. Jedenaście lat później Szwedzi otoczyli i zniszczyli zamek. Jeszcze niedługo przed końcem XIX wieku zachowały się niezwykle pozostałości zamku.

Ujazd słynął także z tradycyjnego życia żydowskiego. Zięć słynnego *rebe*, Fiszle Strykower był tam *rebe*. Po I wojnie światowej utworzyli tam narodowe organizacje kultury żydowskiej młodzieży, które prowadziły szeroko zakrojoną działalność oświeceniową. Z wyjątkiem niewielkiej liczby ocalałych Żydów żydowski Ujazd wraz z sześcioma milionami świętych męczenników w Europie został całkowicie zniszczony.

Głowno

Sztetl w powiecie brzezińskim Głowno znany był już w 1427 r. Założył go książę mazowiecki. W 1522 r. król Zygmunt I zatwierdził przywileje miejskie. W XVII w. miasto należało do słynnej ziemiańskiej rodziny Czarneckich. W 1827 r. było tam 76 domów i 972 mieszkańców. Fabryka srebra Norblina w Głownie była bardzo dobrze znana w Polsce.

Tomaszów

Znany również jako Tomaszów Mazowiecki lub Tomaszów Fabryczny, był największym miastem powiatu brzezińskiego nad rzeką Wolborką, która zbiega się za miastem z rzekami Pilicą i Czarną.

Ponad dwieście lat temu było to tereny leśne i bagienne, a należały do ziemianina Ostrowskiego, który był wówczas przewodniczącym senatu.

Tomaszów zaczął się rozwijać dopiero sto pięćdziesiąt lat później, po Kongresie Wiedeńskim, kiedy Polska została oddana Rosji carskiej, a w drugiej połowie XIX wieku poczyniła gwałtowne postępy. W 1879 r. było tu dwanaście tysięcy mieszkańców z dwudziestoma dwoma warsztatami napędzanymi parą. Już w 1886 r. miasto produkowało tkaniny i wyroby metalowe o wartości 7 mln rubli i zatrudniało 8 tys. robotników.

Miasto i okolice miały przepiękną scenerię i miały dużą liczbę ludzi zajmujących się rzemiosłem.

Z powodu swojej wagi i wielkości, a przede wszystkim ze względu na fakt, że sam Tomaszów jest gotowy do publikowania dużej Księgi Jizkor, możemy tylko wspomnieć go jako miasto w powiecie Brzezińskim.

Jeżów

Dawno temu była to wieś nosząca imię księcia mazowieckiego. Od tego wzięta się nazwa Jeżów. Konrad I, książę i duchowny mazowiecki, oddał go w prezencie już w pierwszych latach swego panowania. Bolesław, książę mazowiecki, podniósł Jeżów do rangi miasta z przywilejami od 1272 r. Później, na prośbę starszego duchownego lubelskiego, książąt mazowieckich i królów polskich dodano inne przywileje. Król Zygmunt I dwukrotnie, w 1519 i 1537 roku, na zawsze zwolnił mieszkańców miasta z obowiązku dostarczania wozów konnych do celów wojskowych.

W Jeżowie w XVI wieku był kowal, kołodziej, szewc i gildie (związek). W 1778 r. król Stanisław August odnowił przywileje organizowania już istniejących jarmarków i dodał cztery nowe.

W tutejszym kościele znajdowały się prawie tysiącletnie ołtarze z odległego średniowiecza. Później Jeżów stracił na znaczeniu, ale jego jarmarki cieszyły się renomą na całym obszarze.

Istniała tam znacząca osada żydowska, setki błyskotliwych ludzi i postępowo, religijna i świecka młodość, zorganizowana w kluby, związki i stowarzyszenia. Z Jeżowa pochodził znany pisarz żydowski Icchok Janasowicz.

Z nielicznymi wyjątkami wszyscy Żydzi zginęli w hitlerowskich obozach śmierci.

Stryków

Sztetl jedenaście km od Brzezin - nazwa Strikkow do XVI wieku. Paprocki nazywa go Streijkow. Położony nad rzeką Moszczenicą, która wpada do Bzury.

Stryków należy do najstarszych osad na ziemi brzezińskiej. Dawno temu znajdował się tam przystanek między prowincjonalnymi miastami Łęczycą i Rawą. Już w 1394 roku Stryków był miastem, a Władysław Jagiełło zarządził w Brzezinach, że Stryków ma płacić podatki od wozów, koni i bydła.

W 1457 r. strykowski ziemianin Piotr Strykowski został kasztelanem w Inowrocławiu. Przez długi czas pełnił także funkcję doradcy dworu cesarskiego. Nazwisko jego lub jego ojca zostało podpisane na słynnym traktacie z Krzyżakami w Brześciu [Kujawskim] w 1436 r. Rodzina ta, Strykowscy, od imienia których najprawdopodobniej nazwano dzisiejsze miasto, rozproszyła się na inne ziemie po zgro madzeniu dużych posiadłości.

W XV wieku Stryków trafił do Mikołaja z Kurozwęk, którego nieletni następca, po śmierci ojca był pod nadzorem (prawnym) Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego brata, Jarosława. W XVI w. Stryków należał do ziemianina Jarosława Łaskiego. Stryków otrzymał w posagu od Kurozwęckich, kiedy Kurozwęccy podzielili swoje majątki (1531) z bratem Stanisławem w Krakowie. Stanisław podarował Stryków Łaskim. Od Łaskich Stryków przeszedł do Moskowskich. W połowie XVII w. Stryków przeszedł w ręce Malińskich, a w XVIII w. Czarneckich.

W 1459 Stryków dostarczył rządowi pruskiemu sześciu piechoty, co świadczy o tym, że był to znaczący sztetl, podczas gdy inne miasta dostarczyły tylko do dwóch żołnierzy.

Po zniszczeniu miasta przez pożar Zygmunt I na piętnaście lat (1520) zwolnił miasto z różnych podatków. W 1525 r. dodano jarmarki, a w 1543 r. Stryków został ponownie zwolniony z obciążeń podatkowych. W 1576 r. zebrano pięć grzywien, osiem florenów i dwadzieścia cztery grosze.

Pod koniec XVI wieku było tu następujących rzemieślników: 5 rybaków, 6 szewców, 13 kowali, piekarze, garncarze, kuśnierze, bednarze. Płacili [jako podatki] od 5 beczek *maszke* [likieru] do 24 grzywien. Trzej rzeźnicy płacili do 12 grzywien. Łącznie miasto zapłaciło 59 florenów i 18 groszy.

W 1827 r. było 141 domów z 2022 mieszkańcami, w tym 1332 Żydów. W 1858 r. było już 171 domów, w tym 4 murowane, z 2613 mieszkańcami, w tym 1744 Żydów i 88 Niemców; reszta to katolicy.

W XVIII w. w Strykowie mieszkała liczna ludność żydowska, dwukrotnie liczniejsza niż w Brzezinach, ze znanymi rabinami. Rebe Fiszele był znany w całej Polsce jako cudotwórca. Do *kahału* strykowski [gmina żydowska] należało 29 wsi. Do Strykowa należał także Zgierz, wówczas wieś 9 Żydów. Pierwszych Żydów, którzy zginęli we wsi Łódź, pochowano w Strykowie.

Po zniszczeniach hitlerowskich w Strykowie nie było już Żydów.

Koluszki

Koluszki, niewielka miejscowość sześć kilometrów od Brzezin, ważny węzeł kolejowy na linii Warszawa–Wiedeń i Warszawa–Łódź. Większość towarów brzezińskich przeszła przez Koluszki.

W 1764 r. mieszkało tu już ośmiu Żydów, którzy płacili podatki *kahałowi* brzezińskiemu. Do wojny mieszkało tam dziesięć rodzin żydowskich, które później podzieliły los wszystkich Żydów w Polsce. Niewielu się uratowało.

Rogów

Sztetele [bardzo małe miasto] niedaleko Brzezin, w pobliżu rzeki Mroga, należący do *gminy* [działnica administracyjna] w Mroga Dolna. Jego niewielka stacja kolejowa, osiem kilometrów od Brzezin, leżała w połowie drogi między Brzezinami a Jeżowem. Na początku XVI wieku Rogów złożył dziesięcinę z licznych majątków kościelnych do przedstawiciela w Jeżowie.

Było tu dziesięć zamożnych rodzin żydowskich. Prawie wszyscy zginęli.

IV

Organizacje

Jak już widzieliśmy powyżej, wojna [I wojna światowa] poważnie zmniejszyła i zubożyła ludność. Poważnie ucierpiała gospodarczo i nie mogła już osiągnąć przedwojennego statusu. W rezultacie powstał komunalny ruch społeczny. Po powstaniu państwa polskiego rozpoczęło się wielopłaszczyznowe życie społeczne. Wyglądało to tak, jakby wszystkie wrota służby nie działały, a strumienie przelewały się na wszystkie brzegi. Konspiracyjne idee nagle uskrzydliły się z entuzjazmem i pojawiły się na powierzchni żydowskiego życia. Organizacje społeczne, gospodarcze, kulturalne, sportowe i

młodzieżowe wszelkiego rodzaju gorączkowo rozwijały swoją działalność we wszystkich kierunkach. Wiele organizacji miało trwałą wartość, inne nie. Były takie, które istniały sporadycznie.

Związek Mistrzów Krawiectwa

Związek Mistrzów Krawieckich powstał w 1909 roku i odgrywał bardzo ważną rolę nie tylko wśród krawców, ale także w życiu miasta. Założycielami byli: Szlama Gelb (Szlama chromy), Mordechaj Winter, Uri Szajbowicz, Abraham Frajnd i dwóch innych, których nazwisk nie znam. Pierwsze zebranie założycielskie odbyło się w domu Uriego Szajbowicza (Uri Glazera). W ciągu następnych kilku tygodni odbyły się kolejne cztery spotkania, na których rozmawiano o nędznych warunkach krawców. Organizator, który przybył specjalnie z Łodzi, zaproponował zorganizowanie związku. ^[21] Plan był bardzo charakterystyczny dla tamtych czasów, kiedy „Czarna Sotnia”, reakcyjna liga w Rosji, wysłana przez carskich drobnych tyranów, tłumiła każdą wolną myśl. Związek zawodowy był heretycki; dlatego zgodzili się utworzyć towarzystwo wzajemnej pomocy. Statut miał następujące cele:

1. Mieć szul, w którym członkowie mogliby *daven* [modlić się].
2. Aby napisać własny *sefer* [zwój Tory].
3. Aby pomóc uciskanym członkom.
4. Mieć prawo do gromadzenia się dwa razy dziennie. ^[22]
5. Mieć prawo do opieki nad chorymi.

Delegacja udała się do wojewody w Piotrkowie w celu zalegalizowania statutow. Gubernator, wielki wróg robotników i jeszcze większy nienawidzący Żydów, odrzucił je. Czekali tam, aż gubernator wyjedzie z miasta, a zastępca gubernatora za pomocą dwudziestopięciurublowej monety zalegalizował statuty – wraz z poleceniem, aby w siedzibie związku zawisły zdjęcia cara Mikołaja i jego żony.

Spotkania odbywały się po *minche* [popołudniowej modlitwie]. Stoły i krzesła ustawiono z tyłu mównicy synagogi, a mówcę przy mównicy zawsze nazywano kantorem. Stopniowo związek się rozwijał. Główną działalnością była wzajemna pomoc jej członków.

Po wojnie związek znacznie się rozrósł; odgrywał ważną rolę w życiu gospodarczym i społecznym miasta. Podczas wyborów samorządowych i ogólnokrajowych wszystkie partie polityczne starały się o poparcie Związku Mistrzów Krawiectwa. Związek Mistrzów Krawieckich zawsze miał swoich wybranych członków w radzie miejskiej, *kahał* [rady gminy żydowskiej] i *krankn-kase* [fundusz dla chorych]. Ważnymi liderami byli: Abraham Frajnd, Mojsze Działoszyński, Pesach Grinszpan, Lajbl Szajbowicz (Lajbl Bik), Herszl Szmulewicz, Majer Kozak i Mojsze Berber.

W 1927 r. rząd polski wprowadził statut cechu kupieckiego, który odnowił dawne przywileje cechów, z zamiarem ograniczenia dostępu Żydów do pracy. Zgodnie ze statutem cechy musiały wydawać świadectwa mistrzowskie, bez których nie można było prowadzić warsztatu. Związek Mistrzów Krawieckich przeprowadził zacieklą walkę o osłabienie skutków złego dekretu. Dzięki silnemu ruchowi protestu, zorganizowanemu wspólnie z Socjalistycznym Związkiem Rzemieślników udało się uchylić nikczemny dekret. ^[23] Ale to nie trwało długo. W 1935 roku antysemita osiągnęli swój cel. Nie

pomagał argument, że współczesne życie gospodarcze wymaga wolności pracy i zatrudnienia. Za pomocą egzaminów, cechów i zamkniętych grup zagrożono żydowskim rzemieślnikom, a co gorsza, działania te powodowały bezrobocie i biedę.

Związek Mistrzów Krawieckich oderwał się od publicznych wpływów politycznych i tym samym zdołał przebrnąć przez wszystkie burze i zmiany polityczne w Polsce.

Związek Pracowników Przemysłu Odzieżowego

Ruch handlowy wyrósł w atmosferze rewolucyjnej walki politycznej. Pod wpływem przemocy z lat 1905–1906 Brzeziny, podobnie jak większość miast Rosji i Polski, zorganizowały się do decydującej bitwy. Proklamacje, strajki, aresztowania i wygnania na Syberię – wszystko to pomogło robotnikom uświadomić sobie potrzebę zorganizowania się zgodnie z ich statusem w zorganizowanym społeczeństwie robotniczym. Przed wojną polityczne partie robotnicze prowadziły bezpośrednie walki gospodarcze o robotników. Po wojnie zorganizowano Związek Szewców [przypuszczalnie część Związku Pracowników Przemysłu Odzieżowego]. Organizatorami byli Szaie Bocian, Majer Szwarc i Lustig. Od czasu do czasu Związek zmieniał się nagle, nie zawsze na korzyść, w zależności od tego, pod jakimi wpływami politycznymi się znajdował. Były też obiektywne przyczyny jego niestabilności. Czeladnik, który wstąpił do Związku Robotniczego, z biegiem czasu sam stał się mistrzem. Z konieczności zostałby wówczas członkiem Związku Mistrzów Krawców i zatrudniał innych pracowników. To było zjawisko masowe.

Silna emigracja robotnicza i wysoki odsetek robotników pracujących dla własnych rodziców osłabiły związek. Oczywiście, nie zważając na wszystkie trudności, Związek Zawodowy osiągnął dla pracowników ważne zdobycze. Z inicjatywy Związku Zawodowego i z pomocą inspektorów zakładów pracy i urzędu miasta odbyła się konferencja na temat ścisłego przestrzegania ośmiogodzinnego dnia pracy, który w rzeczywistości nigdy nie został wprowadzony w życie. W latach 1926-27 w związku istniały frakcje z Poalej Syjon, Rojte [czerwono-prokomunistyczna] i Bundu. Było około siedmiuset członków. Związek miał piękną bibliotekę i dobry klub teatralny z dyrektorem na pół etatu, który okresowo wystawiał utwory z repertuaru jidysz i z życia robotników.

W 1927 r. zorganizowano demonstrację 1 maja, której Brzeziny nigdy wcześniej nie widziały. Ulice straciły swój normalny wygląd. Nie słychać było szumu maszyn. Wszyscy pracownicy ubrani odświętnie. Aktywność zatrzymana. Im bliżej miejsca zbiórki w pobliżu Związku Robotniczego, tym bardziej widoczny był zakres siły zjednoczonych robotników. Wszystkie polityczne partie robotnicze pospieszyły z czerwonymi flagami do wyznaczonych miejsc. Na czele szedł przedstawiciel Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego, burmistrz i przedstawiciel PPS. Z transparentami i hasłami na rzecz ośmiogodzinnego dnia pracy i wyższych zarobków, walki z faszyzmem, pracy dzieci, prześladowania języka i kultury jidysz oraz o robotników – demonstranci przemaszewowali głównymi ulicami miasta, a duża orkiestra grała pieśni o pracy i bitwie. We wspólnym marszu uczestniczyły setki robotników. Trzy czwarte z nich to robotnicy żydowscy.



Scena w warsztacie krawieckim w Brzezinach – Ezechiel Niewodowicz z córkami i wynajętymi szwaczkami ręcznymi

Związek Pracowników Handlowych

Związek Pracowników Handlowych, który nie brał udziału w żadnej działalności gospodarczej, powstał w 1926 roku. Jego główna działalność miała charakter społeczny. Członkostwo było całkowicie żydowskie.

Związek Transportowy

Związek Transportowy powstał w 1929 roku. Organizowali głównie tragarzy ulicznych oraz tragarzy z przedsiębiorstw i magazynów. Głównymi organizatorami byli Ruwen Blatt (Ruwen Ciolek), Zelik Hauzner i M. Rozensztrauch. Związek zaczął się od trzydziestu członków i miał się dobrze. [\[24\]](#)

Lewicowa Poalej Syjon, Bund i „czerwoni”

A. Poalej Syjon

Ruch Poalej Syjon od momentu swego powstania w 1906 r. reprezentował ściśle marksistowski punkt widzenia na wszystkie problemy żydowskiego życia zawodowego. Był predestynowany do od-

grywania wiodącej roli w edukacji politycznej żydowskiego robotnika. Po ustaleniu granic państwowych w 1920 r. organizacja brzezińska przeszła całkowicie do Poalej Syjon Lewicy. Ze względów prawnych Poalej Syjon w 1923 r. wstąpiła do „Towarzystwa Wieczorowych Kursów Robotniczych” i prowadziła szerszą pracę z masami. Wśród młodych i starych znaczenie „marksistowskiego borochowizmu” [według marksistowsko-syjonistycznych poglądów Bera Borochowa] i „proletariatu palestyńskiego” było bardzo wyraźne. Oni [Poalej Syjon] pomagali w organizowaniu związków zawodowych. Mieli najpoczytniejszą bibliotekę, klub teatralny, częste wykłady i czytanie referatów – z wykładowcami z Warszawy. Przybyli najważniejsi przywódcy ruchu – Zerubawel, N. Buxbaum, Federzeyl, Ringelblum, Loew, Józef Rozen, dr Rafał Mahler i inni. Miejscowi nauczyciele i przywódcy nauczali literatury, ekonomii politycznej i materializmu historycznego.

W 1925 doszło do rozłamu. Znaczna grupa ważnych przywódców przeszła do komunistów; inni poszli na prawo i do Bundu. W kolejnych latach organizacja starała się odrobić straty z tego rozłamu. W późnych latach dwudziestych zdobyli trzy mandaty w radzie miejskiej, co w tamtym czasie uważano za znaczące zwycięstwo. Po raz pierwszy wśród nowo wybranych do rady znalazła się pracownica Ester Winter. W radzie miejskiej inne wrażenie wywarła rezygnacja tow. Mordechaja Dawida Biedaka. Na pierwszym posiedzeniu nowo wybranej rady miejskiej w dużej Sali Strażackiej odłączył się z organizacji w imieniu frakcji Poalej Syjonistycznych rad miejskich z bojowym dwudziestominutowym przemówieniem w języku jidysz, w którym domagał się równych praw do życia, Praca, i kultura dla mas żydowskich. Antysemityczne Endekei [Partia Narodowo-Demokratyczna] zgrzytali zębami i tworzyli własne grupy. Secesja zasygnalizowała przebudzenie żydowskiego robotnika między dwiema wojnami światowymi. Był entuzjazm, śmiałość i dynamizm, a zwłaszcza świadomość celu. Wiedzieli i rozumieli, do czego dążą. W późniejszych latach byli prześladowani przez policję i stały się częściowo nielegalne. ^[25] W 1939 r., tuż przed wielkim zniszczeniem, Poalej Syjon, działając na jednolitym froncie z Bundem i innymi partiami robotniczymi, była jeszcze w stanie zdobyć sześć mandatów w radzie miejskiej.

Najważniejszymi liderami w tworzeniu Towarzystwa Wieczorowych Kursów Robotniczych byli: Mojsze Icek Ginzberg, Józef Baruch Szajbowicz, Mordechaj Dawid Biedak, Lajb Sieradzki i Jankiel Dawidowicz.

B. Bund [żydowscy socjaliści]

Przed pierwszą wojną Bund zachęcał przede wszystkim robotnika do walki z kapitalizmem i wyzyskiem. Odezwy, rewolucyjne pieśni, ostra akcja polityczna przeciwko carskim dekretem, organizujące się koła robotnicze – wszystko to bardzo pomogło otworzyć świat dla uciskanych żydowskich mas pracujących. Przenikała ich świadomość ich ludzkiej wartości. „Klasa [robotnicza] nie zasługuje na wolność, jeśli nie może o nią walczyć”, powiedział L. Martov. Na początku wieku, pod naciskiem Bundu, żydowscy robotnicy zerwali ze starymi przywódcami, porzucili tradycyjne wzorce i dokonali *zamachu stanu* w żydowskim życiu. W 1905 r. Bund zorganizował strajki i walki uliczne w Brzezinach. ^[26] Były aresztowania, wygnania na Syberię i tak dalej. Po wojnie wpływy Bundu były ograniczone, choć nadal znaczące. ^[27] W latach trzydziestych organizacja wzmocniła się i rozszerzyła swoje wpływy na szersze warstwy robotnicze i intelektualne. Bund kontrolował Związek Socjalistycznych Rzemieślników. W wyborach do rady miejskiej w 1939 r. zdobyli pięć mandatów – największą frakcję

robotniczą Żydów w radzie miejskiej. Najważniejszymi przywódcami byli Szmuel Akerman, Abraham Opatowski, Hersz Finger i Lajzer Jakubowicz.

W okresie zagłady hitlerowskiej w Brzezinach działali przywódcy Bundu. Po przeniesieniu mieszkańców getta brzezińskiego do Łodzi Abraham Opatowski, były radny Bundu w Radzie Miejskiej Brzezin, został dokooptowany przez łódzką grupę oporu do kierowania samopomocą w getcie. ^[28] Grupa Bundowców w getcie liczyła piętnastu mężczyzn.

C. Czerwoni [komuniści]

Komunistyczna organizacja w Brzezinach powstała w 1923 r. Jej założycielami były w większości elementy mieszczańskie i na wpół zasymilowane. W związku z tym, że partia była nielegalna, jej członkowie w sposób konspiracyjny działali za pośrednictwem legalnych organizacji, głównie związków zawodowych i partii robotniczych, tworząc frakcje komunistyczne, które doprowadziły do podziałów. W krótkim czasie stali się dominującą siłą w związkach zawodowych. Wywierali też wielki wpływ na studentów i młodzież z organizacji mieszczańskich. Stworzyli wśród robotników bojowego ducha walki; szczególnie walczyli o krótszy dzień pracy. W wolnym czasie, który zdobyli, robotnicy zainteresowali się problemami komunalnymi, a to również obudziło ich do życia. Rozpoczęło się dążenie do edukacji, czytanie książek. Rozwój kultury przyszedł wraz z rosnącym duchem walki. Każdy *Szabos* odbywały się spotkania i wykłady na aktualne tematy. Sala Rady Robotniczej, która mogła pomieścić kilkaset osób, była zawsze wypełniona po brzegi. Później pod ich wpływem znalazł się Polski Związek Pracowników Budownictwa i Spółdzielnia Robotnicza. Wcześniej Związek Budownictwa i Spółdzielnia podlegały PPS. Komuniści przyjęli ich jako ich filię. Podczas hiszpańskiej wojny domowej mała grupa udała się do Hiszpanii, aby walczyć. Był nawet bohaterski wojownik, dowódca brygady, który bohatersko poległ w walce. Komuniści popularyzowali też wsparcie dla aresztowanych. Całe spektrum partii robotniczych sprzedawało książki „MOPR”, pomagając tym samym miejscowej ludności aresztowanej z powodów politycznych. ^[29]

Z biegiem czasu, pod wpływem nadzwyczajnych prześladowań politycznych, emigracji i osobistych rozczarowań, ruch drastycznie upadał. Najważniejsi przywódcy, jeśli nie siedzieli w więzieniu, rozeszli się do innych miast. Wielu z nich wyjechało do Ameryki Południowej, Europy Zachodniej i Rosji.

Uwagi końcowe

Pisząc o robotniczych Brzezinach, partiach robotniczych, ruchu związkowym, świadomie unikałem walki klasowej między pracą a kapitałem, choć bez wątpienia istniała i to bardzo często w namiętnej i intensywnej formie. Dziś, po hitlerowskich plagach morderczych, kiedy nasza święta społeczność żydowska została unicestwiona wraz z całym polskim żydostwem, ta inna walka nie ma już dla nas żadnego znaczenia.

Przypisy :

- Ed1 W większości rozdziałów angielskiego przekładu Brzezińskiej Księgi Izkor posługujemy się jidyszową nazwą miasta Brzezin, bo tak było znane wśród Żydów. Ponieważ jednak rozdział ten jest historią miasta jako całości, używa się polskiej nazwy – Brzeziny. W całym tekście objaśnienia dodawane przez redaktora umieszczono w nawiasach [].
- Ed2 Na Cmentarzu Żydowskim w Brzezinach nie ma już żadnych nagrobków.
- 1 Pamietnik religijny- moralny (1851), 20:12.
- 2 op.cit., 14.
- 3 Plemiona zawsze walczyły i atakowały się nawzajem. Głównymi plemionami, które zajęły Polskę, byli Polanie – Poznań, Śląsk – Wrocław, Wiślanie – Kraków, Mazowsze – Płock, dawniej Lechici, Aboryci, Wilzi itd. Ich głównym zajęciem było łowiectwo i rolnictwo.
- 4 Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego (Słownik geograficzny Królestwa Polskiego), 761.
- 5 Zakon Krzyżacki (Zakon Krzyżaków).
- 6 Ber Mark, Historia Żydów w Polsce.
- 7 Zobacz materiały znalezione w Archiwum Ministerstwa Finansów, godz. 13:46.
- Ed3 W samym tekście autor błędnie napisał „Stanisława Augusta”, władcę z XVIII wieku.
- 8 Dr Jacob Shatzky, Historia Warszawy, 11.
- 9 Piotr Lelewicz zmienił później nazwisko na Strykowski. Możliwe, że pochodził ze Strykowa, kilka kilometrów od Brzezin.
- 10 Ignacy Baranowski, Przemysł Polski w XVI wieku, 152, 154.
J. Kołaczkowski – w dziele „ Wiadomości o fabrykach i rekodzielach w dawnej Polsce ”, że m.in. 18 w. w Brzezinach, Bielska Białej, Błaszki i Ciechanowcu itp
- 11 Florin dzisiaj jest monetą [1961] wartą około 2/3 dolara. Grzywna wynosi 48 groszen (groszen miał wysoką wartość). Złotówki i dinary były niewielką zmianą.
- Ed4 Autor musiał mieć na myśli „germańskie tereny Polski”, a nie „polskie tereny Polski”.
- 12 Po I wojnie światowej Najman i Horn byli właścicielami magazynów i zatrudniali chałupników, a Rozenstrauch zmarł z głodu w czasie wojny.
- Ed5 Słowo „magazyn”, pierwotnie oznaczające magazyn, zaczęło oznaczać w Brzezinach małą fabrykę odzieży. W nim projektowano odzież, krojono materiał i rozdawano chałupnikom do uszycia. Gotowa odzież była następnie przywożona z powrotem do zakładu, gdzie była sortowana, pakowana i przechowywana do momentu wysłania do Rosji lub na inne rynki.
- 13 *Obozy Piotrowskiej Gubernii*
- 14 Zobacz *Tydzień*, nr 7, 1895 – 96.
- 15 Dawniej domy były pułapkami pożarowymi. W 1875 r. spłonęło 69 drewnianych domów; w 1881 jedenaście; w 1884 r. sześć; a w 1886 roku sześćdziesiąt cztery.

- 16 Chociaż rok 1921, kiedy przeprowadzano ankietę, był okresem, w którym powojenne krawiectwo było na progu reorganizacji, nadal twierdzą, że dane liczbowe są dalekie od wiarygodności. Związek krawców przekazał mi informację, że liczba pracowników jest znacznie większa niż tutaj podana.
- 17 Ankieta została przeprowadzona na części każdej kategorii krawców. Istniały cztery rodzaje mistrzów krawieckich – pierwszy rodzaj był bardzo dobry, drugi był na nieco niższym poziomie, trzeci rodzaj to średni, a czwarty rodzaj najniższy. Również wynagrodzenie dla każdej grupy było inne.
- 18 Z powodu braku pracy i wielkiej biedy w mieście, JOINT [American Jewish Joint Distribution Committee] prowadził program pomocy i ratunku. CENTOS [Centrala Stowarzyszeń Opieki nad Sierotami i Dziećmi Porzuconymi] (wspierana przez JOINT) była szczególnie zainteresowana pomocą dzieciom. Chore dzieci wysyłało na kolonie letnie i zimowe. CENTOS troszczył się o ich szkolenie zawodowe, pomagał w opiece dziennej i zapewniał posiłki. Ci, którzy chodzili do szkoły, po lekcjach spędzali czas w domu. CENTOS cieszył się w Brzezinach popularnością nawet wśród mieszczan otrzymywał pomoc środowiskową w wysokości dziesięciu groszy (tygodniowa składka). Również rząd i rada miejska doceniły ich ważną pracę i przyznały im stałe dotacje. W Brzezinach w 1937 r. z pomocy skorzystało 210 porzuconych lub zaniedbanych dzieci – 77 dziewcząt i 133 chłopców. W 1926 r. poseł na Sejm dr Icchok [Ignacy] Schiper i znany pisarz JJ Singer przybyli do Brzezin, aby zorganizować wielkie przedsięwzięcie ratunkowe, którego potrzebowała liczna klasa robotnicza. Ponieważ organizacje robotnicze odmówiły współpracy z komitetem generalnym, utworzono dwa komitety ratunkowe, jeden dla elementów społecznych, a drugi dla robotników.
- 19 Zgodnie z zarządzeniem Starostwa Powiatowego w Łodzi w walce z lichwą i spekulacją, kontrahenci musieli wywiesić w najbardziej widocznym miejscu w magazynie tabliczki z cennikami poszczególnych artykułów. Podpis właściciela i data musiały znajdować się na każdej liście. Co dwa tygodnie trzeba było zgłaszać się do biura finansowego. Niezastosowanie się niezwłocznie do dekretu wiązało się z surową karą. Nie mogę tu przywieźć całej korespondencji brzezińskiego ratusza i rady miejskiej z organami rządowymi Warszawy i Łodzi, gdzie widać, że miasto zostało dosłownie zrujnowane tymi drakońskimi dekretemi. Wystarczy, że 11 września 1920 r. Ministerstwo Zaopatrzenia zawiadomiło radę miejską w Brzezinach, że kupcy Jehiel-Mojsze Gotlib, Dawid Ikka, Mordechaj Ikka i Mojsze Zindel mają prawo odzyskać skonfiskowane gotowe ubrania.
- 20 *Sazen* [sążeń] jest do 3 *eyln* długie [około sześciu stóp].
- 21 Mojsze Korpel, utalentowany przywódca robotniczy łódzkiego przemysłu mięsnego, zorganizował Związek masarzy. Organizował też związek w Warszawie, Kielcach, Radomiu i Kaliszu. Obecnie jest przywódcą Histadrut w Izraelu.
- 22 W tym czasie więcej niż trzy osoby nie mogły się zebrać bez pozwolenia.
- 23 Chalupnicy stanowili wydzieloną sekcję Związku Mistrzów Krawieckich.. Połączyli się w „Centrum Socjalistycznych Rzemieślników”. Pracowali tylko z jednym praktykantem. Ich reprezentantami byli Hersz Finger, Abraham Opatowski i Lajbl Sender.
- 24 W liście do *Arbeter Cajtung* [Gazeta Robotnicza] numer 33 (1929) czytamy, że Związek Transportowy zażądał podwyżki płac dla mistrzów piekarstwa i kupców mąki. Akcja się powiodła. Zaplanowali również pracę komunalną.
- 25 W 1934 roku policja zamknęła organizację „Towarzystwo Wieczorowych Kursów Robotniczych”.
- 26 Gubernator piotrkowski pisał w swoim dzienniku z 12 kwietnia 1902 r. nr 227: „ruch socjalistyczny zrodził już odrębną partię żydowską Bund, która według doniesień policji rośnie bardziej niż wszystkie inne partie. Na ich zjeździe postanowiono dołożyć wszelkich starań dla pełnej równości Żydów. Żydzi powinni mieć pełne prawa obywatelskie i polityczne wraz z innymi narodowościami”.
- 27 W *Lodzer Veker* [Łódź Przebudźcie się] z 12 maja i 1 czerwca 1928 r. czytamy, że w bieżącym roku odbyła się zjednoczona uroczystość 1 Maja prowadzona wspólnie przez Polską Partię Socjalistyczną (PPS), Rojte [Komunistów], Bund i Poalę. Syjon; że Bund i Cukunft [grupa młodzieżowa] w Brzezinach liczyła ponad stu członków; oraz że na Łódzkiej Regionalnej Kon-

ferencji Młodzieży Bundu (Cukunft) delegat brzeziński poinformował o szeroko zakrojonej działalności Bundu. Rozprowadzono czterdzieści egzemplarzy *Folk Cajtung* [Gazety Ludowej] i dużą liczbę *Yungt Veker* [Młodzi Przebudźcie się] i *Lodzer Veker*.

- 28 Zobacz artykuł Jacoba Girenberga, sekretarza łódzkiego komitetu Bundu, w „*Latach zagłady żydowskiej*”, 1946 (głos podziemnego Bundu).
- 29 Międzynarodowa organizacja wspierająca prześladowanych politycznie.

Przeszłe pokolenia



Aaron Fogel (Tel-Adoszim)

Krótką przedmowa

Pamięci naszego ukochanego sztetla Brzezina postaram się zapisać na papierze wspomnienia i materiały, które zbierałem przez lata.

W latach 60. i 70. XIX w. istniał żydowski krawiec (kantonista [\[Ed1\]](#)) w naszym sztetlu o nazwisku Kozele Sznajder. Ten prosty Żyd zrozumiał, że ciężko jest żyć z pracy własnych dziesięciu palców i zaczął namawiać dwóch swoich żydowskich znajomych, którzy byli podobni do niego, aby zrobili interes na swoich dzieciach. Naucz ich zawodu, aby mogli utrzymać rodzinę.

Dali mu swoje dzieci, które przez kilka lat pracowały tylko na posiłki, a on robił z nich krawców. Żydowi nigdy nie przyszło do głowy, że młodzi ludzie wyrosną później na wielkich przemysłowców, którzy stworzyliby światową nazwę dla swojego miasta i zarobili miliony rubli. Początki nie były takie łatwe.

W niedzielę bardzo wcześnie, ledwie zdążywszy dokończyć modlitwę, nasi młodzieńcy, krawcy, przepasali się, zbierając wszystko, czego potrzebowali. Wzięli mały worek i przede wszystkim włożyli *talis* [szal modlitewny], *tfilen* [filakterie], *sidurl* [mały codzienny modlitewnik], a potem bardziej

bluźniercze przedmioty – igła, naparstek i kawałek wosku – i zaczęło się. Cały czas modlili się do Boga, aby chronił ich przed złymi psami i dał im dobry początek. Z wielkim przerażeniem i wiarą weszli do wioski. Dopóki nie znaleźli domu, który przydzielił im krawiec, prawie umarli. Weszli do domu na wpół martwi, ale nabrali odwagi i przystąpili do robienia tego, co musieli zrobić. I tak pracowali od niedzieli do piątku. W piątek ścigali się do domu, do żony i dzieci na szabat.

Mogliby tak pracować bez końca, gdyby nie to, że po pierwsze rodziny zaczęły się powiększać, a po drugie Kozele zaczął wysyłać nowych krawców. Wieś zaczęła być zbyt zatłoczona, aby móc utrzymać tak dużą liczbę krawców. Musieli szukać rozwiązania. Zwołali wszystkich krawców, którzy mimo okoliczności faktycznie zaoszczędzili kilka rubli, odbyli zebranie i podjęli uchwałę.

Ta uchwała przenosi nas w drugi etap rozwoju naszej branży.

Powrót ze wsi do miasta

Na spotkaniu postanowiono, że sami pojadą do najbliższego wówczas miasta tkackiego, Zgierza, kupią trochę materiału i we własnym zakresie uszyją go, a następnie zabiorą do Warszawy na sprzedaż.

W tym czasie coś zaczęło się dziać w Wielkiej Rosji. Rosyjski chłop zaczął domagać się najbardziej prymitywnej rzeczy – pary spodni na ciele. Kupcy żydowscy z Ukrainy i Wielkopolski przyjeżdżali do Warszawy po wyroby krawców. W Warszawie brakowało ręcznych robotników. Naprawdę z otwartymi ramionami przyjęli naszych brzezińskich krawców, jako szanownych gości.

Tak rozpoczął się drugi etap tworzenia naszej produkcji, poprzez połączenie naszego małego Brzezina z dużą Warszawą, jako pośrednika na rynku rosyjskim. I choć teraz zarabianie na życie nadal nie było łatwe – bo daleka podróż nie odbywała się autem, nawet koleją, tylko konno i wozem, a podróż do Warszawy trwała pełne dwa dni – byli jednak usatysfakcjonowani.

Tak jak mi to przekazali ówcześni pionierzy, Reb Szlama Józef Ikka z”l [*zichrono lebracha* – niech będzie błogosławiona jego pamięć – przyp. ed.], Reb Herszl Rozen Korekh, z”l, Raszewski, z”l, Frankensztajn, Magnes, z”l i wielu innych, to był najszczęśliwszy czas w ich życiu. Kontynuowali z mocą i siłą i dzięki temu zobaczyli nowy świat rozwijający się na ich oczach, a po drugie, kto może sobie wyobrazić, jak dobrze bawili się w podróży - tak mi powiedziały stare lisy.

Powiedział mi to, kiedy był już Żydem w wieku osiemdziesięciu lat, bardzo szanowanym człowiekiem w mieście. Ale nasi ludzie się starzeli i trudne podróże zaczęły im przeszkadzać.

W międzyczasie w Rosji miała miejsce inna sytuacja. Gdy się rozejrzeli, zobaczyli, że przemysł tekstylny był prawie całkowicie nierozwinięty. Wszystko trzeba było przywieźć z zagranicy. W samym kraju nie było fachowców, więc rząd zwrócił się do najbliższych sąsiadów – niemieckich tkaczy. Rząd obiecał niemieckiemu mistrzowi tkackiemu różne korzyści. Dostali darmową ziemię i pożyczki na budowę domów; otrzymali długoterminowy kredyt w celu załatwienia swoich spraw. W ten sposób za-

pewniono ich, że nie zostaną odcięci od swoich poprzednich domów, to znaczy, jeśli nie będą szczęśliwi, mogą z łatwością do nich wrócić. W tym celu został wybrany mały Sztetl Łódź, położony nad *Łódka*, bo tak nazywano strumyk, który przepływał przez miasto. I oni, Niemcy, faktycznie zaczęli budować przyszły wielki przemysł włókienniczy w ówczesnej rosyjskiej Polsce.



Izrael Mojsze Warszawski, najstarszy krawiec w Brzezynie, w chwili wykonania tego zdjęcia miał dziewięćdziesiąt sześć lat i pracował bez okularów

Łódź znajduje się zaledwie dwadzieścia kilometrów od naszego Brzezina. Bliskość bardzo przyczyniła się do rozwoju naszej branży krawieckiej. Gdy łódzcy tkacze zaczęli sprzedawać swoje towary, musieli je wysyłać na rynki rosyjskie. Zwrócili na to uwagę Żydzi litewscy, ukraińscy i rosyjscy. Byli dobrymi kupcami i wykorzystali tę okazję do prowadzenia interesów. Stali się pośrednikami między nowym polskim przemysłem a rynkiem rosyjskim. Ci Żydzi słyszeli o krawcach brzezińskich, którzy sprzedawali swoje towary w Warszawie.

W Brzezynie zamieszkał na zlecenie Rosji agent żydowski Berman, który zaczął sprowadzać klientów z daleka, bezpośrednio z Rosji do Brzezina. Wkrótce zaczęli przyjeżdżać kolejni agenci z Besarabii i Ukrainy, a każdy przywiózł ze sobą kilku klientów, tak że w krótkim czasie zaczęto odczuwać brak pracowników. Popyt na gotowe ubrania rósł z dnia na dzień.

Pracodawcy i osoby przyjmujące pracę

Ostatecznie w naszym mieście powstały trzy kategorie krawców: 1) pracujący, 2) przyjmujący pracę, czyli ci, którzy otrzymywali skrawki materiału do pracy w domu oraz 3) czeladnicy i praktykanci, którzy pracowali w małych warsztatach.

Na początku dający pracę i przyjmujący pracę żyli razem jak bracia. Byli jak jedna *miszpoche* [rodzina].

W tym czasie do naszego miasta przybyła chasydzka rodzina Jakubowiczów. Głowa rodu, Reb Herszl z Wału, z”l, był wielkim posiadaczem ziemskim. Niedaleko od Brzezina leży wieś Wał. Ten za-
możny Żyd zlikwidował majątki wiejskie i zamieszkał w mieście wśród innych Żydów. Syn Reb Herszla z Wału, Reb Peretz Jakubowicz, z”l, został *magazynierem* [właścicielem warsztatu]. ^[Ed2] To nowa nazwa, która zrodziła się w naszym mieście, kiedy w tej branży pojawił się obcy, a nie krawiec. Reb Perec, który sam nie był krawcem, wprowadził do swojego magazynu kilku krawców, którzy wykonywali dla niego pracę. Był to też pierwszy kontakt chasydów z krawcami. Wzorem Pereca Jakubowicza powstał inni właściciele firm, którzy ostatecznie sprowadzili z Rosji księgowych i pomocników księgowych.

Pamiętam jednego z nich – Wasilkowskiego. Przywiózł ze sobą piękną hebrajską bibliotekę. Drugi Żyd Baruk należał do Rosyjskiej Partii Socjaldemokratycznej. Nasi kupcy od razu wyczuli, że nowy ży-
wioł przyniósł zmianę. Po pierwsze, nie chcieli pracować długo; zaczęli rozmawiać o dziesięciogodzin-
nym dniu pracy. Nasi ludzie niełatwo zgodzili się na taki wstrząs. Zaczęli szukać sposobów na uniknię-
cie całkowitego wchłonięcia przez „Litwaków” [jak nazywano rosyjskich Żydów]. I znów przyszedł im z pomocą dom Jakubowiczów. Reb Perec miał trzech synów: Reb Szymona, Reb Abrahama i Reb Pin-
kusa. Wszyscy trzej byli *besmedresz bochorim* [nauczycieli religii]. Weszli do biznesu, który ostatecznie stał się „Domem Pereca Jakubowicza i Synów”. Inni właściciele warsztatów naśladowali go i wprowa-
dzali do biznesu swoje dzieci.

Doprowadziło to do poważnego kryzysu; chasyd grodziski Reb Józef Machels związał się małżeń-
stwem z pionierem naszego przemysłu Reb Szlamą Fukslem. To było prawie jak rewolucja, by prosty krawiec poślubił córkę talmudycznego uczonego.

Bariera została przełamana, a chasydscy młodzi mężczyźni weszli do krawiectwa. Taki łagodny młodzieniec – wielki uczony talmudyczny i chasyd – jak Reb Hersz Mendel Pinczewski, z”l, jako pierw-
szy przywiózł z Łodzi do Brzezina dodatki krawieckie dla właścicieli firm. Odniósł duży sukces, a jego dom stał się ośrodkiem, w którym gromadzili się krawcy po materiały z Łodzi. Warto zauważyć, że dzieci Reb Hersza Mendla były ostatecznie jednymi z największych fabrykantów w polskim Manche-
sterze, czyli w Łodzi.

W ogóle w Rosji zaczęły wiać nowe wiatry, które przyniosły nowe pomysły do naszego sztetla. Sami nadal nie wiedzieliśmy, czego chcemy i do czego dążymy. Ale wszyscy rozumieli, że rzeczy nie mogą pozostać takie, jakie były. Na ogół pochodziło to od pracującej inteligencji. Przynieśli różne broszury – broszury, które zachęcały do bardziej ludzkiego życia. W tych broszurach było napisane, że robot-
nik jest dokładnie równy pracodawcy. Zaczęli narzekać, że powietrze jest duszne i, co niezwykle, wszyscy chętnie przyjmowali „świeży powiew” – od uczniów, czeladników i mistrzów po *besmedresz bocher*.



Stara brama cmentarza brzezińskiego

W naszym mieście był Żyd, człowiek zamożny. Całe życie był przywódcą miasta. Zapłacił za napisanie zwoju Tory i przekazał go w prezencie gminie żydowskiej. W prezencie przekazał też ziemię pod cmentarz. Żyd ten nazywał się Reb Szlama Silski, z"l. Przywiózł (do Brzezin) zięcia dla swojej jedynej córki, osobę zącną, wielkiego uczonego i człowieka zasłużonego rodu, Reb Arje Dawida Perlmutera z"l, syna rabina radomskiego. Najstarszy syn Reb Arje Dawida, Reb Mojsze Eliezer, z"l, wychowywał się także w duchu starszych – w ruchu chasydzkim i szkolnictwie. To był ten bardzo młody człowiek, który postanowił wyrwać się z ciasnych ograniczeń. Oczywiście pomogła mu okoliczność, że w młodości stracił matkę, ponieważ gdy ojciec przyprowadził do domu drugą żonę, dziadek dał mu pokój w swoim domu. W ten sposób otrzymał możliwość niezakłóconego przeglądania ksiąg religijnych, co dla młodych mężczyzn z jego stanu było zabronione.

Młody człowiek został *maskilem* [naśladowcą *Haskali*, Oświecenia] i stworzył w swoim domu krąg współczesnych hebrajskich studentów. Zebrał małą grupę uczniów, dla których język (hebrajski) nie był obcy. Większość uczniów była *besmedresz bochurim*. W ten sposób zaczęli też studiować i czytać literaturę współczesną. Tak się złożyło, że w tym samym domu mieszkał żydowski aptekarz o nazwisku Wolman. To była nowość. Na ogół w tym czasie Żydzi uważali aptekarzy za inteligencję. Miał też żonę, inteligentną, nacjonalistyczną Żydówkę. Znała dobrze współczesną literaturę żydowską, była też zagorzałą zwolenniczką syjonizmu dr Herzla.

Nasz młody Perlmutter, zapoznawszy się z kobietą, zaczął pod jej wpływem szerzyć syjonizm w naszym mieście. Zaczęli kupować nielegalne towary – to znaczy *szekle* [monety z Ziemi Świętej] – i uczestniczyli w wyborach do Kongresu Syjonistycznego. Młody Perlmutter nie bał się chasydów, mając za ojca Arje Dawida. Nie bał się też policji, bo jego dziadkiem był Reb Szlama Silski, wójt gminy. Niemniej zdarzyło się, że „dobrzy Żydzi” nie mogli dłużej milczeć i wystali policję do swojego *sztibl* [małego domu modlitwy] na inspekcję. Okazało się, że nie wszystko było całkowicie koszerne i on sam wziął za to całą odpowiedzialność. Bardzo pomógł prestiż jego rodziny i wszystko zakończyło się pokojowo.

Gdy Reb Mojsze Eliezer z”l wyjechał z Brzezina, jego misja była już w dobrych rękach. Jego uczniowie kontynuowali jego pracę i z czasem zostali przywódcami syjonistycznymi w Brzezynie.

Na czele działań na rzecz młodzieży stanęli Reb Chaim Baruch Szulzinger, z”l, syn szojcheta [rzeźnika rytualnego], oraz Reb Aron Mendelewicz, syn cenionej i zamożnej rodziny chasydzkiej.. Reb Aron Mendelewicz jest teraz w Izraelu. Pracował z nim także Reb Mojsze Fogel z”l. Do ruchu syjonistycznego włączali się także młodzi krawcy. Wśród kupców szekli był Reb Mojsze Zlotnicki, krawiec mieszkający dziś w Izraelu.

Z drugiej strony, na ulicy krawców, szansa na działalność (syjonistyczną) była znacznie bardziej otwarta. Powody? Nie trzeba ich było szukać. Zaczęli od ucznia, który był bardzo wykorzystywany przez swojego mistrza. Zamiast uczyć się zawodu, najpierw musiał czekać na *baleboste* [gospodynię domową/żonę] – pomagać jej kotysać dziecko do snu i biegać na posyłki. Poza tym czeladnicy musieli pracować długie godziny za niewielką pensję i nawet mistrz, który był wyzyskiwany przez właściciela, poczuł się za bardzo maltretowany i zaczął mówić, że trzeba coś zmienić.

Wystarczyła odrobina oświecenia, aby obudzić ich z nagromadzonej goryczy i skierować do działania.

Tajne dzieło oświecenia znajdowało się w rękach obcej inteligencji i wykonywali je dokładnie. Byli jednak na tyle ostrożni, by się nie ujawnić. Powierzyli pracę innym. W międzyczasie bronili dzieci-robotników. W tym czasie *haskala* [oświecenie] wniknęła już głęboko w Brzezina. Wśród krawców o wybitnym rodowodzie, jak np. Reb Lajbl Żychliński, z”l, znajdowały się dzieci, które czytały *Hatzfih* [Świt]. *Maskil* [oświecony człowiek] nie uczynił *besmedresz bochurim* jego dzieci - tylko prostych krawców. I tak też dzieci Hendrykowskiego, Syna Goldkranc, z”l, brat Mordkele, *gabe* [skarbnik/naczelnik], z”l, wnuk Reb Jakuba Józefa i dzieci Reb Józefa Aszera. Te właśnie dzieci chasydzkich i zamożnych rodzin były krawcami. A kiedy taki element znalazł się wśród krawców, pozostali słuchali ich słów. Tak naprawdę powstała długa lista brzezińskich dzieci krawców, całkowicie wciągniętych przez ruch, który później przybrał charakter rewolucyjnego ruchu wolnościowego.

W tym miejscu pragnę przypomnieć kilka imion: Hersz Iser Rozenblum – męczennik z Brzezina – syn dziurkacza Reb Mojsze Jojne, niech spoczywa w pokoju. Nawiasem mówiąc, w owym czasie, wraz z rozwojem naszego przemysłu, w mieście bardzo rozwinęło się rzemiosło robienia dziurek od guzików, uważane za zajęcie równie zaszczytne jak krawiectwo. Nie trzeba było przechodzić tak trudnej praktyki. W tym zawodzie faktycznie zaczęli zatrudniać chasydów, takich jak Reb Natan Łęczycki, z”l, Icek Majer Łęczycki, wnuk Reb Dawida Bajbkego, Reb Aron Grynbaum, zięć Reb Herszla z Wału i Mojsze Jojne, wspomniano powyżej.

Hersz Iser Rozenblum był pierwszym bundem [członkiem Żydowskiej Partii Socjalistycznej] w naszym mieście, a także pierwszą ofiarą zesłaną na Syberię. Zorganizował w naszym mieście małą grupę bundowców. Do grupy początkowej zaciągnął swojego brata Jakoba Eli Rozenbluma, syna Mendla Hany, a także Icka Kersza i Jakoba Dawida, syna Reb Chaima Icka. Jakob Dawid, student jesziwy, wrócił z Wilna w procesji skazanych na czele z rosyjską policją. Został wygnany z Wilna za działalność konspiracyjną i przywiózł ze sobą legitymację Bundu (obecnie jest znanym przywódcą gminy brzezińskiej - Jakob David Berg). Do grupy należeli także Jakob-Ber Gips – syn Reb Abrahama Gipsa z”I oraz wnuk Reb Nachmana Łęczyskiego – Menachem Budnik i Berysz Jarnower.

Zorganizowali się po cichu Hersz Iser Rozenblum i litewscy księgowi w naszym mieście. Zaczęli organizować biedoty. Zaczęli czytać różne broszury, aby oświecić i przygotować się na „dzień, który musi nadejść”. Ich praca była prowadzona ściśle pod przykrywką, ale szybko tajemnica przeniknęła do każdego domu. Dotarło to nawet do młodych uczniów chederu [żydowskiej szkoły podstawowej]. Zaczęli też mówić o organizowaniu, nie rozumiejąc znaczenia tego słowa.

Pionierzy radzili sobie w niezwykle trudnym przedsięwzięciu. Tymczasem sami siedzieli przy maszynach do późna w nocy, bo przede wszystkim musieli opłacić wielkiego *bal-chuv* [tyrana] – żołądek. Oni sami musieli się przygotować, aby móc przekonać innych. Potem musieli znaleźć czas na pracę przekonywania. Musieli to wszystko uporządkować w taki sposób, aby byli przygotowani na straty. Nie mogli zapomnieć, że byli ludzie, którzy mogli sprawić kłopoty i zgłosić tajemnicę policji. Wywołało to obawy przed Syberią. Z tego powodu korzystali ze świętego szabatu. W *Szabos* od samego rana widzieliśmy naszych znużonych trudem robotników idących pieszo. Nie szli już Kozią uliczką na łąki, ale szli grupami po trzech lub czterech w górę przez główną ulicę. Tam, za domem inżyniera, nie było oczu ani nosa, które mogłyby dowiedzieć się, co się tam dzieje. W soboty ulica wychodząca z miasta była pełna uczniów.

Co się tam działo na głównej ulicy? Tego nikt nie wiedział. Z pewnością nie zainteresowało naszych właścicieli warsztatów, że młodzi ludzie się tam bawili, byleby wykonywali pracę. Młodzi ludzie mieli kilka godzin, ale wkrótce zrobili *Havdalah* [ceremonia oznaczająca koniec szabatu], a maszyny przyciągnęły ich z powrotem do 108 godzin pracy. Żartowali z nimi: „Powiedz, młodzieńcze, byłeś właśnie w *birzhe* [biurze]?” W ten sposób otrzymali przydomek „*Birzaner*”. Młodzież milczała i nie odpowiadała na ani jedno słowo. Odpowiedzieli na pytania poważnymi minami i tajemnymi spojrzeniami – i po cichu wrócili do pracy.

Nagle dowiedzieli się o nowej tajemnicy, że daleko, poza miastem, odbędzie się spotkanie na *Szabos*. To było z pewnością trochę poważniejsze. To już pachniało popełnieniem pogwałcenia praw państwa.

Właściciele magazynu znowu żartowali. „*Nu, gib a kuk* [Cóż, spójrz]”, powiedzieli. „Zamierzają obalić cara Mikołaja i twierdzą, że córka Gimpele Mełameda rzeczywiście powiedziała, że dożyje dnia, w którym Nikolas nie będzie już carem”. Właścicielom warsztatów nie przyszło do głowy, że tam, na spotkaniu, więcej mówili o samych warsztatach niż o carze Mikołaju. Ale właściciele mieli własne zmartwienia, którymi musieli się zająć, zanim przyjrzeliby się działalności młodych ludzi.

Właściciele magazynów mieli swoje obawy – jak zdobyć jeszcze więcej rynków zbytu w wielkiej Rosji. Różni komiwojażerowie faktycznie zaczęli penetrować najdalsze zakątki kraju. Codziennie pojawiały się nowe nazwy miast. W Brzezynie sięgaliśmy już prawie do Tobolska, Irkucka i innych

miast. Zrozumiałe jest, że tak odległe tereny jak Syberia stwarzały nowe problemy dla naszych ówczesnych krawców. Ze względu na słabe w tym czasie połączenia komunikacyjne w Rosji transporty z Brzezina na Syberię trwały sześć miesięcy, zanim towar dotarł do kupca. Klient nie chciał płacić pieniędzy sześć miesięcy przed otrzymaniem towaru. Musieli znaleźć sposób na przystosowanie się do nowych warunków. W ten sposób powstał papierowy most w formie *nochnames* [za pobraniem], czyli klient zapłaciłby za towar, gdy trafił na jego stację kolejową.

Zaczęli udzielać innym kupcom kredytu na wekslach. Tutaj nasi „kupcy” weszli w nową branżę, o której nigdy wcześniej nie marzyli. Musieli stworzyć miejsce, w którym „papier” będzie wymieniany na prawdziwe pieniądze. W tym celu musieli utworzyć kredyt lub potrącić opłatę za pobranie. Nawiązali więc z bankami, które potrącały niewielką opłatę za pobranie. W ten sposób zaangażowali się w linię biznesową o nazwie „bankowość”. W Brzezynie istniała nawet firma byłych krawców, która już zajmowała się „sprawami biznesowymi”. Byli to najwięksi właściciele – Szotenberg i Zygmuntowicz. Byli już kupcami najwyższej rangi i osiągnęli taki poziom, że dla nich nie było stref w Rosji, jak dla innych Żydów. Swobodnie podróżowali nawet do Moskwy czy Petersburga.



Zatrudniony w krawiectwie.

Na zdjęciu widzimy Abrahama Frajnda, przewodniczącego Związku Krawców, który zginął w hitlerowskich obozach zagłady

Z czasem uczniowie z małej Koziej uliczki zaczęli tworzyć własny bank, któremu nadali nazwę Wzajemny Kredyt. Nawiązali kontakty z dużymi bankami. Z naszymi kupcami posunęliśmy się już tak daleko, że wielu z nich stało się udziałowcami we własnych bankach.

Nazwa Brzezin stawiała się coraz bardziej znana z jednego zakątka Rosji po drugi. To był kolejny powód, dla którego właściciele magazynu nie zauważyli, co robią młodzi ludzie i czym się zajmują. Sami zajmowali się powiększaniem swoich interesów, rozpowszechnianiem towarów i rozstawianiem nazwy miasta.

Ale młodzież też nie odpoczywała.

Nadszedł ten dzień pewnego niedzielnego poranka. Wszystko gotowe do pracy. Węgiel drzewny leżał w pobliżu żelazka i czekał tylko na przyjazd ucznia i podpalenie go. Maszyny zostały oczyszczone i naoliwione; mistrz już równo odliczył pracę i rozłożył paczki dla robotników. Zegar wskazywał szóstą rano. Robotnicy się nie pojawili. Mistrz kręcił się zdenerwowany i już zastanawiał się, jaki rodzaj kary dać czeladnikom za spóźnienie. A praktykant? Zemści się na nim w pełni! On całkowicie go wyrzuci! Takie bezczelności!

Czas nie zatrzymał się; stało się niespokojnie. Prawdopodobnie coś się stało. Może warto zajrzeć do sąsiada, zobaczyć, co się tam dzieje, porozmawiać z nim. Otworzył drzwi, aby wejść do mieszkania sąsiada, a tam sąsiad stał przy drzwiach i obaj popatrzyli na siebie w milczeniu. Ich wyraz twarzy przemówił. - Co? Ty też? Co się stało? Kto wie, jakie nieszczęście nas spotka? I wypalili, jak w środku rozmowy: „Czy nie wiedzieliśmy, że nic dobrego nie może wyniknąć z ich spotkań? Ale dlaczego nie przyszli? Czy na pewno nie mamy prawa wiedzieć, czego chcą? Nikt nigdy nie słyszał o czymś takim!! I właśnie w tym tygodniu podjąłem pracę od innego właściciela magazynu – miałem zamiar złapać dwa ptaszki – zabierając kolejne kilka godzin pracy, aby zarobić kolejnych kilka guldenów. Niestety, co my mamy z całej naszej pracy?” I kontynuując: „Czy opłaca się marnować życie? Co w sumie mamy z naszej harówki? Praca dzień i noc, a jak idzie przysłowie brzezińskie: „Krawiec szyje cały tydzień i zarabia *dreyer* [sztuka za trzy centy]”

Tak minął czas. Była już prawie siódma rano i nikogo nie widać.

Wtedy jeden z sąsiadów zawołał: „Może to dobry pomysł, aby dowiedzieć się, co się dzieje z innymi? Może warto zobaczyć, co się dzieje na rynku?” Obaj weszli do swoich domów, ubrali się i wyszli. Zwykły dzień, nie sobota, nie święto, nie, nie daj Boże, żaden pogrzeb — i nagle można było wyjść na targ! Tam na rynku zebrało się już dziesięciu mistrzów krawieckich; stali wokół, a na ich twarzach widniał znak zapytania — co się stało?

Stojąc tak jak inni zawołał: „Jak dobrze, że nie mamy gdzie zamienić słowa — który pies nie ma psiej budy?”

W międzyczasie uzgodniono, że udamy się do tawerny Chany-Chaji, żeby coś zjeść i rozważyć jakiś plan. „W międzyczasie może przyjdą; usłyszymy, czego chcą”. Nie myśląc o tym zbyt długo, szybko weszli do tawerny.

Tego, co tam powiedzieli, nie wie nikt, ponieważ wszyscy mówili naraz — a właściwie nie rozmawiali, tylko krzyczeli. Jeden nie słyszał drugiego, dopóki Mordechaj Winter lub Szlama Gelb nie wstał i nie walił w stół dokładnie tak, jak *szames* [woźny] rozpoczyna *Hallel* [hymn pochwalny] w *szul*. Zrobiło się cicho. Powiedział: „Dzieci, ja sam nie wiem, co będziemy robić, ale musimy wynająć dom. W domu będziemy mogli rozmawiać między sobą i żadne obce uszy nie będą tego słyszeć”.

Wtedy taki dom został wynajęty, a po pewnym czasie powstała tam organizacja pod nazwą „Związek Mistrzów Krawiectwa”. Tam zawsze wypijano kilka beczek piwa na pamiątkę pierwszego spotkania w karczmie, bo bez odrobiny *maszke* [likieru] spotkanie było nic nie warte. Właściwie później wszystkie sprawy między mistrzami i czeladnikami, między właścicielami i mistrzami zostały załatwione w tym domu.

Tymczasem tej pierwszej niedzieli poszli do domu z niczym. Gdy zegar wskazywał ósmą, wszyscy praktykanci i czeladnicy przyszli do pracy. Przyszli trochę zawstydzeni, ale z postanowieniem, że zaczęną pracować od ósmej rano do ósmej wieczorem i już nigdy tego nie zrobią. Takiej „rewolucji” nasi krawcy nie przewidzieli.

Pierwsze starcie między robotnikami

Nagle rozpadł się cały tok rozumowania. Jak sobie poradzą z dwunastoma godzinami pracy? Z szesnastu godzin nie mogli się utrzymać. Nie byli na tyle odważni, by żądać poprawy, żądać podwyżki płac od właścicieli. Właściwie bali się właścicieli – ci Boże broń mogli się zamknąć i nie dawać im w ogóle żadnej pracy.

Przed wszystkim (właściciele) próbowali rozmawiać z robotnikami, strasząc ich, że jeśli nie pójdą jak zwykle do pracy, to ich wyrzucą i przyprowadzą na ich miejsce innych. Ta metoda częściowo zadziałała. Byli tacy robotnicy, którzy się przestraszyli. Ta metoda nie powiodła się głównie w przypadku praktykantów i pracowników zamiejscowych. Większość pracowników z poza miasta jadła i spała u mistrza, dzięki czemu mogli pracować trochę dłużej w nocy. Rano wstali nieco wcześniej i w ten sposób mogli złamać postanowienie dotyczące nowych godzin pracy. Ale wkrótce pojawiła się „niewidzialna ręka”, która pokierowała kampanią. W warsztatach, w których zmuszano robotników do pracy w godzinach nadliczbowych, praca została całkowicie zamknięta. Nazywano to „strajkiem”.

Uczeniowie lub czeladnicy, którzy stawiali opór, zostali doszczętnie rozbici i tak doszło do pierwszego konfliktu robotników przeciwko robotnikom, czyli między mistrzami krawieckimi a czeladnikami.

Właściciele magazynu ciągle żartowali. „Jak się miewa strajkująca młodzież?” pytali. Z tygodnia na tydzień sytuacja stawała się coraz bardziej napięta. Było wiele przypadków, w których robotnicy nie chcieli podporządkować się poleceniom lidera kampanii, ponieważ właściciele magazynu potajemnie uciekali się do wszelkiego rodzaju sztuczek. Obiecali im dodatkowy gulden na tydzień. W takim przypadku robotnicy walczyli ze sobą. W środku dnia do warsztatu przychodziło kilku robotników, którzy w imię jedności przerywali pracę i wyprowadzali pozostałych na ulicę. Wyroki lub procesy miały miejsce przeciwko łamaczom strajków i łamaczom dyscypliny. W tym czasie nasza grupa otrzymała nazwę *Achdes Jungen* [Zjednoczona Młodzież].

Jednak mistrzowie nie mogli pozostać obojętni na to wszystko, gdyż nie byli w stanie samodzielnie wykonać pracy czeladników. Ponieważ dwunastogodzinny dzień pracy nie zapewniał wystarczającej płacy, musieli spełnić żądanie wspomnianego wcześniej Mordechaja Wintera i wynająć miejsce, w którym mogliby się spotkać i porozmawiać o tym, co robić.

Zabranie tak dużego domu, w którym mogło zgromadzić się kilkaset osób, nie było według rosyjskiego prawa koszerne. Nazwa musiała zostać zmieniona. Dom otrzymał nazwę „*Sznajder Minyen*” [miejsce modlitwy krawców]. Rzeczywiście odmówili tam modlitwy, a jednocześnie rozmawiali razem o tym, jak mogliby się przystosować do nowej sytuacji. Nie było innego wyjścia, jak przyjść do właściciela magazynu i zapytać, czy dopłaci trochę do wypłat, żeby mogli przeżyć.

Instytucje społeczne i polityczne

Nasi właściciele magazynów nie chcieli uzupełniać wypłat, czyli dokładać pieniędzy z własnej kieszeni. Nawiasem mówiąc, nie chcieli dać robotnikom okazji do nowych żądań. W ten sposób właściciele również zaczęli organizować i tworzyć własny związek, aby zjednoczoną siłą osłabiać żądania robotników.

Rząd szybko zalegalizował związek właścicieli. W ten sposób zorganizowane zostało życie społeczne w Brzezynie, gdy powstawały związki zawodowe. Związek właścicieli działał całkowicie legalnie, Związek Mistrzów Krawieckich był ukryty pod płaszczem *szul*, a trzeci, związek proletariatu, był zupełnie bez siedziby i bez nazwy.

W naszym mieście wybuchła fala strajków. Nasi proletariusze stawiali nowe żądania. Teraz prosili o wyższe płace, a także o humanitarne traktowanie czeladników, a nawet uczniów. A jeśli nadal nie przychyłili się do ich żądań, strajkowali. Maszyny nie działały; *Nigunim* [melodie] wydobywające się z warsztatów ustały. Ponieważ zniknęli całkowicie z miasta, miasto przybrało wygląd cmentarza. Gdzie zniknęli? Wiedziało się i nie wiedziało. Wiedziało się na przykład, że zniknięcie było związane ze spotkaniami, które gdzieś się odbyły, ale gdzie? A kto prowadził kampanię? To był sekret.

Odkąd młodzi uderzyli, nasi mistrzowie musieli zebrać się w swoich *szul* i zastanowić, co jeszcze można zrobić. Dopóki nie doszli do porozumienia, zawiązywali porozumienie ze strajkującymi i przekazywali żądania właścicielom. Spowodowało to kolejne spotkanie i tam wreszcie sprawa została rozpatrzona z biznesowego punktu widzenia. Jeśli strajk wybuchł w sezonie, kiedy kupcy bardzo potrzebowali pracy, negocjowali. Trochę się podporządkowali i dopilnowali, aby strajk nie przeciągał się. Jeśli napotkali strajkujących w wolnym sezonie, nasi kupcy ogłaszali zamknięcie, a następnie strajk się nie powiódł. W międzyczasie nie doszło do drastycznych rozwiązań. Nie użyto jeszcze żadnego policjanta, a już na pewno żadnego bojówkarza. Ci ostatni już stracili grunt pod nogami. Z jednej strony ludzie się ich wstydzili, z drugiej stanowili zorganizowaną siłę, której wszyscy bali się stawić czoła.

W ten sposób rozwijał się nasz mały sztetl, który był rozpoznawany na każdym kroku.

Życie zaczęło być trochę łatwiejsze. Nowa era była odczuwalna w mieście. W mieście rozpoczęła się kampania budowlana. Drewniane domy rozebrano, a na ich miejscu pojawiły się dwu-, trzypiętrowe domy murowane. Uważali, że jest zbyt ciasno, by mieszkać od ośmiu do dziesięciu osób w jednym mieszkaniu, więc w rzeczywistości zamienili je na dwa mieszkania, dwa mieszkania z kuchnią. Poza tym byli bardziej hojni w kwestii pieniędzy. Wśród naszych krawców w końcu uderzyło o siebie kilka dodatkowych rubli, tak że sami stali się właścicielami magazynów, co było aspiracją każdego krawca. W rzeczywistości to nie wystarczyło, ale pozwalanie, aby pieniądze bez uzasadnionego

powodu leżały nieużywane, również nie jest praktyczne. W tym czasie z pomocą miastu przyszło kilku chasydzkich, praktykujących Żydów; szczerych ludzi, którzy troszczyli się tylko o dobro publiczne.

Byli to Reb Arje Dawid Perlmutter z”l, Reb Dawid Lajb Halbersztadt z”l, wnuk zamożnego dziadka Reb Mojsze Zundla Goldberga. Rodziny Halbersztadtów i Mendelewiczów były zamożnymi rodzinami chasydzkimi, żyjącymi z dala od krawców ale w takich projektach dla dobra publicznego przyłożyły rękę. Tak jak Reb Aaron Mendelewicz był w pracy syjonistycznej, tak Halbersztadt w nowej działalności gospodarczej. Należy również pamiętać o Reb Jecheskielu Najmanie, który również był jednym z czynnych przywódców.

Grupa ta zaczęła zakładać w Brzezynie pierwszy bank oszczędnościowo-pożyczkowy – kamień węgielny późniejszego banku spółdzielczego w mieście. Bank miał dwojaki cel. Najpierw lokowano tam swoje ciężko zarobione grosze, które zarabiały kilka procent rocznie. Po drugie, pieniądze służyły jako kapitał, aby umożliwić udzielanie małych pożyczek na niski procent Żydom, którzy biegali przez cały rok szukając pożyczki bez odsetek i weksla krawieckiego na normalny procent.

Była to jedna z najładniejszych instytucji powstałych w tym czasie w Brzezynie. Zaufanie do tej instytucji rosło z dnia na dzień. Nie było prawie ani jednego żydowskiego domu, w którym nie znalazł się książeczki oszczędnościowej.

Z groszy Żydzi zbierali posag dla swoich córek. Zanieśli pieniądze do banku oszczędnościowo-pożyczkowego. Tymczasem młodzieńcy zaoszczędzili tam kilka rubli. Jednym słowem instytucja była taką częścią życia, że nie można było zrozumieć, jak mogło być inaczej.

Następnie druga grupa Żydów z Reb Abrahamem Gipselem z”l, Reb Herszelem Kranc z”l, Reb Jakobem Szlamą Fogel z”l i Reb Alter Zagan z”l, utworzyła pierwszą w mieście instytucję filantropijną o nazwie *Linie Hatsedek*. Jej cel był szlachetny – nieść pomoc wszystkim chorym bez względu na ich zdolność do zapłaty, nieść im pocieszenie.

Jakie znaczenie w tamtych czasach miała taka praca i jak bardzo *Linie Hatsedek* pomogły w zaspokojeniu potrzeb chorych i bezbronnych Żydów, zrozumieją tylko ci, którzy w tym czasie mieszkali w sztetlu.

Edukacja i kultura

Wiele dzieci właścicieli wyjechało na studia do innych miast. Pierwotnie było to spowodowane interesami, czyli po to, by pomóc rodzicom przeczytać list od rosyjskiego kupca, a także przewyciężyć zamieszanie z liczbami. Ale po pewnym czasie wśród nas, miejscowych, zaczęto widzieć chłopców w innym ubraniu, z wypolerowanymi guzikami. Byli to gimnazjaliści - uczniowie szkół średnich. Widziało się już w przyszłości własnych lekarzy i prawników. Również w dziedzinie oświaty żydowskiej nastąpił duży postęp. Teraz faktycznie uczono się hebrajskiego nie na poddaszu Reb Eliezera Perlmuttera, z”l, ale w nowoczesnej szkole, która nazywała się „*Cheder Mtukn*”.

Po kilku niepowodzeniach rosyjskich Żydów we wprowadzeniu takiego *chederu*, w końcu przyszedł Żyd, uparty człowiek nazwiskiem Mirkin i otworzył taką szkołę u Perlmutera, na swoim podwórku. Przez jakiś czas było to dla dziewcząt. I wydarzyła się rzecz niezwykła — mimo że musieli zapłacić za szkołę, było wystarczająco dużo dziewcząt. Szkoła nie otrzymywała od nikogo dotacji. Kolejne przypadkowe zdarzenie pomogło Mirkinowi utrzymać szkołę.

Wydano wówczas zły dekret, że wszystkie dzieci żydowskie musiały chodzić po kilka godzin w tygodniu do nieżydowskiej szkoły i uczyć się języka rosyjskiego. Żydzi zrobili wszystko, aby odsunąć dekret, bo jak Żydzi mogli wysyłać swoje dzieci na „Bikel?” — tak nazywali rosyjskiego nauczyciela. A ponieważ modlitwy i łapówki nie pomogły, to po prostu cudem zesłanym przez Boga było istnienie szkoły hebrajskiej. Nauczyciel miał pozwolenie na szkołę. W nim na ścianie wisiał obraz cara Mikołaja. Przez jakiś czas wysyłali młodzież do Mirkin tylko na kilka godzin w tygodniu, aż do uchylenia złego dekretu.

Tam odnieśli podwójny sukces. Dzieci uczyły się z zakrytymi głowami — nie tak jak u rosyjskiego nauczyciela, gdzie trzeba było siedzieć kilka godzin z odkrytą głową — a także Żyd zarabiał na życie. W międzyczasie młodzi mężczyźni zaczęli odwiedzać szkołę Mirkin, częściowo po to, by uczyć się hebrajskiego, a częściowo, by być blisko dziewcząt.

Szkoła nadal działała w Brzezynie. Zmienił tylko nazwę; zamiast Mirkina przyszedł później Żyd o nazwisku Polański. Ten Żyd miał już wspólną szkołę dla chłopców i dziewcząt, miał też zajęcia wieczorne dla dorosłych.

Niemal w tym samym czasie powstała nowa instytucja kultury. Jeden z synów Lajbele Żychlińskiego, Syna Żychliński, sam również krawiec, ale krawiec czytający *Hatzfireh*, otworzył małą żydowską bibliotekę. Była mała, bo po pierwsze nie miał środków na dużą bibliotekę, a po drugie nie było w mieście zbyt wielu czytelników.

Co do pracy gminy, jak w wielu innych małych miejscowościach, wykonywała ją jedna osoba. Całe swoje [dorosłe] życie Reb Szlama Silski z”l był nadzorcą miasta [nadzorca gminy żydowskiej]. Pracował z nim nawet inny nadzorca, ale to on miał władzę, a nie ten drugi. Po jego śmierci trochę się to zmieniło. Wybrali trzech nadzorców do kierowania życiem społeczności. Oprócz nich istniała również siedmioosobowa rada drugorzędna, która nazywała się *Sziweh Tuweh Hojer* [Siedmiu najlepszych]. Pełnili tylko rolę doradczą, ale zasada jednej osoby się skończyła. Nowi nadzorcy zostali wybrani zgodnie ze wszystkimi demokratycznymi zasadami, a nie w wyborach powszechnych, jak pamiętamy w ostatnich latach. Wtedy tylko ci, którzy płacili duży *etat* [ocena społeczności żydowskiej na podstawie *stanu* majątkowego] mieli prawo głosu. *Mejuchsim* [ludzie wysokiej rangi] uprzywilejowani mężczyźni, byli tymi, którzy zostali wybrani, ale na pewno nie było już kontaktu pomiędzy zwykłymi Żydami i wybranymi urzędnikami. Mała reforma, ale wciąż reforma.

Zbliżał się rok pierwszej rewolucji rosyjskiej, 1905, a po jej niepowodzeniu nastąpiły pogromy Żydów w szeregu miast.

Podobnie jak w innych miastach, żydowscy robotnicy, socjaliści wśród nas w Brzezynie, zaczęli promować walczące bojówki, które musiały być brygadą ochronną dla Żydów, aby w razie potrzeby pomagać w odpieraniu ataków chuliganów. W tamtym czasie nasi bohaterowie z miasta byli nie tylko

akceptowani, ale i brani pod uwagę o wiele bardziej. Widziało się w nich osoby gotowe poświęcić się dla Narodu Żydowskiego. Mówiono, że „oni” nauczyli się nawet strzelać.

Na ulicach zaczęły pojawiać się nowe twarze. Zwykli pracownicy stali się odważniejsi i nie trzymali już swoich żądań w tajemnicy. Otwarcie mówili o skróceniu czasu pracy, o uregulowaniu wynagrodzenia za pracę, o lepszych stosunkach między mistrzami a czeladnikami. Aby pokazać swoją siłę, demonstranci wyszli na ulice Brzezina w czarnych koszulach i podwiniętych kołnierzykach oraz z paskami na biodrach. Na czele grupy stał czeladnik-krawiec, który pracował już kilka lat w Brzezynie. To był ślepy Chone. Biedactwo, nie wiedział nic o tym, co się dzieje. Wiedział tylko to, co chcieli, żeby wiedział, tak jak Szlama Strykower i inni chcieli, żeby wiedział, ale on miał „rangę” i trzeba było się go bać. W jego imieniu praca została zawieszona.



Krawiec w Brzezynie

Szef jest bardzo zajęty, ale po wyrazie jego twarzy widać, że nie należy do zamożnej klasy...

Aby rozwiązać różne konflikty, sprowadzili bardzo silną osobę – taką, która przyjechała do miasta na krótki czas, ale całe miasto wzięła w swoje ręce – i wszystko poruszało się jak na kołach. Nikt nie znał tajemnicy, kim był i skąd pochodził. Wszyscy próbowali zgadnąć. Jeden powiedział, że był uczniem jesziwy w Wołożynie. Czy tak nie było? Widziało się zapewne *gemore-kop* [ten z głową przyzwyczajoną do studiowania subtelności komentarzy *gemore --torah*]. Drugi domyślił się dyplomowanego adwokata, a może nawet *lamed-wownika* [jednego z trzydziestu sześciu Dobrych Ludzi]. Kto wiedział? Faktem było, że teraz zwracali się do niego nie tylko w sprawach krawieckich, ale także np. w sprawie zatargu między sierotami Reb Szymsona Erlicha, z”l. oraz sieroty Szymona Krawieckiego z”l nad fabryką wody sodowej, którą obaj ojcowie mieli w spółce. Dzieci obu rodzin w żaden

sposób nie mogły dojść do porozumienia, w jaki sposób należy podzielić spadek. Kto nie próbował już rozwiązać tego konfliktu? Więc zwrócili się do tej osoby. „Proces” trwał dwa dni, a trzeciego dnia zapanował pokój między dwiema rodzinami aż do ich ostatnich lat.

Generalnie nasi właściciele nie mieli tak dobrego życia pod dominacją tej osoby, ale musieli też milczeć i znosić *din* [żydowskie trybunał religijny]. Zaczęto cuchnąć śmiertelnym niebezpieczeństwem. Zaczęli rozmawiać o biciu, dźganiu, a nawet strzelaniu. I w tym czasie właściciel magazynu został faktycznie pobity. Zagryzli jednak wargi i cierpliwie czekali. Byli pewni, że ich czas nadejdzie, ale Mikołaj nie skończył jeszcze caratu.

Na razie władza w mieście była całkowicie w rękach *Achdes-Jungen* [Zjednoczonej Młodzieży]. Ludzie szeptali między sobą, że nie tylko nie dbają o zasady rządzących, ale także zaczęli buntować się przeciwko *Jidyszkejt* [obywatelom żydowskim]. Oni już nie *daven* [modlili się] [niech Bóg się nami zaopiekuje] i palili papierosy nawet w Szabat. Tego ostatniego aktu nikt właściwie nie widział, ale jak to powiedzieć: „Mury mają uszy”.

Kiedyś miałem okazję uczestniczyć w jednym z ich spotkań. Jak ja, nieletni, doszedłem do takiej godności? Byłem wtedy małym, jedenastoletnim chłopcem. Pewnego razu, w *Tisz b'Aw* [dzień upamiętniający zburzenie Świątyni], ja i wiele innych dzieci w moim wieku wraz ze starszymi Żydami poszliśmy na cmentarz, jak to było w zwyczaju, aby pamiętać o zburzeniu Świątyni i modlić się.

Nagle, gdy wstaliśmy i modliliśmy się, pojawił się nasz *Achdes-Jungen*. Przez nasze kości przeszedł dreszcz. Czego chcą od umarłych? Zrozumieliśmy, że to pachnie czymś niedobrym, więc wszyscy, młodzi i starzy, zaczęliśmy pędzić do wyjścia, aby szybciej wrócić do domu.

Przypomnijmy *Grojse Fenster* [wyższe sfery] w tych dniach w naszym mieście Brzezina. Aby nie dać *ajen-hora* [złego oka], wystali stu żołnierzy ze strzelbami na pomoc Pieczanie w okieźnaniu dzikich. *Nu* [no cóż], czy ktoś chciałby walczyć z Rosjanami?

Gdy zbliżaliśmy się do wyjścia z cmentarza, stał tam Reb Menachem Budnik w czarnej koszuli i pasie na biodrach. Powiedział krótko: „Wracajcie! Nikt teraz nie wychodzi!”. Był bardzo nieprzyjemny. Wróciliśmy. Przykro mi to mówić. Nie mogliśmy już iść tam, gdzie chcieliśmy. Zaprowadzili nas na pagórek starego cmentarza i tam rzeczywiście po raz pierwszy zobaczyliśmy księgowego Szotenbergę tow. Bazuka [Baruka] i dwóch innych towarzyszy stojących i wygłaszających przemówienia. Rozmawiali o carze i o bladym Abrahamie Mojsze, *e”h* [niech spoczywa w spokoju], o mistrzu krawieckim Marikower i o Chaim Ber Fanya Dymant, *e”h*, właścicielu magazynu. Ten czas utrwalił się w mojej pamięci, gdy jeden z mówców wypowiedział następujące słowa:

„Towarzysze, widzicie tutaj wszystkie *macewy* [nagrobki]; ci, którzy leżą tam pod kamieniami, kiedyś byli ludźmi takimi jak my wszyscy. Teraz nie pozostało z nich nic oprócz kamienia. Bądźcie pewni, że w naszych czasach to samo stanie się z rosyjską biurokracją – z jedną różnicą – że z nich nie pozostanie nawet kamień”.

Staliśmy z zaciśniętymi zębami. Czy to możliwe? Czy naprawdę nic nie zostało z tych ludzi? A dziecięca głowa zastanawiała się – a gdzie są kości, które staną na nowo do zmartwychwstania umarłych? – i inne podobne pytania.

Możliwe, że „on” powiedziałby więcej, ale wtedy dali znak – policja. Nasi towarzysze przeszli przez płot i zniknęli. Rzuciliśmy się do drzwi i z pełną prędkością pobiegliśmy do domu przez łąki.

W domu odetchnąłem i byłem dumny z dwóch rzeczy. Po pierwsze byłem na zgromadzeniu, a po drugie stałem się towarzyszem księgowego Baruka.

Ponieważ nasi bohaterowie wyczuli, że Mikołaj trochę się wycofał i ostatecznie zadekretował wybory do *Dumy* [parlament], ujawnili się. Byliśmy więc świadkami demonstracji z czerwonymi flagami na ulicach. Na przedzie szedł ślepy Chone ze swoją grupą, czwórkami w rzędzie, oddzielając sacrum od profanum, niczym żołnierze. Następnie przyszła inteligencja pracująca, jak księgowi i sprzedawcy, a potem szeregowi. Wszyscy szli w cudownej konfiguracji i śpiewali rewolucyjne pieśni, a Pieczana z policji stał na baczność wobec czerwonej flagi. Wierzył – jak wielu z jego rodzaju – jak nasi bohaterowie, że czas rewolucji naprawdę nadszedł. Niestety nie wiedzieli, że dni te są policzone.

W międzyczasie nasi ludzie stali się bardziej pewni siebie. W tym czasie w Brzezynie nawiązał się bliższy kontakt między robotnikami a mistrzami. Mistrzowie wiele się nauczyli i sami byli dobrze zorganizowani. W swoim *bes-medroszl* [małym domu modlitwy] mistrzowie dokładnie przemyśleli każde żądanie robotnika i jeśli zostało przyjęte, zwracali się z nowymi żądaniami do właścicieli magazynów. Kiedy właściciele próbowali się im przeciwstawić, przekazali problem komuś innemu, aby się nim za nich zajął. Nagle okazało się, że jeden właściciel magazynu Majer Horn, *e" h*, dźgnął wysokiego Emanuel Zymanowicza, *e" h*. W ten sposób do walki ekonomicznej wprowadzono metody przemocy fizycznej. Kontakt między mistrzami a czeladnikami przez cały czas się zacieśniał, a oni zaczęli przecież rozumieć, że łączą ich te same interesy. Oni, rozdawacze chleba, wyraźnie odnotowali sytuację na osobności, ale tymczasem milczeli i czekali.

Nie musieli długo czekać. Cały biznes trwał kilka miesięcy. Fala się odwróciła. Wybrana *Duma* w Petersburgu została rozdarta. Reakcja nasiliła się w całym kraju. Wojsko zostało wysłane do miast i miasteczek, aby zaprowadzić „porządek”.

Do Łodzi, która w tym czasie miała już dziesięć tysięcy robotników, przybył generał nazwiskiem Koznakov ze stu Kozakami. Piechota i Kozacy przybyli do Brzezina i rozpoczęli się rozprawiać z robotnikami.

Tak się złożyło, że nie było mnie wtedy w Brzezynie. Byłem w Ger, w jesziwie. Ale *chasydzi* [zwolennicy chasydyzmu], którzy przyszli do Rebe, powiedzieli nam, co się dzieje w mieście. Powiedzieli, że to przygnębiające. Wojsko i policja, a także niektórzy właściciele magazynów działali ramię w ramię. Zaczęli „oczyszczać” miasto. Pamiętam, że w wigilię Szawua do Ger przyszedł Szymon Jakubowicz i wypowiedział te słowa: „Uciekłem z miasta ledwo żywy. To ciemność. Żydzi atakują Żydów. Moje oczy nigdy więcej nie powinny zobaczyć tego, co widziałem, co zrobili *Achdes-Jungen*.”

Powiedział, że żołnierze znaleźli „garbusa” w domu Reb Herszela Strzyszewskiego z *"l*, w *bożnicy* prawosławnej na poddaszu. Nie tylko go aresztowali; najpierw męczyli go bezlitośnie.

Kiedy po jontow [wakacje – Szawuos] wróciłem do domu, w miasteczku było już spokojnie. Słyszałem tylko, że z *besmedreszu* krawieckiego zabrano wszystkich nadzorców synagogi, takich jak Mordechaj Winter, *e" h*, Szlama Gelb, *e" h*, blady Abraham Mojsze, *e" h*, Natan Wald, *e" h* i innych, i odesłali ich do Piotrkowa do więzienia, gdzie przebywali przez sześć miesięcy.

Wydarzenia naprawdę zdenerwowały całe miasto. Ale ludzie szybko się uspokoili. Po pewnym czasie obie strony pogodziły się i wszyscy znów zaczęli ze sobą współpracować – właściciele magazynu szerzyli nazwę Brzezin we wszystkich zakątkach wielkiej Rosji, a krawcy poprawiali jakość pracy, a nie zwalniali tempa, by móc konkurować z tymi, którzy chcieli spróbować naśladować Brzezin.

Tak powstał przemysł brzeziński przez stuprocentowy żydowski wysiłek i trudności, zaciekłą walkę z niezliczonymi przeszkodami.

Tak rozwijał się Brzezin i rósł nasz sztetl. Taka była sytuacja w Brzezynie w 1906 roku, którą kończę moje *zichrojnes* [wspomnienia] z naszego sztetla.

Przypisy:

Ed1 Ten, który jako młodzieniec został zmuszony do długiej służby wojskowej (za panowania cara Mikołaja I, 1825-55) i dlatego miał niewielkie szanse na wykształcenie.

Ed2 Słowo „magazyn”, pierwotnie oznaczające magazyn, zaczęło oznaczać w Brzezinach małą fabrykę odzieży. Projektowano w niej odzież, krojono materiał i rozdzielano go chałupnikom do szycia. Gotowa odzież była następnie zwracana do magazynu, gdzie była sortowana, pakowana i przechowywana do momentu wysłania do Rosji lub na inne rynki.

Ostatni kadisz



Yehiel Erlich (Kfar Saba)

Ktokolwiek był kiedyś zdania – a niektórzy są do dziś – że żaden wielki Żyd nigdy nie pochodził z Brzezina, jest w błędzie. Fakty historyczne pokażą, że jest odwrotnie.

Mniej więcej w roku 1768, gdy następca Chmielnickiego Gonta swoim morderczym wojskiem zniszczył całe gminy żydowskie na Ukrainie, Belter [Belzer?] *row* [oficjalny rabin miasta] Reb [tytuł szacunku] Józef Jehuda Szpiro, wraz z czwórką dzieci został uratowany z rąk rzeźników, a jeden z czterech synów, Reb Fiszle Szpiro, wychował się w naszym sztetlu Brzezina.

Reb Fiszle poślubił Laję, córkę bogatego handlarza winem z Brzezina. Przez kilka lat otrzymywał od teścia *kest* [pokój i wyżywienie w ramach umowy małżeńskiej].

Reb Fiszle poświęcił się Torze w swoich ostatnich latach. Był jednym z założycieli ruchu chasydzkiego. Chasyd Abraham, stary Czechanower [Ciechanów] *Rebe* [chasydzki rabin], a także Reb Levi Yitzhok z Berdyczowa, święty Lewi, Reb Henoch z Aleksandrowa, i *rebe* Reb Bunima z Przysuchy byli jego chasydami. Wielką cnotę miłości do Narodu Żydowskiego odnajdywał w Reb Lewi Icchok z Berdyczowa od Reb Fiszle Szpiro, który później przeniósł się do pobliskiego Strykowa, dwadzieścia kilometrów od Brzezina. Reb Abraham z Ciechanowa również *rebego* Reb Fiszle Szpiro (*Hevrit Os* [Hebrajska Encyklopedia]). *Rebe* Reb Fiszle Szpiro został koronowany na *rebe ben Jochaj* [założyciel Ka-bały] swojego pokolenia. Nigdy nie rozumiał, w jaki sposób można poświęcić życie wieczne dla materialnej przyjemności.

Legenda mówi, że gdy był *Kest* przez kilka lat, jego żona, córka bogatego kupca winem, zaczęła domagać się, żeby zarabiał na życie. Reb Fiszle był tak przesiąknięty ruchem chasydzkim i kabałą, że zupełnie nie był w stanie zrozumieć, że coś takiego istnieje w życiu. Za każdym razem, gdy żądała, żeby zarabiał na życie, mówił jej, że wszystko będzie dobrze... Bóg pomoże. Wychodząc z *besmed-resz* [domu modlitwy] zauważył Żyda sprzedającego bajgle. Zapytał Żyda, jak zarabia na życie. Wrócił do domu zachwycony i powiedział żonie, córce bogatego handlarza winem, że powinna stać na ulicy i sprzedawać bajgle – wtedy będzie zarabiał na życie. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiło to na jego żonie i jakiego rodzaju materialnej przyjemności miał dzień.

Trzeba też wyjaśnić potężną tajemnicę naszego miasta – Skąd pochodził na brzezińskim cmentarzu grób Reb Szymona bał Rachmonesa [człowieka miłosierdzia], ojca Reb Icchaka z Warki? Możliwe, że był też jednym z chasydów Reb Fiszle Szpiro, ponieważ pozostał w Brzezynie i zmarł w Brzezynie? Nawiasem mówiąc, warto przypomnieć, że po tragicznym zniszczeniu Brzezina, podczas gdy bestie hitlerowskie zbezczęściły brzeziński cmentarz, grób Reb Szymona bał Rachmonesa był jedynym grobem, którego nie mogli rozerwać; do dziś grób Reb Szymona bał Rachmonesa pozostaje nienaruszony.



Przy grobie Reb Szymona bał Rachmonesa
jeden z grobów, jaki pozostał na starym cmentarzu brzezińskim

Dzieci i wnuki *rebe* Reb Fiszle pozostały w Brzezynie – w wielogałęziowej rodzinie. Mieszkali w Brzezinach do tragicznego końca.

Jedyny syn Reb Fiszle, Reb Jankel Szpiro, przez całe życie mieszkał w Brzezynie na Nowym Mieście. Podobnie jak jego ojciec był całkowicie oddany Bogu. Sztetl nazwał go Jankele Reb Fiszle [tj. Jankele, syn Reb Fiszle]. Reb Jankel miał w Brzezynie dwóch synów: Reb Mojsze i Reb Szymon Józef. Reb Mojsze całe życie był oddanym pracownikiem gminy, przywódcą miasta. Już w tych latach prowadził duży biznes we współpracy ze swoim ojcem, Reb Jankele. Reb Jankele poświęcił się Torze i ruchowi chasydzkiemu, a biznesem kierował Reb Mojsze. Zabierał towary, które wyprodukowali pierwsi Niemcy, którzy osiedlili się w Brzezynie. Potem sprzedawał je do Warszawy. Sam Reb Jankele

nie chciał pełnić żadnego z urzędów rabinów i całe życie spędził na postach. Brat Reb Mojsze, Reb Szymon Józef, także, podobnie jak jego ojciec, Reb Jankele, był całkowicie oddany Bogu i nie troszczył się o przyjemności materialne.

Rodziny Froman w Brzezynie i Erlich pochodziły od Reb Mojsze; od Reb Szymona Józefa pochodziły rodziny Holcbergów. Reb Aron, ojciec Hillela dozorca synagogi, był zięciem Reb Szymona Józefa. Reb Abraham Froman, zwany przez miasto Reb Abraham Warszawer [z Warszawy], ojciec Reb Icka Fromana i Malki Chany Erlich, był zięciem Reb Mojsze.

Kiedy pierwsi niemieccy Futerliebowie i Ninenbergowie wyemigrowali z Niemiec, osiedlili się również na Nowym Mieście. Ze względu na język nie mogli porozumieć się z żadnym z polskich sąsiadów, tylko z Żydami. Musieli więc podchodzić do żydowskich kupców, aby sprzedawać swoje towary, ponieważ mogli z nimi swobodnie rozmawiać. Mieszkający w Nowym Mieście Reb Mojsze Szpiro stał się więc głównym odbiorcą niemieckich towarów.

W tamtych czasach brali Żydów jako żołnierzy dla Mikołaja I i mieli odsłużyć dwadzieścia pięć lat. Reb Mojsze w tym czasie uwolnił jak najwięcej Żydów z „*prisutstwa*” [urzędu rekrutacyjnego].

Stary Reb Chaim Icek, ojciec Jacoba Berga, powiedział mi kiedyś, że w obliczu losowania wszyscy w biurze rekrutacyjnym bardzo chcieli go wciągnąć do armii rosyjskiej na dwadzieścia pięć lat. W tamtych latach mogło to po prostu zrujnować ci życie. Reb Mojsze wstał i w proteście chciał opuścić zebranie, ponieważ nie chcieli uwolnić Reb Chaima Icka, chasyda z Warki. Wkrótce wszyscy zgodzili się z Reb Mojsze i w ten sposób Reb Chaim Icek się wywinął.

Reb Mojsze miał kilka córek, dla których zrobił światowej klasy *sziduchim* [swaty]. Reb Azriel Lewi, stary Strykover *row* był zięciem; Reb Abraham Froman był drugim zięciem. Reb Syna Sapir, rabin brzeziński, był także zięciem. Tak jak Reb Icek Froman przez całe życie był oddany gminie brzezińskiej, tak Reb Jankel Lewi był przywódcą łódzkim i przez całe życie oddany był swojej gminie. Wszystkie dzieci Reb Issachara Lewiego były *askonim* [pracownikami społeczności], przywódcami społecznymi i wybitnymi Żydami, uczonymi chasydzkimi, aż do tragicznego upadku.

Reb Lajbele Żychliński, stary i przystojny - czołowa postać brzezińska, opowiadał kiedyś, że w tym samym czasie Reb Syna Sapir *z"l* [niech jego pamięć będzie błogosławiona], został wdowcem i Elke, *rebecn* [żona rabinów] Reb Azriela Halewiego, *row* Strykowera, również została wdową. Po pewnym czasie Reb Syna wysłał swatki do Elke, *rebecn*, córki Reb Mojsze Szpiro, z informacją, że chce ją wziąć za żonę. Reb Azriel był chasydem Kotzker [z Kocka], Reb Syna był *misnaged* [przeciwnik chasydyzmu], dlatego wdowa się nie zgodziła. Reb Syna wezwał najwyższych przywódców miasta, a wśród nich narratora tej historii, aby się z nimi skonsultować, a także zapytał Elke: „Elke, dlaczego mnie nie chcesz?” – oczywiście Elke nie mogła odmówić i się zgodziła.

W swoim czasie Reb Syna był jednym z najwybitniejszych i najbardziej znanych rabinów w Rosji i Polsce. Dwaj pozostali to Reb Yitzhak Elchonon Spektor Kowner [Kowno] *row* i Reb Eljahu Chaima Meisel, łódzki *row*. Reb Syna musiał być z pewnością wielką osobistością, skoro brzezińscy Żydzi przyjęli go wiele lat wcześniej jako swojego rabinów. Cały *kahal* [gmina żydowska] w Brzezynie był w tym czasie w rękach chasydów, chasydów Worker [Warka] i Kotzker [Kock]. Kiedy się trochę przekartkuje książki Reb Syny, od razu dostrzeże się jego wielkość.

Musiabym zająć zbyt dużo miejsca, gdybym miał zamieścić wspomnienia naszych dziadków i pradiadków na temat jego moralizatorstwa. Tylko to, że w *Parsze* [część Tory] od *Szabos Hagodla* [Szabos przed Pesach] mówił z niekwestionowaną wiarą w Boga: „Czy już zatroszczyłeś się o prawdziwych Żydów, aby mieli to, czego potrzebują na Pesach? Oj, mój sztetl Brzezina, zamykamy drzwi, a potem wołamy: „Wszyscy głodni, chodźcie jeść”.

Nie znałem Reb Syny. Zmarł ponad dziewięćdziesiąt lat temu. Ale znałem jego grób, który został zniszczony wraz z całym cmentarzem brzezińskim. Nagrobkiem Reb Syny na cmentarzu brzezińskim był *ojel* [grobowiec]; półokrągły, miał na górze czworokątny otwór do umieszczenia *kwitlech* [notatki błagalne]. Modlili się przy nim, a ci, którzy byli przygnębieni, ronili łzy.

Kiedy zmarł Reb Syna, wszyscy przywódcy brzezinerów, którzy mieli synów urodzonych w tym roku, nadali im imię Syna. Wymienię wszystkich Syna, jakie pamiętam – Syna Sapir, syn Eliezera Melecha; wnuk Reb Syny, Syna Mojsze Kopels; Syna Szeps, wnuczek Reb Eliezera Szepsa; Syna Reb Hersz Krauze; Syna małego Korecha; Syna Żychliński; syn Reb Lajbla, Syna Klianquets [Bliankets?]; Syna, syn Kolevizinera z małymi pierścieniami; Syna, syn Reb Icie Bera Dymanta; Syna, brat Eliezera Mapa; i Syna Herszel Bercholt.

W ten sposób przywódcy brzezińscy okazywali szacunek pamięci swojego *row*, aby nie został zapomniany.

Reb Szymon Józef Szpiro wziął jako zięcia dla swojej córki Perli, Reb Arona, *sojcheta* [rzeźnika rytualnego] w Brzezynie. Od niego rozwinęła się wielka rodzina Holcbergów. Siostra Fiszela Holcberg, Laja, poślubiła Zychliner *sojcheta* Reb Mendela Majera Rozenbluma. Jedna z ich siostr wyszła za Berla Blata, *sojcheta* z Kalisza, syna sprzedawcy nafty. Od wszystkich tych rozgałęziły się wielkie rodziny. Syn Reb Berla, Mojsze Błat, zginął w Izraelu w walce z Arabami za czasów rządu angielskiego. Perla, *e”h* [niech spoczywa w pokoju], była drugą żoną Reb Arona, *sojcheta*. Reb Hillel *szames*, Reb Jojne i Szyfra, handlarz żelazem – babcia Aarona Fogla – pochodzili z pierwszej żony. Wiele ofiar zniszczenia pochodziło z tych rodzin.

Reb Mendela Majera Rozenbluma Zychliner *sojcheta* starszy zięć Perla, był wielkim uczonym i liderem *Mizrachi* [religijna organizacja syjonistyczna]. W tym czasie był z tego powodu bardzo prześladowany, dopóki nie opuścił Żychlina i udał się do Izraela. Reb Mojsze Kalmas, poseł do Knesetu, był uczniem Reb Fiszela Szpiro – lub jak nazywano Reb Fiszela ze Strykowa – „Row.”

Rabin Abraham Joszua Borensztajn w Brzezynie był jednocześnie znanym wśród błyskotliwych ludzi w Polsce autorem *Sanhedryn Ktane* [mniejszego sądu religijnego]. Był *mojre cedek* [przewodnikiem sprawiedliwości] w Brzezynie. Jego syn, Reb Zalman Jekutieli, objął stanowisko rabina w Brzezynie po rabinie Reb Izraelu Dwarterze.

Pamiętam mały budynek, który stał na rynku. Był to mały budynek Józefa Aszera. Później w tym samym miejscu stał duży budynek Mordechaja Ikki. Mały budynek tak utkwił mi w pamięci, bo znajdował się tam Aleksander *sztibl* [dom modlitwy chasydów z Aleksandrowa]. Reb Szlama Icek, którego miasto nazywało *lomer* [kulawym] *Szlamą*, w tym małym budynku miał także swój sklepik. Reb Szlama, podobnie jak jego ojciec, Reb Icek, pochodził z szacownych chasydów z Kocka – przystojny

Żyd o dostojnej urodzie. Władze miasta kupowały od niego, aby Reb Szlama mógł utrzymać zięcia, aby mógł studiować. Wszyscy pochodzili z brzezinerów oddanych pobożności. Jego dwa równe *peos* [pejsy] dodały uroku jego pięknej chasydzkiej twarzy. Od urodzenia jego jedna stopa była trochę krótsza niż druga.

Większość dzieciństwa spędziłem w *Aleksander sztibl*. Tam chasydzi siedzieli do dwunastej, a często właściwie przez cały dzień. Oddani modlitwie Tory, tam spożywali posiłki i pili. Z tego słynęli Aleksandrowscy Chasydzi.

Każdy wpłacił grosz lub dwa. Reb Danielechl Pajczer, mały, uroczy *jidele* [Żyd, zdrobnienie], z wielkim zapalem zbierał grosze – był to szacunkowy koszt małej flaszki – i szybko biegł do rosyjskiego monopolu alkoholowego, który znajdował się w karczmie na Optek-Gas [Ulica Apteczna]. Pokrojono śledzia na piętnaście kawałków, Reb Danielechl, stały dostawca napojów alkoholowych dla *Aleksander sztibla*, dał wszystkim bardzo niewielką ilość trunku i śledzia i rozpoczęła się wymiana życzeń między sobą.

Brzezinerzy już dawno temu przyczynili się, mimo znacznego ubóstwa, do wybudowania świątynnego budynku synagogi o wspaniałym wyglądzie. Synagoga była wyjątkiem wśród setek synagog w Polsce. Bogata kobieta imieniem Perla, wdowa po Mojsze-Zajdlu Goldbergu, ofiarowała wówczas kilka tysięcy rubli na Świętą Arkę. A jakże artystycznie wyrzeźbiono wschodnią ścianę synagogi (w której zasiadali najbardziej uprzywilejowani)! Niezapomniane wrażenie zrobili skrzypkowie i wszyscy pozostali muzycy.

W mieście był stary Żyd, Reb Chaim-Lajbele Kocker - chasyd aleksandrowski. Przyjeżdżał latem i zimą na *daven* [modlitwę] do *szul* [synagogi]. Sam chodził po wielkiej synagodze, modląc się głośno, intonacją Aleksandra, bo ja z zewnątrz zawsze słuchałem jego słodkich modlitw. Modlitwy Reb Chaima-Lajbele wciąż dźwięczą mi w uszach.

W małej ortodoksyjnej synagodze znajdowały się modlitewniki, kopie Talmudu i komentarze po-talmudyczne – na stołach zrobionych z grubego drewna, aby mogły przetrwać potężną Misznę Torę Rambama, z której pilni ludzie przez pokolenia uczyli się i śpiewali.

W *besmedresz* modlili się też religijni rzemieślnicy – krawcy, szewcy, rzeźnicy, wodniacy, tokarze i piekarze. *Besmedresz* było pełniejsze w okresie zimowym, ponieważ tu było bardzo gorąco od ognia. Wcześniej rano w *Szabbos*, *Szmytke Szabbos-goj* [nie-Żyd, który mógł pracować w *Szabbos*], rozpalał dwa wielkie piece. O bladym świetle w *Szabos* czytelnicy Księgi Psalmów pili już gorącą herbatę, dlatego w zimie siadali tam częściej niż w synagodze.

Oprócz w *besmedreszu* także w oddzielnych małych chasydzkich domach modlitwy przebywali także uczeni, przystojni Żydzi. Były: Ger *sztibl*, Aleksander *sztibl*, Ostrowiec, Grodzisk, Skierniewice, Rozprza. Ponadto istniały różne *chewre* [towarzystwa] – *Chewre Tilim* [Towarzystwo Czytania Księgi Psalmów], *Chewre Eyn-Jankew* [Towarzystwo „Wiosny Jakuba”], *Chewre Kadisze* [Towarzystwo Pogrzebowe], *Chewre Lines Hacedek* [Towarzystwo do Opieki nad chorymi] i *Chewre Chejtim* [Towarzystwo Krawców].

Chasydzkie *sztible* były prawie przepelnione młodymi *kest-eserami* [młodymi mężczyznami wspieranymi przez teściów], a Tora wyrывała ich ze spokojnego prowincjonalnego życia. Nie zadowalało ich tylko studiowanie Tory; zawsze martwili się o biednych chasydów ze *sztibli*.

Sztibl dostarczał młodym kobietom posagi i wyprawy, opłacał też wydatki na ślub. Cały ciężar zubożalego towarzystwa spadał na *sztibl*. Wszystko odbywało się bez hałasu, bez zamieszania, z dobroczynnością przekazywaną anonimowo, by nie zawstydzić obdarowanego.

Besmedresz bochojrim [młodzi mężczyźni z domu modlitwy] *Kest-Eser*, zostali znanymi uczonymi. Pamiętam jeszcze z moich czasów Reb Abraham Icek Gutkind brat Reb Nachman Gutkind, którego brzeziński row, Reb Izrael Dwarter, wziął za zięcia. Później został rabinem brzezińskim, który potrafił odpowiadać na pytania religijne i autorem książek o *pilpul* [subtelna argumentacja na temat tekstów talmudycznych]. Jekl [patrz niżej] Rozen, Jekl Tyla Aba Hersz – jak go nazywano – był wielkim uczonym, o nazwisku znanym w całej Polsce.

Reb Szlama Szufleder zasłynął wśród łódzkich rabinów jako jeden z najlepszych łódzkich arbitrow.

Jeśli chodzi o małego [syna] Jankele Zadow, jego brat Berl został później *chasen-szojchet* [kantorytualny rzeźnik] w Ameryce.

Reb Szlama Holcberg, syn Szmuela Hillela, zasłynął w Warszawie jako cudowne dziecko. Znani byli także Reb Mordechaj Kochman, Reb Mojszele Tornhaim i inni wielcy uczeni.

Z *besmedreszu* wywodziło się także kilku wybitnych *maskilim* [zwolenników oświecenia/ *haskali*], m.in. Reb Chaim Icek Grynfeld, Reb Nachman Gutkind, Reb Szymele Krongrad, a także Reb Herszel Lajchman, którzy pomagali w rozpowszechnianiu idei *Mizrachi*.

* * *

Byli Żydzi, którym miasto nadało różne przezwiska. Jak wiemy, prawie wszystkie małe *sztetlechy* miały ten zwyczaj.

Był Żyd Reb Mojsze Rozenberg, który patrząc na coś marszczył brwi na jednym oku – dlatego miasto nadało mu imię „*Kuker*” [patrzący ukradkiem] (*pol. „kukać”; przyp. ed.*). Jeśli nie wymienię słowa *kuker*, tylko jego nazwisko, nikt nie wiedział kogo masz na myśli. Reb Mojszele Kuker – tak go nazywano. Jego brata, dobrego człowieka, krawca, któremu brakowało oka - przez całe życie nazywano Ślepym Michałem. Nawet dzieci odziedziczyły przydomki rodziców. Nazywali się Josel, syn „Ślepego” Michała, lub Icie Mojszele „Kukera”, Mojsze „Czarnej” Hany lub syn Icie Bera „Podjadacza”.

Icie Ber był przystojnym mężczyzną, osobą zamożną. Miał kiedyś do czynienia z końmi. W interesach pił alkohol i podgryzał kawałek pieczeni – dlatego nazywano go *Noszer* [podjadacz, skubacz]. Była jeszcze jedna miejska postać z zacięciem do interesów – syn reb Michała-Lajba Bernholca, Herszel. Jeśli nie powiedzieli Herszel Szacher [szachista?] (raczej od shakher – „szachraj” lub „handlarz” lub też szocher jak w angielskim tłumaczeniu książki jizkor – „czarnuch”; *przyp. ed.*), nikt nie wiedział, kogo masz na myśli. Nazywali nawet dzieci Herszlem Szacherem lub Reb Michałem-Lajbem Herszlem Szacherem.

Reb Jecheskiel, syn Rhody Laji Najman miał kiedyś karczmę pośrodku rynku. Dlatego nazwano go: Reb Jecheskiel *Szenker* [*szenk* = karczma].

Mordechaj Łęczycki, mój przyjaciel, lubił *sztikl* [kawałek] ryby. *Sztikl* został *Pikl* [marynowany] a *Pikl* został *Pakel*. Dokładnie tak go nazywali – Mordechaj Pakel. Ojciec Reb Mojsze Jaka, Reb Mendel, pochodził z Niemiec, to znaczy był *jeklem* [niemieckim Żydem] i tak przez całe życie nazywali jego syna Mojsze Jekl.

Reb Herszel Rozen, przystojny mężczyzna był w tym czasie bardzo bogaty - nazwali go Herszel Korch [bogатым człowiekiem w *Tanach* / Stary Testament]. Wszystkie jego dzieci, a nawet wnuki odziedziczyły to imię jeszcze za jego życia.

Reb Szymon Nowak nigdy nie był nazywany inaczej niż Szymon Kolabik. Dlaczego... nie wiem.

Wszyscy ci Żydzi o tak nie do końca ładnych nazwiskach mogli jednak dokonywać dobrych uczynków, gdy rosyjscy Kozacy walczyli z Żydami – silnymi, młodymi Żydami tamtych czasów, wśród których jednym był Jankele, ślepy Kokis. Stanął przeciwko buntownikom i uderzył jednego z nich w twarz cegłą, wybijając oko. Reszta Kozaków przestraszyła się i uciekła.

Z małą żydowską czapką na czubku głowy, Towie Haljas, brat Szlamy Gelba, kiedy polscy rekruci chcieli się pobawić w Brzezynie i zaczęli wszczynać kłótnie z Żydami, ryzykował życiem i wyrównał rachunki z jednym z nich osobiście. Od tego czasu było cicho, a *gojsy* (nie-Żydzi) rekruci nie dokuwali Żydom.

Brzezin miał też przytułek. Brzezinerzy opiekowali się biednymi włóczęgami, którzy wędrowali po polskich drogach. W tym czasie nazywano ich „*medine-gejers*” [biednymi wędrowcami]. Dla tych Żydów było kilka baraków wyposażonych w koje, w których mogli spać w nocy na dziedzińcu Hercke Kacewa (rzeźnika). Za dnia istniała *talmetojre* [żydowska szkoła podstawowa] dla biednych dzieci z miasteczka, ze stałym płatnym nauczycielem. Reb Dawid Melamed [nauczyciel] uczył te biedne dzieci brzezinerów.

W szabat do szulu, besmedreszu i chasydzkiego sztiblecha przychodziły setki gości. Gaboim [strażnicy synagogi] umieszczali ich w domach Żydów brzezińskich, aby jedli w szabat. W wielu domach od dwóch do trzech gości siadało przy stołach zastawionych na *Szabas* ... wielu nie czułoby się komfortowo przy kolacji, gdyby nie mieli żadnych gości. Wszyscy mieli miejsce w przytułku. Dlatego wymyślili powiedzenie – „*kest* [wyżywienie] w domu i pokój w przytułku”.

Oprócz biednych gości do Brzezin przyjeżdżali także posłańcy jesziw i zwykli kaznodzieje. Wszyscy goście wychodzili z miasta zadowoleni, z kilkoma groszami w kieszeniach, które dali im brzezińscy Żydzi.

Chewre Chajotim [Towarzystwo krawieckie] szyło całuny dla zmarłych. *Chewre Tilim* zwykli recytować dla nich psalmy. Reb Abraham Gips, *e”h*, był rebe w *Chewre Tilim* i zwykł wygłaszać kazania.

W Brzezynie *melamdes* [nauczanie] było także zajęciem. Mieliśmy *dardeke-melamdim* [nauczyciele najmłodszych], którzy uczyli małe dzieci, zaczynając od *alef-bes* [alfabet], a kończąc na *Chumas un Raszi* [komentarz do Tory i Rasziego] oraz *gemore melamdim* [nauczyciele komentarzy do Miszny], poczynając od *Szas* [Talmud] i *Poskim* [komentarze potalmudyczne], a kończąc na *Hojroe Rabones* [nauka rabiniczna na poziomie rabina], czas samodzielnej nauki w *besmedresz*.

Moim pierwszym *rebe* był Reb Jankele Melamed. Nazywano go ślepym Jankele, ponieważ zawsze miał jedno oko zamknięte. Był małym, uroczym *jidele* z dużym drewnianym wskaźnikiem. Jego asystentem (*belfer*) był wówczas Reb Jankel Rochwerg. Reb Jankele był także *rebe* mojej matki. Wydaje się, że Reb Jankele nie był perfekcjonistą ani człowiekiem gniewnym, bo gdyby nim był, nie utrzymałby się tak długo w zawodzie nauczyciela.

Tak jak rzemieślnicy nie byli w stanie utrzymać rodziny z samego zawodu, tak i nauczyciele nie utrzymywali się wyłącznie z nauczania. Musieli mieć plan zastępczy. Dlatego *rebecn* Libele musiała sprzedawać warzywa. Stała na targu ze swoim małym straganem – z pietruszką, małą marchewką i ziemniakami.

Zimą, podczas wielkich mrozów, *rebecn* Libele rozpalala ogień w garnku. Kiedy *rebecn* wrzuciła węgle do żelaznego garnka, zanim zaczął się palić, cały *cheder* [szkoła] wypełniał się dymem. My, dzieci, pomagaliśmy *rebecn* dmuchać w ognisty kocioł, żeby szybko się rozpałił.

Dlatego gdy w czwartek nadchodził zmierzch, kiedy *rebecn* zwykła obierać mrożone, małe polne jabłka na *cimmes* [duszone owoce i/lub warzywa] na *szabat*, my dzieci zwykliśmy siedzieć wkoło, a *rebecn* dzieliła kawałki między dzieci. Zwykliśmy skubać małe zamrożone kawałki. Jeśli na jej drodze pojawił się grubszy kawałek obranej skórki, dawała mi go, ponieważ byłem najlepszym dmuchającym do garnka z ogniem.

Poza Reb Jankele, *e"n*, byli inni nauczyciele - Reb Abraham Mojsze, Reb Eliezer, Reb Szlama Perrec. Potem byli nauczyciele Czumas-Raszi – Reb Pinchus (nazywaliśmy go Pinyele) i nauczyciel Glowner [z Głowna]. Obaj mieszkali w budynku *Dwojry - Lai* za *besmedreszem*. Zacząłem uczyć się Chumas-Raszi z Pinyele. *Rebe* bił dzieci bez miłosierdzia. Kiedy tylko na nas patrzył, trząśliśmy się. Potem był Reb Nehemiasz, którego nazwaliśmy *Zwornym* [rosyjski], Reb Szmuel Mojsze, nauczyciel radzynerski, zięć Reb Judla Sojfera [pisarza], który był już nauczycielem Gemore'a, i nauczyciel ze Skierniewic. Studiowałem z tymi wszystkimi. Ostatni mieszkał w domu Reb Lajbela Szenkera w pokoju na poddaszu. Pamiętam też Reb Melameda Josipa i Reb Chaima-Mojsze.



Cheder Rebe i jego uczniowie, fotografowane przez fotografa, A. (alter) Kacyzna, The New York Forwerts. Zdjęcie zostało zrobione w Brzezynie

Moim ostatnim nauczycielem był Reb Chaim Mojsze – trochę ziemisty, z bladą twarzą i dwoma długimi lokami po bokach. Był bogobojnym Żydem, wielkim uczonym. Był poddzierżawcą Reb Gecele, handlarza *mace-szmure* [ściśle nadzorowana maca], który mieszkał w budynku Majerke Szuster na Nowym Mieście, naprzeciwko Reb Icka Fromana.

Reb Chaim Mojsze, mój ostatni *rebe*, chodził do rabina Israela Dwartera, aby rozmawiać i uczyć się. W międzyczasie my, już duże dzieci, pomagaliśmy potrząsać dużym sitem, które trzymane było na dwóch patykach nad stołem. Tak przesiewano mączkę z macy. Tak jak zwykliśmy robić czarne twarze u Reb Jankele od sadzy z paleniska jego żony, tak też robiliśmy się biali jak młynarze u Reb Gecele od przesiewania mąki. Z Reb Chaimem Mojszem Melamedem uczyło się tylko sześciu uczniów – Izraelik Perlmutter, Jankel Strzyżewski, syn Eliezera Ledersznitera, Elimelech Jecheskiel Rhody Laji, ja i jeszcze jeden, którego imienia nie pamiętam.

Oprócz nauczycieli byli skrybowie, kaligrafowie, *seyfrim-stam* – skrybowie, którzy pisali Tory, *tfilin* [filakterie] i *mezuzy* [miniatury tory przytwierdzone do drzwi] – Reb Judah Sojfer, Reb Dawidl Sojfer, Reb Józef Sojfer, zachrypnięty syn Reb Jeszai, Reb Beniamin Józef, zięć Machlesa. *Sejfrim-stam* również nie starczało ich zarobków i musieli znaleźć inne źródło dochodu. Pamiętam, że Reb Juda Sojfer, *e”h*, całe życie grawerował *macejwes* [nagrobki].

Żona Reb Dawidla nosiła od domu do domu wino rodzynkowe do wyrobu *kiduszu* [błogostawieństwo nad winem].

Nieszczęsna żona Reb Józefa (syna zachrypniętego Reb Jeszai) nie mogła pracować, więc przez pewien czas musiał trochę głodować

W naszym mieście mieliśmy *Gojów*, którzy bardzo dobrze mówili w jidysz. Mijają teraz w mojej pamięci.

Pamiętam braci Chroziemskich, jednego szewca, a drugiego murarza z brodą, który oprócz prac murarskich zawsze służył jako strażak.

Listonosz Roman również mówił w jidysz i był uważany za przyjaciela Żydów. Objadał się żydowską rybą i napełniał portfel żydowskimi pieniędzmi. Żydzi zawsze dawali mu prezenty; jeśli nie, to ich przychodzące listy byłyby spleśniałe... tak wyglądała wówczas poczta brzezińska. Każdego Żyda nazywał „*Rebe*”. „*Rebe Reb Jankel, mam dla ciebie miły list*”, zwykł mawiać. Wiedział, że za ładny mały list na pewno zobaczy ładną monetę.

Mieliśmy w mieście wysokiego Polaka z czarną brodą – szefa pierwszej straży pożarnej w Brzezinie – Akslera. Mówił dobrze w jidysz.

Był jeszcze jeden, niski, chudy Rosjanin, zwykły policjant w ówczesnej rosyjskiej policji w Brzezinie; Nazywał się Pieczana, z długimi dwuzębowymi wąsami i ostrymi szczękami. Był małym człowiekiem. Jego wzrost równoważył sztywną i wyprostowaną sylwetką. W swoim czasie zaszczeplił terror u wszystkich mieszkańców brzezińskich. Nosił pagony, jak cała rosyjska policja, ze skręconej czerwonej nici, jak warkoczyki Fajgele (siostry Iciele Midlaka). Na skręconych czerwonych nitkach narysowano trzy mosiężne pierścienie, przypominające naparstki krawieckie, aby pierścienie dodawały uroku rosyjskiej policji. Ten Pieczana, podobnie jak Aksler, mówił w jidysz, jadał ryby u zacnych przedsiębiorców i napełniał sakiewkę pieniędzmi od brzezińskich Żydów. Miał udział we wszystkich dużych i małych kradzieżach. Po niemal każdej udanej kradzieży Pieczana przeszukiwał dom uczciwego człowieka, rabina, łaźniarza, *szojcheta*, a nawet świętego księdza (tylko u prawdziwych złodziei nie przeszukiwał).. Zaciągnął ich nawet do więzienia. Robił hałas, że odkryje kradzież. Przeszukiwał też grabarza Bobesa lub pomocnika grabarza Eliji Mojsze, którego miasto nazywało Elija Kojke. Ale nie przeszukał domów prawdziwych złodziei.

Pamiętam, że kiedy Bobes i jego pomocnik Elija Kojke pojawiali się właśnie na rynku, brzezińscy Żydzi zaczęli płakać, nie wiedząc jeszcze, kto zginął. Dochód Eliji Mojsze pochodził nie tylko z ofiar. Chodził w każdy czwartek od drzwi do drzwi prosząc o grosze. Często wspólnicy Pieczany mieli u niego kryjówkę.

Gdy w naszym mieście rozpoczął się ruch wolnościowy, Pieczana zemścił się na przywódcach. Jego nazwisko pozostało niestawne wśród wszystkich brzezińskich Żydów i chrześcijan.

Pamiętam, jak kiedyś w *besmedres* w Brzezinie odbyło się spotkanie rzemieślników. Podczas gdy mówca stał na podium i wygłaszał płomienne przemówienie o sprawcach walki o wolność, jeden z obecnych wykrzyknął nagle: „Pieczana nadchodzi!” Ludzie zaczęli wyskakiwać z okien. Taki terror zaszczeplił Pieczana w całym Brzezinie.

Gdy krawiectwo w Brzezynie w pełni się rozwinęło, miasto zyskało zupełnie nowy wygląd. Wąska prowincja zaczęła zanikać. Teraz nastały wielkomiejskie pragnienia. Otwarto kantory, w których handlowano towarami, jak w wielkich miastach, w odległych miejscach.

Pierwszy kantor otworzył rosyjski Żyd imieniem Gracz. Miał wóz z dużymi kołami i ładnym białym koniem, który przez cały dzień jeździł zbierając zakupione towary do kantoru na ulicy Rogowskiej. Towar był zapakowany w skrzynie. Na brukowanych ulicach zaczęto widzieć wozy Reb Icka Tuszyńskiego załadowane skrzyniami z towarami, podobnie jak wozy Emanuela Dymanta. Jeździli na dworce kolejowe w Rogowie i Koluszkach. Stamtąd towar wysyłano do wszystkich zakątków Rosji. Małe zakłady odzieżowe mnożyły się z dnia na dzień. Powstały nowe firmy, takie jak akcesoria krawieckie, sprzedawcy guzików i *katazir* [wykańczalnie]. Rozpoczęły się nowe sposoby zarabiania na życie, takie jak produkcja wyściółki bawełnianej i robienie dziurek na guziki. Największymi właścicielami byli Mojsze Aron Szotenberg, Reb Emanuel Zygmuntowicz, Reb Perec Jakubowicz z dziećmi, Reb Chaim Ber Dymant z dziećmi, Reb Emanuel Grosman, Roman Winter, Reb Lajbus-Mendel Winter, Majer Dymant z dziećmi, Reb Herszel Korech, Reb Jankiel Herszberg, Reb Lajbl Gotlib, Reb Jechiel Mojsze Gotlib i Reb Szymon Gotlib.

Pierwszymi handlarzami akcesoriów byli Reb Hersz Mendel Pinczewski, Reb Nachman Gutkind, Reb Szymon Krongrad, Reb Eliezer Apelson i inni.

Reb Icie-Majer Berger wraz z Mojsze Pinkusem Zeligiem założył *katazir* [wykańczalnię], podobnie jak Szymonowicz Reb Aron Aszer z Reb Dawidem Mendelem Michrowskim. Reb Aron Aszer i Reb Dawid Mendel urządzili swoją wykańczalnię *katazir* w suterenie domu Reb Aszera Gromana, który stał na rynku, na rogu ulicy Synagogałnej. W *katazir* prasowano parą [w celu kontroli skurczu] tkaninę białostocką, zgierską i tomaszowską, z której szyto garnitury, spodnie i kamizelki. W dzień i w nocy nieprzyjemny zapach unosił się za pomocą pary z ich małych fabryk. Fabryki w Tomaszowie i Białymstoku dostarczyły do Brzezina setki belek tkaniny. Wszystko to przeszło przez ich małe fabryki.

Powstało dziesięć małych fabryk wyściółki bawełnianej i około dwudziestu zakładów robiących dziurki na guziki. Rozwój krawiectwa rósł z dnia na dzień. Dniem i nocą słychać było stukanie maszyn do szycia. Z maszyn do szycia i dziurkarek dobywało się specyficzne grzechotanie. Nie można było zazdrościć sąsiadom, którzy mieszkali obok nich, sami też nie byli z tym szczęśliwi.

W tym czasie nikt nie wiedział nic o przerwie południowej. Tyle tylko, że zjadłeś szybko i znowu szyłeś. W tym czasie robotnicy byli poważnie wykorzystywani. Dlatego Bund znalazł szerokie możliwości dla swojej działalności, gdy pojawił się na brzezińskim horyzoncie.

Ruch wolnościowy w Brzezynie nie miał się czego wstydzić. W tym czasie mieliśmy już przywódców robotników, którzy byli świadomi swojego statusu, tacy jak Jankel Staszewer, ślepy Chune i Garbus, o którym miasto mówiło, że mówi siedmioma językami. O ślepym Chune mówiono też, że był on dowódcą oddziału bojowego.

W tym czasie w mieście rozpoczęła się likwidacja *wojle yungen* [twarda młodzież]. Do dziś pamiętam nazwiska niektórych z nich – Fiszle Wike, Abrahamele Bobes, Dawid Wald, Aron Brilliant, Jeszaja Lerer, Eliezer Mojfes [magiczny znak], Szymon Kacew [rzeźnik], Józef Budnik, Eliezer Parker, Majer Bunim Szpicer. Większość z nich urodziła się w Brzezynie.

Gdy nowi młodzi ludzie przyjeżdżali do miasta, musieli dawać „*ajnkoff-gelt*” [wstępne], takie było prawo [zwyczajowe]... Żona Reb Szymona Krawieckiego, Chana Chaja, miała piwiarnię i rzeczywiście u niej pili „*lechajim*” [za życie], a następnie zjadali kawałek pieczonej gęsi. Trwało to do momentu, gdy ruch wolnościowy nabrał realnego charakteru. Wszyscy ci *wojle yungen* stali się później w mieście dobrymi, ważnymi i szanowanymi ludźmi wysokiej rangi – z wyjątkiem jednego z ostatnich *wojle yungen*, który nie rozstał się ze swoim twardym zachowaniem aż do likwidacji Żydów przez nazistów.

Grupa uczniów w mieście znana była z występów na weselach. Do dziś pamiętam przygotowania do żydowskiego ślubu, które rozpoczęły się kilka tygodni wcześniej. Cały Brzezyn też się przygotował. Reb Fajwel Majer dawał ślub... Reb Kalman Hoyker [garbus] dawał ślub... Reb Hersz Icie dawał ślub. Jeśli syn Kalmana Hoykera się żenił, albo Tamar, córka Hersza Icie, wychodziła za mąż, albo Frajde, córka chasyda Szlamy, wychodziła za mąż... to *cholile* [nie daj Boże!] nigdy o tym nie mówili. Mówiono tylko, że tata i mama biorą ślub [ich dziecko].

A teraz zwłaszcza klezmerzy – Jankele Kordelas, który kiedyś grał w Powstaniu Polskim w 1863 r., Reb Mojsze z małymi skrzypkami, Fiszel z trąbką, Wachler, wuj Nehemii, z dużymi skrzypkami basowymi.

Przygotowali się podwójnie. Widzę pięknego *besmedresz bochojrim* idącego obok *chosen* [pana młodego], pana młodego stojącego przed *chupe* [baldachimem weselnym], przyjęcie dla pana młodego przez najlepszych przywódców miasta ubranych w *aksamit szabosdike* [nadający się do szabatu] czapki, z satynowymi i jedwabnymi kaftanami. Siedzą przy długich stołach przykrytych lśniącymi białymi obrusami, ozdobionymi srebrnymi świecznikami z dużymi migoczącymi świecami. Dym ze wspólnych papierosów podawanych przez pana młodego, pachnący akwawitem i świeżym ciastem wypełnia pomieszczenia, w których siedzą – trochę zmęczeni, z głową opartą na bok, po piciu i paleniu.

Interpretacja jakiegoś fragmentu przez pana młodego, popis błazna, jego wołanie: „Panie młody, dziś jest twój Dzień Sądu!”; sposób, w jaki pan młody zakłada *kitl* [białą szatę noszoną podczas ceremonii], przykładą do oczu chusteczkę. Pamiętając *yom hamise* [dzień śmierci]... ociera łzy szmatką. "Zapamiętać!" woła błazen. Potem następuje doprowadzenie do *chupe*.

Najczęściej odbywało się to na boisku. Na *chupe* czekało pół miasteczka Żydów – młodych, starych – chcących zobaczyć, jak płakał pan młody, jak szła panna młoda, jak stali pod *chupe*. Drobiazg? *Chupe* [baldachim weselny], *chasene* [wesele]...

Po świętej modlitwie, po śpiewie kantora, klezmerzy wygrywali wesołą melodię. Dopiero wtedy zaczęły się dziecinne wybryki uczniów, którzy odziedziczyli psotność po byłym *wojle yungen*.

Smarowali swoje czapki w piecach piekarniczych Zismana Bekera [piekarza] lub Smolucha Bekera. Później, pełne sadzy, smarowały twarze innych dziewcząt i chłopców. Dopiero wtedy zaczęła się prawdziwa zabawa. Zaczęli obrzucać się kamykami i wapnem. Wciąż pamiętam na weselu dziecka Kalmana Hoykera, na dziedzińcu, Elija Leczycki, błądy syn Icie-Majera został uderzony kawałkiem wapna w oko i stracił wzrok na zawsze.

Szybki rozwój przemysłu krawieckiego w Brzezynie przyniósł wielką zmianę w całym małomiasteczkowym wyglądzie Brzezina. Zmniejszyła się pozycja szacownego krawca na zamówienie – jak Reb Josel Rogodziński (reb Josel Warszawer [z Warszawy]), Reb Jecheskiel Szmuel Bendkower [z Będkowa] Blianket, jego brat Syna Blianket i bracia Sosek – a także nieco mniej ważni – Reb Jerachmiel Tuszyński, Szirhamajles i inni. Chociaż uszycie garnituru lub krótkiej marynarki mogło im zająć tydzień, ludzie nosili je tak długo, że materiał się rozpadał, ale ich wykonanie pozostało.



Ogrodzenie cmentarza brzezińskiego zniszczone przez chuliganów

Współcześni krawcy wykonali pracę w jeden dzień. Ich szybkość sprawiła, że brzeziński przedsiębiorca był w stanie konkurować z wieloma innymi zakładami produkcyjnymi w Polsce i Rosji. Ale krawcy na zamówienie stracili środki na utrzymanie. Ci, którzy nie mieli żadnych zarobków na boku, nie mogli poradzić sobie tylko z ciężką pracą.

W tej samej sytuacji znalazł się Josel Rogodziński – lub jak go nazywaliśmy, Josel Warszawer, Żyd, niewysoki, z kawałkiem brzucha i siwiejącą brodą zaczesaną na dwa punkty, jak rosyjski generał. Jego klienci, rosyjscy biurokraci, pozwolili Reb Josele szyć mundury na zamówienie. Reb Josel znał się więc dość dobrze z naczelnikiem okręgu brzezińskiego Bazilewskim, ponieważ Bazilewski, były pułkownik, był także jednym z częstych klientów Josele. Kiedy żydowscy *taty* [ojcowie] znaleźli się w tarapatkach – syn miał zostać wcielony przez Rosjan – Reb Josel był jedynym wielkim aniołem z Bazilewskim. Reb Mojsze Aron Szotenberg, miejski milioner, „mistrz” nowoczesnego krawiectwa, pobierał lekcje u Reb Josele.

Ponieważ przypomniałem sobie nazwisko Bazilewski, przypomnę sobie także Chanę Goldę, żonę Reb Abrahama Pesacha, *gabe* [skarbnika] *Chewre Kdisze* [Towarzystwa Pogrzebowego]. Była córką Reb Fiszela Szojcheta i siostrą Reb Lajbele Żychlińskiego. Ponieważ Reb Abraham Pesach miał ładną galanterię, a on sam nie miał czasu na interesy – musiał siedzieć w *sztiblu*, praktykować chasydyzm i grzebać zmarłych – kupcem była jego żona Chana Golda. Żona Bazilewskiego potrzebowała wszystkiego, a była klientką Chany Goldy. W ten sposób poznała swojego męża. Reb Abraham Jubiler też we wszystkim nakłaniał Bazilewskiego.

Tyla ze sklepu z artykułami suchymi była wówczas szanowaną kobietą. Jak już mówiłem, Bazilewscy byli klientami na wszystko, więc kupowali też u Tyli. Tyla przybywała na ratunek w pilnej sytuacji.

Reb Jerachmiel Tuszyński był krawcem na zamówienie. Robił przeróbki, czyli robił coś ze starego ubrania, z ubrania starszego brata dla młodszego. Znany paryski artysta malarz Tuszyński był synem głuchego Icka, wnuka Reb Jerachmiela Tuszyńskiego, urodzonego w Brzezynie.

Dużym zainteresowaniem cieszył się w Brzezynie inny znany krawiec o nazwisku Szirhamajles. Nazywali go tym przezwiskiem, ponieważ był naprawdę podobny do innego recytatora psalmów. Szirhamajles był bogobojnym Żydem. Kiedy brakowało mu dwu-trzydniowej pracy w tygodniu, kończył ją recytacją psalmów. Dlatego miasto nazywało go Szirhamajles.

Istniały też inne nędzne sposoby zarabkowania, takie jak woźnice, wodniacy, handlarze używaną odzieżą, szewcy, woźnice do Łodzi, robotnicy dniówkowi i tragarze. Na tego typu handlu tragarze zarabiali tyle, że kupowali sobie porcję śledzia za grosz od Etji, handlarza śledziami na ulicy Sądowej. Wydawało się też, że syn Reb Fajwela Wyrobnika, za wciągnięcie dwojga młodzieńców do *chederu*, miał dość, by kupić sobie porcję sera od Czarnej Hany za grosz i rogalika za półtora grosza.

Czarna Hana, wówczas również kupiec brzeziński, stała ze swoim sklepem w pobliżu piwiarni Lajbele Hendrykowskiego. Jej „sklep” składał się z koszyka wypieków – bułek, kajzerek, bajgli i rogaliaków. Na koszu kładła deskę, a na desce kroїła porcje sera, grosz porcja.

Nosidła z Jankele Brasz nosiły dwa wiadra z wodą, zawieszone na mocnych dębowych prętach wzmocnionych żelazem, wyciętym pośrodku na szyję nosiciela. Za dziesięć wiader wody dostawali dziesięć groszy kieszonkowego. Wiadra z prętami były tak mocno wykonane, że pozostały dziedzictwem dla dzieci i wnuków, ponieważ nosiciele wody nie mieli innego dziedzictwa poza wiaderkami, tak jak tragarz miał swoją linę.

Zarobki woźniców wzrosły nieco. Zabierali kupca miejskiego – na wozach – po towary w Łodzi. W drodze powrotnej, załadowani towarem, przez trzy godziny ciągnęli w ten sposób do domu. Woźnicami łódzkimi byli Reb Abraham Mojsze Tszes, Reb Icek Maszes, szwagier Mendla Zomba, Zelik Reb Icek Maszes, Reb Joel Majer Beker, Reb Lajb Izrael Kaszemacher Make, brat Reb Icka Nuty.

Koluszkowscy woźnicy należeli do wyższej kategorii niż łódzcy. Byli to kierowcy, którzy prowadzili autokary i zabierali do pociągu zamożnych pasażerów. Kierowcami autokaru byli Reb Icka Nuta, Reb Lemel Bik, Reb Abramele Tuszyński, jego syn Icek Tuszyński, Szymson Tuszyński, Emanuel Dymant i Reb Zalmele.

Zarabianie na życie stało się łatwiejsze, gdy wybudowano szosę do Łodzi. Kontraktu na wykonanie szosy podjął się Szlama Silski, *e”h*. Stał się dzięki temu bogaty. Reb Szlama związał się małżeństwem z radomerowskim *rowem*, gdy przyjął za zięcia jego syna, Reb Arje Dawida. On [reb Szlama] faktycznie dał mu kontrakt i w ten sposób Reb Arje Perlmutter również się wzbogacił.

Siedmiu członków rady gminy żydowskiej uczyniło Szlamę Silskiego *dozorem* [*nadzorcą*], gdyż w tym czasie nie odbyły się wybory. Reb Szlama zmarł jeszcze jako *dozor*.

Opresyjna sytuacja ekonomiczna spowodowała emigrację dużej części żydowskiej młodzieży z Brzezina do Ameryki. Syn Reb Chaima Icka, nasz profesor Berg, również zrobił to samo.

Ojciec profesora Berga, Reb Chaim Icek, *e"n*, był starym Workerem - chasydem z Warki. Następnie został chasydem Aleksandrem. Reb Chaim Icek był także dobrym kupcem, prowadził sklep papierniczy z przyborami do pisania i podręcznikami szkolnymi. Miał *keyn ayen hore* [żadne złe oko nie powinno im zaszkodzić] dom pełen dzieci. On nawet posiadał *britchke* [pół zakryty wózek] i konia. Zwykł dostarczać podręczniki do niemieckich kolonii wokół Brzezin. Ale sporo brakowało do zarabiania na życie... Przyjaciół Berg przez chwilę namyślał się, opuścić prowincjonalne szczęście i wyemigrować do Ameryki.

A kiedy mówisz o profesorze Bergu, musisz też pamiętać o jego bracie Issachar, znanym całemu miastu.

Strumień emigracji wytworzył nastroje opresyjne wśród starszych ludzi religijnych. Religijni Żydzi w Polsce w tym czasie bardzo chcieli, aby ich dzieci nie wyjeżdżały do Ameryki, ale nie mieli rady. Musieli pogodzić się ze swoim losem. Opieranie się strumieniowi nie miało sensu, a dzięki dalekowzroczności ówczesnej młodzieży mamy dziś w Ameryce duże Towarzystwo Brzezińskie. Dziś brzezińscy Żydzi są rozproszeni po całym świecie.



Grupa syjonistów i inteligencji miasta
Siedzący od prawej: Adele Gotlib, S. Sulkowicz, E. Gotlib.
Stoją od prawej: Kujawski, Szulzinger, AB Gips, Waldman

Krawcy Brzezińscy



David Lencicki [Łęczycki] (Tel Aviv)

Dom Akslera, wybudowany latem 1902 roku, był wówczas pierwszym i największym domem krawieckim. Dom Mojsze Kopela był gotowy półtora roku później. Miejsce, w którym później stał wielki dom Stawiana, był wówczas skład drewna Emanuela Wintera (Mshumak), gdzie występował także cyrk.

Z piętnastu lokatorów mieszkających w domu Akslera dwunastu było krawcami. Chciałbym tu przypomnieć mieszkańców pierwszego domu krawieckiego w Brzezinach.

Reb Eliezer Rajchman (Gruby Lozer) był cnotliwym, religijnym Żydem, chasydem grodziskim. Pieczołowicie wypełniał zwyczaj modlenia się całym sobą. Właściwie tańczył podczas modlitwy. Miał prawo mówić *zchojr bris* [„pamiętaj o przymierzu”], recytowane w *szul* w wigilię Rosz Haszana. Zaraz po modlitwie jechał na Dni Pokuty [między Rosz Haszana a Jom Kippur] do Grodziska, gdzie był odpowiedzialny za poranną modlitwę. Rankiem po Jom Kippur wracał do domu i zajmował się *suke* [stoisko wzniesione na *Sukcos*, Święto Namiotów].

Choć *suke* było zwyczajne i jadało w nim czternaście rodzin, Reb Eliezer z wielkim zapałem i swą chasydzką hojnością niemal samodzielnie wziął na siebie obowiązek *micwy*. Jego *kidusz* [błogosławieństwo nad winem], jego *zmires* [pieśni szabatowe] i jego chasydzkie opowieści zajmowały nas, młodych ludzi, godzinami w *suke*.

W *simches* [radosne obchody], które odbywały się z okazji wydania za mąż córki, śpiew, taniec, szewe *broches* [siedem błogosławieństwa danych na weselu] ogłuszyły całe miasto. Trzeba dodać, że hojność była chasyda, a nie bogacza, bo w sumie był Żydem, biednym człowiekiem i może to tłumaczy wielkie świętowanie, kiedy wydał córkę. Zmarł w 1915 r. w bardzo zaawansowanym wieku.

Drugi lokator – Jankel Zapalki-Macher [robiący zapałki] (dziadek) – mieszkał po drugiej stronie parteru; Reb Natan Leczycki i Abraham Aronowicz (syn Arona Szustera), na pierwszym piętrze. Aron Waldman (Pajger), A. Liskiewicz (później wyjechał do Ameryki), Henoch Milech, brat Wolfa Ikki, Mojsze Dawid Hasid, syn Pinkusa Joba (wyjechał do Ameryki) i błąd Abraham Mojsze (Hochszpiegel) – byli w Brzezynie do końca. na drugim piętrze – Józef Gotek (Krel), zięć Pereca Piotrkowskiego; Lajbus Hentszke-macher [rękawicznik] (Borkowski), szwoger [szwagier] Pereca Piotrkowskiego (wyjechał do Ameryki) i Szmuel Rabinowicz, Poddebicer [z Poddębic].

Nawiasem mówiąc, Reb Mojsze'l Chazen przyszedł do Brzeziny z Poddębic, gdzie został *chazen* i *sojchet* [kantór i rytualny rzeźnik]. W oficynie na dziedzińcu mieszkali *meserszmidt* [kował noży] i głuchy Mojsze, zięć starego Pinele.

Mieszkania w domu Akslera składały się z dwóch pokoi, oba równej wielkości, około czterech na cztery [metry]. Pierwszy *sztub* [pokój], w którym był wmurowany piec, był pomieszczeniem warsztatowym z wyposażeniem kuchennym. Stały tam od dwóch do trzech dużych maszyn – aby praca była łatwiejsza – a także stół dla ręcznych szwaczek i pół tuzina taboretów. „Żywy inwentarz” w pokoju składał się w większości z dziesięciu osób – mistrza, żony mistrza, czeladnika, wytrawnego ucznia, ręcznej szwaczki, nowego ucznia lub dwóch oraz dzieci rodziny. Drugi pokój składał się z: dwóch łóżek, szafy lub dwóch, stołu i taboretów, kanapy i paczek wyciętych prac – a także trochę już wyprasowanych prac, które czekały w kołysce na dostawę. Sama kołyska właściwie nie miała ustalonego miejsca. To zależało od dziecka. Jeśli to było ciche dziecko, leżało w pokoju. Jeśli jednak był to płaczek lub krzykacz, praktykant, który jeszcze nie miał swojej *bar micwy*, zabierał dziecko do kuchni, czyli do warsztatu, i kołysał, stawiając jedną nogę na chodniku. W międzyczasie rękami usuwał fastrygę, aby oczyścić *marinarke* [męskie odzienie].

Na ogół uczeń znajdował się między młotem a kowadłem, czyli między czeladnikiem a żoną mistrza. Żona mistrza nie robiła tego z podłości, tylko dlatego, że praca przekraczała jej siły. Potrzebowała kogoś, kto by jej pomógł, a właściwie kogoś, na kim mogłaby wyładować swoje gorzkie żale.



Grupa poalej-syjonistów z Brzezina na wiecu

A czym jest cud? Wśród tych dziesięciu osób znalazła się pierwsza ręczna szwaczka, która zaciągnęła się bez wyżywienia, gdyż ręcznymi były głównie młode dziewczyny, które jadły i spały w domu rodziców. Dla innych trzeba było gotować garnki z jedzeniem dwa razy dziennie. Chcieli, aby warsztat działał, więc jedzenie musiało być smaczne i obfite.

Lokatorami w domu Akslera byli młodzi ludzie, dorosłe dzieci jeszcze nie mające rodzin. Praca żony mistrza była ciężka. Musiała stać na nogach od szóstej rano do jedenastej, dwunastej wieczorem. Musiała kupować jedzenie do posiłków, gotować, dbać o czystość i wykonywać wszystkie kobiece funkcje – takie jak ciąża, posiadanie i wychowywanie dzieci w zatłoczonych pomieszczeniach. Latem dukały muchy, a zimą dym z pras – o czystość trzeba było się poważnie martwić. Trzeba im przyznać, że wszystkie żony krawców z domu Akslera w latach 1902–1905 były świetnymi gospodyniami domowymi. Trzeba dodać, że żony też często musiały chodzić do *magazynerów* [właściciele małych fabryk odzieżowych] późno w nocy, po odejściu ręcznych szwaczy, żeby zrobić małe ręczne szycie, żeby czeładnicy i pomocnicy robotników maszynowych mieli co rano coś do roboty.

Praca składała się z szycia watowanych kurtek i płaszczy zimowych, garniturów odzieży i oddzielnych spodni. Przygotowania do sezonu zimowego trwały około siedmiu miesięcy – od *Purim* [wczesną wiosną] aż po *Sukko* [jesienią]. Sezon zimowy był mocny, ponieważ dziewięćdziesiąt procent produkcji trafiło na rynek rosyjski, aż do Irkucka, Władywostoku i Archangielska. Transport był bardzo prymitywny. Minęły trzy miesiące, zanim towar dotarł do miejsca przeznaczenia. Kupcy przyszli po *Szawuos* [późną wiosną], kiedy kupili towar w magazynie i zamówili towar, który miał być wysłany później w wyznaczonym terminie.

Robotników podzielono na ogół na trzy grupy. Trzecia grupa brała udział w pracach zimowych. Istniała znaczna grupa krawców, którzy nie brali udziału tylko w pracy zimowej; pracowali przez cały rok, robiąc kurtki męskie i *porleki* [komplety] (spodnie-kamizelki). Ci byli najwyższej rangi. Nazywano je „jedwabnymi palcami”. Wymienię kilku wysoko wykwalifikowanych robotników w tej kategorii – Mordechaj Winter, Godel Grajcer, Abraham Jonas (Opoczyński), Mojsze Aron Szuster (Aronowicz),

Abraham Pakrels i Fiszel Eksztajn. Od najlepszych kompletów (spodnie-kamizelki) – Aszer Fride, Szlama Lajb Krulik (Kalisz), Pine Tabes (Fuks), Jekiel Dawid Dzik (Dymant) i Lajbel Lichtel (Rozenblat). Od dobrych kamizelek – Chaim Ber Pytel i Hersz Wolf Celcer. Od dobrych spodni wymieniam tylko jednego – Eli Bera Millera.

Nie chcę zawstydząć tych z trzeciej kategorii, a wymienię kilku z nich – dział z *marynat szmateh* [kurtki kiepskiej jakości] – Mojsze Moc [silny], Abraham Aronowicz, Natan Radoszyce, Józef Ruwen Fabisiak z synem Mordechaj Icka. Ze zwykłymi kompletami (spodnie-kamizelki) byli Eli Szajber (Goldberg), Chaiml Zgiwer, Chanina Cwern i Jankel Zapalki (Zajde). Dom Akslera miał zaszczyt posiadać dwóch z najwyższej kategorii – Abrahama Mojsze Hochszpiegla i Szmuela Rabinowicza.

Stłoczenie nie było tak wielkie u lepszych krawców. Jak można było zauważyć, dwa worki węgla drzewnego stały w kącie domu przez cały rok, żelazne łódeczko, dwie podgrzewane prasownice i jeszcze inne rzeczy, które nie miały ustalonego miejsca. Latem do warsztatu przywieziono także dwa stosy czarnej bawełny. Byli też krawcy, którzy używali białej bawełny, jak Reb Majer Poliwoda, Berl Szaferman, Mojsze Josel Tryber, Natan Wald, ale nie mieszkali w domu Akslera. Bawełna zasłaniała okna domu, przez które mogło wpadać trochę powietrza w gorące letnie miesiące. Dlatego gdy skończył się sezon zimowy i wyjęli kożę, oddychało się swobodniej.

Godziny pracy? W ogóle trudno o tym definitywnie napisać, a tym bardziej, że organizacja warsztatów odegrała pewną rolę. Przede wszystkim wymagało to, aby majster był szybki, aby główni czeladnicy nie musieli mu pomagać w jego pracy. Przede wszystkim warsztaty były dobrze zorganizowane. Wymagało to dużo czasu, aby warsztaty mogły zostać poprawnie zorganizowane, gdy praktykant został czeladnikiem – a to zajęło kilka lat. Postaram się opisać rozwój warsztatów krawieckich w latach 1900-1905.

Trzeba powiedzieć, że niezależnie od zniewolenia i wyzysku brzezińskich mistrzów krawieckich, których czas pracy sięgał w tamtych czasach od 18 do 20 godzin w ciągu doby, wprowadzili miły zwyczaj – przerwy (może wzięli to od nauczycieli?). Chociaż zarówno *Pesach* [wiosną], jak i *sukko* [jesienią] były najbardziej pracowitym sezonem, pozwalali sobie na dwutygodniową przerwę w pracy. Musieli porozumieć się z właścicielami magazynów, dostarczyć maszyny operatorom maszyn, a przede wszystkim dodać ludzi do pracy.

Zaraz pierwszego dnia okresu między pierwszym a ostatnimi dwoma dniami *Pesach* i *Sukko* przybyli chłopcy w wieku od jedenastu do trzynastu lat – niektórzy z rodzicami, inni bez. Odważniejsi przyjeżdżali sami z okolicznych miast i miasteczek – Strykowa, Głowna, Jeżowa, Rawy, Nowego Miasta, Skierniewic, Ujazdu, Tomaszowa, Łyszkowic, Łowicza, Sulejowa, Bielaw, Soboty, Piątku i tak dalej.

Uczeń, który ukończył praktykę w tych miastach, zakontraktował się na rok lub na określony czas. Robiła to również niewielka liczba wykwalifikowanych robotników, którzy pracowali dla krawców na zamówienie w ich mieście.

Mistrzowie przyszli na rynek przebrani w nowe, czarne kapelusze na głowach, ich *zupica* [kaftan] rozpięty, z którego w kieszeni kamizelki widać było mały zegarek z łańcuszkiem, a zwykle ze specjalną małą laseczką. Zaczęli przeglądać przybyłych praktykantów i wykwalifikowanych robotników. Oczywiście łapano starszych i bardziej rozwiniętych fizycznie. Dla żony mistrza może to odgrywać większą

rolę, ponieważ młodzieniec musiał na raz czerpać po dwa wiadra wody i wylewać ścieki. Raz w miesiącu przyjmowali praczkę, a wodę trzeba było stale przynosić. Potem trzeba było pomóc wnieść pranie na strych [by powiesić do wyschnięcia], później pomóc obrócić magiel [maszynę, w której prześcieradło i obrusy były wyciskane przez dwa wałki], załatwić sprawę dla żony pana, która przypominała sobie za każdym razem coś innego i podnieść dziecko, które ryczało – dostało się pod pedał maszyny i zrobiło sobie krzywdę.

A mistrz? Z pewnością miał coś do powiedzenia! Praca musiała zostać przywieziona od właściciela magazynu i z powrotem do niego; musiał iść do dziurkarki i do sklepu z akcesoriami po watę. Przypomina mi to dwumetrową paczkę watoliny, która była tak duża, że mali tragarze znikali pod tą masą. Czy można się dziwić, że szukali młodzieńca, który byłby sprawny fizycznie do tak ciężkiego zadania? Wielu mistrzów naprawdę nie pozostawiło rzeczy cudom i od razu wzięło dwóch uczniów, aby mogli podzielić pracę poboczną i mieć czas na naukę fachu.

Z reguły młodzieńca przyjmowano na dwa lub trzy lata, z jedzeniem i spaniem, ubraniem na *Pe-sach*, a po zakończeniu praktyki za dwadzieścia pięć rubli. Jednak praktyka rzadko kończyła się w ustalonym terminie. Kiedy rodzice przyszli z młodszym bratem, zabrali go i przedłużyli czas starszemu o kolejne pół roku. Gdy praktyka na szczęście się skończyła, mógł właściwie pracować gdziekolwiek chciał, ale generalnie praktykanci pozostawali ze swoimi starymi mistrzami. Byli do siebie przyzwyczajeni; wybaczały im przewinienia, godzili się na rok lub określony czas, a potem pozostawali w warsztacie, aż sami zostali mistrzami.

Ręczne szwaczki pochodziły na ogół z dobrych rodzin chasydzkich lub były córkami krawców. Pracowały w domu, dopóki młodsze córki nie dorosły i zajęły miejsce starszej.

Te warsztaty, które rozwinęły się w taki sposób, że praktykant mógł zostać czeladnikiem, tętniły życiem, a godziny pracy były tam takie same jak w innych warsztatach tak, że normalny (lub nienormalny) dzień pracy trwał w lecie od szóstej rano do ósmej w nocy. Później rozpoczął się program polegający na prasowaniu dwa razy w tygodniu i pracy na podłodze. Nie było południowego posiłku. Jadło się przy stole do prasowania lub przy maszynie (do szycia).



Grupa młodych mężczyzn z organizacji harcerskiej „Gordonia”.

Jeśli odjąć cztery pory dnia, które zajmowały półtorej godziny, dzień pracy trwał trzynastie godzin. Ale tak naprawdę nie dotyczyło to mistrza.

Dla mistrza tydzień pracy rozpoczął *Szabbo-cu-nacht* [sobota noc]. Wypoczęty po *Szabos* – w domu było cicho, spokojnie, nikt mu nie przeszkadzał – mógł spokojnie pracować do północy. Mistrz właściwie stał przy stole z wielkimi nożyczkami w dłoni, nucąc sobie melodię. W niedzielę o piątej rano wstał i obudził grupę. Przede wszystkim uczniowie, którzy spali na ławkach do spania, które służyły za deski do prasowania. W nocy deskę zdejmowano, a w środku znajdował się siennik, poduszka i bawełniany koc. Potem obudził czeladników, którzy spali na żelaznych pryczach stojących w rogu domu. Minęła godzina, zanim ludzie wydostali się z „gniazda” i posprzątało bałagan. Jeśli był w stanie, mistrz trochę się ożywił i poszli do pracy.

W niedzielę praca nie przebiegała w zwykłym tempie. Czeladnicy byli wyczerpani, dużo tańczyli przez całą noc szabasową i wypili kilka piw; czują się zmęczeni w niedzielę. Być może uczeń walczył z gangiem z innego miasta i wrócił do domu z kulawą nogą. Cóż, mistrz musiał dopełnić dzień dodatkowymi dwiema godzinami pracy, ale w niedzielę mu to nie przeszkadzało. Wciąż miał rezerwy z czasu Szabasu. W drugiej połowie tygodnia, na ogół w czwartek, kiedy pracowali całą noc, zdarzało się, że mistrz wziął krzeselko i złożył na stole głowę, a personel wziął z niego przykład i praca zwalniała. Ale trwało to około kwadransa. Mistrz podskakiwał z miejsca, wycierał oczy i zauważał, że grupa śpi. Krzyczał: "Ruszać się!" i zaczynał opowiadać historię:

„W krainie piramid był król, zły i straszny”.

Pomogli mu czeladnicy:

„Cierpieliście bezużytecznie, aby Mandżuria pozostała wasza. Spójrzcie, czyja flaga tam powiewa i kto tam jest. Rosjanie, powinniście się zapaść pod ziemię z głową pochyloną ze wstydu; nadal będziecie mieli *curelech* [małe kłopoty], wasze bohaterstwo maleje.”

Ręczne szwaczki trochę pomogły:

„Kochałem dziewczynę, która była z Wiednia, kochałem dziewczynę, która była z Wiednia”.

A pomocnik maszynisty nie chce zostać pominięty (nawiasem mówiąc, „*birzhe*” [biuro] Bundu już powstało) i zaczął śpiewać:

„Och, wy głupi syjoniści z zapchanymi umysłami, Turcy was oszukali i nie oddadzą wam ziemi!”

Znowu słychać sopran ucznia: „Chodź, wróć do domu Isroelik! Wróć do domu, do swojej ziemi...!”

Znowu praca ruszyła pełną parą do czwartej rano. Potem wysłali ucznia do piekarza Majera, żeby kupił dwa tuziny ciepłych bajgli. W domu było ciepło od pras i jasnych świateł oświetlających ulicę Sądową i Kozią. Czwartkowy wieczór musi zastąpić krótki zimowy piątek. W praktyce wyglądało to inaczej. Dla czeladników noc przeciągnęła się do dziewiątej, do dziesiątej rano, ale mistrza i uczniów widywano również późno o zmroku na ulicach brzezińskich z małymi paczkami prasowanych prac, kiedy wysoki Bobes już krzyczał: „Zapalać świece!” [oznacza początek szabatu]



Trzy pokolenia rodziny Kochbergów (zdjęcie z 1912 roku)

Górny rząd od prawej do lewej: Syma Kochberg (córka Herszela Litwaka) – zginęła w zagładzie, Szmuel-Dawid Kochberg (Toronto, Kanada), Chaja-Sura Ranis (Los Angeles), Jakob-Szlama Kochberg (Toronto), Sura Kochberg (Toronto), Elka Milner (Toronto) i Aszer-Zelig Kochberg (Toronto).

Drugi rząd: Aron-Lajb Kochberg (zginął w zagładzie), Icek-Majer Kochberg (zginął w getcie łódzkim), Hersz-Mendel Kochberg (zmarł w 1924), Jerachmiel Kochberg (Toronto), Ita Kochberg (zmarł w 1937 w Toronto).

Trzeci rząd: Rutcia Kochberg (zginęła w zagładzie), Abraham Kochberg (Toronto), Ester Szafman (Toronto)

Rabini i chasydzi Brzezińscy



S. Pinczewski (Tel Awiw)

Nie wiem, czy wśród pozostałych przy życiu Brzezinów mojego pokolenia są tacy, którzy wiedzą o dawnym starym Brzezinie z czasów Kocker *Chsides* [ruchu chasydzkiego Kocka]. Już wtedy w Brzezinie istniał Kocker *sztibl* [mały chasydzki dom modlitwy], znany wśród kockich chasydów z wybitnych osobistości – takich jak Reb Icek Brzeziner, Reb Mendel, Reb Jokisz. Niektóre pamiętam z dzieciństwa, jak Reb Szlama Reb Icka [syn], Szlama Reb Mendel [syn] i Jeszaja Jokisz. Wychowując się w chasydzkiej dzielnicy, sam miałem okazję poznać osobiście wiele takich osób z dawnego Brzezina.

Słyszałem o *machlojkes* [kłótni] w Brzezinie o *chasen* [kantora] Moszke Białystok [z Białegostoku]. W tym czasie Brzezin miał przyjąć nowego kantora w sposób ogólnie powszechny w *Tfuces Isroel* [diaspora żydowska]. Kiedy miasto miało przyjąć nowego kantora, kandydat, zanim został zatrudniony jako kantor, musiał najpierw *daven* [modlić się] na *Szabbos* jako próbę. Tak więc nowy kantor Moszke przyjechał z Białegostoku do Brzezina. Był wspaniałym kantorem i *bal-tfile* [prowadzącym modlitwę]. Miał potężny głos. Zaraz po pierwszych modlitwach w tym *Szabosie* grupa liderów gminy szybko go zatrudniła i faktycznie nie pozwolili mu wyjechać z miasta, chcąc, aby pozostał jako kantor w Brzezinie. Ale był z tym Moszke problem w tym, że był *alter bocher* [starym kawalerem] i zgodnie z *Szulchn Orech* [zasadami rządzącymi życiem ortodoksyjnych Żydów] było niedopuszczalne, aby ktoś, kto nie miał żony, był przedstawicielem społeczności. Ale przywódcy nie chcieli tego rozważać, gdyż kantor Moszke obiecał, że zamierza się ożenić.

Ówcześni chasydzi Kocker byli temu wprost przeciwni. Wywołało to w mieście spór między chasydami a przywódcami gminy. Doszło do tego, że w *szul* [synagoga] bili się kijami.

Babcia opowiadała, że zamknęła w domu mojego dziadka, Reb Naftalego, starego chasyda Kocker, żeby nie mógł wejść do *szul* i walczyć z przywódcami. Bała się, że wróci zmaltretowany do domu.

W rezultacie kantor Moszke musiał opuścić Brzezín, ponieważ *row* [urzędowy rabin miasta] był po stronie chasydów.

Reb Naftali Hersz, *bal-musef* [przewodzący *musef*, przedłużenie porannej modlitwy] ze sztibl Gerer [Góra Kalwaria], opowiadał, że widział młodzieńca *kest* [otrzymujący pokój i wyżywienie u teściów], który przypadkiem jechał przez dziedziniec *szul*, kiedy modlił się Moszke Białystok. Stał tam oczarowany jego modlitwą. Nie mógł oderwać się od tego miejsca, ale będąc chasydem nie mógł wejść do *szul* [która była ortodoksyjna], więc wspiął się na strych *szul* i leżał ukryty podczas całej modlitwy.

W tamtych latach Brzezín był małym, biednym sztetlem. Część mieszkańców utrzymywała rodzinę, produkując *talesim* [szale modlitewne]. Byli to biedni tkacze, którzy produkowali szale modlitewne w prymitywny sposób na prowizorycznym krośnie, które znajdowało się w domu. Pozostała część mieszkańców miasta składała się z drobnych sklepikarzy i różnych rzemieślników, wśród których było kilku krawców, którzy naprawiali i przerabiali. Przez cały tydzień jeździli po wsiach i szyli dla chłopów do użytku domowego; naprawiali różne stare ubrania i przerabiali stare futra. Na *Szabos* wracali do swoich żon i przywozili ze wsi kilka ziemniaków, kilka jajek, może trochę produktów lub kurczaka. W mieście było kilku prominentnych mężczyzn, którym powodziło się lepiej, ale ogólnie Brzezín był wtedy biednym miastem.

Z wytwórcy chust modlitewnych wyewoluował wielki zamożny Reb Szlama Silski, późniejszy *dozor* [nadzorca gminy żydowskiej] – o mocnej ręce. *Row*, wraz z innymi, miał więcej do czynienia z nim niż z którymkolwiek z pozostałych liderów społeczności. Był kulawy. Wcześniej, będąc jeszcze biednym tkaczem szali modlitewnych, poślubił niemą kobietę, z którą miał córkę. Później zmarła niema żona, a on poślubił drugą kobietę, Mirel. Stworzył *jiches-szidech* [związek z kimś o wybitnym rodowodzie] dla swojej córki ze swojej pierwszej żony. Będąc bardzo zamożnym, udało mu się związać małżeństwem ze szczególną rodziną radomskiego *row* i wziął za zięcia pięknego młodzieńca Reb Arje Dawida Perlmuttera.

Reb Arje Dawid Perlmutter, *e”h* [niech spoczywa w pokoju], syn radomskiego rowa, później wyrósł na wielkiego filantropa o hojnym sercu. Był jedną z najwybitniejszych osobistości, jakie pamiętam w mieście.

Przypominam sobie pięknego Żyda o okazałym wyglądzie, Reb Naftalego Hersza, *e”h* [niech spoczywa w pokoju], *bal-muzefa* podczas Dni *Grozy* [między Rosz Haszana a Jom Kippur] w Gerer *sztibl*. Chociaż miał wielu *misnagdim* [przeciwników chasydyzmu] – nawet wśród chasydów Gerer – to jednak przewyższał ich wszystkich.



Brzeziner row, Reb Zalman Borensztajn, zts"l,
który w całej Polsce cieszył się opinią wielkiego
uczonego. Hitlerowcy zamordowali go w tragiczny sposób

Spośród chasydów z Gerer *sztibl*, których pamiętam, rzadko spotykałem zwykłe typy. Icek Majer Berger był bardzo oddanym chasydem. Jego spostrzeżenia i żydowski urok były rzadkie. Ten, kto nie widział jego tańca i śpiewu w *Simchas Tora* [festiwal kończący cykl czytania Tory] w *Hakofes* [procesji ze zwojami Tory], nie wie, co to jest taniec chasydzki.

Z dzieciństwa pamiętam jeszcze starszego wybitnego uczonego Szlamę Reb Mendla, syna starego chasyda Kockera, słynnego korektora *Sefer Tojres* [Zwojów Tory], wielkiego gramatyka i uczonego. Był już wtedy ślepcem, z którego oczodołów wychodziły starożytne pokolenia martyrologii żydowskiej. Jeszcze za życia dorastał jako legendarna osobowość w mieście. Wyglądał jak starożytny Gaon [wybitny uczony].

Nawet współcześni ultrareligijni z gerer *sztibl* też mieli swój szczególny urok. Mam tu na myśli chasydzkich idealistów – Chanina Lipman i innych. Były też inne chasydzkie osobistości, jak Reb Mojsze Majer Gutkind i Reb Perec Jakubowicz. Także w innych *sztymblach* chasydzkich, takich jak Aleksander [z Aleksandrowa], Grodziskier [z Grodziska] i Ostrowcer [z Ostrowca], było wielu znakomitych Żydów, z których Brzezina mógł się poszczycić – takich jak Reb Józef Michał, Reb Dawid Lajb Massa, Reb Jerachmiel, Reb Szlama Pabianicer [z Pabianic], czerwony Eliezer. Były też chasydzkie *sztiblechy* młodszych przywódców, chasydzkich uczonych, takich jak Reb Jekiel Nachum, Reb Szymson Erlich, Reb Jehuda Krongold, Reb Hersz Icek, Reb Fajwel Majer, Reb Chaim Icek Ajnbinder, Reb Hersz Ledersznitter, Reb Szmuel Chazen, Reb Hersz Szochet Szames, Dawid Reb.

Byli też chasydzi *maskilim* [zwolennicy *haskali* – oświecenia], nowocześni, oświeceni, o świeckim wykształceniu. Starszymi ówczesnymi byli Reb Nachman Gutkind, Reb Szmuele Krongold, Reb Chaim

Icek Grynfeld, Reb Wowe Halberstam i wielu innych. Wszyscy wymienieni byli wybitnymi chasydzkimi uczonymi, których Brzezin nie miał się czego wstydzić.

Na koniec chciałbym przypomnieć dwóch ostatnich brzezińskich rabinów, których pamięć jest bliska wszystkim brzezińskim Żydom. *Row* Reb Izrael Dwarter, *Z"l* [niech będzie błogosławiona jego pamięć] był wielkim uczonym – biegłym w *szas* [Talmud] i *poskim* [potalmudyczne komentarze]. Jego osądy były brane pod uwagę nawet w Ger jako ostateczna prawda. Uchodził za jednego z największych uczonych w Polsce, którego szanowali nawet jego przeciwnicy. Jego nauczanie odbywało się w sposób późniejszy *poskim*. Nie był *bal pilpul* [rozdzielającym włosy] ani sprytny. W nauczaniu Talmudu wyróżniał się bardziej mistrzostwem niż sprytem. Był naprawdę wielkim uczonym. Natomiast w sprawach doczesnych był mniej biegły. Nie był zbyt przyjacielski, przez co miał w mieście wielu *mi-snagdim* [przeciwników]. Ale to nie umniejszało jego autorytetu jako wielkiego uczonego. Miał syna Berla, z którym studiowałem. Był kandydatem na rabina brzezińskiego. Był dość idealistycznym, ale jednocześnie świetnym uczonym.

Z zupełnie innego ciasta wyrobiono brzezińskiego rabina, Reb Zalmana Borensztajna, *z"l, hi"d* [niech Pan pomści jego krew]. Miał łagodne serce. Oprócz tego, że był wielkim uczonym, był także otwarty i przyjacielski, osobą godną miłości. Rozumiał, jak traktować ludzi, zwłaszcza zwykłych ludzi. Wszyscy go kochali. Mówiono o nim, cytując z *Maymer Chazal* [mądre powiedzenia z Biblii powtórzone w Talmudzie]: „Osoba, którą ludzkość przyjmuje z przyjemnością, będzie także przyjęta przez Boga”. Jego sposób życia przypominał uczonego. W nauczaniu zachował manierę swojego ojca, znanego *mojre hojroe* [rabin *orzekający* w sprawach prawa rabinicznego], autora książki *Sanedrin Ktane* [mniejsze sądy religijne]. O takich osobistościach, jak dwóch rabinów brzezińskich, można tylko powiedzieć, jak to wyraża *Gemore* [komentarz do Tory]: „Biada, aby najlepsi z najlepszych w proch się obrócili i biada za tę stratę”.

Żydzi mojego pokolenia



Jakub David Berg

Z wielkim szacunkiem dla luminarzy świętej wspólnoty naszego zdewastowanego rodzinnego miasta Brzezina, przystępuję do napisania o nich i wyniesienia ich na pierwszy plan w pamięci ludzi.

Po naszym sztetlu nie pozostał już żaden żydowski ślad. Nawet *macewy* [nagrobki] na cmentarzu zostały wyrwane i nie można już znaleźć esencji cennych Żydów, którzy upiększali nasze chasydzkie krawieckie miasteczko – tak jak opisał Brzezin po zagładzie słynny pisarz Z. Segalowicz w swoim łamencie żałobnym, wierszu „Tam”.

W tym *Sefer Brzezin* musimy uwiecznić ich znamienite imiona i mam nadzieję, że moje własne wspomnienia przydadzą mi się na tyle dobrze, abym mógł je wszystkie przywołać. Przyszłe pokolenia powinny wiedzieć, kim byli Żydzi z mojego pokolenia w naszym zniszczonym rodzinnym mieście.

Nazywam moje miasto „Brezin”, bo tak nazywało się miasto, gdy należało do carskiej Rosji. Brezin słynął wówczas z przemysłu krawieckiego. Miasto zaopatrywało duży rynek rosyjski w gotowe ubrania, co przyniosło zatrudnienie i zarobki. Kupcy rosyjscy z odległych terenów przyjeżdżali dwa razy w roku i kupowali u nas towary. Przedsiębiorcy, fabrykanci [właściciele małych fabryk odzieżowych],

dawali krawcom wykrojony materiał, a oni szyli odzież. Miasto było pełne pracy i życia. Nikt wtedy nie wiedział o niedostatku. I tak trwało do I wojny światowej.

Po I wojnie światowej, kiedy Polska odzyskała niepodległość, nasze miasto straciło nazwę „Brezin”. Nowi władcy nazwali go „Brzeziny”. Żydzi skrócili nazwę do „Brzezina”. Główna zmiana polegała jednak na tym, że nasze miasto straciło duży rosyjski rynek i zubożało.

Tutaj pragnę z wielką sympatią przypomnieć *kahal* [społeczność żydowska] mojego pokolenia w mieście, które pamiętam sprzed I wojny światowej. Nasz Brzezina słusznie zasłużył sobie na miano „chasydzkiego miasta krawieckiego”. Chociaż większość brzezińskich Żydów nie była chasydami – lecz prostymi, religijnymi [ortodoksyjnymi] Żydami, którzy zapełniali *besmedresz* [dom modlitwy] i wielką *szul* [synagogę] – wpływ, jaki chasydzi mieli na całe życie społeczności był dość pokąźny. Byli to „*Szabbos-Jontow-dike Jidn*” [Żydzi szabatowo-święteczni] I.L. Pereca [słynnego pisarza jidysz] wśród nas i zarazili całe miasto. Kto przybył do Brzeziny, od razu poczuł, że miasto nosi piętno trwającego od pokoleń chasydzkiego stylu życia.

Przypominamy sobie piątki, kiedy po południu czuło się już w powietrzu miasta wewnętrzny dreszcz przygotowania do powitania szabatu. Asystenci *szamasima* [woźnego synagogi] Psilke i Bobes, zwykli iść przez miasto i wołać, „*Licht cindn, licht cindn!*” [Czas zapalania świecy!]. Zaraz potem usłyszałeś ich drugie wołanie: „*Jidn, in szul arajn!*” [Żydzi do synagogi!] i od razu na ulicach pojawiali się chasydzi z miasta w *szabasdyku* [na szabat], w atłasowej *zupice* [kaftanie]. Niektórzy nosili też *sztrojmech* [czapki obszyte futrem]. *Brody* i *peos* [długie boczne loki] nadal mokre od *Mikve* [rytuału kąpieli]. Jak za pomocą czarodziejskiej różdżki wszystkie sklepy zostały zamknięte. I widziałeś wyraźnie, jak Królowa Sabatu zstąpiła na nasze miasto. W chasydzkich *sztiblech* [małych chasydzkich domach modlitwy] zrobiło się bardzo tłoczno, a dochodzące stamtąd żarliwe modlitwy szabatowe można było usłyszeć daleko i szeroko. W ich *Szabbosowych* ubraniach zwykli Żydzi, nie chasydzi, napełnili synagogę i *besmedresz*. Pustka rozprzestrzeniła się po rynku. Osierococone zostały dwie lub trzy chrześcijańskie tawerny i *gojowska* [nie-żydowska] apteka.

Moje wspomnienia sięgają dalej i pamiętam *Jomim Naroim* [Dni Grozy między Rosz Haszana a Jom Kippur]. Z jakim dreszczem złapał się pierwszy oddech, gdy na początku miesiąca Elul zaczęli dąć w *szofar* [barani róg]. My, dzieci w wieku szkolnym, zaczęliśmy odczuwać wraz ze wszystkimi dorosłymi, że coś się zaczyna – przygotowania do wielkiego sądu. Potem nadeszła żarliwa noc *sliches* [modlitwy pokutnej], Święta po Rosz Haszana, Dni Pokuty od Rosz Haszana do Jom Kippur, wigilia Jom Kippur – noc *Kol Nidre* [modlitwa żałobna w wigilię Jom Kippur], kiedy stałem owinięty *talisem* [szalem modlitewnym] mojego ojca, podczas gdy on mówił *Tfile Zoka* [modlitwa przebacząca]. Łzy mojego ojca też mnie zmoczyły. I chociaż byłem dziewięcioletnim chłopcem, to już czułem się dorosły, przyłączyłem się i odmówiłem modlitwy.

A nazajutrz po Jom Kippur – dziś wciąż widzę ten obraz przed oczami – na każdym podwórku ludzie zajęci byli stawianiem *suków* [szafasów], a wszędzie słychać było odgłos młotów. A kiedy nadeszło święto *Sukkos* [Święto Namiotów], przywódcy dumnie szli ulicami do *sztiblech* i do *szul* i z powrotem do domu, niosąc duże pęki *lulawim* [gałązki palmowe] i *esrogim* [cytryny]. *Simchas Tora* [festiwal kończący cykl czytania Tory] był tak naprawdę naszym świętem, świętem dzieci. Ileż radości sprawiało nam dzieciom, kończąc z chorągiewkami i z małymi świeczkami wbitymi w czerwone jabłka! A *Chevre Kedisze* [Towarzystwo Pogrzebowe] podzieliło między swoich członków ciasto miodowe – którego każdy kawałek był wielkości cegły.

Dodatkowo przygotowania do święta *Pesach* [Pascha]! Wstawaj przed świtem, aby upiec *mace* [chleb praśny]! Chasydzi mieli własne piekarnie, w których sami ugniatali, zwijali, robili nakłucia i piekli *macę* pod ścisłym nadzorem.

Lag b'Omer [koniec okresu żałoby po zburzeniu Świątyni] było w końcu całkowicie naszym własnym świętem, świętem dzieci w wieku szkolnym. Maszerowaliśmy poza miastem z ukłonami, dosłownie jak żołnierze z Armii Żydowskiej.

Wciąż pamiętam szczęśliwe dni *Chanuki* [Święta Świąteł] w moim mieście, jak my, dzieci, nie puszczailiśmy chanukowych *drejdlechów* [bączków] i jak byliśmy dumni z bohaterstwa Judy Machabeusza. Wciąż widzę przed sobą radosny zgiełk, kiedy nadszedł *Purim* [czytanie Księgi Estery, celebrowanie wyzwolenia Żydów z perskiego tyrana Hamena]. *Purim-szpilers* [odgrywający rekonstrukcję Purim] chodził od jednego rogu do drugiego domu, a tam były wszędzie dla nich otwarte drzwi. My, dzieci, mieliśmy *micwe* [dobry uczynek] roznoszenia *szalachmones* [prezenty wymieniane przez przyjaciół i sąsiadów w Purim] i, nawiasem mówiąc, z tego zostało nam kilka *kopiejki* [monety] w naszych kieszeniach.

W naszym mieście żyło nam się dobrze a nasz Brzezina zyskał miano „Miasta chasydzkiego krawiectwa”, nie bez powodu. Mieliśmy chasydów ze wszystkich *rebes* [rabinów] chasydzkich w Polsce. Pierwsze miejsce dostał Gerer *sztibl* [Mały chasydzki dom modlitwy dla wyznawców Ger [Rebe z Góry Kalwarii], który miał największą liczbę chasydów. Dalej w kolejce byli Aleksanderer [z Aleksandrowa], Grodziskier [z Grodziska] i Ostrowcer [z Ostrowca]. Mieliśmy też kilku chasydów radzyńskich [z Radzyna], którzy wyróżniali się tym, że nosili niebieskie *cices* [frędzle na czterech rogach bielizny].

Dzięki wpływom chasydzkim nasi duchowni byli również chasydami. Nasz *row* [oficjalny rabin miasta], Reb Israel Dwarter, był chasydem Gerer, wybitnym *tisz-zicer* [ten, który siedzi przy stole] Gerer *rebe*, *szfas-emes* [źródło prawdy]. Nauka Reb Israela była znana w całej Polsce. Nasz stary *mojre-hojroe* [rabin *orzekający* w sprawach prawa rabinicznego], Reb Abraham Jeszaja Heszl [Borensztajn], był chasydem grodziskim, autorem ważnej książki naukowej *Sanhedrin Ktanim* [Małe sądy religijne]. Na jego pogrzeb pojechał *rebe* Grodziskier.

Po jego śmierci *kase rabones* [siedzibę rabina] przejął jego syn, Reb Zalman Borensztajn i został rabinem. Po śmierci Reb Israela Dwatera został rabinem miejskim Brzezina i pozostał rabinem miejskim aż do zamordowania go przez hitlerowców *im"u* [niech ich nazwiska i pamięć zostaną wymazane].

Gdy nasza wspaniała synagoga została ukończona, zamiast kantora miejskiego Reb Szolema Lera, syna rabina zgierskiego, sprowadziliśmy z Warszawy chasyda grodziskiego, kantora Reb Mojszla Sternsa. Był *mohelem* [dokonywał obrzezania], *sojchet* [rzeźnikiem rytualnym] i dobrym uczniem Talmudu. Reb Mojszl był świetnym muzykiem. Przywiózł ze sobą z Warszawy grupę znakomitych chórzystów. Wszyscy bardzo lubili jego modlitwy, a krawcy śpiewali jego *nigunim* [melodie] siedząc przy pracy w warsztatach.

Z miasta Drobin pochodzili nasi *bal-szachre* [kantor odprawiający poranną mszę], Reb Dawid Hersz Szulzinger, naczelny rzeźnik rytualny, prowadzący modlitwę. Był chasydem Gerer. Przy tej okazji chcę również przypomnieć jego dwóch synów, Szlamę i Chaima-Baruchów, którzy odegrali dużą rolę w powojennym Brzezynie, pierwszy z chasydami Gerer, a drugi z syjonistami. Reb Fiszle Sojchet

i Reb Hillel Szames byli chasydami Aleksandra. Mieliśmy też Reb Arona Szamesa, zwykłego Żyda, który kiedyś służył w wojsku i dlatego, jak zwykliśmy mawiać, był zorientowany w sprawach miejskich.

Nie wszyscy ludzie w naszym mieście byli chasydami. Mieliśmy też niechasydów, którzy należeli do bardzo dobrej klasy średniej i odgrywali dużą rolę w naszym życiu społecznym.

Gdy z Łomży, Telza [Telsiai, Litwa], Makowa, Wołożyna [obecnie Wołożyn, Białoruś] i innych miejsc przyjeżdżali do naszego miasta różni *meszułochim* [doradcy pieniędzy na jesziwy] i *magidim* [wędrowni kaznodzieje]. Uważali Brzezin za jedno z nielicznych miast w Polsce, które z otwartą ręką dawały jesziwom [szkoły talmudyczne].

Tak pamiętam miasto mojego urodzenia i znajomych Żydów moich czasów.

Wśród pierwszych wspaniałych Żydów w mieście mam przed sobą jasną postać Arje Dawida Perlmutera, syna Radomera [z Radomia], a później rabina Warszawera [Warszawa] [rabina Abrahama Cwi Perlmutera] i senatora w Senacie RP. Horaw [tytuł szacunku] Perlmuter był zięciem *dozora* [członka zarządu gminy] naszego miasta, Szlamy Silskiego. Swoim dostojnym wyglądem Arje Dawid Perlmuter wyglądał jak szlachetny, intelektualny arystokrata. Był wielkim uczonym i hojnym *balcedake* [osobą dobroczynną], jednym z najwybitniejszych chasydów Gerer w naszym mieście. Był kochany dosłownie przez wszystkich Żydów w mieście.

Ze starszych chasydów znany był w mieście wielki *bal dikdek* [gramatyk] Szlama Reb Mendel. Był *balmagiye* [badającym zwoje Tory, *mezuzy* itd., aby sprawdzić błędy] i był wzywany z sąsiednich miast do zbadania nowo napisanych *Sefertojres* [zwojów Tory].

Z najstarszych Żydów pamiętam Reb Jecheskiela Malecha, który prezentował bardzo ciekawy wygląd – niskiego wzrostu, ale o niezwyklej dostojnym wyglądzie i ozdobiony długą, piękną, białą brodą. Reb Jecheskiel, który zawsze nosił atłasową *żupicę* [*hałat*], był *chasydem* grodziskim i *balmekublem* [mistykiem]. Całe miasto przyszło go zobaczyć ze łzami w oczach, gdy na starość wyjeżdżał do Ziemi Izraela i osiadł w kabalistycznym mieście Safed, gdzie zmarł.

Reb Abraham-Pesach był gorliwym chasydem, który miał sklep z pasmanterią w pierwszym budynku na rynku. Jednak Reb Abraham-Pesach poświęcił się bardziej sprawom komunalnym niż swoim interesom i przez pewien czas był także *gabe* [skarbnikiem] *Chewre Kedisze*. Jego żona Chana-Golda, prawdziwa kobieta waleczna, zajęła się biznesem.



Szanowni Przywódcy Miasta

Na zdjęciu pierwszy rząd (na dole) od prawej do lewej: M. Najman,
Aron Fogel, V. Zagan.

Drugi rząd od prawej do lewej: A. Frajnd, Mojsze Rubin, Funt, Chaim Gotlib,
Sulkowicz, Jechiel Mojsze Gotlib, MI Frankensztajn, Z. Goldberg, Sulkowicz.

Trzeci rząd: Raszewski, Fuks, Szulzinger, Buki, Herszel Lachman, S. Sułkowicz,
A. Szafman, Rochwerg, A. Rozenberg.

Czwarty rząd: HB Gotlib, Kejzman. [Nie wszyscy są wymienieni.]

Nieco dalej na rynku znajdował się sklep z mąką Josele Herckego, chasyda grodziskiego. Miał czterech synów, a także córkę. Icie [Icek] Ber Hercke, mój *cheder-chaver* [kolega szkolny], Mojsze, Arona i najmłodszego z nich Wolfa, który zmarł w Ameryce. Jego zięć Herszel Lachman, pochodzący ze Skiernewic, prowadził sklep w tym samym budynku. Był to bardzo ciekawy typ, chasyd grodziski, w dodatku *maskil* [zwolennik oświecenia] i zagorzały syjonista. Był jednym z tych, którzy czytali *Hacfireh* [Świt] i bardzo interesował się światową polityką. Na początku lat trzydziestych opuścił swój sklep i wraz z dwiema córkami udał się do Ziemi Izraela, aby osiedlić się w żydowskiej ojczyźnie. Obecnie w Miami Beach mieszka jego pięciu synów – Ralph (Jerachmiel), Sam (Szolem), Mordechaj, Mark i Steve. Zarabiał na życie jako *menaker* (usuwa zakazany tłuszcz i żyły z mięsa). Podczas mojej wizyty w Eretz Israel w 1938 r. przekazałem Herszłowi pozdrowienia od jego synów. Powiedziałem mu, jakimi odnoszącymi sukcesy biznesmenami są w Ameryce, że są właścicielami dużych hoteli, że bardzo dobrze radzą sobie materialnie. Po czym spojrzał na mnie z promiennym uśmiechem i powiedział do

mnie: „Jankele, gdybym był pewien, że moje dzieci mają to tak dobrze w Ameryce, jak my w Eretz Israel, byłbym szczęśliwy”. Reb Herszel Lachman zmarł w Izraelu.

W naszym mieście bardzo dobrze znana była rodzina Abrahama, wytwórcy kaszy. Mieszkał na Sądowej i nędzne środki do życia czerpał z mielenia kaszy, przy czym bardzo mu pomagała jego żona Dobrysz, bardzo dobra gospodyni domowa. Mieli czworo dzieci – Chaimla, Chanę, Arona i Synę. Synowie byli już zajęci własnym życiem, zwłaszcza krawiectwem. Ale nazwa „Kaszamache” [wytwórca kaszy] podążała za nimi. Kiedy ludzie chcieli wymienić imię syna Abrahama, mówili Chaiml, Kaszamacher i tak nazywali pozostałych synów.

Reb Abraham był jedynym *Mogielnitzer* [z Mogielnicy] chasydem w Brzezynie, a w każdą *jor-cajt* [rocznica śmierci] *Mogielnitzer rebe*, w miesiącu Elul, mógł pakować swoje *TALIS* i *tfillen* [modlitewny szal i filakterie] w torbę i kilka drobiazgów na drogę i wyruszał pieszo dziesięć mil do Mogielnicy, aby modlić się przy grobie starego *rebego*.

Reb Dawid Lajb Maszes, dobrze nam znany, był postacią niezwykle piękną, niezwykle szlachetną osobą, z której twarzy zawsze jaśniała życzliwa, ciepła dobroć. Dzień i noc spędzał na Torze i na służbie Bożej. Reb Dawid Lajb był jednym z najbardziej cenionych zwolenników Ostrowcer *Rebe*, *Tisz-zicer* i bliskim wielkiego Ostrowcer *rebego* Reb Jechiel Majera, *Z”L*. Lajbele Żychliński, syn Szolema *szojcheta*, był dobrze znany w naszym mieście. Jego sklep spożywczy na rynku był swego rodzaju „klubem” dla chasydzkich *maskili*, którzy zbierali się tam i omawiali żydowskie i ogólne wiadomości. Można było też dostać do czytania *Hatzfireh* [Świt] i *Hameylitz* [Adwokat], a także *Freynta* [Przyjaciela].



Stare małżeństwo żydowskie w Brzezynie,
Lajbele Żychliński i jego żona Fajgele

Lajbele Żychliński miał pięciu synów i córkę Ruchel. Jego najstarszy syn Chaim był jednym z pierwszych młodych mężczyzn z naszego miasta, którzy wyemigrowali do Ameryki. Jego młodszy synowie nazywali się Syna, Szmuel, Fiszal, Lazar i Jume, który był moim *cheder-chaver*. Nikt z tej rodziny nie pozostał. Trzej jego synowie zginęli w Ameryce, a naziści zamordowali Lazara.

Mój dziadek ze strony matki nazywał się Icek Szotland. Miał dwóch braci – Józefa i Fiszela, a także dwie siostry – Surę-Blumę, matkę Chaima-Icka Grynfelda; oraz Fincię-Laję, żonę Michała-Lajba Bercholca i matkę Herszla Szachera. Mój dziadek Icek Szotland miał trzech synów i pięć córek. Synowie nazywali się Dawid-Lajb, Abraham-Machel i Mojsze. Córkami były Maryam, Fajga, Gila, Frymet i Chajela, moja matka, *e”h* [niech spoczywa w pokoju]. Mój wujek Dawid-Lajb jest ojcem znanej rodziny Szotlandów, która mieszka tu w Ameryce.

Mój wujek Abraham-Machel miał kryty wóz, z którego sprzedawał jedzenie na rynku. Z całej rodziny, na którą składały się cztery córki i dwóch synów – córki Ester, Dwojra-Laja, Rive i najmłodszy Fajgele, plus dwóch synów Icka i Efroima – nie pozostał nikt. Wszyscy z wyjątkiem Efroima zostali zabici. Efroim zmarł w Kalifornii. Córka Rive jest w Medines Isroel [stan Izraela]. Syn Fajgele Mates, również jeden z uratowanych, mieszka obecnie w Winnepeg.

Pamiętam Many Blat (Nafthendler [sprzedawca nafty]) z synami; najstarszy syn Berl był *szojchem* w Koluszkach, a jego syn Mojsze zginął w Hajfie w 1938 r. w walce z Arabami. Drugi syn nazywał się Icie, a trzeci Szabtaj był moim *cheder-chaverem*. Jedna z jego córek była matką mieszkającego w Izraelu Mojsze Światłowskiego. Jego czwarty syn nazywał się Ruwen, a najmłodszy Chaiml, który mieszkał w Chicago, a teraz jest w Izraelu.

Jeden z wielu sąsiadów Naftendlera to Lajbus-Mendel Działoszyński ze swoim sklepem spożywczym. Jego żona nazywała się Chana Lodzerin [kobieta z Łodzi]. Mieli czworo dzieci – Icie, której córka jest teraz w Izraelu, Mojsze i Arona. Ten ostatni zmarł kilka lat temu w Ameryce, a młodszy syn Josel zmarł w Anglii.

Dobrze pamiętam też ród o przydomku Korech – Herszel Korech, Abraham Korech – ród Hamerów.

Herszel-Mendel Pinczewski, urodzony w Ostrowcu, gorliwy chasyd Gerer, był zięciem Brzezina. Prowadził sklep z akcesoriami krawieckimi w domu Jechiela-Mojsze Gotliba. Jego żona nazywała się Dwojre-Chana, córka Naftalego Brzezina. Hersz-Mendel miał trzech synów – Henocha, mojego *cheder-chawera* Szlamę i najmłodszego Naftalego, który zginął w Izraelu. Miał też córkę Fajgę.

Do wybuchu II wojny światowej Szlama i Naftali Pinczewscy posiadali w Łodzi dużą fabrykę włókienniczą, znaną jako „Fabryka Braci Pinczewskich”. Szlama Pinczewski zamieszkał w Medines Isroel [państwo Izrael].

Pamiętam Perec Jakubowicz z synami Abrahamem, Szymonem i Pinczem. Wszyscy byli chasydami Gerer. Zaliczano ich do największych fabrykantów w mieście. Córki Pincze, żona Mojsze Szydłowskiego i Laja są w Izraelu.

Naftali Hersz, jeden z najwybitniejszych chasydów Gerer, był *bal-tfile* [przewodniczącym modlitw] i często modlił się w języku Ger z mównicy rabina. Uważano to za wielkie i rzadkie wyróżnienie.

W naszym mieście dobrze znana była rodzina Sruk Szuster [szewc] Sulkowicz. O ile pamiętam, rodzina mieszkała na ulicy Aptecznej na dziedzińcu domu Szlamy Silskiego. Sruk Szuster miał w jednej izbie swoją pracownię szewską, a w drugiej pracownię jego synów, krawców Aba-Hersza, Jukela, Jojne i Szmuela. Jeden z jego synów, Dawid, różnił się od reszty rodziny. Był pilnym uczniem Talmudu i wyrósł na wielkiego uczonego i gorliwego chasyda Gerera. Bracia Sulkowicze wyrosli później na fabrykantów, którzy wraz z żonami zajmowali się sprawami gminy w mieście.

W latach 30. Szmuel Sułkowicz wraz z rodziną wyemigrował do Palestyny, do Eretz Israel. Jednak Szmuel był bardzo blisko z braćmi w mieście i często przyjeżdżał do nich na wakacje. W 1938 roku, kiedy Szmuel przebywał na wakacjach w Brzezynie, postanowił nie wracać już do Eretz Israel i sprowadzić do miasta swoją rodzinę. Jego żona Chanele, *e”h* [niech spoczywa w pokoju], w żaden sposób nie chciała wracać do Polski. Szmuel nie miał innego wyjścia, jak wrócić do żony i dzieci w Eretz Israel. I tak on i jego rodzina zostali cudem uratowani przed nazistowskimi zabójcami. Szmuel był jednym z głównych przywódców komitetu brzezińskiego w Izraelu, który bardzo pomagał nowo przybyłym *landslajtom* [mieszkańcom]. Szmuel zmarł 27 *Kislev* [około grudnia] 1951. Jego żona Chanele również nie jest już wśród żywych.

W tym czasie w Brzezynie rozwijał się handel, a miasto stało się miejscem zarabiania na życie nie tylko dla miejscowych, ale także dla *miszpoche* [rodzin] pochodzących z okolicznych miasteczek i wsi – a nawet z głębokiej Rosji – którzy zaczęli osiedlać się w Brzezynie. Brzezin prowadził wiele interesów w głębokiej Rosji, a pośrednikami byli żydowscy *komisjonerin* [agenci na zlecenie]. Kilku *komisjonerin* faktycznie przybyło ze swoimi rodzinami z odległych rosyjskich miast i zostało mieszkańcami Brzezina.

Ci nowi przybysze przynieśli ze sobą styl życia, który niósł ze sobą pewien obcy smak. Pamiętam kilka ich nazwisk – Gracz, Aron Kiszenower [z Kiszyniowa?], Nikołajewski, Szechtman, Raczkowski, Jamalut. Inaczej się ubierali, inaczej się zachowywali. Również ich szorstko brzmiący rosyjski jidysz brzmiał dla nas dziwnie. I choć nie wywierały żadnego szczególnego wpływu na nasz styl życia, to nadały kolor naszej codziennej egzystencji. Ich piosenki jidysz i rosyjskie, które tak pięknie rozbrzmiewały przez otwarte okna ich mieszkań, zrobiły na nas wrażenie. Za ich pośrednictwem po raz pierwszy usłyszeliśmy piosenkę Warszawskiego „Ojfn Pripetchik”, która bardzo spodobała się naszej młodzieży.

Dwie rodziny, które osiedliły się w Brzezynie na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia [XIX], mocno utkwiły mi w pamięci. Przede wszystkim *jichesdike* [zasłużona] rodzina Reb Szolema Maliniaka Wajnszenker [winiarni], który przyjechał do nas z Warszawy. Reb Szolem był chasydem Gerer. W mieszkaniu Małyi Fuks, sąsiadki sklepu papierniczego mojego ojca w domu Gołdy Chazen, otworzył sklep z winami, nowocześnie wyposażony jak na owe czasy.

Ta rodzina Maliniaków wniosła do naszego Brzezina rodzaj wielkomiejskiego stylu, zarówno swoim zachowaniem, jak i stylem życia. Nawet sam ich sklep różnił się od wszystkich innych sklepów w Brzezynie. Reb Szolem sprzedawał na błogosławieństwo nie tylko rodzyнки — z półek jego sklepu spływały bardziej bluźniercze wielobarwne wina z obcych krajów, ozdobione różnego rodzaju kolorowymi etykietami. Jego żona Fajgele nosiła *szejtl* [perukę] i zawsze była pięknie i schludnie ubrana. Sprawiała wrażenie arystokratycznej chasydzkiej kobiety. Mieli cztery córki i czterech synów. Córki miały na imię Chawecia, Chajele, Symele i Bruche. Chajele zmarła w Izraelu. Symele mieszka w państwie Izrael. Ich synowie nazywali się Wowcie, Szlama, Josel i Icek.

Obok winiarni Reb Szolema Maliniaka znajdował się duży sklep spożywczy chasyda grodzkiego Tojwena Luzera Krongrada. Syn Reb Szolema Maliniaka ożenił się z córką Reb Luzera, Surą. Reb Josel jest właściwie ojcem naszego Fiszela Maliniaka w Nowym Jorku.

Luzer Krongrad miał trzech braci – Jehudę, Jakuba-Hersza i Szyme. Spośród nich znakomitymi uczonymi byli Jehuda i Szyme. Szyme był także działaczem syjonistycznym. Syn Jehudy Krongrada, Fiszel, mieszka w Izraelu.

Do dziś bardzo dobrze pamiętam też drugą rodzinę, która w tamtych czasach wzbudzała wielkie zainteresowanie w mieście. Po wygnaniu z Moskwy w Brzezynie pojawiła się trzyosobowa rodzina – mężczyzna, żona i córka. On, mąż, był wysokim, mocno zbudowanym Żydem, a jego ciemnobrązową twarz zdobiła piękna broda przepleciona srebrnymi nićmi. Nazywaliśmy go „Moskwerem”. Jego żona zrobiła na nas wrażenie jako kobieta o szczególnie rosyjskiej twarzy. Ich córka Chanele była uroczym, nieprzeciętnym dzieckiem. Ta rodzina sprawiała w mieście wrażenie, jakby przybyli z innej planety. Swoją postawą z jednej strony, a z drugiej sylwetką, którą kształtował ich strój, całkowicie wyróżniali się na tle naszych polskich Żydów. Mężczyzna otworzył duży sklep z akcesoriami krawieckimi i choć brzmi to dziwnie, ci Żydzi, którzy pochodzili z zupełnie innej okolicy, z odległego miejsca, szybko przyzwyczaili się do życia wśród nas i zbliżyli się do tłumu chasydów. Później modlił się w Grodziskier *sztibl*.

Chcę też przypomnieć wdowę Malyję Fuks; jej mężem był Majeriche. Nazywano go tak, ponieważ pochodził z okolic Kalisza. Zmarł młodo. Pozostało sześciu synów i córka. Jej synami byli Lajbus, Lipman, Herszel, Icie, Syna i Abraham. Bardzo piękna córka wyszła za mąż za Szolama Wintera. W Ameryce mieszka dwóch synów, Syna i Abraham.

Wdowa chwaliła się swoimi synami. Najstarszy, Lajbus, wyróżniał się – był samoukiem. Nauczył się języka rosyjskiego i pisał petycje, co w tamtych czasach było bardzo ważną sprawą. Z całej rodziny pozostał tylko Syna i Abraham Fuks, którzy są głęboko ukochani przez nasz *landleyt*.

Znana była rodzina Szepsów – Luzer Szeps i jego synowie. Jeden z nich nazywał się Wilk. Zięciem Wolfa jest nasz krajan, Jechiel Erlich, który obecnie mieszka w Izraelu. *Szwiger* [teściowa] Jechiela jest również w Izraelu.

Rodzina Dana-Aszera Bekera [piekarza] miała dwóch synów – Symche-Binem i Arona. Młodszy Aron Kujawski wyemigrował do Ameryki. Był bardzo lubiany przez ziomkostwo, którego był wieloletnim prezesem.

Jego zięć, Benjamin Beker, miał sześciu synów, którzy nosili imiona według kolejności patriarchów – Abrahama, Izaaka, Jakuba, Mojsze, Arona i Melecha. Jeden z tej licznej rodziny, Jakub Fogel, jest teraz w Kalifornii. Mojsze zmarł w Izraelu.

Przypomnę też Icie Barona, jedyne go nauczyciela w naszym mieście, który uczył pisać w jidysz. Jego syn Józef Hersz był prawie adwokatem i pisał petycje; Charlie, jego drugi syn, był jednym z pierwszych brzezinerów, którzy wyemigrowali do Ameryki. Był założycielem Towarzystwa Brzezińskiego.

Rodzina Tuszyńskich. Autokary Abramele Tuszyńskiego przewoziły pasażerów do Koluszek i Rogowa, naszych dworców kolejowych. Pochodził z bardzo dobrej rodziny. Jego patriarchalny wygląd zupełnie nie pasował do jego fachu kierowcy. Swoją firmę transportową prowadził z poczuciem znaczenia – a wraz z rozwojem biznesu w Brzezynie jego przedsiębiorstwo rozrosło się do dużej firmy transportowej.

Dobrym typem wśród nas był Zalman Furman. Jego jedyny syn, Abraham-Aron, był moim kolegą szkolnym. Zalman Furman miał wypalony znak na szyi. Znak pochodził z jego trudnego doświadczenia, kiedy jako młodzieniec w czasach kantonistów [pobór Żydów do armii carskiej] został zaciągnięty do służby w armii rosyjskiej na dwadzieścia pięć lat. Próbowali zmusić go do nawrócenia, ale się opierał. Po tej męce pozostał ślad oparzenia. Tak mówiono o nim w mieście. Był dobrym człowiekiem i religijnym Żydem.



Chaim-Icek „Ajnbinder” [introligator],
ojciec Jakuba-Dawida Berga

Józef Efroim Herszenberg, czyli jak nazywaliśmy go w Brzezynie Józef Machels, był postacią dostojną, postacią prawdziwie patriarchalną. Jego żona, Perla, jej *hob* lub *kupke* [maski noszone przez pobożne kobiety], z satyny i jedwabnej wstążki, również wyglądała jak królowa, a ona była taka piękna kobieta, że nazwali ją „Piękna Perla”. Mieli ośmioro dzieci — czterech synów i cztery córki. Józef Machels był chasydem grodziskim, a ponieważ był szczerym *bażyłem* [prowadzącym modlitwy], *rebe* Reb Elimelech uczynił go *balmusefem* [prowadzącym przedłużenie porannej modlitwy] na Rosz ha-Szana i Jom Kippur. Jego najstarszy syn Szmuel całe życie mieszkał w Pabianicach.

Jego drugi syn, Benjamin-Icek, autor *seyfer* [książki religijnej] *Pardes David* [Raj Dawida], ożenił się z Surą z arystokratycznej rodziny Joskowiczów. Po śmierci Beniamina-Icka została żoną *Harowa* [rabin miasta] Perlmuttera z Warszawy, ojca naszego krajana Arje Dawida. Trzeci syn Eliezer mieszkał w Jeżowie, gdzie uważany był za jednego z wybitnych mieszkańców.

Czwartym synem był Jekiel [Jankiel], fabrykant. Ożenił się z Rechel Gotlib, siostrą Jechiela Mojsze Gotliba. Ruchel była najstarszą córką, która rozdawała biednym jedzenie na swoim stoisku na środku rynku i wszyscy nazywali ją „Ciocia Ruchel”. Nawet jej bardzo religijny mąż był znany jako „Reb Mord-

chele Ciocia Ruchla. Druga córka nazywała się Kajla-Riva. Była żoną Kockera [z Kocka] chasyda Herszela Ledersznitera [wyprawiacz skóry]. Trzecia córka nazywała się Laja. Była żoną bogatego Mordechaja Ikki. Najmłodsza córka miała na imię Ester, a jej mężem był Berl Gurt, wytwórca bawełny. Ich syn mieszka w Australii i jest profesorem uniwersyteckim. Inny ich syn, pianista, mieszka w Nowym Jorku.

W naszym mieście znana była rodzina Reb Lajbele Hendrikowskiego. Był niskiego wzrostu, a jego twarz była otoczona ładną brodą przypominającą Herzla. Był to człowiek honorowy, szlachetny, z dawnych *maskili*. Jego sklep, rodzaj nowoczesnej „czajne” [herbaciarni], znajdował się na rynku na rogu Sądowej (dziś Staszica). Było to miejsce spotkań intelektualnych młodych mężczyzn i kobiet.

Reb Lajb był zagorzałym syjonistą i mówiono, że uczestniczył w I Kongresie Syjonistycznym w Bazylei. Korespondował nawet z założycielem syjonizmu politycznego, a my zamieszczamy tutaj fotostat listu do niego z 1898 r. od dr Herzla.

Nasz krajan Jechiel Erlich pochodzi z zacnej rodziny. Linia Erlich sięga od strony matki, aż *rebe* Reb Fiszele od Strykowa Reb Fiszele Szpiro. Matka Jechiela Erlicha, Malka-Chana, była córką Reb Abrahama Fromana, którego brzezińscy Żydzi nazywali Reb Abraham Warszawer. Miał też syna Reb Icka Fromana.

Reb Abraham Froman był zięciem Reb Mojsze Szpiro. Brzezinerzy nazywali go Mojsze Reb Jankiel [Mojsze, syn Reb Jankiela]. Reb Jankiel Szpiro był to jeden i jedyny syn Reb Fiszele Szpiro - Strykower *rebe*. Ojciec Jechiela Erlicha nazywał się Szymшон Michał. Był synem Reb Icka-Eliezera Erlicha, którego zduńskowolscy Żydzi nazywali Ajzykl Brzeznicer (Brzeźnica leży niedaleko Radomska). Reb Ajzykl Brzeznicer był syn Zhataciner [Działoszyner?] *row* - Reb Izrael Erlich, autor *sejfer* z *droszim* [interpretacjami] psalmów. Pochodził z czternastu pokoleń rabinów.

Nasza wspaniała rodzina to rodzina Rozenbergów. Elija Rozenberg, handlarz plonami, lepiej znany jako Elija Cypora Ruchel, przez całe życie był chasydem z Aleksandra. Jego ciotka Cypora Ruchel wychowała wcześniej osieroconego Eliję, potomka z rodu rabinackiego. Z pewnością stąd wzięło się to imię. Wraz z żoną Dwojre, bardziej znaną jako Elijeta, wychowywał liczną rodzinę. Ich dwaj synowie byli dobrze znani w naszym *landslajt* w Ameryce. Fajwel, najstarszy syn, mieszkał i zmarł w Nowym Jorku. Najmłodszy syn Michał zmarł w Kalifornii. Większość wnuków Eliji Rozenberg jest w Izraelu i Ameryce. Jeden z nich, Abraham Rozenberg, jest bardzo aktywny w Towarzystwie Brzezińskim w Nowym Jorku i odegrał dużą rolę w przygotowaniu naszej Księgi Jizkor.

Piekarz Fajgele była jedyną córką zamożnej piekarki Ruty Laji. Chaskel Najman był jednym z jej braci. Jej mąż Herszel Fogel, rzemieślnik, był Żydem, chasydem, osobą porządną i jednym z nielicznych w tym czasie, do których domu przychodziła gazeta codzienna. Ich dzieci otrzymały dobre wykształcenie żydowskie i świeckie. Ich wnuki są w Ameryce i Izraelu. Jednym z nich jest znany przywódca społeczności Aron Fogel w Izraelu.

Widzę przed sobą piękną postać Eliezera Szepsa, syna rabina. Prowadził karczmę na ulicy Aptecznej. Był wysokiego wzrostu, wyróżniał się żółtawobiałą brodą. Był chasydem Aleksandra. Miał dwóch synów, Józefa i Wolfa. Jego syn Wolf był teściem naszego znanego brzezinerza, Jechiela Erlicha, który brał udział w tej Księdze Jizkor.



Fotostat listu Herzla do Herr. L. Hendrikowski

Dwaj bracia Abraham Icek i Jakub Józef Garber byli dobrze znani. Spośród sześciu synów Abrahama Icka trzech było rabinami w okolicznych miejscowościach. Najmłodszy syn, Aron Zelin, jest szanowanym członkiem naszego Ziomkostwa Brzezinerów.

Widzę przed sobą rodzinę Mojsze Arona Szwaba. Pamiętam jego synów; starszy Jecheskiel był moim kolegą szkolnym, którego zabrałem ze sobą do jesziwy w Łomży. Ale bardzo tęsknił za swoim ciepłym domem i wrócił do domu w połowie semestru.

Wciąż pamiętam *gabaimów* [powierników] naszego *Chewre Kadisze* [Towarzystwa Pogrzebowego] – Abrahama Jeszaję Grosmana, wysokiego, dumnego mężczyznę, Judela Melera, który prowadził interes mączny, Abrahama-Pesacha, Aba-Hersza Watemachera [wytwórca bawełnianej wyściółki], i Zacharia Tanejter.

Abraham Jeszaja Grosman był Rozprzer [następca rebego z Rozprzy] hasydem. Jego synowie byli dobrze znani – Hersz, Emanuel-Ajzyk, Icie i Jeremia. Wśród nich wyróżniał się Emanuel-Ajzyk; miał jeden z największych zakładów w Brzezynie. Później wraz z rodziną wyemigrował do Ameryki. Jego syn Dawid jest dobrze znany wśród naszych *landleyów*.

Mieliśmy wspaniałe *Chewre Chajotim* [Stowarzyszenie Krawców], gdzie zbierali się religijni rzemieślnicy, krawcy z naszego miasta. Na czele *Chewre Chajotim* stał Zacharia Tandejter. Pamiętam, że *Chewre Chajotim* zlecił spisanie *sefer* Tory [zwoju Tory] i uczczenie tego w wielkie święto [jontow]. Pamiętam z moich najmłodszych lat, jak w wielkiej paradzie nosili *sefer Torę* ulicami miasta i wnosili ją

do synagogi. To był marsz z pochodniami i muzyką. W *simche* [radosnej uroczystości] wzięło udział całe miasto.

Wybitne rodziny Dymant, Funt i Gotlib miały liczne gałęzie.

Pamiętam też naszych *klezmerim* [muzyków]. Jankiel Kurdelas *klezmer*, miał *geszichte gance* [cała historia]. Brał udział w Powstaniu Polskim 1863 r., dlatego Polacy otoczyli go bardzo dobrą opieką. Kiedyś opowiadał budzącą podziw historię. Rosjanie zabrali go już na szubienicę po tym, jak złapali go jako powstańca. W ostatniej chwili błagał ich, aby pozwolili mu grać na skrzypcach, zanim będzie musiał pożegnać się z młodym życiem. Oni się zgodzili. Zaczął grać na swoich skrzypcach takie słodkie, serdeczne kawałki, aby nawet brutalny kozak, oficer, był głęboko poruszony i dlatego ocalił mu życie. Jankiel Kurdelas przez całe życie opowiadał tę historię wszystkim. Wśród Polaków wymieniano go jako powstańca z 1863 r., a gdy zmarł po I wojnie światowej, na jego pogrzeb przybyli z Łodzi przedstawiciele wojska wysokiego szczebla. Na jego grobie złożyli wieniec. Przy otwartym grobie Polacy wygłaszali patriotyczne przemówienia i okazywali szacunek klezmerowi Jankielowi.



Mojszl Sterns – Chazn [kantor]
znany w całej Polsce
ze swojego *negine* [śpiewu].
(To zdjęcie zostało zrobione, gdy Mojszl
był gościem w Ameryce w 1925 r.)

W naszym mieście, Fiszele był Innym znanym klezmerem. Wyjechał do armii rosyjskiej i został tam *kapelmajsterem*. Pamiętam, jak Fiszele Klezmer przyjechał do naszego miasta jako gość i z wielką dumą nosił mundur oficerski.

Trzeci klezmer nazywał się Dawid Hersz. Grał na basie. Był czwarty *klezmer*, którego nazwiska już nie pamiętam. W *kapelye* [zespole] naszego miasta było czterech.

Chcę przypomnieć rodzinę Fromanów. Jeden z nich – Icek Ajlszleger, jak go nazywali – miał syna, Ezriela. Rodzina zajmowała poczesne miejsce w naszym mieście.

Poza tym pamiętam Mojsze-Majera Gutkinda i jego żonę, Czarną Surę oraz ich synów Abrahama-Icka i Icie-Majera, znanego chasyda Gerer.

W naszym mieście znana była rodzina Azerla Garbera. Miał dwóch synów, Arona i Dawida Melecha. Dwoje dzieci Dawida Melecha zostało uratowanych z nazistowskich obozów koncentracyjnych. Jego córka Regina jest teraz w Izraelu, a syn Aszer mieszka w Sztokholmie w Szwecji.

Pamiętam rodzinę Abrahama-Nachuma Piotrkowskiego i jego syna Tuwi. Syn Tuwi, Harry Peters, był sekretarzem naszego Towarzystwa Brzezińskiego i niedawno zmarł.

Przypomnę Józefa Aszera Kornbluma, zięcia wdowy Geli, którego brat wyjechał z Brzezina do dalekich stron i został tureckim paszą. (Osobny artykuł na jego temat znajduje się w naszej Księdze *Izkor*) Dzieci Józefa-Aszera Kornbluma zmarły w Kalifornii. Żyje dwoje wnucząt; jeden mieszka w Izraelu, a drugi w Australii.

W mieście znana była rodzina Dawida Garbera i jego synów Mendla i Noecha. Syn Noecha, Herszel, jest teraz w Ameryce.

Wśród wybitnych rodzin byli Zalman Rosenberg i jego synowie Abraham, Aron, Mojsze i mój przyjaciel w *chederze* Józef. Córka Józefa została uratowana z nazistowskiego *gehenem* [piekła] i jest teraz w Ameryce.

Judel Sojfer [pisarz], chasyd Gerer, był w mieście cenionym Żydem. Uważaliśmy go za jednego z najwybitniejszych Żydów.



Josip Lukechbeker [cukiernik],
który wyemigrował do Palestyny i tam zmarł

Pamiętam fabrykantów mojego pokolenia. Najważniejszymi i niezwykle wzniosłymi, którzy zajmowali najwybitniejsze stanowiska, byli dwaj szwagrowie Mojsze-Aron Szotenberg i Emanuel Zygmuntowicz, byli czeladnicy krawieccy. Kiedy byłem *cheder-jingl* [uczeń] i studiowałem u Jankele *Melamed* [nauczyciel], chodziłem po dziedzińcu, na którym ojciec Szotenberga – nazywał się, jak sądzę, Icie-Ber – miał swój warsztat. W tym czasie pracował dla niego Emanuel Zygmuntowicz. Następnie ci dwaj czeladnicy krawieccy wspięli się do tego stopnia, że ich nazwiska wielkich fabrykantów i wspaniałych ludzi stały się znane w całej Polsce i Rosji. Bardzo pomogli w sfinansowaniu innych, mniejszych fabryk. Chociaż byli bardzo bogatymi ludźmi, zachowywali się swojsko i przyjaźnili ze wszystkimi. W czasie I wojny światowej część swojego biznesu przenieśli do Rosji. Obaj zostali zamordowani podczas wojny domowej w Rosji po I wojnie światowej. Odgrywali ważną rolę w życiu społeczności.



Stary Fuks rozśmieszyłby cały sztetl/
swoimi żartami i sztuczkami

Wraz z rozwojem przemysłu krawieckiego w naszym mieście zaczęły pojawiać się nazwiska, takie jak Jechiel-Mojsze Gotlib, Chaim-Ber Dymant, Perec Jakubowicz, Roman Winter i jego bracia, a także drobną fabrykanci – Majer Horn, Pesach Grynszpan, Dawid Benkel, bracia Sułkowicze i Perec Mizes (zięć Izraelke Sułkowicza). Synami Majera Horna byli Luzer i Lemel. Luzer Horn przez wiele lat był sekretarzem naszego komitetu pomocy. Zmarł w Nowym Jorku kilka lat temu. Lemel Horn, który osiadł w Eretz Israel, był tam przewodniczącym komitetu pomocy dla *Brzeziner Landslajt* i poświęcił wiele wysiłku i pieniędzy na pomoc dla *landslajtów* w Eretz Israel. Zmarł kilka lat temu. Jego żona Blume wraz z trzema córkami i jednym synem mieszkają w Izraelu.

Osobne miejsce zajmowali krawcy na zamówienie. Robili bardzo ładne ubrania. Wśród nich wyróżniali się Szmuel Benkower i jego syn Jecheskiel; dwaj bracia Suseks i krawiec Gricer (z Grice – Grójec). Utrzymywali dystans od pozostałych krawców. Uważali się za artystów w swoim fachu.

Nowym fenomenem w Brzezynie był nowoczesny, przypominający wielkie miasto, sklep z pasmanterią, z pięknymi męskimi koszulami, kapeluszami i krawatami, które zaczęli nosić niedawni przybysze z Rosji.

Na koniec chciałbym powiedzieć, że pisałem o wszystkich tych, które pamiętam i możliwe, że pominąłem kilka ważnych rodzin. Chcę za to przeprosić. Moim zamiarem było przywołanie wszystkich i uwiecznienie wszystkich Żydów mojego pokolenia, których znałem w mieście moich narodzin i których świętą pamięć noszę w sercu do dziś.

Nasi Melamdim [Nauczyciele]

Jakub David Berg

Nasze miasto, podobnie jak inne miasta i wsie w Polsce, jest teraz zniszczone. Pokolenia życia żydowskiego zostały wykorzenione. Rzeźnicy zniszczyli nawet groby naszych przodków i zhańbili ich konsekrowaną pamięć. Wybrukowali chodniki i ulice macewami [nagrobkami], aby po nich stąpać i deptać je brudnymi stopami... z sadystyczną przyjemnością deptali po literach brukowanych nagrobków, aby w ten sposób zhańbić litery hebrajskie a jednocześnie pamięć minionych pokoleń ...

Moim zamiarem jest teraz, na pamiątkę wielkiej nazistowskiej zagłady, utrwalenie życia intelektualnego naszego miasta w moim pokoleniu w odniesieniu do edukacji żydowskiej. O ile pamięć mi posłuży, postaram się opisać system edukacji religijnej – szkoły dla dzieci i ich *melamdim*. Choć tu i ówdzie moje wspomnienia mogą być nieco zabawne, tych nauczycieli wspominam z głębokim szacunkiem.

Szkoły dziecięce zostały podzielone na trzy kategorie: 1) *dardeke* [najmłodsze dzieci] od *alef-beys* [ABC] do *chumesz* [Tora], 2) niektóre *Tanach* [Pisma] i 3) niektóre *Gemore* [komentarz w Talmudzie do *Miszny* { kodeks prawa}]

Jankele Melamed

Jankele Melamed zajmował pierwsze miejsce wśród nauczycieli *dardeke*. Większość jego *talmidim* [uczniów] w *chederze* [żydowskiej szkole podstawowej] stanowiły chasydzkie dzieci z klasy średniej. On sam, czyli Jankele, był niskiego wzrostu, dlatego prawdopodobnie nazywano go Jankele [Mały Jankel]. Szczera, dobroduszna osoba. Miał ogromną miłość do małych dzieci. Wzbudził wśród młodzieży chęć zajrzenia do *sidurl* [modlitewnik codzienny], obiecując im, że pozwoli im bawić się jego wskazówką do [Tory] wykonaną z kości. Był miłym, spokojnym człowiekiem. Ci z mojego pokolenia, którzy go pamiętają, mówią o nim z szacunkiem i miłością.

Abraham-Mojsze

Drugim w pierwszej kategorii nauczycieli był Abraham-Mojsze. Wysoki, z białą brodą i surową twarzą. Jego metoda zaimponowania dzieciom była dokładnie przeciwieństwem metody Jankele. Kiedyś wpływał na młodzież, zaszczepiając w nich strach i przerażenie. W chwili gniewu chwycił nóż do chleba i groził młodemu, że natychmiast zetnie brodę, jeśli nie nauczą się i nie zapamiętają tego, czego się uczyli. Albo biegał do ceramicznego pieca stojącego na środku pokoju i krzyczał, że zamierza go

przewrócić; albo ogarniał małe źrenice straszliwym strachem, ostrzegając ich, że odetnie głowę żonie nożem do chleba, jeśli nie pozbędą się swojej głupoty i nie przyłożą się bardziej do *szejtl ivre* [czytanie po hebrajsku].



Zajęcia z chederu „Jeszod haTora”
[Fundacja Tory] z nauczycielem Jehudą Fuksem

Choć z pozoru ten nauczyciel i jego sposób wpływania na grupę młodzieży nie sprawia wrażenia osoby lubianej, nadal odcisnął piętno na naszym pokoleniu. Był jednym z mentorów, którzy wprowadzali małe dziecko w świat *jidyszkajtu* – na swój osobliwy sposób i zgodnie z pewnym ówczesnym stylem pedagogicznym, który dziś wydaje się nam tak obcy.

Szlama Perec i Luzer

Pozostałe dwie szkoły – Szlami Pereca i Luzera Melameda – były już na wyższym poziomie. Największa liczba uczniów w tych szkołach pochodziła z bogatych rodzin chasydzkich. Z tych dwóch szczególnie wyróżniał się Luzer Melamed. Stał się sławny, ponieważ starannie przygotował dzieci do obchodów *Chumesz*. Ta celebrowanie miała bardzo ważne miejsce w jego nauczaniu, dokładnie tak jak celebrowanie Bar Micwy ma dla nas tutaj w Ameryce. Uroczystość odbyła się wraz z ceremonią przygotowaną na kilka tygodni do przodu. Chłopiec *Chumesz* przebrany w specjalny mały jedwabny płaszcz i mały aksamitny kapelusz przygotował dobrze przećwiczone *drosze* [kazanie] na wielką okazję. Ceremonia ta odbyła się w sposób teatralny. Chłopiec miał kolegę, drugiego młodzieńca, którego zapytał:

„Czego się uczysz, chłopcze?” a chłopiec Chumesz odpowiedział: „Chumesz. — Co znaczy „Chumesz”? zapytał kolega, a odpowiedź brzmiała: „Pięć”. „Co oznacza „pięć”? i odpowiedź: „Tora ma pięć ksiąg – *Brejszes, Szmojs, Wajikro, Bamidbor, Dworim* [Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa]. A potem chłopak zaintonował swoją przygotowaną *drosze* i słynny *posek* [werset świętego tekstu] – *ani* [a jeśli nie]...

Ludzie wokół stołów świetnie się bawili. *Tate-mame* [Papa i Mama] promieniowała wielkimi *naches* [przyjemnościami]. Luzer stał z mieszaniną strachu i szczęścia. Bał się, że mały chłopiec nagle się zdezorientuje i pomiesza rzeczy, a nawet wybuchnie płaczem i tym samym zepsuje swoją reputację. Ale Luzer miał ogromną przyjemność, gdy wszystko poszło gładko, a tygodnie pracy nie poszły na marne...

Po czterech *dardeke-melamdim* pojawia się druga kategoria szkół religijnych. Tak jak z pierwszą kategorią, gdzie każdy miał swój własny styl i metodę nauczania, tak też było z drugą.

Herszel Litwak

Herszel Litwak, wysoki mężczyzna z czarną brodą już posypaną srebrem. Dobra osoba. Do dzieci odnosił się z miłością. Kiedy uczeń wyróżniał się w nauce, wskazywał go jako przykład i wręczał mu coś słodkiego – co jego żona sprzedawała, ponieważ skromne chesne nie wystarczało nauczycielowi na zarabianie na życie, nawet jeśli jego wymagania były dalekie od luksusu...

Jego tematem były *Chumesz mit Raszi* [Tora z komentarzami Rasziego], mały *Tanach*, mały *Ge-more*. Jego uczniowie do dziś mówią o nim z czułością, ponieważ był dobrą i szczerą osobą.

Icie-Majer Melamed

Icie-Majer Melamed był dokładnym przeciwieństwem Herszela Litwaka – nadal młody człowiek, ale chorobliwy i wybuchowy. Większość jego uczniów pochodziła z klasy zamożnej. Temat – wszystkiego po trochu. Bił uczniów z sadystyczną radością, aż padał z omdlenia. Jego słodka żona, córka Mojsze Pabianicera [z Pabianic], rozpaczała, odciągała go i uspokajała. Wśród elementów jego tematyki najważniejsze miejsce zajmował pszetl [rozdzielający włosy spór] o Pesach [Paschę], który rozpoczął w Chanukę. Ekstrawagancko zadawał ciosy w związku z tym pszetlem, który chłopiec musiał być w stanie wypowiedzieć podczas *sederu* w *Pesach*. Od tego czasu minęło pięćdziesiąt lat, ale wielu jego uczniów wciąż pamięta słynnego pszetla, którego wbijał im w głowy wieloma ciosami.

Henoch Melamed

Jego brat Henoch był zupełnie inną osobą. Miał wspaniały charakter. Miał nawet więcej systemu, więcej porządku w swoim nauczaniu. Wierzył w zasadę mniejszej liczby ciosów i więcej nauczania.

Gimpele Melamed

Gimpele Melamed był niskiego wzrostu, cichym, skromnym człowiekiem o dobrym sercu. Większość jego uczniów była zamożnymi dziećmi. Temat był podobny do opisanego powyżej.

Większość uczniów praktycznie zakończyła naukę w tych dwóch kategoriach szkół. Zupełnie inny element uczęszczał do pozostałych szkół, które w rzeczywistości były szkołami jeszcze wyższego poziomu.

Te *chadorim* [żydowskie szkoły podstawowe] z trzeciej kategorii mieli silniejszych nauczycieli *Gemore*. Nauczanie było bardziej systematyczne i wprowadzało ucznia w szerszy świat nauki. Naturalnie, mierzone dzisiejszymi metodami pedagogiki, te *chadorim* były bardzo ograniczone, a to, czego nauczali się uczniowie, którym udało się je ukończyć, nie było dużo szersze ani bardziej zróżnicowane niż nauka uczniów w wymienionych wcześniej kategoriach.

Lutomiersker

Lutomiersker [z Lutomierska] Melamed – wydaje mi się, że prawie żaden z jego uczniów nie znał jego prawdziwego nazwiska, gdyż u nas znany był tylko jako Lutomiersk, od nazwy miejscowości, z której pochodził. Był wysokiego wzrostu. Jego wielka broda całkowicie otaczała jego poważną, surową twarz. Jego duże przednie zęby potęgowały surowość jego dostojnego wyglądu, który bardzo przypominał rzeźbę Mojżesza autorstwa Michała Anioła. Uśmiech rzadko pojawiał się na jego twarzy. Zawsze pochłonięty odległymi myślami. Jego temat – *Gemore* – surowy i poważny. Także mały *Maharsho* [1555-1631 komentarz do Talmudu]. Jego typ uczniów, wywodzących się od chasydzkich rodziców, zamierzał kontynuować naukę. Jego bronią był dobrze znany „*korzhen*” (wysuszony ogon zwierzęcia), którego rzadko używał. Uczniowie chwalili się niewielką liczbą ciosów, jakie otrzymali od słynnego „*korzen*”. W mieście mówiło się, że studenta, który w ciągu trzech semestrów otrzymał nie więcej niż siedem takich „*korzanów*”, z pewnością należy uznać za dobrego studenta.

Glowner

Do nielicznych nauczycieli *Gemore* należy też zaliczyć Glownera [z Głowna] Melameda. On, podobnie jak inni, miał swoje indywidualne metody i sposób bycia. To, że jego uczniowie pamiętają o nim i mówią o nim z szacunkiem, jest znakiem, że jego wpływ był szeroki. Wśród *chadorimów*, którzy wywarli wpływ na młodzież brzezińską, jego *cheder* musi zajmować poczesne miejsce.



Głowner Melamed Luzer Tabak

Cheder Luzera Tabaka był na wyższym poziomie. Ochrypty głos. Surowy chasyd Gerer [zwolennik Ger {Góry Kalwarii} *rebe*], który starał się wywierać wpływ na swoich uczniów, aby stali się przyszłymi chasydami Gerer *rebe*. Choć większość jego uczniów miała rodziców, którzy byli chasydami z innych dworów chasydzkich, jak Aleksandrow [z Aleksandrowa] czy Grodziskier [z Grodziska], zawsze z mocnym zapalem opisywał swoje wrażenie na temat tisz gerer *rebe*. Był namiętnym użytkownikiem tabaki. Z pewną dozą pewności siebie wpychał sobie do nozdrzy szczyptę tabaki, nie tracąc jej. My studenci czekaliśmy na mocne, mocne kichnięcie, które zakończyło się głębokim, zadowolonym westchnieniem „A-ach!”. Wskutek zbyt dużej ilości tabaki miał na wpół przypalone wąsy.

Nauczył nas dobrze i uczyliśmy się gruntownie.

Abraham Kałuszyner

Abraham Kałuszyner [z Kałuszyna] również należał do kategorii lepszych nauczycieli w mieście. Trafił do niego ten sam typ uczniów, co do Luzera Tabaka – przyszły *besmedresz bochojrim* [młodzi ludzie z domu modlitwy, czyli uczeni religijni].

Mojsze Pabianicer

Na *koniec* mały *cheder* Reb Mojsze Pabianicera z kilkoma uczniami. Nie każdy miał rzadki przywilej studiowania z nim. Każdy uczeń musiał umieć samodzielnie przeczytać stronę *Gemore'a*. Nauczono się tam *Yojre-Deje* [druga część *Szulchan Aruch*, kodeksu praw żydowskich] i *Chojszen Miszpet* [trzecia część *Szulchan Aruch*]. Większość uczniów była już *chosn-bochojrim* [młodymi mężczyznami nadającymi się do małżeństwa]. Uczeń Pabianicera był kandydatem na piękny posag i kilkuletni *kest* [mieszkanie i wyżywienie u teściów w ramach umowy małżeńskiej].

Dwaj Mendlowie

Wśród nauczycieli mojego pokolenia należy również pamiętać o dwóch Mendlach. Prawdę mówiąc, Mendel Kop nie był uważany za jednego z lepszych nauczycieli w naszym mieście, chociaż wyróżniał się jako *melumed* [człowiek uczony]. Wszyscy wiedzą, że był surowy, a nawet trochę dowcipnisiem ze swoimi uczniami, zadając cios, jeśli ktoś się rozproszył. Później Reb Mendel zastanawiał się, czy nie, nie daj Boże, nie skrzywdził rozbawionego dziecka własną ręką.

Drugi – Mendel Jezower [z Jeżowa]. W Brzezynie był z pewnością uważany za jednego z lepszych nauczycieli. Był chasydem Gerer, Żydem, *Talmudchochem* [uczonem]. Większość uczniów, których przygotowywał do *besmedresz*, pochodziła od zamożnych chasydzkich rodziców, z pewnością nie używał bicia na ich ostrych *Gemore-keplech*, ale był bardzo wybredny w swoim sposobie nauczania. Pamiętam, że nie był wysokiego wzrostu, w średnim wieku i cierpiał na astmę. Palił cały czas, myśląc, że palenie jest lekarstwem na jego chrapliwy, dręczący kaszel. Ciągłe był zajęty skręcaniem własnych papierosów.

Byli to nauczyciele naszego miasta, którzy mieli ogromny wpływ na kilka pokoleń. Oczywiście z biegiem lat przybyli inni nauczyciele z nowymi metodami nauczania, ale ci z naszego pokolenia będą z głębokim szacunkiem pamiętać o tych naszych pierwszych nauczycielach, którzy wprowadzili nas w duchowe wartości judaizmu. Co prawda robili to w bardzo prymitywny sposób, co było stylem edukacji żydowskiej w tamtych latach, ale dzięki nim rozbudziła się w nas chęć do edukacji ogólnej – do oswajania się z nurtami światowymi, postępowymi i rewolucyjnymi, które zaczęły napływać do naszego życia społecznego. Tych właśnie instytucji edukacyjnych, które zarysowaliśmy zaledwie kilkoma pociągnięciami pióra, nie ma już w naszym mieście, tak jak wszystko w naszym mieście jest teraz wymazane przez diabelskie ręce złoczyńców.

Benjamin Melamed [Nauczyciel]



Melech Herszenberg

Odkąd pamiętam, mój ojciec zawsze był bardzo niepraktyczny w sprawach doczesnych i ilekroć moja matka skarżyła się mu i zadawała pytania, zawsze miał gotowe usprawiedliwienie. „Po co mam się poświęcać ? Przecież, ogólnie rzecz biorąc, ten świat jest tylko „przejściem”, przedsionkiem do prawdziwego pałacu, jakim jest *ojlem-habe* [świat, który ma nadejść], co jest jedyną wartościową rzeczą!”

Zaraz po ślubie zaciągnął swojego szwagra do „przedsięwzięcia biznesowego” – wydali oni *sejfer* [książkę religijną] *Pardes Dovid* [Raj Dawida] – i stracił zarówno *nadn* [posag rodziny żony], jak i tysiące rubli z pieniędzy wuja Dawida.

Moja mama szybko zrozumiała, że musi dźwigać jarzmo i dźwigać ciężar zarabiania na życie na własnych słabych barkach. Zaczęła sprzedawać „bilety na loterię”. A że to nie wystarczyło, zgodziła się przyjąć do naszego pokoju z kuchnią staruszkę, krewną bogatych Landsbergerów z Tomaszowa. Płacili za nią pięć rubli tygodniowo, a także dawali mamie przywilej kupowania resztek wełny z ich fabryki. Nazwaliśmy je *leystn* [pozostałościami]. Kiedy przypominam sobie nędzę, jaką moja biedna matka musiała cierpieć z powodu tej starej kobiety, włosy mi się jeżą! Niejednokrotnie nasi sąsiedzi przychodzili, aby przekazać nam wiadomość, że stara kobieta chce się rozbierać na środku ulicy; a wprowadzenie jej do domu nie było łatwe.

Od czasu do czasu mój ojciec pomagał żyć swoim nauczaniem. Najbogatsi ludzie w mieście przyprowadzali mu swoich synów, *chosen-bochojrim* [młodzież nadająca się do małżeństwa], aby mógł ich uczyć. Nigdy nie trwało to dłużej niż jeden semestr, a często nawet nie tak długo. Moja matka błagała go ze łzami w oczach: „Benjamin! Miej Boga w swoim sercu! Nie bij ich! Naprawdę szkoda, takie piękne dzieci! To naprawdę bogate dzieci! Ich rodzice na pewno tego nie tolerują!”

Ale mój ojciec miał swoje uzasadnienie. „Nie sprzedam swojej duszy za kilka rubli! Rodzice dali mi *szkucim* [ciernie], żebym mógł uczyć ich Tory! Przez te kilka godzin dziennie, które są przeznaczone na Torę, będą uczyć się ode mnie, a nie patrzeć w pole na *sziksy* [nie-Żydówki]!”

Ponieważ szybko stracił swoich uczniów, zaczął pisać *sejfer* pod nazwą *Szojmer Emunim* [Strażnik Wiernych], ale nie mógł znaleźć partnera z funduszami i nigdy nie została opublikowana. Kiedy raz zapytałem go: „Co wstrzymuje tę małą książeczkę?” wrzasnął na mnie: „*Szejgec*! To nie jest jakaś mała książeczka! To jest mały *sejfer*! Stwierdza, jak ważna jest uwaga i powtarzanie każdego „*omejn*” [amen] podczas modlitwy”. Następnie dodał: „Każdy *omejn* jest wart więcej niż milion rubli!” Wiedziałem, że ryzykuję uderzenie w twarz, ale nie mogłem się powstrzymać i zapytałem: „Dlaczego nie wymienisz kilku za drobne i nie dasz mamie, żeby zrobić *Szabos* ? Mój policzek do dziś płonie...!

Mój najstarszy brat, który był znanym cudownym dzieckiem (w wieku dziewięciu lat znał cały *Me-sechte* [traktat Talmudu] od tyłu i do przodu), został zaręczony z dziewczyną z jednym ramieniem wyższym od drugiego, córką bogatego piwowara w Gozlinie. W tym czasie mój brat miał dziesięć lat, a dziewczynka trzynaście. Do końca życia miał dostać *eybike kest* [pokój i wyżywienie od teściów], aby mógł siedzieć i uczyć się. W szczęściu ojca nie było granic – jedno dziecko otrzymało „*olyem-habe*” ...

Moja matka płakała i błagała go: „Benjamin, kochanie! On naprawdę jest jeszcze dzieckiem!” Ale jedyną rzeczą, której się poddał, było to, że do ślubu poczekają sześć lat.

Ponieważ mój ojciec nie miał posagu dla mojej najstarszej siostry, znalazł dla niej pobożnego młodzieńca, Józefa Calka, syna ochryplego Jehoszuy. Młody człowiek całkowicie przypominał mojego ojca, zarówno swoją pobożnością, jak i idealizmem. Moja mama nazywała ich „drużyną teścia i zięcia”.

Zaraz po ślubie młoda para otworzyła sklep spożywczy i mieli dość jedzenia, dopóki nie zjedli sklepu...

Zwołano zebranie i postanowiono, że mój szwagier powinien zostać *sojferem* [skrybą]. Pojechał na kilka miesięcy do Łodzi, a do domu wrócił jako wyszkolony skryba. Ponieważ miasto bardzo dobrze wiedziało, jak pobożny jest Józef, nie trzeba było długo czekać, aż został zavalony pracą.

Pobożni Żydzi skłonni do płacenia za *mezuze* [małe pojemniki dołączone do futryny, które zawierały zapiski na pergaminie lub *Tfillin-parszes* - fragmenty Tory umieszczone wewnątrz filakterii] pięć lub sześć razy więcej niż płacili innemu *sojfer* w tej samej pracy. Ale nie stał się bogatym człowiekiem tylko dlatego, że za każdym razem musiał chodzić do *mykwy* [rytualnej łaźni], zanim zapisał „*Sem*” [imię Boga].

Nagle zdecydował, że już nie będzie pisał! Moja siostra płakała i błagała go: „Józef! Nie rób tego tylko dla mnie! Ale nasza czwórka dzieci z pewnością, nie daj Boże, umrze z głodu!”. Udzielił jej odpowiedzi przypominającej nieco mojego ojca: „Nie sprzedam swojej duszy! Nie jestem wystarczająco pobożny, aby wykonywać tak święte dzieło!”

Po sześćdziesiątce zachorował mój ojciec, a wszyscy lekarze łódzcy i warszawscy niewiele pomogli.

Byłem już wtedy żonaty i prowadziłem sklep ze słodyczami, który kiedyś należał do Icka Landaua. W mieście uważano mnie za *sztikl gvir* [bogacza].

Była szósta wieczorem na początku miesiąca *Szwat* [styczeń–luty], drugiego dnia miesiąca. W tym samym czasie, kiedy byłem bardzo zajęty w moim sklepie, moja mama weszła ze łzami w oczach i powiedziała: „Biegnij szybko do swojego ojca; chce ci coś powiedzieć!”

Poczułem, że stanie się coś złego, i biegnąc szybko, pomyślałem: co powie? Na pewno powiedziała: „Melech! Musisz pamiętać, że niestety twoja matka zostanie teraz sama!”

Gdy tylko podszedłem do łóżka chorego i zobaczyłem twarz ojca, stałem zdumiony – jego oczy błyszczały, cała twarz błyszczała, cała postawa sprawiała wrażenie, że przygotowuje się do wielkiej uroczystości. Jego zapadnięte policzki miały czerwony kolor, którego nie widziałem na nim od dawna. Ujął moją dłoń w swoją wychudzoną, ale gorącą dłoń i przyciągając mnie bliżej siebie, powiedział: „Melech! Nigdy nie wolno ci zapominać, że jesteś Żydem!”

Nagle usłyszał płacz matki w sąsiednim pokoju; zawołał do niej: „Surcia! Nie płacz! Dusza cierpi w agonii i trudno jej będzie rozstać się z ciałem!”

Mama szybko wytarła oczy i weszła. Ojciec zawołał ją i powiedział: „Surcia! Gwarantuję ci, że będziesz ci jeszcze tak dobrze, że będą dzwonić do twoich drzwi...”

Wtedy byłem pewien, że gorączka sprawiła, że mój ojciec mówił w ten sposób. Pomyślałem sobie: Całe życie cierpiała i nie zarabiała na życie, a teraz nagle miała szczęście... ale teraz muszę powiedzieć, że słowa mojego ojca spełniły się całkowicie, w stu procentach. Moja matka po raz drugi wyszła za mąż za swojego wuja, warszawskiego rabina Perlmuttera i przeżyła ostatnie kilka lat jak królowa.

W tamtym czasie jednak słowa ojca brzmiały dla mnie bardzo dziwnie. Nagle ojciec zauważył, że przy łóżku stoi jego wnuk *Kojen* [Cohen – potomek kasty kapłańskiej] i krzyknął na niego: „Mojszele! Co Ty tutaj robisz? Wiesz, że jesteś *Kojen*! Odejdź i nie wracaj! Lepiej podbiegnij do cioci Ruchel i powiedz jej, żeby zaraz tu przyjechała i przywiozła wszystkie dzieci od największych do najmniejszych. Później dowiedziałem się, dlaczego ich potrzebował. Jego brat Jekiel, który zginął w Rosji, zostawił tu w Brzezynie opłaconą już działkę cmentarną, którą mój ojciec chciał wykorzystać. Chciał, aby wszystkie dzieci i ciotka podały mu ręce, wybaczyły mu prośbę i pozwoliły mu korzystać z tej działki cmentarnej. Gdy tylko zgodzili się na jego życzenie, odetchnął lżej i przemówił do Zacharia Tandetera, *gabaja* [powiernika] *Chevre Kedisze* [Towarzystwo Pogrzebowe]: „Zacharia, nie wstydź się i rób tylko to, co konieczne. Powinieneś zapomnieć, że byłeś moim uczniem. Widzisz dokładnie, jak się sprawy mają! I chciałbym być gotowy, zanim skończy się *reszchojdesz* [pierwszy dzień nowiu księżycy]!”

Z opuszczoną głową i drżącymi palcami (wcale nie tak jak zwykle) Zacharia podłożył pióro pod nos swojego byłego rabina i zaczął z nim recytować *Videh* [wyznanie grzechów]. Mój ojciec powtarzał każde słowo, a kiedy przyszło na słowo „*Echod*” [„Jeden”, jak w „Bóg jest jeden”, ostatnie słowa modlitwy *Szema Izrael* {Słuchaj, Izraelu}], mój ojciec oddał ostatnie tchnienie...

Myślę, że król nie mógł sobie życzyć piękniejszej śmierci.

Dwie Miszpoches [Rodziny]



Aron Mendlewicz

Tate-mame [papa-mama] dwóch wielkich i rozgałęzionych brzezińskich rodzin Halbersztadt i Mendlewicz był Reb Mojsze Zyndel Goldberg i jego żona Perla.

Sam Reb Mojsze Zyndel Goldberg urodził się w Amszinow [Mszczonowie] pod Warszawą. Perla Goldberg pochodziła z Brzezin. Nie pamiętam, jakie było jej panieńskie nazwisko. Wiem tylko, że należała do rodziny brzezinerów, których nazywaliśmy „cofnikami” [zacofani].

Perla Goldberg urodziła się w Brzezinie mniej więcej w 1815 lub 1816 roku. Zmarła pod koniec XIX wieku, około 1898 lub 1899 roku, mając ponad 80 lat.

Reb Mojsze Zyndel Goldberg był zamożnym, prominentnym człowiekiem w mieście, osobą zasłużoną. Urzędnicy państwowi bardzo na nim polegali i często pytali go o zdanie. W rodzinie mówiono, że został kiedyś zaproszony do Piotrkowa do wojewody w celu zasięgnięcia opinii, czy w Brzezinie powinien powstać dworzec kolejowy – i przez niego poprowadzona linia kolejowa Warszawa-Wiedeń. Postawiono warunek, że Brzezin nie będzie miastem powiatowym. Inaczej mówiąc – albo kolej, albo powiat. Doszedł do wniosku, że Brzezin powinien być miastem powiatowym, a stacje kolejowe powinny znajdować się w Koluszkach i Rogowie. Stwierdził, że gdyby Brzezin był powiatem..., od czasu do czasu można by otrzymać zlecenie na budowę drogi lub czegoś podobnego. Ale czego możesz się spodziewać po stacji kolejowej?

Wydawało się, jak mówiono, że Reb Mojsze Zyndel Goldberg jest zajęty różnymi kontraktami rządowymi przy brukowaniu dróg. Jednak jego głównym zajęciem był ... alkohol. Był właścicielem i utrzymywał w Brzezinie „*propinację*”, czyli dużą hurtownię sprzedającą alkohol. W tamtych czasach taki biznes był powiązany z franczyzą rządową. Otrzymał franczyzę, ponieważ był wysoko ceniony jako przywódca przez miasto i ówczesnych urzędników państwowych. Firma ta istniała do momentu ustanowienia przez rząd rosyjski monopolu na alkohol, czyli około 1897 lub 1898 roku. Fajwel Majer Mendlewicz, *e”h [olev haszolem* - niech spoczywa w spokoju] to jeden z wnuków Reb Mojsze Zyndela, *e”h*.

Reb Mojsze Zyndel Goldberg i jego żona Perla mieli czworo dzieci – cztery córki. Dwie córki zmarły młodo, gdy były jeszcze dziewczynkami. Jedna, imieniem Blume, zmarła w Warszawie, podobno w szpitalu. Druga, o imieniu Lea, zmarła w Brzezinie i tam została pochowana. Jej matka, Perla Goldberg, bardzo ją kochała, a zaraz po śmierci ukochanej córki kupiła od *Chewre Kadisze* [Towarzystwo Pogrzebowe] dla siebie działkę cmentarną obok grobu córki. I faktycznie, czterdzieści pięć czy pięćdziesiąt lat później, kiedy Perla zmarła, została pochowana u stóp swojej córki. Zgodnie z jej wolą nad obydwojma grobami wzniesiono jeden duży nagrobek.

Pozostałe córki – starsza Cyryl i młodsza Tyla – były moimi babkami. Cyryl poślubiła Reb Arona Halbersztadta z Warszawy a młodsza Tyla, Reb Herszela Mendlewicza z Pabianic, nazywanego w Brzezinie – Reb Herszel Mojsze Zyndla [reb Herszel, zięć Mojsze Zyndla].

Reb Mojsze Zyndel Goldberg przewodniczył dużym przedsiębiorstwom. Oprócz hurtowej sprzedaży alkoholu i kontraktów drogowych zajmował się również tarcicą. Był bardzo bogatym i odnoszącym sukcesy człowiekiem.

Reb Mojsze Zyndel zmarł w latach 1860-1870, dożywając pięćdziesiątki lub więcej. Nie wiem dokładnie. Po śmierci męża Reb Mojsze Zyndla moja prababka Perla Goldberg, którą pamiętam, przeżyła kolejne dziesięć lat jako wdowa. Nie wyszła ponownie za mąż. Całe swoje życie poświęciła wnukom i prawnukom. Dawała hojnie *cdoke* [jałmużnę]. Wysłała do Eretz Israel dużo pieniędzy do różnych instytucji – domów starców i innych. Była wielką patriotką dla Erec Israel i *jiszev* [ludności żydowskiej w Palestynie] tamtych czasów. Prawie cały dochód z jej dużego domu w Brzezinie na rogu rynku i ul. Rynek i ul. Św. Anny) wykorzystwała do tych celów. Nie potrzebowała prawie niczego dla siebie.

Jak pamiętam, cały dzień spędzała w domu zięcia Herszela Mojsze Zyndla i jego żony – córki Tyli. Do domu wracała tylko na noc, żeby spać. Planowała po osiągnięciu wieku osiemdziesięciu lat pojechać do Eretz Israel i chciała mnie ze sobą zabrać. Ale jej choroba, a potem śmierć zniszczyły jej plany. I przyjechałem do Eretz Israel sam, nie jako sześć- czy siedmioletni chłopiec, ale trzydzieści sześć do trzydziestu siedmiu lat później, w 1933 roku. Każdej nocy, zanim Perla Goldberg poszła spać, zatrzymywała się w naszym domu a także u jej wnuka Melecha Halbersztadta, aby mieć pewność, że wnuki już śpią i nie są, *cholile* [nie daj Boże] odkryte.

W mieszkaniu moich prababek wśród starych mebli stała żelazna mocna skrzynia i szklana serwantka. Był to mały kredens ze szklanymi taflami od góry do dołu; tylko ściana była wykonana z drewna. Serwantka była pełna drogich zestawów do dań i różnych naczyń wykonanych z drogiej porcelany i kryształu. Przez wiele lat moja prababka zbierała wraz z porcelanowymi filiżankami oraz kryształowymi misami i kielichami *esrogim* [owoce cytrusowe używane do obchodzenia Sukco, Święta Namiotów]. *Esrogim*, które leżały tam w ciągu dwudziestu lat, były tak wysuszone, że wyglądały jak orzechy. Dlatego, kiedy otworzyłem serwantkę, całe mieszkanie pachniało od *esrogim*.

W latach 1880-1890 wybudowano w Brzezynie wielką synagogę. Głównym inicjatorem tego był mój dziadek Reb Aron Halbersztadt z”l. Zmarł, zanim się urodziłem; Właściwie zostałem nazwany po moim dziadku. W projekt budowy synagogi włożył dużo pieniędzy i wysiłku.

Reb Aron Halbersztadt był dzieckiem uroczej warszawskiej rodziny *mejuchesdiker* [arystokratycznego pochodzenia]. Założycielem tej rodziny był *row* [oficjalny rabin miejski] z polskiego miasta Łęczycy.

Było to około dwieście pięćdziesiąt lat temu, około 1710–20, kiedy królem Polski był August II Mocny. Społeczność żydowska tego czasu w saksońskim Halberstadt przyjęła na swego rabina wspomnianego wcześniej rabina Lenczicera [z Łęczycy], a on przyjął wówczas nazwisko „Halbersztadt”. Rodzina ta rozprzestrzeniła się po całej Polsce, Galicji, Niemczech i na Węgrzech. Jedna z gałęzi rodu w Galicji nazywała się Halbersztam. Do tej rodziny należą też rabini z dynastii Canzer [Sacz], której założycielem był chasydzki *rebe* Reb Chaim Halbersztam z”l, z galicyjskiego miasta Canz [Nowy Sącz]. (Wspomniany Lenczicer, a później Halbersztadter *row* jest wspominany w Brzezynie w relacji historycznej napisanej po hebrajsku, *Yad Vaszem o Suchan VeMelech* [Wieczna pamięć lub agent króla] A. Cukermana). Przeczytałem tę relację historyczną czterdzieści pięć lub czterdzieści sześć lat temu.

Reb Aron Halbersztadt handlował zbożem (pszenicą, kukurydzą) i tarcicą. Miał duży spichlerz w pobliżu dworca kolejowego w Rogowie. Spichlerz ten należał później do jego najstarszego syna, Reb Melecha Halbersztadta, który przez długi czas był brzezińskim *dozorem* (tak nazywano wówczas członka rządzącej gminy żydowskiej). Reb Aron Halbersztadt był *talmed chochem* [człowiekiem uczonym]. Miał specjalny *Szas* [Talmud] w małym formacie oprócz dużego, rzadkiego druku *Szas*. Jak opowiadała mi moja matka, czyli jego córka, w podróż zabierał oprócz swojego tallisu [szalu modlitewnego] i tfilin [filakterii] także mały *Gemore* [część Talmudu]. Po drodze zajmował się także studiowaniem Tory.

Był to chasyd i *davened* [modlił] w Gerer *sztibl* [Mały chasydzki dom modlitwy dla wyznawców Ger [Góra Kalwaria *Rebe*]]. Kiedyś podczas *jontow* [święta], gdy wszedł do *sztibla* w białej koszuli i wyprasowanym, sztywnym kołnierzyku, Reb Naftali Hersz, potem *gabaj* [powiernik] *Chewre Kadisze*, wyjął sadzę z lampy i natarł nią swój biały kołnierzyk koszuli. Odtąd [reb Aron] opuścił *sztibl* i modlił się w *besmedresz* [ortodoksyjny, nie chasydzki dom modlitwy].

Jak już wspomniałem, Reb Aron Halbersztadt zmarł przedwcześnie i stosunkowo młodo, kiedy budowano wielką synagogę w Brzezynie. Moja matka, *e”h*, powiedziała mi, że przeziębził się w tym czasie, zachorował na gardło, i umarł. W tym czasie był uważany za bardzo bogatego człowieka. Jego dzieci, podobnie jak dzieci mojego drugiego dziadka, Reb Herszela Mendlewicza, otrzymały posag po dziesięć tysięcy rubli. W tamtych czasach była to pokaźna suma. Kiedy zmarł mój dziadek Reb Aron Halbersztadt, *Chewre Kadisze* wziął za grób 6 tysięcy rubli, a potem przez wiele tygodni po tym wydawali obiady [na jego cześć].

Mój drugi dziadek, Reb Herszel Mendlewicz, czyli jak go nazywano w Brzezynie – Reb Herszel Moj-sze Zyndel – urodził się w Pabianicach koło Łodzi. Był, o ile wiem, jedynakiem. Wśród jego krewnych byli także Pabianicerowie Działoszyńscy.

Reb Herszel Mojsze Zyndel przez całe życie prowadził interes tekstylny; w Brzezynie nazywano to handlem suchym. Od czasu do czasu zajmował się też tarcicą, to znaczy kupował kawałek lasu od okolicznych właścicieli ziemskich i wycinał go. Z drzew ścinał kłody i sprzedawał je handlarzom drewnem lub bezpośrednio budującym nowe domy. Pamiętam, jak miałem osiem czy dziewięć lat, my, to znaczy nasza rodzina, a także rodzina mojego wuja Reb Melecha Halbersztadt, mieszkaliśmy latem w takim lesie, kilka kilometrów za Koluszkami, który mój dziadek Reb Herszel miał kupiony do wycięcia. Około dziesięciu *Gojów* [nie-Żydów] pracowało tam przy wyrębie lasu i piłowaniu drzew na kłody, a wraz z nimi odpowiedzialny był leśnik (nadzorca, który prowadził księgi), Żyd z Łodzi, jak sądzę.

Mój dziadek Reb Herszel był bardzo religijnym Żydem. W jego domu w salonie stała duża szafa z książkami, przepełniona *seyfrim* [książkami religijnymi], *Szas* [Talmudem] i *Poskim* [komentarzami *posttalmudowymi*] i wszystkimi *meforszim* [komentarzami]. Jak pamiętam, oprócz *Chumesz mit Raszi* [Pięć ksiąg Mojżesza z komentarzami Rasziego] i innych *meforszim*, studiował zasadniczo *medroszim* [komentarze] i *Eyn Yankev* [pewne historie z Talmudu]. *Seyfer* najkochańszy, jako że zawsze leżał na parapecie tak, że kiedy miał wolną chwilę zawsze mógł spojrzeć na niego, była *Med-resz Tanchem* [komentarze Tanchema].



Reb Melech Halbersztadt i jego żona Genendel

Miał też zwyczaj, który był wówczas wielką nowością – modlić się nie tak, jak wszyscy inni, „na pamięć”, ale z *siderl* [modlitewnika]. Pamiętam, kiedy byłem jeszcze małym dzieckiem, zawsze zastanawiałem się, dlaczego wszyscy dorośli modlą się na pamięć; tylko mój dziadek modlił się z modlitewnika, tak jak ja i inne dzieci, które nie znały jeszcze modlitw na pamięć. Kiedy zapytałem go, dlaczego to robi, odpowiedział, że boi się, że nie dać Boże, pominie coś podczas modlitwy lub popełni błąd. Był chasydem grodziskim [zwolennikiem grodzkiego *rebe*] i modlił się w grodzkim *sztiblu*. Często chodziłem tam z nim na modlitwę.

Mój dziadek pokłócił się z inspektorem rządowym. Przypominam sobie to jak we śnie. W naszym domu panował niespokojny nastrój. Piątkowy wieczór zapadł mi w pamięć, kiedy moja mama, e”h, wyjęła z szafki pod lustrem dużą sumę pieniędzy, a w sobotę zabrała ją ze sobą i wyszła. Jak powiedzieli mi później moi rodzice, taka była historia:

Jak już wspominałem powyżej, w tym czasie mój ojciec prowadził (w ostatnich latach przed ustanowieniem w rosyjskiej Polsce rządowego monopolu na alkohole mocne) duży handel hurtowy i detaliczny alkoholami i miał rozlewnię. Przynosił alkohol w dużych bańkach bezpośrednio z gorzelni, a następnie mieszał z wodą, do małych i dużych butelek. Sprzedawał 45-50 procentowy alkohol i inne trunki. Firma była kontrolowana przez kontrolerów rządowych i inspektorów. Byli różnego rodzaju inspektorzy – łagodni i zdecydowani, pobłażliwi i obojętni, humanitarni i nieludscy. Zmieniali się cały czas; za każdym razem przychodzili inni. Zawsze przychodzili bez uprzedzenia i przeprowadzali inspekcję. Mój ojciec, e”h, prowadził działalność, a przede wszystkim butelkowanie, dokładnie według statutów rządowych.

Tak jak był Żydem pobożnym i w całym swoim życiu ani o włos nie odbiegał od *Szulchn Orek* [zasady życia ortodoksyjnego Żyda] i *dinim* [prawo religijne], tak też, prowadząc swoje prace rozlewnicze, nie robił odstępstw, nie daj Boże, od przepisów rządowych. Kiedyś przyszedł nowy inspektor i, jak wydawało się mojej mamie zaczął ją nękać i bez uzasadnionego powodu próbował doszukać się w czymś winy. Miało to miejsce w obecności mojego dziadka, e”h Reb Herszel Mojsze Zyndel. Dziadek wyjaśnił, w jaki sposób wykonano pracę, ale inspektor odpowiedział mu szorstko i go obraził. Wtedy dziadek go uderzył.

Nie pytaj, co się potem stało. W Sądzie Powiatowym w Piotrkowie toczył się proces przeciwko mojemu dziadkowi. Najlepsi prawnicy bronili mojego dziadka. Sprawa trwała długo i kosztowała dużo pieniędzy, ale mój dziadek wygrał sprawę, a inspektor stracił stanowisko. Moja mama, e”h, zwykła mawiać, że to bardzo drogi cios; kosztował piętnaście tysięcy rubli.

Mój dziadek Reb Herszel Mojsze Zyndel był pobożnym Żydem. Był znany jako prosty, uprzejmy, ale jednocześnie dumny człowiek, który zawsze obstawał przy swoich prawach i egzekwował tę [zasadę] w swoim życiu. Przez wiele lat prowadził skomplikowany proces sądowy z właścicielem ziemskim Rogowerem o dom w Rogowie, który pozostał w spadku po moim pradziadku Mojsze Zyndel Goldbergu. Dom należał do mojego pradziadka i stał, jak się wydaje, na ziemi należącej do Rogowa. Rogower właściciel gruntu [na którym stał dom] robił wszystko, co mógł, aby uprzykrzyć mojemu dziadkowi prawo własności do domu. Otoczył dom ze wszystkich stron kopcami ziemi. Ponieważ praktycznie nie było dostępu do domu, nikt nie chciał tam mieszkać, a jeśli ktoś w końcu znalazł chętnego do wynajęcia domu, nie płacił czynszu. Ale dziadek był usatysfakcjonowany, że – na złość właścicielowi ziemskiemu w domu mieszkał nadal Żyd.

Właściciel ziemski wszczął proces przeciwko mojemu dziadkowi i wszystkim innym spadkobiercom mojego pradziadka, Reb Mojsze Zynдела i zażądał, aby rozebrali dom i posprzątaali ziemię. Spór ciągnął się przez wiele lat; był prowadzony przez ważnych prawników i sięgał aż do najwyższego wówczas szczebla, czyli Senatu w Petersburgu. Senat orzekł na korzyść mego dziadka Reb Herszela, że nie musi on rozbierać domu, a właściciel ziemski Rogowera musi zapłacić za cały dom. Wyrok dotyczył zapłacenia dużej sumy za dom, który był prawie ruiną i naprawdę nic nie był wart. Kiedy wyrok dotarł z Petersburga (byłem wtedy małym chłopcem, ale bardzo dobrze to pamiętam), wywołał w rodzinie ogromną radość.

Mój dziadek Reb Herszel od razu wziął piotrkowskiego komornika i pojechał z nim do Rogowa na posesję. Tam objął w posiadanie cały inwentarz – skonfiskował wszystkie konie, krowy, maszyny i wszystko, co znalazł na podwórku. Wrócił do domu szczęśliwym człowiekiem i powiedział, że właściciel ziemski Rogowera wykonałby wyrok Senatu w ten sam sposób. Chciał dać lekcję *Sojne Isroel* [antysemity] i osiągnął to poprzez konfiskatę.

Jak wspomniałem wcześniej, prowadził sklep z artykułami suchymi. To było jego zajęcie przez całe życie, od ślubu aż do śmierci. U niego ceny były stałe, to znaczy, jeśli podał cenę, to nigdy jej nie obniżył. Miał też zwyczaj, który był w tym czasie wyjątkiem. Wszystkie [inne] sklepy były otwarte do późnej nocy, prawie do północy, ale mój dziadek zamykał swój sklep – latem lub zimą – o zmierzchu, a po zamknięciu poszedł do *sztymb* Grodziskier do *daven minche-majriw* [recytować popołudniowe i wieczorne modlitwy].

Na dziedzińcu obok jego domu brama była zawsze zaryglowana. Na tym dziedzińcu hodował kilka indyków lub gęsi oraz piętnaście do dwudziestu kur. Jadł tylko dwa razy dziennie. Zmarł na udar mózgu w 1902 lub 1903 roku w wieku niespełna sześćdziesięciu lat.



Perla Goldberg, żona
reb Mojsze-Mendla [Zyndel?]

Teraz znowu wrócę do mojej prababki Perli Goldberg, *e"h*. Jak już wspomniano, bardzo dużo dała na cele charytatywne, a także na społeczność żydowską. Jednym z jej dobrych uczynków było przekazanie pięknego *ornkojdeszu* [świętej arki, w której przechowywane są zwoje Tory] dla wielkiej synagogi w Brzezynie. Święta Arka była arcydziełem rzeźbienia. Przez wiele miesięcy w Brzezynie przebywali znani warszawscy stolarze żydowscy i rzeźbiarze w drewnie, dopóki nie postavili Świętej Arki na wschodniej ścianie synagogi. Prawie dwie trzecie ściany wschodniej pokryte było rzeźbieniami od sufitu do podłogi. Moja matka, *e"h* powiedziała, że za pieniądze wydane na alkohol, który wypili podczas budowy i dokończenie Świętej Arki, można było kupić najładniejszy dom w Brzezynie. I kto mógł

się domyślić, że pięćdziesiąt lat później nie pozostanie żadna resztką tej wspaniałej Świętej Arki, nawet fotografia. Niemcy spalili synagogę wraz ze Świętą Arką.

W pierwszych latach po owdowieniu moja babcia Cyril Halbersztadt prowadziła samodzielnie różne interesy. Na początku lat 90. (ok. 1891–1892) kupiła nawet las w Panii [Popień ?] (wieś pod Rogowem) i sama go kazała wyciąć. Zapłaciła tylko pierwszą ratę za las – sześćdziesiąt tysięcy rubli. Kazała wyciąć las, a powalone drzewa pociąć na tarcicę. Później, około 1899–1900 zbudowała mur wokół dużego domu przy ulicy *Optek Gas*. Dom został później kupiony od spadkobierców przez Jekela Fromana. Później moja babcia zachorowała i była zdenerwowana i zaczęła chodzić do lekarzy. Pojechała do Warszawy do dr Platowa i innych oraz udała się do uzdrowisk w innych krajach. Zginęła podczas I wojny światowej pod koniec 1916 lub na początku 1917 w wieku ponad siedemdziesięciu lat.

Moja druga babcia, młodsza siostra Cyryla Halbersztadta, Tyla Mendlewicz, oprócz prowadzenia domu zajmowała się ważnymi sprawami związanymi ze sklepem z artykułami suchymi. Mój dziadek kupował towary, a ona je sprzedawała. Poza tym, że prowadziła *gmiles chesed* [fundusz nieoprocentowanych pożyczek] samodzielnie i z własnym kapitałem. W wielu przypadkach brała jako zastaw przedmioty wartościowe, takie jak pierścionki, kolczyki i zegarki. Miała spore kłopoty z zastawionymi przedmiotami. Kiedy ten, kto zastawił przedmiot, brał udział w uroczystości, oddawała mu przedmiot, aby upiększyć uroczystość, a przedmioty nie zawsze były zwracane. Przy takich okazjach właściwie często powtarzała słowa matki – mojej prababki Perli: „Zawsze lepiej, żeby byli mi winni niż ja im, nawet gdy dług jest stracony. Bo kto nie spłaca długu, to znak, że nie ma pieniędzy, a lepiej, gdy to ta druga osoba nie ma pieniędzy...” Babcia Tyla Mendlewicz zmarła w wieku ponad siedemdziesięciu lat.

Aron i Cyril Halbersztadtowie mieli pięcioro dzieci. Najstarszy syn, Melech Halbersztadt, mój najstarszy wujek, przez długie lata żył z żoną Genendel z Warszawy. Przez wiele lat była bliską krewną Reb Joela Wagmajstera, warszawskiego *dozora* (członka gminy żydowskiej). Reb Melech Halbersztadt prowadził różne interesy. Miał spichlerz mojego dziadka Arona Halbersztadta koło stacji kolejowej w Rogowie koło Brzezina i prowadził duży interes zbożowy. Zajmował się także wełną i innymi towarami. Miał bardzo dobrą renomę.

W latach przed I wojną światową, kiedy w Brzezynie nie było jeszcze banku, miał kontakt z dużymi bankami w Warszawie i Łodzi. Banki warszawski i łódzki wysłały go po odbiór weksli, które zostały wystawione i podpisane przez kupców i fabrykantów Brzezińskich. W latach 1904-1905 i później został fabrykantem i prowadził duży biznes w gotowych garniturach i płaszczach męskich. Miał ośmioro dzieci – trzy córki i pięciu synów. Był w Brzezynie bardzo cenionym człowiekiem i przez wiele lat był brzezińskim *dozorem* razem z Reb *Szlama Silskim*. Ostatnie lata życia spędził w Łodzi. Zmarł w 1917 lub 1918 w Otwocku i został pochowany w Warszawie.

Jedyna córka Reb Arona i Cyryla Halbersztadta – moja matka – Szyfkele (Szyfra-Golda) poślubiła swojego kuzyna – mojego ojca – Fajwela-Majera Mendlewicza, najstarszego syna Reb Herszela i Tyli Mendlewiczów. Trzej synowie Reb Arona i Cyryla Halbersztadta to Chaim-Szlama, Dawid-Lajb i Wolf. Żona Chaima-Szlamy Malka była córką zgierskiego row. Mieli syna Arona. Chaim-Szlama zmarł bardzo młodo.



Reb Fajwel Mendlewicz i jego żona Szyfkele (Szyfra-Golda)

Dawid-Lajb Halbersztadt ożenił się z córką bogatego kupca i szanowanego chasyda Aleksanderer [wyznawcy Aleksandrowskiego *Rebe*] z Mławy Reb Josela Goldsztajna. Jego córka Blume Goldsztajn była kuzynką Viktora Altera – późniejszego przywódcy Bundu w Polsce – który podczas II wojny światowej został zabity w Rosji Sowieckiej przez dyktatora Stalina, wraz ze swoim współpracownikiem, adwokatem Henrykiem Erlichem.

Dawid-Lajb Halbersztadt był wielkim kupcem i zajmował się handlem drewnem. Później, w latach 1903-1908, miał w Warszawie duży skład drewna obok bocznic kolejowej, gdzie wszyscy warszawscy handlarze drewnem przywozili i składowali drewno, które kupili i przywieźli koleją. Mój wujek Dawid-Lajb finansował te transporty, dopóki kupcy warszawscy nie wpłacili kaucji. Tam, w tym miejscu, nie daleko domu mojego wujka Dawida-Lajba, była warszawska giełda drewna. Około 1907 zachorował na poważną chorobę gardła i przez kilka lat chorował. Przez wiele miesięcy leżał w szpitalach w Berlinie i Wiedniu oraz przebywał w wielu uzdrowiskach. Przeszedł dwie operacje gardła i wyczerpał swoją wielką fortunę.

W ostatnich latach przed I wojną światową, w latach 1910-1914 mieszkał w Brzezynie i kierował żydowskim Brzezińskim Bankiem Oszczędności i Pożyczek, wspieranym przez Towarzystwo IKA w Petersburgu. W czasie I wojny światowej, 1914-18 ponownie przeniósł się do Warszawy. Miał pięcioro dzieci – trzech synów i dwie córki. Zmarł około 1927 roku.

Wolf Halbersztadt ożenił się z Gucią Herszenberg, córką znanego łódzkiego fabrykanta Reb Moj-sze-Jehoszua Herszenberga. Była kuzynką słynnego żydowskiego artysty [Samuela] Hirszenberga. Wolf Halbersztadt był, podobnie jak jego bracia, uczonym talmudycznym, a także biegły w światowej wiedzy i językach. Nauczył się tego wszystkiego nie, nie daj Boże, w szkołach [świeckich], ale sam. W młodości, gdy był jeszcze chłopcem, wraz z Nachmanem Gutkindem, moim wujkiem Icie Mendlewiczem, Chaimem-Ickiem Grynfeldem i kilkoma innymi przyjaciółmi założył grupę „*Choveve Sfas Ajwer*” [Miłośnicy języka hebrajskiego] w Brzezynie, gdzie rozmawiali ze sobą po hebrajsku. Opowiedział mi to Chaim-Icek Grynfeld, e”h podczas swoich ostatnich lat w Tel Awiwie.

Wolf Halbersztadt miał pięcioro dzieci – jednego syna i cztery córki. Wraz z dwoma szwagrami Cudkiem i Nute Herszenbergami był właścicielem dużej fabryki tkanin wełnianych w Łodzi, która zatrudniała około stu robotników oraz dużego magazynu towarowego przy ul. Kościuszki 3 w Łodzi. Byli też właścicielami kilku dużych domów. Wolf Halbersztadt zmarł w 1935 roku z dobrym nazwiskiem w wieku 63 lub 64 lat.

Reb Herszel i Tyla Mendlewicz mieli trzech synów – Fajwela-Majera, Arona-Lajba i Iciego (Icka). Fajwel-Majer Mendlewicz – mój ojciec – miał, jak już wspomniano, poślubić swoją kuzynkę Szyfkele, córkę Arona i Cyryla Halbersztadtów. Był bardzo pobożnym Żydem, wielkim *Talmudchochem*. Podobnie jak jego dwaj młodsi bracia. Dużo się uczył, dzień i noc, głównie „*Gemore Tojsfes*” [komentarz Tojsfes] i innych komentatorów. Jak pamiętam, wstawał po północy, między pierwszą a drugą, i studiował do rana, między szóstą a siódmą, kiedy to wychodził, by udać się do *besmedresz* [domu modlitwy], aby modlić się z *minyemami* [kworum dziesięciu mężczyzn]. Również w dzień i wieczorem każdą wolną chwilę wykorzystywał na naukę. Mimo to nie był zbytnio ‘książkowy’. Znał znakomicie księgowość, czego nauczył się korespondując w języku hebrajskim z „Markiem” w Libawie na Łotwie, który był wówczas znanym w całej Rosji nauczycielem księgowości.

Jak wspomniano powyżej, pierwszą działalnością, jaką prowadził mój ojciec po ślubie, była hurtownia napojów alkoholowych *en gros et détail* [sprzedaż hurtowa i detaliczna]. Później, gdy w całej Rosji i Polsce wprowadzono monopol rządowy na handel napojami alkoholowymi, przez dwa do trzech lat prowadził biznes skórzany we współpracy z Herszelem Lederszniterem (syn lub zięć Reb Józefa-Machela Herszenberga). Następnie w partnerstwie z Reb Abrahamem Gipsem (szwagrem Nachmana Gutkinda) podjął się zlecenia budowy autostrady pod Częstochową. Następnie kierował magazynem brzezińskiej odzieży gotowej dla Rosji. Początkowo współpracował w sklepie z Jehoszuą Ikka (synem Reb Szlamy-Josela Ikki-Fuksela). Po rozstaniu ze swoim współlnikiem prowadził firmę sam, aż w końcu przeniósł do Warszawy we współpracy ze swoim bratem, moim wujkiem Aronem-Lajbem Mendlewiczem.

Po śmierci mojego dziadka, Reb Herszela Mendlewicza, z”l, około 1903 r. moi rodzice przejęli interes suchy. Handel suchymi towarami był prowadzony głównie przez moją matkę, e”h, przy kompetentnej pomocy mojej babci, Tyli, e”h. Mój ojciec coraz bardziej angażował się w studiowanie Tory. Był naprawdę świetnym *Talmud-chochem*, biegłym we wszystkich *Szas i Poskim*. Był chasydem Ostrowcerem [naśladowcą *rebe* ostrowieckiego] i uważnym, pobożnym Żydem. Około 1911-12 wycofał się z wszelkich interesów.

W czasie I wojny światowej i po niej mój ojciec był członkiem rady miejskiej Brzezina i pracował w różnych komisjach miejskich. Były to jedyne lata, w których zajmował się sprawami publicznymi, w tym czasie również opłakiwał pogardę dla Tory, która miała na niego wpływ. Był chasydem, ale nie fanatykiem. W czasie wyborów do Sejmu kandydowali warszawski rabin Perlmutter z *Agudes Isroel* i adwokat Icek Grynbaum z Organizacji Syjonistycznej. Przedstawiciele *Agudes Isroel* przyszli do niego – jako do „jednego z nas” religijnych Żydów – z prośbą o głosowanie i pracę na rzecz zwycięstwa ich kandydata horaw [rabina] Perlmutera. Jednak mój ojciec z lekkim humorem zapytał ich: „Co to jest dzisiaj, wybory do *row* czy wybory na przedstawiciela żydowskiego w polskim parlamencie?” Odpowiedzieli mu: „Oczywiście, dzisiaj są wybory do parlamentu”. Potem powiedział im: „Jeśli tak, to trzeba wybrać prawnika, bo prawnik wie, na co powinien się poskarżyć i jak wygłosić przemówienie. Ale *row*? Będę teraz głosował na prawnika i obiecuję Państwu, że gdy nadejdą wybory na *row*, w

żadnym wypadku nie będę głosował na prawnika, tylko na row, bo wtedy trzeba wybrać Żyda, który się zna i potrafi rozstrzygać kwestie rytualnej czystości”.

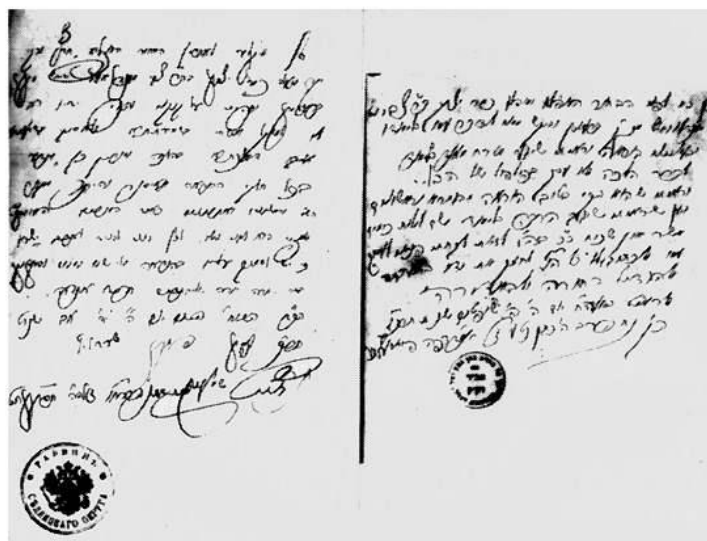
Moja matka, *e”h*, zawsze martwiła się o biednych i chorych. Każdego południa przed podaniem, w kuchni, odkładała do garnuszka porcję zupy i mięsa dla biednych chorych. Mój ojciec i matka uzgodnili, że będzie gotowała więcej dla *Szabatu*, żeby zawsze starczyło dla *ojrech* [gość, zwykle z innej społeczności] na Szabat. I w każdy piątek wieczorem mój ojciec przychodził z *davening* z gościem na całe *Szabos*. Wszyscy inni wierni mieli swoją kolej, aby zabrać gościa do domu na *Szabos*. Wszyscy wiedzieli, kiedy chodziło o jego *Szabos* [jego kolej]. To wszystko było zrobione, kiedy było więcej niż jeden gość na *Szabos*. Ale jeśli był tylko jeden gość, to oczywiście mój ojciec zawsze przyprowadzał go do domu. Wszyscy już wiedzieli, że to jego prawo.

Brat mojego ojca, Aron-Lajb, był także religijnym i bardzo pobożnym Żydem, świetnym studentem Talmudu i *Talmudchochem*. Ożenił się z Perlą, córką Michała Temkina, bardzo bogatego człowieka, handlarza winem z Siedlec. Mój wujek Aron-Lajb mieszkał w Warszawie. Miał jednego syna i trzy córki, a także kilkoro wnucząt. Wszyscy zginęli w warszawskim getcie podczas II wojny światowej z rąk nazistowskich morderców.

Icie (Icek) Mendlewicz, najmłodszy brat mojego ojca, był, podobnie jak jego dwaj starsi bracia, wielkim *Talmudchochem*. Uzyskał *heter hojroe* [dyspensy do odsetek od kredytów] [z Jeżowie] row, gdy miał zaledwie czternaście czy piętnaście lat. Uzyskał także *heter hojroe* i *smiches* [święcenia] do rabinatu, gdy był jeszcze młodym mężczyzną, od rabinów siedleckich i piaseczyńskich, a także od innych rabinów. Mój wujek Icie Mendlewicz też był pobożnym, ale wciąż tak zwanym „*hy-antveltiker*” [nowoczesnym] Żydem i człowiekiem. Rozumiał rosyjski i polski. Był członkiem stowarzyszenia „Miłośnicy Języka Hebrajskiego w Brzezynie”.

Ożenił się z Taubcią Wolman z Lublina. Była córką wielkiego lublińskiego bogacza i ważnego kupca zboża i drewna, Szoela Wolmana. Wraz z teściem Szoelem Wolmanem i szwagrem Mojszelem Hajnsdorfem prowadził duży zakład żelazny na głównej ulicy Lublina, Krakowskim Przedmieściu.

Mój wujek Icie Mendlewicz miał trzech synów. Najstarszy Mojsze był prawnikiem, drugi syn Pinchus inżynierem elektrykiem, trzeci Heniek również ukończył studia. Mój wujek Icie z żoną i obydwoma synami, najstarszym i najmłodszym, zginął albo w lubelskim getcie, albo w obozie koncentracyjnym Majdanek koło Lublina. Przy życiu pozostał tylko jego środkowy syn inżynier Pinchus, który w chwili wybuchu II wojny światowej przebywał za granicą.



„Heter Hojroe” z Piaseczner row ha Gaon [wybitny uczyony]
 reb Noach z”l i Reb Natan Nute z”l; po lewej na zdjęciu:
 „heter Hojroe” z ha Gaon Reb Szymon row Anielik, z”l

Moi rodzice mieli trzech synów. Ja, Aron, byłem najstarszy; drugim synem był Mojsze-Mordechaj, a najmłodszym Abraham-Chaim. Ożeniłem się z Hindą Majranc z Kutna. Ojciec mojej żony, Jehunsen Majranc, e”h, prowadził dużą firmę z węglem, koksem, smołą, cementem, papą i innymi materiałami budowlanymi. Moja żona pochodzi z rodziny rabinicznej. Około trzysta lat temu jej prapradziadek, Reb Abraham Abi’le Gabiner [z Gębina], był rowem w Kaliszu. Był wielkim *pojskiem* [arbitrem] i autorem wielu książek religijnych. Jego główną książką był komentarz *Mogen Abraham* [Gwiazda Abrahama] do *Szulchn Orech Ojreh Chajim* [pierwsza część *Szulchn Orech*, kodeks prawa]. W świecie rabinicznym nadal jest znany pod imieniem *Mogen Abraham*. Mój teść był uczniem słynnego Kutner rowa i *Gaona*, Reb Jehoszele Kutner [z Kutna], z”l. W tym czasie pisał także dla *Hameyllic* [Obrońca]. Był *dozor* na żydowskim *kahal* [Wspólnoty], a między 1916 i 1920, również członkiem rady miejskiej.

Mieszkałem w Kutnie – w mieście Szolema Asza – od 1926 do 1933. Tam zostałem wybrany przez organizację syjonistyczną na przewodniczącego rady gminy żydowskiej 1923-27, a także na radnego miejskiego (zwanego „*lawnikiem*”) [starszym] w 1920–28.

Moimi nauczycielami w Brzezynie byli z kolei *dareke-melamed* [nauczyciel najmłodszych dzieci] Reb Luzer Betcajg, następnie Gimpele Melamed, Reb Icek-Mendel z Radzynia i nauczyciel Reb Jeremia (pamiętam, że nazywaliśmy go „*zwodne* [dowódca plutonu], bo był żołnierzem w carskiej Rosji). Potem studiował z Reb Szmuel-Lajb, syn Mojsze Pabianicer (Beserglik) i Szmuel-Mojsze (zięć wspomnianego Radzyner *Melamed* Reb Icka Mendla, e”h). Wreszcie, w wieku trzynastu lub czternastu lat, studiowałem z moim ostatnim nauczycielem, Reb Mojsze Pabianicer, e”h.

Z Reb Mojsze Pabianicer, *e"ħ*, studiowałem w spokoju. Nie chciał brać chesnego od mojego ojca za naukę. W tym czasie był już starym człowiekiem. Miał kilka tysięcy rubli. Mówił, że mój ojciec był jednym z jego pierwszych uczniów, podobnie jak moi wujkowie po obu stronach, dzieci Reb Arona Halbersztadta i Herszela Mendlewicza. Dlatego dla mnie, jego ostatniego ucznia, nie pobierał chesnego. Był wyrafinowanym, religijnym Żydem. Jego żona stała na rynku i sprzedawała chłopom suche towary. W każdy Rosz Haszana był *bal tekeye* [dmącym w *szofar*] w wielkiej synagodze brzezińskiej.

Mój brat Mojsze-Mordechai, młodszy ode mnie o pięć lat, ożenił się z Taubcią Nowomiast (córką kutnowskiego kupca tekstylnego Mojsze Nowomiast). Miał jednego syna o imieniu Herszele, na cześć naszego dziadka, Reb Herszela Mojsze Zyndla. W 1939 roku, kiedy wybuchła II wojna światowa, miał około czternastu lat. Mojsze-Mordechai mieszkał w Brzezynie razem z naszymi rodzicami. On i jego żona zmarli z głodu w łódzkim getcie. Również jego syn Herszel zachorował na suchoty w łódzkim getcie. Niemcy złapali go podczas policyjnego nalotu, wywieźli i zabili. Ojciec, *e"ħ*, zmarł w Brzezynie w pierwszej zimy II wojny światowej, dwa dni po Purim (1940), w wieku ponad siedemdziesięciu lat. Moja matka zmarła dwa, trzy lata później w łódzkim getcie – z głodu, biedy i samotności.

Mój najmłodszy brat Abraham-Chaim, urodzony w 1896 roku, był o sześć lat młodszy ode mnie. Był fenomenem. Do czternastego czy piętnastego roku życia uczył się w *chadorim* [szkołach żydowskich] i *jesziwach* [instytutach wyższej nauki talmudycznej]. Do tego czasu nie znał ani jednego słowa z żadnego języka europejskiego i nie miał najmniejszego pojęcia, czym jest nauka. Wiedział tylko o jednym – studiowaniu Tory, studiowaniu „*Gemore Tojsfes*”, studiowaniu *Szulchn Orech* i innych *Po-skim*. Ale w wieku piętnastu czy szesnastu lat nagle zaczął studiować języki europejskie, matematykę i inne nauki, także filozofię. Uczył się tego sam, nie w żadnej szkole czy gimnazjum [liceum]. I osiągnął wspaniałe rezultaty. Znał dobrze język polski, rosyjski, niemiecki, francuski i angielski w mowie i piśmie. Nauczył się dogłębnie hebrajskiego, matematyki i filozofii. Przede wszystkim opanował język niemiecki. Czytał i pisał po niemiecku lepiej niż jakikolwiek uczeń niemieckiego gimnazjum.

Okolo 1927 lub 1928 opublikował książkę w języku niemieckim pt. *The Tense State of Matter*, w której omówił fizyczne i filozoficzne problemy budowy materii i wszechświata. Kilka lat później napisał do mnie w Eretz Israel, że napisał drugą pracę, z wykresami i obliczeniami, uzupełnieniem i komentarzem do jego pierwszej, już opublikowanej książki. Od tego czasu nie miał już okazji zobaczyć swojej drugiej książki opublikowanej. W czasie wojny została zniszczona razem z nim. Naziści go zabili.

Opowiedziano mi o tym w czasie Purim. W 1942 roku, kiedy Niemcy zażądali, aby Żydzi w Brzezynie wydali dziesięciu Żydów, mężczyzn lub kobiet, aby mogli ich powiesić jako karę za powieszenie Hamana i jego dzieci dwa tysiące lat temu, mój brat Abraham-Chaim, z własnej, wolnej woli zgłosił się do *Judenratu* [Rady Żydowskiej]. Poprosił o wysłanie do Niemców jako jedną z żydowskich ofiar na powieszenie, ale *Judenrat* odrzucił jego prośbę.

Możesz sobie tylko wyobrazić, jak zdesperowany był wtedy mój brat i jak bardzo rozczarował się w ostatnim roku swojego życia „humanitarnym i europejskim postępem” oraz „niemiecką kulturą”. Może chciał tylko przez swoją ofiarę śmierci na szubienicy być mimo wszystko użytecznym i uratować kolejnego Żyda.

Abraham-Chaim przebywał w getcie brzezińskim w 1942 r. Dwa dni przed *Szawuosem* [wiosennym świętem upamiętniającym nadanie Dziesięciu Przykazań] wraz ze wszystkimi innymi brzezińskimi Żydami został deportowany. Ale w czasie, gdy większość brzezińskich Żydów przybyła do łódzkiego

getta, Abrahama-Chaima nie było z nimi i odtąd wszelkie ślady po nim zniknęły. Został, jak się wydaje, zamordowany przez Niemców w drodze z Brzezina do Łodzi lub wywieziony bezpośrednio z Brzezina do jakiegoś obozu koncentracyjnego i tam zabity.

Kiedy został zamordowany, miał czterdzieści sześć lat. Nie był żonaty.

Gdy wybuchła II wojna światowa, dwoje prawnuków Reb Mojsze Zyndela i Perli Goldberg oraz jeden praprawnuk przebywali poza granicami Polski. Byli to 1) Aron, syn Fajwela-Majera i Szyfry-Goldy Mendlewicz, autor tych wersów, 2) Pinchus, syn Icka (Icie) i Taubci Mendlewiczów, obecnie mieszkającej w Hiszpanii, oraz 3) Pinchus-Elimelech, syn Mojsze i Sury Halbersztadtów, wnuk Reb Melecha Halbersztadta. Jest kapitanem armii izraelskiej.

Z pozostałych członków rodzin Halbersztadtów i Mendlewiczów – wnuków, prawnuków i praprawnuków Mojsze Zyndel i Perli Goldberg, krewnych liczących sto *nefoszes* [dusz], z rąk Hitlera, tylko siedem dusz przeżyło straszną zagładę. Czworo z nich to dzieci – trzy córki i syn – Wolfa i Guci Halbersztadtów z Łodzi. Natychmiast, pierwszego dnia wojny, uciekli do Wilna, a następnie przez Litwę do Szwecji. Stamtąd trzech z nich wyruszyło przez Londyn do San Paolo w Brazylii. Jedna córka i jej mąż do dziś mieszkają w Sztokholmie w Szwecji.

Z dziewięćdziesięciu do stu członków tej wielkiej rodziny, którzy wpadli w ręce niemieckich zabójców, którzy zdobyli Polskę i zniszczyli tak wielu niewinnych Żydów, uratowały się tylko trzy osoby. Trzech członków rodziny przeżyło represję niemiecką w getcie łódzkim i warszawskim oraz w obozie zagłady Oświęcim [Auschwitz]; przetrwali i doczekali wyzwolenia. Byli to 1) Blume Lachman, wnuczka Dawida-Lajba i Blume Halbersztadta, 2) Rutkel, wnuczka Melecha i Genendla Halbersztadtów oraz 3) Tyla (Tola) Weksler, córka Abrahama-Icie *ben* [syna] Melecha Halbersztadta. Od dziesięciu lat przebywa z mężem i córeczką w Izraelu.

To jest historia naszej wspaniałej i uroczej rodziny i taki był los naszej rodziny – ten sam los, który spotkał sześć milionów Żydów w Europie, którzy zostali unicestwieni w najgorszej zagładzie, jaka spotkała nasz naród od dwóch tysięcy lat.

Garść wspomnień



Mojsze Frank

Chcę tu ożywić wspomnienia Brzezina, miasta tak wrytego w moje serce, jakbym się tam urodził. Ale najpierw chcę trochę napisać o latach mojego dzieciństwa i o tym, jak trafiłam do Brzezina.

Urodziłem się w małym miasteczku Biały w województwie piotrkowskim. Oczywiście wiemy, że w małym miasteczku w Polsce, gdy młodzieniec skończył dwanaście lat, trzeba było zacząć myśleć o praktycznym zawodzie dla niego. Kim powinien być? Zrobić z niego rzemieślnika? Mój ojciec, *Olewaszolem* [niech spoczywa w pokoju], powiedział – krawiec. Powiedziałem, że jeśli krawiec, to krawiec na zamówienie, a nie zwykły. Szukali dobrego krawca i przekazali mnie mu na trzy lata do nauki. Po trzech latach otrzymałem kamizelkę jako dopłatę.

Wszyscy dobrze wiedzą, co musiał znosić praktykant. Musiał nosić drewno i nosić wodę; musiał zrobić wszystko, co mu kazano. A jeśli z Bożą pomocą przetrwałeś trzy lata, wyszedłeś na pół krawca. Oznaczało to, że możesz pracować z rzemieślnikiem, pomagając uszyć spodnie, kurtkę lub płaszcz. Samemu zrobienie części pracy – tego jeszcze nie mogłeś zrobić. Musiałeś iść i pracować co najmniej przez trzy semestry – trzy połowy roku – zanim zostaniesz pełnym krawcem.

Poszedłem więc do krawca, który pracował dla okolicznych właścicieli ziemskich, czyli zamożnych, i pracowałem dla niego przez trzy półrocza. Zarobiłem dwadzieścia rubli w pierwszym półroczu i trzydzieści rubli w drugim półroczu, a w ostatnim półroczu zarobiłem już czterdzieści rubli. W tamtym czasie było to dużo pieniędzy, a ja zostałem ekspertem w dziedzinie krawiectwa.

Teraz nadszedł właściwy czas, aby zastanowić się, gdzie należy iść do pracy. W wielkim mieście? Akurat w Brzezynie mieszkał ktoś o nazwisku Abraham Polewinczyk. Był żonaty z kobietą z Białej. Postanowiłem pojechać do Brzezina. Brzezina miała wielu krawców. Właściwie produkowali tanie towary, ale sami lubili nosić dobre, sztywne na miarę ubrania.

Długo o tym nie myślałem. Przejechałem się z pierwszym woźnicą, który jechał do Skierniewic, na stację kolejową. Przyjechałem do Koluszek [stacja koło Brzezina] i tam rzeczywiście znalazłem brzezińskie autokary. Jeden należał do Tuszyńskiego, drugi do Lemela Lefkowicza. Nazywali go Lemel Byk i od razu wiedziałeś, kim on jest. Podeszedłem do kierowcy Lemela i powiedziałem mu, do kogo jadę, a on oczywiście zawiózł mnie do właściwej rodziny.

Przedstawiłem się i powiedziałem, dlaczego przyszedłem. Wyjaśniłem mu, że jestem krawcem na zamówienie. Od razu wskazał pięciu krawców – najlepszych, Hazkela Szmuela Bentkewe [Będkowera?] i Synę Szmuela Bentkewe oraz krawca Gricera [z Grice/Grójec]. I wtedy mi powiedział, że są dwaj bracia zwani Sosek nazwiskiem Majerowicz. Jeden nazywał się Berysz, a drugi Abraham, ale w Brzezynie, gdybyś nie używał ich przezwiska, nikt nie wiedziałby, kim są. Tak trafiłem do pracy w Berysza. Mieszkał na *Optek Gas*. Naprzeciw nich mieszkała rodzina o nazwisku Fuks; nazywano ich Malarze [malarz pokojowy]. Bardzo dobra rodzina. Mieli czterech synów, bardzo dobrych młodych mężczyzn. Wciąż pamiętam, jakby to było dzisiaj, że były już *daytchisz geklayt* [ubrani jak Niemcy, czyli nowocześni]. Jeden syn miał na imię Lajbus, pozostali – Icie, Syna i Abraham. Abraham był najmłodszy. Mieli siostrę o imieniu Ester. Była bardzo piękna i bardzo urocza – prawdziwa Ester *haMalke* [królowa]. Jeśli kiedykolwiek wyjrzała przez okno, a nam, pracownikom, zdarzyło nam się to zauważyć, natychmiast odkładaliśmy na bok naszą pracę, aby się jej przyjrzeć. Była taka piękna.

W ten sposób krótko pracowałem dla Berysza, aż poszedłem do pracy u jego brata Abrahama, bo u niego pracowało się w większym wymiarze czasu.

Abraham Sosek mieszkał na *Hojf-Gas* [ulicy Sądowej]. Dom [mieszkalny] nazywał się domem Mojsze Kopla. W tym domu było naprawdę wielu krawców. Mieszkali tam Mordechaj Winter i Joel Lajfer oraz wysoki Jankiel, a także rodzina Jaskolkes [jaskółki]. Jak już mówiłem, nikt w Brzezynie nie znał ich bez pseudonimów. Mieszkała tam również inna rodzina zwana Hayvens [drożdże]. Mieli kilka córek, które szły spodnie.

Pracuję dla Abrahama Soska

Teraz opiszę moje nowe miejsce, w którym zacząłem pracować dla Abrahama Soska. Prowadził zupełnie inny zakład krawiecki. Byli w Brzezynie fabrykanci [właściciele fabryk odzieżowych] – Mojsze Aron Szotenberg i Zygmuntowicz – którzy należeli do największych brzezińskich fabrykantów. Wprowadzili lepszy rodzaj pracy w magazynie, prawie jak na zamówienie, z tym, że zrobiliśmy trochę mniej – ale to musiała być bardzo dobra robota.

Pracowaliśmy po kawałku. Cena wynosiła dwa ruble za sztukę. Pracowałem w parze z innym pracownikiem. Obaj musieliśmy wykonać dwanaście sztuk w ciągu tygodnia, a dodatkowo wykonaliśmy dwie dodatkowe. Jak można sobie wyobrazić, godziny pracy były bardzo „krótkie”, od szóstej rano do dwunastej w nocy, a w czwartek całą noc, ponieważ w piątki pracowaliśmy tylko do czwartej po południu.

Kiedyś zdarzyło się, że o godzinie jedenastej skończyła się nafta w lampie. Mój mistrz krawiec i ja szukaliśmy nafty. W Brzezynie na środku rynku była jadalnia, w której wszystkie wozy, które przyjeżdżały z małych miasteczek i jechały do Łodzi, zatrzymywały się i dawały coś do jedzenia koniom, a oni, woźnice, również brali kęs. Dlatego można tam też dostać naftę. Ponieważ poszliśmy spać wcześniej, wstaliśmy wcześniej, o czwartej rano. W ten sposób wyrównaliśmy godziny...

Szef mieszkał w trzech pokojach. Jeden duży pokój był warsztatem; w drugim pokoju spali robotnicy, a w trzecim szef i jego żona. Byliśmy w pięciu robotników, a szef był szóstym. W warsztacie były tylko dwie maszyny, ponieważ dużo szyliśmy ręcznie. Wypracowaliśmy to tak, że każdy szył to, czego potrzebował na maszynie, a potem szył ręcznie.

Chęć do pracy była tak wielka, że przed świtem zakradaliśmy się do warsztatu, aby wykonać więcej pracy. Ręczne szycie zostawialiśmy do zrobienia przed świtem, bo zrobienie czternastu sztuk tygodniowo maszyną to dużo.

Trzeba było płacić mistrzowi za jedzenie, ale nie za spanie. Gospodyni, która nie była zbyt silną osobą, nigdy nie byłaby w stanie ugotować południowego posiłku na czas. Kiedy dochodziła druga, byliśmy głodni jak wilki. Wykładała śledzie z chlebem; to były zjedzone w minutę. Postanowiliśmy poszukać czegoś do jedzenia w południe.

W Brzezynie na środku rynku mieszkał szewc. Jego żona nazywała się Blume *stolarkes* [córka stolarza?]. Gotowała dla nieznajomych. Tak zaczęliśmy jeść u Blume'a. Punktualnie o drugiej chodziliśmy tam na posiłek w południe. Było to dla nas bardzo dobre, bo w międzyczasie trochę odpoczęliśmy, bo spacer z domu Mojsze Kopela na rynek i z powrotem był bardzo przyjemny.

Ogólna sytuacja w Brzezynie

Teraz napiszę o ogólnej sytuacji w Brzezynie. Powoli zaczęło świecić trochę światła. Zaczęli organizować partie – syjonistyczne, poalej syjonistyczne, bund. Na *Szabbos* każdy członek partii będzie próbował wpływać na innych, aby przyszli na rozmowę. Omówiliby każde pytanie. Każdy chciał przekonać wszystkich, że ich grupa była jak najbardziej sprawiedliwa, najlepsza. Do dziś pamiętam nazwiska niektórych przywódców partyjnych – ślepy Chune, Jakob Elija i Josel Lodzer [z Łodzi]. I tak to trwało przez jakiś czas.

Z Łodzi zaczęli przyjeżdżać później organizatorzy, którzy zwoływali spotkania wszystkich stron, na temat tego, co dotyczyło wszystkich – polepszenia sytuacji i skrócenia czasu pracy.

Nie minęło dużo czasu, aż pewnego razu przybył z Łodzi człowiek o nazwisku Baruch Hoyker [garbus]. Naprawdę był garbusem. Był bardzo zdolnym i inteligentnym człowiekiem. Został wysłany przez łódzki ruch robotniczy i faktycznie przebywał w Brzezynie na tyle długo, by zorganizować wszystkich

robotników. Powołano komitet strajkowy z sekretarzem. Każdy musiał zapłacić dwadzieścia pięć *kopeks* [100 *kopiejek* = 1 *rubel*] tygodniowo.

Tak szły prace przez kilka tygodni, aż ogłoszono strajk.

Teraz opiszę Wam strajk w Brzezynie. „Grupa związkowa się zbuntowała”. Tak rozmawiali między sobą szefowie. „Musimy coś zrobić”. Mordechaj Winter zwołał komitet robotników i szefów i zaczęli się naradzać. Strajkowaliśmy o krótsze godziny pracy. Zajęło to kilka tygodni, ale wygraliśmy strajk.

Ponieważ mój szef, Abraham, lubił mnie i widział, jak ciężko pracowałam podczas strajku, wysłał do moich rodziców list, aby zabrali mnie do domu – żeby trochę odpocząć – ponieważ pracowałam bardzo ciężko w czasie strajku.

Kiedy moi rodzice to usłyszeli, mój ojciec, *e”h*, natychmiast przyjechał do Brzezina i zabrał mnie do małej wsi Białe, żeby trochę odpocząć. Kiedy byłem tydzień w domu, przyszedł list do moich rodziców, żeby nie wracać do Brzezina, bo aresztowali wszystkich robotników. Kozacy przeszli przez wszystkie domy, w których wiedziano tylko, że mieszka tam ktoś, kto pomagał w przeprowadzeniu strajku. Na pewno nie można było już mówić o powrocie do Brzezina. W ten sposób mój wierny szef, Abraham Majerowicz, uratował mnie od wielu problemów.

Podróżuję do Ameryki

Teraz zaczęliśmy się zastanawiać, co dalej. Moja rodzina zdecydowała, że powinienem pojechać do Ameryki. Wyjazd do Ameryki brzmi prosto. Trzeba było mieć sto dziesięć rubli na wydatki. Gdzie znajdziesz taką sumę pieniędzy? Od swoich zarobków zaoszczędziłem sześćdziesiąt rubli. Potrzebowałem jeszcze pięćdziesięciu rubli. Poszliśmy pożyczyć od członków rodziny. Jeden zastawił srebrny zegarek, drugi *machzojrim* [modlitewniki świąteczne] i *sidurim* [modlitewniki codzienne], aż zebrali pieniądze, a ja, *mit mazl* [z szczęściem], wyjechałem do Ameryki.

Do Ameryki pojechałem przez Rosję, bo to mniej kosztowało. Pojechałem do Libawy, gdzie wszedłem na statek „Smoleńsk”. Zajęło to trzy tygodnie i bezpiecznie dotarliśmy do Ameryki. Kiedy dotarliśmy do Castle Garden [przed Ellis Island], zapytali mnie, ile mam pieniędzy. Powiedziałem im, że mam dwa ruble. Mężczyzna wykonał gest ręką, że mogę iść. Wziąłem koszyk i zacząłem wychodzić. Od razu podszedł do mnie mężczyzna i powiedział, że jest z organizacji żydowskiej i że powinienem z nim iść; zabierał mnie, gdziekolwiek bym chciał.

Przeszedłem przez organizację, która wtedy nazywała się *Hachnoses Orchim* [gościnność dla gości]. Dziś organizacja nazywa się HIAS [Hebrew Immigrant Aid Society], co czyni cuda dla nowo przybyłych imigrantów.

Była to praktyka, że każdy *Szabbos landsmanschaftn* (towarzystwa ludzi z tego samego miasta) będzie wyglądać na ludzi, którzy przybyli z ich miast. Mieszkańcy brzezińscy również przychodzili i szukali znajomych. Brzezinerowie, jeśli trafili na kogoś, kto właśnie pracował w Brzezynie, to ten był już zaliczany do brzezinerów.

Pierwszym ziomkiem, którego znalazłem w Nowym Jorku, jak pamiętam, był syn Głownera [z Głowna] *mełamed* [nauczyciela]. Został nazwany Luzer. Natychmiast zabrał mnie do domu i poczęstował dobrym posiłkiem. Później zabrał mnie do *landslajt* i przedstawił. Tam od razu zapewnili mi pracę i mieszkanie.

W tym czasie *landslajt* mieszkał w pewnej okolicy. To była Jedenasta Ulica. Tam można było dowiedzieć się o wszystkich. To było coś w rodzaju *birzhe* [centrala]. Mieszkała tam również rodzina, którą nazywaliśmy Brashes [??]. Mieli delikatesy, w których można było coś zjeść, a także miejsce spotkań, gdzie można było dowiedzieć się czegoś o przyjaciółach i znajomych.

W tym czasie brzezinerzy mieli już towarzystwo i trzymali się razem. Od razu zostałem członkiem Towarzystwa. Mieliśmy spotkania dwa razy w miesiącu. Każde spotkanie było dla mnie *jontow* [wakacją]. To była wielka przyjemność spotkać się razem, ponieważ byłeś z własnym *landslajt*. Czułeś się jak w domu; wierzyliśmy i czuliśmy się tak, jakbyśmy znaleźli się w Brzezynie. Dlatego wielu *landslajtów*, którzy pracowali w Brzezynie, weszło do towarzystwa.

Ponieważ byłem już członkiem stowarzyszenia brzezińskiego, *landslajt* poznał mnie z dziewczyną mającą brzezińskich rodziców. Była córką Menesa Szveygera mleczarza. Nazywała się Fajgele. Pobrałiśmy się i mamy, dzięki Bogu, cudowną rodzinę. Wychowaliśmy trzech synów – powinni być zdrowi – wszyscy dobrze poślubieni.

Dla mnie, urodzonego w Białym, Brzezina jest mi tak drogi jak moje rodzinne miasto. Właściwie błagam, aby brzezińska ziemia zaszczerpiła w dzieciach miłość do Brzezina i aby pamięć o miłości do Brzezina pozostała żywa, aby pozostała w pamięci na pokolenia.



Trzy rodziny Berchalców z Brzezina
Zdjęcie zostało zrobione w drodze do Szymaniczek, na boisko. Wśród rodzin jest też Herszel Młynarzewski

Brzeziński Żyd – Wielki Wezyr w Turcji

Israel Kahn

Przez wiele lat w Brzezynie krążyła opowieść o młodym człowieku Gedalii Fiszelu Frajndzie, synu Reb Szlamy Frajnda, który opuścił dom, wiódł burzliwe życie i zdobył wyróżnienie na dworze sułtana tureckiego Abdula Hamida.

Israel Kahn, zamordowany żydowski dziennikarz z Łodzi, który przed wojną był redaktorem „*Łódzkiej Togblat*” [Gazety Łódzkiej], przed II wojną światową napisał wspaniałą historię o Gedalii Fiszelu Frajndzie w serii artykułów w *Warsaw Moment* [gazeta jidysz]. Drukujemy tutaj skróconą wersję długiej historii Israhela Kahna.

Stało się to po powstaniu polskim w 1830 r. W małych żydowskich miasteczkach, które tak bardzo ucierpiały zarówno od powstania, jak i później także od Kozaków, pamięć o krwawych wydarzeniach była wciąż świeża. Mieli wiele lat, aby opowiedzieć o różnych historiach i doświadczeniach z tamtego burzliwego czasu. Fiszel Frajnd, bohater naszej opowieści (ur. 1828 w Brzezynie), wstrzymując oddech, zawsze słuchał tych opowieści, które z taką pasją opowiadał jego ojciec, Reb Szlama Frajnd, szanowany przywódca miasta. Jego wyobraźnia została pobudzona. Stracił zainteresowanie nauką. Chodził jak w transie. W jego młodym umyśle zaczęły kręcić się i tkąć poważne plany, a w fantazji zaczął wyobrażać sobie różne sceny o wojnach, bitwach, nagrodach i bohaterstwie.

Jego ojciec Reb Szlama dążył do tego, aby najmłodszy syn Fiszel stał się dorosły. Był porywczy, miał duże zdolności, ale nie chciał uczyć się w *chederze* [żydowska szkoła podstawowa]. Jego ojciec nie miał innego wyjścia, a po jego *barmicwe* [ceremonia ukończenia trzynastego roku życia] oddał go zegarmistrzowi jako praktykanta.

Ponieważ Fiszel miał być osobą świecką, Reb Szlama wynajął też nauczyciela, który uczył go trochę polskiego i niemieckiego.

Trzynastoletni Frajnd bardzo lubił uczyć się języków, do czego miał wiele wyraźnych umiejętności. Nie trwało długo, zanim uczeń wyprzedził profesora w znajomości języka.

Młody Fiszel jednak zupełnie nie czuł się na siłach do spędzania całych dni przy żmudnym rzemiośle zegarmistrzowskim, a jego głowa była zawsze pełna planów, jak ruszyć w szeroki świat, by zaspokoić pragnienie namiętnych przeżyć i pełnych przygód podróży.

Okazja do zrealizowania swoich celów pojawiła się wcześniej, niż przedstawiała mu to jego wyobraźnia.

**Młody człowiek z Brzezina, który został
wielkim wezyrem tureckiego sułtana.**



Hamid Pasza (Fiszel Frajnd), urodzony w Brzezynie w 1828 r.,
zmarł w Bejrucie (Turcja) [obecnie Liban] w 1885 r.

Jego ojciec, który był zastępcą w kolekturze losów na loterię, miał swój udział w jego szczęściu. Jednym z losów, które nie zostały sprzedane, był zwycięzca nagrody głównej.

Fiszel stał się zamożny. Nie myśląc o tym zbyt długo, natychmiast – jak tylko jego ojciec otrzymał nagrodę pieniężną – wykorzystał dogodny moment, dotarł do skarbu ojca, chwycił sporą sumę pieniędzy i wziął nogi za pas.

Przez jakiś czas błąkał się po Niemczech, został bez grosza w kieszeni z całej swojej fortuny i przybył głodny na Węgry. W Budapeszcie Fiszel-Ferdinand (tak go wtedy nazywano) dostał pracę w winiarni. Tam jego szczęście zaczęło się odwracać.

Jego żywiołowość, zwinność i dbałość o nawet najdrobniejszy szczegół, o który przyszło mu zadbać, przyciągnęły uwagę jednego z bywalców branży winiarskiej. To był węgierski wysoki oficer, stary kawalerzysta. Zainteresował się samotnym młodzieńcem, w którym rozpoznał niezwykle zdolności. Zabrał „małego polskiego Żyda” do domu, uczynił go sanitariuszem, a jednocześnie zabrał się do poważnej edukacji.

Wojskowy pokochał Ferdynanda jak swoje dziecko. Widząc, że nie może już nic więcej dla niego zrobić, postanowił wysłać go z najgorętszymi rekomendacjami swojemu przyjacielowi, słynnemu węgierskiemu bohaterowi ludowemu, Kossuthowi [Lajos Kossuth, „Ojciec Węgierskiej Demokracji”].

W tym czasie Węgry znajdowały się w przededniu rewolucji madziarskiej 1848 roku.

Młodzieniec brzeziński rzucił się do walki o wolność u boku samego Kossutha.

Młody wojownik szybko awansował na stopień oficerski i otrzymał długą listę odznaczeń.

Ale walka Kossutha o wolność jego ludu nie zakończyła się sukcesem. Austria pokonała rewolucję węgierską, a za udział w powstaniu rozpoczęły się zaciekle prześladowania węgierskich Żydów.

W tym momencie Fiszel-Ferdinand wyjechał do Turcji i tam miał naprawdę cudowną karierę, która brzmi jak fantastyczna historia z tysiąca i jednej nocy.

W tym czasie Turcja musiała zmagać się z wojną partyzancką. W imperium sułtana, wśród niezadowolonej części ludności mnożyły się powstania. Fiszel-Ferdinand „założył fez” (w późniejszych latach tak wyrażał swoje nawrócenie i przyjęcie wiary mahometańskiej) i wstąpił do armii tureckiej.

Wyróżnił się wielce w walce z powstańcami, a jego kariera wojskowa rozwijała się z fantastyczną szybkością.

Kiedy nadszedł rok 1853, wybuchła wojna krymska między Turcją a Rosją. Fiszel-Ferdinand starał się przyłączyć do wojny i zademonstrować swoje bohaterstwo. Jednak wrogowie potępili go jako byłego obywatela Rosji. Wymyślili twierdzenie, że był rosyjskim szpiegiem i że otrzymał „beczkę złota” od cara. W rezultacie został zesłany na wyspę Rodos na cały okres wojny.

W tym trudnym czasie Fiszel-Ferdinand zyskał zupełnie nieoczekiwanego obrońcę – wielkiego polskiego poetę Adama Mickiewicza.

Kiedy w 1853 r. Mickiewicz przyjechał do Konstantynopola, by stworzyć legion polski w Turcji i usłyszał historię o Fiszlu-Ferdinandzie z Brzezin, głęboko zainteresował się losem swojego pechowego rodaka.

Mickiewicz przekonując sułtana zapewnił, że zostanie przeprowadzone nowe śledztwo w sprawie Fiszela-Ferdynanda. Śledztwo faktycznie wykazało, że wyrok skazujący był fałszywy, a bohater brzeziński został sprowadzony z Rodos do Konstantynopola, gdzie później chronił go sam sułtan.

Turcja szybko wdała się w drugą wojnę – z Czarnogórą. Fiszel Frajnd lub, jak nazywał się teraz swoim mahometańskim imieniem, Makhmed-Hamid, doświadczył wielu walk podczas wojny. W jednej z bitew stoczył trudną walkę z dowódcą swojej dywizji, tureckim generałem. Fiszel-Ferdinand miał

podejrzanie, że generał chce się poddać wrogowi, więc w pewnym momencie – jak głosi historia – odciął generałowi głowę. Opowieść dotarła do sułtana, który wezwał do siebie Fiszel-Ferdinanda (Machmed-Hamida).

Bohater z Brzezina zdał relację sułtanowi, w wyniku czego sułtan był bardzo zadowolony z działania Machmeda-Hamida i od razu na miejscu podniósł go do stopnia generała, nadając mu także tytuł „Pasza”.

W ten sposób tureckim paszą stał się młodzieniec z Brzezina, najmłodszy syn Reb Szlamy Frajnda.

W międzyczasie wojna się skomplikowała. Próba negocjacji pokojowych z Czarnogórą i Serbią, które również brały udział w bitwach, zakończyła się fiaskiem. I doszło do tego, że Rosja ponownie wypowiedziała wojnę Turcji w 1877 roku. Anglia była po stronie Turcji.

Fiszel-Ferdinand Frajnd – teraz już Hamid-Pasza – brał udział w nowej wojnie jako dowódca i dzięki swojemu bohaterstwu uzyskał tytuł feldmarszałka. Otrzymał wiele wysokich odznaczeń wojskowych, w tym także od angielskiej królowej Wiktorii.

Podczas tej wojny turecko-rosyjskiej poważna sytuacja powstała w Syrii, która była wówczas turecką prowincją. Sułtan potrzebował sprawnego, wiernego gubernatora generalnego Syrii i wybrał na to stanowisko Hamida-Paszę.

W Syrii żydowskie serce obudziło się w bohaterze z Brzezina, który tak wiele osiągnął i wyświadczył tam wiele przysług dla Żydów. Ogólnie odniósł na tym stanowisku wielki sukces, a także stał się ukochany przez całą ludność.

Po zakończeniu wojny, w 1878 r. nowy sułtan Abdul-Hamid wyznaczył Fiszela-Ferdinanda-Hamid-Paszę na swojego najbliższego doradcę z tytułem wielkiego wezyra.

Był to pierwszy i jedyny raz, kiedy Żyd – nawet były Żyd – został wyniesiony na tak wysoki urząd w Imperium Tureckim.

Historia mówi dalej, że po osiągnięciu najwyższego poziomu władzy, wpływów i honoru, Hamid-Pasza, wielki wezyr zaprzyjaźnił się ze swoimi współbraćmi Żydami w Turcji. Udało mu się uzyskać pensję rządową dla *Chochem-Baszi* (naczelnego rabina) Mojsze Levi w Konstantynopolu. Dzięki Hamid-Paszy sułtan wprowadził zwyczaj wysyłania *chochem-baszi* przed każdą Paschą ośmiu tysięcy franków, aby mógł rozdać jałmużnę na potrzeby biednym Żydom w Konstantynopolu.

Kiedy wielki pożar zniszczył żydowską dzielnicę Konstantynopola, Hamid-Pasza zdołał skłonić sułtana do wysłania pomocy dla tych, którzy ponieśli wielką stratę. W tym czasie, dzięki brzezińskiemu Żydowi, wielu tureckich Żydów otrzymało również wysokie stanowiska rządowe.

Gedalia Fiszel Frajnd – tak został wpisany do księgi metrykalnej w brzezińskim ratuszu – osiągnął taką wielkość, ale też nie zapomniał o swojej rodzinie na starym kraju.

Pasza wysłał pieniądze do podziału między swoich krewnych w Brzezynie – osobno jednak dla swojej siostry, żony brzeziner, Reb Izraela Krigera. Była później wspierana przez niego przez całe życie.

Wtedy Reb Izrael Kriger, który do tej pory utrzymywał się z drobnego handlu pasmanterią i artykułami sypkimi, postanowił pojechać do Konstantynopola, aby odwiedzić szwagra i zobaczyć, co się z nim naprawdę stało. Zdjął swoje długie szaty, ubrał się po niemiecku (nowocześnie) i ruszył w drogę.

Ta trudna podróż odbyła się w bardzo trudnych warunkach, ale Kriger absolutnie nie żałował swoich trudów. Oprócz wielu prezentów i ciekawych pozdrowień, które przywiózł ze sobą z Konstantynopola, wrócił z tytułem – „Pan” [Sir]!

Sir Izrael Kriger!

Wielki wezyr nie zapomniał też wysłać z Krigerem prezentu dla ówczesnego brzezińskiego *row* [rabina miejskiego], *Harowgaona* [rabina i wybitnego uczonego] Reb Syna Sapira (autora *Sejfera Olasa Chodesza* [księga kazań o nowiu]) – piękne, rzeźbione małe pudełko na tytoń.

Przy rozstaniu Pasza zaprosił szwagra, aby wkrótce ponownie go odwiedził, tym razem z siostrą (żoną Krigera). Tak też się stało.



Stary Ratusz Brzeziński w domu Jukela Brzezińskiego

Druga wizyta Krigera w Turcji była bardzo wzruszająca i uroczysta – tym razem z żoną, a także z zięciem Sorkinem.

Opowiadali o tej wieloletniej podróży wśród rodziny w Brzezynie i o tym, jak Fiszel-Ferdinand-Hamid-Pasza przyjął ich w swoim pałacu.

Fiszel-Ferdinand-Hamid-Pasza, pod koniec niezwykle burzliwego życia, podobno przygotowywał się nawet do wizyty w Brzezinie. Jednak poważnie zachorował na malarię. Jego krewni w Brzezinie przestali dostawać od niego listy i bardzo się zaniepokoiili. Wreszcie Kriger wysłał zapytanie do ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu.

Ambasador odpowiedział smutnym listem. W liście, pisanym do „Pan Kriger w Brzezinie, Piotrkower Gubernia”, I Sekretarz Konsula poinformował, że Hamid-Pasza zmarł 15/27 [kalendarz juliański/gregoriański] 1885 i na polecenie sułtana, nad jego grobem zostanie wzniesione mauzoleum. Hamid-Pasza zmarł w Bejrucie, gdzie na krótko przed śmiercią ponownie objął urząd generalnego gubernatora Syrii.

W ten sposób opowiedziana została wspaniała historia o brzezińskim młodzieńcu żydowskim, który uciekł z domu i został wielkim wezyrem tureckiego sułtana.

Lista Żydów brzezińskich, którzy współtworzyli Keren Kayemeth w 1913 r.

Z kolekcji tablic w synagogach w wigilię Jom Kippur 1913



Jest to długa lista nazwisk Żydów w Brzezinie, którzy w *Erev Jom Kippur* (1913) składali datki na rzecz zasiedlenia Ziemi Izraela na talerzach ustawionych na nabożeństwach *minyán* [quorem dziesięciu mężczyzn potrzebnych do modlitwy] w małych synagogach ortodoksyjnych – praktyka obserwowana do dziś.

Lista była sprawozdaniem z darowizn dokonanych w *Erev Jom Kippur* na rzecz społeczności na rzecz Żydów pracujących na roli oraz na zakup ziemi w Erec Israel [ten paragraf napisany w języku hebrajskim].

W rzeczywistości była to kampania *Keren Kayemeth LeIsrael* (Żydowski Fundusz Narodowy) poprzez tradycyjną zbiórkę na *Erev Jom Kippur* podczas popołudniowej sesji modlitwnej w *boti-med-rozim* [małych synagogach ortodoksyjnych] i *szul* [synagogach]. Komitet Odeski scentralizował zbiórkę, która była prowadzona także w guberniach ówczesnej Polski rosyjskiej.

Lista darczyńców w Brzezinie jest jednym z najciekawszych i najważniejszych dokumentów dla historii społeczności żydowskiej w naszym rodzinnym mieście (oznaczenie „K” to kopiejka, a „R” to rubel). [100 kopiejek to 1 rubel.] Sprawozdanie zawiera sumę datków w każdym najlepszym *bes tfile* [domu modlitwy] osobno.

[Ta lista była pierwotnie zorganizowana w grupy według nazwiska zbierającego, a w grupach według tego, ile dana osoba dała. Aby pomóc osobom badającym historię rodzin, lista ta została zreorganizowana i ułożona alfabetycznie według nazwisk. Wyjaśnienie zasad przewodnich transliteracji imion znajduje się w ostatnim rozdziale przekładu brzezińskiego – „Nekrologia” – w spisie treści.]

Brzeziny

(Powiat Piotrków)

	Ruble	Kop.	Zbierający
Ajer, Herszel		20	a
Ardenbaum, J.		20	e
Aronow, Abraham		25	e
Aronowicz, Abraham		20	c
Aronowicz, Mojsze		50	b
Balensztajn/Walensztajn, Eliezer		20	a
Berchan, Awigdor		20	a
Berchan, Icie		20	e
Berchan, Mordechai		20	a
Berchman, Mojsze		45	b
Bercholc, Herszel		20	a
Bercholc, Mordechai		20	d
Berkan, Jechiel		20	a
Berkan, Mordechai		20	a
Berliner, Baruch		20	a
Bialek, Pinkus		20	a
Bialek, Wolf		20	a
Bilinkin, Jozef		50	b
Birenbaum, Icie		25	d

Bitka, Izrael		20	f
Blacherowicz, Ch.		50	b
Blankert, Syna		20	a
Blatt, Chaim		20	a
Blatt, S. J.		20	g
Bochkowicz, Abraham		20	a
Bocian, Abraham		20	b
Bocian, Beryl		50	a
Bocian, S. M.		20	f
Borensztajn, I. M.		50	b
Borensztajn, Lajbel		20	b
Born, Majer		20	a
Breitbard, Mojsze		20	a
Brenner, Jeb [Jakub?]		25	b
Celcer, Eliezer		30	c
Chacko, Mojsze		25	b
Chajfec, B.		50	b
Cuker, Mordechai		30	a
Cukerman, Cwi		20	a
Cymerman, Lajb		50	b
Daszewski, Fajwel		25	a
Dawidowicz, S.		25	d
Dorfman-Rabinowicz		30	e
Dymant, Herszel		40	d

Dymant, Naftali		30	a
Dymant, Oto		50	d
Dymant, Sura		25	a
Dymant, Wolf		50	c
Dymant, Zelig		50	d
Eksztajn, Jozef		30	e
Elbaum, J.		20	e
Elsztajn, Mojsze		20	a
Enoch, Mojsze		20	a
Erlich, Jechiel		20	a
Erlich, L.		20	a
Feldman, Jozef		50	a
Fidler, C. D.		20	a
Fiszelewicz, Szmaje		25	c
Fiszhof, Lajbus		20	b
Flam, Abraham		20	a
Flamholc, Mojsze		20	a
Fogel, Elimelech		30	a
Fogel, Icek		25	i
Fogel, Jakub Szlama		20	a
Fogel, Lejzer		20	a
Fogel, Mojsze	1	–	i
Fotel, Ch. B.		20	c
Frajdenrajch, Jozef		20	j

Frajnd, Ch.		50	a
Frank, Abraham		36	b
Frankensztajn, Pinkus		20	f
Frenkelsztajn, Icek		20	a
Frydman, Jozef		20	a
Frydman, Mojsze		50	b
Fuks, Daniel		25	f
Fuks, Herszel		20	a
Fuks, Jozef		20	f
Fuks, Juda		20	a
Gelbard, J. M.		25	i
Gerszoniak, Lajbus Mendel		30	a
Gerszt, Jekl		20	a
Giewerc, L.		20	c
Ginsburg, M. W.		30	f
Gitman, Ch.		25	b
Gitman, Grisza		20	a
Goldberg, A. A.		20	a
Goldberg, Bencion		20	a
Goldberg, Nute		25	b
Goldenberg, Mojsze		20	a
Goldkranc, Jakub H.		20	a
Gotlib, Emanuel		25	a
Gotlib, Judel		25	h

Gotlib, Sura		35	a
Gotlieb, J. M.	1	–	a
Grodzinski, M.		30	b
Grynberg, Mojsze		20	a
Grynfeld, H. J.		25	a
Grynszpan, Pesach		20	f
Gutkind, Nachman		50	a
Gutkind, Szalom		25	a
Gutsztadt, Elchanon		20	a
Halbersztadt, D. L.		20	a
Halbersztadt, Laja		40	a
Halbersztadt, A. J.		25	a
Hauzer, Chemil		30	e
Hauzer, Eli		20	a
Hauzer, Hercke		20	a
Hauzer, Jechiel		20	a
Hauzer, Mojsze Jechiel		25	a
Hauzer, Wowe [Vove]		20	a
Hendrykowski, Chaim Zelig		30	a
Herszenberg, A.		30	h
Herszenberg, D. A.		25	a
Herszenberg, Jekl		20	a
Herszkowicz, Bracha		20	a
Hicirowicz		25	f

Horn, Gecel		20	a
Horn, Lemel		40	f
Igielski, Abraham Lajb		20	a
Iglicki, M. M.		25	b
Iglicki, Szlama		20	b
Ikka, Dawid, hb' [nieżonaty]		20	a
Ikka, Mordechai		20	a
Indyk, Szmuel		20	a
Jakubowicz, Ch. D.		50	a
Jakubowicz, Mojsze		20	a
Jakubowicz, Pincie		25	a
Jankelewicz, S.		50	b
Jeruzalski, Abraham		20	a
Kahn, Awigdor		20	g
Kalisz, A. J.		20	c
Kalisz, Abraham		25	a
Kalisz, Mendel		50	b
Kalisz, S. M.		47	b
Kiejzberg, J. S.		20	a
Kiejzman, Elimelech		20	a
Kiejzman, S. A.		25	a
Kiszke, Jakub		25	b
Klajnbard, Mordechai Lajbus		25	a
Klajnblum, Mojsze		25	d

Klajnert, Ch.		20	a
Klajnman, Efroim		75	a
Klajnman, Laja		20	a
Kochberg, C. M		20	a
Kochenberg, H.		20	a
Kochenberg, S. D.		20	a
Kolf, Icek		20	d
Komorynski, Mojsze		30	c
Korman, Dr. S.		50	a
Kornblum, Abraham		25	a
Kozak, Majer		20	a
Krakowiak, Szmaje		30	b
Krawiecki, Henoch		20	a
Krawiecki, Majer		20	e
Krawiecki, Mendel		50	j
Krell, Mojsze		20	a
Krengel, Fiszel		50	a
Krongrad, Fiszke		20	a
Krongrad, Szymon		20	a
Lajchman, Cwi		20	j
Lakinicki, Mojsze		25	b
Landa, Jechiel		38	b
Landa, Icek		20	f
Lauster, Jakub		20	b

Lechtreger, Abraham, hb'		25	c
Lechtreger, Aron		20	a
Lechtreger, S.		50	b
Leczycki, H.		30	a
Lehrer, Aron		20	e
Lenger, D. M.		20	a
Lenszczyński, Nosen		20	a
Lew, Chaim Dawid		50	b
Lew, Gerszon		25	f
Lewitin, Ajzyk		50	a
Lewkowicz. J. D.		25	a
Lindner, Szlama		30	a
Lipszyc, Abraham		50	b
Lipszyc, Aron		50	b
Lipszyc, Jechiel Majer		20	a
Lohs, Hersz Mendel		20	a
Lustig, Dawid		20	c
Malamud, Icek		30	e
Malamud, Jozef		50	e
Maliniak, Icek		50	h
Malinowski, Lajbus		20	f
Mandel, Jozef		20	j
Mandel, Mojsze Aron		20	a
Mendelewicz, A. Ch.		30	a

Mendlewicz, Aron	1	–	a
Michrowski, Pinkus		20	a
Milgram, Dawid		20	k
Miller, S.		20	a
Minc, Fajtel		20	c
Miniawicz, M.		50	a
Mizes, Perec		25	f
Moskol, Chaim		30	b
Najfeld, Jakub		20	j
Najman, Szlama		30	c
Najman, Zysman		20	b
Nisenberg, Mojsze		20	a
Nowak, Achim		30	b
Ojzer, Jechiel		20	a
Ojzer, Pinkus		20	a
Opolion, Eliezer		20	j
Pakula, Judel		25	a
Perla, Judel		20	a
Perlmutter, A. D.		50	h
Perlmutter, Izrael		30	a
Perlmutter, Lipcie		25	h
Piasek, Lajb		25	c
Piekarek, Abraham		25	b
Piksztajn, Batya		50	b

Piotrkowski, Mojsze		20	a
Piotrkowski, Syne		20	a
Plocker, A. M.		30	b
Poleszak, S., Uman		40	e
Poliwoda, Majer		20	a
Poznanski, Chaim		20	a
Praszker, Fajwus		20	a
Princ, Henoch		25	b
Przytykewicz, Dawid		30	b
Rabinowicz, R.		50	a
Rachelnik, S. J.		20	a
Rajchenberg, Izrael		30	h
Rajchenberg, J. J.		25	h
Rawicki, Jekl		50	b
Rojtblat, G.		20	d
Rozakowski, Szlama		50	b
Rozen, Efroim		50	d
Rozen, L. M.		25	b
Rozen, S. B.		25	a
Rozen, Syne		30	a
Rozenbaum, Szlama		20	a
Rozenberg, Fajwel		20	a
Rozenberg, Jekel		25	c
Rozenberg, Jozef		20	a

Rozenberg, Mojsze		25	c
Rozenberg, Nachman		20	b
Rozenberg, Wolf		20	a
Rozenblat, Emanuel		20	c
Rozenblum, Aydel		25	a
Rozenblum, Icek Hersz		20	a
Rozenblum, J.		20	a
Rozenfarb, Chaim		20	a
Rubin, Mojsze		20	c
Sapirsztejn, M.		50	b
Spirtus, Benjamin		25	b
Sulkowicz, Aba H.		50	a
Sulkowicz, Dawid		25	a
Sulkowicz, Jakl		50	a
Sulkowicz, Jona		20	a
Sulkowicz, S.		30	b
Szafman, Chaim		50	a
Szlamas, Abraham		20	a
Szmidt, Szmuel		25	a
Szmukler, Jehoszua		20	a
Szotenberg, M. A.		50	b
Szotenberg, Pinkus		50	b
Szotenberg, Szlama		40	b
Szotland, Efroim		25	c

Szpiro, Szymon		25	c
Sztajnberg, Binum		20	a
Sztajnberg, Icek		20	a
Sztern, Lajbus		30	d
Szufleder, Herszel		25	f
Szufleder, Mordechai, hb'		20	c
Szulzinger, Ch. B.	1	–	a
Szwalb		20	a
Szwarc, S. G.		25	b
Tajbat, Szmuel		20	a
Takse, B.		20	a
Topolowicz, Abraham		20	e
Tuszynski, M.		50	b
Tuszynski, Majer		20	a
Tyl, Mojsze		30	d
Tyl, Mordechai		30	d
Wachler, Chaim		25	a
Wachler, Icie		50	c
Waldman, Gedalja		20	a
Waldman, M. B.		50	a
Wasilkowski		50	b
Widka, Icie		20	a
Widowska, Dora		20	f
Winter, Jerachmiel		50	b

Winter, L. M.		20	b
Winter, Picers/Ficers		30	b
Winter, Pincie		25	b
Winter, S. and Fuks		50	a
Wolf, Lajbus		20	a
Wolman, A. J.		20	a
Zagan, J. M.		25	a
Zagan, Jehoszua		50	a
Zajd, Dawid		25	b
Zajdner, Abraham		25	c
Zelig, Mojsze Pinkus		30	a
Zeliwianski, Jozef		50	e
Zelman, J.		20	c
Zinger, Wolf		20	a
Zlocia, Abraham		20	a
Zlotnicki, Jozef		50	a
Zoltowski, Mojsze		30	f
Zychlinski, Icek		25	a
Zychlinski, L.		50	a
Zygmuntowicz, Bela		25	a
Zylberwaser, Judel		20	a
Zylberwaser, M.		20	a
Zylberwaser, Mojsze		50	c
Zylberwaser, Szlama		20	a

Zyman, Jakub Joel		20	a
Duże synagogi	3	60	a
różne	1	60	a
obiecane		55	d
obiecane		20	f
obiecane	3	–	g
obiecane		84	i
obiecane		51	j
obiecane		57	k
Małe synagogi			
Domy modlitwy - obiecane	1	–	a
Domy hasydzkie			
Domy modlitwy - obiecane		82	a
Inne domy hasydzkie			
Inne domy hasydzkie		53	a
Zebrana kwota	102 Ruble 13 Kopiejek		

51R 50K a. poprzez Aron Mendlewicz, Ch. B. Szulzinger, Jehoszua Zagan, Izrael Perlmutter, Jozef Zlotnicki, M. B. Waldman, and B. Bocian

20R 56K b. Przez Józefa Bilinkina

6R 40K C. Przez Mojsze Rozenberg

4R 70K D. Z minyanu „*Bney Lita*” jw [przez Mojsze Rozenberg]

6R 40K	mi. Józef Zeliwiński
4R 05K	f. Minyan magazynierów [kworum producentów odzieży] przez MW Ginsburg i G. Lew
3R 40K	g. Przez Jerachmiela Lajchmana i Awigdora Kahn
2R 35K	h. Przez Icka Maliniaka
2R 34K	i. Przez Mojsze Fogel i M. Gelbard
2R 01K	J. Od Grodziskier Szul przez Cwi Lajchman
77K	k. Od Aleksandra Szul przez Dawida Milgrama

Ku historii kahału brzezińskiego [gmina żydowska]

Ogólne cechy przeszłego życia społeczności w Polsce

Józef Szajbowicz

W dawnej Polsce życie żydowskie było dobrze zorganizowane. Każdy musiał być związany z żydowskim *klal* [społecznością], chyba że zmienił wiarę. Społeczność żydowska miasta miała pełne prawo do nakładania podatków i kontrolowania życia każdego człowieka. Mogła też skazać za przestępstwa, nawet z wyrokiem śmierci.

Na czele społeczności stanęli *parnesim* [przywódcy wybrani] lub *roszim* (*główni roszekool* [przywódcy społeczności]). Każdy *parnes* przewodniczył wspólnocie przez miesiąc, dlatego nazywano go „*parnes hachodesz*” [przywódca miesięczny] i był odpowiedzialny za wszystko przez ten miesiąc. *Parnesim* musiał złożyć przysięgę lojalności wobec króla i musiał być poświadczony przez *wojewodę*, który był przedstawicielem króla. W miastach będących pod jurysdykcją właścicieli ziemskich szlacheckich właściciel musiał poświadczyć każdego *parnes*.

Parnesim brzeziński musiał być poświadczony przez ziemianina szlacheckiego Lasockiego. Oprócz *parnesim* byli też *tuvim* [starsi] lub *tuvej-hojir* [szanowani starcy] (najczęściej byli to dawni *parnesim*). Ich zadaniem była pomoc *parnesim* w wykonywaniu ich pracy. Oprócz nich byli też *memunim* [wyznaczeni urzędnicy], *gaboim* [powiernicy] i *meżgichim* [nadzorcy], którzy musieli dbać o zdrowie, *kaszut* [zasady koszerności], uczciwą wagę i miarę, dobre zachowanie *malamdin* [nauczycieli] itd. Gmina sprawowała też nadzór nad szkołami i *klekojdeszami* (rabini, *dajonim* [sędziowie *gminni*], *chasonim* [kantorzy] i *szochtim* [rzeźnicy rytualni]), *mykwą* [łaźnią rytualną], cmentarzami i opieką społeczną. Była też ważna komisja *szmajim* – rzeczoznawców. Musieli obliczyć podatek, który wszyscy musieli zapłacić. Podobno, jeśli biedni ludzie nie mogli zapłacić nawet podatku pogłównego, gmina płaciła za nich królowi. Oprócz tego gmina pełniła również funkcje państwowe w zakresie administracji i spraw sądowych. Już w XIV wieku widzimy prawa, w których nie można skazać Żyda bez udziału Żydów w sądzie.

Row [oficjalny rabin miasta] był najwyższą władzą; jego wyrok był prawem. Najsilniejszym narzędziem był *cherem* [ekskomunika]. *Szames* [woźny] z *kahału* [Rady Wspólnoty] zajmował inną ważną pozycję. Był przedstawicielem gminy w urzędach państwowych, a także swego rodzaju *sztadlanem* [pośrednikiem] u ziemianina. Był też *nemen* (skarbnikiem). *Kahał* utrzymywał również *rojfe* [praktykujący zdrowie], który biednych chorych wysyłał na koszt wspólnoty do fryzjera, położnej i farmaceuty.

Nad poszczególnymi gminami stał *Va'ad Haglil* (rada okręgowa), która została wybrana na zjeździe przywódców gmin okręgu i specjalnych delegatów. Szef *Va'ad Haglil* nosił tytuł *Parnes Haglil*. *Va'ad Haglil* spotykała się raz w roku, aby zająć się wszystkimi istotnymi rzeczami i wyliczyć podatki dla każdej społeczności w okręgu. *Va'ad Haglil* miała powiatowego *row* (*AV-Bes-Din Haglil* [główny sędzia])

powiatu), *sztadlan* [pośrednika], pisarza, *szamesim* [woźnych] oraz skarbnika. Nad *Va'adi-Haglilim* stała *Va'ad Arba Artzot* w Polsce [Rada Czterech Ziem – Wielkopolska, Małopolska, Ruś Czerwona (Galicja, Podole) i Wołyń, który przez pewien czas obejmował Litwę]. Ten centralny organ administracyjny składał się z delegatów z *Va'adi-Haglilim*. Duże społeczności wysyłały do czterech delegatów, mniejsze do dwóch, a najmniejsze jednego. *Va'ad Arba Artzot* nigdy nie miała więcej niż siedemdziesięciu jeden członków, a jej organ wykonawczy składał się z dwudziestu trzech członków. Żydzi chcieli wspierać tradycję *Sanhedrynu* [sądu] składającego się z siedemdziesięciu jeden członków i *Sanhedrynu Ktane* [małego] *liczącego* dwadzieścia trzy osoby. ¹

Był to czas autonomii Żydów w Polsce. *Va'ad Arba Artzot* był rodzajem rządu w rządzie. Kontrolował całe życie żydowskie w Polsce. Minister finansów Polski często brał udział w posiedzeniach *Va'ad*, a *Va'ad* był oficjalnie uznanym przedstawicielem polskiego żydostwa przed królem.

Rozwój osadnictwa żydowskiego w Polsce doprowadził do tego, że wielu Żydów osiedlało się na gruntach należących do szlachty. Dopóki osady były małe, koncentrowały się one głównie na ziemiach należących do króla, a król chronił je jak własne, ponieważ nie chciał ich stracić – ze względu na duże dochody, jakie od nich uzyskiwał.

W 1539 r. szlachta odniosła wielkie zwycięstwo nad królem, a zwołany w Piotrkowie Sejm postanowił, że wszyscy Żydzi mieszkający na ziemiach szlacheckich staną się absolutną własnością właścicieli ziemskich. ²To stworzyło dwie kategorie Żydów. W miastach należących do króla Żydzi byli na wyższym poziomie. W miastach i wsiach szlacheckich Żydzi podlegali kaprysom ziemianina. Jeśli szlachcic był dobrym człowiekiem, chronił swoich Żydów przed nienawiścią, mieszczanami, cechami, organizacjami kościelnymi i przypadkowym antysemityzmem. Jeśli jednak był nienawidzącym Żydów, często szantażował Żydów, aby wyłudzić jeszcze więcej pieniędzy. Żydzi byli bezsilni, ponieważ nie mieli już królewskiej ochrony.

Zdarzały się jednak również przypadki, kiedy sytuacja Żydów naprawdę się poprawiła i Żydzi faktycznie przeciwstawili się antysemickiej pladze.

Szlachecka rodzina ziemiańska Lasockich w Brzezinach – właściciele Brzezin w XVI, XVII i XVIII wieku – nieustannie ulepszała miasto, budowała kościoły i zawsze potrzebowała pieniędzy. Lasoccy zrobili dobry użytek z żydowskich podatków i *loj jechrec* [cichych dochodów]. Dlatego nie pozwalali na żadne prześladowania Żydów i często popierali Żydów przed najazdami mieszczan i cechów.

Początki życia żydowskiego w Brzezinach nie są znane. O Żydach Brzezin krążą legendy już w XII wieku. ³Dziś trudno określić, kiedy powstały gminy w Brzezinach i okolicach. Niestety, nasi historycy i kronikarze nie rozumieli wagi rejestracji nowo powstałej osady. Większość społeczności pojawiła się nagle w kronikach historycznych na krótko przed lub tuż przed powstaniem Chmielnickiego (powstanie na Ukrainie, w którym wielu Żydów zginęło, a inni wyemigrowali). Pewne jest jednak, że istniały już dawno temu. Najstarsza data istnienia osadnictwa żydowskiego w Brzezinach to 1564 r. ⁴Kutno, które w tym czasie również należało do województwa łęczyckiego, jest wymieniane jako mające Żydów w 1513 roku przy założeniu, że kiedy król Kazimierz Wielki wydał Brzezinom przywilej stania się miastem w 1366 znacząca społeczność żydowska już istniała - nie zostało potwierdzone.

Polski pisarz Sarniecki napisał w 1558 r., że w Brzezinach byli wykwalifikowani rzemieślnicy, których wyroby wysyłano do innych miast Wielkopolski. Duża liczba wykwalifikowanych rzemieślników była Żydami.

Podczas XVII w. ogólne warunki w Polsce uległy znacznemu pogorszeniu. Sytuacja żydowska stała się katastrofalna. Chmielnicki najechał na setki polskich miast i wymordował całą społeczność. Wojska szwedzkie przybyły mu z pomocą w bitwie, która była buntem przeciwko królowi Polski i ogarnęła całą społeczność żydowskie. Szwedzi dokonali w Brzezinach wielkich zniszczeń, ale wielka tragedia nastąpiła później. Choć Żydzi byli jednymi z najbardziej lojalnych zwolenników polskiej władzy, nie przeszkodziło to kościołowi wykorzystać rzekomego „cudu Madonny Częstochowskiej”, który miał być przyczyną klęski Szwedów. Kapłani podżegali do likwidacji niewiernych Żydów (Szwedzi, jako protestanci, również uważali ich za niewiernych) i wzywali do pogromów przeciwko Żydom. W 1656 r. w Brzezinach doszło do strasznego pogromu.⁵ Pomogli w tym brzezińscy Polacy i uważa się, że w tym czasie większość brzezińskich Żydów spotkała gwałtowną śmierć.⁶ Pogromy dokonywane przez podobne grupy miały miejsce także w Kaliszu i Piotrkowie. W Piotrkowie wymordowali 50 rodzin, całą ludność żydowską.⁷

Jednak niedługo później ludność żydowska w Brzezinach, podobnie jak w wielu innych polskich miastach, znacznie wzrosła, nie tylko z powodu przyrostu naturalnego, ale przede wszystkim z dużej imigracji do Polski. Masowo napływali do Polski Żydzi wygnani z Austrii, Czech, Śląska i prowincji niemieckich. Część wygnańców osiedliła się w Brzezinach.⁸

Żydzi w Brzezinach w 1764 r.

Po rozwiązaniu w Polsce w 1764 r. *Va'ad Arba Artzot* przeprowadzono spis Żydów w Brzezinach, podobnie jak we wszystkich polskich miastach.⁹ Podatek pogłówny dotyczył wszystkich Żydów bez różnicy płci i pozycji społecznej – z wyjątkiem dzieci, które nie miały jeszcze dziewięciu lat.

W celu ustalenia zasadności tego spisu, konieczne jest, aby podkreślić, że spis ludności przeprowadzono za pomocą specjalnego „inspektora”, którym miał być szlachcic, wraz z *Parnes hachodesz* i *row*. Musieli wejść do wszystkich żydowskich domów i zanotować nazwiska i imiona wszystkich dusz w mieście. Żydzi z okolicznych wsi musieli przybyć do miasta i pod przysięgą zarejestrować wszystkie dusze w swoich rodzinach.¹⁰

Ludność żydowska w Brzezinach i okolicach w 1764 r. została podana jako 243. W Brzezinach mieszkało 250 Żydów, a w okolicznych siedmiu wsiach należących do brzezińskiej gminy żydowskiej mieszkało 40 Żydów. Koluszki były wówczas wsią z ośmioma Żydami należącymi do brzezińskiej gminy żydowskiej.

Po przeprowadzeniu spisu wizytator musiał udać się do Łęczycy, stolicy województwa, i przekazać księgi w ręce wyznaczonych przez Sejm urzędników księgowych. Następnie inspektorzy żydowscy musieli złożyć w synagodze przysięgę, że nikogo nie pominęli. Jednak mimo wszelkich prawnych środków ostrożności, księgi metrykalne nie podawały prawdziwej liczby Żydów w Brzezinach. Płacenie

dwóch guldenów rocznie za głowę skłaniało wielu Żydów do szukania sposobu na ukrycie się. W 1775 r. podniesiono podatek pogłówny do trzech guldenów, a w 1779 r. o kolejne pół guldена.

Mimo to spis z 1764 roku uważa się za niezwykle ważny. Po pierwsze, miał miejsce 215 lat po pierwszym spisie ludności żydowskiej w Polsce i pokazał wielką zmianę, jaka zaszła w życiu Żydów. Po drugie, pierwszy spis miał miejsce na początku *Va'ad Arba Artzot* (autonomia żydowska), a nowy spis został przeprowadzony po rozwiązaniu *Va'ad Arba Artzot* – a wraz z nim podupadł również samorząd żydowski.

Z tego spisu dowiadujemy się trochę o życiu Żydów w Brzezinach w tym czasie. Do przywódców żydowskich należało 30 domów. Wśród Żydów był 1 karczmarz, 1 gorzelnik, sklepikarz, 3 krawców, rzeźnik, piekarz, koronkarki, szklarz, 1 felczer i *szamosim* [woźny synagogi]. Dwóch *parnezim* miało po dwóch *meszorszim* [sługi] każdy, a jeden *parnes* miał trzech *meszorszimów*. Byli Żydzi, którzy mieszkali jako lokatorzy w obcych domach. Jeden z dzierżawców w Brzezinach prowadził dzierżawę na pobór opłat rynkowych (*arendarz targowy*).

Ze wszystkich miast województwa łęczyckiego tylko Brzeziny są pamiętane jako posiadający żydowskiego piekarza obwarzanek ¹¹ *parnes*, który miał trzech *meszorszi*. W Brzezinach byli też dzierżawcy komunalni. Oznacza to dzierżawców, którzy dzierżawili od ziemianina większość jego dochodowych działalności, np. gorzelnię, browar, karczmę, pobór opłat, opłaty targowe, a czasem młyny.

Żydzi w Brzezinach w zależności od ich stanu cywilnego w 1764 ^A

Wszystkich # Żydów starszych niż 1 rok	Mężczyźni	Żonaty	wolny	Wdowiec	Żonaci synowie i zięciowie <i>kest</i>		Nieżonaci synowie		Czelad- nicy	Właści- ciele do- mów	Najemcy	Głowy ro- dzin
	102	50	43	2	7		40		10	30	19	49
	Kobiety			Wdowa	Zamężne córk i synowie <i>Kest</i>	Wdowy <i>kest</i>	Nieza- mężne córk i	Nieza- mężna służba i sie- roty	Studzy			
203	101	50	4	4	7	4	38	5	5			
W sumie 60 rodzin, średnio 3,4 <i>nefosze</i> [dusze] na rodzinę.												
W ośmiu wsiach należących do brzezińskiej gminy żydowskiej ^B												
Ogółem # wśród Żydów w 8 wsiach	Mężczyźni	9	11	1	2	5	łącznie z miasta i wsi do brzezińskiej gminy żydowskiej należały 243 osoby. Ogólna populacja brzezinerów w 1764 r. liczyła około 642 osoby; oznacza to, że około jedną trzecią ludności stanowili Żydzi.					
40	Kobiety 22	11	2	2	–	8						

W sumie 14 rodzin, średnio 3 osoby na rodzinę.

- a. Dr Rafał Mahler, *Żydzi w dawnej Polsce w świetle liczb*. (Patrz także tabele 8, 24, 41 i 63 [w książce Mahlera]).
 - b. Koluszki, liczące ośmiu Żydów, były wówczas wsią i należały do Brzezina.
-

W XVII i XVIII wieku w Brzezinach kwitło dobrze znane w całej Polsce życie żydowskie. W Brzezinach byli *rabini* [rabini chasydscy], którzy w ówczesnym polskim świecie żydowskim byli uważani za sławnych ludzi. Z Brzezin szerzyli chasydyzm w całej Polsce. Godnym uwagi przykładem z tego pokolenia „dobrych Żydów” był Reb Fiszle (Efroim) Szapiro, ¹²który był *rowem* [rabinem miejskim] w sąsiednim Strykowie i był znany jako Reb Fiszle Strykower. Zawsze roztargniony i zamyślony, domator, który nic nie wiedział o wartości pieniądza, zawsze jadł w swoim prywatnym pokoju w służbie Tory, zawsze praktykując umartwienie ciała i post, podczas gdy duchem był w Diasporze. „Święte Światło” [z tytułu książki, którą napisał], jak nazywała go literatura chasydzka, pochodził z Podola, kolebki chasydyzmu. Jego ojciec, Reb Józef-Lajb, którego nazywano chasydem ze względu na pobożność, był uczniem Reb Jakuba Józefa z Połonnoje, jednego z głównych uczniów Baal-Szem-Towa - znany chasydzki *seyfer* [książka] *Toldes Jakow Josef* [Rodzina Jakuba Józefa]. Reb Fiszle Szapiro urodził się w Biełocerkowce, gdzie jego ojcem był *row* (1743).

Z powodu rzezi hajdamaków [rozbójników kozackich] i masakr Żydów pod przywództwem Gonty i Żelezniaka (*Tamuz* [czerwiec-lipiec] 1768), Reb Józef-Lajb z domownikami uciekł do Bałty i stał się *maged meszorum* [wędrownym kaznodzieją]. Jednak wkrótce potem Turcy zdominowali to miasto z jednej strony, a Polacy z drugiej. Nie mając czasu na ucieczkę na stronę turecką, co zrobiło wielu Żydów, Reb Józef-Lajb pozostał po stronie polskiej.

Nie mógł tam jednak pozostać długo. Z powodu częstych wojen musiał zabrać swój wędrowny kij i wyruszyć w drogę z rodziną. Po drodze w różnych miejscowościach wygłaszał kazania i żył z jałmużny, a po przybyciu do Brzezin osiedlił się tam. Został kaznodzieją i nauczał dorosłych młodych mężczyzn i z tego oszczędnie się utrzymywał. Tam jego rodzina podzieliła się na dziesiątki rodzin.

Jego syn, Reb Fiszle, opuścił Brzeziny i pozostał długo z *rebe* Reb Ber Mezritcher [z Międzyrzecza] *maged*, a także z Reb Elimelech z Leżajska. U tego ostatniego studiował i oddawał się kabale [żydowskiej filozofii mistycznej] wraz z kozienicerem [z Kozienic] *maged* Reb Isroel'cie. Następnie wrócił do Brzezin, tam poślubił swoją drugą żonę, spędził wiele lat w *kast* [otrzymując pokój i wyżywienie od teściów], a później został przyjęty przez sąsiednie miasto Stryków jako *row*. Miał dzieci w Brzezinach - Reb Jekiel Brzeziner i Reb Icek, później *row* z Żarnowa. Jego zięć, Reb Rywen Koszer, *row* w Ujeździe.

W Brzezinach, podobnie jak w całym ówczesnym regionie, chasydzi nie mieli macierzystej bazy. Stając się *row*, Reb Fiszle ustanowił tam gniazdo dla chasydyzmu, dla którego stał się duchowym przywódcą ruchu. Będąc bardzo znanym jako *kodesz* [święty człowiek] i *bal-mojfes* [cudotwórca], miał wokół siebie wielu zwolenników, a wielcy polscy rabini wysyłali do niego Żydów z ciężkim sercem, a on im pomagał.

Obsypywali go „czerwonymi *matbeyes* [monety]”, czyli tak zwanymi „małymi złotymi rublami”, ale on sam nie chciał korzystać z *pidjones* [opłaty za radę]. Żył za kilka guldenów, które miasto płaciło mu

co tydzień jako *rowowi*. Rozdawał złote monety biednym ludziom, aby mieli trochę dobrobytu, ciesząc się z tego, że biedni mogli mieć z nich taki pożytek.

Rebe Reb Fiszle miał dziwne, można by powiedzieć, nie-chasydzkie metody. Nikomu nie dał *szo-lem* [pozdrowienia] gołą ręką. Jego ręka była zawsze zakryta chustką lub ręcznikiem. Powstała opinia, że pewnego razu przyszedł *rebe* Reb Bunem z Przysuchy, aby oglądać, jak dokonuje błogosławieństwa. Ponadto przywiózł ze sobą *rebe* Reb Henocha z Aleksandrowa. Reb Fiszle podał *szo-lem* gołą ręką. Na miejscu *rebe* Reb Henoch wysunął się do przodu i również przyjął powitanie gołą ręką. Reb Fiszle natychmiast zaświtało, że dał *szo-lem* bez zakrytej ręki do jakiegoś nieznajomego, wywołując w nim wielką konsternację. Uspokoił się dopiero po tym, jak Pszyszek powiedział mu, kim i czym jest Reb Henoch.

Rebe Reb Henoch i *rebe* Cechanower [z Ciechanowa] *rebe* Abramele, stali się wówczas jego najbliższymi chasydami, służąc przez wiele lat u boku rabina Reb Fiszle.

Następnie opowiedziano następującą historię:

Na dworze *rebe*go doszło nagle do całkowitego zamieszania. Na dworze rabina nagle nastąpił całkowity przewrót. *Rebe* Reb Fiszle zamknął się w swojej odosobnionej komnacie i nie pozwalał już nikomu się zbliżyć. Można było marudzić tak długo, jak się chciało – to było daremne. W chasydzkim świecie powstało zamieszanie. Nie było nikogo, kto by bronił Żydów w złych czasach panujących wówczas w Polsce z powodu wojen z Rosją. *Rebe* Reb Bunem dowiedział się o tym i przybiegł prędko, aby zobaczyć, co się tam dzieje. *Rebe* Reb Fiszle nie mógł mu odmówić i otworzył zamknięte drzwi. Na pytanie, dlaczego się zamknął, *rebe* Reb Fiszle naiwnie odpowiedział:

Jakiś czas temu przyszedł człowiek bardzo zgorzkniały, który miał dużą rodzinę, ale nie miał możliwości jej utrzymania. *Rebe* Reb Fiszle poradził mu grać na loterii i obiecał mu, że odniesie sukces. Mężczyzna rzeczywiście go posłuchał, ale kiedy nie miał wystarczająco dużo pieniędzy, aby zrealizować los na ostatnim etapie, sprzedawca sprzedał go innemu mężczyźnie, a ten drugi faktycznie wygrał główną nagrodę. I tak *rebe* Reb Fiszle usprawiedliwiał się przed *rebe* Reb Bunem – że Wszechmogący nie wprowadził w życie tego, co jako *cadyk* [święty człowiek] zarządził, i nie mógł nic więcej zrobić – basta.

Wy tłumaczył mu, że *cadyk* nie może dyktować Wszechmogącemu, jak ma komuś pomóc. „Bo jakie masz prawo mówić, co należy zrobić?” *Cadyk* musi wyrazić życzenie i Opatrzność wtedy znajdzie środki w celu jego spełnienia.

Rebe Reb Fiszle natychmiast otworzył swoje drzwi dla wszystkich, którzy mają ciężkie serca, a ludzie ponownie przyszli wypłakać oczy i znaleźć pocieszenie.

Zdarzyło się wtedy, że Napoleon Wielki w swojej wojnie z Rosją przemaszerował ze swoją wielką armią przez region łódzko-brzeziński, ale ze względu na wielkie gęste lasy armia zabłądziła i nie mogła znaleźć drogi do Brzezin i Warszawy. Domagał się od mieszkańców Łodzi przewodnika, ale miasto Łódź bało się, więc pobiegli po radę do *rebe* Reb Fiszle. Powiedział Żydowi z Brzezin, który w tym czasie mieszkał w Łodzi – Reb Szmuelowi Bermanowi ¹³ czy Reb Szmuel Pachter (znany jako Reb Szmuel Brzeziner) mógłby być przewodnikiem. Reb Szmuel Brzeziner znał dobrze tamtejsze leśne

drogi. Ponieważ „sar *vgodl npl veyisroel*” [książę nagle przybył do ludu Izraela], a Napoleon był wielkim *sar* (interpretując inicjały słowa „npl” jako oznaczające, że Napoleon wkradł się pośród Żydów), Reb Szmuel Brzeziner prowadził wojska do Brzezina, z którego szersza droga prowadziła do Warszawy.

Historia mówi dalej, że dowiadując się od Reb Szmuela Brzezina, gdzie mieszkał wielki cudotwórca [Reb Fiszle], który polecił mu [Brzezinerowi] wskazać drogę, Napoleon wysłał swojego adiutanta z Żydem, aby podziękować *rebowi* za przysługę i nagrodzić go. Ale jakże zdumiony Francuz ujrzał przed oczami garbatego starca z długą śnieżnobiałą brodą, siedzącego w *talis* [szal modlitewny] i *tefillen* [filakterie] w biednym, całkowicie ciemnym pokoju w na wpół rozpadłym domku. Oficera ogarnął wielki szacunek dla wielkiego *cadyka* i poprosił go, aby złożył życzenia zwycięstwa armii francuskiej w wojnie. Z tym wysypał na stół znaczną ilość sztuk złota jako *pidjen* [zapłata]. Wtedy po raz pierwszy *rebe* Reb Fiszle zrozumiał, że „czerwone drobne” to cenne monety, za które można coś kupić.

W innym opowiadaniu powiedziano, że częstym gościem u *rebe* Reb Fiszle był biedny mały krawiec, do którego *rebe* miał wielki szacunek. Kiedyś, w czasie *Sukkos* [Święto Namiotów], mały krawiec miał dużo pracy. Teraz była już wigilia *Sukkos*, a *rebe* nie miał gotowego *suke* [przybytku], więc krawczyk porzucił swoją pracę – „Co mnie obchodzą nożyczki? Co mnie obchodzi prasowanie?” – i zaczął budować *suke* dla *rebego*. *Rebe* Reb Fiszle, niezmiernie zachwycony małym krawcem, zapytał go, czego chce do pracy – bogactwa czy długiego życia. Mały krawiec poprosił, aby *rebe* zasiadł z nim w *Gan-Eden* [raju]. *Cadyk* obiecał mu to. Nie trwało długo, zanim mały krawiec zachorował, i tego samego dnia - 17 Tevet [grudzień-styczeń] 1822 - *rebe* Reb Fiszle, święty Żyd, zmarł w wieku 80 lat, mały krawiec zmarł również, i został pochowany obok *rebe* Reb Fiszle, tak jak chciał.

Rebe Reb Fiszle pozostawił dwóch synów: Reb Jekiele Szapiro w Brzezynie i Reb Iceka w Żarnowie oraz zięcia Reb Rywena Koszera, który był *rowem* w Ujeździe.

Reb Jekiele Brzeziner ożenił swego syna, Reb Jeszajele z córką lekarza *rebów*, Reb Dawida-Chaima Bernarda z Piotrkowa, który w podeszłym wieku został *bal-tszuwe* [pokutnikiem]. Chasydzi dużo narzekali na *rebe* Reb Fiszle w związku z tym *szidech* [małżeństwem]. Pocieszał swoich chasydów, że z powodu tego *szidech* „do rodziny wejdzie lekarstwo”. A kiedy Reb Jekiel Szapiro zachorował, faktycznie pojechał z Brzezina do *mechutn* [teścia], lekarza, na leczenie. Reb Jekiele zmarł 19 Sivan [maj-czerwiec] 1840 r. w Piotrkowie.

W Brzezinach Reb Jekiele Szapiro był wybitnym kupcem, dostawcą wojskowym i człowiekiem sukcesu; z powodu wrogości jego konkurenci wywołali poważne zamieszki i zbuntowali się przeciwko dopuszczeniu go do zostania następcą swego wielkiego ojca, więc dynastia zakończyła się wraz z *rebe* Reb Fiszle Strykowerem. Po śmierci Reb Fiszle jego uczeń Reb Szmuel Aba został *rebe* w Żychlinie i założył dynastię Żychlinerów. ¹⁴

Późniejszy słynny *rebe*, Reb Wolf Strykower, był synem *cadyka* Cechanowera, *rebe* Reb Abramele. Reb Wolf ożenił się z kimś ze Strykowa i jako zięć Strykowera osiedlił się tam w rezydencji wielkiego chasydzkiego rebego, Reb Fiszle. Kocker [z Kocka] *rebe* Reb Mendele, mawiał, „znakomity pierwszy Rebe, Rabbenu Jitzhok Majer [z Ger / Góry Kalwarii], to mój „*gaon*” [wybitny uczony], Reb Hersz Tomaszower [z Tomaszowa] jest moim „chasydem” i Reb Wolf Strykower to mój „*chochem*” [mędrzec]”. ¹⁵

W tym czasie, gdy rabini w Polsce żyli za *pidjones* [opłatę] od swoich chasydów, *rebe* Reb Wolf prowadził duży interes drzewny we współpracy ze swoimi bogatymi chasydami, a sam stał się bardzo bogatym człowiekiem. Był szeroko znany ze swojej wielkiej mądrości. Był sympatyczną, popularną osobą. Kochał robotników, a w swoich interesach zatrudniał tylko Żydów. Pomagał biednym *mit rat un tat* [radą i czynem].

Później Reb Wolf przeniósł się do Łodzi i zmarł w 1891 r.; miał ponad 83 lata.

W drugiej połowie XIX w. Żydzi w Brzezinach zaczęli rozwijać przemysł odzieżowy. W ciągu kilkunastu lat Brzeziny wyrosły na największy ośrodek krawiecki w Polsce. Była to chlubna epoka Brzezin, kiedy ich produkcja i pracownicy znani byli na całym świecie (patrz rozdział „Brzezińscy krawcy”).

Setki młodych Żydów przyjeżdżały do Brzezin z bliska i daleka, aby pracować i uczyć się krawiectwa. Później rozszerzyli handel i nazwę Brzezin na wiele krajów. Gwałtowny rozwój nowego przemysłu był osiągnięciem całkowicie żydowskim i tak pozostał, z nieznacznymi wyjątkami, aż do zniszczenia nazistowskiego.

Swoim wysiłkiem i cnotliwym, pracowitym życiem Żydzi podnieśli rangę miasta Brzezin i okolicznych miejscowości. Z około trzystu dusz pod koniec XVIII w. liczba mieszkańców Brzezin sięgała na początku XX w. 9 tys. Ludność żydowska wzrosła z 27,1 proc. w 1827 r. ponad dwukrotnie w 1913 r. W tym czasie Żydzi stanowili 54,4 proc. mieszkańców i stanowili absolutną większość mieszkańców miasta.

Nawet w czasie okrutnej zagłady w Brzezinach zatrudnionych było w handlu odzieżą tysięcy Żydów. 24 kwietnia 1942 r. żydowska firma „Ferszter i Bonger” zwróciła się do kierownictwa getta w Łodzi o niedopuszczenie do deportacji tysięcy Żydów, którzy pracowali w ich zakładzie w Brzezinach, dopóki nie ukończą oni rozkazu wojskowego. ¹⁶

Odpowiedzią było, że nie można sprzeciwić się poleceniu Hitlera.

-
1. Dr M. Shifer, Stworzenie Arba Artzot [Cztery Krainy].
 2. Majer Edelbaum, Żydowskie miasto Mezritch [Międzyrzecz].
 3. Zobacz Centralna Komisja Historyczna Centralnego Komitetu Wyzwolonych Żydów w Polsce. Kwestionariusz Historyczny 596, YIVO, Nowy Jork.
 4. Zobacz Mgr. A. Feldman, „Pages Before History”, Młodzi historycy, nr. 3, Warszawa, 1934. Rozpoznany przez środowisko historyczne towarzystwa YIVO w Warszawie.
 5. Zobacz Encyklopedia Judaica.
 6. I. Lewin, Die Judenverfolgungen in 2 Schwedisch-polnische Kriege, 1901.
 7. Według dr I. Schipperera w przededniu złych dekretów T”Khes [8 Tevet /Tamuz] 1615 było w Polsce pół miliona Żydów. Z tego oświadczenia wynika, że w wyniku tych złych dekretów wymordowano 330 000 Żydów. Inni uważają, że zginęło jeszcze więcej.
 8. Zobacz rozdział Mendlewicza w tej książce o jego rodzinie Halberstadt.
 9. Dr Rafał Mahler, „Miasto Brzeziny w 1764 roku” (Łódzkie Pisma Naukowe).
 10. Zobacz także dodatek statystyczny o Żydach w Brzezinie i okolicznych wsiach.

11. Rafał Mahler, Żydzi w dawnej Polsce w świetle liczb, 129.
 12. Mojżesz Fajkind, „ Dobrzy Żydzi w Polsce. Ten sam autor napisał też historię Piotrkowa. Jako młode dziecko uczył się w Brzezinie pod kierunkiem swojego ojca, starego brzezina, Reb Izraela Fajkinda.
 13. Według Abrahama Arzi-Tenenbauma w Dziejach Żydów w Łodzi Reb Szmuel Brzeziner był jednym z pierwszych łódzkich Żydów. Był bardzo ważnym sołtysem i jednym z pierwszych dozorów [nadzorców gminy żydowskiej] w Łodzi.
 14. Menasze Unger, „Dynastie historyczne” w Tog-Morgn Zhurnal z listopada 1959.
 15. Zobacz Mojżesz Fajkind, Dobrzy Żydzi w Polsce .
 16. Żydowski Instytut Historyczny [Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie], Eksterminacja Żydów na Ziemiach Polskich, 238.
-

Wielka Synagoga w Brzezinach

Wielka synagoga w Brzezynie ze względu na swoją architekturę słynęła w całej Polsce. W kilku artykułach tej Księgi Jizkor szczegółowo opisano historię zniszczonej synagogi, w tym informacje o osobach zaangażowanych w budowę tej pięknej synagogi, która przyniosła taki zaszczyt naszemu miastu.

Brzezińscy Żydzi bardzo dbali o Wielką Synagogę, starając się ją upiększyć i traktować z honorem. Po I wojnie światowej konieczne było przeprowadzenie gruntownego remontu budynku, a komitet bóżniczy podjął się tego jako świętego zadania. Można to wywnioskować z dokumentów z 1925r., które prezentujemy poniżej.

Komitet Synagogałny w Brzezynie

Brzezin, Tamuz [czerwiec-lipiec] 1925

Do ludności żydowskiej w Brzezynie!

Wyjścia 25:2: „A Pan przemówił do Mojżesza, mówiąc: ,Powiedz synom Izraela, aby mi przynieśli ofiarę’”.

Exodus 25:3: „każdy człowiek, którego serce podpowiada mu, aby ci dać, przyjmie moją ofiarę”.

Raszi: „Oddzielną kwotę złożysz mi jako ofiarę”

Przez lata struktura naszej miejscowej synagogi miejskiej (bejsaknes) była w ruinie. Nie mówiąc już o tym, że w ciągu około czterdziestu lat, odkąd wybudowano synagogę, nie poświęciliśmy czasu na jej malowanie czy stworzenie ogrodzenia, które byłoby odpowiednie dla takiego beysamigdeszu [świątyni w Jerozolimie]. W ostatnich latach, dzięki naszej nieostrożności, ku naszemu wielkiemu wstydowi, obróciła się w ruinę. Cały fundament jest zrujnowany, cegły wyrwane, dach podziurawiony, tak że deszcz bez przeszkód gruntownie nasiąkał strop, a za każdym razem, gdy wchodziliśmy do synagogi, drzwi były wyłamane, podłoga zbutwiała itp.

Pozostawienie synagogi zbudowanej z takim poświęceniem i wysiłkiem w takim stanie byłoby z naszej strony wielką zbrodnią, której nie moglibyśmy sobie wybaczyć ani z moralnego, ani materialnego punktu widzenia.

Teraz jest najlepszy czas na przeprowadzenie zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz gruntownej renowacji konstrukcji synagogi, w ogóle przywrócenia jej do stanu, na jaki zasługuje taki święty dom.

Nowo zorganizowany komitet bóżniczy podjął się tego zadania i rozpoczął prace z własnych pieniędzy.

Okazuje się jednak, że przywrócenie synagogi do właściwego stanu wymaga znacznie większej sumy pieniędzy, niż początkowo sądziliśmy i dlatego musimy zwrócić się do każdego z was z żarliwym apelem:

Pomóż nam wykonać święte zadanie!

Jaki Żyd nie chciałby mieć udziału w tym świętym budynku!

Kto chce być pominęty w tej wielkiej micwie [dobrym uczynku]!

Wszyscy Żydzi z naszego miasta, mężczyźni, kobiety i dzieci również muszą przynosić znaczne sumy datków. Każdy musi dobrowolnie opodatkować się odpowiednimi sumami pieniędzy i wszystkim, co może pomóc, aby nasza synagoga mogła zostać przywrócona do właściwego stanu.

Z szacunkiem,

Brzeziński Komitet Synagogałny

Część druga:

Między dobrobytem a zniszczeniem

Brzezin między dwiema wojnami światowymi



Fiszel Maliniak

Kiedy ustały strzały z armat i powietrze zostało oczyszczone z duszącego prochu, ludzie wyszli z okopów i zobaczyli, że wszystkie mosty do świata zewnętrznego zostały odcięte.

Nie było już wszystkiego, co budowano przez pokolenia wysiłkiem i trudem. Chaos był prawie całkowity. Zbudowany i rozwinięty biznes i przemysł uległy całkowitemu zniszczeniu. Ogromny rosyjski rynek, który rozwinęli brzezińscy pionierzy branży odzieżowej, całkowicie zniknął. Zniknęły również instytucje, które powstały wraz z nimi.

Najgorsze stało się z samymi pionierami. Większość z nich szukała ratunku w wielkiej i głębokiej Rosji. Ale z nielicznymi wyjątkami wszyscy zginęli, niektórzy w czasie rewolucji w Rosji, inni z różnych nieszczęść, które mnożą się w czasie wojny i niepokoju.

W rezultacie nasze miasto wyglądało jak świat po potopie, a cała ludność stała jak przed czasem stworzenia.

Każdy, kto ma odrobinę wyobraźni, może wyobrazić sobie obraz tamtych czasów. Każdy sam i wszyscy razem musieli zacząć od nowa. Nic więc dziwnego, że lata po I wojnie światowej przyniosły ze sobą wielki exodus młodszych pokoleń. Emigracja odbywała się albo do Stanów Zjednoczonych, albo do Francji i Belgii. Niewielka liczba idealistów wyemigrowała do Palestyny, do Eretz Isroel [Ziemi Izraela]. Tak czy inaczej musieli zacząć od początku, aby można było zacząć przynajmniej tam, gdzie były możliwości, zarówno finansowe, jak i duchowe!

Większość jednak pozostała i poczyniła wielkie wysiłki, aby zorganizować nowe życie pod każdym względem – gospodarczym, społecznym i kulturalnym.

To niezwykle, że we wszystkich dziedzinach pojawiły się nowe elementy i nowe mocne strony. Prawie we wszystkich przypadkach liderami różnych instytucji byli ludzie, którzy przed I wojną światową nie odgrywali żadnej roli. Wojna przyniosła ogromną rewolucję psychologiczną, a kryzys w każdej warstwie populacji był tak wielki, że sam w sobie wart jest studiowania przez socjologów – zwłaszcza, że wszystko to działo się w sposób naturalny, demokratyczny i ewolucyjny, w sposób bez rozlewu krwi, że dziś trudno to sobie wyobrazić.

Świat znacznie się cofnął od tej liberalnej, demokratycznej wiosny, która zdominowała okres po I wojnie światowej, ale moim zadaniem nie jest opłakiwanie tej straconej epoki. Moim zadaniem jest krótkie opisanie tego, co działo się od tamtego czasu aż do całkowitego zniszczenia naszego miasta.

W obszarze gospodarczym

Jak już mówi Tora, „*Am ejn kemach ejn tojre*” [Jeśli nie ma mąki, nie ma Tory]. Trzeba więc zacząć od tego, jak nasze miasto zarobiło w tym czasie swój pierwszy kawałek chleba.

Z relacji zawartych w tej księdze już wiadomo, że nasze miasto składało się wyłącznie z krawców. Nie, nie daj Boże, żeby się nie znalazły inne zawody, tylko że dla nas, bez nożyczek i żelazka, nic nie dałoby się zacząć. Mój dziadek, który pochodził z Warszawy i był w mieście nazywany „karczmarzem”, mawiał, że gdy przyjeżdżał do Warszawy odwiedzić groby rodziców, pytali go: „Reb Szulem, czy to prawda, że twój rabin też szyje spodnie?” Rozumiem, że to była przesada, a co do przesady to chyba nikt nie miał większego doświadczenia niż nasi brzezinerzy. Nie, nie daj Boże, że to byli źli ludzie, ale tylko to, że mieli wyobraźnię i często to było wszystko, co mieli. W tym przypadku to faktycznie pomogło.

Dlatego kiedy zaczęła się polska wojna – a wojna na pewno wymaga armii, a armia z pewnością musi być ubrana – jak można się domyślać pierwsze zamówienie na wyposażenie nowej armii polskiej faktycznie zrealizowali brzezinerzy. Krawcy czyścili głowice swoich maszyn i z zapalnym zabrali się do pracy. W mieście czuć było taką gorączkę, jakby wszystko się odnowiło; maszyny, natura, a zwłaszcza uczucie ponownego stania się elementem produktywnym. Porwało przyjaciół i krewnych, a tempo rosło z dnia na dzień.

Sam byłem jeszcze dzieckiem, ale pamiętam, jak miasto pobłogosławiło za to osiągnięcie dwóch mężczyzn – Pincie Jakubowicza i Szlamę Szwarcpelca. Pierwszym był syn Pereca Jakubowicza, który już przed wojną zasłynął jako ważny właściciel małej firmy odzieżowej. A drugi, który przed wojną nie odgrywał żadnej znaczącej roli w branży, umożliwił realizację projektów dzięki temu, że mógł je sfinansować.

Po nich przyszli inni. Wkrótce brzezinerzy wyposażyli Wojsko Polskie.

Co jeszcze? Nie było już rynków zbytu. Rosję zamknięto szczelnie siedmioma śluzami, zwłaszcza z Polski. Sytuacja gospodarcza znów zaczęła się pogarszać. Ale tym razem było to po okresie względnej prosperity, a jak wiemy, wydaje się to trudniejsze po czasach, gdy zasmakowało się lepszych czasów.

Ludzie byli bardzo rozgoryczeni. W tym czasie pomoc przysłała z Ameryki. Nie tylko ze strony naszych rodaków, ale także ogólna pomoc nadeszła za pośrednictwem bardzo znanej wówczas organizacji „JOINT” [American Jewish Joint Distribution Committee], a także z innych ogólnoamerykańskich żydowskich instytucji charytatywnych.

Potem powstały różne instytucje gospodarcze – przede wszystkim bank, który miałby pomagać w rozwoju handlu, Związek Mistrzów Krawieckich, który organizowałby mistrzów z małych warsztatów, a wraz z nimi związek pracowniczy, związek, który przemawiałby w imieniu wszystkich pracowników. Również w wyniku organizacji klasy robotniczej zorganizowali się fabrykanci, a także inni kupcy z miasta.

Zorganizowano prawie całe miasto, sektor robotniczy i sektor *balebotisze* [szef/właściciel]. Każdy na swój sposób intensywnie pracował nad poprawą sytuacji ekonomicznej swoich członków.

Interesujące jest również dodanie, że większość organizacji miała swoje własne *minyens* [grupy co najmniej dziesięciu mężczyzn], które wspólnie chodziły w *szabat*, aby razem *daven* [modlić się].

Organizacja produkcji odzieży

W międzyczasie sytuacja w kraju zaczęła się poprawiać. Polski rząd otrzymał duże pożyczki z Ameryki, a chłopcy w kraju (71% populacji) po raz pierwszy w swojej historii zaczęli się lepiej ubierać. Brzezinerzy rozwinęli produkcję odzieży do tego stopnia, że parę spodni można było dostać praktycznie za grosze, żeby przynajmniej raz w tygodniu, w niedzielę, można było iść do kościoła w nowych spodniach. Spodnie nie wytrzymały długo, ale w międzyczasie uszyli nowe spodnie, a wielu nowych przedsiębiorców stało się zamożnych.

Jednym z tych nowych fabrykantów był Mojsze-Icek Frankensztajn. Udało mu się już awansować i zaczął jeździć po całym świecie w poszukiwaniu nowych rynków, na których można by sprzedawać niedrogie wyroby krawców brzezińskich. Odkrył to, o czym wszyscy już dzisiaj wiemy, że większość świata chodzi nago – niektórzy dlatego, że nie mają za co kupić ubrań, a inni nie mieli potrzeby ubierania się. W każdym razie było jeszcze wystarczająco dużo miejsc, by sprzedawać spodnie, męskie kurtki, kamizelki, szynele, płaszcze – jednym słowem „mieliśmy dużo do zrobienia”.

W ten sposób w mieście rozpoczęła się nowa gorączka na rynki zagraniczne. I na jakiś czas znów nastał czas prosperity – aż nasycili jeden rynek zagraniczny, a potem musieli znaleźć nowy. Widzimy więc cykl „boomu i krachu”, zawsze towarzyszący całemu życiu gospodarczemu naszego miasta.

Interesujące jest opisanie kilku cech samego procesu pracy, jak to wszystko było zorganizowane:

Magazyner był tym, który pracował, aby wypełnić potrzeby. Kupował materiały na odzież zimową, takie jak bele tkaniny i materiał na podszewki w Łodzi, Zgierzu czy Białymstoku. Woźnica przywiózł materiał do domu późno w nocy. Miasto już wiedziało, że będą „ciąć” w takim a takim zakładzie, więc wszyscy mistrzowie krawieccy wyruszyli tam po pracę. Niektórzy szyli spodnie, niektórzy szyli kurtki, a niektórzy kamizelki. Każda pracownia krawiecka wykonywała jedną część garnituru, a później sztyto ubiór. Zwykle w piątek różni rzemieślnicy zwracali do zakładu ukończone dzieło.

To była ciekawa scena, kiedy wszystkie bramy otworzyły się, by wysłać uczniów, nie większych od liliputów – tak, że ledwo można ich było zobaczyć pod stosem kurtek, które nosili na swoich małych brzuskach. Pobiegli oddać pracę właścicielowi przed zapaleniem świec.

Dopiero w sobotę wieczorem wrócili, aby uregulować rachunki. Magazyner znajdował wszelkiego rodzaju usterki w pracy - tam rękaw wisi trochę przekręcony, tam fałda nie została odpowiednio docięnięta. Wszystko, rozumiesz, miało na celu jedno – odjąć *cenerl* (10 *groszy*) z dzieła. Ale w końcu doszli do porozumienia i zapytał, „kiedy Reb Chaikel znowu być tnący?” co oznacza, kiedy będą mieli nową partię pracy.

Przez większość czasu, wśród różnych rzemieślników, najlepiej wypadał krawiec kamizelek. Najmniej ich krytykowali. I ciekawe, że byli najbardziej szanowani. Do dziś pozostaje dla mnie zagadką, dlaczego tak się działo. W końcu była to najmniej ważna część stroju, a jednak ci rzemieślnicy cieszyli się większym szacunkiem niż inni krawcy. Wygląda na to, że sekret tkwił w samych ludziach. Krawcy kamizelek byli grupą bardziej intelektualną. Byli też nieliczni i dlatego trzymali się trochę z dala od większej masy krawców.

Z czasem rozwinęła się duża liczba przedsiębiorców. Wymienię tu tylko kilka z nich – firmę Frankensztajn-Wolek i Tuszyński, dwie firmy braci Sułkowicz, braci Dymant, Mojsze Raszewskiego i braci Celcer.

Wśród krawców było wielu bardzo szanowanych Żydów, którzy brali udział w życiu społecznym gminy. Później część z nich sama została fabrykantami i dorobiła się nie tylko finansowo, ale także zajmując ważne stanowiska w różnych instytucjach. Wśród nich warto wymienić Zachariasza Tandajtera, Chakela Grynszpana, Mojsze Friede, Mote Bercholca i innych.

Inne rzemiosło i przemysł

Często, gdy mówisz lub myślisz o naszym mieście, wydaje się, że wrażenie, jakie mieli znajomi mojego dziadka w Warszawie o Brzezynie, było uzasadnione. Ale prawda jest taka, że w mieście były też inne elementy. Jak w powiedzeniu, które mieliśmy: „Jak koło się kręci (czyli koło maszyny), tak kręci się również miasto”.

Tak więc na przykład było wielu rzemieślników, którzy robili nogawki butów dla szewców, zarówno w mieście, jak i w okolicy. Żydzi byli też właścicielami trzech cegielni, które znajdowały się poza miastem – Mojsze (Kalmus) Rozenberg, mój starszy wujek Jehuda Krongrad i Chaiml Dymant. Podjęto również próbę sprowadzenia do miasta nowego przemysłu – pończoch, ale próba się nie powiodła. W tej dziedzinie wiele zrobiono w innych miejscowościach wokół Łodzi, m.in. w Aleksandrowie, Zduńskiej Woli i innych. Brzezina był do ostatniej chwili ośrodkiem krawiectwa w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jego towary były zróżnicowane zarówno pod względem jakości, jak i ilości.

W mieście istniała również drukarnia, która zawsze była w rękach żydowskich. Pierwszym właścicielem był niejaki Herr Gutsztadt, który później wyemigrował do Ameryki. Następnie na krótko drukarnię przejął żółtowołosy Natan Łęczycki. Jedynym żydowskim zecerem w mieście był Eli Mote, chasyd Gerer, który nazywał się po nazwisku swojej żony – Eli Mote Genendl. Trwało to aż do początku wojny o niepodległość Polski.

Następnie do Brzezina przybył drukarz lipski Landau, który przejął drukarnię i właśnie w tym miejscu autor tych wersów otrzymał wykształcenie zawodowe. Później Wolf Szeps otworzył kolejną drukarnię, którą później kierował jego zięć Jakub Potasiewicz, młody człowiek z Częstochowy, który wziął za żonę córkę Wolfa Szepsa, Itę Malkę.

Instytucje finansowe

W celu rozwoju przemysłu i realnej pomocy poszczególnym kupcom w przetrwaniu trudnych czasów, powołano szereg instytucji finansowych. Najbardziej popularną i najlepiej zarządzaną z nich był bank spółdzielczy, który był wspierany przez fundację JOINT. Na czele banku przez wiele lat stał Aron Buki, Jeszaja-Ber Bialer i Mojsze Frohman. Oprócz zięcia Jakuba Potasiewicza, Czenstochowera, pracowali najemni urzędnicy – Dawid Ikka, Brucha Jakubowicz, Rajze Maliniak i inni. Bank miał bardzo dobrą nazwę i był dobrze zarządzany do lat trzydziestych, kiedy zaczęły się kłótnie, które spowodowały upadek tej dobrej i pożytecznej instytucji.

Magaziners Bank: Właściciele firm stworzyli własny aparat finansowy, aby pomóc prowadzić duże projekty, które od czasu do czasu wymagały większych inwestycji.

Gmiles-chosodim-kase [fundusz pożyczek bez odsetek]: istniał również *gmiles-chosodim-kase*, który udzielał pożyczek bez odsetek właścicielom i innym potrzebującym. Pożyczki musiały być jednak gwarantowane i spłacane. Mordechaj Winter był na czele przez wiele lat.

Większość płatności za pracę i inne długi były dokonywane weksłami własnymi i *kwitlech* [nieformalne weksle IOU]. Weksle były kontraktami obligatoryjnymi i opatrzone stemplami, których cena stanowiła określony procent sumy, na jaką weksel był wystawiony. W przeciwieństwie do tego, *kvitl* był prywatną obligacją, podobnie jak *IOU* dla nas w Ameryce, i było to dobre tylko wtedy, gdy jeśli ten, kto go sporządził, był gotów zapłacić. Z prawnego punktu widzenia *kwitl* nie miał żadnej wartości.

Ponadto istniały dwa banki rządowe – PKO i Kasa Oszczędnościowa”. Istniał też prywatny niemiecki bank. Wszystkie pracowały w biznesach i mogły istnieć dzięki przedsięwzięciom ludności żydowskiej.

Chasydzkie Sztiblechy [małe domy modlitwy]

Nie sposób pisać o Brzezynie i nie uwzględniać codziennego trybu życia wszystkich grup ludności. Nie byłoby przesadą, gdybym powiedział, że nasze miasto było miniaturą całej ludności żydowskiej w Polsce. I tak na przykład spotykano tam chasydów, mieszczaństwo, oświeconych, prostych ludzi i wszelkiego rodzaju intelektualistów. Każdego typu było po kilka. Pozwólcie, że teraz opowiem po trochu o każdym z nich – tylko trochę.

Zacznę od chasydów. W mieście byli różnego rodzaju zwolennicy polskich *rebów* [rabinów chasydzkich], jak Gerer [z Ger/Góry Kalwarii], Aleksander [Aleksandrów Łódzki], Grodziskier [Grodzisk], Skerniewicer [Skierniewice], Radziner [Radzyń], Ostrowcer [Ostrowiec] i Amszinower [Mszczonów] oraz dwóch miejscowych rabinów – jeden faktycznie urodzony w Brzezynie. To prawda, że nie miał wielkiego nazwiska, ale on prowadził *Tisz* [Stół *Rebego*, gdzie zbierali się jego zwolennicy], a kobiety biegały do niego z *kwitlech* [petycje] - jednym słowem, jak *Rebe*. Żył w wielkiej biedzie na ulicy Sądowej w budynku Mojsze Kopela, a jego majątek też nie był wielki. Nie znam jego nazwiska ani pochodzenia, być może inni. Drugi *rebe* był przybyszem spoza miasta. Mieszkał u Mojsze Kalmana przy ul. Aptekarskiej (obecna nazwa to ul. Św. Anny) i tam przez jakiś czas prowadził interesy z grupą rzemieślniczą, ale w końcu musiał opuścić Brzezin, bo chasydzi nie mieli do niego zaufania i nie był w stanie zdobyć żadnego szacunku w mieście.

Gerer Sztibl

Pierwotnymi chasydami byli Gerer. Do tej grupy należeli najwybitniejsi mieszkańcy miasta. Niektórzy z nich, tacy jak Reb Lajbus-Mendel Pinczewski i Perec Jakubowicz byli nawet *tisz-zicers* [ci, którzy siedzą przy stole *rebego* Gerera. Znani byli także Arje-Dawid Perlmutter; Chanina Janower i jego teść – mąż ciemnowłosej Sury – o imieniu Mojsze-Majer (notabene ich syn Abraham-Icek został później *mojre-hojroe* [rabinem podejmującym decyzje z zakresu prawa rabinicznego] w mieście; a potem ważny mieszkaniowiec, jak mój pradziadek Abraham-Pejsach, który był skarbnikiem w *sztiblu* Gerer i przez pewien czas skarbnikiem Chevre Kdisze [Towarzystwa Pogrzebowego]; Szmuel-Zeinwel Broder; Józef Sojfer; Benjamin Herszenberg; Beniamin Światłowski; mój dziadek; i Gerer *chazn* [kantor] (Leczycki). Później dołączyli młodszy chasydzi, nie mniej prominentni i w większości przypadków bardziej agresywni na polu pobożności i *jidyszkajt* [żydowskości] – jak to rozumieli.

Wśród młodszych chasydów byli Pincie Jakubowicz, Pincie-Noech Parzeczewski (zięć Fiszela Szocheta), Fiszel i Lajb Gostyńscy (dwóch synów Jancze) i inni. Byli to *pirkei kehune* [młodzi „kapłani”], którzy również podjęli się walki z rosnącą w mieście *apikorses* [herezją].

Kłótnie i bójki w miejscach publicznych wybuchały, gdy młodzi i „wolni” publicznie zbezcześcili szabat. Niektórzy z tych, którzy zbezcześcili szabat, byli czcicielami Gerer *sztibl* – wyrzucono ich stamtąd za noszenie krawata lub inne wykroczenie. W późniejszych latach takiego zachowania nie widziano, gdyż większość dzieci chasydów pozostawała w granicach ortodoksji i urosła w mieście do takiej siły, że wszystkie grupy wybierały spośród siebie swoich przywódców.

Gerer Sztibl mieścił się w domu Szotenberga i zajmował dwa duże pomieszczenia, które zawsze były zatłoczone, zarówno w tygodniu, jak i w *Szabes*. Gwar był bardzo wielki. Ktoś zawsze się z kimś

kłócił, czasem o naukę, czasem o politykę, a często o biznes. Jednym słowem *Sztibl* był ośrodkiem wszelkiego rodzaju działalności – religijnej, edukacyjnej, politycznej, a także gospodarczej.

Choć istniały inne niż *sztibl* miejsca prowadzenia interesów, to jednak wszelkie arbitraże i spory rozstrzygali tam chasydzi, ściśle między sobą. Została zaaranżowana *cdoke* [dobroczynność]. Chasydzi wiedzieli, co się między nimi dzieje, i zadbali o to, by każdy, kto tego potrzebował, otrzymał pomoc. Zrozum, że wszystko było dyskretne. Zachowanie zaufania nie zawsze było skuteczne, ale mimo to wszystko odbywało się z taktem i dobrymi intencjami.

Sztibl istniał z niewielkich opłat ponoszonych przez tych, którym było lepiej. Biednym chasydom nie pobierano żadnych opłat. Główny dochód *sztibla* pochodził z *aliye* [wezwania do czytania Tory], które kupowano w każdy *Szabes* przed czytaniem Tory. Każdy, kto chciał kupić prestiżową *aliye*, taką jak *Szishi* [szósta *aliye*, bardzo pożądana część] lub *Mafter* [specjalna *aliye* przed odczytaniem Haftory], musiał dobrze zapłacić.

Zainteresowanych dobrymi *aliye* nie brakowało, a dramatyczne sceny rozgrywały się podczas zakupu. Odczyty odbywały się w obu pokojach. Razem robili *daven*, ale czytanie Tory było tak zaaranżowane, że *aliye* można było kupić dwa razy za ten sam *minyen*.

W pierwszej sali, gdzie mniej zagorzali chasydzi – czyli młodzi ludzie, którzy też uwielbiali *szmues* [pogawędzić] – szykowali się do czytania Tory, *aliye* były tu trochę tańsze, a konkurencja nie tak wielka. Tam *bal-kojre* [czytający Tory] był Eliezer-Mendel Rozen (syn Majera Melameda); w drugiej sali, gdzie często dochodziło do kłótni i rywalizacji, czytającym był Jakub-Aron Badower, miły cichy człowiek, który nie skrzywdziłby muchy. Często jednak był wciągany w różne gry polityczne, o których sam nie miał najmniejszego pojęcia.

Tak na przykład zdarzyło się kiedyś podczas kampanii wyborczej, kiedy mój ojciec zapragnął mieć *Szishi*, ale bez względu na to, jaką podniósł cenę, Henoch Pinczewski zawsze go przelicytował. A kiedy Henoch zmęczył się, żółtowołosy Natan (Leczycki) podniósł cenę, aż mój ojciec zrezygnował z chęci posiadania *Szishi*.

Ja sam byłem wówczas mniej żarliwym chasydem i modliłem się w pierwszym pokoju. Podczas rozmowy podsłuchałem Fiszela Szulca (syna Lipmana), który z ogromnym podnieceniem opowiadał, że Josel Szolem [ojciec autora] (Maliniak), członek partii Mizrahi [Ortodoksyjni Syjoniści], otrzymał porządną nauczkę – miał ją za *szishi*, ten *cinist* ! [Syjonista]. A ponieważ byłem zaangażowany w tę historię, a honor mojego ojca też był dla mnie ważny, ja na gererowski chasydzki sposób nie myślałem o tym długo i rzuciłem się na niego z pięścią, aby „zobaczyć swoją prababkę” (zobaczyć gwiazdy).

Rozległ się hałas i krzyki, dopóki mój ojciec nie wszedł i najpierw porządnie uderzył mnie w twarz za uniesienie pięści – a zwłaszcza w *Szabes*. Krótko mówiąc, mój ojciec postanowił opuścić *sztibl Gerer*. Jeśli rzeczywiście chodzi o ciosy i upokorzenia, to nie jest dla nas miejsce, powiedział i natychmiast pojechaliśmy do domu.

Ale zanim opuszczę temat *Gerer sztibl*, chcę opowiedzieć jeszcze jeden epizod o dziwnym zwyczaju wśród chasydów Gerer.

Jak już wcześniej wspomniałem, każdy musiał płacić składkę członkowską. Ale bardzo rzadko wszyscy płacili na czas, a *sztibl* znalazł się w tarapatkach finansowych. Dlatego raz w roku na *Szabes* zabierali *talesim* [szale modlitewne], a ponieważ nikt nie mógł być bez *talisu*, to na pewno każdy musiałby odkupić *talis* natychmiast w *mojce-szabes* [zamknięcie *Szabesu*].

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie sztuczki poszły podczas takiego *Szabes* w *sztiblu*. Ludzie walczyli jak lwy, wyskakiwali przez okna. Nikt nie chciał z własnej woli wyrzec się swojego *talis*. Odbierano je wszystkim – tym, którzy zapłacili, a także tym, którzy nie musieli płacić z powodu ubóstwa – aby nikt nie był zawstydzony. Na *mojce-szabes gaboim* [nadzorca synagogi] chodził do wszystkich i zwracał *talesim* tym, którzy nie byli winni i wyrównywał rachunki z tymi, którzy byli winni, a potem wszystko toczyło się normalnie aż do następnego zajęcia *talesim*.

Aleksander Sztibl

Aleksjander Sztibl znajdował się w domu mojego wuja Jehudy (Krongrad). Oni byli tam od wielu lat. Nie prowadzili żadnej szeroko zakrojonej działalności jak Gererowie. Nie byli też chasydami tego samego rodzaju co Gererowie – nie było wśród nich wielkich uczonych. Ale ludzie ci byli z klasy średniej i dystygowani. Byli wśród nich Hersz-Icie Edelson (zięć Abrahama Pejsacha), Szymś Erlich, Abraham Szafman (sekretarz gminy żydowskiej), Fiszel Szojchet (Lasker), Chaskel Najman, Jeszaja-Ber Bialer, wysoki Szlama i inni. Właściwie wysoki Szlama miał dom na rynku, a za domem duży pusty plac, który podarował chasydom, aby mogli tam zbudować dla siebie budynek. Udało im się tego dokonać, a *Aleksander sztibl* był jedynym, który miał swój własny budynek.

Chasydzi Aleksandra nie zachowywali się jak Gerer, ale i tam nie brakowało pobożności.

Ostrowcer sztibl

Wśród chasydów *Rebe Ostrowera* był *row* [oficjalny rabin miasta] Reb Jekutiel Zalman Borensztajn. Chociaż musiał modlić się w miejskiej synagodze wśród zwykłych mieszczan, to jednak kilka razy w roku znajdował okazję do modlitwy w *sztiblu*.

Sztibl chwalił się rzadkimi wizytami *row* i większa liczba ludzi zawsze uczestniczyła w takiej szczególnej okazji. Mój wujek Jehuda też był chasydem Ostrower.

Mój *rebe* Reb Szmuel-Mojsze (Litwak) Gajer (choć nie chasyd) także modlił się w *sztibl Ostrowcer* (tam też się uczyliśmy i w tamtych latach był to prawie największy *cheder* [szkoła podstawowa] w mieście). Tam też modlił się jego teść, Reb Judel Sojfer [skryba], który był rytownikiem nagrobków – notabene jedynym żydowskim rytownikiem nagrobnym w mieście.

W Ostrowcerze, jak w prawie wszystkich innych *sztiblech*, z wyjątkiem Gerera i Aleksandra, spotykali się tylko w soboty i święta. W ciągu tygodnia nie było tam *minyem* [dziesięciu mężczyzn].

Grodziskier Sztibl

Sztibl grodziski był rodzajem nowoczesnego ośrodka. Znaleźli się tam nawet aktywni syjoniści, tacy jak Herszel Lachman i wujek Szymele (Krongrad), którzy nie tylko aspirowali do własnej ziemi, ale sami zrobili *aliye* [emigrowali do Palestyny] i żyli w Eretz Isroel. Z drugiej strony znaleźli się ludzie tacy jak Szmu-el-Lajb, *bal-musef* [działający jako kantor], który przypadkiem wierzył, że tylko Mesjasz może wyzwolić naród żydowski i przenieść go do ziemi świętej. Jedyny rolnik żydowski w mieście, Joel Białek, był także jednym z chasydów grodziskich. Był naprawdę prawdziwym rolnikiem. Ponadto był pobożnym Żydem i świętym człowiekiem. Mówił piskliwym głosem, ale był bardzo niewymagający. Nazywali go „bratem koszerem”, bo tak zwracał się do każdego, kogo wołał. Nigdy nikogo nie denerwował, a on sam nigdy nie był zdenerwowany. W mieście mówili, że jego żona Ester jest wykształconą kobietą i nawet czyta po francusku. Nikt tego nie słyszał, ale wszyscy szanowali Reb Joelsie, „koszerne brata”.

Do bardziej cenionych chasydów grodziskich należał Reb Mojszel (chazn [kantor]) Sterns, który zawsze modlił się w grodziskim *sztiblu*, gdyż zgodnie z umową nie musiał modlić się w synagodze; Jekiel (Siedlewicer) Amzel; Jakub Herszenberg (który był *Bel-szachres* [poprowadził modlitwę poranną] w Grodziskier z *rebe* podczas *Jomim-Narajim* (Dni grozy między Rosz Haszana a Jom Kipur); Eliezer Krongrad (mój dziadek), duży Eliezer i jego zięć Mojsze-Josel Opolion, a także Berl Lachman. Berl Lachman przyczynił się do rozwoju przemysłu miasta. Nauczył swoje dzieci mechaniki. Jako jedyni znali się na branży naprawy maszyn do szycia i dzięki temu pomagali w rozwoju przemysłu krawieckiego w Brzezynie.

Żydzi w Brzezińskiej Radzie Miejskiej

Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości i ogłoszeniu Brzezina siedzibą powiatu często stwarzano wrażenie, że miasto znajduje się pod władzą zewnętrznego mocarstwa. Powodem tego było to, że właściwe miasto było całkowicie żydowskie, ale okoliczne tereny były chrześcijańskie; ponadto przywództwo województwa leżało w rękach chrześcijańskich.

Chociaż wybory do rady miejskiej (władz miejskich) były w rzeczywistości wyborami żydowskimi, to jednak wybrano także pewną liczbę liberalnych chrześcijan. Jednym z nich był wieloletni burmistrz miasta Herr Niedźwiedź. On sam był byłym bojownikiem o wolność i przywódcą Polskiej Partii Socjalistycznej – PPS.

Nieliczni chrześcijanie mieszkający na obrzeżach miasta nie brali większego udziału w życiu społecznym.

Sytuacja zmieniła się jednak wraz z „otręźwieniem” mas polskich z dążenia do wolności i wycofaniem się z narodowych haseł szowinistycznych.

W tym czasie kilka sąsiednich wsi zostało przydzielonych do Brzezina z wyraźnym zamiarem zrównoważenia większości żydowskiej w mieście. Zmniejszyła się wówczas liczba miejskich przedstawicieli ludności żydowskiej, a ich wpływy nadal malały.

Ale w pierwszych latach niepodległej Polski [po I wojnie światowej] przewodniczącymi rady miejskiej byli, z wyjątkiem wspomnianego burmistrza, wyłącznie Żydzi. Byli wśród nich: wiceburmistrz, znany syjonista Mordechaj Wolf Ginzburg oraz wszyscy *ławnicy* (członkowie rady miejskiej) Mojsze Pinkus Zelig, Pincie Jakubowicz z chasydów Gerer, Jekiel Rochwerg z właścicieli firm, a od krawców Natan Wolf – wszyscy radni.

Nic też dziwnego, że większość radnych stanowili Żydzi, bo w rzeczywistości Brzezin był prawie miastem żydowskim. Gdy się dziś pomyśli, że w mieście nie ma ani jednego Żyda, to nie można tego pojąć, bo kiedyś były całe ulice, na których oprócz dozorczy nie było ani jednego chrześcijanina.

Tak pozostało przez wiele lat. Zrozumiałe jest też, dlaczego brzezińscy Żydzi nigdy nie czuli się jak w getcie, co miało miejsce w większości miast w Polsce.

Z biegiem czasu zmieniło się polityczno-społeczne oblicze ludności. Z jednej strony wśród Żydów wzrastał pierwiastek proletariatu, z drugiej zaś wzrastała część ludności chrześcijańskiej. W 1929 r. lewicowej Poalej Syjon, wraz ze związkami zawodowymi, udało się wybrać do rady miejskiej kilku radnych żydowskich. W tym samym czasie miejscowa *Endek* (prawicowa reakcyjna partia polska) wybrała dużą liczbę radnych, dzięki sztucznemu podziałowi miasta. Manifestacja rozpoczęła się, gdy przywódca żydowskiej frakcji robotniczej Mordechaj Biedak odczytywał deklarację w radzie miejskiej w języku jidysz. Sesja eksplodowała i to był początek kolejnych konfliktów między Żydami a Polakami (nieżydowskimi Polakami) w radzie miejskiej.

W ten sposób sytuacja stale się pogarszała, dopóki ludność żydowska nie zdała sobie sprawy, że przyszła współpraca w radzie miejskiej nie jest możliwa.

Grupy syjonistyczne i Agudat Israel

Uwaga przywódców różnych grup i partii żydowskich była w tym czasie skierowana na większą wewnętrzną konsolidację.



Grupa syjonistów w Brzezynie

Lewicowa Poalej Syjon, która zdołała przyciągnąć młodych i energicznych członków, stworzyła kursy wieczorowe dla dorosłych. Wielu z pracującej młodzieży dostało tam swoje jedyne wykształcenie. Poalej Syjon miała też dobrze zarządzaną bibliotekę. Wśród tych, którzy energicznie kontynuowali tę pracę, była Perel Majerowicz, córka „krawca na zamówienie” Soska (tak go nazywaliśmy). Później została również wybrana do rady miejskiej. Wśród młodszych byli Chaim Rafal Rozenblum, syn handlarza węglem; Szajbowiczowie, Monis i Józef (obecnie w Ameryce); syn szklarza Jankiel-Mojsze Zygmunt; Mojsze Kalmus, syn *dardeke-melamed* [nauczyciel najmłodszych] i inni. Większość z nich to dzieci z biednych rodzin.

Brzezina między dwiema wojnami światowymi (cd.)

Aguda – jak nazwaliśmy partię polityczną religijnych Żydów [ortodoksyjnych i chasydzkich], z których większość stanowili chasydzi Gerer – zorganizowała *Sziri Erev* [grupę „modlitwy wieczornej”], gdzie studiowaliśmy *Tanach* [pięć ksiąg Mojżesza] i inne tematy każdego wieczoru i gdzie omawiano pytania dotyczące życia codziennego.

Właśnie ta grupa zasługuje na szczególne opisanie, gdyż od niej wywodzili się liderzy niemal wszystkich innych organizacji politycznych i społecznych w mieście.

Nauczycielem lub mentorem grupy był Reb Mordechaj Kochman, interesujący typ pobożnego Żyda, który miał gruntowną wiedzę w sprawach doczesnych. Sam biedny człowiek, obciążony chorą żoną i chorymi dziećmi ożywał, gdy co wieczór spotykał się ze swoimi dorosłymi uczniami i wychowy-

wał ich z miłością i uwagą, wpajając im szacunek dla edukacji i postawę w kierunku pracy, która zrewolucjonizowała cały sposób życia miasta. Młodzi ludzie, z którymi spędzał czas, nie byli studentami, ale przyjaciółmi. I nie będzie przesadą scharakteryzowanie Reb Mordechaja Kochmana jako wychowawcy i przewodnika młodzieży, o którym wiele by się usłyszało, gdyby nie wojna i jej straszliwe tragedie. Wśród bardziej obiecujących grupy byli bracia Szulc, bracia Gerszt, bracia Światłowski, Jakubowicz i inni.

Jednocześnie element syjonistyczny pozostał prawie bez zwolenników – ale nie na długo. Wkrótce wyłoniła się grupa, właściwie z grupy *Sziri Erev*, która wraz z szeregiem pracowników umysłowych i przy pomocy przywódców starszych syjonistów w mieście – Chaima-Barucha Szulzingera, Gerszona Krauzego, Wolfa Dzigana, Arona Fogla, MW Ginzburg i Szymona Mandla – stworzyli Partię Hitachdut [Socjalistyczno-Syjonistyczną Partię Pracy]. Partia ta opierała się na fundamentach syjonizmu robotniczego. Jej siostrzaną partią w Eretz Isroel była Hapoel Hatzair [niemarksistowska] – obecnie Mapai.



Karty członkowskie i dokumenty identyfikacyjne różnych organizacji działających w Brzezynie



Grupa młodych dziewcząt z organizacji *chalucim* [osadników]
Gordonia [pionierska grupa młodzieży]

Na czele tej grupy stanęli Fiszel Mitlesztajn, Israel Bundowski, Jeszaja (Zeygermacher [zegarmistrz]) Rozenblum i autor tych wierszy. Później rozwinęli się inni przywódcy grupy, którzy rozszerzyli działalność i stworzyli Hachaluc [osadników], którzy poświęcili się przygotowaniu młodzieży do *aliye* [emigracji do Eretz Isroel] jako *chalucim* i pionierów dzisiejszej Medines Isroel [Ojczyzna Izraela].

Inną organizacją, która odegrała dużą rolę wśród młodzieży brzezińskiej, była Gordonia (Syjonistyczna Młodzież Pracy), ruch młodzieżowy wspomnianej wcześniej partii Hitachdut.

Prowadzone były intensywne kursy dla młodzieży środkami lokalnymi oraz przez zaproszonych gości z Łodzi, pobliskiego dużego miasta.

Poza tym sprowadzano z daleka nauczycieli języka hebrajskiego, aby uczyć młodych hebrajskiego, a wszystko to stanowiło część syjonistycznej pionierskiej edukacji.

Podjęto kilka poważnych prób zorganizowania dziennej szkoły hebrajskiej, ale było to bardzo trudne do zrealizowania ze względu na duże koszty z tym związane.



Grupa syjonistów w Brzezinie

Był czas, kiedy te organizacje – Hitachdut, Hachaluc i Gordonia – były jedynymi aktywnymi w sferze społeczno-kulturalnej wśród Żydów brzezińskich.

Edukacja żydowska

Z trzech państwowych szkół publicznych w Brzezinie jedna została przeznaczona specjalnie dla dzieci żydowskich. Dyrektorem szkoły był Herr Kopler, a większość nauczycieli sprowadzono z Galicji [południowo-wschodnia Polska, przed I wojną światową prowincja Austrii]. Byli wśród nich Hanka Erich, Sasza Auster, pan Glazer i pan Gonzuar [Gendzier?], prof. Rozenblum, Spiegel (dziś przywódca łódzkich komunistów), Kujawski, Regina Weisberg i inni. Większość z nich pozostała w Brzezinie; przyzwyczaili się do tamtejszej pracy i poślubili młodych brzezińskich Żydów.

Szkoła mieściła się w domu Majera (Olka) Dymanta przy ul. Mickiewicza. Później szkoła przeniosła się do budynku wybudowanego specjalnie dla niej przez Chaimla (Blacharza) Fiszerę. Budynek znajdował się na Nowym Mieście w pobliżu szklarza.

Poza tym w mieście przy ul. Koluszki istniało gimnazjum, w którym uczyło się wiele dzieci żydowskich po ukończeniu szkoły publicznej. Gimnazjum było na bardzo wysokim poziomie i posiadało dobrą kadrę pedagogiczną sprowadzoną z innych miast.

Oprócz ograniczenia praw żydowskich i trudu zarobkowania spadła również liczba uczniów w gimnazjum. Przyjęto na przykład, że dzieci praktykujących rodziców nie muszą uczęszczać do szkoły w *Sza-bes*. Prawo to zostało później wycofane pod presją nastrojów antysemitycznych.

Przez wszystkie lata istnienia gimnazjum to właśnie sektor żydowski faktycznie finansował szkołę. Chrześcijańscy studenci – z nielicznymi wyjątkami – byli zwolnieni z czesnego. W związku z tym, przy zmniejszaniu się liczby uczniów żydowskich, naturalnym było zamknięcie szkoły w 1930 r.

Brzezińskie dzieci żydowskie, które chciały kontynuować naukę, mogły to zrobić w Koluszkach, gdzie istniało polskie gimnazjum, finansowane przez rząd dla dzieci pracowników kolei.*

Żydowskie Szkoły Prywatne

Z wielkim zapałem rozpoczęły się starania o własną edukację żydowską. Zaraz po I wojnie światowej powstało szereg placówek oświatowych, z których żydowski Brzezin mógł być słusznie dumny.



Bes Seyfer Yavneh [Szkoła Yavneh]

Nauczyciel Jehuda Fuks i dyrektor Lachman.

W drugim rzędzie od dołu widać również Abrahama Rozenberga

Pierwszą dużą instytucją był *cheder* Jesod Hatojre [Elementy Tory]. Wszyscy nauczyciele w mieście zostali przyjęci do ogólnokształcącej placówki oświatowej i zrezygnowali z własnych niehigienicznych, a w wielu przypadkach szokujących *chedorim*.

Zjednoczony *cheder* został zorganizowany w sposób nowoczesny i podzielony na klasy. Uczniowie *chederu* zostali również zwolnieni z uczęszczania do państwowej szkoły publicznej. Było to ustępstwo ze strony rządu za zrezygnowanie z odrębnych *chedorim*, które w większości przypadków były prowadzone w domach ubogich nauczycieli w kuchni lub sypialni, często w jedynym pokoju nauczyciela. Musieli jednak uczyć się ogólnych przedmiotów, a nasz rodak Judel Fuks (obecnie w Ameryce) był zatrudniony jako nauczyciel przedmiotów takich jak polski i arytmetyka.

Dyrektor Yesod Hatojre *cheder* prowadził instytucję żelazną ręką. I natychmiast pojawiły się kłótnie między nauczycielami. Zrozum, z tego prawie powstała polityczna bitwa. W zjednoczonym *chederze* uczestniczyli nauczyciele Icie-Dawid, Majer Rozen, Szmuel Mojsze (Litwak) Gajer, Szmuel-Jekiele, Mordechai Kochman, Nechemia Melamed, Luzer Watemacher i Jehoszua Teitelbaum. Po długich kłótniach usunięto dyrektora Joela Dymanta, a na jego miejsce powołano Pinkusa Parzczewskiego, zięcia Fiszela Szojcheta z Łodzi – żarliwego *Agudahnika* [członka Agudy] i chasyda Gerera.

Kłótnie jednak nie zostały stłumione, a wręcz przeciwnie, zaogniły się jeszcze bardziej. Nowy dyrektor kierował instytucją edukacyjną w znacznie bardziej sekciarski sposób. W konsekwencji prywatny *cheder* został stworzony przez tego samego byłego dyrektora, Joela Dymanta. Przeniesiono do niego dużą liczbę dzieci. Zabrał ze sobą nauczyciela Szmuela Mojsze Gajera i nie minęło dużo czasu, zanim Yesod Hatojre całkowicie się zamknęło.

Nowy *cheder* pod kierownictwem pana Joela Dymanta przetrwał kilka lat, a nauczycielem przedmiotów ogólnych był pan Spiegel, zięć znanego doktora Kormana. Nauczyciele, z których zrezygnowano z powodu likwidacji Yesod Hatojre, powrócili do prywatnych zajęć w swoich domach. Konkurencja między nimi była intensywna, a bieda jeszcze większa. Przez cały czas było mniej uczniów ze względu na presję, aby rozpocząć pracę w młodym wieku i ponieważ wielu rodziców nie było w stanie zapłacić czesnego.

W takich warunkach łatwo wyobrazić sobie wzrost ignorancji wśród młodzieży żydowskiej w mieście i ogromny ciężar, jaki został nałożony na organizacje młodzieżowe, aby zapewnić minimalne wykształcenie żydowskie.

Jeśli nie udało się to usystematyzować i rozwinąć oświaty żydowskiej młodzieży [męskiej] w naszym mieście, to warto zauważyć, że w dziedzinie oświaty dla córek faktycznie się udało.

W mieście, przez wszystkie lata międzywojenne, istniała szkoła dla dziewcząt pod nazwą *Bes Yakov* [Dom Jakuba]. Szkoła miała wielu zwolenników i była prowadzona jako uzupełnienie rządowych szkół publicznych. Szkoła cieszyła się ogromnym sympatią i działała pod intelektualnym wpływem Dawida i Estery Sułkowicz. Później administrację objął oficjalnie Judel Grinbaum, syn Jekiele Kiskemachera, łagodny młodzieniec, który później został także przywódcą religijnego *chederu* dla młodzieży – *cho-rev*.

Dopiero na kilka lat przed II wojną światową udało im się założyć przedszkole, w którym żydowskie dzieci w wieku szkolnym otrzymywały żydowską edukację, a także suplementy diety. Autor tych wierszy, pracujący wówczas w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym Tarbut w Warszawie, wysłał w tej sprawie jednego z najlepszych nauczycieli szkół froeblovskich [naśladujących niemieckiego wychowawcę Froebela], aby kierowali i nauczali w tym przedszkolu, które funkcjonowało do wybuch wojny.

Kluby sportowe

W mieście istniało kilka klubów sportowych; dwa z nich to HaPoel z Hitachdut Poale Zion i Stern [gwiazda] lewicowej Poale Zion. Nie byli jednak tak aktywni jak powinni być, ze względu na brak zainteresowania sportem ze strony przywódców partii politycznych.

W mieście działał jednak klub żydowski, który obejmował wszystkie grupy. Kierownikami klubu byli Icie Lechtreger (obecnie w Argentynie), Dawid Szotenberg, Tuvia Krawiecki, Jecheskiel Bercholt, Izrael Triber i inni.

Klub miał dobrą drużynę piłkarską, która grała w każde sobotnie popołudnie. Zawody odbywały się z klubami z okolicznych miejscowości i cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności. W sobotnie popołudnia setki Żydów chodziło do wyznaczonego przez władze miasta placu przy ul. Koluški. Wcześniej było miejsce w Szymaniczkach i aby wziąć udział w meczu piłki nożnej, musieli przejść trzy mile.

Wśród najlepszych zawodników znaleźli się bracia Kornblum, Stach Krengel, Moniek i Janek Zygmuntowiczowie oraz Benisz Piotrkowski.

Na koniec warto wspomnieć, że mieszkańcom Brzezina bardzo zależało na teatrze. W innym artykule w tej książce opisano te dążenia i sposób, w jaki zostały one wyrażone przez lokalnych intelektualistów. W tym miejscu wspomnę tylko, że do Brzezina przyjeżdżały najznakomitsze teatralne trupy żydowskie, a także polskie, m.in. Wilner Trupa, Ararat [Teatr Żydowski w Łodzi], a także aktorzy amerykańscy, tacy jak Jack Rechtzeit, Julius Adler i inni.

Poza tym w prawie każdej organizacji istniał krąg teatralny, który oferował kilka prezentacji rocznie z własnym przedstawieniem. Orkiestrę zorganizował też Hitachdut na czele z Fiszlem Kleinertem, synem felczera. Ta właśnie grupa pojawiła się nie tylko w samym Brzezynie, ale także podróżowała po całym województwie, do takich miejsc jak: Stryków, Jeżów, Siedlowiec, Głowno i inne. Wszędzie, gdzie pojechali, przynosili szczęście i życie ospałej młodzieży żydowskiej z małych polskich miasteczek. Każde jej pojawienie się, czy to w samym Brzezynie, czy w okolicznych dzielnicach, było świętem.

* Koluški były wielkim ośrodkiem kolejowym w Polsce i znajdowały się siedem kilometrów od Brzezina – kolej w Polsce była obsługiwana przez państwo.

Wybór rabinów w Brzezinie

Fiszel Maliniak

Z reguły w monotonnym życiu większości polskich miast elekcja *rabonimów* była jednym z punktów kulminacyjnych, które przywoływały trochę emocji i często pozostawiały za sobą spory na cały rok.

Taka elekcja rabinów miała miejsce w Brzezinie w latach dwudziestych XX wieku. Zwykle było dwóch kandydatów – ówczesny *mojre hojroe* [rabin podejmujący decyzje w sprawach prawa rabinicznego] Reb Jekutiel Zalman Borensztajn i Reb Berl Fajnkind, syn *row* [oficjalnego rabina miejskiego], kandydat naturalny i nieoficjalny *row* chasydów Gerer [zwolennicy rabina Ger/Góry Kalwarii].

Ale Reb Berl odmówił kandydowania z powodu dużego interesu, który prowadził w Łodzi (wraz z siostrą); w konsekwencji chasydzi Gerer pozostali bez kandydata.

Chasydzi z Gerer wraz z *Agudath Israel* [syjonistami religijnymi] wyruszyli, aby znaleźć odpowiedniego kandydata. Po długich poszukiwaniach zgodzili się na *Harow* [Rabbi] Gutentaga (Jontow), pobożnego człowieka z Warszawy.

Kiedy *Harow* Gutentag po raz pierwszy przybył do Brzezina, aby wygłosić kazanie, całe miasto przyszło go wysłuchać. Robił dobre wrażenie na wszystkich, którzy mieli z nim kontakt.

Jednak o ile syjoniści, Mizrachis i zwykła klasa średnia wcześniej podjęli decyzję, że *mojre hojroe* powinien stać się *brzeziner row*, absolutnie to nic nie pomogło.

Agudath i pobożni chasydzi Gerer wykorzystywali całą swoją moc. Na dwór Gerer przybyli do miasta wszyscy ważni przywódcy z wielkich miast Łodzi i Warszawy – tacy jak: Zysio Frydman, Icie Majer Lewin i inne wybitne osobistości tamtych czasów z Agudath Israel i innych podmiotów.

Tymczasem w mieście niespodziewanie odbyła się debata. Byli tacy, którzy chcieli kandydata z zewnątrz – ale tylko dlatego, że był przedstawicielem Agudy. Bez względu na to, że był osobiście człowiekiem uprzejmym z całej jego osoby promieniowała świętość, jaką musiał wykazywać rabin miejski, ludzie nie mogli się zmusić do głosowania na *Harowa* Gutentaga.

Zamieszanie trwało do wyborów. Kandydat, *Harow* Gutentag, przebywał z Reb Szmuel Broderem, który był sam krewnym Gerer *rebe*. Tysiące ludzi przychodziło pożegnać się i przeprosić kandydata. Ale oni głosowali na lokalnego kandydata, reb Jekutiela Zalmana Borensztajna. Dodatkowo dodano jeszcze jedną uwagę, że kandydował także Reb Abraham Icek Gutkind, będący jednocześnie *mojre hojroe* i wnukiem starego brzezińskiego *row*. Tak dobrzy chasydzi Gerer zostali zmuszeni do głosowania na lokalnego kandydata.

Najciekawsza część nastąpiła jednak po wyborach, kiedy okazało się, że *Harow* Gutentag był ważnym syjonistą i przywódcą Mizrachów w Warszawie, a Brzezin stracił okazję, by mieć za rabina jedną z najmilszych osobistości współczesnych czasów jaką żydowska Polska miała w tym czasie.

Było już za późno. Te karty do głosowania zostały już policzone, a do ostatniego dnia, Reb Jekutiel Zalman Borensztajn i Reb Abraham Icek Gutkind, błogosławionej pamięci, pozostali *row* i *mojre hoj-roe*.



Mojsze-Pinkus, syn Zeliga,
znanego przewodniczącego gminy w Brzezinie

Sposób życia Brzezina



Abraham Rosenberg

Do czasu powstania przemysłu krawieckiego sposób życia brzezińskich Żydów był prawie taki sam, jak w setkach osad ówczesnej Korony Polskiej.

Jeśli chodzi o zarabianie na życie, żyli o wiele lepiej. Wiele wsi otaczających Brzezin zostało zasiedlonych przez chłopów niemieckich, którzy dzięki swojej znanej pracowitości utyli i wzbogacili się na żyznej ziemi mazowieckiej.

Brzezin był piękny. Był cudownie piękny, z przepelnionymi owocami sadami i chłodnymi lasami, w których miasto było osadzone jak diament w zielonej ramie. Brzezin leżał w dolinie. Z rynku, który znajdował się w centrum miasta, ulice i ścieżki, które biegły tam i z powrotem z okolicznych miasteczek, rozchodziły się jak żyły.

W błękitnym letnim przedświcie – na długo przed wschodem słońca zza łąk – w ekstremalne zimowe mrozy, dziesiątki Żydów, pieszo lub na kołach, wyruszało z okolicznych miasteczek i wsi.

Z wiosek wyszli szewcy, szklarze, rzeźnicy, handlarze zbożem i handlarze końmi. Z okolicznych miasteczek przyjeżdżali handlarze starą odzieżą, kapelusznicy, niezbyt zamożni handlarze suszem, piekarze – niosący chleb, *stricl* [rodzaj *strudla*], pieczony *ferfel* [ciasto] i ciastka oraz drobni kupcy z różnymi koralikami i niedrogą biżuterią. Byli to zdrowi Żydzi, a nie jakiś *szipe-zipelech* [słabiak]. Przedzierali się polskimi bocznymi drogami w upale, zimnie, śniegu i deszczu, znosząc wielce żalosną konkurencję na jarmarkach – gdzie często trzeba było walczyć do krwi o lepszą przestrzeń – ludzie zarabiali na życie tak ciężką pracą, że rzadko kto odważył się wszczynać kłótnię.

Zupełnie inny obraz przedstawiał Brzezin w czwartki, kiedy odbywały się cotygodniowe targi, które były głównym źródłem utrzymania. Gwiazdy wciąż świeciły na niebie, gdy Żydzi *daven* [modlili się] *haszkoma* [pierwsza modlitwa po przebudzeniu] i ledwo miałem czas na posiłek w oczekiwaniu na wielki dzień. Po wszystkich drogach prowadzących do miasta ciągnęły się ogromne ilości wozów, z całymi rodzinami chłopskimi obładowanymi wszelakim jedzeniem – drobiem, zbożem i owocami, świeżym masłem ze słodkiej śmietany, zawiniętym w zielone liście, miękkimi i twardymi serami, śmietaną, zieloną cebulą, rzodkiewką, pietruszką, marchewką, jagodami, czereśniami, jabłkami, gruszkami, truskawkami, porzeczkami, zielonym agrestem. Za wozami, które ledwo mogły się ruszyć z braku miejsca, stały krowy, cielęta, często koza i koń. W klatkach przyczepionych do wozu znajdowały się kury i koguty, indyki, kaczki i gęsi.

Czworoboczny rynek i część ulicy Łódzkiej były tak przepełnione straganami, że nie dało się włożyć szpilki w ziemię. Stragany były pełne wszystkiego co dobre. Sprzedawali tam bawełniane *burki* [kurtki 3/4 długości], kurtki, spodnie, kolorowe kamizelki, czapki ze skórzanymi daszkami, futrzane czapki, buty, getry, buty damskie, pantofle, „*trep*” (buty z drewnianą podeszwą), bieliznę męską, bloomersy damskie, kolorowe halki, bluzki, fartuchy, kolorowe wstążki do warkoczy, grzebienie, koraliki, pierścionki z cyny lub mosiądzu, bransoletki i tanie zegarki.

Były stragany z wszelkiego rodzaju *noszeraj* [przekąskami] – karmelami, cukierkami, cukierkami słodko-kwaśnymi i chałwą. Piekarz piernikowy sprzedawał słodkie wypieki – ciasta miodowo-imbrowe, serniki, ciastka nadziewane jagodami lub wiśniami, długie strudle i słodkie *grisklech*. Na jarmarku byli też żonglerzy, katarzyniarze z papugami, ślepi żebracy, kalecy – którzy siedzieli na ziemi przy starym kościele na rynku, żebrali i śpiewając przejmujące „moralizujące” piosenki – oraz kieszonkowcy.

Handel końmi i zwierzętami odbywał się na targu świń. To było męskie królestwo. Masywnie zbudowani rzeźnicy i treserzy koni, których krew prawie tryskała z ich karków od siły, z dużym doświadczeniem patrzyli na końskie zęby, macali zwierzęta, targowali się płynną chłopską polszczyzną, a na koniec ścisnęli sobie ręce z taką mocą, że prawie tracili oddech. Chłopki sprzedawały na targu drób, nabiał i owoce. *Gojisz* [nieżydowska] młodzież wędrowała na rynku badając i dotykając wszystko. Po sprzedaży swoich produktów „*sgajes*” [nie-Żydzi] ruszali między stoiskami do ciemnych sklepów z narzędziami, gdzie można było kupić wszystko, od łopat po błyszczące kosy.

Wieśniaczki i ich córki schodziły do magazynów suchych towarów. Tuż przed zmierzchem nie-Żydzi, omdleni po dniu targów, kłaśnięć w ramiona i energicznych uścisków dłoni, wyruszali do tawern. Tam pozwolili sobie na danie z pieczoną gęsią, wątróbkami drobiowymi, żołądkami, gotowanym groszkiem, śledziem marynowanym lub szmalcowym, kiszonymi piklami, spienionym jasnym lub ciemnym piwem oraz różnego rodzaju trunkami – od akwawitu po 90 % alkohol, a następnie twarde, stony ser i sucha bułka.



Staw u Icka Bialika (Wysokiego Icka)

Na jarmarku nie brakowało bójek. To mógł być chłop, który upił się i musiał zostać wyrzucony z tawerny, albo kieszonkowiec, który został złapany na gorącym uczynku, a nawet bajerant który zdeenerwował przystojną *szikse* [dziewczynę nieżydowską]. Właściciele tawerny byli zazwyczaj silni i potrafili sobie poradzić sami. W wyjątkowych przypadkach, gdy karczmarz nie mógł sobie poradzić, przyłączali się rzeźnicy z toporkami i woźnice z kłonicami.

Późnym wieczorem, gdy chłopskie wozy spływały ku swym domom, rynek i boczne uliczki wyglądały jak po bitwie. Kupcy żydowscy byli zmęczeni, ledwo stojąc na nogach przy zamkniętych okiennicach, odliczając *pidjon* [opłatę dla chasydzkiego rabina za radę] z dziennych zarobków.

Brzezina była również stolicą powiatu i służył jako centrum administracyjne całego powiatu, który obejmował takie miasta jak Tomaszów i miasteczka jak Ujazd, Stryków, Głowno i Koluszki. W mieście znajdowały się władze kościelne i wszystkie urzędy władz cywilnych. Chociaż żaden Żyd nie pracował dla rządu – w ratuszu był jeden pracownik administracji, Haskiel Najman – to zwiększało ich dochody.

Źródłem dochodów był także pobór do wojska. Co roku setki poborowych schodziły do miasta, by stawić się przed komisją wojskową. Żydzi z miasta mieli kilka dni niepokoju. Rekruci – zwłaszcza chrześcijanie zazwyczaj szaleli. Reputacja brzezińskich Żydów była taka, że nie doszło do prawdziwych zamieszek. Znanych jest bardzo niewiele przypadków, w których walki wymknęły się spod kontroli. O sile, jaką przy tych okazjach wykazywała żydowska młodzież, jest może kilka opowieści.

Chociaż w Brzezinie nie brakowało mąki, nie był centrum Tory [odniesienie do Tory mówiącej: „Jeśli nie ma mąki, nie ma Tory”]. Pobożni i bogobojni, brzezińscy Żydzi zapewniali chasydzkie *sztiblech* [małe chasydzkie domy modlitwy]. Prawie wszyscy chasydscy *rebe* [rabini] mieli zwolenników w mieście : z Gerer [z GER / Góry Kalwarii], w pierwszej kolejności Aleksanderer [Aleksandrowa Łódzkiego]. Stary *besmedresz* [dom modlitwy] był wypełniony kworum we wszystkich *minyem* [grupach modlitewnych]. Mężczyźni i kobiety nosili tradycyjne stroje. Marszczyli brwi nawet na kobiety, które zamiast *kopkes* [damskie czapki] nosiły peruki. Wysłali młodzież do *chederu* [żydowska szkoła podstawowa]. Być może nie było ani jednego żydowskiego chłopca, który nie znałby trochę hebrajskiego, ale w mieście nie było *jesziwy* [szkoły zaawansowanej religii]. Prawdziwi uczeni ludzie byli bardzo rzadcy; niewiele osób miało wykształcenie świeckie. Do Brzezina praktycznie nie dotarła także *haskala* [oświecenie], szeroko rozpowszechniona w tamtych latach w Galicji na Litwie i w większych miastach Korony Polskiej.

W ten sposób Brzezin prowadził spokojne życie, tradycyjne, niemal sielankowe, długo po drugim powstaniu w 1863 r. [przeciwko carowi], aż fale industrializacji, rozpoczynające się powoli, ale nieuchronnie, podważyły ugruntowaną, wielopokoleniową drogę życia, która zdominowała to polskie żydowskie miasto.

Do szybkiego i burzliwego rozwoju branży krawieckiej w Brzezinie przyczyniło się wiele czynników. Bliskość Koluszek, które były jednym z ważniejszych węzłów kolejowych; bliskość Tomaszowa, a przede wszystkim Łodzi, która w krótkim czasie stała się jednym z największych ośrodków włókienniczych w Europie; oraz fakt, że krawiectwo w Brzezinie było w ogóle powszechnym rzemiosłem. Również większość krawców brzezińskich produkowała odzież gotową, w przeciwieństwie do krawców na zamówienie, którzy szyli odzież na miarę. Trzecim był brak tradycji Tory, która w innych miastach spowodowała ostry opór wobec nowego stylu życia, towarzyszącego industrializacji. Wszystkie te czynniki sprawiły, że Brzezin w bardzo krótkim czasie stał się jednym z największych ośrodków przemysłu konfekcyjnego w ówczesnym Imperium Rosyjskim.

Brzezinerzy wykazywali się niezwykłą zdolnością do przedsiębiorczości. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na fakt, że ci, którzy byli najbardziej energiczni, odważni, z najbardziej kreatywnymi pomysłami, pochodzili z najgłębszej brzezińskiej biedoty.



Strumień w pobliżu Probaken [Probka; przyp. ed], gdzie latem bawiła się młodzież brzezińska, a w księżycowe noce wiodła romanse...

Bez świeckiej edukacji, z rzadkim kontaktem ze światem poza czterema kątami ich odizolowanego miasta, dotarli do najbardziej zaniedbanych zakątków europejskiej i azjatyckiej Rosji. Wzrost produkcji był tak ogromny, że roczny eksport osiągnął sumę ośmiu milionów rubli.

Złoty potop radykalnie zmienił oblicze miasta. Z Besarabii i Wołynia, z Litwy i Ukrainy wywodzili się wędrowni komiwojażerowie, maklerzy, agenci komisyjni i księgowi. To byli bardzo różni Żydzi, inne plemię. Choć bardzo żydowskie dla mieszkańców brzmiało *gojsko* [nieżydowsko]. Ich żydowskość była też obca, nie taka jak brzezińska. Wyczuwało się od nich obcość, dziwaczne zachowanie i skandal. Między sobą mówili po rosyjsku i nazywali się rosyjskimi imionami. Żaden z nich nie zapomniał, że zostawił gdzieś żonę i dzieci.

Miasto nie miało zbyt wiele czasu na zajmowanie się „Litwakami” [dosłownie Litwinami, ale mowa o Rosjanach]. Cały Brzezin stał się jednym ogromnym miejscem pracy. Od *Szabesu* [szabatu] po *Hawdałę* [koniec szabatu], aż do piątku w pobliżu *lichtbenszn* [zapalanie świec], miasto funkcjonowało. Warunki pracy w tamtych czasach były straszne. Od trzeciej rano do późnego wieczora. W czwartek Żydzi szyli, kroili i prasowali całą noc. Potrzeba pracy rąk była wielka, zarobki dobre. Nawet Żydzi, którzy chwalili się, że nie mają w rodzinie rzemieślników, nie byli w stanie oprzeć się pokusie. Dziewięć, dziesięć-letni młodzieńcy zostali wyjęci z *chedorim* [szkołach podstawowych] i wysłani do „*Ler*” [praktyka]. Ale tacy Żydzi nie dawali dla swoich dzieci krajalnic ani dziurkarek, co uważano za nieco lepsze. Cały handel kręcił się wokół krawiectwa. Powstawały sklepy z akcesoriami, podszewkami i przędzą. Mechanicy przyjechali do miasta, aby naprawić niesprawne maszyny do szycia. Miasto rośło.

W związku ze wzrostem liczby ludności i potrzebą miejsca na warsztaty dominował niedobór mieszkań. W pracę zaangażowana była cała rodzina. W dwóch małych pokojach – w jednym była kuchnia – stało kilka maszyn do szycia, prasownice i stoliki dla szwaczek ręcznych. Wśród szumu maszyn, w „svand” [oparach węgla drzewnego] z żelazek, pośród młodych, którzy mieli odrę, mieli wyrwane zęby i chorowali na wszystkie choroby dzieci, całe rodziny jadły, pracowały i spały razem z uczniami i czeladnikami z odległych miejsc, którzy wynajmowali sobie mieszkanie i wyżywienie.

Rola praktykantów była trudna, zwłaszcza dla tych, którzy przybyli z odległych miejsc. Pochodzili z miast, w których panowała bieda i czekała na nich beznadziejna przyszłość. Dostali okazję, by zacząć od nowa wśród obfitości, która panowała w Brzezynie; perspektywa sukcesu zmusiła ich do opuszczenia swoich biednych, ale ciepłych domów w młodym wieku. W większości przypadków taki młodzieniec, bez krewnego, był wynajmowany na mieszkanie i wyżywienie, aby uczyć się krawiectwa. W pierwszym semestrze młodzieniec był służącym; wynosił śmieci, przygotowywał prasownice, niósł kosz żony mistrza krawca na targ, zanosił pracę do właściciela magazynu lub do dziurkarki, pielęgnował i kołysał dzieci, i cierpiał z powodu żartów starszych pracowników.

Ze względu na tłok taki młodzieniec nie miał gdzie położyć głowy. Przygotowali dla niego postanie na podłodze wraz z własnymi dziećmi. Zmoczyłby poduszki łzami samotności. Stało się dla niego łatwiejsze i lepsze, kiedy w końcu został skończonym rzemieślnikiem. Chociaż sympatyczni, mili młodzi ludzie byli kiedyś nękani i prosili o pieniądze [pieniądze, które rzekomo były należne], przez większość czasu większość z nich dostosowywała się, adaptowała do Brzeziny, zakochiwała się i poślubiła dziewczyny z miasta. Złapali najładniejsze. Do dziś, rozproszeni po całym świecie, utożsamiają się z Brzezyną i z ciepłem i tęsknotą mówią o mieście, zwłaszcza o żonach swoich panów i brzezińskim *majcholim* [jedzenie].

Warunki sanitarne oraz warunki pracy i życia to tylko jedna strona medalu. Było mnóstwo okazji do zarabiania na życie. Bez przesady można powiedzieć, że w żadnym mieście ani miasteczku Żydzi nie jedli tak dobrze, jak w Brzezynie. Mój ojciec, *e”h* [niech spoczywa w pokoju], zwykł mi opowiadać, co jedli w jego domu na *Szabes*. Po modlitwach szabasowych był słodki trunek z piernikiem, *gefilte* słodko-pieprzone z rybą [paszteciki z mielonej ryby], z chałką [święteczny chleb pleciony], posiekaną wątróbkę z cebulą – krótka przerwa na *zmiry* [pieśni szabatowe] – *czulent* [danie z mięsa, ziemniaków i roślin strączkowych utrzymywane w cieple z poprzedniego dnia, aby nie gotować w szabat], „*rajbechts*” (tarte ziemniaki) i pieczona baranina, słodki *kugl* [zapiekanka], gotowane śliwki z jabłkami i popijane kilkoma szklankami herbaty. Po drzemce „*gute brider*” [dobry bracia, towarzysze] udali się do tawerny, gdzie zjedli ćwiartkę gęsi i pieprzonego groszku z piwem z beczki. Cztery lub pięć kieliszków to średnia. Byli tacy, którzy wypili dwadzieścia szklanek! Do wieczoru szabatowego były śledzie i galaretki - cieleńce nóżki (*p’tcha*). Zimą na wieczornym posiłku pod koniec szabat podawali barszcz z kostką szpikową, ziemniakami i smażonymi kotletami. Jeśli potem grali w „*oke*” [gra karciana] lub „*telefon*” [gra], która trwała do późnych godzin nocnych, to znowu pili piwo i jedli smażoną wątróbkę.

Owszem, mówimy tu o grupie zamożnych krawców i dziurkarek, ale generalnie można powiedzieć, że pod względem jedzenia rzemieślnicy żyli bardzo dobrze.

W tamtych czasach nie wiedzieliśmy o wakacjach. Trudne warunki pracy niemal dosłownie zmusiły krawców do wymyślania sztuczek, które łagodzą ciężar pracy. Wprowadzono system, który miał wstrzymać pracę zaraz po *Purim* [festiwal świętujący ratowanie Żydów przez królową Esterę] aż do

kilku dni po *Pesach* [festiwal świętujący exodus z Egiptu]. Ten długo oczekiwany urlop, upragniony i oczekiwany podczas długich zimowych nocy, kiedy miasto było pokryte śniegiem i mrozem, obchodzony był nie tylko jako uwolnienie Żydów z *Micrajim* [Egipt], ale także uwolnienie od własnego ciężkiego jarzma.

Wyjmowali podwójne okna, a gospodynie domowe je myły, szczotkowały i czyściły. Zamożni rzemieślnicy jeździli do Łodzi po wino, miód pitny, drogie jedwabne ubrania i drogie buty dla kobiet na święta. Oni sami i młodzi chłopcy również nie zostali zaniedbywani. Krawcy na zamówienie, artyści w swoim fachu, *kamasznmacher* [rzemieślnik] nie mieli czasu odetchnąć przed świętem. W czasie modlitwy na *Erew* [przeddzień] *Pesach*, Żydzi i ich dzieci, z fryzurami, wykąpani, przebrani w *begdi-mal-kes* [królewską odzież], podążali w stronę swoich przyjaciół i do *szul* [synagogi]. W świetle jasno oświetlonego *bote-medroszim* [domy modlitwy], Żydzi krytycznym okiem obmacywali nową odzież, czasem nawet znajdując jakiś defekt, i życzyli sobie nawzajem *tischadesz* [aby nosić je w zdrowiu]. Rano na modlitwach, a zwłaszcza po południu, krawcy skorzystali z okazji, aby udać się na ulice Rogowską i Koluszkowską, gdzie mieszkali bogaci i siedzieli na balkonach, aby oglądać paradę jedwabiu i atłasu. Podczas *Pesah* Brzezin czuć było wiosnę, zapachem bardzo znanego jedzenia, pełnymi żołądkami i spokojem ducha.

Chalemojed [dni między pierwszymi dwoma a ostatnimi dwoma dniami wakacji] był jeszcze bardziej zrelaksowany niż dni świąteczne. Nie pracowali, jedli równie dobrze, ale było więcej swobody. Czego nie robili w tamtych czasach? Był to sezon *sziduchim* [swatów], kiedy przychodziło się oglądać narzeczonych. Pojechali do Łodzi, aby dobrze się bawić i obejrzeć przedstawienie teatru jidysz. Chodzili na wizyty i wracali. Dziwne, że chociaż miasteczko było małe, rodzice rzadko odwiedzali swoje dzieci. Wyjątkiem był *Chalemojed*.

Kiedy sezon był dobry, kupili nowe meble, używany kredens, szafę z lustrem, komodę i dębowy stół z tapicerowanymi krzesłami. Dom był świeżo pomalowany, stół pokryty zielonym, pluszowym obrusem, a świeżo odprasowane zasłony kołysały się lekko od łagodnej wiosennej bryzy. Na stole czerwone wino w wypolerowanych kieliszkach, brązowe orzechy i złocistożółty miód pitny, ciemno-brązowe ciasteczka miodowe i ciasteczka z cukru w plastrach. Z kuchni wydobywał się zapach smażonej *bubele* (placki z macy) i gotowanej, mocnej herbaty z cytryną.

Mój dziadek siadał u szczytu stołu i milczał.

Podczas *chalemojed* czeladnicy zmieniali mistrzów, mistrzowie zmieniali zakłady. Na kadencję dla młodzieży zatrudniali nowych nauczycieli. Po srogiej zimie, kilkutygodniowym odpoczynku, łagodniejszej pogodzie, świadomość, że latem nie muszą pracować tak długimi godzinami, rzuciła nowe tchnienie krawcom brzezińskim, którzy byli bardzo zmęczeni ciężkim trudem.

Latem pracowali głównie do zachodu słońca. Zmniejszył się tłok w domu, bo małe dzieci bawiły się na ulicy. Dni były słoneczne, ale nie za gorące. Drzwi i okna pozostały szeroko otwarte. Plener – pachnący polami, lasem i kwitnącymi sadami – przyciągał, wzywał i wabił. Uczniowie i czeladnicy, a nawet mistrzowie nie byli często w stanie oprzeć się pokusie, aby rozciągnąć się na plecach pod drzewem lub zanurzyć się w chłodnych wodach *Probaken*, *Stawianen* [stawy brzezińskie] lub w *dzika* [strumień]. Po kaszy w srogiej zimy to była rozkosz jeść *schav* [szczaw] barszcz z młodymi ziemniakami, kruszonym serem z zieloną cebulką oraz wczesnoletnimi warzywami i owocami.

Sfire [odliczanie omeru, 49 dni po Pesach] liczono do *Szawuos*, który był ukoronowaniem lata. Miasto było zalane jasnym słońcem, przesiąkniętym zielonymi roślinami, bzami i kwiatami. Domy i domy modlitwy były ozdobione liśćmi i *kvitchers* [krzykacze – wysoka trawa, która przy dmuchaniu wydaje krzyczący dźwięk]. Gospodynie domowe z Brzezina z wielką skutecznością gotowały i wypiekały nabiał i wypieki, którymi sprawiały wielką przyjemność swoim panom.



Dzień targowy w Brzezynie - stragany i budki
z wszelkiego rodzaju towarami i żywnością

Trudno było rozstać się z latem. Nie chodziło o strach przed Dniami Grozy [Rosz Haszana i Jom Kippur]. Wczesnojesienne dni były krótsze i chłodniejsze. Polska jesień płonęła wszystkimi kolorami tęczy. Czerwone płonące zachody słońca, nagie pola, opadające liście, szum szofaru i chłodne poranki przypominały przemijanie lata, długą, srogą polską zimą.

Chociaż miasto było wtedy nieco bardziej „oświecone”, nieco mniej pobożne, *jomim-na-rojim* [Dni Grozy] obchodzono zgodnie ze wszystkimi żydowskimi prawami i zwyczajami religijnymi. Podczas *Sukkot* [Święto Namiotów] jadano w pospolitych *sukko* [namiotach]. Brzezińskie gospodynie domowe przy tej okazji nie przyniosły wstydu swoim mężom.

Chociaż *chalemojed Succos* był zwyczajny, podobnie jak *Pesach*, nadchodząca zima przykryła go mrokiem. W tamtych czasach myśleli o podwójnych oknach, kilku korcach węgla, małym wozie z drewnem i ciepłym ubraniu. Spodziewane deszcze, śnieżne zamiecie, strach o starsze pokolenie, którego synowie będą musieli „*szejn cum las*” [uczestniczyć w loterii o służbę wojskową] mocno ważyły na ich nastroju. *Simchas-tojre* [święto zakończenia starego i rozpoczęcia nowego cyklu czytania Tory], kiedy Żydzi tańczyli, śpiewali, jedli i pili aż do zapomnienia, było jak ostatni szat rekruta przed odejściem, aby służyć przez swoje cztery lata.

Wraz z burzliwym rozwojem przemysłu odzieżowego rosła również populacja. Brak mieszkań na własny użytek, a także dla rozrastających się zakładów, stał się jeszcze bardziej intensywny. Nowi bogaci kupcy i lepiej opłacani rzemieślnicy chcieli żyć lepiej, wygodniej.

W pierwszych latach obecnego [XX] w. w mieście rozpoczął się boom budowlany. Na miejscu starych małych domów drewnianych wzniesiono budynki z cegły pełnej. Tuż przed I wojną światową dla braci Ikka oddano do użytku dwa najnowocześniejsze domy na rynku przy ulicy Rogowskiej, w których już wtedy była nawet bieżąca woda.

Ograniczono jedynie budowy do użytku osobistego. Nowa *szul* [synagoga] była jedną z najpiękniejszych i najdroższych synagog w Polsce. Imponujący budynek – najwyższy w mieście – stał w pobliżu łąk, naprzeciw starego *besmedresz* [domu modlitwy], którego mury pochłaniały modlitwy i łzy pokoleń Żydów. Dom modlitwy i nowa majestatyczna, bogato zdobiona synagoga symbolizowały przede wszystkim stary i nowy Brzezin.

Na nową *szul* przenieśli nowego *chasen* [kantor]. Chociaż Reb Mojszele Sterns był pobożny i przestrzegał zasad wiary - był również *szojchetem* - był daleki od przestarzałego *zoger* [kaznodziei]. Jako były *meszorer* [chórzysta synagogi] z *chasenem* Gerszonem Sirotą – znakomitym muzykiem, skrzypkiem i znawcą muzyki, trzymał się nowoczesnego stylu *chazones* [sztuki kantoralnej]. W jego kompozycjach można było wyczuć wpływ muzyki świata. Jako zdolny dyrygent założył pierwszorzędną chór. *Szabes Reszchojdesz* [pierwszy szabat miesiąca] podczas *Jomin Narojim*, synagoga była wypełniona młodzieżą ze *sztiblechu*, przyjaciółmi, a nawet chrześcijanami, którzy przychodzili słuchać jego *kiduszów* [modlitw uświęcenia], które on i chór wykonywali. Jego utwory muzyczne były słuchane i śpiewane miesiącami przez czeladników w warsztatach.

Równolegle do rozwoju przemysłowego Brzezina w życiu Żydów Europy Wschodniej i Środkowej doszło do szeregu daleko idących i radykalnych wydarzeń. Powstanie polskiego syjonizmu, powstanie Bundu [Żydowskiej Partii Socjalistycznej], rozkwit nowoczesnej literatury jidysz – ich echo, niczym daleki grzmot, rozbrzmiewało także w Brzezynie. Zaczęto prenumerować i czytać prasę żydowską we wszystkich językach – jidysz, hebrajskim i rosyjskim. Utworzono prywatną bibliotekę, w której znajdowały się dzieła klasyków i młodszych pisarzy. Powstały na wpół zorganizowane grupy syjonistów, które sprzedawały *szekle* [monety hebrajskie] i zbierały pieniądze na cele syjonistyczne. Śmiałe hasła i agitacja Bundu, rewolucyjne wiatry wiejące nad Rosją, kryzys gospodarczy po wojnie rosyjsko-japońskiej miały swoje reperkusje także w Brzezynie – wśród młodzieży pracującej i o niepewnych zawodach, m.in. jako księgowi i tak dalej. Nie doszło do poważnych zamieszek, ale doszło do kilku aresztowań, a jeden z przywódców Bundu Iser Rozenblum został zesłany na Syberię. ^[1]

Reakcja carska, by stłumić ruch wolnościowy, zakończyła się sukcesem. Ruch syjonistyczny stał się na wpół legalny, Bund zszedł do podziemia; jednak nasiona niepokoju i buntu, które zasiali, nie poszły na marne.

Chociaż sytuacja gospodarcza w mieście stała się normalna – a perspektywy bardzo dobre – niezadowolenie, które przybierało różne formy, było jednak widoczne w mieście, zwłaszcza wśród młodzieży pracującej. Jednym z czynników była masowa emigracja do Ameryki. Prawdę mówiąc, wielu,

którzy wyjechali, wróciło, bo wtedy warunki w Ameryce nie były lepsze niż w Brzezynie. Ci „Amerykanie” w swoim nowoczesnym stroju, nieliczne angielskie słowa, które pojmowali i używali przy każdej okazji, niezależnie od tego, czy były odpowiednie, czy nie, śpiewane przez nich dwuwiersze z amerykańskich operetek i melodramatów, wiersze, które recytowali i śpiewali od popularnych rewolucjonistów. Do niezadowolenia i niejasnej tęsknoty przyczynili się także poeci – tacy jak Edelstadt, Bashever i Morris Rosenfeld, którzy stali się powszechni.

Stary styl życia nie pasował już do nowego klimatu brzezińskiego. Chasydzi, starsza klasa średnia, trzymali się zębami i paznokciami, ale stanowili mniejszość. Większość Żydów to ludzie przeszczepieni z innych obszarów, wielu z nich było na wpół zasymilowanymi z odrobiną światowej wiedzy, którzy parali się już oświeceniem; pracownicy, którzy po prostu nie mieli czasu na przestrzeganie praw i zwyczajów i ci, którzy wrócili z obcych krajów, którzy podczas podróży zgubili swój tradycyjny bagaż. Te elementy nie mogły już zadowolić się stylem sprzed pokoleń i bez pewności zaczęły chwiejnie budować nowy.



Lciele Midlach, jeden z miejskich głupców

Charakterystyczną cechą tego stanu ducha była grupa *Lines-Hacedek* [grupa zajmująca się pomocą chorym]. Na zewnątrz była to grupa jak wszystkie inne – miejsce, w którym modliło się i pomagało potrzebującym. Właściwie jednak było to coś innego.

Skład grupy był mieszany. Więcej zamożniejszych krawców, krojczych, dziurkarek – zawody uważane za bardziej „elitarne”, mniejsze magazyny i wielu byłych Amerykanów. Chociaż większość z nich zachowywała się na zewnątrz zgodnie z tradycją, ich pejsy były nieco krótsze, a brody przycięte. Większość była świecka i prosyjonistyczna. W swoich domach już mniej rygorystycznie podchodzili do koszerności. Na zakończenie szabatu lub spotkań w szabasowe wieczory w zimie, zamiast śpiewać *zmiry* [hymny szabadowe], śpiewali przy kuflu piwa: „Tam pod cedrem”, „Hatikvah” [żydowski hymn narodowy]] oraz piosenki z repertuaru teatru żydowskiego.

Było to pokolenie, które urodziło się i wychowało, gdy Brzezin był już miastem przemysłowym, w młodym wieku wciągnięci w handel lub interesy, których znajomość *jidyszkeyt* [obyczajów żydowskich] była niewielka, a dawny tryb życia nie był już zadowalający.

Nietrudno z góry przewidzieć, jaki duchowy i fizyczny wygląd miałyby Brzezin, gdyby nie wojna w 1914 roku, która jak pożar lasu ogarnęła Europę i spaliła kwitnącą *jiszew* [kolonię] – Brzezin.

Przypisy :

- 1 Jego syn Majer, utalentowany malarz, został w latach 30. zlikwidowany przez bolszewików.

Ruch Robotniczy w Brzezinie



Abraham Abramowicz

Na początku XX wieku gwałtowna burza polityczna szalała już na całej długości i szerokości Imperium Rosyjskiego. Jej celem było położenie kresu monarchii absolutnej cara Mikołaja II (Mikołaj Aleksandrowicz panował despotycznie w latach 1894-1917).

Polska, która już wielokrotnie podnosiła flagę wolności narodowej, była szczególnie wrażliwa na ten rozwój. Kiedy powstanie 1905 r. rozprzestrzeniło się, nie ominęło w naturalny sposób żadnego obszaru przemysłowego, w którym była już działalność socjalistyczna.

W przemysłowym mieście Brzezina w tym czasie istniał już ruch socjalistyczny, który był częścią ruchu socjalistycznego kraju.

A w tamtych czasach, tuż po przegranej wojnie Rosji z Japonią (1904–1905), po krwawej łaźni z 22 stycznia 1905 r. – znanej w historii jako „Czerwona Niedziela”, kiedy tysiące robotników maszerowało do Pałacu Zimowego w Petersburgu z żądaniem reform, w wyniku czego zostali zabici i ranni – w tym czasie do Brzezina przybył przywódca socjalistyczny z Łodzi.

Baruch, przywódca socjalistyczny, był dobrym mówcą i zdolnym organizatorem. Płomienie rewolucji, które płonęły nad Imperium Rosyjskim, dotarły także do naszego miasta, które nie było odizolowane.

W tym dniu koła krawców się nie obracały. Krawcy strajkowali!

Drugiego dnia aresztowano około czterdziestu krawców. Krążyły pogłoski, że niektórzy producenci powiadomili władze policyjne, kim są rewolucjoniści, aby aresztowani zostali zesłani do Piotrkowa – gdzie rzeczywiście zostali wygnani.

Wywołało to absolutną furię wśród robotników – żony aresztowanych wybiły niemal wszystkie szyby w oknach właścicieli w odpowiedzi na ich donos.

Zaniepokojonych wspomnianymi nadzwyczajnymi wydarzeniami, wielu ważnych *balebotim* [przywódców] miasta interweniowało i kwestionowało zarzuty prowadzące do aresztowań – i w ten sposób przyczyniło się do uwolnienia krawców.

Głównym przywódcą *achdesnikes* [członków] Zjednoczonej Młodzieży w mieście był znany jako *finlender doktor* [fiński lekarz]. Wśród przywódców byli blady Abraham Mojsze, Icie Poznański, N. Bundkin i inni.

Organem wykonawczym było bojowe komando, które miało za zadanie wykonać wszystkie plany zatwierdzone przez komisję główną.

Udział brzezińskich *achdesnikes* [zwolennicy Ahduta, ultraortodoksyjnego ruchu politycznego na Ukrainie i Litwie] i ich wkład w powstanie można zrozumieć tylko wtedy, gdy weźmie się pod uwagę, że powstanie z 1905 roku wstrząsnęło i podważyło tron cara i po raz pierwszy zmusiło go do zgody na ustępstwo – utworzenie Dumy (parlamentu) i szereg innych reform. Co prawda nie dość szerokich, brak wielkiej satysfakcji dla robotników, ale mimo wszystko krok naprzód.

Wielu *achdesników* musiało uciekać z miasta. Tam zrobiło się dla nich za gorąco. Inni byli bardzo rozczarowani, bo socjalizm nie odniósł zwycięstwa. Dla wielu pesymizm i bierność były „naturalnymi” rezultatami „nieudanej operacji”.

W czasie I wojny światowej, w 1914 roku, Brzezin był ważnym punktem strategicznym między Łodzią a Warszawą, a mieszkańcy doświadczali różnego rodzaju kłopotów. Głód, śmierć i zniszczenie były normalnymi zjawiskami.

Znaczna liczba producentów opuściła miasto. Szukali bezpieczeństwa na Wschodzie, w Rosji, z dala od frontów wojennych.

Któż może zapomnieć o dniu strasznej tragedii, kiedy Rosjanie zabrali żydowskich ojców i synów z wielu domów i wywieźli ich na wschodni front – gdzie odgłos wystrzałów oznajmiał, że właśnie zabiły niewinne życie!

Rewolucja w Rosji w 1917 r. przyspieszyła proces wolności.



Hilfs-Komitet [Komitet Pomocy] z brzezińskiej rady miasta postanowił w 1932 roku uruchomić prace w celu złagodzenia wielkiego bezrobocia, które w tym czasie panowało w mieście

Zdjęcie pokazuje jak robotnicy żydowscy i nie-żydowskich poszerzają kanał na ulicy Łódzkiej jako jeden z projektów

W listopadzie 1918 r. nadeszła z Lublina wiadomość, że powstał tam socjalistyczny rząd ludowy pod przewodnictwem A. Moraczewskiego. 13 listopada na Zamku Królewskim w Warszawie zawisła czerwona flaga, która była wezwaniem do działania dla wszystkich jednostek socjalistycznych.

Czy takie nowe wydarzenie, które miało miejsce w kraju, mogło ominąć Brzezin niezauważone? Zdecydowanie nie! Wydarzenia z 7 listopada 1918 roku w Lublinie i 13 listopada w Warszawie odbiły się echem w krawieckim miasteczku.

Przez krawieckie miasto

W dniu, w którym robotnicy przejęli zarządzanie miastem, rada robotnicza miała przed sobą bardzo poważne pytanie o zapewnienie żywności dla ciężko cierpiących, głodnych mieszkańców.

Komitety robotnicze wydały rozkazy kilku fabrykantom pierwszego dnia, innym następnego dnia i tak dalej, aby przygotowywać posiłki dla grup po piętnaście, dwadzieścia lub więcej robotników. Tak trwało to przez krótki czas funkcjonowania rady robotniczej.

Wiadomość z Warszawy, że Andrzej Muraczewski zaczął mówić o koalicji z partiami kapitalistycznymi, rozumiecie, podważyła rady robotnicze, a także samo istnienie rządu Muraczewskiego. I tak się stało; życie brzezińskiej rady robotniczej zostało tym samym skrócone.

Brzezin stał się ważnym miejscem, gdzie z nadspodziewanie niesamowitym rozmachem toczyła się walka nowych partii, starając się pozyskać masy zwolenników.

Nie brakowało tam debat partyjnych. Główni liderzy pochodzili z Łodzi i z ośrodków w Warszawie. Byli tak częstymi gośćmi, że wkrótce słusznie nazwano ich Brzezinerami.

Ich wykłady były wielostronne. Oprócz politycznych wiele ich wykładów dotyczyło tematów historycznych, naukowych i literackich.

Ich wkład głęboko zakorzenił się, co z pewnością wpłynęło na późniejsze wydarzenia w mieście; progresywna działalność rozkwitła tam jak nigdy dotąd. Powstały grupy teatralne, kluby sportowe, biblioteki, a także inne zajęcia.

Walka między starym a nowym, między nowymi ideami filozoficznymi, między rodzicami a dziećmi, które licznie poczęły iść w nowych kierunkach, w naturalny sposób zmieniła intelektualny charakter miasta.

W wielu domach, w których życie toczyło się według tradycji pradiadków, dochodziło do kryzysów. W nowych warunkach miasta pojawienie się światowych idei w domach było po prostu nieuniknione.

Rzecz, która naprawdę była niezwykła w mieście, było gwałtowne tempo radykalnego procesu, bardzo ekstremalny stosunek do spraw, powszechny, bezgraniczny fanatyzm, który nikomu nie pomagał.

– Nigdy nie zapomnę tego, co wydarzyło się w mieście w *Szabes-Szuwa* [szabat między Rosz Haszana a Jom Jipur] 1927.

Jewsekcja [specjalna sekcja dla Żydów w Partii Komunistycznej] zaprosiła redaktora polskiego *Fraydenker* [Wolnego Myśliciela], Długoszewskiego, który przybył z Warszawy, aby wygłosił wykład na temat antyreligijny w dniu *Szabes-Szuwy*. Wieść szybko rozeszła się po mieście. Z minuty na minutę atmosfera stawała się coraz bardziej napięta.

W *szul* [synagoga], w *besmedresz* [ortodoksyjnych domach modlitwy] i w *sztiblech* [chasydzkich domach modlitwy] wszędzie rozmawiali i wzywali wiernych, aby udali się do Domu Strażaka na ul. Łódzkiej – z rabinem na czele – i nie tolerowali takiego bluźnierstwa.

Z drugiej strony, ponownie, radykalne interesy połączyły się, aby zapobiec zakłóceniu wykładu. Nadszedł ten dzień. W tym dniu, kiedy święty strach ogarnia serce i duszę religijnego Żyda, tego dnia szykowali się do bitwy.

Na godzinę przed otwarciem sali, ulica Łódzka była już zavalona Żydami idącymi do synagogi. Szturchali się i popychali w kierunku drzwi. Nie było mowy o tolerancji. Z powodu wściekłych i głośniejszych krzyków i przemocy, które niosły się od wejścia, wkrótce doszło do ciosów. Wielu podniosło

ręce, inni nogi. Policja ścigała ich, a nawet strzelała nad ich głowami; policja ścigała nie tylko tych, którzy przyszli zakłócić wykład, ale także obrońców.

Więc wykład się nie odbył. Rabin i Żydzi z synagogi byli w euforii, zachwyceni zwycięstwem.

Z pewnością wykład nie musiał odbyć się właśnie tego dnia, ale w tamtym czasie prowadzący nie widzieli tego w ten sposób.

Po *incydencie Szabes-Szuvah* wśród partii lewicowych ponownie zaczęły się tarcia. Lewicowa Poalej Syjon utrzymywała, że oni i tylko oni byli jedynymi przedstawicielami żydowskich robotników i mieli prawo reprezentować żydowską klasę robotniczą. Wydobyli swoją ciężką artylerię, *borocho-wizm* [marksistowsko-syjonistyczne poglądy Bera Borochowa] i twierdzili, że to był marksizm *af der jidisz* [ulicy żydowskiej] i że proletariacki palestynizm był najważniejszym i najbardziej konsekwentnym sposobem aby rozwiązać kwestię żydowską.

Ale Jewsekcja odmówiła im prawa do bycia przedstawicielami i utrzymywała, że ich własny program posiadał *refue szleyme* [całkowite wyzdrowienie] dla wszystkich ludzi, który obejmował również, z konieczności, rozumiecie, kwestię żydowską. A tymczasem w mieście tętniło życie.

W 1927 r. Poalej Syjon Lewica po raz pierwszy wzięła udział w wyborach do rady miejskiej. Wśród prelegentów, którzy przyjechali z Łodzi na kampanię wyborczą, był nauczyciel brzeziński Idel Fuks. On, podobnie jak inni, a może bardziej, był niezwykle wpływowy i swymi serdecznymi wykładami przyczynił się do wielkiego zwycięstwa w wyborze pierwszego radnego żydowskiego Mordechaja Biedaka.

Ten żydowski radny robotniczy (z Poalej Syjon Lewicy) swoim zachowaniem i działaniami w ratuszu nie przypominał innych żydowskich radnych – którzy nie reprezentowali żydowskich robotników.

Po raz pierwszy rada miejska usłyszała tak „zadziwiającą” propozycję – aby pomoc w postaci ziemniaków, węgla i mąki trafiła do bezrobotnych i potrzebujących. Skończyła się zwykła „cisza” w ratuszu.

Gwałtowna walka w tamtych czasach i szerokie poparcie dla tej propozycji wśród ludności, po kilku gwałtownych sesjach rady miejskiej, zmusiły większość nie tylko do przyjęcia propozycji M. Biedaka, ale także do jej realizacji. Nic więc dziwnego, że ta sama partia w późniejszych wyborach wybrała dwóch dodatkowych przedstawicieli do rady miejskiej, Mesdames Ester Winter i Hamer.

Strajk

Brzezin znany był w całej Polsce jako ośrodek krawiecki.

Przyjeżdżali tam robotnicy z wielu miast. Zarobki krawców brzezińskich były o wiele mniejsze niż np. w Łodzi czy Warszawie. Tutaj robotnicy pracowali prawie dwa razy więcej godzin dziennie niż w innych znanych miejscowościach. Produkty Brzezińskie były przeznaczone specjalnie na eksport. A eksport od końca wojny zmalał. W tym czasie populacja była większa, a sezon krawiecki krótszy. A to źle wpłynęło na sytuację rzemieślnika.

Życie robotnika było tym trudniejsze, że w celu natychmiastowego uzyskania potrzebnej gotówki musieli zrezygnować z dziesięciu do trzydziestu procent wartości weksli i *kwitlech* [nieformalnych IOU] spisanych na trzy lub sześć miesięcy naprzód.

W tym czasie grupa krawców wstąpiła do „Giełdy Odzieżowej”, która znajdowała się w Warszawie i była kontrolowana przez Bund [Żydowska Partia Socjalistyczna]. Po wymianie kilku listów do Brzezina przyjechał agent Warszawskiej Giełdy Odzieżowej Herszel Himelfarb. Spotkanie odbyło się w domu należącego do Bundu Melecha Akermana. W spotkaniu uczestniczył autor tych wierszy. My, inicjatorzy, byliśmy niezadowoleni z decyzji Herszela Himelfarba, by nie nadać statusu założycielom związku zawodowego – tylko jego przyjacielowi z Bundu Melechowi Akermanowi. Ale w tych okolicznościach nie mieliśmy innej alternatywy. I zabraliśmy się do pracy nad budowaniem związku.

Ogromna trudność, jaką napotkaliśmy, wynikała z faktu, że istniały setki małych warsztatów, w których zatrudnieni byli tylko krewni. Ale wszystkie te trudności zostały przezwyciężone. Ich własne dzieci, siostry i bracia, uderzali przeciwko rodzicom. Strajk nie trwał długo. Krawcy mieli teraz swój związek, a także wygrali dziesięciogodzinny dzień pracy. Wcześniej krawcy pracowali około osiemnastu do dwudziestu godzin dziennie.

Następnie związek zawodowy stworzył warunki, które ułatwiły i uprzyjemniły życie krawca. Nieco później, po moim wyjeździe z miasta (w lipcu 1928), krawcy wygrali ośmiogodzinny dzień pracy.



Osoby stojące w kolejce po chleb przed piekarnią Sary przy ulicy Aptecznej w czasie okupacji niemieckiej w 1915 lub 1916 roku

Pierwszy maja

Pierwszy maja [Socjalistyczne Święto Pracy] obchodzono w Brzezynie i nie szło się do pracy. To już było uważane za wielkie osiągnięcie. Ale kto z postępowych przywódców robotniczych odważył się marzyć o demonstracji pierwszomajowej w Brzezynie?

W 1928 roku nie było to już śmiałym marzeniem. Prowadzono negocjacje między partiami socjalistycznymi w celu znalezienia wspólnej płaszczyzny dla zjednoczonej demonstracji pierwszomajowej i taka jednomyślna uchwała została przyjęta. Pierwszego maja różne frakcje maszerowały ze swoimi hasłami i flagami na rynek. Tam powstała wielka demonstracja.

Było jeszcze wcześniej, a rynek był już pełen ludzi. Z czerwonymi flagami i sztandarami marsz z hałasem ruszył w kierunku ulicy Rogowskiej. Śpiewy i hasła w języku polskim i jidysz ogłuszały ulice, którymi przeszła demonstracja. Z ulicy Kościelnej marsz skręcił w Apteczną i zatrzymał się przed ratuszem. Burmistrz Wacław Niedźwiedź, który był członkiem PPS [Polskiej Partii Socjalistycznej] wyszedł i stanął na czele demonstracji, która przeszła stamtąd do rynku. Przemówienia i hasła zostały ciepło przyjęte przez zgromadzony tłum.

Daliśmy Partii Lewicy Poalej Syjon (ja byłem wówczas sekretarzem partii) zaszczyt noszenia flagi. Flaga była tak ciężka – a wiatr jeszcze silniejszy – że do dziś czuję jej ciężar.

Strumień życia zaprowadził mnie do Kanady. Tysiące mil między dwoma punktami nie oddzieliły mnie od mojego miasta.

W czasie I wojny światowej mieliśmy częściowe straty w mieście, ale w czasie II wojny światowej hitlerowcy zniszczyli wszystko, co było nam drogie i cenne.

Szpacir (spacer) po naszym sztetlu

Jechiel Erlich

Staram się w wyobraźni przespacerować po naszym sztetlu Brzezina, kiedy nasze miasto było jeszcze pełne żydowskiego życia. Zaczynam na targowisku u Nachmana Gutkinda, *e”h* [niech spoczywa w pokoju], sklepie z dodatkami krawieckimi. Zaraz za nim jest pasmanteria Chaima-Dawida Klingera, a następnie sklep pasmanteryjny Reb Abrahama Pesacha, w którym wszystkim zajmowała się jego żona Chana-Golda. Później sklep przejął Reb Mojsze Tajerman, starszy zięć Reb Hersza-Icia. Kiedy Reb Mojsze Tajerman został rabinem w innym mieście, drugi syn Hersza-Icia, Berisz Rozenblum, *e”h*, przejął sklep. Wtedy widzę przede mną Reb Josela Herckego, ojca Icie-Ber Mandela, *kaszemacheray* [sklep z kaszą] i sklep spożywczy; Reb Herszel (Szacher) sklep z akcesoriami krawieckimi Bercholca; wyroby pasmanteryjne Reb Herszela Lachmana; wyroby pasmanteryjne Reb Chaniny Janower; sklep pasmanteryjny Reb Szmuela Jecheskiela, zięcia Szenkera; sklep spożywczy Lajbusła, syna Jecheskiela Szenkera; sklep żelazny Godła i Henocha Fidlerów; Reb Szlama Chasyd, wielki sklep z artykułami sypkimi Szlamy.

I dalej – sklep z lampami i niebieską emalią Reb Wolfa Szepa; sklep pasmanteryjny Reb Hersza-Icia; sklep tytoniowy, papierosowy i cukrowy Lajbele Żychlińskiego; sklep spożywczy Icie-Ber Mandela; Sklep sypki Reb Eliahu Rozenberga – Eli, Cypa-Ruchel, jak go nazywano. Był ojcem mojego przyjaciela Fajwela Rozenberga.

Idę dalej – karczma piwna Chany; Reb Mojsze-Kalman, syn Hajkera, skład farb i nafty Rozenberga; Apteczny skład Wolmana-Jankielewicz; sklep papierosowy Reb Mojsze Fromana; Pasmantaria Reb Szymele Krongrad; sklep krawiecki Reb Hersza-Mendla Pinczewskiego; Reb Szuel Fogel – piekarz, ojciec Arona Fogla; zięć Reb Welwela Zydaka – wyroby pasmanteryjne; Reb Dawid Kaufman – sklep z papierem i przyborami piśmienniczymi; Herszel Srocker – dodatki krawieckie; Reb Lajbele Henrykowski – herbaciarnia; sklep z artykułami suchymi Herszela Mojsze Zindla – jego żona Tyla była sprzedawczynią; oraz mąka Arona-Mojsze Jukiela.

A z targowiska idziemy na Apteczną – Reb Chaim Icek Ajnbinder, ojciec Jakuba-Dawida Berga – papier, książki, przybory piśmiennicze; Bendet, mąż Fajgi-Machela – rzeźnik, który miał *Warszewer Yatke* [warszawski sklep mięsny]; Reb Jankiel Froman – sklep spożywczy; Zysman Beker – fabryka waty; Reb Hersz Liberman – sklep spożywczy; Reb Kalman Rozenberg – farby; Arona Kalmana, Reb Mendla Libermana i Henocha Princ – tekstylia; Reb Abraham Jeszaja Grosman, „gruby Jeszaja” – sklep spożywczy. Później Ezriel Froman przejął sklep spożywczy; Reb Jecheskiel Kalwizner – sklep spożywczy; Reb Dawid Hanower – towary suche; sklep należący do ciemnowłosej Chany-Bili; zięć Herszela Ledermana – sklep spożywczy; Jankiel Froman, w domu Malki-Chany Erlich – sklep spożywczy; Malka-Chana Erlich – fabryka wody sodowej; Mendel Liberman – sklep spożywczy.

Idziemy dalej od ulicy Aptecznej:

Reb Mendel Hanower – sklep z artykułami suchymi; Etje, sprzedawca śledzi, matka Pesa Nar, żona wysokiego Abrahama. Nieco dalej Surele, sprzedawca barszczu, miała swój sklep. Można było tam dostać kiszony barszcz otrębowy i buraczany, a także kiszone ogórki. W tym samym domu mieszkał również Lozer Malamed:

A dalej: Reb Emanuel Cemek – mały sklep spożywczy; Reb Dawid Jakubowicz – robił kwas chlebowy. Robił to w Goat Lane i niósł swoje towary chłopom, którzy bardzo lubili kwas chlebowy. Nieco dalej – sklep spożywczy Reb Eliezera Opoliana; nazwaliśmy go „grubym Lozerem”.

Tak oto przed moimi oczami stoi nasze miasto, z Żydami z przeszłości i ich sposobami zarabiania na życie.



Ul. Łódzka. Związek Hafciarek i rada robotnicza były w domu po prawej stronie

Moja Brama do Wielkiego Świata



Icchok Janasowicz [\[1\]](#)

Urodzony w małym Jeżowie, pierwszy krok do wielkiego i szerokiego świata Bożego stawiałem właśnie przez Brzezina. Nie pamiętam dokładnie, kiedy byłem w tym mieście po raz pierwszy, ale jestem pewien, że była to pierwsza podróż *chalemojed* [okres między pierwszymi dwoma a ostatnimi dwoma dniami Paschy lub Sukko] w moim życiu. Miałem wtedy jakieś osiem lub dziewięć lat i dobrze pamiętam, że ta podróż była nagrodą za gorliwość, jaką wykazałem, studiując *mesechte* [traktat] „Nadirim” [śluby] z *Raszim* [komentarz Rasziego] – podczas całej zimy ze starym rabinem Jezower, Reb Menachemem Mendelem Ha-Kohenem Segalem, *zts”l* [*zejcher cadek Liwroche* – niech będzie błogosławiona pamięć o sprawiedliwym]. W tym czasie on, nasz stary row [miejski rabin], wziął mnie ze sobą do Brzezina na dzień, wraz z wnukiem Issachara - który był moim towarzyszem w nauce podczas długich zimowych wieczorów w jego niezbyt ciepłym domu i nie bardzo przytulnym *besdin sztab* [sala, gdzie odbywał się sąd rabina].

Między Jeżowem a Brzezinem rozciągała się droga, którą można było przebyć, z przyzwoitym wóznicą, w dwie i pół godziny. Jeżów nie miał własnej rzeki ani własnego szpitala. Jeśli Żyd *rachmone liclan* [niebiosa strzeżcie nas] zachorował w Jeżowie, a odmawianie modlitw i *felczer* [cyrulik] nie pomagał, zabierali go do lekarza brzezińskiego. Jeśli *szolem bajes* [harmonia] w żydowskiej rodzinie została zakłócona, a teraz *cwelf szures* [rozwód] trzeba było napisać, chodzili do brzezińskiego rabina. Jeśli Bóg pomógł, a mężczyzna wydawał syna lub córkę, przywoził z Brzezina zarówno zespół

klezmerski, jak i artystę estradowego. Jeśli ktoś sprzedawał lub kupował nieruchomość, jeździł do Brzezina do notariusza, aby ją podpisać. Na pozew w sądzie trzeba było iść do brzezińskiego sądu. Aby wyrobić paszport lub uzyskać pozwolenie na amatorski teatr, zrobić duży zakup, naprawić maszynę do szycia - droga zawsze prowadziła do Brzezina, siedziby powiatu, do którego nasze miasto należało administracyjnie oraz w sprawach policyjnych.

Brzezina i Jeżów były, jak mówimy prostym językiem rodzajem domu z alkierzem. Żydowskie dziecko wyrosło na ziemi jeżowskiej z wyimaginowanymi fantazjami o wielkim mieście Brzezina, gdzie było coś takiego jak elektryczność. Natomiast Żydzi brzezińscy przyjeżdżali na jarmark jeżowski, kupowali od garbarzy Jeżower skóry wołowe garbowane dębem i sprzedawali wszelkiego rodzaju towary, które migotały błyszczącym blaskiem i oryginalnością. Panowie młodzi jeżowscy *chalemojed* poszli do swoich narzeczonych z Brzezina, a narzeczone z Brzezina zostały zaproszone przez ich jeżowskich *mechutnestes* [teściowie]. Spacerowanie tych pań po brzezińskich ulicach było przeglądem najnowszych stylizacji, a od nich poznawano trendy w strojach wyjściowych. Generalnie wszystkie wieści przychodziły do nas z Brzezina i byliśmy z tym miastem ściśle związani i powiązani tysiącami wątków rodzinnych, ekonomicznych, behawioralnych i kulturowych, z których utkane było nasze wspólne życie na polskiej ziemi.

Jeżów znajdował się około piętnastu kilometrów od Brzezina i około dwudziestu pięciu kilometrów od Rawy Mazowieckiej. Byliśmy więc dalej od Rawy i rzadko mieliśmy z nią kontakt. W mieście były dwie ulice – Rawska i Brzezińska. Ludzie szli ulicą Rawską na *besojlem* [cmentarz] i dziwnie by to wyglądało, gdyby któryś z młodych ludzi spacerował tą ulicą. Sposobem na spacer była ulica prowadząca do Brzezina. Żydzi z klasy średniej podchodzili do pierwszego mostu i zawracali. Młodzi ludzie szli pieszo do drugiego mostu, w pobliżu wiatraka. Marzyciele tacy jak ja naprawdę nie przywiązywali szczególnej wagi do *techum-szabes* [odległości, której pobożny Żyd nie przekraczał w Szabes] i zwykli błąkać się aż do ogrodu państwowego. Tym samym zbliżyli się do Brzezina, który tak naprawdę był kawałkiem szerokiego świata, a co więcej, bramą do tego świata, do którego przywiązani byliśmy przez nieustanne marzenia o przyszłości.

Brzezina położony był na tłustej, czarnej ziemi Mazowsza, otoczony strzechą wsi z lasami i polami, wzgórzami i rzekami. Chłopi na wsiach wokół Brzezina nadal żyli życiem dawnej feudalnej Polski. Tam nadal dzielili zapałkę na dwie części. Wciąż nosili wełniane stroje samodziłowe, które wyróżniały się łowicką barwnością; handlowali z Żydami i konsultowali się z nimi we wszystkich sprawach. Głównym zmartwieniem było by nie zostać zimą bez soli lub wczesną wiosną bez nasion.

Żydzi w miejscowościach wokół Brzezina nadal utrzymywali dawne obyczaje, wypiekając własny chleb, a w najbiedniejszych domach, zaraz po *sukko* [Święcie Namiotów, jesienią], usypywali pełną piwnicę ziemniaków i przygotowywali szopę pełną drewna. Zarówno wieś, jak i miasto trzymały się z dala od wielkich miast, a w sprawach biznesowych starały się ich unikać. Jednak pod tym względem Brzezina był wyjątkiem. W tym czasie sam Brzezina był rodzajem dużego miasta i poprzez lokalny przemysł był otwarty na odległe miejsca. Swoim szcikiem Brzezina sięgnął na Syberię, a jeszcze dalej do Chin.

Nie wiem, jakim miastem był Brzezina przed powstaniem Łodzi, która stała się „Małą Ameryką” Polski. Za moich czasów było to miasto, które miało zarówno wielkomiejski rozmach, jak i małomiasteczkową przytulność. Rozmach nadawał rytm pracy, który charakteryzował życie Brzezina. Oczywiście

ście w brzezińskich sklepach byli kupcy i *kleykodesz*. Ale Żydzi brzezińscy w większości byli proletariatem handlu igłami, który wypełniał wszystkie ulice i zaułki. Odgłos maszyn do szycia dochodził z każdego okna i wypełniał wszystkie podwórka. Rytm pracy był nowoczesny, tyle że bez całej przemysłowej mechanizacji. Fakt, że żydowscy rzemieślnicy brzezińscy nie pracowali na własny użytek, ale na eksport, a także dlatego, że musieli wykorzystywać jako pośredników właścicieli magazynów odzieżowych, czynił z nich wielkomiejskich robotników epoki przemysłowej. Pod tym względem Brzezin był dzieckiem drugiej połowy XIX wieku, która przyniosła do Polski odgłos rodzącego się kapitalizmu ze wszystkimi jego przemianami w życiu społecznym.

Z drugiej strony Żyd brzeziński miał jednak swój wyraźnie staromodny styl życia i psychicznie nie dał się zamienić w proletariusza. Nawet w latach międzywojennych, kiedy miasto miało już znaczną świadomość spraw społecznych i bojowej młodzieży oraz dobrze zorganizowane związki zawodowe, w sposobie życia zachowała się wyraźna patriarchalna jakość i odcisnęła pewne piętno na walce między pracownikami najemnymi a mistrzem oraz między mistrzem a magazynem.

Co prawda w Brzezinie prowadzili takie same walki społeczne jak w Łodzi i strajki tam nie były rzadkie, ale wszystkim bitwom brakowało ostrej goryczy wielkich miast i prawie nigdy nie prowadziły do wybuchu poważnej nienawiści, jak w niektórych innych miejscach. W Brzezinie kapitalista, a także mistrz i robotnik pochodzili z dobrych rodzin i choć nie chciałbym przesadzać z sielankowością w ich postawach w porównaniu z innymi miastami, to z pewnością była idylliczna jakość. Przynajmniej separacja w Brzezinie nie była tak wielka i głęboka jak separacja klas w innych miejscach.



Masza Żychlińska jako jedna z pierwszych
otworzyła bibliotekę w Brzezinie

Na obecną skalę amerykańską Brzezin był małym miasteczkiem na pograniczu technologicznego prymitywu. Według naszych poglądów na życie w tamtych czasach było to jednak miasto ze wszystkimi fanaberiami. To prawda, że lokalna elektrownia dostarczała światła tylko przez kilka godzin w

ciągu doby, a blask starożytnych żarówek Edisona był bladożółty i szczypał w oczy swoimi promieniami, drgającymi promieniami. Prawdą jest również, że maszyny do szycia były napędzane stopą. Wątpię, czy w całym Brzezynie można było znaleźć choć jedną maszynę do szycia napędzaną silnikiem elektrycznym. Niemniej jednak miasto dla nas, mieszkańców mniejszych miejscowości, było naprawdę dużym miastem. Kiedy mój nauczyciel z małego miasteczka *Gemore* [komentarz do Tory] chciał, żebym przetłumaczył z *Majmer* [wyuczony traktat] zatytułowany „*Jesziwas Krachim Kasze*” [Jesziwy Wielkich Miast] jako przykładu użyłby Brzezina, jego trzypiętrowych domów i brukowanych uliczek, na których według niego „*skręciłeś kostkę*” idąc.

Teraz, po mojej wędrówce po miastach świata na trzech kontynentach, naprawdę musiałbym się uśmiechnąć na myśl o pojęciu urbanizacji mojego nauczyciela *Gemore'a*, a także na naszą własną koncepcję. Mój uśmiech jednak zastępnym grymasie smutku, gdy przypominam sobie, że wszystkie duże miasta na kuli ziemskiej nigdy nie wywoływały emocji, które Brzezina wzbudził we mnie, w mojej młodości, miście, które było pierwszym etapem mojego wspinania się lub schodzenia po drabinie życia.



Klasa dzieci w szkole państwowej w Brzezynie
W środku jest *lererin* [nauczycielka]

Nie mogę tak pisać o Brzezynie jak mieszkaniec; Nie mogę jednak wypowiedzieć słowa „Brzezina” jako obcy, bo nie byłem obcy w tym mieście. Miałem tam krewnych i przyjaciół i zostawiłem tam kawałek mojego młodzieńczego, trzepoczącego serca. Na tych ulicach i zaułkach życie pisało rozdziały o moim młodzieńczym szczęściu i młodzieńczych smutkach piśmem pełnym naiwnych złudzeń i różowych oczekiwań. Chociaż moje pierwsze kroki na ziemi Bożej nie były stawiane w Brzezynie, to jednak Brzezina był miastem, w którym postawiłem pierwszy krok w ten bliski i daleki świat, w którym kształtowało się i dojrzewało moje dorosłe życie.

To niezwykle, że kiedy wspominam Brzezin, zawsze myślę o nim jako o mieście dobrych żydowskich robotników, które do ostatniej chwili swego upadku nie zostało zniszczone przez szturm asymilacji w Polsce. Oczywiście w ostatnich latach przed II wojną światową było już wielu młodych chłopców i dziewcząt, którzy uczyli się w polskich gimnazjach i mówili biegle po polsku. Generalnie jednak Brzezin nadal był naturalną twierdzą żydowską, a zarówno język, jak i życie były i pozostały zasadniczo żydowskie. Jak to krawieckie miasto przemysłowe obroniło się przed wichrami asymilacji, które szalały w latach 30tych, do dziś jest dla mnie zaskoczeniem. Widocznie Brzezin był tylko jednym z setek miast i miasteczek, które wróg zgładził spod Bożego nieba. Ale mimo to było to miasto z własnym kolorem i własnym zapachem. Napisanie tych linijek pozostawia mi tylko żalną satysfakcję, że część, jeśli jej wyjątkowość zostanie przypieczętowana w *dafim* [stronach, zwłaszcza Talmudu] Księgi Jizkor, którą jej oddani synowie i córki publikują z tak wielkim wysiłkiem i miłością, przejdzie do historii. Modłę się, aby w morzu miłości i tęsknoty nie zabrakło moich łez i aby w chórze bolesnej *kadesz* [modlitwy za zmarłych] była moja szczerza kadesz za ten świat, który był tak piękny i wiecznie promienny, a którego już nie ma.

1. Icchok Janasowicz [znany również jako Icchak/Izaak Janasowicz] jest znanym pisarzem i poetą jidysz, obecnie mieszkającym w Argentynie. Jego „*Dom w mieście*” opisuje i opłakuje miasto Jezów koło Brzezina. Jego książka z sowieckimi pisarzami żydowskimi zyskała reputację w całym żydowskim świecie. [Przypis z wydania jidysz]

Dwie ofiary: wspomnienia z pierwszej wojny światowej



Welwel Rozenblum

W naszym *Seyfer Brzezín* [Księga Brzezina] pragnę odnowić pamięć o dwóch ofiarach z naszego miasta. Pochodzili z dwóch różnych światów, dwóch zupełnie różnych typów. Inaczej żyli i inaczej umierali, ale obaj zasługują na pamięć i hołd.

Moje wspomnienia o tych dwóch ofiarach są, nawiasem mówiąc, związane z I wojną światową. Najgorszą tragedią, jaką przeżyło nasze miasto w tamtych ciężkich czasach, była rzeź dziesięciu Żydów dokonana przez Kozaków. Wyprowadzili z domów dziesięciu niewinnych Żydów, wywieźli ich gdzieś w pole i rozstrzelali – bez powodu. Wśród poległych byli: Abraham Paje z ojcem, obaj z Głowna, i jeszcze jeden ojciec z synem oraz inni święci męczennicy, których imion z największym żalem nie pamiętam.

Miasto przez długi czas opłakiwało niewinne ofiary. Co roku chodzili na cmentarz, aby upamiętnić *jorcajt* [rocznicę śmierci] i odmówić *kadesz* [modlitwę za zmarłych] przy wspólnym grobie za męczenników.

Kozacy zabili kolejną ofiarę, ale nie od razu. Zaatakowali go i pobili bezlitośnie, a on zmarł niedługo później od ciosów. Ofiarą był Herszel Litwak, nauczyciel *Gemore* [komentarzy Tory], mąż Temy. Herszel Litwak był jednym z najbardziej cnotliwych, bogobożnych, uczciwych Żydów w mieście. Czysta,

święta dusza, która przez całe życie z najwyższym oddaniem służyła Stwórcy Słowa i studiowała świętą Torę.

Ponieważ byli naszymi sąsiadami, dobrze ich znałem. Tema miała trochę sklep spożywczy w domu Józefa Grossmana na Nowym Mieście i nigdy lub rzadko znalazła czas, aby poświęcić go sobie, bo Tema, była w swej wielkiej biedzie, najlepszą świątobliwą kobietą w mieście. Zawsze była zajęta pomocą potrzebującym – chorym, słabym, sierotom, wdowom. Biedna panna młoda miała wyjść za mąż – przyjechali do Temy; troska potrzebna biednym, chorym kobietom w ciąży – także Tema. Gdzieś nie starczyło na *szab* [szabat] lub na *jontow* [święto] – Tema wzięła moją mamę do pomocy i zajęła się potrzebującymi. Moja matka była zawsze pierwszą asystentką Temy. Wystarczył jeden telefon od Temy; moja matka zostawiła swój dobytek i pudła i wyruszyła z nią od drzwi do drzwi, aby zebrać jałmużnę, aby zapewnić komuś *szabes* lub *jontow*. Ślub kogoś, kto był sam na świecie, musiał być piękny. Tema przyszła ozdobiona zdobioną czapką, z której błyszcząły perły, korale i różne koraliki, i była tak szczęśliwa, jak na ślubie własnej córki. Również odwrotnie. Jeśli, nie daj Boże, umarła biedna kobieta, Tema przyszła ze swoimi *chewre-kedisze-jideny* [kobiety z bractwa pogrzebowego] i oddała zmarłej należną cześć. Gdziekolwiek, nie daj Boże, wydarzyła się tragedia w żydowskiej rodzinie, pobiegli do Temy po pomoc, a Tema nigdy nie odmówiła. Nawet jeśli trzeba było zastawić jej złoty łańcuszek i kolczyki, nie powstrzymało to jej od pomocy z otwartym sercem.

Tema pomogła także uwolnić młodych mężczyzn z poboru. Tajemnicą było, jak ta Żydówka, która nie była ubrana zgodnie z najnowszą modą, mogła zwrócić się do władz, dr. Stodółkiewicza, zostać przyjęta i poprosić o wolność wielu młodych mężczyzn – to żadna zagadka. Wszystkie lamentsy, wszystkie sekrety zostały przyniesione do Temy; przyjmowała wszystkich jako gości, starała się wszystkim pomagać, bo była mamą wszystkich.

Ale własny dom, własną rodzinę, własny sklep spożywczy zaniedbywała, aby pomagać innym. A jeśli klient w końcu pojawił się w sklepie, Reb Herszel musiał przerwać naukę z *bochojrim* [młodzi mężczyźni, studenci] i wejść do sklepu. Ale stał tam jak zagubiony; nie wiedział, co robić w sklepie. Stał nieudolny i jak dziecko szukające matki jęczał: „Aj, Tema, Tema, gdzie jesteś?”

Podczas gdy Reb Herszel był pochłonięty innym światem, w którym trzeba było służyć *bojreoj-lem* [Stworzycielowi Słowa] z całkowitym oddaniem, sercem i duszą, musiał mnie nieustannie budzić, abym mówił, żebym był pobożny. „Welwel, Welwel”, zachęcał i praktycznie błagał mnie w swoim litewskim jidysz, abym *daven* [modlił] się codziennie i recytował rozdział Księgi Psalmów. „Jeśli nie możesz recytować przez cały dzień, to przynajmniej jeden rozdział”, błagał mnie. Wielka dobroć, wielka miłość promieniała z jego głębokich, mądrych oczu.

„Trzeba się przygotować, Welwel”, zawsze mi przypominał. Przez całe życie przygotowywał i wypełniał *micwes* [obowiązki religijne] z *majsim-tojwim* [dobre uczynki], aż w pochmurny, ponury dzień przed południem, kiedy całe miasto ukrywało się przed kozakami, którzy mordowali i przeprowadzali pogrom, złapali go, Herszele, i morderczo pobili. Nie mógł przeżyć długo po śmiertelnym ciosie i jego święta, czysta dusza odeszła.

Musieli zabrać ciało do pogrzebu. Wszystkich zdominował podwójny strach. Miasto było bombardowane ze wszystkich stron przez Niemców. Bali się podnieść głowy ze swoich kryjówek, a jeszcze bardziej drżeli i trzęśli się przed Kozakami. O ile miasto nie było w niczyich rękach, puste - ani Niemców i Rosjan, mój ojciec i wysoki Mene, *e”h* [niech spoczywa w pokoju] – obaj byli w zarządzie związku

krawców i członkami *chewre-kadisze* [bractwo pogrzebowego] – oni, a także inni sąsiedzi zaczęli przygotowywać się do pochówku. Ale nie mogli zdobyć żadnego karawanu, w którym mogliby złożyć ciało i zabrać je do pochówku. W końcu udało im się zdobyć mały chłopski wóz i konia. Włożyli ciało do środka, przykryli słomą i w wielkim pośpiechu i z wielkim strachem dotarli na cmentarz. Grób wykopali szybko, a Reb Herszel Litwak został pochowany w cichym, bezpiecznym miejscu, bez obawy przed Kozakami czy innymi zabójcami Żydów.

Józef Henoch, jego syn, cały czas płacząc, odmówił *kadesz*. Ale przed powrotem po pogrzebie strzały znów się rozległy, a nad ich głowami przeleciały kule. Mój ojciec, wysoka Mene, Tema i jej dzieci oraz nieliczni sąsiedzi cudem – ale ledwie – wrócili do domu żywi i znów musieli się ukrywać przed niebezpieczeństwem.

Całe życie przygotowywał się Reb Herszel. Był bardzo pobożny, bardzo bogobożny, *cadik v-isz to-mim* [sprawiedliwy i nienaganny]. Przyszli nożownicy i zamordowali świętego Żyda, a wraz z pozostałymi dziesięcioma męczennikami zamordowany został także jedenasty, zamęczony jako Żyd – Reb Herszel Litwak, *e”h*.



Rodzina Reb Herszela Litwaka i jego żona, Tema

Siedzący w pierwszym rzędzie od prawej do lewej: Jakob-Icek, Tema (znana jako mama z *sztetl*), Sima, z dzieckiem Isroelik na kolanach, Cywia i Sura -Chana.

Stoją, od prawej do lewej: Cyna Ruchl, Josef-Henoch i Hersz-Chaim

* * *

Wojna w naszym mieście ucichła i była przenoszona na inne fronty, coraz dalej i głębiej w głąb Rosji. W tym czasie Niemcy przejęli władzę i rządili surową ręką. Zarekwirowali wszystko, przejęli i wysłali do Niemiec, a dla ludności w Polsce niewiele zostało do utrzymania. Walczyli i robili wszystko,

co możliwe, aby móc istnieć. Jednak ówcześni Niemcy dali ludności pewną swobodę. Mogli organizować różne stowarzyszenia.

Skorzystała z niego młodzież i zorganizowała stowarzyszenie syjonistyczne – *Hattechija* – stowarzyszenie ludowe, bundowskie i wiele innych. Wokół stowarzyszeń powstały biblioteki. Wykładowców sprowadzono z Łodzi lub Warszawy. Organizowali wieczory rozrywkowe i wykłady, zakładali grupy teatralne. Sam wstąpiłem do stowarzyszenia syjonistycznego *Hattechija*, a później zostałem członkiem syjonistycznej organizacji młodzieżowej *Haszomer Hatza'ir*. Mieliśmy wspaniałą, szczerą młodzieżową grupę wspaniałych chłopców i dziewcząt.

Majer Rozenblum najmocniej utkwiał w mojej pamięci. Mieliśmy to samo imię, ale nie byliśmy spokrewnieni. Majer był bardzo uzdolniony artystycznie. Malował z talentem plastycznym, posiadał też inne zdolności. Wychował go dziadek Mojsze-Jojne Rozenblum. Jego ojciec, Hersz-Iser, był w więzieniu, a także został wywieziony na Syberię za działalność rewolucyjną. Czy jego matka żyła i podzieliła los ojca, nie wiem. Wiem tylko, że Majer był delikatnym, rozmarzonym młodzieńcem o ciemnobrązowych, błyszczących oczach. Jego młodzieńcza psotność bardzo często usuwała smutek, który wypełniał jego wyrafinowaną twarz.

Na różnych wycieczkach, które odbyliśmy razem z naszymi przyjaciółmi z okolicznych miast i wsi, nasi brzezińscy *Haszomer Hatza'ir-nikes* [członkowie *Haszomer Hatza'ir*] zawsze wyróżniali się na różne sposoby. Jedną z takich okazji była w Głownie, u zamożnego ziemianina. Graliśmy w różne gry sportowe i śpiewaliśmy pieśni ludowe w jidysz i hebrajsku. Majer rysował karykatury i dobrodusznie wyśmiewał się ze wszystkich. Razem stworzyliśmy humorystyczne piosenki i pomogliśmy stworzyć radosną, szczerą, przyjazną atmosferę.

Jedliśmy przy ujściu rzeki, gotując w obozowej kuchni. Spaliśmy w stodołach i radośnie śpiewaliśmy, aż zapadła noc i poranne gwiazdy pokazały, że narodził się nowy dzień. Wróciliśmy do miasta śpiewając i maszerując rzędami i ponownie poświęcając się sprawom organizacyjnym.

Odnieśliśmy sukces na polu spektakli teatralnych. Zainscenizowałem opublikowaną Księgę Jizkor [księgę pamięci], która przedstawia heroiczną walkę i śmierć naszych strażników Eretz Isroel [Ziemi Izraela]. Napisałem sztukę w trzech aktach. Całą zimę przygotowywaliśmy, ćwiczyliśmy i uczyliśmy się naszych ról. Podczas *chalemojed pesach* [dni między pierwszymi dwoma a ostatnimi dwoma dniami Paschy] podnieśliśmy kurtynę przed dużym tłumem w sali strażackiej. Serce mi drżało, bałem się. Czy uda się nam przedstawić dramatyczną bitwę, ofiarę naszych strażników w Eretz Isroel? Czy zdamy test? Kiedy kurtyna opadła po ostatnim akcie, ludzie głośno klaskali i okazywali wielką przyjemność i uznanie dla *Haszomer Hatza'ir* i dla pamiętkowego spektaklu.

Niedługo potem miały miejsce szokujące wydarzenia. Niemcy zaczęli przegrywać wojnę na wszystkich frontach, a w Rosji wybuchła rewolucja. Polska stała się niepodległym krajem. W 1920 roku zostałem zmuszony do ucieczki i ratowania mojego młodego życia. Szczęście sprzyjało mi, kiedy przyjechałem do Ameryki. Mój przyjaciel Majer Rozenblum i wielu innych moich znajomych niestety utkwili w antysemickiej Polsce. Represje, pogromy, ucisk polityczny i ekonomiczny skłoniły mojego przyjaciela Majera do wstąpienia do partii komunistycznej.

Nie trwało długo, zanim został aresztowany. Wtedy zaczęły się jego straszliwe cierpienia w polskich więzieniach. Kiedy wreszcie został uwolniony, jego zdrowie było już nadszarpnięte. Ale Majer

miał jedno pragnienie – wydostać się z Polski i pobiec do „Socjalistycznego Ogrodu Edenu”. Po wielkich trudnościach w końcu mu się udało. Myślał, że w końcu został uratowany, ale tam zaczęły się dla niego nowe kłopoty. Ze szczególną podejrzliwością patrzyli na polsko-żydowskich komunistów, a w czasie wielkich czystek kulą w głowie był też oczyszczony Majer Rozenblum.

Majer Rozenblum pochodził z rodziny idealistycznych rewolucjonistów. Jego ojciec, Hersz-Iser Rozenblum, był znanym działaczem Bundu. Gdy Majer był bardzo mały, jego ojca i matkę zesłano za działalność rewolucyjną na Syberię, a dziecko wychowywał jego dziadek, Reb Mojsze-Jojne Rozenblum. Z tego powodu nazwał dziadka „Papa”, a babcię „Mama”. Dopiero później, po wielu latach powrotu z wygnania, dobrze poznał swoich prawdziwych rodziców.

Jego ciotka Basia Rozen, żona Syne Naczelnika, wówczas matka kilkorga dorosłych dzieci, została zgłoszona przez zjednoczonych robotników w Brzezynie na pierwszą radę miasta. Lista została jednak uznana za nieważną. Z pewnością zostałaby wybrana.

Majer dużo czytał, był wrażliwym młodzieńcem z dobrym poczuciem humoru i satyry, słabym fizycznie, z artystycznym wyczuciem malarstwa. Jego portret Bera Borochowa [przywódcy marksistowsko-syjonistycznego] ozdobił bibliotekę Poalej Syjon w Brzezynie i był wysoko oceniany przez znawców sztuki z Warszawy i Łodzi. Miał przed sobą dalekosiężną perspektywę przyszłości, a oni przepowiadali mu wielką karierę artystyczną. Ale jego droga miała być inna.

Po upadku Haszomer ha-Cair wraz z kilkoma przyjaciółmi z domów burżuazyjnych zorganizował w 1924 roku Partię Komunistyczną. Bardziej niż inni angażował się z bezgranicznym oddaniem i idealistycznym zapałem z aktywnymi robotnikami innych związków zawodowych, a zwłaszcza uczestnicząc w wieczorach kulturalnych i dyskusjach, ucząc robotników wagi walki klasowej.

Majer został sekretarzem partii komunistycznej w obwodzie brzezińskim, a także partyjnym „technikiem”. Pod jego zwierzchnictwem znajdowali się miejscowi ludzie, którzy prowadzili rygorystycznie tajną pracę konspiracyjną, m.in. rozpowszechnianie nielegalnej literatury, wywieszanie flag i transparentów w ważnych miejscach – nawet pod nosem policji – z antyrządowymi hasłami, wzywającymi robotników i ludzi do powstania i buntu.

Ponieważ był fotografem, miał własne studio i prowadził interesy z różnymi warstwami ludności miejskiej, jego adres był mniej podejrzany. Co prawda w jego domu odbywały się nielegalne spotkania, ale to nie trwało długo. W marcu 1927 roku jego dom na trzecim piętrze domu Arje-Dawida Perlmuttera został otoczony przez policję. Kiedy tajni agenci wchodzili do jego pokoju, miał jeszcze czas, aby wyrzucić przez okno znaczną ilość nielegalnej literatury, którą policja stojąca na zewnątrz znalazła, a później wniosła do sądu jako dowód przeciwko niemu. Po przeszukaniu on i inni aktywni przywódcy – m.in. Lajb Sieradski, Jankiel Dawidowicz i inni – zostali aresztowani i wysłani do więzienia politycznego w Łodzi przy ul. Długiej 13, gdzie przebywał kilka miesięcy przed skazaniem na cztery lata więzienia.

Po zatwierdzeniu wyroku przez warszawski sąd apelacyjny, mimo dobrej obrony przez dwóch pierwszorzędnych adwokatów, trafił do słynnego więzienia łęczyckiego dla przestępców politycznych. Tam reżim więzienny nie był surowy. Majer miał dodatkowe przywileje ze względu na swoje zdolności artystyczne, malując duże portrety rodziny naczelnika więzienia. W tym czasie oprócz komunistów w więzieniu łęczyckim przebywali także nacjonaści ukraińscy i białoruscy, którzy dążyli do

oddzielenia swoich terytoriów od Polski. Był tam duży procent intelektualistów, pisarzy i ważnych przywódców politycznych, a także byłych postów. Majer uczęszczał także na kurs języka rosyjskiego i uczył się z wielkim zapałem.

Jednak po półtora roku nawet łagodniejszy reżim więzienny podkopał słaby stan zdrowia Majera. Starano się go wymienić na polskiego więźnia politycznego w Rosji, ale zajęłoby to dużo czasu. Po wielkim wysiłku dostał półroczny urlop zdrowotny, a po sześciu miesiącach miał wrócić do więzienia; również każdego dnia, kiedy był wolny, miał zgłaszać się na policję. Majer wykorzystał urlop zdrowotny na ucieczkę do wolnego miasta Gdańsk z myślą o wyjeździe do Rosji. Po kilkumiesięcznym oczekiwaniu on i jego żona Lyuba (najmłodsza córka zmarłego Mojsze-Arona Szotenberga, bogacza) popłynęli sowieckim statkiem do krainy „wolności i równości”, do której tak tęsknił. Później trafili tam także jego koledzy z więzienia – Lajb Sieradski, Aron Rozenberg, a później Judke Lechtreger.

W 1933 r. Majer i wszyscy jego przyjaciele, za sprawą swoich rosyjskich towarzyszy, zostali tam rozstrzelani jako szpiedzy.

Tragedia, Majer, że twoje młode życie zostało tak strasznie skrócone. Gdybyś nie dał się uwieść fałszywym mesjaszom, być może byłbyś teraz w Izraelu, Ameryce lub gdzie indziej w wolnym świecie. Miałbyś wpływ i być może byłbyś sławny jako artysta żydowski. Często o tobie myślę i to zasmuca moje serce. Nawet teraz ronię za Tobą łzę. Błogosławiona jest twoja święta pamięć!

Lewicowa Poalej Syjon w Brzezinie w 1931 r.

W „Almanachu Poalej Syjon” z 1931 r. opublikowano listę wszystkich aktywnych w tym roku członków Poalej Syjon Lewicy w Brzezinie. Wymienione tu nazwiska zostały podpisane na pozdrowieniu z okazji jubileuszu 25-lecia ruchu Poalej Syjon. Po zagładzie przy życiu pozostało tylko kilka z wymienionych osób.

1. Benkel
2. Liberman, Melech
3. Pakuła, Zelig
4. Rozenblum, Chaim Rafał
5. Szajbowicz, Monisz
6. Biedak
7. Zima, A.
8. Brejtsztajn, F.
9. Krauzchorn, H.
10. Minc, Z.
11. Pajczer R.
11. Pajczer S.
12. Rozman H.
13. Kon P.
14. Lisman M.

15. Cynamar B.
16. Kalmus L.
17. Lerer I.
- 18 Szajnzilber
19. Zygmunt, RL
20. Rotsztajn, IL
21. Hamel, W.
22. Rotsztajn, FL
23. Dajcz, RL
24. Szwarc, M.
25. Sztajnberg, Sz.
26. Gerszonowicz, I.
27. Mandel, H.
28. Kolski, M.
29. Kalmus, A.
30. Frydman, A.
31. Grinszpan, I.
32. Majerowicz, D.
33. Herszkowicz, L.
34. Fogel, Melech
35. Pajczer, A.

Towarzystwo Herzla w Brzezinie

W 1904 r. powstała w Brzezinie organizacja syjonistyczna, która przyjęła nazwę *Agudas Herzl* [Towarzystwo Herzla]. Nastąpiło to kilka miesięcy po śmierci twórcy syjonizmu politycznego i założyciela Światowej Organizacji Syjonistycznej, dr Benjamina Zav (Theodora) Herzla. Chcąc szczególnie uczcić pamięć nieśmiertelnego przywódcy ruchu, założyciele postanowili nazwać organizację jego imieniem.

Założyciele *Agudas Herzl* w Brzezinie natychmiast skontaktowali się z przedstawicielem syjonistów w Łodzi, znanym rabinem dr. Jelskim, kaznodzieją z „niemieckiej” [postępowej] synagogi w Łodzi, który był jednym z pierwszych syjonistów w Polsce i miał pod swoją jurysdykcją organizacje syjonistyczne w Łodzi i na ziemi łódzkiej.

Przedstawiamy tu trzy dokumenty dotyczące założenia *Agudas Herzl* w Brzezinie. Dokumenty spisane były w języku hebrajskim, co świadczy o przywiązaniu pierwszych przywódców syjonistycznych w Brzezinie do starego-nowego języka Narodu Żydowskiego. Drukujemy tutaj tłumaczenie z jidisz trzech dokumentów.

Dokument 1

Towarzystwo Herzla w Brzezinie

Założona na mojci Szabes [koniec szabat] kojdesz lseyder lechlichol mejarcechs - el horets...[początek parszy {część Tory} zwanej Lechlichol, z Genesis 12.1] i"ig [jedna wersja] marheszvan trs"ch [ósmego miesiąc kalendarza hebrajskiego 1904] październik 1904.

Komisja:

Przewodniczący: Chaim Icek Grynfeld

Wiceprzewodniczący: Mojsze Ber Hamer

Sekretarz: Mojsze Fiszman

Skarbnik: Szymon Krongrad

Kontroler: Arje Nubinski

Przedstawiciele Organizacyjni:

Lajbus Fuks

Jakob Sułkowicz

Nachman Gutkind

Herszel Cwerner

Statut Organizacji:

1. Każdy Żyd może zostać członkiem tylko za zgodą przewodniczącego.

2. Listę członków prowadzi wiceprzewodniczący, a nowi członkowie muszą się do niego zgłosić.

3. Każdy członek musi płacić miesięczne składki, stosownie do swoich możliwości, na organizację i na ogólną organizację syjonistyczną.

4. Pieniądze zebrane z miesięcznych składek trafiają do naszej lokalnej organizacji, a reszta pieniędzy, zgodnie z głosowaniem komisji, która zbiera się na koniec każdego roku, czyli na koniec miesiąca Elul.

5. Każdy członek, który sprzeda pięć szekli [palestyńskich/izraelskich monet] ^[4] osobom, które nie należą do naszej organizacji, a także kupi udział (w Jewish Colonial Trust) zostanie zaliczony jako członek honorowy i będzie miał prawo do udziału w posiedzeniach komisji.

6. Każdy nowy członek, przystępując do organizacji, musi zapłacić kwotę, o której decyduje komisja.

7. Dwóch członków komisji będzie co miesiąc pobierać składki.

8. Członek, który nie płaci miesięcznych składek w ciągu trzech miesięcy, zostanie usunięty z organizacji.

Dokument 2

b”h [borchaszem – z Bożą pomocą], wtorek, parsza Vay-khi, Tevet, (grudzień 1904), Brzezin.

Lkoved [Na cześć] haraw hachochm [mędrca] dr Jelskiego

Warszawa

Koło Syjonistyczne – Łódź

W odpowiedzi na Twój list z trzeciego dnia [miesiąca] Kislew, strona 10, numer 61, mamy zaszczyt załączyć protokół z naszego ostatniego spotkania z nazwami komitetu i regulaminem, zgodnie z którym działa nasza organizacja. W najbliższych dniach w Łodzi odwiedzi Państwa w związku z naszą organizacją jeden z naszej grupy, prezes Warszawskich, który zakupi potrzebną nam ilość szekli, a także czterdzieści broszur „Sze-
kla”. Otrzymaliśmy dziesięć broszur „Doktor Herzl” i rozdaliśmy je naszym członkom. Bardzo dziękujemy za broszury. Zapewniamy, że pomoże to rozpowszechnić naszą wspólną koncepcję w naszym mieście.

Na koniec ponownie prosimy o certyfikację naszej organizacji oraz o przesyłanie nam listów i okólników. Prosimy również o przesłanie nam dwudziestu pięciu książeczek pokwitowań w celu odnotowania płatności rat za akcje (w Jewish Colonial Trust), które promujemy wśród przyjaciół naszego ruchu.

Z szacunkiem i pozdrowieniami cion [Syjon jest w naszych sercach]

Chaim Icek Grynfeld

Dokument 3

Protokół ze spotkania Towarzystwa Herzla

Mojci Szabes parsza Mikets [parsza czytana w czasie Chanuki], trzeci [miesiąca] Tewet (styczeń 1905)

A. Przewodniczący otworzył posiedzenie i odczytał na głos odpowiedź dr. Jelskiego z Łodzi na list w sprawie powołania Towarzystwa Herzla w Brzezinie.

B. Skarbnik zameldował, że do dnia dzisiejszego nasi członkowie zebrali sumę dziewiętnastu rubli z miesięcznych składek i innych dochodów.

C. Regulamin został jednogłośnie zaakceptowany przez wszystkich członków i postanawia się, że powinien zostać wpisany do księgi organizacyjnej przez przewodniczącego.

D. Wniosek wiceprzewodniczącego, pana Dawida Hamera, aby nie zobowiązywać członków do kupowania akcji Jewish Colonial Trust, nawet na raty, został zgłoszony do następnego posiedzenia.

E. Wniosek członka Szolem Litwin dotyczący czytania Tanach [Pięć ksiąg Mojżesza] i rozdziałów historii żydowskiej co Szabe przed członkami został odrzucony większością głosów, ponieważ lokalne warunki są temu przeciwne i mogą zaszkodzić rozwojowi naszego ruchu w naszym mieście.

F. Spotkanie zakończyło się śpiewem pieśni syjonistycznych.

Chaim Icek Grynfeld z”l [niech pamięć jego będzie błogosławiona]



Reb Chaim Icek Grynfeld,
założyciel organizacji syjonistycznej w Brzezinie

Reb Chaim Icek Grynfeld był *maskilem* chasydzkim [zwolennikiem *haskali*, żydowskiego ruchu oświeceniowego] i zajmował zaszczytne miejsce wśród zasłużonych mieszkańców miasta. Był jednym z *raszojnim*, pierwszych proroków ruchu syjonistycznego w Brzezinie. W czasie, gdy syjonizm polityczny był jeszcze w początkach, przybył Reb Chaim Icek Grynfeld i stworzył pierwszą organizację syjonistyczną w naszym mieście, *Agudas Herzl*. Było to w 1901 roku. Powyżej przytoczono ważne dokumenty dotyczące wspomnianej wcześniej organizacji.

Chcemy tu także opowiedzieć bardzo tragiczny epizod z życia Reb Chaima Icka Grynfelda, który w tym czasie wywołał burzę protestów ze strony mieszkańców naszego miasta, zarówno Żydów, jak i nie-Żydów. Mamy tu na myśli sytuację historyczną, kiedy Brzezin został zajęty przez Niemców w czasie I wojny światowej, a okupanci skazali na śmierć m.in. przywódcę gminy Reb Icka Grynfelda, który w tym czasie zajmował ważne stanowisko w *kahał* społeczności żydowskiej z Brzezin.

„W roku 1914, w piątek, Parsha Noah” [dzień, w którym odczytuje się tę część], jego syn, który obecnie przebywa w Izraelu, powiedział nam: „Żydzi i chrześcijanie poszli prosić o uwolnienie osoby skazanej na śmierć. Akcja protestacyjna ze strony ludności wywołała taki skutek, że już następnego dnia sprowadzono komisję ze Sztabu Generalnego Warszawy i po uważnym wysłuchaniu wszystkich szczegółów został uwolniony”. W dniu, w którym został uwolniony, złożył dobrowolną przysięgę, że tego dnia będzie przestrzegał postu każdego roku i rzeczywiście przestrzegał go jak pobożny Żyd.

W okresie międzywojennym Reb Chaim Icek Grynfeld wyemigrował do Palestyny i tam zmarł. *Ko-wed zajn ondenk!* [Czcij jego pamięć!]

Sporty żydowskie w Brzezinie

Abe Rosenberg

Brzezin w okresie międzywojennym był jak dwustronna moneta. Z jednej strony rozkwit wspólnoty, świeckie życie, edukacja podstawowa dla dzieci, biblioteki, wykłady, kino i spektakle teatralne, z drugiej upadek gospodarczy i beznadziejność.

Po I wojnie światowej Brzezin nie podniósł się. Hermetycznie zamknięty rosyjski rynek i antysemita polityka rządu wywarły silny i katastrofalny wpływ na przemysł krawiecki, który był jedynym źródłem dochodów Brzezina.

Z trudem i goryczą miasto walczyło o kawałek chleba. Trudniejsze warunki, beznadziejne perspektywy dla młodych, masowa emigracja, która zabrała najlepszych i najbardziej aktywnych młodych ludzi, a być może przeczucie przyszłej katastrofy – mocno zaważyły na nastrojach. A kiedy wpadnie się w taki nastrój, szuka się ucieczki w świeckie przyjemności, żyjąc chwilą obecną. Jedną z tych przyjemności, która porwała serca i umysły małomiasteczkowej młodzieży, a także osób starszych, był sport – kultura fizyczna we wszystkich jej formach.

Przed końcem I wojny światowej w Brzezinie nie było mowy o kulturze fizycznej i zorganizowanych sportach. Oczywiście żydowskie dzieci bawiły się, biegały, skakały, pływały, jeździły na łyżwach i mowcowały się. Ale to było raczej instynktowne, zanim pielęgnacja ciała stała się tak popularna.

Zanim Brzezin stał się miastem krawieckim – na początku lat 90. XIX wieku – większość jego żydowskich mieszkańców słynęła z siły. To nie przypadek, że nawet starsi ludzie nie pamiętali pogromu, nie dlatego, że ich polscy sąsiedzi tak bardzo kochali Żydów, ale tylko dlatego, że bali się wszczynać kłótnię.

Bliskość natury, świeże, *mechajedik* [pyszne] powietrze z okolicznych pól i lasów oraz wynikająca z tego satysfakcja sprawiły, że dzieci z miasta były fizycznie silne.

Szabes [szabat], *jontow* [święto], po *czolent* [zapiekane danie z mięsa, ziemniaków i fasoli utrzymywane w cieple z poprzedniego dnia], gdy rodzice się zdrzemnęli, młodzi ludzie wyszli na ulicę, na łąki by uwolnić nagromadzoną energię. Przeskakiwaliśmy przez *żike* [rzekę], ćwiczyliśmy *walkes* [zapasy] i graliśmy w różne gry. Jedną z najpopularniejszych gier był palant. To była gra zespołowa z piłką i *klipeh* [rodzajem kija], bardzo zbliżona do amerykańskiej gry w baseball.

Rozwój krawiectwa wpłynął negatywnie na stan zdrowia w mieście. Tłok, niehigieniczne warunki, wielogodzinna praca, posyłanie w młodym wieku dzieci do dusznych warsztatów przyczyniły się do fizycznego upadku.

I wojna światowa radykalnie zmieniła sytuację. Przemysł odzieżowy został z dnia na dzień sparaliżowany. Potrzeba, zwykły głód, a także Niemcy opanowali miasto.

To dziwne! Chociaż Żydzi cierpieli z głodu, nie objawiało się to na ich twarzach. Zmuszeni byli uciekać się do swoich dawnych zajęć. Wędrówki po wsiach, przemysł – co wiązało się z ogromnym ryzykiem – oraz trudne wędrówki drogami i lasami, wyprostowały wygięte plecy i przywróciły kolory bladym, wychudzonym krawcom brzezińskim. Pokolenie wychowane przez te cztery lata było wyższe i silniejsze niż ich rodzice.

Lata 1917–20 to wiosenny okres życia społeczności świeckiej w Brzezinie. Powstały wówczas wszystkie partie i organizacje świeckie. Jednym z pierwszych był syjonistyczny młodzieżowy ruch harcerski – *Haszomer hatzair*.

Haszomer hatzair, wzorowany na angielskim ruchu harcerskim, oprócz szerzenia ideału syjonistycznego wśród młodzieży, spopularyzował i promował hasło „w zdrowym ciele zdrowy duch”. Jej członkowie zajmowali się gimnastyką elementarną, formacjami gimnastycznymi (np. piramidami) i ćwiczeniami paramilitarnymi. Podczas nocnych wycieczek spali w namiotach na gołej ziemi na polach lub w lasach. W koszulkach khaki i majtkach maszerowali ulicami miasta w szyku wojskowym, w tempie hebrajskiej pieśni.

Haszomer hatzair przetrwało zaledwie kilka lat, ale pozostawiło trwałe piętno na młodzieży z miasta, która prawie całkowicie oderwała się od starego stylu życia. Zmiany przejawiały się zarówno w stylu ubioru, jak i satysfakcji płynącej z przebywania na świeżym powietrzu.



Żydowskie dzieci Brzezińskie na zawodach sportowych

W słoneczne szabasowe popołudnia, w letnim świetle księżyca, młodzi ludzie bawili się na wodzie w pobliżu *Probeken* (Probek – staw; *przyp. ed.*) i śpiewali słodkie, nawiedzone, rosyjskie, romantyczne, syjonistyczne i robotnicze piosenki. Dodatkowo zimą, gdy mróz trząsał, jeździliśmy tam na stalowych łyżwach lub jeździliśmy saniami.

Dominujący polityczny i duchowy układ okoliczności spowodował przesadny nacisk na wartość równowagi między mięśniami i umysłem, ciałem i duszą. Doprowadziło to do powstania ruchu sportowego na początku lat dwudziestych.

Jako pierwsze w rozgrywkach lekkoatletycznych wzięły udział dzieci brzezinerów, które na początku I wojny światowej zostały ewakuowane wraz z wojskami rosyjskimi, a po rewolucji wróciły do Brzezina.

Okolo 1921 r. w Szymaniskach, okolo dwóch wiorst (wiorsta = ok. 1067m) od miasta, naprzeciw lasu tadzińskiego, na płaskim boisku, idealnie nadającym się do gry w piłkę nożną, rozpoczęły się zajęcia dzieci dawnej arystokracji brzezińskiej. Grali bracia Zygmuntowicz, Dawid Szotenberg, wybitny piłkarz (bramkarz) Stach Krengel, bracia Bercholc i inni.

Ponieważ było ich niewielu, zachęcali, gromadzili i uczyli młodych. W krótkim czasie kopanie piłki przybrało rozmiary epidemii. O świcie w szabasowe letnie dni, zamiast chodzić z ojcem na modlitwę, młodzież przez objazdy okrężne, by uniknąć „złego oka”, wciągnięto na boisko. Tam zrzucili ubrania, założyli krótkie spodnie, koszule i specjalne buty i z wielkim zapalem zabrali się do treningu. W ciągu tygodnia grali na wszystkich pustych parcelach, na podwórkach i ulicach. Stopniowo wyłoniła się grupa, która zdominowała ten sport i była gotowa uczestniczyć w grze w zorganizowany sposób.

W 1924 roku powstał BKS (Brzeziński Klub Sportowy). Założycielami i głównymi graczami byli Stach Krengel, bracia Janek i Moniek Zygmuntowiczowie, Dawid Szotenberg, Abram Abramowicz, bracia Izrael i Jehoszua Kornblum, bracia Chackel i Dawidke Bercholc, Anczel Lustig, Aszer Bocian, Syne Zilberman i inni. Klub składał się z kilku drużyn, wchodzących w skład polskiej ligi piłkarskiej, klasy C. Później klub przeniósł się do klasy B. Klub miał kilku pierwszoklasowych zawodników i rywalizował z takimi mistrzami jak ŁKS (Łódzki Klub Sportowy) i Łódź *HaKoach* [moc]. Oprócz piłki nożnej istniały również sekcje ping-ponga (tenis stołowy), krykieta, tenisa oraz zajęcia rekreacyjne. Klub miał własną siedzibę przy ulicy Rogowskiej.

W 1926 r. powstał klub sportowy *Sztern* (*Gwiazda*), będący pod wpływem lewicowej *Poalej Syjon*. Wśród założycieli i graczy byli A. Abramowicz, Majer Ber Szwarc, Mojsze Goldman i inni. Oprócz piłki nożnej mieli sekcję rekreacyjną. Przeważnie poświęcali się wycieczkom po okolicznych terenach, które wyróżniały się naturalnym pięknem. Ich lokal znajdował się na głównej ulicy u Mojsze Kopla.

W latach 1927-28 powstało TMS (*Towarzystwo Miłośników Sportu*). Wśród założycieli i graczy byli Dan-Aszer Fogel, Nahum Nowak, Icie Mandel, Lajbl Jerozolimski, Szmuel Rozenkranc, Lajbl Szyftman, Benjamin Bonian, Zelig Frydman i inni. Był to klub z sekcjami – ping-ponga, kolarstwa i sportów rekreacyjnych. Ich siedziba znajdowała się na ulicy Aptecznej.

Oprócz wyżej wymienionych, na niższym szczeblu, pod wpływem lewicy istniał klub *HaKoach*, Związek Sportowy *Hitachdut* i *Prond* (Strumień). Te kluby nie istniały długo.

Poza zorganizowanymi klubami sportowymi młodzież była mocno oddana pływaniu, łyżwiarstwu, kolarstwu, tenisowi i gimnastyce.

Jak opisano w tej kronice, czytelnik może się zorientować, jaką rolę w życiu młodych odgrywały zawody sportowe, mecze, które zwykle odbywały się w weekendy. Podekscytowanie, nerwowe napięcie, radość lub smutek, kiedy klub miejski wygrał lub, *cholile* [nie daj Boże], przegrał mecz. Jeśli będę tak odważny, zarówno jako obserwator, jak i często jako uczestnik, postaram się opisać cenny obraz, który wyrzył mi się w pamięci tamtych cudownych dni, moich niezapomnianych lat dzieciństwa, wspaniałej młodości mojego pokolenia naszego namiennie ukochanego miasta Brzezina, które zostało tak potwornie unicestwione ogniem i mieczem. Niech zimny ogień, który wciąż tli się w popiele, który pokrywa pustynny Brzezina, ogrzeje nas w jesienny chłód...

Szabes popołudnie w lecie. Zaraz po zjedzeniu czulentu młodzi ludzie zaczynają wychodzić z domów. Ze wszystkich ulic i alejek grupy ciągną drogą Nowe Miasto na boisko. W pobliżu kościoła niemieckiego, gdzie zaczyna się szosa, masy ludzi stają się gęstsze - większość dziewcząt w białych sukniach, młodych chłopców w krótkich spodniach, w jasnych letnich garniturach i chasydzkich młodych mężczyzn w ich *szabes* czarny *ejbiclech* [długi płaszcz], który sprawia, że wyróżniają się na srebrno-żwirowej drodze.

Droga idzie pod górę. Na samym szczycie po lewej stronie las Tadziński świeci na zielono. Niebo jest ciemnoniebieskie, gdzieś przetykane małymi srebrno-białymi chmurkami. Letnie słońce płonie bladym ogniem nad żółtozielonymi polami porośniętymi kukurydzą, które kołyszą się lekko na ledwie wyczuwalnym wietrze. Na zielonych, pluszowych łąkach pasą się spokojnie czarno-białe krowy.

Na boisku ubrani w różnokolorowe uniformy ćwiczą zawodnicy, otoczeni ze wszystkich stron żywymi ścianami gapiów. Nerwowość, napięcie sprawiają, że południowe upały wydają się jeszcze silniejsze. Czekamy z niecierpliwością na gwizdek sędziego. Z czymś w rodzaju złośliwości przeciwnicy z drugiego miasta ćwiczą z taką zimną krwią i umiejętnościami, że nasila się nasze poczucie niepewności. Porządni, mili chłopcy krytycznym okiem spoglądają na przeciwników i obiecują sobie po cichu, komu dadzą nauczkę. Teraz zaczyna się zwykła ceremonia. Kapitanowie witają się. Gwizdek przeżywa przegrane powietrze. Rozpoczyna się gra.



Pierwsze minuty przebiegają zgodnie z przyjętym wcześniej planem. Każdy gracz jest na swojej pozycji. Piłka przechodzi od gracza do gracza, zgodnie z ustaleniami, zgodnie z planem podczas niekończących się treningów. Ale coś się tutaj dzieje. Przeciwnicy przechodzą do ofensywy; doprowadzają piłkę do naszej połowy. Oni już przedarli się przez obronę. Jediną nadzieją jest rozciągnięty bramkarz. Wybiega z siatki, chwytą piłkę i pada na ziemię. Przeciwnicy próbują stopami odebrać piłkę. Jest ranny. Ściana gapiów z wściekłym rykiem spieszy na pomoc ukochanemu graczowi. Wybucho walka, która nie trwa długo. Chłodniejsze głowy, starsi rozsądniejsi obserwatorzy i sędziowie interweniują. Gra toczy się dalej.

Przeciwnicy zyskują przewagę. Już dwa razy kopnęli piłkę do naszej siatki. Wspaniały bramkarz, który jest nieustannie bombardowany, gra cudownie i bohatersko i zostaje nagrodzony wdzięcznymi okrzykami i brawami. Gra dobiega końca. Spoceni zawodnicy ledwo trzymają się na nogach. Przeciwnicy bombardują, bramkarz umiejętnie chwytą piłkę i wrzuca ją w głąb terytorium wroga. Wyprzedza go środkowy napastnik, który podaje *blitz-shnel* [błyskawicznie] na prawe skrzydło. Przenosi piłkę aż do rogu, wyśrodkowuje i z siłą bomby wbija się w siatkę przeciwnika. Dziki, triumfalny krzyk wyrwa się z setek piersi. Mecz jest właściwie przegrany, ale nasz honor jest uratowany.

Słońce w końcu zaszło za łąkami, gdy gęste masy docierają do szosy „Nowego Miasta”. Chłodna wieczorna bryza pieści i chłodzi wzburzony tłum. Zabrzmiały dzwony kościelne. Przez okna, które płoną lśniąca purpurą od zachodzącego słońca słychać słodko śpiewaną *nign* [melodię] „Boga Abrahama” [modlitwa kobiety na koniec szabatu].

Kiedy tłum dociera na targowisko, pierwsze gwiazdy już migoczą. Niektórzy idą do domu, niektórzy idą *daven* [na modlitwę] cotygodniowego *majrew* [modlitwa wieczorna]; inni idą do baru u Szotenberg, gdzie przy szklance piwa lub herbaty trzeźwo analizują przegrany mecz.

Gracze przeciwnej drużyny, choć zwycięzcy, zachowują się skromnie, wymieniając komplementy i wzajemne uznanie. Etykieta wymaga, abyśmy towarzyszyli im do autobusu, który zabiera ich do domu.

Na gęsto zadrzewionej ulicy Koluszkowskiej, z której odjeżdżają zawodnicy, widać ciemnoniebieskie niebo. Kiedy docieramy do sadu Wolfshmidta, świeci księżyc w pełni.

Chmury kurzu, zapach benzyny, wyciągnięte ręce do braw lub ‘do widzenia’, a autobus znika w błękitnej dali. Przecinamy sad, głębokie trawiaste pola, szlaki wśród żyta i wychodzimy na Szosę Rogowską.

Z doliny, gdzie miasto leżało na wpół uśpione, gdzieniegdzie iskrzyło się małe ognisko. Na skraju horyzontu ciemno błyszczał zarys nocnych tajemniczych lasów. Lasy lśniły w bladym świetle księżyca w pełni, płynącego na ciemnoniebieskim niebie. Noc była nieruchoma, ciężka i pachnąca. W końcu wyśpiewaliśmy wszystkie piosenki. Nie chcieliśmy wracać do domu. Przyjemność minionego dnia powoli wyparowała. Nadchodzący poranek był szary i smutny. Do zaśpiewania pozostała tylko jedna pieśń, pasująca do ducha, przepełnionego smutkiem, tęsknotą i przygnębieniem.

Na ulicy Rogowskiej, w mroku, w blasku gwiazdnego pyłu zanurzonego w świetle księżyca, skazane na zagładę pokolenie śpiewało piosenkę Icchoka Kacenelsona:

*Świecie, świecie, nie martw się,
Wkrótce wstanie dzień.
Ale mój smutek jest wieczny,
wieczny jest mój lament.*

Gdzieś w ciszy nocy pies zawył rozdzierająco. Jak cienie rozproszyliśmy się do domu. Jak cienie w nocy, jak wieczne cienie w wiecznej nocy.

Notatka:

1. Syjonistyczny *szekeł* stanowił osobisty certyfikat członkostwa w Światowej Organizacji Syjonistycznej i był dowodem uiszczenia składek członkowskich. Zapłata *szekeła* była warunkiem prawa do głosowania i wstępowania do Kongresu Syjonistycznego. (Patrz <<http://www.wzo.org.il/politics/Structure.html>>).

Ichok Kacnelson [Yitzhak Katzenelson] ^[1] w Brzezinie

Welwel Rozenblum



Ichok Kacnelson

W naszym Brzezinie w czasie I wojny światowej istniały różne organizacje, które nie tylko szerzyły oświecenie, ale także kierowały wielką działalnością kulturalną. W tej dziedzinie najbardziej wyróżniała się młodzieżowa organizacja syjonistyczna *Hattechija*. Różni ważni mówcy z Łodzi, a nawet z Warszawy wygłaszali wykłady na temat literatury jidysz. Wszystkie wykłady były licznie uczęszczane i słuchane z dużym zainteresowaniem, ale tylko jednemu mówcy udało się przemienić każde swoje wystąpienie w wielkie święto. Członkowie, nie tylko *Hattechija*, ale i wszystkich innych organizacji, byli przepełnieni radością, gdy dowiedzieli się, że do ich miasta przyjeżdża kochany i szanowany pisarz jidysz-hebrajski Ichok Kacnelson, aby wygłosić wykład i przeczytać własne wiersze.

Kilka tygodni wcześniej zaczęli przygotowywać się do świątecznego wieczoru. Własna sala *Hattechiji*, która była wystarczająco duża na różne inne spotkania, była tym razem za mała. Musieli więc zająć największą halę w mieście. Na wieczór Ichoka Kacnelsona wszyscy przebrali się w najpiękniejsze i najlepsze ubrania i pospieszyli do sali strażackiej. Nie minęło dużo czasu, zanim wszystkie miejsca zostały zajęte. O wiele więcej chciało wejść, ale nie było już miejsca. W holu wyczuwało się napięcie. Kiedy członkowie komisji z wielkim szacunkiem wyprowadzili pisarza na scenę, spontanicznie rozpętała się burza oklasków; wszyscy wstali i zaczęli śpiewać ukochaną i słynną piosenkę pisarza „Słońce zachodzi w płomieniach”.

Miłość jaką darzyliśmy Ichoka Kacnelsona była bezgraniczna. Oczarował nas wszystkich. Jego wykłady z literatury jidysz były pouczające i interesujące. Kiedy zaczął czytać swoją poezję, było tak, jakby wszystkich zaczarował. Rzadko kto tak wspaniale i z takim talentem prezentował wiersze tak, jak on. Miał wzruszający głos, który czarował, pieścił i unosił nas na skrzydłach poezji pisarza do świata duchowej egzaltacji.

Często po tak imponującym wieczorze członkowie organizacji spotykali się z licznymi zaproszonymi gośćmi w domu Lea'le Białek, pięknej i uroczej brzeziniarki. Jej dom był miejscem spotkań inteligencji naszego miasta. Lea'le już wcześniej przygotowała *simchele* [mała uroczystość]. Przy zadaszonych stołach w mniejszym gronie wytworzyła się kameralna atmosfera, przy której ujawniła się sympatyczna osobowość Icchoka Kacnelsona. Był zrelaksowany, przyjazny. Jego humor był przepełniony pikanterią, urokiem. Był niezrównany w swoim śpiewie i interpretacji pieśni ludowych w jidysz. Miał magnetyczny urok, by zarażać wszystkich swoją radością i optymizmem. To była wielka przyjemność spędzić czas w jego towarzystwie.

Odwiedzał Brzezina dość często i zawsze przyjmowaliśmy go z wielkim entuzjazmem.



Miałem też wielką przyjemność spotkać się z Icchokiem Kacnelsonem w Nowym Jorku, kiedy przyjechał tu w podróż po I wojnie światowej, w 1921 roku. To była dla mnie wspaniała wiadomość, kiedy dowiedziałem się, że jest w Nowym Jorku. W tym czasie został ciepło przyjęty przez prasę jidysz. Opublikował swoje piękne wiersze w *Morgn Zhurnal* [Morning Journal].



Grupa „Miłośników literatury jidysz” ze słynnym poetą jidysz-hebrajskim Icchokiem Kacnelsonem, siedzącym pośrodku drugiego rzędu

Moje pierwsze spotkanie z Icchokiem Kacnelsonem w Nowym Jorku odbyło się w domu nieżyjącego już poety I.H. Radoszyckiego, który wcześniej mieszkał w Łodzi i należał do grupy *Yung Yidish* [Młody Jidysz]. Przywitał mnie serdecznie i wypytał szczegółowo o *landslajtów* brzezińskich [rodaków] mieszkających w Ameryce. W tym czasie bardzo często się z nim spotykałem. Towarzyszyłem mu przy różnych okazjach podczas jego wizyt i występów w Nowym Jorku. Wszędzie, w miejscach, które odwiedzał, przyjmowany był z czułością i gościnnością. Uczniowie szkół hebrajskich okazywali mu bardzo duże zainteresowanie; spotykali się z nim z zachwytem, pieśnią i wielkim honorem. W

Nowym Jorku Icchok Kacnelson miał też bliskich przyjaciół z Polski i z rodzinnego miasta na Litwie. Zapraszał mnie, abym razem z nim odwiedził ich. Pamiętam rodzinę Davisa z Brownsville, cudownie szczerych ludzi, a także innych jego przyjaciół w różnych częściach Nowego Jorku. Wszędzie, na każdym spotkaniu gospodarze zapraszali swoich przyjaciół, a na cześć Kacnelsona odbyła się mała uroczystość.

Kiedy Icchok Kacnelson zaczął przygotowywać się do powrotu do domu, do Łodzi, my Brzeżinianie, króćmy pierwsi przybyli do Ameryki po I wojnie światowej, wraz z kilkoma z wcześniejszych imigracji, zorganizowaliśmy wieczór pożegnalny dla naszego ukochanego pisarza, który odbył się w domu Sama Fuksa na Long Island.

My, osadnicy brzezińscy w Ameryce, odpowiedzieliśmy Icchokowi Kacnelsonowi z taką samą miłością i honorem, jak wcześniej w naszym rodzinnym Brzezinie. Od razu wytworzyła się kameralna, przyjazna atmosfera, przy stołach zastawionych mnóstwem dobrych rzeczy, zaaranżowanych i przygotowanych przez panią Fuks. Jedliśmy, piliśmy i byliśmy szczęśliwi. Ale ogarnął nas cichy mrok, jak chmura – nasz ukochany pisarz odchodził od nas i kiedy znowu go zobaczymy?

W końcu pisarz pożegnał się z nami i podziękował za życzliwość, jaką okazaliśmy mu w obcym kraju.

Kiedy skończył swoje przemówienie, zapadła w nas jakaś dziwna cisza. Natychmiast, bez żadnej zachęty, wszyscy wstaliśmy i zaśpiewaliśmy jego elegię „The Sun Goes Down in Flames”. Wydawało nam się, że tym razem zaśpiewaliśmy tę piosenkę zupełnie inaczej niż poprzednio – z większą tęsknotą i nadzieją, że jeszcze raz powitamy i będziemy bawić się z naszym ukochanym pisarzem. Dlatego nasze głosy płynęły razem jakby w grupie *tfile* [modlitwy].

Nawet dzisiaj widzę ten obraz przede mną i wciąż dzwoni mi w uszach, to jak śpiewaliśmy piosenkę Icchoka Kacnelsona:

*Słońce zachodzi w płomieniach, słońca już prawie nie widać
Więc moja nadzieja gaśnie, więc moje marzenie znika.
Noc jest ciemna, noc jest czarna i cicha.
Taka zdaje się moja żałoba, takie zdaje się moje serce.
Świecie, ty świecie, nic cię to nie obchodzi, niedługo twój dzień wejdzie.
Moja żałoba jest wieczna, lament mój wieczny będzie.*

(Przekł. W.Staszczyk)

Kto mógł przewidzieć *churbn* [zniszczenie], zagładę i spustoszenie? Któż mógł uwierzyć, że nasz kochany, ukochany pisarz zostanie pochłonięty przez czarną, ciemną noc, że zgaśnie wszelka jego nadzieja, wszystkie jego marzenia i „wieczna będzie jego żałoba, wieczny jego lament” – jak śpiewał w swojej elegii jakieś czterdzieści lat wcześniej – przed swoją męczeńską śmiercią.

Pisarz-męczennik Icchok Kacnelson zginął wraz z sześcioma milionami naszych braci i siostr w nazistowskiej Europie. Stoimy pogrążeni w głębokiej żałobie z powodu przerażającej tragedii, strasznego nieszczęścia i wołamy o pisarza Icchoka Kacnelsona wraz z zamordowanym Narodem Żydowskim, gdy pieśń lamentu, którą dla nas zostawił, wydobyła się z jego duszy pisarza.

„Wieczna będzie nasza żałoba, wieczny będzie nasz lament”.

Teatr Jidysz w Naszym Sztetlu



Malka Rose (Rozenblum)

W 1910 r. życie żydowskie w Brzezynie płynęło jak cichy strumyk. Każda *miszpoche* [rodzina] miała swój własny styl życia. Młodzi i starzy ciężko walczyli o utrzymanie.

Poza *chederem* [żydowską szkołą podstawową] i wyższymi studiami dla dzieci nie było innych placówek oświatowych. Organizacje kulturalne, z których młodzi ludzie mogli czerpać satysfakcję i rozwijać się duchowo, absolutnie nie istniały w naszym mieście w tamtych czasach.

Była jednak w mieście klasa Żydów, którzy żyli bardzo dobrze, a ich dzieci – jeszcze lepiej; dlatego te dzieci otrzymały lepsze wykształcenie. Ponieważ Brzezina nie posiadała potrzebnych szkół, rodzice sprowadzali dla nich nauczycieli z większych miejscowości; inni wysyłali swoje dzieci do większych społeczności, w których znajdowały się szkoły średnie. Bardzo bogaci wysyłali swoje dzieci na studia do obcych krajów.

Ci młodzi ludzie, lub niektórzy z nich, którzy zdobyli dobre wykształcenie, odczuwali potrzebę i starali się wnieść trochę edukacji duchowej i kulturalnej. W tym przedsięwzięciu pomogła pani Isz [Asz?], przybysz z Rosji, dobrze wykształcona, o inteligentnej i wnikliwej osobowości. Dzięki jej inicjatywie powstała amatorska grupa teatralna, która służyła dwóm celom – po pierwsze, by wystawiać sztuki lepszych dramatopisarzy jidysz, aby rozwinąć w Narodzie Żydowskim większe zamiłowanie do teatru jidysz, a po drugie, dochód miał być przeznaczony na cele charytatywne.

Na szczęście w tym czasie odnaleziono inną osobę, także przybysza w mieście, Syngalowskiego [Szyngalowskiego?], pracownika jednej z firm. Był bardzo utalentowaną osobą, z wyższym wykształceniem i zdolnościami przywódczymi. Przejął kierownictwo grupy teatralnej i w Brzezynie rozpoczął się chwalebny rozdział amatorskiego teatru jidysz.

Grupę tworzyły następujące osoby – kobiety: Bela Zygmuntowicz, Surele Gotlib, Ruchele Dymant, Małka Rozenblum, Aneta Stajn i Chajka Malamut; mężczyźni: Motel Lechtreger (wysoki), Motel Lechtreger (niski), Zelwianski, Dorfsman i Epszajn.

Większość kobiet pochodziła z Brzezina; pozostałe kobiety, a także mężczyźni byli przybyszami z Rosji.

Mieliśmy próby dwa lub trzy razy w tygodniu. Prace rozpoczęły się kilkoma wykładami o teatrze i performansie. Reżyser wyjaśnił też aktorom istotę każdego z bohaterów spektaklu. Pierwszym przykazaniem reżysera było, aby performer nie dał się pociągnąć w dół przez publiczność; przeciwnie, musi wnieść ludzi ze sobą na wyższy poziom artystyczny.

Próby odbywały się w domach różnych członków grupy. Każda próba była świętem i radosnym spotkaniem. I w tym radosnym nastroju wychodziliśmy na miasto i śpiewaliśmy na ulicach. Okna warsztatów wciąż były oświetlone, brzęk pras mieszał się z odgłosem maszyn i pieśniami robotników – nasz śpiew na ulicy przenikał w jego środek.

Po całej zimie prób, zaczęliśmy przygotowania do spektaklu, który miał odbyć się podczas *chalemojed Pesach* [dni pomiędzy dwoma pierwszymi i dwoma ostatnimi dniami Pesach]. Ale żeby grać w jidysz, trzeba było mieć specjalne pozwolenie od rządu. Koleżanka Isz musiała pojechać do Piotrkowa, wywierać wpływy, dać łapówkę i dopiero wtedy mogliśmy wynająć salę strażacką na przedstawienie.

W dniu przedstawienia nie był to *chalemojed* w mieście, ale prawdziwy *jontow* [święto]. Wszyscy przygotowali się do wyjścia do teatru. Nie zapomnieli też przywieźć ze sobą różnych potraw i *noszeraj* [przekąsek], co było wówczas zwyczajem.

Jeszcze przed otwarciem drzwi teatru okna były już oblegane przez ucziów, którzy chcieli zajrzeć do teatru.

Kiedy aktorzy przybyli, witano ich różnymi wybuchami, zgietkiem i gwizdami. Woźny musiał przyjść i przegonić ludzi.

Za kulisami już było zamieszanie z ustawianiem na scenie rekwizytów. Funt, felczer, zaczął malować aktorów. Sala była całkowicie wypełniona aż do galerii. Kiedy rozległ się trzeci dźwięk dzwonu, wszystko ucichło, a woźny Lewandowski podniósł kotarę sznurkiem. Rozpoczęła się sztuka, ludzie usiedli na krawędzi swoich miejsc i dobrze się bawili.

Pierwsze dwa utwory, które zagrała grupa amatorska, to *Di Nevole* Pereca Hirschbeina [*Nieśława*] i *Mazl Tov* Szolema Alejchema [Szczęście]. Mojszele Szotland zagrał rolę dwojga dzieci w *Mazl Tov*.

Przedstawialiśmy także „*Shema isroel*” [Słuchaj, Izraelu] Osipa Dymowa; „*Z biegiem fal*” Szolema Asza; „*Nieznany*”, „*Chasje sierota*” i „*Żydowski król Lir*” autorstwa Jacoba Gordina; „*Ludzie*”, „*Le-karz*” i „*Rozwód*” Szolema Alejchema; i „*Wieczna pieśń*” Marka Arnsteina.



Koło dramatyczne towarzystwa „Kursy Wieczorowe”
(Poalej Syjon), zdjęcie z 1930 r.
W centrum znajduje się reżyser Epsztajn.

Po każdym przedstawieniu wyciągaliśmy ławki z sali na dziedziniec, a klezmerzy brzezińscy grali jeden taniec po drugim. W ten sposób ludzie i aktorzy tańczyli i bawili się do białego rana.

Był to początek teatru jidysz, w wykonaniu pierwszego zespołu amatorskiego.

Wraz z wybuchem I wojny światowej wszystko się skończyło. Hałas maszyn i śpiew w warsztatach ustały – podobnie jak zespoły amatorskie z teatrem jidysz.

W 1916 r., po dwuletnim zajęciu Polski przez Niemcy, odrodziło się życie kulturalne. Młodzi ludzie zorganizowali się w stowarzyszenie kulturalne. Natychmiast wybuchła walka między dwiema frakcjami politycznymi – syjonistami i bundowcami.

Syjniści zwyciężyli po brutalnej walce i narodziła się organizacja *Hattechija*. Od razu organizacja utworzyła sekcję dramatu z następującymi osobami: Ginzburg jako dyrektor, Melech Herszenberg, Maks Tuszyński, Hamer, Epsztajn i inni. Wśród kobiet była córka Abrahama Gipa, córka kapelusznika Ajdele i Malka Rozenblum.

W tym czasie pojawił się w mieście młody człowiek, z zawodu nauczyciel i bardzo uzdolniony w sztuce dramatycznej. Przyciągnęła go grupa amatorska i został nie tylko jej dyrektorem, ale także kolegą aktorem. Młodym mężczyzną był Józef Grynberg, później znany aktor Trupy Wileńskiej i Art Theatre Maurice'a Schwartza [w Nowym Jorku]. Popularny był także później jako producent filmów jidysz pod pseudonimem Joseph Green. [\[2\]](#)

Pod jego kierownictwem grupa teatralna w naszym mieście rozkwitła i odniosła sukces w kilku znakomitych przedstawieniach.

Rozdział teatru jidysz w Brzezinie rozszerzył się jeszcze bardziej. Organizacja młodzieżowa, *Haszomer Hacair*, założona przez syjonistyczną organizację *Hattechija*, również zaczęła grać teatr żydowski. Bardzo młodemu Welwelowi Rozenblumowi udało się stworzyć utwór w trzech aktach, który skomponował z niedawno wydanej *Księgi Yiskor*, poświęconej heroicznej walce upadłych *szomrim* [strażników] w Eretz Isroel. To upamiętnienie księgi odbyło się pod jego kierownictwem i pomocą. Uczestniczyli w nim Mojsze Badower, Abraham Dymant, Hamer, Kempner, Majer Rozenblum i inni.

W późniejszych czasach młodzież żydowska z Brzezin znów występowała w teatrze jidysz, takim jak ten, który my, jako pierwsza grupa amatorska, zaczęliśmy.

Rozdział teatru jidysz w Brzezinie zakończył się wraz z zagładą młodzieży żydowskiej i całej gminy żydowskiej w naszym mieście, unicestwionej przez Hitlera (niech jego nazwisko zostanie wymazane).

Uwagi:

1. Znany w Izraelu i USA jako Icchak Katzenelson, jest autorem znanego poematu „Pieśń o zamordowanych Żydach”, napisanego w getcie warszawskim.
2. Joseph Green w latach 1900–96 wyprodukował takie klasyki, jak *Yidl Mitn Fidl* (Jidl ze skrzypkami), *Der Purimspiler* (Błazen), *Mamele* (Mamusia) i *A Brivele der Mamen* (List do matki).

Wiersze



Nahum (Nathan) Summer

Tłumaczenie z jidysz Renee Miller

Edycja Fay Bussgang

My Shtetl Brzezín

*My splendid shtetl Brzezín
That the butchers annihilated,
Wounded forever
My heart my soul . . .
I remain a mourner since the great disaster,
Since then, I search for words of comfort;
Words to expel the grief, the gloom—
And helpless is my search . . .
My tongue stammers out unintelligible speech—
And suddenly—as from a spring
A stream of tears rushed out,
That I could not quell . . .
Goyisher villains*

Poisoned my heart with gall . . .
 And from my lips stream out
 Curses, words of blight,
 Against assassins' hands
 That annihilated, ravaged
 My splendid shtetl, Brzezín . . .
 It is well-known that the enemy,
 In his malice, sought
 Its total destruction.
 The enemy did not completely succeed
 In his devilish plan,
 Woe unto us, —
 Impoverished men are left, heirs
 Spread throughout the world's parts,
 Who will the great epic
 Of my shtetl and its holy martyrs
 Relate for generations, for eternity . . .
 We will tell—
 Of the beautiful, tender, chaste mothers;
 Of persons of stately appearance, virtuous, observant fathers;
 Of the toiling, ordinary, simple,
 Scissors-and-iron journeymen,
 The shoemakers who shod the young and old;
 The butchers' boys, the jolly wagon drivers,
 The bakers, the hat-makers, the porters,
 Who carried their weekly burden
 With a Yiddish song ringing out . . .
 We will tell of your Shabosim [Sabbaths] and Yomim-Tovim [holidays].
 We will tell
 Of your streets and your domains
 About your happiness and your pain;
 About your sages and your buffoons,
 Who sweetened your burden, your poverty,
 With roshinkes un mandlen^[1] [raisins and almonds] . . .
 We will remember

*Your malamdim [teachers] and your balitfilis [leaders of prayer],
Who nurtured us for generations.
We will tell
About your streams and orchard-gardens,
That spread graciously
Over Rogow and Koluszki Streets,
Where Brzeziner youth
Spent many sweet days and nights . . .
We will roll up the Megillah-Brzezín, [scroll of story of Brzezín]
That is preserved in our memory.
We will tell of a beautiful past
And the surviving witnesses will also tell
Of the last flickering, sunset days,
Of extinguished lives . . .*

*The Brzeziner earth became parched! . . .
The rhythm of the week and holidays
Was by murderous hands stifled, choked . . .
Who could have foreseen such a gloomy dream,
That Brzezín would be a town—without Jews? . . .
No longer the dear, beaming
Shabes-Yontovdike [celebrating Sabbath and holidays] Jews of our shtetl,
Who sang out their nign [melody]—
Of weekday poverty and Shabes rest . . .
Only memories of long ago remain—
For generations to spin . . .
You will become holy, my splendid shtetl
In your greatness and your simplicity . . .
We light memorial candles
For young, cut-off lives
From near and far
That the brutal hand of Cain
Has savagely killed . . .
The Kadesh [mourners' prayer] that I recite
collectively—
Is a holy vow,
That I will not forget the yerushe [inheritance]
Of the tormented, suffocated, gassed
Hero martyrs of my once home . . .
Of my—Brzezín! . . .*

Our Besmedresh [Prayer House]

(a Ballad)

*Going to Nowe Miasto (New Town),
In the direction of the marketplace—
Stood our besmedresh
The building—far from a marble palace;
The exterior walls
Painted white—
More gray than white
From spring rains
And wintry snowy blizzards,
Which,
Year in, year out—
Whipped and thrashed them . . .*

*Once there was a liveliness here,
The ten minyonim [quorum for prayer] of Jews—
Who prayed three times a day
And their prayer-pleas
Directed to the Reboyne Sheloylem [God Almighty] . . .
Late in the night
The generation-old
Gemore-nign [chant with which the Talmud is studied] broke through to the outside . . .
The simple, the overworked scissors-and-iron Jews,
Found, in reciting Psalms, their redemption
from troubled spirit—
And often actually let a tear fall,
Onto the yellowed pages—
As a hint of the burden of exile . . .*

*Oh, how clear it is in memory
The Yomim-Tovim [High Holy days] in our town! . . .
The Pesakh [Passover]—of cleaning and koshering
And the bell-like sound
Of the small rascals
While they played nislekh in griblekh [game played with nuts trying to get them into a hole].
. . .
Shavuot [spring festival]—of leaves and blossoms in all the homes, -
Also the besmedresh, smells of forest and field . . .
The Yomim-Naroyim [Days of Awe]—
For which the entire town
Prepares itself with dread and reverence . . .
Succos [Feast of Tabernacles]—the holiday of joy and Torah*

*And the showing-off
Of the young housewives
With their serving portions of fish
In the Succah booths—
Who can forget it! . . .*

*Or—there goes
A woman very heavy with child,
Or, somewhere in a home
Lies a dangerously sick person—
Close family, relatives
Rend themselves with lament before the Holy Ark . . .
Jews, recite Psalms! . . .
At once someone stands before the omed [synagogue lectern]
And begins in a low fearful tone—
Blessed is he that walks not in the counsel of the ungodly [Psalm 1:1] . . .*

*The maged [preacher], who from time to time
Would come to town,
Chastise people, whip them with reproaching words,
Threaten with hell-fires, call to tshuve [repentance]
And weed out sin from among them. . . .
All the community quarrels, debates,
That sparkled between the walls
Of our besmedresh . . .
All that is no more
Than a flash in my memory . . .*

*There once was a town—Brzezín
And is no longer . . .
Like a joke from bloody madness
Our besmedresh remains
But stands vacant without Jews. . . .
The walls covered with dirt and cobwebs,
On the roof green moss grows.
The broken windows,
On all sides stale dampness permeates. . . .
On the floor lay the scrolls of the Torah
Plucked, dishonored . . .
In the corners where destruction began—
And rats walk among piles
With Exodus from overturned Torah Arks . . .
The stream has been dried up
That had fertilized our community—
The Brzeziner earth no longer sprouts
With the prayer of Jewish psalms . . .
The sound of Torah
And weekly speech has become silent.
No longer are there daveners [people praying] in our congregation . . .
Only memories of the past remain*

For generations to relate—

Yisgadal Viyskadesh Shmay Rabo !. . .[opening words of the Kaddish, prayer for the dead]

Yudel the Water Carrier Honored

Yesterday you

Carried water

For the town.

Hard was

Your life.

For old and young;

For small and large—

You were the butt of ridicule . . .

But, you,—

Silently

Smiled at everyone you met.

Kheder-yinglekh [school boys]

Did not let you walk through the streets.

Funny jokes,

Biting words,

Youngsters would

Whip across your face.

And you,—

Instead of anger, wrath—

Only love and goodness

Did you show the pranksters . . .

Your fate is

—you said—fixed on high. . . .

Therefore you

Met your hard fate

With a gamzu letoyve [it's all for the best].

You also did not

Avoid Hitler's destruction.

They, the devils,

Tormented you

With horrible pain . . .

They flayed your flesh

With inhuman torture.

Your faith—

*The swine could not break . . .
For the God of Israel
You had no complaints.
All the affliction
You bore in silence,
Perhaps predestined from on high . . .
The executioner tightened
A noose around your neck.
In your last step to the gallows
You murmured words
To yourself;
Words made holy
In the great folk disaster,
That will, in their simplicity
Make your name eternal
For coming generations;
...“Yesterday, to you, I was
Yudel the water carrier
Tomorrow, I will be
Yudel Kodesh [the holy martyr]! . . .”
Like an incendiary
Your last testament words fell
On the face of the murderer.
Those very simple words
Will Brzeziners
Remember forever.
Your life and your death,
Place you
On the list of our
Great folk kedoyshim [holy martyrs].
Our writers and artists,
Will, from your simple life
Find inspiration,
And will raise word-monuments to you. . . .*

The Oyel^[2] of Reb Szymon Bel-Rakhmones^[3]

*Not satisfied,
The murderous hands,
When they
Drove into the gas chambers
The old men and old women;
Our women and men;
Our children and suckling infants . . .
They, who
Brought down
The Creator and His creation—
Man!
To the lowest low,
With the
Bloody hand of Cain,
They sought out, on the cemetery
The remains of the long dead,
Of our furthest,
Of our nearest,
Their skeletal remains,
In earthly concealment,
Nazi villains—
Dishonored, trampled
With beastly feet.
Left as a symbol,
For future generations—
There in Brzezín
The very much loved oyel
Of the great scholar Reb Szymon,
Who passed through our town,
And not wanting to desecrate the Sabbath,
Stayed in our town for Shabes.
And when the Jews lit the Havdole [signifying end of Sabbath] candle—
The soul of Reb Szymon Bel-Rakhmones
Was gathered into Eternity . . .
The Brzeziner community
Awarded the great scholar,
The most beautiful spot
In their beysakvores [cemetery]
Later the Brzeziner religious community*

*In memory—
Of the great bal-mide [man of high moral character]
Raised an oyel . .
Since then, Jews—
When paying their respects at the graveside of their parents
Have also included the grave of this holy man
Leaving there their worries and troubles.
We begged the great Bel-Rakhmones,
He should intercede for us in heaven . . .
With little stones and kvitlekh [notes of supplication],
That observant women
Left there,
Was raised
A little hill towered toward heaven . . .*

*The murderer—
Plowed up, trampled,
Our cemetery . . .
Like a God-given miracle,
The grave of the great scholar
Remained as a witness
To the great disaster of our people . . .
No longer are there Jews
Who used to come
To his grave to let a tear flow.
The villain annihilated
Our sacred community—
Even our dead
He did not spare . . .
But, the grave remains,
From which Jews,
In time of trouble had drawn solace,
As a memorial to the great Jewish destruction—
And as a message to coming generations:
Jews, don't give up hope! . .
To the gas-ovens was sent . . .
Jewish flesh,
Wrapped in tongues of fire;
But the Kol Yaacov [voice of Jacob]
Of the great soul,
The murderous hand
Did not burn up, did not annihilate . . .*

*New Jewish lives will rise
Upon the background of burned bodies,
And in remembrance of the past—*

*Will raise up the great qualities
Of a Szymon Bel-Rakhmones . . .*

Nahum Jud: *Shnayder-Yinglekh* (Tailor Apprentices)

(A Fable)

*Three tailor apprentices, very new at their work,
Argued among themselves at the master's table;
Each one strove to show—
What was actually the most important for the garment—
The scissors,
Or the needle, or the iron?
Over this they
Fought so heatedly,
That oh-oh—and fists would have flown! . . .
But an experienced journeyman, who to one side
Sat bent over his work,
And all the time
Was listening and kept silent,
Remarked to them, calmly, from a distance,
“Why, little young men, should you fight,
And make a racket, argue over and over?
You are all correct, each of your views is correct!
Since every cut and prick,
And every stroke is important for the garment . . .
But in the end—
The essential part is the material!”*

1. „*Roshinkes un mandlen*” to tytuł popularnej piosenki w języku jidysz.
2. Oyel to konstrukcja nad grobowcem.
3. *Bel-Rachmones* oznacza „człowiek współczucia”.

Część trzecia

Na ruinach naszego sztetla

Pierwsza ofiara

List od uratowanego Brzezina

W 1939 roku hitlerowcy złapali dziewiętnastoletniego młodzieńca Arona Efroimowicza, wrzucili go do samochodu i wywieźli do pobliskiego Lasu Rogowskiego. Tam te nikczemne bestie zdjęły mu całe ubranie, przywiązały do drzewa i biły morderczymi ciosami. Jego krzyki ze strasznego bólu niosły się do nieba, ale nikt nie przyszedł mu z pomocą. Złoczyńcy odpowiedzieli na jego błagania kolejnymi ciosami, pałkami na jego nagim, umęczonym ciele, dopóki nie stracił przytomności pod gradem ciosów. Widząc, że ich ofiara ledwo się poruszała, a jego płacz zamienił się w umierający jęk, strzelili do niego z rewolwerów i uciekli, pozostawiając swoją ofiarę na śmierć.

Niedaleko od Lasu Rogowskiego mieszkał Żyd brzeziński, *szwejger* (mleczarz), nazwiskiem Pachczer [Pachciarz?], który przybiegł do lasu na pomoc, słysząc rozbrzmiewające echa strasznego krzyku. Gdy wszedł do lasu, usłyszał cichy, śmiertelny głos kogoś umierającego. Kiedy się rozejrzał, zobaczył tragiczną, makabryczną scenę umierającego dziewiętnastoletniego chłopca przywiązanego do drzewa. Jego ciało i twarz były czarno-niebieskie i zakrwawione tak, że nie można go było rozpoznać. To były ostatnie chwile jego ostatniego oddechu. Następnie Pachczer rozejrzał się po lesie w poszukiwaniu dowodów na to, kim była ofiara. Znalazł ubranie, a ze skrawków papieru w kieszeniach mężczyzna dowiedział się, że jest to młody chasyd Aron Efroimowicz z Brzezina, który uczył się w *Gerer sztibl* [chasydzki dom modlitwy].

Reb Pachczer natychmiast pobiegł do Brzezina, aby poinformować społeczność i najbliższych krewnych młodzieńca o strasznym zamachu dokonanym przez zgniłych Niemców i o konieczności pochowania ofiary. Kiedy sprzedawca mleka przekazał matce młodego mężczyzny straszną wiadomość, natychmiast zemdlął. Później przeszła ulicami ze świecą w ręku i poprosiła wszystkich, aby przyszli na grób jej syna.

Aron Efroimowicz, pobożny młodzieniec, który dzień i noc siedział w *Gerer hztibl*, był pierwszą ofiarą, pierwszym męczennikiem nazistowskiego bestialstwa naszej świętej wspólnoty. Niech jego dusza spoczywa w Ogrodzie Eden...



Aron Efroimowicz,
pierwsza ofiara w Brzezynie

Pierwsze szokujące spotkanie



Aron Fogel

Aaron Fogel (syn piekarza Ester-Laja) był jednym z pierwszych ocalałych z naszego miasta, którzy po wojnie wrócili do Brzezina. Właśnie został uwolniony z nazistowskiego obozu koncentracyjnego, gdzie cudem udało mu się przeżyć.

W liście do naszego *landmanschaft* [organizacji byłych mieszkańców] w Nowym Jorku Aron Fogel przekazał pierwszy wstrząsający raport ze zniszczonego Brzezina. Napisał:

„Przybywając do Brzezina na początku lutego 1945 r. o godzinie czwartej po południu, wracając sam z obozu, nie wyobrażałem sobie, że odnajdę miasto takie, jakie było wcześniej, ale jak mogłem nie znaleźć kilkudziesięciu Żydów – w końcu było tam osiem tysięcy dusz, które wcześniej tam mieszkały! Łatwo mówi się i pisze „osiem tysięcy”, ale pozwólcie, że w miarę możliwości spróbuję podać tutaj szczegóły tego, jak było. Twórczość, aktywność, praca, krzątanie, przytulność, bezceremonialność, kłótnie między pracodawcami i pracownikami, pasażerami i woźnicami, krawcy, szewcy, eleganccy Żydzi, chasydzy, przyjaciele, intelektualiści, półintelektualiści, z szuln [synagogi] Bote-medro-szim [ośrodki modlitwy] chasydzki sztibelech[domy modlitwy], mykwy [łaźnie rytualne], organizacje, banki żydowskie, instytucje charytatywne – myślę, że prawie cały Brzezina przechodzi przed waszymi

oczami. I wyobraź sobie – nic, jak w Genesis – toje-woje [pustka]! Ani jednego Żyda, dosłownie żadnego.

Ja sam, który widziałem wielkie piekło, gdzie w ciągu kilku dni tysiące naszych braci zostało zabranych i nigdy nie wróciło, nie byłem w stanie zrozumieć, jak to było możliwe. Co się stało ze wszystkimi ludźmi? Gdzie są nasze dzieci – niemowlęta, dzieci w wieku szkolnym? Gdzie są Talmetojres [żydowskie szkoły podstawowe]? I tak bardzo mnie to wzruszyło, że z samego rana postanowiłam iść na be-sojlem [cmentarz]. Rozkopę groby i zażądam odpowiedzi od zmarłych. Ci z nas, którzy leżą i spoczywają w grobach od pokoleń, czy wiedzą, że ich Yishev zostało wytępione, ich męczennicy spaleni i unicestwieni, że już nigdy nikt nie odmówi Jisker [modlitwy żałobnej] przy ich grobach ani Ejl Mole Rach-mim [Boże Miłosierny – wstępna linia modlitwy odmówiona za dusze zmarłe], aby ich upamiętnić?

Wcale nie spałem tej nocy. Czekałem na światło dzienne jak na odkupienie. I sposób, w jaki wszystko mija, podobnie jak noc. Wczesnym rankiem od razu pobiegłem na cmentarz, ale niestety nie znalazłem nikogo, kto mógłby odciążyć moje zgorzkniałe serce. Oni, zabójcy, również nie zachowali naszych zmarłych. Cmentarz został zburzony, nagrobki zniknęły, ogrodzenie wyrwane – mechice [rozdzielenie] między żywymi a umarłymi rozdarte na strzępy. I ze złamanym duchem opuściłem to święte miejsce; na moich oczach odsoniła się cała nasza tragedia.

Wydaje się, że to nie wystarczyło. Dopiero w świetle dnia znalazłem masywne barykady na ulicach miasta wykonane z nagrobków naszych zmarłych i pomyślałem sobie – dusze zmarłych, obu pokoleń i niedawno zmarłych, unoszą się w powietrzu naszego miasta; a niebo jest wypełnione świętymi duszami, które są nawet większe niż dusze asore-hagure-malkes [dziesięciu uczonych ludzi zamordowanych przez cesarza rzymskiego w 135], bo po ich śmierci była jeszcze święta pamięć, a nasi udręczeni w ogóle nie mają zadośćuczynienia. I siła potężna zaczęła mnie popychać – uciekać, uciekać przed kłole [klątwą] nałożoną na nasze miasto! I złożyłem przysięgę, że gdziekolwiek będę przy każdej okazji będę recytował Megillas-Ejche [Księga Lamentu]”.



Na piątej *yahrzeit* rocznicy zagłady społeczności Brzezin Mendel Friedman (wnuk Arona Szamesa) mówił w obecności urzędników miejskich Brzezin

Widziałem zniszczenie naszego sztetla



dr S. Warhaft

Wspomnienia lekarza z getta

Wybuch II wojny światowej sprawił, że Brzezin, podobnie jak cała Polska, był nieprzygotowany. Miasto zostało zbombardowane z powietrza już w pierwszych dniach września 1939 r. Wśród ludności żydowskiej było wiele ofiar. Żyliśmy w strachu i niepokoju – co się stanie, gdy Niemcy zajmą miasto? Wielu mężczyzn opuściło miasto, głównie młodzi. Część z nich wróciła po pewnym czasie; wielu z nich udało się uciec do Rosji.

Byłem wówczas na froncie jako oficer polskiej rezerwy. 14 października ^[1] wróciłem do Brzezina. Miasto zostało zajęte przez Niemców. Pomagali im miejscowi Niemcy, którzy teraz czuli się jak „naród wybrany”. Już teraz sytuacja Żydów była trudna – sklepy żydowskie były zamknięte; na nich był napis „Jude” [Żyd] i nikt nie sprzedawał Żydom żywności. Żydzi mogli pojawiać się na ulicach tylko od szóstej rano do piątej wieczorem.

Na ulicach bito i obrażano Żydów. Zatrzymywano ich na ulicach i w domach na roboty przymusowe. Miejscowi Niemcy pomagali niemieckim żołnierzom plądrować żydowskie domy, gdzie kradli wszystko, co było możliwe.

Towary skonfiskowali żandarmi i wywieźli do specjalnych obozów. Żydowskie rodziny pracujące, które nigdy nie musiały martwić się wcześniej o satysfakcjonujące życie, nie zarobiły grosza w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. W domach zaczął pojawiać się głód. Zlikwidowano wszystkie żydowskie instytucje społeczne. Z gminy żydowskiej pozostał tylko przewodniczący Icek Dymant i sekretarz Abraham Szafman. Ich zadaniem było wówczas codzienne dostarczanie Niemcom żydowskich robotników; często byli bici i obrażani za to, że nie zapewnili wymaganej liczby pracowników. Natychmiast wydano polecenie, że Żydzi muszą nosić giazdę dawida.

5 października zostałem aresztowany jako oficer polskiej rezerwy. Dzięki moim byłym niemieckim pacjentom zostałem uwolniony. W tym czasie spotkaliśmy się potajemnie u Icka Dymanta – Jakob Zagon, „Jasza”, dentysta Ehrlicht i ja. Oceniliśmy sytuację i doszliśmy do wniosku, że w tym czasie trzeba jak najszybciej stworzyć komitet ludowy i że pracownicy dostarczani przez gminę każdego dnia muszą być opłacani.

Ale skąd moglibyśmy uzyskać środki, aby tak się stało, skoro skrzynia społeczności była pusta? Postanowiliśmy wówczas przeprowadzić dobrowolną zbiórkę środków pieniężnych wśród ludności, a każdy, kto chciałby uwolnić się od pracy, musiałby zapłacić za pracownika zastępczego – chorzy i starsi byli całkowicie zwolnieni.

Jaszka Zagon miał jednak inny sposób na generowanie pieniędzy. Towary skonfiskowano w specjalnym obozie – a Niemcy zażądali od robotników ich uporządkowania. Jasza dostał specjalną grupę robotników, którzy mieli to zadanie, aby codziennie lub dwa razy dziennie przemycać nowe garnitury, płaszcze itp., nosząc je na ciele. Ubrania były przechowywane, a następnie sprzedawane. Do tej grupy należeli Lajzer Zagon, Szyja Zagon, Mordcha Szufleder i inni. To przyniosło nam bardzo ładną sumę pieniędzy – moralnie czuliśmy, że takie postępowanie było właściwe.



Zjazd ku pamięci męczenników brzezińskich. Dr Warhaft, lekarz w getcie brzezińskim, jest prelegentem

W pierwszych dniach listopada rozeszły się pogłoski, że Niemcy będą dokonywać aresztowań wśród Polaków, gdyż ich święto przypada na jedenastego listopada [dzień zawieszenia broni w I wojnie światowej, który zakończył klęskę Niemiec]. Dziewiątego listopada niemieccy żołnierze faktycznie pojawili się na ulicy w obecności miejscowych Niemców. Aresztowali wielu Polaków, ale i o Żydach nie zapomnieli.

Aresztowano brzezińskiego rabina, *Harowa Borensztajna*, dr. *Klajnhausa*, dr. *Ihrlichta*, adwokata *Druckera*, adwokata *Jakubowicza* i innych. Spodziewałem się też, że w każdej chwili przyjdą po mnie. Pojawił się jeden z moich byłych pacjentów i powiedział, że mogę spać spokojnie. Nie aresztowaliby mnie. Aresztowani byli przetrzymywani na terenie kina *Bajka*, gdzie byli torturowani i bici.



Grupa ocalałych brzezinerów w Stuttgarcie
Część z nich jest teraz w Ameryce

Wieczorem 9 listopada Niemcy podpalili synagogę. W niemieckiej gazecie łódzkiej podano, że Żydzi i ich rabin podpalili synagogę. „Prowokatorzy zostali aresztowani”. W ciągu kilku dni aresztowani zostali wywiezieni do Łodzi; byli przetrzymywani przez kilka miesięcy w specjalnych obozach. Później wysłano ich do innych miast. Nie pozwolono im wrócić do domu (niektórzy wrócili później).

W tym czasie Niemcy podzielili okupowaną Polskę na dwie części: 1) Warthegau [Kraj Warty] i 2) Generalne Gubernatorstwo. Warthegau została przyłączona bezpośrednio do Niemiec [m.in. Łódź i Brzeziny]. Wiele miast otrzymało niemieckie nazwy: Łódź – Litzmannstadt, Brzeziny – Lowenstadt

koło Rogowa. W tym czasie granica obu ziem znajdowała się w Kolacinie, gdzie znajdował się urząd celny i straż graniczna.

Dwudziestego listopada do Brzezina przyjechała sekcja gestapo i w ciągu kilku minut musiałem opuścić dla nich swoją rezydencję. Mam pokój u babci mojej żony. Szef Gestapo ogłosił, że tylko Gestapo ma prawo zajmować się wszystkimi kwestiami żydowskimi. Poprosili gminę o dostarczenie robotników do ich obsługi i zażądali różnych innych rzeczy. Wśród pracowników wysłanych przez gminę był Fiszka Ikka. Z biegiem czasu, dzięki różnym sztuczkom, udało mu się zostać jedynym ważnym Żydem dla Gestapo.

Później Niemcy postanowili, że w Kraju Warty miasta muszą stać się *Judenrein* [wolne od Żydów]. Taką samą decyzję przyjęli również Niemcy w Brzezynie. W mroźny zimowy dzień pod koniec grudnia 1939 r. wyciągnęli mieszkańców ulicy Sądowej [ul. Staszica] z domów; Gestapo pozwoliło Żydom zabrać ze sobą tylko trochę odzieży, a domy zostały opieczętowane. Klucze oddano żandarmom.

Zwróciłem się do burmistrza (niemieckiego producenta brzezińskiego) z prośbą o zaprzestanie deportacji. Powiedział, że wstrzyma deportację przez dwa dni, aż wrócę z Łodzi z odpowiedzią władz. Do Łodzi pojechała delegacja – Icek Dymant, Chajkel Grynszpan i ja. Był straszny mróz. Do Łodzi pojechaliśmy wozem – Żydów nie wpuszczano do autobusu. Z ciężkim sercem udaliśmy się błagać o litość u hitlerowskich bestii w Łodzi. Kilka kroków od wejścia do niemieckiego *Kreischef* [starosta], moi towarzysze, Dymant i Grynszpan, zostali porwani jako robotnicy; Wyszedłem z tego dzięki insygniom, że jestem lekarzem na oddziale.



Grupa przyjaciół – *landsłajt* [koledzy brzezinerzy]
większość z nich była torturowana w różnych obozach we Francji i Niemczech

1. Musi to być data czwartego, a nie czternastego, ponieważ Warhaft był już w Brzezinach piątego października, kiedy został aresztowany.

Poszedłem do wójta okręgu. Po długim oczekiwaniu na korytarzu zostałem przyjęty przez młodego Niemca w wojskowym mundurze. Usiadł, a ja, z żółtą naszywką z przodu i z tyłu, stałem. Powiedziałem mu, że władze lokalne postanowiły uczynić z Brzezina „*Judenrein*” [wolny od Żydów]. Czasy nie były sprzyjające; to była sroga zima, już zdarzały się przypadki zamarznięcia ludzi. W imieniu gminy żydowskiej poprosiłem go o pozwolenie na realizację rozkazu etapami, abyśmy mogli zapewnić jedzenie i pieniądze tym, którzy wyjeżdżali z Brzezina.

Wysłuchał mnie, nie dając mi żadnej odpowiedzi, ale kazał mi znów czekać na korytarzu. Po dziesięciu do piętnastu minut wezwał mnie i powiedział, że władze niemieckie otrzymały moją prośbę. Żydzi musieli opuścić Brzezina do 1 kwietnia 1940 r. – co dwa tygodnie pięćset osób. Gmina żydowska miała przeprowadzić deportację. Odpowiedzialny będzie żydowski lekarz Warhaft. Nadzorowaliby miejscowi żandarmi.

Wynik mojej interwencji był zupełnie nieoczekiwany. Później spotkałem Icka Dymanta i Grynspana i pojechaliśmy do domu z lżejszymi duszami, ale z jednym pytaniem: co teraz robimy?



Żydowska szkoła dla dzieci w Brzezynie

Kiedy byliśmy w Łodzi, Ikka wykonał swoje pierwsze zadanie. Wskazał Gestapo dziesięciu fabrykantów i innych zamożnych ludzi, od których można było wyłudzić pieniądze po aresztowaniu. Wszyscy zostali uwolnieni po zapłaceniu do tysiąca marek.

Wróciliśmy do domu z decyzją, aby nikt nie musiał siłą od razu opuszczać miasta. Znów utworzyliśmy mały komitet, w skład którego wchodził: Dymant, Jasza Zagon, Grynspan, Szafman i ja. Wspólnie konsultowaliśmy się, co dalej. Ponieważ żandarmi pozwolili nam wykupić robotników pieniędzmi i prezentami, postanowiliśmy dostarczyć listę pięciuset osób, które „opuściły” Brzezina. W rzeczywistości była to lista mieszkańców ulicy Sądowej, którzy mieszkali z bliskimi na innej ulicy. Lista została poparta pieniędzmi, a eksperyment się powiódł. Ponownie wygraliśmy trochę czasu.

W tym samym czasie Jasza Zagon dowiedział się, że w Łodzi działa niemiecka firma Schwartz, która rozdziela pracę żydowskim krawcom, a także organizuje sklepy dla żydowskich robotników. Po długich pertraktacjach udało się wreszcie zdobyć pracę dla brzezińskich krawców, którzy pracowali w swoich domach, a także w niemieckich warsztatach. Przydzielone materiały zostały odebrane od firmy przez gminę żydowską. *Kehile* dostał zapłatę za pracę i zapłacił robotnikom. Z kwoty, którą gmina dostała od firmy Schwartz, za swój udział wzięła dziesięć procent.

Gmina zapewniała także środki do życia. Miała własne sklepy, piekarnie i masarnie. Prawie wszyscy mieszkańcy pracowali. Od czasu do czasu Niemcy sprawiali Żydom kłopoty. Mimo to było już trochę łatwiej.

W maju 1940 r. Niemcy wyznaczyli część Brzezina na getto. Żydów nie mogło być poza gettem. Gestapo wyznaczyło Fiskę Ikkę na szefa getta. Objął kahał mając tytuł *Judenaltester* [starszy żydowski]. Stworzył policję getta. Na dowódcę wyznaczył Sewerina Perlmuttera. W getcie utworzono ośrodek zdrowia. Ponieważ Żydzi nie mieli dostępu do powszechnej kasy chorych, postanowiono, że każdemu Żydowi w getcie przysługuje bezpłatna opieka medyczna.

Byłem jedynym lekarzem w getcie. Wzięłam do pomocy felczera Klajnerta i pielęgniarki Tuszyńską i Rozenberg, a także położną Buki. Abramowicz i Fraulein Mizes prowadzili aptekę w getcie. Ponieważ chorych Żydów nie wywożono do szpitala poza gettem, mieliśmy za zadanie stworzyć mały szpital z dwudziestoma pięcioma łózkami. Dostaliśmy dom przy ul. Sądowej 6 (Moje [Mojsze?] Dymanta). Kobiety chodziły od domu do domu zbierając łóżka, pościel, naczynia i inne potrzebne rzeczy. Na kierownika wyznaczono byłego nauczyciela Austera (wszystkie szkoły w getcie były zakazane).

Wszyscy pracowaliśmy kompetentnie i do tego czasu nie mieliśmy ofiar. Na początku dostałem też pozwolenie od Niemców na wywiezienie chorego, w przypadku poważnych operacji z getta do Łodzi. Później było to zabronione. Straciłem chorego pacjenta, który musiał przejść poważną operację brzucha tylko dlatego, że nie mogłem go zabrać do Łodzi.

Ikka rządził jak dyktator w *kahał*. Rozdawał pieniądze społeczności bez jakiejkolwiek kontroli. W takich czasach umiał zaopatrzyć się w złoto i diamenty – kupował je ze wspólnotowych pieniędzy lub wyłudzał od różnych osób. Wszelkie próby sprzeciwu były tłumione przez niego i jego niemieckich pomocników. Próba przekazania władzom niemieckim zawiadomienia, że powinni wybrać kogoś innego na szefa gminy, zakończyła się aresztowaniem Zagona, Grynszpana, Starka i Sendera. Byli torturowani w Brzezynie, a następnie wywiezieni do Łodzi. Stamtąd zaciągnięto ich do więzienia w Sieradzu. Po długim czasie Grynszpan, Jasza Zagon i Stark wrócili do getta brzezińskiego. Sender został zabity.

Tak wyglądało życie w getcie do czerwca 1941 r. W tym czasie nieoficjalnie do getta wrócili *harrow* [rabin miejski] Borensztajn, Jakob Sułkowicz z rodziną Mordechaj Winter i inni. Według oficjalnych doniesień nikt nie wrócił.

W czerwcu 1941 roku Niemcy zabrali stu pięćdziesięciu zdrowych młodych ludzi do kopania torfu w okolicach Strykowa. Z powodu ciężkiej pracy i głodu po dwóch miesiącach do getta wróciły szkielety. Jeden z grupy był bardzo okrutnie bity, aż zmarł od ciosów i tortur. Podczas jego pochówku *gabaj* [powiernik] *Chewre Kadisze* [bractwo pogrzebowego], Fajbisiak, zmarł na zawał serca na cmentarzu – błagając zabitych o przebaczenie.

W tym samym czasie, były przewodniczący kahału, Icek Dymant, zmarł także na atak serca.

Do getta zaczęły docierać wieści od osób, które się tam przedostawały, że wszystkie małe getta w Kraju Warty są likwidowane przez Niemców. Odesłali część mężczyzn i kobiet, którzy byli zdolni do pracy, ale zabrali chorych, starców i dzieci i nikt nie wiedział, co się z nimi stało. Pojawiały się doniesienia o masowych strzelaninach, o podpaleniach, ale dokładne informacje nie były znane. Nie mieliśmy kontaktu ze światem zewnętrznym; ze wszystkich stron otaczali nas Niemcy – cywilni i wojskowi. Nie mieliśmy gazet ani radia.

W getcie dyktator rządził ze swoją policją. Może coś wiedział, ale nic nie powiedział.



Z brzezińskiej kolonii dziecięcej w 1938 r.

Tak było do 1942 roku. Pracy było mniej. W poszczególnych domach ludzie już głodowali. Zdarzały się już przypadki zachorowań z głodu. Pojawił się tyfus. Epidemia szerzyła się gwałtownie, ale nie otrzymaliśmy od władz środków medycznych na szczepienia przeciwko chorobie.

Gestapo i inni Niemcy zaczęli coraz częściej pojawiać się w getcie. Poczuliśmy coś w powietrzu, że nadchodzi zmiana naszej sytuacji. Kazano nam natychmiast wykonać dokładny spis mieszkańców getta. Kazano nam stawić się przed komisją lekarską, gdzie dostaliśmy na piersi pieczętkę ze znakiem „A” lub „B” – ale co to oznaczało, jeszcze nie wiedzieliśmy.

W czasie Purim 1942 r. powieszono dziesięciu mężczyzn i kobiet, a wszyscy mieszkańcy getta byli zobowiązani do stawienia się. Niemcy robili zdjęcia. Ikka wygłosił przemówienie, że dziesięć (niewinnych ofiar) powieszono za sabotowanie żądań władz. Kahał dostarczył ofiary - parę upośledzonych umysłowo, chorych ludzi, a dwie aresztowane za przemyt. Ikka również wykorzystał nienawiść do

Starka i aresztował go. Był wśród wybranych do powieszenia, ale w ostatniej chwili został zmuszony do uczestniczenia, wraz z policją, jako kat w egzekucji.

W kwietniu 1942 r. zostałem nagle wezwany do kahału. Czekał na mnie Niemiec z Gestapo. Powiedział, że wiedzieli, że w getcie zdarzały się przypadki tyfusu [gorączki plamistej], choroby, z którą niemieccy lekarze higieny mieli niewielkie doświadczenie. „Żydzi mają wszy”, powiedzieli. Kazano mi przygotować transport pacjentów z tyfusem i zawieźć ich do specjalnego sanatorium. Mógłbym też zabrać ze sobą mój personel – ale gdyby nie podołali zadaniu, przejęliby go niemieccy lekarze.

Oferta wydała nam się bardzo podejrzana. Postanowiliśmy odesłać do domu wszystkich chorych. Pozostało tylko kilku na łożu śmierci. Rano przyjechała duża zamknięta ciężarówka. Chorych wsadzano do środka. Zabrali też kilka osób, które zostały aresztowane. Drzwi były hermetycznie zamknięte, a w drodze do Łodzi wszyscy udusili się spalinami z ciężarówki.

Szpital żydowski został faktycznie zlikwidowany. Na tyfus chorowaliśmy w domach.

Maj 1942 – już wiedzieliśmy, że getto w Brzezinie zostanie zlikwidowane; niektórzy zostaliby wywiezieni do łódzkiego getta, a nieliczni pozostali w Brzezinie.

Ikka stworzył krąg swoich pomocników – policji i innych – którzy wierzyli, że się uratują, jeśli pozostaną w getcie. Zaproponował mi pozostanie w getcie (król getta potrzebował jeszcze „*leib-arzta*” [lekarza]). Powiedziałem jednak, że pójdę razem z tymi, którzy wychodzą.

Wiedzieliśmy, że w skarbcu kahału jest jeszcze dość pieniędzy. Obozy miały również środki na utrzymanie ludzi przy życiu. Poprosiłem Ikke, aby każdy wywieziony z getta otrzymał kilka marek i trochę jedzenia. Na początku Ikka stwierdził, że zmarli niczego nie potrzebują. Ale po poważnej kłótni faktycznie wyciągnąłem dziesięć marek i chleb dla wszystkich deportowanych.

Według spisu sporządzonego przez gminę, na rynku zbierali się starzy, słabi, chorzy i matki z dziećmi do lat dziesięciu. W nocy matki zostały oderwane od dzieci, które wrzucono do samochodów i wywieziono z getta. Właściwie później dowiedzieliśmy się, że wszystkie dzieci zostały zagazowane w Chełmnie koło Koła.



Józef Szajbowicz przemawia na spotkaniu *jiskerowym* [pamięci] w Paryżu we Francji

14 maja 1942 r. znów zostaliśmy zebrani. Niemcy dokonali selekcji na podstawie wieku i wyglądu. Wielu zdrowych mężczyzn zostało natychmiast wysłanych do pracy w obozach. Myślę, że żaden z nich nigdy nie wrócił. Resztę podzielono na różne grupy. Zabrali nas do Gałkówka. Tam załadowano nas do wagonów. W tym momencie syn Mojsze Raszewskiego został dotkliwie pobity i padł martwy. Do Łodzi jechaliśmy w zaplombowanych wagonach. Tam duża część naszej grupy została ponownie wywieziona – z łódzkiego getta – i zniknął po nich wszelki ślad.

Ci, którzy wyjechali, rozpoczęli nowe ciężkie życie w łódzkim getcie. Wielu zmarło z głodu i potrzeb, inni z powodu chorób. Rabin Borensztajn, którego przemyciliśmy do łódzkiego getta, zmarł w Łodzi. Zginął tam Abraham Topolowicz, nauczyciel Auster i wielu, wielu innych.

A potem nastąpiła likwidacja getta łódzkiego we wrześniu 1944 r. Znowu niewielka grupa Żydów brzezińskich, wciąż znajdowanych w getcie łódzkim, została porwana z prądem. Wielu zostało zamordowanych w komorach gazowych Auschwitz (m.in. moi teściowie Fiszel Dymant i jego żona oraz nasz wuj Zelig Dymant); innych wysyłano do różnych obozów pracy. Tylko niewielka ich grupa przetrwała wszystkie te obozy i jest teraz rozrzucona po całym świecie. Większość z nich znajduje się w naszej staro-nowej ziemi *Medines Isroel* [Państwo Izrael].

To moja historia. W ten sposób sam przeżyłem zagładę naszego brzezińskiego kahału.

Zniszczenie Brzezina



Abraham Blanket-Sulkowicz

Chcemy tutaj przekazać *landslajtom* [rodakom] „suche fakty” o zniszczeniu Brzezina pod rządami hitlerowskimi. Moglibyśmy użyć kwiecistego języka z faktami, ale jaki jest sens używania takiego języka, gdy każde słowo jest skute łańcuchami, a opis jest beznadziejny? Wielcy mistrzowie słowa i pióra nie znaleźli jeszcze odpowiednich form artystycznych ani właściwej perspektywy, aby opisać straszliwą tragedię zagłady sześciu milionów żydowskich męczenników w epoce faszystowsko-nazistowskiej w Europie. Pozwólcie, że opowiem Wam tutaj prozaiczne, proste fakty – fakty, które dotyczą głównie naszego miasta – miasta, które wiązało nas tysiącami rodzinnych, intymnych wątków. Dziś samo to miasto jest dla nas tylko pojęciem geograficznym, które istnieje w naszej pamięci – którego w rzeczywistości już nie ma...

Kiedyś mieliśmy tam cmentarz, na którym spoczywały doczesne szczątki naszych najbliższych, który niemieccy mordercy również zniszczyli, aby nie pozostało nawet wspomnienie naszych grobów...

Przepiękna synagoga, z której brzezinerzy byli tak dumni – duma naszego miasta – została podpalona przez zamachowców i zniknęła w dymie i płomieniach. Nie ma już pięknej synagogi Brzezina.

Dla nas był to żydowski Brzezina, który dziś i wczoraj wiązał się z pięknymi, jasnymi, uporządkowanymi tradycjami. Brzezina już dla nas nie istnieje. Pozostało tylko kilku brzezińskich żałobników; to sieroty – zakrwawione, jak gałęzie wyrwane z drzewa, rzucone we wszystkie zakątki świata. Ci sami Brzezinerzy pozostają żywymi świadkami recytowania *Megile Ejche* [Księgi Lamentacji] Brzeziny, wszystkich okropności i okrucieństw, jakie przeżyli w czasie, gdy niemieccy zabójcy mordowali, palili i prześladowali. Potrafią opowiedzieć o chwilach, kiedy zwykli, prości, utrudzeni Żydzi brzezińscy wznosili się na poziom świętych męczenników i o tych minionych spokojnych, słonecznych, pełnych światła dniach, kiedy plaga nazizmu nie dotarła jeszcze na ten świat.

Wrzesień 1939 roku pozostanie tragiczną datą w historii świata i z pewnością dla polskich Żydów. W tym samym roku niemieccy zabójcy z całkowicie sadystyczną złośliwością napadli na Polskę. Wkrótce każde miasto ogarnęło gradobicie latających niszczycieli z pluącymi ogniem bombami. Nastąpiła panika, próba ucieczki. Budynki zaczęły padać jak domki z kart; natychmiast byli zabici i ranni – a wśród nich małe niewinne niemowlęta – tak, złoczyńcy z wyraźną sadystyczną przyjemnością zdmuchnęli małe dusze niemowląt; to niewiarygodne, ale to absolutna prawda!

Mordercy niemieccy przynieśli Polsce spustoszenie i zniszczenie. W naszym mieście, podobnie jak w okolicznych miejscowościach, panował mrok. Ludzie zostawiali cały swój dobytek, dobytek nagromadzony w trudnych latach harówki i znoju, i błakali się bez celu, by ratować się przed latającymi diabłami. Ale samoloty były wszędzie; nigdzie nie można ich było uniknąć. Z systematyczną, brutalną kalkulacją atakowali niechronioną, nieuzbrojoną ludność cywilną, która próbowała uciec w bezpieczne miejsce.

Szybko okazało się, że Polska przegrała wojnę. Niemcy stali się totalnymi panami nad wszystkim. Wiele osób uciekło na wschód, aby znaleźć schronienie u Rosjan. Inni pogodzili się ze swoim losem i pozostali tam, gdzie byli. Wielu Żydów, którzy uciekli z naszego miasta, spotkało po drodze Anioła Śmierci; innym udało się znaleźć prowizoryczne schronienie u Rosjan. Jednak większość wróciła do miasta, gdy ogień wroga zaczął słabnąć.

Ale teraz faktycznie zaczął się prawdziwy kłopot dla Żydów. Niemcy z naszego miasta, tacy jak Wolfschmidt, Bach, Lutomski i inni, z którymi przez lata żyliśmy jako sąsiedzi cicho i spokojnie, nagle zaczęli nabierać *chucpe* [śmiałości] i pokazywać swoją niemiecką wyższość w stosunkach z Żydami, z którymi dopiero wczoraj byli przyjaźni i uprzejmi. Zaczęli systematycznie prześladować i kraść towary z żydowskich sklepów. Tak, mienie żydowskie stało się bez właściciela, a każdy wyrzutek i degenerat zaczął nękać Żydów żartami i kpinami.

Zaczęli werbować do współpracy żydowskie podziemie i zwykłe zdegenerowane elementy. Ci zostali wyniesieni na wysokie stanowiska i nadano im rangę. Z ich pomocą starali się zerwać solidarność żydowskich więzi i celowo podżegać do kłótni i donosów jednego Żyda przeciwko drugiemu. W ten sposób starali się wprowadzić zamieszanie i oszołomienie w żydowskiej egzystencji oraz, ogólnie, podkopać i zredukować żydowskie morale.

Ta ohydna gra częściowo się powiodła. Wkrótce jednak ich podłe intencje stały się jasne i ludzie zaczęli przyzwyczajać się do gry w kotka i myszkę.

Następnie złoczyńcy zaczęli zakładać niesławne krwawe getta w różnych miastach i miasteczkach w całej Polsce. Społeczność żydowska została uwięziona za murami uzbrojonymi i wzmocnionymi drutem kolczastym. Zaczęli „systematyzować” swoje diabelskie i mordercze czyny ze swoją niestety dobrze znaną precyzją. Zaczęli dokumentować i rejestrować. Chcieli mieć dokładne rozliczenie swoich ofiar. Biada pojedynczemu lub całemu obozowi, jeśli ktoś odważy się uciec lub ogólnie uchyla się od surowej procedury rejestracji i selekcji. Ta rejestracja musiała być precyzyjna. Tam należało podać całą metrykę rodzinną, jaki majątek posiadał, a ci, którzy nie byli kupcami, musieli podać zawód.

Getto brzezińskie powstało w kwietniu 1940 r. pod ścisłym nadzorem hitlerowskiego mordercy Kopmana. Zabudowa getta znajdowała się na kilku ulicach – Aptecznej, Sądowej (Staszica, gdzie znajdował się dom Szotenberg), Synagogalnej i Rzeźniczej. Nawiasem mówiąc, należy w tym miejscu wspomnieć, że same ulice były dla Żydów surowo zabronione. Jeśli jeden Żyd chciał zobaczyć innego Żyda, który znajdował się na innej ulicy, musiał wymyślać własne ścieżki i szlaki przez podwórka na tyłach domów. Często ryzykowali własnym życiem, żeby zobaczyć krewnego, który był więziony w getcie na innej ulicy. Ale robiliśmy to. Nie baliśmy się.



*Haskore [nabożeństwo żałobne za zmarłych] w Paryżu we Francji
na cześć poległych brzezinerów*

Niemcy wybrali Fiskę Ikkę na „starszego” żydowskiego getta brzezińskiego, który z całym szacunkiem nie odegrał zbyt sympatycznej roli. Co prawda był zobowiązany przez niemieckich morderców, ale wielu innych również znalazło się w podobnych sytuacjach i wciąż znalazło sposób na wyjście z niewygodnej sytuacji. Ale nie będziemy tu oceniać. Bo któż może osądzać osobę, która jest zmuszana do wykonywania rozkazów kata? Byli też inni „zwykli ludzie”, których nazwisk tutaj nie wymienimy, aby nie zawstydzić pamięci ich rodzin, którzy odegrali bardzo haniebną rolę, pomagając nienawidzą-

cym Żydów. Te haniebane, robakopodobne elementy wykonywały swoją nikczemną pracę ze zdecydowanym zapalem, aby zostać nagrodzonym przez złoczyńców. Te bardzo „małe dusze” zostały później unicestwione przez topór złoczyńców.

W Brzezynie powstały także duże zakłady krawieckie pod nadzorem Niemców Günthera i Schwartza. Cała społeczność została zaprzęgnięta do ciężkiej pracy przy produkcji sprzętu wojskowego. Prawdę mówiąc, na początku strasznych lat czuliśmy się „szczęśliwi”, że pracujemy, bo przynajmniej na posiłek starczyło jedzenia – był to na pewno posiłek bardzo skąpy, ale jednak posiłek. Później, w ciągu kilku miesięcy i tygodni, sytuacja poważnie się pogorszyła. Posiłki zaczęły się kurczyć i kurczyć. W tych warunkach produkcja w fabryce naturalnie zaczęła spadać – ale złoczyńcy stali się bardziej dzicy i ostrzejsi. SS (*Schutzstaffel*) – elitarna jednostka wojskowa partii nazistowskiej] zaczęła używać gumowych pałek i naładowanych rewolwerów. Ci, osłabieni fizycznie, byli naturalnie pierwszymi, którzy podlegali surowemu reżimowi w warsztatach. Ale choć na froncie wojennym było źle, to w gettach sytuacja była straszniejsza. Naziści stali się bardziej aroganccy i morderczy. Ich diabelskie zarządzanie stało się bardziej brutalne i nie do zniesienia. Represje i surowe kary stały się zjawiskiem codziennym. Rozpoczęli systematyczną zagładę w obozach.

W pierwszych miesiącach, tu i tam, zamęczyli kogoś na śmierć – i zrobiono to nieoficjalnie. Miało charakter „nieszczęśliwego wypadku”. Tak stało się w naszym mieście. Wyciągnęli do pobliskiego lasu chasydzkiego młodzieńca Efroimowicza (bratanek Esther-Lajele, piekarza) i jeżowskiego *sojchet* [rytualnego rzeźnika], który był w tym czasie w Brzezynie przez przypadek. Zhańbili ich, a następnie powiesili. Kiedy kilka dni później znaleziono ich powieszonych, zabójcy próbowali się usprawiedliwić – tak, to był początek. Nosiliśmy żółte łaty. Byliśmy tępieni i brutalnie obrażani. Tu i tam karano nas chłostą.

Ale później sytuacja zaczęła być okropna i barbarzyńska. Później traktowanie nabrało charakteru dzikości i brutalności wobec ранnego zwierzęcia.

Z powodu jakiegoś przemytu w mieście, kazali „starszym” żydowskiego getta dostarczyć za karę dziesięciu Żydów na szubienicę. Starsi starali się wykorzystać wszelkie środki, aby uchylić karę, ale bez powodzenia. Ze złamanym sercem wybrali dziesięciu Żydów dla niemieckiego kata. Wśród nich było kilku, którzy byli już do dyspozycji niemieckich zabójców z powodu wcześniejszych „przestępstw” oraz inni, którzy byli ułomni lub chorzy psychicznie.

To „wiszące widowisko” miało miejsce w pierwszych miesiącach 1942 r. Złoczyńcy zobowiązali się urządzić ten tragiczny spektakl ze świątecznym przepychem, tak aby wywarł „właściwe wrażenie”. Za bożnicą, nad rzeką, wzniesiono szubienicę. Musiała się tam zgromadzić cała społeczność żydowska. W pobliżu byli także niemieccy uczniowie, którzy wnieśli swój udział, krzycząc głośno „Heil Hitler! Heil Hitler!” Cała niemiecka załoga zabójców z naszego miasta była tam przebrana w najlepsze wojskowe mundury. „Starszy” getta żydowskiego Fiszke Ikka wygłosił „uroczyste przemówienie”, w którym musiał powiedzieć, że ten spektakl jest tylko przykładem „wyższej” moralności narodu niemieckiego. Będą gorsze przykłady, jeśli Żydzi nie będą się zachowywać „odpowiednio”. Przyjęta jest etyka Hitlera, a jego rozkazy są święte.

Teraz nadszedł tragiczny moment, kiedy zabrano dziesięciu skazanych na szubienicę. Jakby nie wystarczyło, że wybraliśmy ofiary zamachowcom do ich krwiożerczych celów, złoczyńcy kazali, aby katanami byli Żydzi. Większość z dziesięciu Żydów była chora psychicznie, ale poszli na szubienicę normalnie, po cichu, świadomi swego statusu Żydów – synów i córek dawno umęczonego ludu.

Oto imiona męczenników: Judel Sochaczewski, Kutner (wnuk Kutnera), który tak długo i intensywnie się uczył, że wpłynęło to na jego umysł – woziwoda z naszego miasta; Jankel, syn Kukera, Mojsze-Icek Frankensztein (syn krawca); stary woziwoda (nazwisko nie znane); Misza *meszugene* [szalona] (córka Idel Beder); Fajgele z warkoczem (siostra Iciego Midlaka), pozostali byli z Łodzi, a znaleźli się w getcie brzezińskim, ich nazwiska nie są znane.

Kiedy zarzucali mu pętlę na głowę, Judel Sochaczewski wypowiedział następujące słowa, słowa, które zapadły w pamięć i których nie mogą zapomnieć ci, którzy mieli żalosne szczęście, że je usłyszeli. „Wczoraj byłem Judelem Sochaczewskim; jutro będę Judel ha-Kodesz [męczennik]” Tak, proste słowa, ale z ich treści tchnie historia starożytnego prześladowanego ludu.

Ale „Czarny Dzień” Żydów brzezińskich miał dopiero nadejść. Był to piętnasty dzień maja 1942 roku. Złoczyńcy wydali rozkaz, że żydowscy rodzice muszą oddać dzieci. A w wyznaczonym dniu matki żydowskie musiały rozstać się ze swoimi dziećmi. To był zły dekret. Nie pomogły ani płacz, ani błaganie, ani proszenie o litość. Żydowskie matki musiały przyprowadzać swoje dzieci przed ołtarz ofiarny niemieckich władców. Dzień, w którym rodzice po raz ostatni pożegnali się z małymi dziećmi i niemowlętami, był dniem najstraszniejszym, kulminacją bestialstwa niemieckiego wobec brzezińskiej społeczności żydowskiej. Lament nieszczęsnych rodziców, podczas gdy ich dzieci zostały im odebrane i wywiezione ciężarówkami do obozów zagłady, by je unicestwić, było czymś, czego słowa nie mogą opisać.

Kolejnym czarnym dekretem zła była deportacja starców z naszego miasta. Wróg wcześniej ich dręczył i zastraszał. Wcześniej, zanim skierowali ich do krematoriów, kazano im stanąć przed rzekomą komisją lekarską. Komisja kazała mężczyznom i kobietom rozebrać się do naga i wpakowała ich wszystkich do małego pokoju. Wtedy niemieccy lekarze żartowali z naszych starszych. Kłuli i szarpali piersi kobiet i narządy płciowe mężczyzn. Zachowanie lekarzy było zachowaniem odrażających maniaków seksualnych.

Te dwa złe dekryty były strasliwymi symbolami dla brzezińskich Żydów. Dzięki tym dwóm dekretem zostali okradzeni z przeszłości i przyszłości. Brzezina został *kinderrein* [oczyszczony z dzieci]. Cóż mogło być straszniejszego niż te dwa złe dekryty?



Męczennicy brzezińscy w niemieckich obozach zagłady

Nieszczęsne resztki krążyły jak zagubione owce, ich duch był całkowicie złamany. Diabeł całkowicie osiągnął swój cel. Po tych dwóch złych dekreтах, które są opisane, rzeźnicy przystąpili do likwidacji brzezińskiego getta. W dniach osiemnastego i dziewiętnastego maja 1942 r. getto dla Żydów w Brzezynie zostało formalnie zamknięte. Pozostałych wywieziono do łódzkiego getta. W czasie ich wysyłania Żydzi byli bezlitośnie i morderczo bici przez niemieckich esesmanów. W tym miejscu należy zaznaczyć, że wielu Żydów brzezińskich spotkała śmierć w drodze między Brzezyną a Łodzią.

Rozdział męczeństwa Żydów brzezińskich nie zakończył się jeszcze, gdy weszli do łódzkiego getta. Gdy tylko przybyli, rozpoczęła się nowa „selekcja”, a liczba pozostających od tego dnia Żydów brzezińskich znacznie się zmniejszyła. Spośród 6000 żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci, które znajdowały się w getcie brzezińskim, 1200 dzieci i osób starszych wysłano do Auschwitz do komory gazowej, 4300 wysłano do getta łódzkiego, a 10 zginęło w getcie brzezińskim. Większość została stopniowo unicestwiona w łódzkim getcie. Bardzo niewielka liczba uciekła do Związku Radzieckiego. Przed wojną i po niej wielu brzezinerom udało się przedostać do Ziemi Izraelskiej, gdzie otrzymali pomoc materialną i duchową. Zaraz po wojnie około stu pięćdziesięciu wróciło z terenów sowieckich i wyjechało do Łodzi.

To smutne podsumowanie brzezińskiej społeczności żydowskiej i wierzymy, że to podsumowanie nie wymaga komentarza.

Notatka redaktora Yizkor Book : Autorem tych krwawych dokumentów jest syn Syny Blanketa, który w młodości został sierotą. Wychowywał się w rodzinie Sułkowiczów. W rezultacie z głęboką

wdzięcznością przyjął nazwisko Sułkowicz. Wszystko, o czym opowiada, sam przeżył i doświadczył. Cudem przeżył śmierć i pozostał żywym świadkiem opowiadania o okropnościach społeczności Brzezinerów.

Był kiedyś żydowski sztetl Brzezina

Dawid Tuszyński

Było kiedyś miasto żydowskich krawców – Brzezina. Od wczesnego świtu do późnej nocy słyszeć było muzykę maszyn do szycia Singera. Była to muzyka ciężkiej pracy, intensywnego niepokoju, ciężkiego życia, ale także hałaśliwej młodzieży, na wpół intelektualistów, religijnych Żydów, chasydów, którzy żyli i mieli aspiracje w małym żydowskim miasteczku Brzezina.

Dzicy naziści wygasili to życie na zawsze, obrócili je w popiół. Tylko nieliczni Żydzi z krawieckiego Brzezina jakimś cudem pozostali, rozproszeni po całym świecie, osoby będące świadkami niemieckiego kanibalizmu.

Niech te słowa, kruche drukiem, ale wypisane nie atramentem, lecz krwią, będą skromnym wkładem w macewę dla mojego rodzinnego miasta Brzezina.

Brzezina była jedną z najstarszych i najpopularniejszych gmin żydowskich w Polsce. Kiedy powstała ta gmina, nosiła nazwę Krakówek (mały Kraków). W tym czasie gmina rozciągała się od szosy stryko-werskiej poza żydowski *besojlem* [cmentarz] na okoliczne wzgórza. Polska szlachcianka Anna Lasocka sprowadziła do tej społeczności pierwszych tkaczy z daleka. Następnie społeczność rozwinęła się jeszcze bardziej i zaczęła poszerzać swoje granice. W tym czasie miasto nosiło już nazwę Brzezina.

Krawcy żydowscy przybywali do Brzeziny z wielu miejsc, a po kilku pokoleniach miasto rozwinęło własny rodzaj przemysłu krawieckiego, z którego było znane na całym świecie. Głównym zajęciem było tu chałupnictwo. Już w 1772 r. Brzezina słynęła z masowej produkcji odzieży. Do 1914 roku wielka carska Rosja była zalewana niedrogimi wyrobami krawców brzezińskich. W latach międzywojennych eksport brzezińskiego przemysłu rozprzestrzenił się na wiele krajów Europy i inne części świata. Wielką rolę odegrali w tym wielcy żydowscy właściciele – eksporterzy tacy jak Frankensztejn, Tuszyński, Sułkowicz i inni.

Brzezińscy Żydzi nie tylko pracowali, ale także aktywnie uczestniczyli w życiu społeczno-politycznym i kulturalnym miasta, mieli swoich przedstawicieli w radzie miejskiej – w ratuszu, mieli swoje religijne i świeckie organizacje oświatowe, kulturalne i społeczne. Materialnie było to życie w żydowskiej biedzie, ale duchowo, społecznie i kulturowo było bogate.

Wrzesień 1939

Niemcy nadchodzą. Mobilizacja i zamieszanie. Z zachodniej Polski w panice uciekają tysiące Żydów. Masy przechodzą przez Brzezin w kierunku Warszawy. Brzezinerzy zostawiają maszyny do szycia i wychodzą na ulice, aby nieść pomoc przejezdnym Żydom. Dzielą się jedzeniem, udzielają pomocy medycznej i zapewniają łóżka dla tych, którzy spędzają dzień lub dwa w mieście.

Środa, szósty dzień wojny. Brzezin zostaje zbombardowany. Ogień i dym pokrywają miasto. Ulice – Św. Anny, część Piłsudskiego i Rogowskiej – znikają w dymach. W tym czasie ginie wielu mieszkańców i uchodźców z Łodzi, Kalisza i innych gmin.

Kilka dni później do naszego miasta wkraczają Niemcy i zaczyna się seria prześladowań – rewizje i płądrowanie domów, łapanie do pracy, zniewagi, poniżanie, bicie i tortury. Duża liczba żydowskich intelektualistów, różnych przywódców, zostaje aresztowana i wywieziona. Nigdy nie wrócili i od tego czasu nikt nie wie, co się z nimi stało.

Jom Kippur, po tym jak Niemcy podpalili synagogę, wyprowadzili starego rabina Borenstajna na ulicę i podpalili jego brodę. Prowokowanego, bitego, wyczerpanego i wyśmiewanego, zawlekli do pociągu i wysłali do Krakowa. Załamany i chory wrócił po kilku dniach do Brzezina, by później zostać wywieziony wraz ze wszystkimi starszymi do komory gazowej.

Obławy do pracy odbywają się codziennie. Część schwytanych jest wysyłana poza miasto, w drodze do Gałkówka, gdzie ludzie są torturowani, a następnie grzebani żywcem. Wzdłuż dróg prowadzących z Brzezina do Gałkówka, Witkowic i Koluszek, a także w okolicznych lasach rozciągają się masowe groby żywcem pochowanych brzezińskich Żydów.

W drugiej połowie grudnia 1939 roku przybył esesman Kaufman, a kilka dni później zaczęły się pierwsze prześladowania. Z całej grupy ulic spędzono Żydów do deportacji. Po wielkim wysiłku ze strony Żydów Zagona i Klajnbauma – którzy dawali do zrozumienia, że ci Żydzi, z zawodu krawcy, mogą być wykorzystywani do pracy dla wojska – i, co najważniejsze, przy pomocy gigantycznej sumy okupu w gotówce i w złocie, decyzja została powstrzymana. W Brzezinie powstały warsztaty dla wojska.

W pierwszych miesiącach 1940 r. w Brzezinie utworzono getto. Powstał *Judenrat* (Rada Żydowska) z Fiszke Ikką na czele i Perlmuterem, znanym pod pseudonimem „*Szmajde Fiak*” [zupełny pijak], jako komendantem policji. Jakby Niemców było za mało, musieliśmy też znosić gorzką mękę nawet ze strony żydowskich „przywódców”.



Gdzie kiedyś znajdował się cmentarz żydowski, zanim został zhańbiony przez hitlerowców

W getcie, mimo głodu, zimna i represji, prowadzono prace w warsztatach krawieckich. Robili odzież dla Niemców. Od czasu do czasu do Brzezina przyjeżdżali niemieccy „goście”. Szczególnie znane były nazwiska gestapowców – Fuchs, Richter i Swinto. Nazwiska te wywoływały przerażenie wśród ludności żydowskiej w getcie brzezińskim. Różnymi metodami i środkami zabrali ludności żydowskiej ostatnie resztki dobytku – złoto, biżuterię i futra. Czasem się upijali, a *Judenrat* musiał dostarczać alkohol – wino, likier i koniak. Chcieli kobiet, a *Judenrat* musiał je zapewnić. „Prezes” Fiszke posłusznie wykonywał wszystko, czego od niego zażądano.

Mimo to życie w getcie w roku 1940 minęło, można powiedzieć, „normalnie”; jakoś przeżyliśmy. Później sytuacja pogorszyła się nieporównywalnie. Już w pierwszych dniach stycznia 1941 r. nagle przyszło polecenie dostarczenia dziesięciu Żydów, których trzeba było publicznie powiesić. Na miejscu spalonej synagogi wzniesiono szubienicę. *Judenrat* miał, zgodnie z poleceniem, dostarczyć dziesięciu Żydów.

Cała ludność żydowska getta została doprowadzona na egzekucję i musiała obejrzeć to wydarzenie. O dwunastej w południe, z rękami związanymi za plecami, dziesięciu Żydów zaprowadzono na szubienicę. Wśród ofiar była chora psychicznie Żydówka Mundzia; była wśród nich inna kobieta, nosicielka wody Fajga. Reszta to mężczyźni; wśród nich woziwoda Judel, Urbach, Hauzer i inni. Hauzer poszedł na szubienicę z krzykiem: „Idziemy na męczeńską śmierć; zemścić się!” Judel nosiciel wody zawołał: „Do tej pory byłem prostym woziwodą: jutro będę wśród świętych męczenników!”

Potem przez kilka tygodni było cicho, a potem znów się zaczęło.

Wydano polecenie, aby wszyscy starsi i chorzy zostali sprowadzeni na „oznaczenie”. W budynku Badowera zebrano wszystkich starszych i chorych – mężczyzn i kobiety. Wszyscy musieli rozebrać się do naga. Najpierw esesmani zorganizowali rozrywkę. Nadzy mężczyźni i kobiety musieli tańczyć i demonstrować różne rzeczy, których po prostu nie da się opisać. Zmuszali Żydów do odgrywania różnych scen, bili ich po nagim ciele i kopali. Potem, gdy esesmani mieli już dość tego „przedstawienia”, zaczęli stemplować wszystkich, którzy tam byli. Nakładali znaczki na narządy płciowe. Zdrowi wrócili do domu - ci, którzy zostali oznaczeni literą „B”. Resztę odesłano na śmierć.

W dniach czternastego i piętnastego maja 1942 r. do getta brzezińskiego wkroczyła banda esesmanów z naczelnikiem [Hansem] Biebowem. Nazwisko Biebowa miało już wtedy renomę. To imię wzbudziło we wszystkich straszliwy strach. Biebow wydał polecenie, aby matki przyprowadzały do niego swoje dzieci do dziesiątego roku życia. W Brzezinie tego dnia padało; padało ulewnie, a ulicami getta szły schludnie ubrane żydowskie dzieci ze świeżo umyтыми i uczesаныmi włosami, prowadzone przez matki. Matki płakały, a dzieci uspokajały je, próbując je uciszyć: „Mamo, nie płacz. Dlaczego płaczesz?”

Wszystkie dzieci zgromadziły się wokół rynku w pobliżu ratusza; pozostały tam cały dzień z matkami. Zapadła noc, zmęczone zasnęły na ziemi w pobliżu matek. Niektóre dzieci płakały, błagając: „Mamo, chodźmy do domu. Dlaczego nie pójdziemy do domu? Dlaczego jest tak ciemno? Dlaczego nie zapalimy jakichś świateł?”

Nagle o trzeciej nad ranem powstało wielkie zamieszanie. Dzieci obudził pijacki gwar. Rozległ się rozkaz: „Oddajcie wszystkie dzieci” – i zaraz potem zaczęli odrywać dzieci od matek. Lament matek i dzieci, płacz, błaganie, a esesmani wyrrywają dzieci z zaciśniętych rąk matek. Dzieci krzyczą i płaczą: „Mamo, chcę iść z tobą, Mamusia!” Matki padają błagalnie do stóp esesmanów, całując ich brudne buty. Esesmani kopią je butami, uderzają w głowy, szturchają, a pogardliwy śmiech rozbrzmiewa w sali, zmieszany z odgłosem zaostrzonych kijów na ciałach płaczących matek. Matki błagają: „Zabierz nas też; chcemy iść razem z naszymi dziećmi.” To nie pomaga.



Z brzezińskiej kolonii dziecięcej w roku 1938

Zabierają dzieci, a na korytarzu pozostają zmaltretowane, zbolełe i szlochające matki. Jeden z gestapo, Zeifert, krzyczy: „Matki muszą zostać” i wychodzi. Z zewnątrz słychać pogłos dziecięcych krzyków i płaczu. Po kilku minutach robi się zupełnie nieruchomo. O świcie przychodzą do matek esesmani i z krzykiem i biciem wyganiamy je na ulicę.

Następnego ranka getto brzezińskie było puste. W getcie nie było już dzieci. W getcie pozostała tylko jedna matka z dzieckiem; to była Mira Rozen. *Judenrat* zaryzykował dla niej, a Niemcy byli tak wspaniałomyślni, że na razie ułaskawili życie żydowskiego dziecka.

Kiedy matki zwróciły się do przewodniczącego *Judenratu* z pytaniem „Co się stało z naszymi dziećmi? Dokąd zabrali nasze dzieci? odpowiedział: „Dzieci są w Łodzi u Rumkowskiego [szef *Judenratu* w łódzkim getcie] w Marysinie; są tam w domu dziecka. Wkrótce ich zobaczysz”.

Kilka dni później zrobili to samo z dorosłymi, co z dziećmi. Rozpoczęła się likwidacja getta brzezińskiego. Ludzi wypędzano z domów i sklepów i wywożono na śmierć.

Niedługo później brzezińskie getto zostało zlikwidowane – Brzezin został oczyszczony z Żydów.

Brzezinerzy w getcie łódzkim

Z „*W latach katastrofy żydowskiej*”, ze zbiorów „Bundu”.

W lipcu 1942 r. do getta łódzkiego rozpoczęto sprowadzanie Żydów z Brzezina. Ci, którzy przyszli, opowiadali o strasznych rzeczach, o tym, jak przebiegła likwidacja w Brzezynie. Przez specjalne bandy nazywaliśmy ich „*Rol-komandami*”, których wezwano do miasta, Żydów zepchnięto w jedno miejsce, rozstrzelano, zamordowano, obrabowano, przeprowadzono selekcję. Zdrowych pakowano jednorazowo po 100–150 osób do jednego wagonu. Wiele kobiet z dziećmi i chorych wywieziono do Chełmna (obozu zagłady).

Żyd z Brzezina przywiózł pocztówkę od grabowskiego rabina, w której donosił, że rozmawiał z trzema Żydami, którzy uciekli z Chełmna i opowiedzieli mu, co się tam dzieje.

Karta została przyniesiona na posiedzenie komitetu getta w Łodzi.

To, przez co przeżyliśmy, jest trudne do przekazania. Od tego czasu wiedzieliśmy już wszystko. Zdecydowano, aby poinformować o tym wszystkie strony, a także Rumkowskiego, *alte-ste* [starszego] z *Judenratu* w Łodzi, tak że Rumkowski nie będzie już w stanie powiedzieć, że nie wiedział, co się dzieje z ludźmi. Powiedzieliśmy mu, że nie powinien już dłużej być współnikiem Niemców i nie powinien dłużej próbować przekupywać złego dekretu – taktyki, którą Rumkowski kategorycznie odrzucił.

Towarzysz Abraham Apowski, były członek rady miejskiej w Brzezynie, został sprowadzony jako członek grupy łódzkiej („Bund”) do kierowania akcjami samopomocowymi w getcie. Brzezińska grupa partyjna liczyła piętnastu mężczyzn.

Widziałam *Hurbn* (zniszczenie)



Dora Zagon-Winer

Nigdy nie zapomnę ciemnego dnia szabat, tydzień po wybuchu wojny, kiedy naziści wkroczyli do Brzezina i rozpoczęło się zniszczenie naszego rodzinnego miasta.

Bardzo wcześnie w *Szabes* Niemcy zajęli Brzezin. My, żydowscy obywatele, czekaliśmy w naszych domach przerażeni nadchodzącymi wydarzeniami. Nadeszła noc, nad miastem zapanowała martwa cisza. Nagle niebiosa rozświetlił płomień, spowodowany spalaniem naszej pięknej synagogi. [\[1\]](#)

Mordercy niemieccy przyprowadzili na miejsce pożaru naszego rabina Borensztajna, starszego mężczyznę, na którego wszyscy patrzyliśmy jako na ojca duchowego naszej gminy żydowskiej. Został zmuszony do podpisania dokumentu, że sam podpalił synagogę. Podpalacze Hitlera sądzili, że to zmyje grzech, który popełnili przeciwko żydowskiej ludności Brzezina.

Rozpoczęły się wtedy straszliwe prześladowania ze strony żołnierzy niemieckich wraz z brzezińskimi *Volksdeutsche* [Brzezinerami pochodzenia niemieckiego].

Pierwszymi ofiarami były zamożne rodziny. Morderstwa i rabunki, a także bicie morderczymi ciosami bez powodu były na porządku dziennym. „Bohaterem” pierwszego barbarzyńskiego działania

był miejscowy Niemiec, dawny nasz przyjaciel o nazwisku Bach, członek klubu sportowego „BKS” bramkarz lokalnej piłkarskiej drużyny.

Brzezin, stolica regionu, stał się centralnym punktem tworzenia regularnych batalionów armii niemieckiej. W Brzezinie stacjonował pułk niemieckiego Wehrmachtu. Miejscowa policja została zakwaterowana w budynku Korolenki przy ul. Sienkiewicza (Rogowska ... nr 9 ?). Gestapo [tajna policja] i SS [policja specjalna] zajęły prywatny dom doktora Warhafta.

Dzień i noc bez końca szturmowcy szaleli po ulicach naszego miasta. Obersturmführer [szef szturmowców] Manen Kopmann, straszny sadysta, napadał na żydowskie domy i wydawał rozkazy dla mężczyzn, niezależnie od wieku, aby gromadzili się na dziedzińcu w pięcioosobowych rzędach. Potem zaczął ich dręczyć ćwiczeniami wojskowymi. "Padnij! Wstawać!" I podczas tej orgii bił nieszczęśników rewolwerem i kopał butami po głowie. Na koniec wybierał kilku starszych mężczyzn i z zimną krwią bił ich pałką.

Esesmani założyli w swojej kwaterze prawdziwy sklep mięsny. Wezwali bogatych obywateli żydowskich, bili ich i zmuszali do oddania wszystkiego, co posiadali. Następnie odesłali do domu nieszczęśnych Żydów, na wpół zakrwawionych i poobijanych.

Systematyczna akcja rabowania Żydów trwała do maja. Mordercza praca została wykonana z niemiecką „precyzją”.

Oprócz złych dekretów poniżali nas moralnie na każdym kroku. Często niemiecki sadysta zatrzymywał Żyda i obcinał mu brodę, podczas gdy grupa gapiów stała wokół i zabawiała się śmiechem i oklaskami tej wesołości. My Żydzi nie mieliśmy prawa chodzić po chodnikach – tylko wśród świń i po alejkach na środku ulicy. To była najbrudniejsza i najbardziej niebezpieczna część. Na piersiach i plecach nosiliśmy żółte naszywki. Pod karą śmierci nie wolno nam było wychodzić na ulice po godzinie czwartej po południu.

Później dowiedzieliśmy się, że hitlerowcy postanowili nas zlikwidować, wywieźć z miasta i zaciągnąć do krematoriów. Z wielkim poświęceniem Jasza Zagon wraz z doktorem Warhaftem zrealizowali plan pomocy w tym strasznym czasie. Namówili niemieckiego oficera, który okazał litość Żydom, aby udał się z nimi do Łodzi do *Handelskammer* [Izby Handlowej], aby przedstawić Niemcom plan i przekonać ich, że żydowscy krawcy z Brzezina mogą być użyteczni dla Rzeszy Niemieckiej. To trochę pomogło i zmusili nas do pracy.

15 maja 1940 wepchnęli nas jak zwierzęta do getta, ogrodzonego drutem kolczastym. Pracowaliśmy po dwanaście godzin dziennie dla firmy Günther i Schwartz. Warunki życia były straszne. Dwie rodziny zajmowały jeden mały pokój, bez żadnych udogodnień. W getcie panował głód, nędza i zimno. Choroby szybko się rozprzestrzeniały.

W getcie i w pracy nazistowscy sadyści strasznie nas torturowali. Byli „artystami” w odkrywaniu najróżniejszych metod skracania naszego życia. Przygnębieni i głodni poddaliśmy się. Ale nie złamali naszego ducha. W każdym udręczonym Żydzie żyła isierka nadziei, że skończą się straszne piekielne cierpienia i nadejdzie chwila zemsty.

W marcu 1942 r. na murach getta pojawiły się plakaty, że w Purim odbędzie się egzekucja dziesięciu tzw. „przestępców”. Zostaną powieszoni, a cała ludność getta musi być świadkiem egzekucji.

W wyznaczonym dniu wzniesiono szubienicę niedaleko rzeki Mrożycy (którą Żydzi nazywali *rzeka*), wśród pozostałości na wpół spalonych zewnętrznych murów naszej pięknej synagogi.

Specjalnie w tym celu zwerbowani milicjanci siłą wyciągali każdego Żyda, który odmówił bycia świadkiem. W ten sposób wszyscy Żydzi z getta zgromadzili się na miejscu szubienicy. Wielu z nas było rozdartych; nerwy nie mogły tego znieść. W tłumie słyszać było nieopisane krzyki i płacz. Rozpaczliwe krzyki niosły się ku niebiosom.



Czarny dzień, w którym zamachowcy Hitlera wypędzili
ludność żydowską na ulice, aby była obecna
na „spektaklu wieszania” dziesięciu brzezińskich Żydów

Ale wtedy nagle pojawił się esesman i swoim wysokim, mocnym głosem wydał rozkaz: „Milczeć! Jeśli nie, wszyscy tutaj zostaną zastrzeleni!” W jednej chwili zapanowała śmiertelna cisza.

Skazanych na powieszenie wyprowadzano. Wyprostowani, z wysoko uniesionymi głowami, zbliżali się do szubienicy, nie okazując najmniejszego strachu przed śmiercią. Jeden, bezdomny żebrak, Judel Sochaczewski, który przez całe swoje smutne życie nie skrzywdził muchy, kilkakrotnie krzyczał, wchodząc po schodach na szubienicę: „Idę na męczeńską śmierć za całe miasto!”



Byli to ostatni Żydzi w Brzezinie.
Józef Bialik Jobrusz wnuk furmana

Po egzekucji wszyscy Żydzi musieli przejść przez szubienicę z twarzami w stronę powieszonych.

W maju przez getto przetoczyła się kolejna straszna wiadomość – zapowiedź likwidacji getta i deportacji wszystkich Żydów z miasta.

Pewnego dnia żydowskie matki z dziećmi do dziesięciu lat musiały zebrać się na rynku. Nieszczęsne matki doświadczyły krótkotrwałego szczęścia. Myślały, w swojej naiwności, że są zabierane do domu opieki ze swoimi wątłymi dziećmi. Jak straszne było ich rozczarowanie!

Rynek natychmiast otoczyli esesmani. Na plac, na którym gromadzono matki i ich dzieci, podjechały duże ciężarówki. Rozpoczęła się „akcja” - deportacja.

W bestialski sposób esesmani wyrwali maleńkie dzieci z ramion matek. Rozgrywały się tam rozdzierające serce sceny; wrzaski dotarły do nieba. Matki walczyły o swoje dzieci jak lwice, ale musiały się poddać.

W ten sposób załadowali tysiące dzieci na ciężarówki i wywieźli je do krematoriów.

15 maja hitlerowcy wypędzili na ulice całą żydowską ludność getta.

Dziewiętnastego maja wywieziono z Brzezina sześć tysięcy żydowskich dusz. Spośród nich tylko niewielka grupa pozostała przy życiu.

Tak zostało zniszczone nasze żydowskie miasto.

1. Według innych informacji synagoga została spalona 9 listopada 1939 r. podczas niemieckiego święta wojskowego. (Przypis autora) Jednak zgodnie z historią Warhafta, s. 135 księgi Izkor spalenie synagogi nastąpiło jedenastego listopada, w rocznicę kapitulacji Niemiec i podpisania rozejmu podczas I wojny światowej, tj. 11 listopada 1918 r.

Nasi dwaj pisarze-męczennicy



Chaim-Lajb Fuks

Jakob-Ber Gips

J.B. Gips, poeta i nauczyciel jidysz z Brzezina, był osobą niezwykłą.

Zawsze żądny *majsim* [działania], nauczania i piękna, całym sercem poświęcił się nowej kulturze i literaturze jidysz. Urodzony w Brzezynie w 1892 r. w mieszczańskiej rodzinie Jakob-Ber wykazywał w bardzo młodym wieku, w latach *chederu* [szkoły podstawowej], niezwykłą pasję do nauki. W wieku pięciu lat znał już *Chumasz* [Torę] i rozdziały *Tanach* [Pisma]; mając dwanaście wyrósł z tradycyjnej szkoły religijnej z nauczycielami *Gemore* i musiał jeździć na nauki do Łodzi i Skierniewic. W Łodzi jego *rebe* był Reb Chaiml Kocker [z Kocka]. Usłyszał od niego wiele, wiele historii chasydzkich, a dzięki niemu zaczął zagłębiać się w świat żydowskiego mistycyzmu. Całą noc czytał książki o *Kabole* [mistyka żydowska], o poszukiwaniu nieskończoności, o istocie życia.

Dzięki temu dojrzewały jego idee; dzięki temu zyskał własny pogląd na świat. Stamtąd został pociągnięty do światowej wiedzy. W tamtych latach jego drugim domem była sekcja jidysz TKO [\[1\]](#) biblioteka, która zaspokajała jego pragnienie wiedzy. Tam poznał literaturę jidysz, która otworzyła

przed nim szerokie horyzonty i wyrwała we krwi tęsknotę za narodowym stylem życia. W łódzkim środowisku Poalej Syjon wyrósł na kogoś, kto odpowiadał także na problemy świata, kwestie polityczne, pytania dotyczące budzącego się żydowskiego ruchu robotniczego, wydarzeń rewolucyjnych w Rosji i na świecie. Stał się jednym z pierwszych członków tworzących się w Łodzi pierwszych kręgów pisarzy i poetów.

Gips szukał kursów wieczorowych, które Lazar Fuks i adwokat Anders zorganizowali dla młodych ludzi bez chesnego. Od tego czasu Jakob-Ber Gips stał się entuzjastycznym wielbicielem syjonizmu robotniczego, lewicowej partii Poalej Syjon i kultury żydowskiej.

Marzył o zostaniu nauczycielem – a zwłaszcza nauczycielem języka ludowego, jidysz. Jego sen został przerwany wraz z wybuchem I wojny światowej.

Jak wszyscy, którzy mieszkali w *sztetlech* [małych miasteczkach], został w tym czasie ściągnięty z powrotem do domu. Wrócił do Brzezina w strasznych dniach, kiedy z powodu wojny wszelka działalność została całkowicie zatrzymana. Maszyny krawieckie, które wcześniej zalewały pół świata, milczały. Nie słychać było już pieśni – melodii z nowych czasów, o których śpiewał żydowski robotnik, kiedy mógł przynosić chleb do domu.

Miasto, które z Łodzi czerpało wiele środków do życia, było dezorientowane i zniechęcone. Trochę oszczędzili fabrykanci i kupcy, ale nie krawcy brzezińscy, którzy ledwo utrzymywali się z całodziennej pracy.

Jakob-Ber nie odpoczywał. Już w pierwszym tygodniu, po zawieszeniu działalności i zajęciu Łodzi i Brzezina przez Niemców, z inicjatywy Jakoba-Bera zwołano zebranie i utworzono pierwszy bank oszczędnościowo-pożyczkowy, pierwszą spółdzielnię jako oddział *arbet-heyim* [dom robotniczy]; główna instytucja znajdowała się w Łodzi.

W tym czasie stworzył swoje pierwsze wiersze, które przywiózł do Icchoka Kacnelsona. Pierwszy wiersz, który przyniósł mu uznanie, ukazał się w pierwszym numerze *Folksblat* Lazara Kahana [Gazeta Ludowa]. Chciał nawet wrócić do Łodzi, ale obowiązek wobec brzezinerów rozwił taką myśl. Musiał być w miejscu, w którym był najbardziej potrzebny. Był współzałożycielem wielu instytucji. Wykorzystał swój czas, aby dokończyć przygotowania do celu swego życia – zostać nauczycielem jidysz. Odkąd zwolniono stanowisko w mieście Łowicz, udał się tam i przejął, oprócz kursów jidysz, całą partię Poalej Syjon i jej działalność kulturalną.

W 1922 zamieszkał w Łodzi. Tam co miesiąc powstawały nowe dzienniki – *Jung Jidysz* [Młody jidysz], prezentujący nowy ton porywającej poezji, oraz trzy dzienniki w jidysz. A Jakob-Ber Gips przyjechał do Łodzi tylko ze swoimi wierszami i marzeniami. Grupa młodych pisarzy przyjęła go jako jednego ze swoich, co sygnalizowało jego przyszłe przeznaczenie. Stał się całym sercem i duszą przyjacielem i współtwórcą kultury jidysz.

W tamtych czasach rozrastały się żydowskie szkoły świeckie. Tysiące żydowskich dzieci piło sok rosnących owoców jidysz *folks-szul* [szkoła ludowa].

Jakob-Ber Gips został jednym z nauczycieli w dużej szkole Borochowa w Łodzi [od nazwiska przywódcy marksistowsko-syjonistycznego Bera Borochowa]. Uczył dzieci historii Żydów, przedmiotu, który kochał najbardziej na świecie i który w jego przekonaniu pomógł zbudować ojczyznę Narodu

Żydowskiego. Zaszczepił w swoich uczniach ducha *chalucim* [pionierów] poprzez starożytne źródła *Medresz* [literatura posttalmudyczna oparta na Biblii] i *Tanach* [pisma święte]. Nie uczył dzieci tylko z książek, ale także odtwarzał poprzez swoje wizje i obrazy czasy z przeszłości, kiedy Żydzi byli narodem na równi z innymi narodami. Dzieci kochały go jak dobrego przyjaciela, jak ojca. Był bardzo szczęśliwy. Jego marzeniu wyrosły skrzydła.

W tamtych czasach był niezwykle kreatywny. Publikował w gazetach, w czasopismach grupy młodych pisarzy Łodzi – „*Vegn*” [Ścieżki], „*Shveln*” [Progi], „*S'feld*” [Pole], w prasie Poalej Syjon, a kilka w publikacji „*Das Kind*”, gdzie uważał się za założyciela. Pisał wiersze, komentarze do spraw publicznych i krytykę literacką.

W 1925 został członkiem redakcji nowego dziennika „*Lodzer Morgnblat*”, który później został połączony z „*Ekstrablatem*”. Pisał tam także o polityce żydowskiej i nadawał ton codziennym sprawom żydowskiego życia w Łodzi i ogólnie w Polsce. Wraz z Izraelem Rabanem i Chaimem Lajb Fuksem został współredaktorem „*Literarische Vochnshrift*” [Tygodnika Literackiego], który później otworzył mu drzwi redakcji najstarszej łódzkiej gazety „*Loder Togblat*” [Gazeta Codzienna], gdzie stał się bardzo ważnym współpracownikiem. Opublikował tam również, oprócz bieżących wydarzeń, artykuły polityczne, beletrystykę, recenzje książek, sztuki teatralne oraz szereg powieści oryginalnych i przetłumaczonych. Bardzo ważnym jego dziełem była publikacja, w każdym numerze przedświątecznym, jednego z jego tłumaczeń naszych starych *tfiles* [modlitw], takich jak *Akdomes* [hymn recytowany przez Żydów aszkenazyjskich w pierwszy dzień *Szewuos*] i *Tfile Zakeh* [modlitwa odmawiana w wigilię Jom Kippur]. Przetłumaczył także *Chad Gadye* [Jedyne dziecko – w hagaddzie paschalnej] i *Szir-Aszirm* [Pieśń nad pieśniami] na bardzo piękną poezję.

Napisał też większość podręczników lekcyjnych dla szkół *Beys Yakob* [dla dziewcząt] w Polsce. O wielkim znaczeniu były jego korekty *zichrojnes* [pamiętników] w Łodzi, rabina Chaima Reb Elihu Meisel. Obie części wspomnień zostały wydane przez wydawnictwo Grubsztajna. Redagował je ze swoim przyjacielem Izraelem Rozenbergiem.

J.B. Gips przetłumaczył także kilka książek z literatury europejskiej, które ukazały się nakładem wydawnictwa braci Goldfarb, m.in.: „*Ofiara fanatyzmu*” Blasco Ibaneza, a także książki pisarzy rosyjskich – Gorkiego, Fadajewa i innych. Pisał pod wieloma pseudonimami, takimi jak: B. Zajdow, Jack Beer, Brzeziński i inni.

Przez pewien czas, podczas okupacji Łodzi przez hitlerowców, ukrywał się. Niemieccy naziści, którzy mieli listę wszystkich żydowskich pisarzy, a zwłaszcza tych, którzy prowadzili z nimi walkę (m.in. Jakob-Ber Gips, który w *Togeblat* bardzo śmiało nawoływał do bojkotu niemieckich towarów i pisał artykuły krytyczne o wypędzeniu polskich Żydów z Niemiec), poszukiwali go. Ubrał się jak chłop z długimi włosami i polskim płaszczem i ledwo dotarł żywy do Siemiatycz. Stamtąd kilka dni później udał się do Białegostoku. ^[2]

Nie mógł dostać pracy od bolszewików ani prawa do życia bliżej niż sto mil od granicy. Musiał też zrezygnować z bycia nauczycielem jidysz. Zamknięto szkoły jidysz, a na ich miejsce otwarto białoruskie. Na nowych terenach, które zajęli Sowieci, generalnie nie było wielu szkół, a Jakob, wierny jidyszista, był w wielkiej rozpacz. Wieści z drugiej strony granicy było coraz mniej, a nadzieja, że najbliżsi będą mogli do niego dotrzeć, słabła. Był zdesperowanym człowiekiem, dopóki nie przyjął oferty bycia nauczycielem białoruskim w odległej, odosobnionej wiosce.

W pierwszych dniach lipca 1941 r., kiedy Niemcy zajęli Białoruś, został schwytany przez hitlerowców i zamęczony.



Grupa syjonistów zebrała się, by pożegnać przyjaciół Emanuela Gotliba i Adelę Rozenblum po ich wyjeździe za granicę. Trzeci od lewej, stojący, to Jakob-Ber Gips

Wiersze Jakoba-Ber Gipsa

Tłumaczenie z jidysz Renee Miller

Edycja Fay Busgang

Bones Speak^[3]

The old world trembles, temples crash,
Blue heavens, golden princesses.

Quiet princesses, recite final prayers
During the *Shabes* afternoon hour,
Tranquil rest. —

Bones speak!
Winds blow in the hearts, mortal man
Who now stands naked, strives.
Iron voices of trumpets wheeze,
Strings of the old-woman-fiddle scrape, relaxed.

Bones speak!
One immense skeleton sings out, bone-like
The last song of the last generation . . .

Woe to the Days

Woe to the days with the dead hours,
That lie shrouded in mist —
Consumed streets and yellowed people
Who drag,
On stairs
Of precipitous ways, the burden of years
Wrapped in rags, in shirts.
Among them, I go around, a stranger
With a breast open wide
And play, a last liturgical poem
About small coins and *groszen*,
About everything living
Everything dead . . .

Oh, woe to the days with hardened heavens,
And leaden stars
And clouds suspended
Before your eyes —
And catch up with winds

That wheeze with death
Snagged in their teeth . . .

The Last One

With mouth singing out loud and drunken head
The last generation of Europe sings
On banks and lanes the last song. . .

The voices wander into the graves of the dead,
The voices wander into the channels of
The not-yet born,
The voices wander around,
Like roaming souls, searching for redress
And merge together
In one great outcry of woe!

A voice thunders: Go, go.
Search for everything, since of generations
You are the last!

— He goes
And wherever he goes, stones sing out
And wherever he goes, flames blaze out
And everything sings, everything burns —
And walls fall
Before the last song-sound,
And generation to generation, stretches out a hand.

But, hey, what's the matter? A wall —
And bones, bones, bones —
Shards! — — —

Melech Fogel

Melech Fogel miał zupełnie inny charakter. Pod wpływem Gipsa zaczął pisać poezję i w świadomości Żydów aspirował do miana pisarza.

Był bardzo ciekawym typem, zarówno pod względem stosunku do ludzi, jak i przede wszystkim ambicji bycia znanym, oderwania się od małomiasteczkowego życia i wyjścia w świat.

Urodzony w 1898 roku w pracującej rodzinie piekarzy, ledwo skończył *cheder* [szkołę podstawową], a nauczył się pisać nie tylko w jidysz, ale także po polsku i trochę po rosyjsku i niemiecku. A to, czego się nauczył, musiał nabyć po godzinach pracy w warsztacie krawieckim.

Po tym, jak w końcu stał się „doskonałym” szwaczem spodni i zarabiał na życie, nie myślał o tym, żeby się przebrać i wyjść na sale taneczne, jak robiła to większość z jego rodzaju; w wolnych godzinach wieczornych poświęcał się pracy społecznej w *arbet-heyim* [dom robotniczy], co zbliżyło go do lewicowej Poalej Syjon. Nie został jednak członkiem partii i jako sympatyk pomagał w pracy – bardziej z powodu miłości do ludzi niż do partii. W tamtych czasach, gdy Gips zaczął odgrywać rolę w nowej poezji jidysz, Melecha Fogela fascynowała także chęć pisania wierszy.

Miał wiele planów stworzenia własnej platformy, własnej publikacji w Brzezinie. Nic jednak z tego nie wyszło. Wiersze, które odzwierciedlały jego ludową naturę – jego cnotliwość, jego zakochaną duszę – były zbyt staromodne w stylu i formie, by można je było drukować w wydawnictwach łódzkiej grupy młodych pisarzy. Publikował tylko w humorystycznych działach gazet, takich jak „*Lamtern*” [Laternia], w „*Lodzer Togeblat*” [Gazeta Łódzka] i „*Szrapnel*” w *Folksblat* [Gazeta Ludowa], ale to go nie satysfakcjonowało. Przyszedł mu do głowy pomysł. Zapłaciłby za publikację w *S’Feld* [Pole], którą zamieszczaliśmy w tamtych czasach, pod warunkiem, że zostaną w niej wydrukowane jego wiersze.

W ten sposób wiersze Melecha Fogla ukazały się w dwóch numerach *S’Feld*. Ale znowu nie był usatysfakcjonowany i postanowił opublikować własne małe tomiki wierszy. W latach 1926 i 1939, wydał osiem książek poetyckich, prawie wszystkie z nich zostały poświęcone kwestiom lokalnym – np. „*Straszliwe morderstwo Brzezina*”, która została opublikowana w 1926 roku, i innych. Oddzieliło go to jeszcze bardziej od grupy literackiej, która widziała Melecha Fogla jako całkowicie odbiegającego od zwyczajowego gustu ludzi i szukającego jedynie własnej popularności, zamiast, jak na początku, zajmować się literaturą jidysz. To jednak nie odstraszyło Melecha Fogla. A jego książki coraz mniej miały wspólnego z poezją.

Jednak do II wojny światowej utrzymywał kontakt z pisarzami łódzkimi. Uczestniczył w każdym wydarzeniu literackim i nadal płacił za każdy numer (wiedząc, że jego prace nie zostaną wydrukowane). W ostatnich tygodniach przed wrześniem 1939 r. przygotował do publikacji dużą księgę ze starymi opowiadaniem i wierszami brzezińskimi i umówił się z drukarzem (Liebeskindem) o jego dystrybucję. Miał to być jego łabędzi śpiew, jego wkład w literaturę i rodzinne miasto, które tak bardzo kochał, któremu oddawał hołd po ludzku i marzył ze łzami w oczach (śpiewał swoje wiersze z odpowiednimi melodiami i ronił łzy podczas śpiewania). Ale nie stało się tak, że on lub jego *landslajt* (rodacy) będą cieszyć się jego wieloletnią pracą.

W pierwszych dniach września 1939 r., po tym, jak Niemcy zbombardowali już Polskę, przyszedł do mnie z pytającymi i milczącymi spojrzeniami, i tak biegaliśmy od jednej piwnicy do drugiej, ukrywając się przed niemieckimi kulami.

W nocy 6 września 1939 r. postanowiłem opuścić Łódź i udać się pieszo do Warszawy. Rano siódmego września powiedziałem mu, że powinien pojechać ze mną do Warszawy. Poszedłem do innego domu, aby odpocząć przed podróżą i niemiłosiernie dręczącego upału. Pół godziny później niemieckie samoloty przeleciały i zbombardowały prawie każdy dom. Jakimś cudem ledwo uciekłem. Ale kiedy później poszedłem do domu Fogela, dom stał w płomieniach, a Melech Fogel w nich zginął.

Niech moje słowa będą świecą upamiętniającą ich drogie dusze dla młodych żywotów, które tak pięknie oświeślały znajomy i ukochany, biedny, ale szczerzy, żydowski sposób brzezińskiego życia. Oddali swoje święte życie na służbę Narodu Żydowskiego, a Żydzi będą je wspominać z miłością.

The Tailor-Song ¹⁴¹ (from before the destruction)

The Tailor-Song Melech Fogel

Tłumaczenie z jidysz Renee Miller
Edycja Fay Busgang

1

*Oh, this is a good time,
The tailors come to life,
They beat the cotton jackets
They cry: an end, an end.*

2

*Sew, sew little tailors,
As long as you have strength.
If you'll have enough for Shabes,
Only the one God knows.*

3

*They do not look at what they earn,
Just to sew as much as they can,
From early to very late at night,
Let the wheel turn.*

4

*A good tailor is only one
Who makes the jackets trim;
One who does not save
On a piece of soap.*

5

*The tailor lives very well.
During the week he has bread to eat,
Except the child who does not work—
That child must suffer need.*

6

*The machines make a lot of noise,
Nearby stands the little wife
And wraps the merchandise,
Like the motorcycles.*

7

*A boy who is eight years old
Is already a grown-up —
A jacket up to his elbow
That he himself made.*

8

*A boy who is four years old
And cannot yet sew,
They find for him a little work anyway
Winding spools.*

Pieśń krawca Melech Fogel

Przekład W.Staszczuk

*O, to dobry czas
Krawcy ożywają
Tłuką kurtki wraz
I końca wołają*

*Szyjcie, szyjcie krawcy
Póki płyną dni
Czy na szabas starczy
Bóg jedyny wie*

*Nie patrzą na zyski
Szyją, ile da się
Do nocy od rana
Kręcić koło ma się*

*Ten jest dobrym krawcem
Komu szyje igła
Nie oszczędza nawet
Na kawałku mydła*

*Krawiec żyje dobrze
W tygodniu ma chleb
Dziecko nie pracuje -
Cierpieć będzie wnet*

*Maszyny terkocą
Warczą jak motory
Obok żonka stoi
Już pakuje wory*

*Chłopiec ośmioletni
Dorosły już prawie
Przyszywa do kurtki
Za krótkie rękawy*

*Za to czterolatek
Szyć jeszcze nie umie
Też dostaje pracę
Nawijanie szpulek*

9

*Young children here
Mature very early—
In one little hand—a doll,
With the other he smears soap.*

10

*Small children are
Not spared from work—
One child irons the seams,
The second sews buttons.*

11

*No matter how small children are,
Sometimes they can be put to work,
One threads a needle,
Another turns a spool.*

12

*A child who barely stands on his feet,
He still shuffles along near the wall,
They put him on a little bench,
With a pressing iron in his hand.*

13

*A child who still lies in the cradle
They don't even let him rest—
They give the child a job,
To pull threads.*

14

*He who has no children,
Him they mock—
That tailor must then starve,
He can't make any jackets.*

15

*Sew, sew, little tailor,
As long as you have strength;
How long you can hold out,
Surely only the one God knows.*

*Małe dzieci tutaj
Dojrzewają wcześnie
W jedną rękę lalkę
W drugą mydło weźmie*

*Dzieci nigdy nie są
Oszczędzane chyba
Jedno szwy prasuje
Drugie guzik wszywa*

*Nieważne jak małe
Dziecko można znęcić
Aby nawlec igłę
Albo szpulką kręcić*

*Dziecko ledwo stoi
Wedle ściany człapie
Posadź je na ławce
Daj żelazko w łapkę*

*A takie w kołysce:
Nie pozwól odpocząć
Także daj mu pracę
Będzie nici ciągnąć*

*A kto nie ma dzieci
Z niego szydzą wielce
Ten musi głodować
Kurtki uszyć nie chce*

*Szyj mały krawczyku
Dopóki masz siły
Jak długo wytrzymasz
Bóg wie tylko miły*

1. TKO—ewentualnie Towarzystwo Kultury i Oświaty.

2. Białystok, w północno-wschodnim zakątku Polski, był okupowany przez Rosję w latach 1939–1941, a Niemcy najechały dopiero w 1941 roku.

3. Wiele lat wcześniej J.B. Gips w swoim wierszu „Gości mówią” przeczuwał nadchodzący churbn [zniszczenie]. [Przypis autora]

4. Ten wiersz został napisany w stylu prostego ludu, jakby autor w rzeczywistości nie miał artystycznych pretensji. [Przypis autora]

Nieszczęsny krzyk

Genia Brandschaft

Nigdy nie zapomnę tego ciemnego dnia 15 maja 1942 roku w naszym mieście Brzezín. Tego dnia, kiedy wszędzie na świecie była wiosna, nad naszymi głowami opadła ciężka chmura. Mordercy Hitlera wydali dekret, że matki, które mają dzieci poniżej dziesięciu lat, muszą zgłosić się na targ. Rozpoczęło się dobrze znane „przekleństwo”, które oznaczało „pójście na rzeź”.

Ale w samym miejscu zbiórki było to najstraszniejsze. Bestie hitlerowskie zaczęły odrywać matki od swoich dzieci i dzieci od ich matek. Nawet teraz nieszczęsny płacz dzieci rozbrzmiewa w moich uszach, rozdzierające serce krzyki ojców i matek. A przede wszystkim słyszę lament własnego dziecka, mojej córeczki... Te głosy będą dzwonić w moich uszach tak długo, jak będę żyła.

Zebrałam się na odwagę, podbiegłam do nazisty i próbowałam błagać go, aby zabrał mnie z moim dzieckiem. Ale zamiast odpowiedzi zaczął bić mnie swoim końskim batem po całym moim ciele, aż straciłam przytomność w kałuży krwi. Do dziś rany na całym ciele mam jako „przypomnienie” tego dnia w naszym Brzezínie.

A potem podzieliliśmy tragiczny los naszych braci i sióstr w zniszczeniu. Getto łódzkie, głód, upokorzenie, cierpienie... A potem przyszła droga do Auschwitz – rozebranie się do naga... ogolone głowy... komora gazowa i krematorium. Kto może opisać te sceny grozy? Kto jest w stanie je nawet zrelacjonować? Jak możesz pisać o rozstaniu z mężem, z bliskimi i ukochanymi?

Ale za moich dawnych dni i nocy, podobnie jak w przypadku wielu naszych ludzi, dominowało jedno uczucie i jedno pragnienie – ZEMSTA! Zemścić się za zamordowanie naszych ojców i matek, braci i sióstr, ZEMSTA za przelaną krew naszych dzieci!!!

Nie wiem jakim cudem ani jakimi zasługami pozostałam wśród tych, którzy przeżyli. Może tylko dlatego, że powinnam dożyć upragnionej zemsty. Powinnam zobaczyć koniec Hitlera i jego bandy i powinnam mieć rzadki zaszczyt doczekać narodzin żydowskiego *medine* [państwa]....i wielkie było moje uczucie zemsty, kiedy dożyłam kary w żydowskim państwie dla bestialskiego mordercy Adolfa Eichmanna [niech jego imię zostanie wymazane].

W tragicznych latach

Rebecca Tajczer

W najgorszych chwilach, kiedy miotalam się między życiem a śmiercią, zawsze dominowała myśl – godzina zemsty musi nadejść; powinniśmy móc zemścić się na mordercach za nasz ból i cierpienie, za naszych braci i siostry, którzy zostali tak tragicznie i brutalnie zamordowani...

Tak, minęło dwadzieścia lat od tamtego tragicznego okresu, ale rana pozostała bolesna i świeża; cały ten horror stoi wyraźnie przed moimi oczami. Głęboka rana pozostanie wryta i wypalona w mojej pamięci, w moim sercu i będzie towarzyszyć mi do końca moich dni. Nigdy tego nie zapomnę, ani nie wybaczę...!

Kiedy byłam w Oświęcimiu, w tych strasznych czasach, myślałam, że gdyby moim przeznaczeniem było przeżyć okropności wojny, to ślubuję, że nigdy więcej nie będę chodziła po przeklętej polskiej ziemi. I tak się stało. W 1946 wyjechaliśmy z Polski. Wyruszyliśmy nielegalnie w celu wyjazdu do Izraela.

W 1947 byliśmy na statku „Exodus”. Po raz kolejny przeżyliśmy straszne, bolesne dni i noce. Mój mąż, ja i moje jedyne dziecko, które nieświadomie było już bojownikiem, żołnierzem *Medines Isroel* [Ziemia Izraela]. Niestety, ku mojemu wielkiemu smutkowi, moje dziecko nie przeżyło trudnej podróży i zmarło przedwcześnie podczas niebezpiecznej podróży do Izraela. Moje dziecko urodziło się 4 września 1947 roku i zmarło 20 września tego samego roku...Niewinna ofiara tej tragicznej epoki... kolejna rana w sercu matki, która pozostanie wryta w pamięci do końca jej dni...



Spotkanie upamiętniające *landslajt* [mieszkańców] w Izraelu, które odbyło się w sali posiedzeń, *Shikun Brzezín* [osiedle Brzezín]

Macejwe (nagrobek) w Bergen-Belsen

Rebecca Tajczer

Pamięci ofiar naszego miasta

Dnia dwudziestego siódmego lipca 1947 r. (*Tishebov*) odbyło się w Bergen-Belsen, w obozie I, w miejscu krematorium odsłonięcie pomnika ku czci męczenników brzezińskich. Stał, gdzie brutalnie wygaszono życie żydowskie – wśród nich nasi bliscy z Brzezina.

Landslajt [rodacy] z całego świata przybyli na zgromadzenie żałobne. *Landslajt* w Ameryce, przy tej okazji piątego jorcajt - rocznicy likwidacji brzezińskiego getta wysłał następujący telegram:

Drodzy Siostry i Bracia,

W ten rocznicowy dzień naszej wielkiej zagłady jesteśmy razem z wami pogrążeni w głębokim smutku. Pomóżmy połączonymi siłami odbudować życie ocalałych i oddać cześć naszym poległym bohaterom. Podejmijcie to z odwagą i niech wasze serca zostaną wzmocnione, aby sprostać jutru, które zabłyśnie nad naszym ludem, a także nad naszą własną ziemią.

Jesteśmy z Wami!

Dla rodaków w Ameryce,

Jacob-David Berg, Józef Diamond i Fiszel Maliniak

Brzezińska Gmina Żydowska w czasach getta

Rebecca Hendler-Gocial

Działalność gminy żydowskiej w okresie getta w latach 1940–42 różniła się na ogół od normalnej działalności społeczności żydowskiej przed wojną.

Ze względu na niezwykle trudną sytuację, w jakiej znaleźli się polscy Żydzi, także w sferze duchowej, wszelka działalność religijna niestety ustała.

Gmina służyła tylko do wykonywania funkcji administracyjnych. Pod jej nadzorem działały: 1) wydział finansów, 2) urząd mieszkaniowy, 3) urząd zaopatrzenia, 4) poczta, 5) komisja produkcji odzieży, 6) sąd, 7) pomoc społeczna— szpital, policja i inne urzędy.

Przewodniczący (*Judenaltester*), Fiszke Ikka, nie został wybrany przez *kahał* [gmina żydowska], ale przez Niemców.

Praca sekretarza Abrahama Szafmana była bardzo trudna. Bardzo często był zmuszany do dostarczania władzom niemieckim różnych zestawień statystycznych. Raz była to lista aby wysłać ludzi do obozu, innym razem lista przemytników, a później listy małych dzieci, osób starszych i tak dalej. Widać było, że listy nie były dokładne, ale nie mogły ukryć wszystkiego.

Urząd Mieszkaniowy pod przewodnictwem Icchoka Dymanta rozpoczął swoją działalność wraz z utworzeniem getta żydowskiego. Następnie, gdy większa liczba Żydów została zmuszona do opuszczenia swoich domów i ulokowania się na terenie getta, urząd mieszkaniowy zadbał o to, aby nikt nie pozostał bez dachu nad głową.

Urząd prowiantu, w którym pracował Tobiasz Krawiecki zajmował się rozdawaniem ograniczonej podaży produktów i odzieży rozprowadzanej w spółdzielni pod przewodnictwem Ezriela Eksztajna. Tylko przydziały chleba rozdawali piekarze. Nie istniały żadne inne firmy.

Jako były członek potrafię dokładnie opisać wszystko, co dotyczy komitetu produkcyjnego. Jego prace operacyjne prowadzili Fiszle Dymant i Izrael Triber. Komisja zajmowała się wszelką produkcją związaną z pracą wytwórczą. Stworzyła zakłady krawieckie, w których zatrudnionych było od trzydziestu do trzydziestu pięciu pracowników. Obliczali też wynagrodzenia dla mistrzów, czeladników i ręcznych szwaczy, według ich kwalifikacji zawodowych, a także ustalali stawki za dziurki maszynowe i ręcznie robione.

Później komitet produkcyjny utworzył również sklep, w którym zatrudniano dzieci w wieku od dziewięciu do dziesięciu lat, aby chronić je przed odesłaniem.

Oprócz tego komisja rozwiązywała również różne konflikty, które miały miejsce między robotnikami a mistrzami oraz zajmowała się odpowiednim podziałem pracy na dziurkarki guzików i dziurkarki ręczne.

Jak wiadomo, miasto cudem uniknęło likwidacji, aż do maja 1942 r., dzięki pracy produkcyjnej dla armii niemieckiej, w której zatrudnionych było około 90% ludności żydowskiej.

Wśród statystyk wymieniających zarobki uzyskiwane przez tę właśnie komisję znalazły się imiona dzieci, aby w ten sposób uniknąć płacenia podatku pogłównego, który naliczany był od zarobków, a jednocześnie pokazać większą liczbę zatrudnionych.

W porównaniu z innymi gettami życie w getcie brzezińskim nie było najgorsze.

Jednak sytuacja bardzo się pogorszyła na kilka miesięcy przed likwidacją w 1942 roku. Stopniowo produkcja zaczęła się zatrzymywać. Następnie komisja zaczęła rozdzielać fundusze dla bezrobotnych. Kiedy przyszło trochę pracy, rozdzielili mniej funduszy. Jednak w ostatnich tygodniach prace całkowicie ustały. Co tydzień komitet rozdzielał fundusze potrzebującym krawcom, które były praktycznie ich jedynym dochodem. Sytuacja jednak niewiele się poprawiła, gdyż jednocześnie getto było ściślej strzeżone i nie można było przemycać żywności; więc w getcie zaczął panować głód.

W grupie pomocy społecznej żona doktora Warhafta pracowała jako honorowy przewodniczący wraz z Ezrielem Gotlibem i prowadziła swoją działalność najlepiej jak potrafiła. Pomagała chorym, wdowom z małymi dziećmi i tak dalej. Założyła też kuchnię społeczną, w której potrzebujący codziennie dostawali zupełną bez konieczności płacenia.

Ze względu na trudną sytuację mieszkaniową w getcie dochodziło do różnych konfliktów, dlatego raz w tygodniu odbywały się procesy. Sędziował Icek Dymant.

Aby ułatwić robotnikom otrzymywanie tygodniowych zarobków, społeczność zatrudniła dziesięć osób, które zajmowały się dystrybucją płatności. Na tym stanowisku pracowali Nechama Szajnberg, Jakob Maroko, Raszewski, Józef Pas i inni, których nazwisk nie pamiętam.

W getcie nie prowadzono działalności kulturalnej, ponieważ nie była ona dozwolona.

Niemcy potrzebowali tylko wielkiej produkcji, a gdy prace ustały, zaczęły się ich przekleństwa i mordercze złe dekrety.

Odwiedzanie grobów przodków w Brzezinie w 1960 roku



Rhoda Hendrik-Karpatkin

Brzezin! Miejsce urodzenia mojego ojca zawsze wywoływało we mnie uczucie romantyzmu i entuzjazmu. Mój ojciec *e"h [oleva sholem* – niech spoczywa w pokoju], nieustrudzenie opowiadał o Brzezinie. Bardzo wcześnie poczułam tęsknotę za tym polskim Brzezinem i jego mieszkańcami. Fantazjowałam o Brzezinie jak w zaczarowanej bajce. Czy to *sztot*, *sztetl*, czy *dorf* [miasto, miasteczko czy wieś] ? Kiedy w 1960 roku odbyliśmy z mężem pierwszą podróż do Europy, naturalne było, że do naszych planów podróży powinniśmy dodać także Polskę – najpierw po to, by odwiedzić tę część Europy, która zrodziła i ożywiła kulturę jidysz we wszystkich jej formach i to było tak okrutnie zniszczone przez nazistów, a po drugie, a przede wszystkim, aby zobaczyć miasto mojej tęsknoty, samo miasto, w którym żyli moi przodkowie. Ale serce mi pękło widząc, co stało się z tak ważnym żydowskim ośrodkiem kulturalnym i ludnościowym. Podobnie jak wszystkie inne żydowskie miasta i miasteczka, Brzezin leżał w gruzach, w popiołach.

Brzezinie! Zaledwie dwugodzinna podróż z nowoczesnej Warszawy – ale dziś jest za nią całe stulecie.

Z Warszawy do Łodzi jechaliśmy elektrycznym ekspresem. W pociągu spotkaliśmy polskiego oficera, lat około czterdziestu, osobę uprzejmą i miłą. Opowiedział nam okropne rzeczy, które wydarzyły się w niedalekiej przeszłości; jego ojciec i brat, profesorowie, zostali zamordowani w Auschwitz, a matka i jej siostra zostały zasztytutowane przez nazistów za słuchanie zakazanego angielskiego radia. Wiele podobnych historii słyszeliśmy od Polaków i Żydów.

W Łodzi oficer zabrał nas pod adres gminy żydowskiej, która jest oficjalnym oddziałem Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce ^[1]. Tam sekretarz S. Web zaprzyjaźnił się z nami i towarzyszył nam wszędzie. To on zorganizował nam wyjazd do Brzezina. Dostaliśmy luksusowy samochód (rosyjska limuzyna) z szoferem. Po zboczeniu z głównej trasy dotarliśmy do skromnej kolonii letniej dla dzieci żydowskich pod Łodzią i w towarzystwie dyrektora kolonii dotarliśmy do Brzezina. Nagle cofnęliśmy się do XIX wieku.

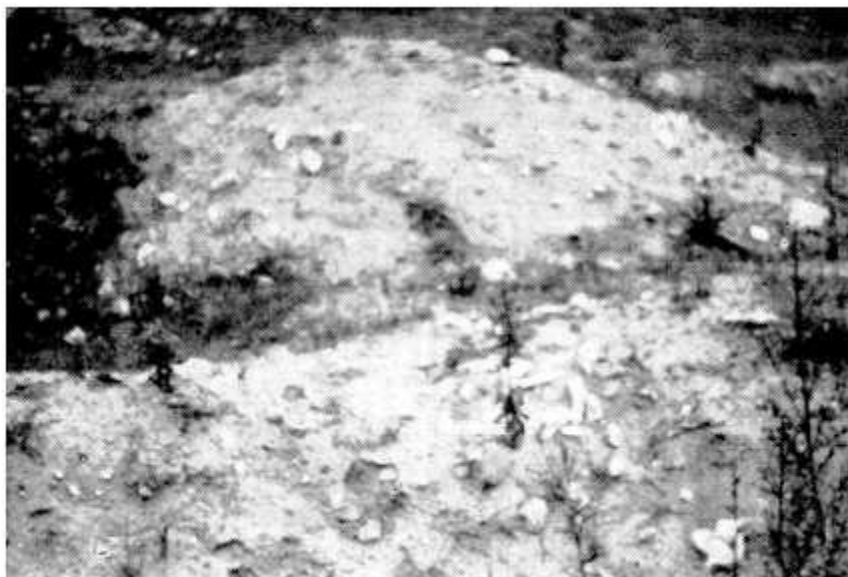
Oczywiście słyszeliśmy, że wiele setek miast i miasteczek było już wolnych od Żydów. Tutaj Hitler wygrał wojnę w stu procentach. Ale ogarnęło nas duszące, bolesne uczucie, gdy zobaczyliśmy, że Brzezin, miejsce urodzenia mojego ojca, już nie istnieje. Straciliśmy Brzezin podwójnie – po pierwsze wycięte zostało pulsujące żydowskie życie, a po drugie przez to przepadło także nasze życiowe marzenie.

Nie znajdując żadnych żyjących Żydów, postanowiliśmy poszukać Żydów, którzy mieli szczęście umrzeć śmiercią naturalną – na brzezińskim cmentarzu.

Szolem Alejchem powiedział, że chlubą Kasrilewki był jej *betsakvares* [cmentarz], którego na wpół zniszczone *maceves* [nagrobki] opowiadały historię całego narodu. Tutaj, na cmentarzu brzezińskim, mordercy nie pozwolili nawet zmarłym spocząć w wiecznym śnie. Z pewnością nagie pole, na którym znajdował się cmentarz, jest jeszcze bardziej tragiczne z powodu powalonych nagrobków, które mogły opowiedzieć historię ludu, który żył na tej właśnie ziemi. Naziści i Polacy wyrwali nagrobki i wybrukowali nimi chodniki; ziemia została zaorana, wszystko, co było dla nas święte, jest zhańbione i nieczyste. Jednak bogaty w historię cmentarz warszawski, znajdujący się na granicy getta warszawskiego, pozostał prawie nietknięty.

Nie zbezczeszczono również nekropolii łódzkiej, choć nie jest odpowiednio pielęgnowana ze względu na niewielką liczbę ocalałych Żydów. Tam jedyne, co się wyróżnia, to iglice pomnika wielkiego Poznańskiego. ^[2] Ale brzeziński cmentarz już nie istnieje. Nasi polscy przewodnicy przypomnieli sobie coś o małym kopcu, w który wsunięto patyk, który miał symbolizować zamordowaną ludność żydowską. Nawet teraz na zaoranym polu można znaleźć stare kości. Dziś przetrwały tylko wspomnienia tak głęboko wryte w sercach ocalałych brzezińskich Żydów – jedyna pamiątka po dawnym żydowskim Brzezynie.

W bólu i smutku próbowaliśmy dowiedzieć się czegoś o mojej rodzinie, rodzinie Hendrykowskich. Biorąc pod uwagę młody wiek, w którym mój ojciec, *e"n* [niech spoczywa w pokoju], opuścił Brzezin, zwróciliśmy się do osób starszych, które najprawdopodobniej coś o nich powiedzą.



Niegdyś stał tu cmentarz brzeziński. Widoczny na zdjęciu kopiec jest zbiorowym grobem zebranych czaszek, które odnaleziono po wielkim zniszczeniu. Zdjęcie wykonała w 1960 roku autorka artykułu, wnuczka Lajbla Hendrykowskiego i córka Jechiela Hendriksa

Zwrócili nam uwagę na mały domek. Nasz łódzki przewodnik i tłumacz wyjaśnił nam naszą misję, a następnie zabrał nas do łuszczącej się, biednej chłopskiej chaty. Żył tam starszy mężczyzna – prawdopodobnie mający ponad osiemdziesiąt lat – z długą żółtawą brodą. Leżał zwinięty w łóżku. Był rozmowny - tak, dobrze pamiętał moją rodzinę, a niektórych nawet widział w łódzkim getcie. Opowiadał, jak został zmuszony przez nazistów do przewożenia koniem i wozem chorych i starych Żydów do Łodzi. Ten bardzo stary człowiek wskazał, gdzie nasz dom stał na ulicy Kościuszki (Łódzkiej), za mostkiem.

I rzeczywiście był to okazały, piętrowy, murowany dom – przy ulicy Kościuszki 20 – który stał na rogu ulicy. Na cegle wryto rok 1906, a na ceglanej ścianie umieszczono tablicę z imieniem „Hendrykowski Eli” (starszy brat mojego ojca). To był tylko relik i przypomnienie innej epoki w Brzezynie. W sąsiednim domu były cztery kobiety – jedna bosa – i pamiętały wymarłą rodzinę Hendrykowskich. Patrzyli na nas ciekawie i bez ciepła. Po drugiej stronie ulicy chudy, bosy młodzieniec w wieku około dziesięciu lat spojrzał na nas ze zdumieniem.

To miejsce było właściwie moim rodzinnym Brzezinem – starym domem z głębokimi dziurami jak ślady po ospie - po bombach i odłamkach. Miasto bardzo ucierpiało podczas morderczych walk, kiedy wojska rosyjskie ścigały Niemców i otoczyły ich pod Łodzią. Cała okolica była pogrążona w ciemnościach jak spuchnięte nogi kobiet, które stały w pobliżu.

Po przestarzałych, krzywych, brukowanych uliczkach znużeni ludzie ciągnęli się konno i wozami. Koła były owinięte ciężkimi żelaznymi obręczami (nasz samochód był jedynym w swoim rodzaju, jaki można było zobaczyć). Pochylone kobiety niosły na plecach ciężkie snopy siana. Dzisiejszy Brzezin cofnął się o sto lat; został cofnięty do czasów przed rewolucją przemysłową XIX wieku. W rzeczywistości widzieliśmy jeden nowo wybudowany dom z czerwonej cegły; to była klinika medyczna. Jedna

z naszych grup była jedną z pierwszych, która potrzebowała pomocy i otrzymała natychmiastową i przyjazną pomoc medyczną.



Nienaruszony dom Hendrykowskich przy ulicy Łódzkiej

Żydowski historyk, którego poznaliśmy w Warszawie, poinformował nas, że przed 1939 r. Brzezin był miastem przemysłowym, jednym z wielkich ośrodków krawieckich w Polsce; istniało tam życie intelektualne i społeczne. Była kulturalna młodzież o różnych ideologiach syjonistycznych i socjalistycznych, klasa średnia, robotnicy, organizacje sportowe. Dziś Brzezin nie żyje; nie ma tam przemysłu, kultury, rozwoju. Jest to prymitywna wieś rolnicza. Dzisiejszy Brzezin, z sześcioma tysiącami dusz, biednych i zacofanych, nie jest nawet odbiciem swojego byłego blisko dwudziestotysięcznego, dynamicznego i zamożnego miasta.

Ludność żydowska nadała Brzezinowi życie, wigor i kulturę. Żydzi swoją pracowitością, przedsiębiorczością i ciężką pracą uczynili miasto wielkim i sławnym. Ci, którzy mordowali Żydów, jednocześnie wymazali życie i istnienie miasta Brzezin.

Brzezin mojego ojca zniknął na zawsze, ale pozostało bogate dziedzictwo. Ruch intelektualny i kulturalny, szacunek dla nauki i rozwoju człowieka, pragnienie sprawiedliwości – wieczne żydowskie słowa – były udzielane żydowskim dzieciom, gdziekolwiek osiedli. Dzieci i wnuki brzezińskich Żydów przywiozły ze sobą ten bardzo duchowy bagaż do Ameryki i Izraela i wszędzie, gdzie pojechali. Publikacja tej monumentalnej *Sefer* [księgi], w której nasi najukochańsi i najdrożsi zostają uwiecznieni, jest kolejnym pierścieniem w złotym łańcuchu, który oddaje *koved* [honor] wszystkim pokoleniom brzezińskich Żydów. Mam głęboką nadzieję, że młodsze pokolenia wywodzące się z Brzezina będą nadal wykorzystywać wszystko to, co było wartościowe i wzniosłe w brzezińskim życiu.



Zebranie wyborcze przy *besmedresz*
[domu studiów], najprawdopodobniej w 1921 r., podczas głosowania na *sejm* [parlament]

-
1. Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów—TSKZ
 2. Zamożny przemysłowiec żydowski w Łodzi

Brzezinerzy na całym świecie



Jehuda Fuks

Według wszelkich wiarygodnych źródeł liczba Żydów w Brzezynie w 1939 r. – czyli w przededniu II wojny światowej – sięgała około dziesięciu tysięcy.

Obecnie jest informacja, że w Brzezynie, ogólnie rzecz biorąc, została tylko jedna rodzina żydowska – która zgodnie ze starą tradycją naszego miasta zajmuje się szcieniem taniej odzieży.

Jest to, niestety, straszna prawda, która mówi, że to nasze miasto, o którym piszemy właśnie tę Księgę Jiskor, pozostaje osierocone „*Judenrein*” [wolne od Żydów]. Nie ma nawet nikogo, kto by zajął się zniszczonym cmentarzem. Po bombardowaniach hitlerowskich, które pozostawiły miasto w ruinie, Polacy wybrukowali ulice macewami wyrwanymi z naszego świętego cmentarza. Instytucje żydowskie zostały zniszczone; pozostała tylko nazwa „Brzezina”.

Według mapy naszego miasta Żydzi zajmowali ulice mieszkalne według zajmowanego stanowiska i stanu majątkowego. Na tych ulicach mieszkali fabrykanci – Koluszkowska, Rogowska [Sienkiewicza]

i część rynku do rogu ul. Rogowskiej. Kupcy zajęli cały rynek główny aż do Alei Synagoidalnej [Joselewicza]; mniejsze sklepy znajdowały się przy ulicy Aptecznej [św. Anny].

Krawcy, większość mieszkańców, koncentrowali się na biedniejszych ulicach, gdzie czynsz za mieszkanie nie był wygórowany – np. Świńska, Zielińskiego [Moniuszki?], Klasztorna [Reformacka], Sądowa [Staszica], Mała [Krótka?], Łódzka [Kościuszki] i Nowe Miasto [Lasockich].

Jak jest dzisiaj? Gdzie są ci, którzy cudem przeżyli getta, obozy koncentracyjne i syberyjskie tajgi? Konkretnie, ilu brzezinerów zostało rozsianych po całym świecie?

Liczba pozostałych Żydów jest niestety strasznie mała w porównaniu z ludnością żydowską naszego miasta przed wojną.

Z dziesięciu tysięcy dusz pozostało w sumie około czterech tysięcy, które można dziś znaleźć w następujących krajach:

Kraj	Rodziny	Osoby
1. Stany Zjednoczone Ameryki	450	2000
2. Kanada	40	160
3. Ameryka Południowa (Brazylia, Argentyna)	30	120
4. Australia	15	50
5. Francja	50	160
6. Belgia	15	48
7. Szwecja	10	30
8. Niemcy	20	45
9. Polska	15	48
10. Afryka	10	25
11. Izrael	350	850
12. Rosja (prawdopodobnie?)	50	
Całkowity	1005	3536

W ciągu ostatnich dziesięciu lat autor tego artykułu odwiedził szereg krajów i osobiście spotkał się z większością brzezinerów.



Grupa brzezińskich Żydów w Australii z gośćmi z Ameryki, dr Esther i Jehudą Fuks



Zbiórka ocalałych *landslajt* [rodaków] w
piąty jorcejt [rocznica] likwidacji getta brzezińskiego, Łódź, 1947

Kiedy, dlaczego i jak nasi Brzezinerowie byli tak daleko i szeroko rozproszeni, nawet do Australii? Emigracja brzezińskich krawców zaczęła się jakieś sześćdziesiąt lat wcześniej. W tym czasie najpopularniejszą krainą była oczywiście Ameryka. W 1896 roku, sześćdziesiąt pięć lat temu, liczba brzezinerów w Ameryce była już na tyle duża, że Brzeziner Sick and Benevolent Society zostało założone w Nowym Jorku i przez te wszystkie lata służyło jako miejsce spotkań nowo przybyłych imigrantów.

Rodziny Brzezinerów, które nie mogły łatwo uzyskać amerykańskich wiz, osiedliły się w Kanadzie. Wiele rodzin wyjechało do Ameryki Południowej, Brazylii i Argentyny za namową przyjaciół lub krewnych. Francja przyciągała młodych ludzi aspirujących do większego świata; podobnie postąpiła Belgia i Niemcy, gdzie liczba ta nie wzrosła. Około dwudziestu rodzin, które znajdują się obecnie w Niemczech, składa się z tych, którzy zostali uratowani z hitlerowskich obozów koncentracyjnych i pozostali na niemieckiej ziemi.

W Polsce jest wielu Żydów brzezińskich, którzy osiedlili się na Górnym Śląsku, zmęczonych tułaczką, a także wielu repatriantów z Rosji Sowieckiej. W sumie do Australii wyjechało piętnaście rodzin, kilka przez Chiny-Szanghaj i inne, które opuściły Francję tak szybko, jak tylko mogły, gdy pojawiły się pogłoski o trzeciej wojnie światowej w Europie.

Brzezinerzy w Australii skoncentrowani są w jednym mieście – Melbourne. Wśród nich było już kilku niezależnych wykonawców i fabrykantów. Wszyscy są zatrudnieni i zarabiają na życie.

W innej części tej książki znajdują się szczegóły na temat brzezińskich Żydów w Izraelu. Eretz Isroel [Ziemia Izraela] przyciągnęła wielu młodych Żydów brzezińskich w 1918 roku, zaraz po Deklaracji Balfoura. Można tam spotkać pojedynczych Żydów brzezińskich, którzy wychowali już dwa pokolenia urodzone w Izraelu. II wojna światowa spowodowała, że liczba rodzin brzezinerów wzrosła na różne sposoby do trzystu pięćdziesięciu.

W tym miejscu należy podkreślić, że w Eretz Isroel mamy „mały Brzezin”, który zbudował Amerykański Komitet Pomocy. To *Shikhun Brzeziner* (budynek mieszkalny Brzezinerów) w kurorcie Keren Kayemet L'Yisrael na przedmieściach Tel Awiwu, gdzie budowaliśmy mieszkania dla rodzin Brzezinerów, ze świetlicą, w której znajduje się bogata biblioteka żydowska (szczegóły patrz „Shikhun Brzeziner” w sprawozdaniach Komitetu Pomocy przedrukowanych w tej książce).

Z szeroko znanego ośrodka krawieckiego w Brzezinie w Polsce pozostała seria małych skupisk w dwunastu krajach ze wszystkich części świata, z zaledwie jedną czwartą dusz w porównaniu z liczbą z 1939 roku.



Grupa brzezinerów *wylądowała* w Izraelu na przyjęciu dla gościa Jehudy Fuksa.

Pierwszy rząd poniżej, od prawej do lewej: Perec Zagon, Krongrad, A. Najman, I. Sułkowicz.

Drugi rząd: D. Rozenberg, Lemel Horn, Aron Fogel, Jehuda Fuks, S. Sulkowicz,
Dawid Zicher, Z. Szajnbach.

Trzeci rząd: Fiszel Benkel, Fiszel Krongrad, pani Krongrad, pani Guta Mer-Goldkranc,
pani Sulkowicz, Jakob Rozenberg, Gerszon Frankensztejn.

Czwarty rząd: pani Zicher, pani Szajnberg, Mojsze Szajnberg, Gedalia Waldman,
Bronia Sulkowicz i Frajda Sulkowicz.

Żydzi w Brzezynie przed i po *Hurbn* (zniszczenie)

Dokument, który tutaj publikujemy, jest odpowiedzią na ankietę, którą sekcja historyczna Instytutu Badań Żydowskich YIVO rozesłała do ocalałych z różnych miasteczek tuż po wojnie.

Nazwisko dostawcy informacji z Brzezina nie jest znane. Wydaje się, że kilka znanych szczegółów nie jest całkowicie dokładnych, ale ogólnie rzecz biorąc, dokument jest ważny.

Uratowani z Brzezina udzielili następujących odpowiedzi na postawione pytania:

1) W 1939 r. w Brzezynie przebywało do 6 tys. Żydów. Głównymi źródłami dochodów były krawiectwo, różne rzemiosło oraz małe przedsiębiorstwa, głównie z branży odzieżowej.

2) Istniała tam: *kahał* (zorganizowana gmina), Towarzystwo Wieczorowych Kursów Robotniczych, wielka synagoga, osiemnaście *bote - medroszim* [domy modlitwy i nauki], *bejsakwores* [cmentarz], dom starców, dom dziecka, *line hacedek* [schronisko dla biednych i chorych], siedmioklasowa świecka szkoła, sześć bibliotek, cztery grupy teatralne, dwie spółdzielnie, dwa banki, fundusze *gmiles chsodim* [nieoprocentowane pożyczki], związek zawodowy robotników i dwa związki zawodowe rzemieślników. Wśród partii politycznych znalazły się: Lewicowa Poalej Syjon, Prawicowa Poalej Syjon, Bund, Hitachdut, Aguda, Mizrachi, różni syjoniści, WIZO, rewolucjoniści i komuniści.

3) Najważniejszym wydarzeniem w mieście od początku wojny (1 września do okupacji hitlerowskiej) była zagłada kilkudziesięciu osób podczas bombardowania.

Pod okupacją hitlerowską

9 września wzięli na zakładników byłego *mojre-hojroe* [rabina miejskiego] Jekutiela-Zalmana Borensztajna, dr Klajnhausa, dr Erlichta i adwokata Jakubowicza. Naziści skonfiskowali cały majątek żydowski, utworzyli getto i obcięli brody. 18 listopada 1939 r. ogłoszono dekret, że należy nosić *gele late* [żółta naszywka]. Żydów zabierano na roboty przymusowe od pierwszego dnia okupacji.

Do Brzezina przywieziono Żydów z miasta Strykowa.

Na samym początku okupacji 18-letni Eframowicz został zamordowany. Dziesięciu Żydów powieszono na przymusowym zgromadzeniu wszystkich Żydów z miasta.

14 maja 1942 r. wywieziono wszystkie żydowskie dzieci w wieku od jednego dnia do dziesięciu lat. Wraz ze starszymi ludźmi zostali wysłani do Majdanka i Treblinki. ^[1] 15 maja 1942 r. brzezińscy Żydzi zostali wysłani do Łodzi, z wyjątkiem 300 osób, które pozostały w mieście. Żaden z tych trzystu Żydów już nie żyje. Jak zostali zabici, nie wiemy. Ci, którzy zostali wysłani do Łodzi, podzielili los łódzkich Żydów. W sierpniu 1944 r. pozostałych Żydów wywieziono z Łodzi do Auschwitz.

Pozostało przy życiu dwustu sześćdziesięciu Żydów z Brzezina. Przeżyli wszystkie obozy koncentracyjne: sto siedemdziesięciu zostało uratowanych z obozów, a dziewięćdziesięciu przebywało w Rosji; łącznie dwieście sześćdziesiąt.

Ważni przywódcy żydowscy w Brzezynie przed wojną:

Agudas Isroel – Izrael Dawid Sułkowicz, Chanine Janower i Lipman Szulc

Mizrachi – Josel Zylbersztajn, Józef Zyskind i Działoszyński.

Syjniści – Chaim Baruch Szulcinger, Ginzberg i Jukiel Sułkowicz.

Poalej Syjon Prawica – Budkowski, Mitelsztajn i Dan Aszer Kujawski

Lewica Poalej Syjon – przewodniczący Rafał Rozenblum, Mojsze Zygmunt i Dawid Szymkowicz.

WIZO—Rywcia Sułkowicz, pani Erlicht i pani Dymant.

Z Bundu – Abraham Opatowski, Herszel Rozenblum, Majer Holc.

-
1. Zarówno Warhaft, jak i Tuszyński podają w swoich relacjach, że dzieci wywieziono do Chełmna.

Część czwarta

Brzezinerzy w Ameryce

Nasz *Landsmanshaft*



Nathan Summer

W listopadzie 1956 r. uroczyste obchodzono jubileusz 60-lecia *Brzeziner Landsmanshaft* w Stanach Zjednoczonych. Teraz, przygotowując to monumentalne dzieło, w którym chcemy pokazać przyszłym pokoleniom historię naszego miasta we wszystkich jego fazach i aspektach, szczególnie ważne jest, aby mogli poznać bogatą historię naszego ludu w Ameryce.

Ponad sześćdziesiąt pięć lat temu zaczęły tu przybywać pierwsze rodziny brzezinerów. Jak to zwykle bywa w przypadku ludzi żyjących w obcym kraju o nieznanym stylu życia, czuli się przygnębieni, opuszczeni i samotni. Dręczyła ich tęsknota za domem i nękała ich duchowa pustka. Poszczególne rodziny brzezinerów zaczęły się do siebie ściśle przywiązywać. W tym czasie narodził się pomysł zorganizowania się we własną społeczność, aby odtworzyć znajome środowisko, a także zachować więzi łączące ich z miastem, z własnymi korzeniami. Próbowali przenieść tradycje, zwyczaje i instytucje duchowe swojego miasta na amerykańską ziemię.

Nowy Jork był pierwszym punktem większości imigrantów. Musisz zrozumieć, że nasi pierwsi brzezińscy pionierzy również wpadli do tego wielkiego „tygla”. Z pewnością imigrant tutaj w pierwszych latach nie miał tak łatwo. To były trudne lata, fizycznie i duchowo dla tych z dala od domu. W ten sposób tak żarliwie trzymali się swoich, swoich krajan, ludzi z własnego miasta.

W 1896 roku brzezinerzy zorganizowali się oficjalnie i otrzymali statut pod nazwą *Di Breziner Untershittung Farayn* [Brzeziner Benevolent Society]. Tak brzmiały pierwsze teksty, znalezione po latach w naszych archiwach, napisane przez Gerszona Dymanta [George Diamonda], który był sekretarzem od tamtego czasu aż do czasu pierwszych oficjalnych wyborów. Autentyczność protokołu potwierdził później I sekretarz, a także inni założyciele. Oto protokół z tego historycznego, pierwszego spotkania założycielskiego:

Na 30 marca 1896 roku, pierwsze spotkanie Brzeziner landslajt odbyło się w domu Hymana Rechseita na East Second Street. Na tym zgromadzeniu podjęto decyzję o utworzeniu Brzezińskiego Towarzystwa Dobroczynności. Następujący landslajt wzięli udział w tym spotkaniu i zarejestrowali się jako członkowie: George Diamond, Hyman Rechseit, Sam Cohen, Sam Newman, Jack Wolborsky, Morris Drengel, Morris Krengel, Hershka Weinberg, Jacob Hillel, Israel Rosenkrantz, Kive Rubinstein i Daniel Glicklich. Jacob Hillel został wybrany na sekretarza-skarbnika do czasu wyborów. ^[1]

G. Diamond poinformował, że wysłał dwadzieścia pocztówek do landslajtów. Cel obecnego spotkania został opisany na pocztówkach. W spotkaniu wzięło udział tylko dwanaście osób. Postanowiono, że każdy, kto rejestruje się jako członek organizacji, powinien zapłacić dwadzieścia pięć centów i powinno to obowiązywać do wyborów, które odbędą się na pierwszym posiedzeniu w lipcu. Wtedy opłata wstępna byłaby podwyższana zgodnie z decyzją członków. Postanowiono też, że ci członkowie, którzy chcą się dziś zarejestrować, powinni od teraz do pierwszego spotkania w lipcu wpłacać 25 centów składki, co daje sumę 1,25 dolara. Postanowiono też spotykać się w domach prywatnych do czasu wyborów, ponieważ nasza sytuacja materialna nie pozwala na wynajęcie sali posiedzeń. Brata Diamonda poproszono o rozesłanie pocztówek, aby wszyscy brzezinerzy mieszkający w Nowym Jorku, a także poza nim zostali poinformowani o założeniu towarzystwa. Postanowiono też, że ci, którzy dołączą jako członkowie na tym lub następnym spotkaniu, będą założycielami Brzezińskiego Towarzystwa Dobroczynności.

G. Diamond, tymczasowy sekretarz

O języku – którego nie zmieniliśmy – zwrócić trzeba uwagę na ślady wpływów niemieckich, które były wówczas silne. I nie tylko język jest silnie uzależniony od angielskich wyrażen i idei, ale także nazwy zmieniały się bardzo szybko. Większość z nich, którzy jeszcze niedawno nazywali się Abraham, Mojsze, Szlama i Dawid – już nazywają się Abram, Morris, Sam i David. Szybko zamerykanizowali się, a wiele rodzinnych tradycji i obyczajów uległo przeobrażeniu, choć kiedy spotkali się ze swojakami, nostalgicznie *wspominali* młodzieńcze lata *spędzone* w Brzezynie.

Z tej małej grupki osób, o której w pierwszych minutach wspominali założyciele, wyrosła organizacja, która w czasie obchodzonego w 1946 roku Jubileuszu 50-lecia liczyła około czterystu członków. Osiągnięcie tej liczby jest z pewnością największym osiągnięciem w historii naszego *landmanshaft* [ziomkostwa]. W roku 1956, kiedy obchodzono jubileusz 60-lecia, wielu z pierwszego pokolenia pionierów nie było już z nami. Niemniej jednak nasz *landsmanshaft* składa się obecnie z około tysiąca członków *keyn-yirbu* [niech ich liczba wzrośnie]. Dom Hymana Rechseita był miejscem zbiórki zasymilowanych mieszkańców, którzy byli już w Ameryce od kilku lat i byli już przyzwyczajeni do nowej

ziemi. Dom ten był również znany miejscem spotkań nowo przybyłych imigrantów, którzy w pierwszych miesiącach naprawdę potrzebowali znacznej, natychmiastowej pomocy.

Również w tych wczesnych latach delikatesy A. Barasha na East Side służyły jako klub dla brzezinerów. Po ciężkim dniu pracy w fabryce zbierali się tam wieczorami przy szklance herbaty i rozmawiali o różnych rzeczach, zwłaszcza, jak rozumiesz, o *landslajt*. *Bawili się, lehavdl* [oddzielnie], tak jak robili to w *besmedresz* w Brzezynie. Rozmawiali o wydarzeniach dnia, o tym, co działo się w kraju, ale przede wszystkim o szczegółach dotyczących *landsmanshaft*. Tutaj stworzyli przyszłe plany społeczeństwa. Tutaj też nie uniknęli różnych zatańców i kłótni o rzeczy błahe, ale w końcu, jak to było w ówczesnych czasach, znów się pogodzili.

Niezwykle ciekawe jest to, że ten pan Barash nie był nawet z Brzezina. Pochodził z Białegostoku, a jednak bardzo się zainteresował i zaangażował w brzezińską „politykę”, znał każdą uliczkę w Brzezynie, mimo że sam tam nigdy nie był. Ten Barash był ciekawą osobą, która chętnie przyjęła Brzezin jako swoje rodzinne miasto i została członkiem organizacji. Jego żona była również ściśle związana ze wszystkim, co miało związek z brzezinerami. Miała ciepło i czułość lojalnej mamy. W swoim sklepie na dawnym East Side była zaangażowana w jasny początek naszego *landsmanshaft*.

Tak więc lata mijały szybko. Sytuacja naszego rodzinnego miasta pogorszyła się. Jak tylko było to możliwe, ludzie uciekli; wyemigrowali. A większość emigrantów została przyciągnięta do Stanów Zjednoczonych. Było też wielu, którzy udali się do *Eretz Isroel* [Ziemi Izraela]; inni udali się do Ameryki Południowej i tam osiedlili.

Zdecydowana większość tych pozostałych przyciągnięta do Ameryki Południowej. Po pierwsze dlatego, że mieli tam już krewnych i przyjaciół, którzy mogli udzielić wsparcia w razie potrzeby, a po drugie, ponieważ otrzymywali zachęcające raporty od osób, którzy już tam mieszkali w rozsądnych okolicznościach.



Zdjęcie zbiorowe *Landslajt* Brzeziner w Nowym Jorku.
Tutaj można zobaczyć byłych przywódców, wśród
nich Aaron Kuyawsky, Toviah Peizer, Alter Rosenfeld, Israel Cohen i inni.

Ogólnie sytuacja gospodarcza była tu znacznie lepsza. Warunki w zawodach krawieckich zaczęły się poprawiać wraz z rozwojem ruchu związkowego. To z pewnością zachęciło młodszych krawców z Brzezina do emigracji do odległej i wolnej krainy.

Emigracja sprowadzała tu coraz większe grupy naszych krajan, a wraz z nowymi emigrantami miejscowa ludność rosła i prosperowała. Wkrótce, jak zwykle ludzie zaczęli okazywać niezadowolenie ze starego, utwierdzonego przywództwa. Młodszy, nowszy element, a nawet wśród nich niektórzy starsi, przyniósł masę skarg i pytań, które wywołały sprzeciw. A niezgoda doprowadziła do rozłamu.

Do rozłamu doszło w latach 1908-1910. Dwudziestu sześciu członków oderwało się od macierzystej organizacji i utworzyło własną niezależną grupę. Zawarli nawet statut pod nazwą „Brzezińskie Towarzystwo Postępowe”, aby nowoutworzona organizacja miała status prawny. Liderami tej nowo utworzonej organizacji byli: prezydent Abraham Icchok Rosman; Alter Rosenfeld, wiceprzewodniczący; Charlie Baron, sekretarz; oraz M. Rosman, skarbnik. Spotkania odbywały się w Springers Hall na Avenue B.

Należy zauważyć, że wśród podanej liczby osób, które oficjalnie się odłączyły, znaleźli się również ci, którzy zachowali członkostwo w obu organizacjach jednocześnie. Ci członkowie, którzy pozostali lojalni wobec starego Towarzystwa Brzezińskiego, próbowali w ten sposób działać jako pośrednicy, aby ponownie zawrzeć pokój między dwiema odrębnymi frakcjami. W ostatecznym rozrachunku rozłamu nie spowodowało, Bóg jeden wie, jakieś straszliwe ideologiczne starcie o to, kto powinien mieć władzę, w którym możliwość pogodzenia się obu stron byłaby całkowicie zaprzepaszczone.

Ta dobrowolna misja ze strony tych, którzy pozostali w starej organizacji, zakończyła się sukcesem. W ciągu zaledwie dwóch lat funkcjonowania nowego ugrupowania, po tym, jak cały spór został wniesiony do sądu z powodu skradzionych ksiąg i w celu zachowania prawa do wypowiedania się w imieniu brzezinerów, ostatecznie przywrócono pokój między zwaśnionymi frakcjami. Nowo utworzona organizacja zgodziła się wspierać decyzje i regulaminy organizacji macierzystej.

Organizacja znów działała zgodnie z normalną rutyną. Członkostwo nadal rosło wraz z nowo przybyłymi imigrantami. Tak potoczyły się sprawy aż do wybuchu I wojny światowej.

W latach wojny niewiele było możliwości kontaktu z najbliższymi, których zostawiliśmy w naszym mieście. Pośrednio docierały do nas wiadomości o strasznym zubożeniu naszego rodzinnego Brzezina, ale mało prawdopodobne było złagodzenie naglącej potrzeby. Nasza pomoc nie mogła dotrzeć do naszych bliskich.

Wreszcie po tych trudnych latach wojny, kiedy ogłoszono zawieszenie broni, przywrócono dawne więzy, a *landslajt* zaczął myśleć o wysłaniu posłańca bezpośrednio do Brzezina.

Trzeba zrozumieć, że w czasie wojny osadnicy tutaj nie odpoczywali. Przygotowali plan na czas, kiedy nadarzy się pierwsza okazja, by pomóc naszym głodującym siostrom i braciom po drugiej stronie oceanu.



A. Barasha, którego delikatesy po „wschodniej stronie”
były pierwszym celem dla imigrantów z Brzezina

Pierwszym, który nas ponownie połączył i ponownie połączył z naszym miastem, był nasz krajan Hyman Funt, *e'h* [niech spoczywa w pokoju], który pojechał do Brzezina zaraz po wojnie. Właściwie pojechał z wizytą do miasta i chętnie niósł nasze wiadomości. Towarzystwo powierzyło mu wielką misję.

On, Hyman Funt, należał do pionierskiego pokolenia naszego lokalnego *landsmanshaft*. Jego fabryka odzieży była rajem dla brzezinerów. W jego sklepie planowano i wymyślano wiele przedsięwzięć. Powszechnie znany był wówczas „sweatshop system”, który dominował w tamtych czasach w różnych branżach i pod tym względem jego sklep był wyjątkiem. Nasi krawcy chwalili się przed innymi jego sprawiedliwym i humanitarnym traktowaniem. Nie tak zachowywali się inni szefowie, którzy poważnie wykorzystywali swoich braci do promowania własnych interesów.

Podczas wizyty w Brzezynie miał bardzo trudną misję. W celu rozdysponowania pierwszych funduszy pomocowych, które powierzył mu amerykański *landslajt*, kierował się zdrowym rozsądkiem i na ogół bardzo rozsądnie obchodził się z tymi, którzy ucierpieli.

Byli też inni, którzy odwiedzili Brzezina później i byli w tym samym czasie nasi ambasadorowie, którzy reprezentowali lokalne ziemkostwo.

W różnych okresach do Brzezina przyjeżdżali następujący posłańcy: J.D. Berg (który był, nawiasem mówiąc, wiodącym duchem w wielkiej pracy humanitarnej i rehabilitacyjnej po niedawnej wielkiej katastrofie naszego ludu – osobny jasny rozdział, który zostanie opowiedziany w późniejszych relacjach), Icchok Rosman i Jacob Fogel.

Jak już wspomniano, praca społeczności w tamtych latach powojennych koncentrowała się przede wszystkim na niesieniu pomocy ofiarom wojny. Utworzono „Komitet Pomocy”, w skład którego weszli Aaron Kuyawsky, Tovia Peizer, William Green, Benny Loomanitz, Louis Horn, Alter Rosenfeld, Jacob Leib Wald, Israel Cohen i Jacob Fogel. Większości wspomnianych *landslajtów* niestety już nie ma wśród nas. Każdy z nich przyczynił się na swój sposób do *landsmanshaft*. Byli nawet *landslajtowie*, którzy brali czynny udział w akcji humanitarnej, a którzy jeszcze oficjalnie nie przyłączyli się do naszej społeczności. Czuli jednak odpowiedzialność chwili i chcieli mieć udział w bardzo ważnej pomocy dla naszego miasta.

Z pewnością forma pomocy w tamtych czasach nie nabierała charakteru ani nie ustanawiała tak konkretnie określonych celów, jak po niedawnej wielkiej katastrofie.

Po I wojnie światowej miasto zaczęło się odradzać. Ludność żydowska pozostała, choć jej status z pewnością nie był taki sam jak w prosperujących latach przedwojennych. Część klasy robotniczej zaczęła zwracać się na zewnątrz, ku światu, z tego prostego powodu, że poważnie wyczerpały się źródła zarobkowania. Wielu wyjechało do Ameryki – po pierwsze dlatego, że w tamtych czasach Ameryka prosperowała gospodarczo, a po drugie, po przywróceniu polskiego rządu cały klimat polityczno-społeczny nie sprzyjał Żydom. Jednak zdecydowana większość brzezińskich Żydów pozostała w mieście, a wielu żyło w nędznych warunkach.

W latach 1918-1936 Komitet Pomocy Brzezinerom przesłał do Brzezina sumę około siedemnastu tysięcy dolarów. Widać, że kwota pomocy w tym okresie nie była bardzo znacząca. Nie wolno jednak

umniejszać tej ograniczonej formy prac humanitarnych i odbudowy naszego lokalnego *landsmanshaft*.

To był inny czas i od początku komisja przystąpiła do swoich prac na minimalnym poziomie. W tamtych latach, kiedy ludność żydowska naszego miasta poważnie zubożała, każda forma pomocy ułatwiała życie i zmniejszała potrzeby.

W międzyczasie, tydzień w tydzień, brzeziński *landslajt* zaczął przybywać do Ameryki, imigranci zarówno młodzi, jak i w średnim wieku. Oczywiście nowy typ imigranta został uszyty z innego materiału. Był z bardziej nowoczesnego, oświeconego typu. Był już narażony i zarażony agitacją różnego rodzaju frakcji żydowskich w latach wojny w Europie Wschodniej. Dość duży procent należał lub działał w różnych organizacjach socjalistycznych i syjonistycznych. Jednym słowem – progresywny, kosmopolityczny element.

Jadąc tu, spotykając się z lokalnym *landslajt*, uczestnicząc w spotkaniach społeczności, cały styl i kierownictwo ziomkostwem wydawało się dziwne i bardzo konserwatywne. Ustanowiony rytuał przychodzenia na spotkanie, stania na baczność jak żołnierz, z ręką na sercu – to wszystko wydawało się staromodne, nieaktualne i wcale nie przemawiało do nowo przybyłych imigrantów.

Natychmiast zaczęli buntować się przeciwko tej archaicznej formie i dążyli do wprowadzenia nowych dróg, nowego stylu w życiu naszej społeczności. Oczywiście nie poszło to całkiem łatwo. Jak zawsze nie pozwolili nowemu pokoleniu imigrantów zbliżyć się do „Ściany Wschodniej” [zająć honorowe miejsce]. Oni (starzy ludzie) patrzyli na nich niepewnie, traktując ich z podejrzliwością i nieufnością. Krytykowali ich, mówiąc, że przybyli zakłócając spokój i że ich nowe sposoby i metody spowodują upadek całej naszej struktury. Rzeczywiście miały miejsce spory i zaognienia między starszymi mieszkańcami a nowym pokoleniem imigrantów. Nie mogli żyć razem w pokoju.

Ten stan rzeczy doprowadził do nowego zerwania solidarności społecznej. Większość nowych imigrantów, z pomocą kilku starszych liderów, założyła organizację o nazwie „Brzeziner Culture Club”, która później została przekształcona w „Kółko Robotników, Filia 472”. Tam wpływ nowych imigrantów był widoczny.

Wśród tych szczególnie aktywni w „Culture Club” byli Jacob David Berg, B. Loomanitz Joseph Diamond, Velvel Rosenblum i B. Brakash (ostatni nie był nawet brzezińskim *Landsman*). Swoje spotkania prowadzili według nowoczesnych pomysłów i standardów. Oni, którzy byli już zaangażowani w idee i ideały różnych ruchów w społeczeństwie żydowskim, naprawdę nie czuli się dobrze na zebraniach dawnego Towarzystwa Brzezińskiego. Duch, jaki społeczeństwo przejęło z węgierskiego i niemieckiego sposobu działania, jak już wspomniano, nie odpowiadał ich gustowi. Miał też bardzo niewielki związek z miastem Brzezina. Dlatego powstał „Klub Kultury”, który chciał wprowadzić do wspólnej pracy nowy styl i nowoczesne koncepcje.

Na spotkaniach prowadzonych przez Klub Kultury porządek spraw nie był tak ważny; chodziło im głównie o to, aby zgromadzona grupa wysłuchała ciekawego wykładu na ważny temat. W ten sposób przyprowadzali na prawie każde spotkanie znanych pisarzy i wykładowców, a ludzie byli zadowoleni i dobrze się bawili. Brat Diamond mówi nam, że w tym interesującym czasie starali się nie tylko edukować i uczyć ludzi, ale także odpowiednio bawić. Od czasu do czasu urządzali wieczory koncertowe ze znanymi i uzdolnionymi grupami artystycznymi sceny żydowskiej.

Ale los chciał, aby nowy Klub Kultury, podobnie jak wcześniejsze Towarzystwo Postępowe, nie przetrwał długo. Zdecydowana większość brzezinerów, zjednoczonych w swych uczuciach, ponownie zapobiegła zwycięstwu. Nowo założona organizacja rozpadła się, a stare i nowe elementy połączyły się i ustanowiły trwały pokój. Obie strony zgodziły się na kompromis. Stare kierownictwo nieco rozluźniło swoją dominację, a w kierownictwie zaczęła pojawiać się nowa, świeża krew. Spotkania zaczęły mieć inny charakter. Stopniowo wiele przestarzałych metod, które pachniały dawnymi tajemniczymi sposobami działania, zostało wyeliminowanych lub uchylonych.

Duża część pionierskiego pokolenia, ze względu na zaawansowany wiek, nie uczestniczyła już aktywnie w pracach Towarzystwa. Odeszło wielu założycieli i liderów starego pokolenia. Pojawiły się nowe twarze, nowi liderzy, nowe pomysły na pracę komunalną.

Spośród liderów starego pokolenia wciąż mieliśmy rzadki przywilej posiadania wśród nas miłych, szczerych, bezpretensjonalnych, zwykłych ludzi. Wymienię kilku:

Toviah Peizer, prawdziwy weteran, który próbował dostosować się do późniejszych warunków w społeczeństwie. Niemniej jednak, fizycznie i psychicznie, pozostał sfiksowany w przeszłości. Skłaniało go to do zadumy: „Kiedyś to było...”, a jego twarz się rozjaśniała. Przywoływał piękne, lśniące wspomnienia ze znajomej przeszłości. Dał się ponieść własnej mowie, malując nam obraz pierwszych dziesięciu lat życia naszego tutejszego ziomkostwa.

Aaron Kuyawsky – lub sposób, w jaki nazywano go wśród krajan, syn Aarona Dana Aszera – również należał duchowo do wcześniejszego pokolenia. Nie należał do „typu przywódcy”, ale zawsze zajmował ważne stanowiska i był głęboko kochany wśród mieszkańców. Naprawdę rzadko skarżyliśmy się na jego czyny — chociaż nie były, Bóg wie, wielkiej rangi. Wiedzieliśmy jednak, że nasz Aaron miał szczerą i uczciwą intencję. Nie wyrywał się; nie miał wielkich pretensji. Nie złościł się nawet, gdy ktoś nadepnął mu na palce. Często wydawało się, że Aaron, „Pop” (ojciec) – tytuł, który z szacunkiem nadało mu wielu z młodszego pokolenia – czuł się niesprawiedliwie traktowany z powodu tego czy innego działania. Jednak zawsze znajdował usprawiedliwienie dla wszystkich, tłumacząc, że nie mogli postąpić inaczej.

I oczywiście Alter Rosenfeld był bardzo aktywny. Przeglądając stare protokoły, okazuje się, że już w tym czasie był gorącym uczestnikiem dyskusji, które ciągnęły się do późnych godzin nocnych. Alter Rosenfeld działał w naszym społeczeństwie przez wiele lat, prawie do ostatniego dnia swojego życia. Wielokrotnie pełnił funkcję naszego prezydenta. Wśród naszych mieszkańców krążyły już wszelkiego rodzaju legendy o nieustannym „przewodnictwie” Altera. Był osobą o ognistym temperamencie i cierpiał na „kompleks ojca”. Zawsze wydawało mu się, że przywódcy młodego pokolenia nieustannie starają się zaszkodzić reputacji społeczności. On, jako założyciel, nie pozwolił, by „swoje” społeczeństwo zginęło w myślach, zostało zniszczone przez dziwne zachowanie nowych przywódców. Ale przy wszystkich swoich wadach był dobry dla społeczności.

Starzy przywódcy w swej naiwności i prostocie ludowej dokonali wspaniałych rzeczy. My, dzisiejsi liderzy, pamiętamy je z podziwem i szacunkiem. Doszło do tego wszystkiego dzięki ich wytrwałości i oddaniu.

Aktywność

W ciągu wielu lat naszego istnienia nasze działania nie ograniczały się wyłącznie do rutyny organizacyjnej. Interesowały nas wszystkie ważne wydarzenia z życia żydowskiego.

Oprócz naszych zwykłych spotkań, na których podejmowano i załatwiano konkretne sprawy brzezinerów, zawsze rozszerzaliśmy naszą działalność o wszystkie sprawy związane z Narodem Żydowskim. Od czasu do czasu na naszych spotkaniach poruszano i omawiano ogólne problemy żydowskie.

Zorganizowaliśmy dziesiątki wykładów i referatów na różne tematy związane z *Eretz Isroel*. Omówiliśmy, kiedy nadszedł czas, sprawę osadnictwa żydowskiego na ziemiach innych niż *Eretz Isroel*. Dopilnowaliśmy również, aby członkowie byli mniej lub bardziej poinformowani o szczegółach. Na wszystkie te problemy zapraszaliśmy wybitne osobistości, aby nasi członkowie mieli obiektywny obraz tego, co dzieje się w społeczności żydowskiej.

Literatura żydowska w swoim rozwoju również nie była dla nas tematem niezwykłym. Wystuchaliśmy wykładów na różne tematy kulturowe, które cieszyły się dużym zainteresowaniem Żydów. Wśród wybitnych przedstawicieli zorganizowanego społeczeństwa żydowskiego i literatury jidysz, którzy przedstawili nam prezentacje byli: S. Niger, H. Leivick, Perec Hirschbein, NB Minkoff, Mordechaj Dantsis, dr E. Naks [Israel Knox], Leibush Lehrer, N. Meisel, Aba Gordin, dr Seikin, B. Shefner, Sasha Zimmerman, dr Emanuel Pat, B. Kaplan i wielu innych.

Gdy w społeczności żydowskiej rozkwitł teatr jidysz, a ludzie byli młodszy, Towarzystwo Brzezinerów organizowało przedstawienia teatralne prawie co roku, jak to było w zwyczaju w tamtych latach.

Towarzystwo odpowiadało także na apele z ważnych akcji zbierania funduszy dla ówczesnej ludności żydowskiej. Towarzystwo brało bardzo aktywny udział w prawie wszystkich ważnych zbiórkach pieniędzy zarządzanych przez odpowiedzialne organizacje społeczności żydowskiej. W naszych księgach odnotowano wpłaty finansowe na rzecz tak wybitnych organizacji jak United Jewish Appeal, Joint Distribution Committee, ORT, Keren Hayesod Fund, Histadrut, Keren Kayemeth, HIAS, World Jewish Congress, American Jewish Congress, Red Mogen Dovid, Czerwonego Krzyża oraz różne organizacje i instytucje zdrowotne, które służyły interesom społeczności żydowskiej.

Przypomnijmy też, że w czasie, gdy modne były weekendowe „pikniki” w gorące letnie miesiące, Brzezinerowie nie byli pod tym względem opóźnieni w stosunku do innych organizacji. Cały dzień spędzaliśmy w dobrych nastrojach pod gołym niebem, śpiewaliśmy pieśni ludowe w jidysz, graliśmy w pinochle, a kobiety przygotowywały pyszne przekąski i napoje. Często piliśmy beczkę piwa, tak jak za dawnych dobrych czasów w naszym dawnym rodzinnym mieście.

Bankiety i koncerty, które urządzali z różnych okazji, zwłaszcza z okazji jakiegoś ważnego wydarzenia, naprawdę zasługują na nagrodę za swój wspaniały styl. Obchody czterdziestego i pięćdziesiątego, a nawet niedawnego sześćdziesiątego roku na długo pozostaną w pamięci tych, którzy mieli rzadki zaszczyt uczestniczyć w tych obchodach.

Czasopisma specjalne, które zostały wydane z okazji jubileuszu pod redakcją Nahum Summer, cieszą się od dawna renomą. Te bardzo piękne dzienniki zajmują honorowe miejsce w większości domów brzezinerów na całym świecie. pisali o nich również ciepło wybitni krytycy literaccy. Dzienniki

te mają duże znaczenie historyczne. Z pewnością były one ważnym źródłem dla naszego obecnego *Sefer Brzezín*.

Z okazji obchodów sześćdziesiątych lat wydano również nową broszurę z ilustracjami i zdjęciami dotyczącymi dziesięciu lat naszej pomocy humanitarnej.

Skoro mówimy o ważnych czasopismach, to należy również zauważyć, że z okazji 60-lecia obchodów naszego wybitnego Jacoba Davida Berga, ukazało się piękne czasopismo z ważnymi komentarzami na temat wielu działań jubilat, zarówno jako budowniczego kultury, a także ważnego lidera w pracy, zwłaszcza w naszej pracy humanitarnej.

Jako ważne osiągnięcie w dążeniu do uwiecznienia męczenników naszego zniszczonego sztetla należy wspomnieć pomnik postawiony przez *landsłajt* na cmentarzu na Long Island. Tam, na cmentarzu Beth David, *spotykaliśmy się* przy różnych okazjach, aby oddać hołd męczennikom naszego rodzinnego miasta, a także przypomnieć tych, którzy tu zginęli.

Od momentu wzniesienia tego pomnika tradycją stało się organizowanie w maju wieczoru upamiętniającego zagazowanych i zamordowanych Żydów z naszego Brzezina, a także przedwcześnie zmarłych członków naszego ziomkostwa.

Tą relacją nie wyczerpałem historii naszej społeczności. Dokonaliśmy tutaj jedynie przeglądu najważniejszych momentów sześćdziesięcioletniego istnienia naszego Towarzystwa Brzezinerów.

1. *Pisownia nazwisk w niniejszym rozdziale, o ile to możliwe, jest ta, która została wykorzystana w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza jeśli osoby zostały wymienione w 80 Dzienniku rocznicowym. Nazwiska występujące w tym rozdziale częściej były pisane w Polsce: Cwern (Zwerin), Dymant (Diamant), Fuks (Lis), Goldkranc (Goldkrantz), Grynszpan (Green), Hajman (Hyman), Hauzer (Hauser).), Hilel (Hillel), Kalisz (Kalish), Kon (Cohen), Kujawski (Kuyawsky), Lomanec (Loomanitz), Najman (Newman), Pajczer (Peizer), Pakull (Pakula), Rechtszajt (Rechseit), Rozenberg (Rosenberg), Rozenblum (Rosenblum), Rozenfeld (Rosenfeld), Rozenkranc (Rosenkrantz), Rozman (Rosman), Rubinsztajn (Rubinstein), Silski (Schilsky), Szajbowicz (Shaibowicz), Sobowiński (Sobovinsky), Szwarc (Schwartz), Tuszyński (Tushinsky), Wajnberg (Weinberg) i Wolborski (Wolborsky).*

Pomoc brzezinerów dla kobiet

Ponieważ pomoc humanitarna po I wojnie światowej nie osiągnęła żadnych znaczących celów, została niemal natychmiast zarzucona. Niewielka ilość pracy, która była jeszcze wykonywana, przejęła wyłącznie „Pomoc Kobietom”, która faktycznie powstała w tym okresie.

W 1925 r. kilku działaczy brzezińskich zgodziło poważnie zastanowić się nad włączeniem naszych kobiet do aktywnej pracy społecznej. Mieliśmy młody, dobry element, którego specyficzne działania z pewnością byłyby konstruktywnym uzupełnieniem ogólnej pracy.

Uczestnikami tej rozmowy, jak podano, byli Aaron Kuyawsky, Toviah Peizer, Israel Cohen, Alter Rosenfeld, Feivel Rosenberg, Abe Miller i być może także inni bracia.

Ten wstępny komitet miał już w swoim posiadaniu niewielką sumę pieniędzy, które kobiety zebrały na rozpoczęcie pracy. Po serii spotkań, które odbyła komisja, postanowiono zwołać zebranie organizacyjne.

Na tym pierwszym zgromadzeniu rozmawiali o konieczności powstania takiego oddziału – o ile kobiety stanowiły ważny element i mogły, co najważniejsze, zaangażować się w konstruktywną pracę o szerokim i dalekosiężnym zakresie na rzecz naszego tutejszego środowiska, a jednocześnie służyć również jako ważne ogniwo łączące z naszymi ziemiami zamorskimi.

Nie trzeba było prowadzić wielu kampanii, aby przekonać większość kobiet na zgromadzeniu założycielskim o znaczeniu takiej organizacji. Były grupą dojrzałą, dobrą, zdolną do takiej pracy. W rzeczywistości bardzo szybko przeszły od słów do czynów.

Tego samego wieczoru utworzono tymczasowy komitet roboczy, składający się z następujących sióstr: Katie Sobovinsky, przewodnicząca; Helen Kalish, wiceprzewodnicząca; oraz Sara Hauser, skarbnik. Aby zachęcić do pracy, brat Israel Cohen został mianowany sekretarzem finansowym, a brat Sam Hyman sekretarzem rejestrującym.

Pierwsze oficjalne umocowanie nowo wybranych władz miało miejsce w marcu 1927 roku. Spotkanie poprowadził w imponujący sposób brat J.D. Berg, który miał zaszczyt zaprzysiąc nowo wybranych oficjeli nowopowstałego oddziału.

Pierwsze publiczne wystąpienie jako zorganizowana akcja polegało na przejęciu części pomocy humanitarnej organizacji męskiej. Pierwszy akt polegał na utrzymywaniu biednych i chorych kobiet w ciąży w Brzezynie. W tej dziedzinie wykonali dużo pracy, z której z pewnością mogą być dumni. To był dobry i udany początek.

Ich druga akcja była naprawdę większym wyzwaniem. Tym razem faktycznie wzięli pod swoje macierzyńskie skrzydła projekt dostarczenia odzieży i butów dla ubogich dzieci w Brzezynie. Brzezin miał dużo małych dzieci, których rodzice z powodu poważnie pogarszającej się sytuacji ekonomicznej lat powojennych nie mogli zapewnić im podstawowych potrzeb. Ta praca była pod auspicjami naszej „Pomocy Kobiet”.

Później, przy współudziale całego *landmanschaft*, przejęli bardziej konkretne, konstruktywne prace.

Pomogli sfinansować obóz dla dzieci w Brzezynie. Ten obóz dla dzieci mieścił się w wiosce niedaleko Brzezina i był okazją dla poważnie wychudzonych małych dzieci do spędzenia kilku tygodni letnich wakacji i oddychania świeżym wiejskim powietrzem. Jednocześnie pod specjalnym nadzorem dyrektora dzieci wzmacniały swoje słabe ciała, zwłaszcza poprzez spożywanie zdrowej, pożywnej żywności.



Kolonia letnia dla dzieci żydowskich w Brzezinie

„Pomoc Kobiet” prowadziła regularną korespondencję z panią Rebeką Sułkowicz z Brzezina, która była szefową tej kolonii dziecięcej, a także z nauczycielami i wychowawcami obozów dziecięcych. W korespondencji relacjonowali i omawiali każdy szczegół swojej działalności.

Dzięki tej intensywnej pracy ze strony naszej „Pomocy Kobiet”, zachęciła ona i umożliwiła działalność rehabilitacyjną i humanitarną w samym Brzezinie i poszerzyła się, obejmując obrzeża miasta.

Regularnie rozdawali paczki żywnościowe zubożałym rodzinom w mieście. Opiekowali się chorymi i ciężarnymi bezrobotnymi rzemieślnikami. Odpowiedzialne komisje, które poświęciły się tej niezwykle ważnej pracy, zadbały o to, aby domy mieszczańskie dotknięte recesją, która zdominowała niemal całą Polskę, nie zepsuły swoich *szabosim* i świąt. W taktowny sposób dobrali czyste ubranie, a zwłaszcza ubrali i obuli naszych małych „*Mojszelecha i Szlojmelecha*” [chłopcy - postacie z piosenki Papiernikowa - *przyp. tłum.*], aby mogli schludnie i czysto chodzić do chederu [szkoły religijnej].

W celu stworzenia niezbędnych środków finansowych, które umożliwiłyby pani Sułkowicz i powołanemu przez nią w Brzezinie komitetowi odpowiednie funkcjonowanie i odpowiednie planowanie, tu w Ameryce siostrzana organizacja, przy pomocy całego ziomkostwa organizowała różne akcje na rzecz gromadzenia pieniędzy. Aranżowali wszelkiego rodzaju przedsięwzięcia o różnorodnym i ciekawym charakterze. Organizowali wycieczki, benefisy teatralne, bankiety, a także kameralne spotkania z różnych okazji. Funkcjonowały mniejsze komitety, których zadaniem było uzyskanie bezkosztowych pomieszczeń, które pozwoliłyby zminimalizować wydatki i zwiększyć zyski.



Dom Dziecka w Brzezynie prowadzony przez
Panią Reбекę Sułkowicz, którą widać na zdjęciu

Z roku na rok służba pomocnicza zorganizowała także obchody Nowego Roku. Te święta naprawdę stały się tradycyjne. Na te wieczory kobiety same piekły, gotowały, podawały, a nawet przynosiły jedzenie i napoje z własnych domów, aby komitet ds. aranżacji miał mniejsze wydatki. Ich szczęście było naprawdę wielkie, gdy ich przedsięwzięcie było sukcesem społecznym, a przede wszystkim finansowym, bo tak naprawdę oznaczało to, że do Brzezina można było wysłać większą sumę pieniędzy.

Trzeba też powiedzieć, na korzyść siostrzanej organizacji, że ich praca nie ograniczała się tylko do zbiorów pieniędzy, paczek żywnościowych i odzieży dla zubożałych w Brzezynie, ale mieli też sporą listę działań w stosunku do rodzin brzezinerów, którzy od czasu do czasu potrzebowali konkretnej, znaczącej pomocy nawet tutaj, w naszej lokalnej kolonii brzezinerów. Wykonali tę pracę w sposób odpowiednio ostrożny, właściwie z pomocą udzieloną dyskretnie, aby nikt nie czuł się zakłopotany.

Organizacja zajmowała się również wszelkiego rodzaju świętami i prywatnymi uroczystościami z różnych okazji. Uroczystości na cześć tej lub innej zasłużonej rodziny odbywały się w dostojny, imponujący sposób. Ci, którzy mieli wielki zaszczyt uczestniczyć w którejkolwiek z uroczystości i kameralnych spotkaniach, z pewnością ich nie zapomną.

Ruth Hauser została przewodniczącą Pomocy Kobiet w 1941 roku. Ruth Hauser jest jedną z naszych najzdolniejszych i najbardziej utalentowanych sióstr. Renomę zdobyła dzięki energicznej, intensywnej pracy. Ma długą listę osiągnięć.

Rok 1941 był trudny zarówno dla Żydów, jak i dla Amerykanów. Świat był uwikłany w zaciekle konflikty zbrojne. Hitler najechał Polskę i od razu zaczęliśmy stamtąd otrzymywać wieści.

Praca *na rzecz* naszych ziem zamorskich została wstrzymana. Nastrój był napięty i przynębiający. Wiedzieliśmy, co czeka teraz polskich Żydów pod dominacją nazizmu, w tym naszych bliskich z Brzezina....

W grudniu 1941 roku Ameryka wypowiedziała wojnę japońskim i nazistowskim wrogom. Nasze dzieci zostały zmobilizowane do amerykańskich sił zbrojnych i wysłane na wszystkie fronty bojowe. W tym czasie miejscowa organizacja kobieca prowadziła aktywną akcję wysyłania listów i paczek żywnościowych do naszych dzieci w siłach zbrojnych. Ruth Hauser, jako przewodnicząca, swoją sumiennością i energią szczególnie wyróżniała się w tej ważnej pracy.

Po zakończeniu wojny organizacja kobieca ponownie zaangażowała się w przerwana akcję humanitarną. Kierowali szeroką gamą projektów na rzecz ofiar Hitlera z naszego zniszczonego miasta. Umiejętnie brali udział we wszelkiego rodzaju działaniach, aby wysłać żywność, odzież i środki medyczne do ocalałych w różnych krajach.

Gdy Brzezińskie Ziomkostwo było zaangażowane w wielkim projekcie budowy domów w Izraelu dla pozostałych uchodźców, organizacja kobieca bardzo energicznie wzięła udział w tej pracy. W tym celu zebrali blisko dziesięć tysięcy dolarów. Biorąc pod uwagę, że większość mężów tych kobiet już osobno uczestniczyła w tym samym projekcie, ma to bardzo duże znaczenie. Bez ich poświęcenia wielki projekt w Izraelu – z którego wszyscy jesteśmy dumni – z pewnością nie zostałby zrealizowany z tak ogromnym sukcesem.

To była prawdziwa przyjemność uczestniczyć w spotkaniach Pomocy. Przeprowadzono je ciekawie, prosto i łatwo, a zakończyły się w intymny sposób dzbankiem kawy i ciastkami.

Wśród sióstr, które szczególnie wyróżniły się w wielu zajęciach, należy przypomnieć co następuje. Siostra Ray Bergman, wielokrotna przewodnicząca, która swoją prostotą i popularnością oraz nieustannym uśmiechem na twarzy jest bardzo kochana. Siostra Gussie Pakula, jedna ze starszych sióstr, od początku pracowała dla Pomocy i wkładała wiele wysiłku i zносиła nieprzespane noce, aby różne zajęcia zakończyły się sukcesem. Anna Hayman, *e"n*, prawie zawsze wypełniała obowiązki protokolantki i odczytywała na głos najsuchsze szczegóły spotkania jakby opowiadając historię dla dzieci. Swoim pięknym litewskim jidysz celowała też w czytaniu opowiadań Szoloma Alejchema i innych pisarzy jidysz, aby spotkanie było ciekawe i atrakcyjne.



Kolejna grupa żydowskich dzieci z Brzezina. Dyrektor – dr Warhaft

Wspomniana już Ruth Hauser oprócz pełnienia funkcji prezydenta objęła także stanowisko sekretarza ds. finansów (od śmierci naszego brata Louiego Horna objęła też jego stanowisko w Komitecie Pomocy, które godnie obsadza) i jest ogólnie aktywna w każdej ważnej komisji roboczej. Choć urodziła się w Ameryce, okazuje wiele uczucia i ciepła do pracy naszego *landmanschaftu*. Fannie Tanenbaum, która wyróżnia się również w dziedzinie finansów Pomocy i zawsze jest sekretarką wszystkich przedsięwzięć naszej siostrzanej organizacji, jest zdolnym i oddanym liderem, który jest naprawdę wielką nagrodą dla całego *landsmanshaft*. Mary Lehrer jest tą, która informuje nas o wszystkich osobistych uroczystościach, takich jak narodziny, śluby i różne uroczystości wśród naszych krajan. Wszystkim składa wiele gratulacji. Rose Lefkowitz zajmuje stanowisko wiceprzewodniczącego i jest reprezentowana w różnych komisjach. Renee Lasky, *e"h*, była skromnym, zdolnym przywódcą dla dobra naszego wielkiego *landsmanshaft*. Masha Green, która jest również bardzo oddana różnym działaniom, szczególnie uwielbia składać sprawozdania ze ślubów i uroczystości. Nasza zmarła siostra, Helen Kalish, również celowała w różnych urzędach i funkcjach - była również prezydentem. Także Minnie Frank, Esther Shapiro, Anna Zwerin, Anna Pakull, Molly Schilsky, Fannie Gamzon, Sarah Levy i wiele innych.

Wszyscy pracowali i nadal pracują jak dobrze zorganizowany zespół w interesie nas wszystkich i dla dobra każdego brzeziner, bez względu na to, gdzie by się znajdował. Brzezińska Pomoc Kobiece zajmuje bardzo ważne miejsce w naszej historii.



Rachel Rosenblum,
dożyła blisko stu lat

Związek Pracowników

Gorzkie, krytyczne lata po 1929 roku poważnie zaszkodziły stabilności gospodarczej kraju. Wielkie bezrobocie bezpośrednio i pośrednio dotknęło większość robotników w Ameryce. Z pewnością ten opresyjny stan rzeczy nie ominął przemysłu odzieżowego, w którym zatrudniona była tak duża liczba brzezinerów.

W tych trudnych latach w Cloak and Dressmakers' Union [Związek kuśnierzy i krawców] zaczęły powstawać różnego rodzaju ugrupowania i kluby, z których każdy starał się wywrzeć wpływ na szerokie masy, które padły ofiarą złej sytuacji ekonomicznej w kraju. Wśród niektórych grup, musicie zrozumieć, nie brakowało również elementów szwindlu i oszustwa. Byli ludzie, którzy mieli złe intencje i całkowicie wykorzystali złą sytuację do celów politycznych, które nie miały absolutnie nic wspólnego z interesami tych, którzy bezpośrednio ucierpieli w wyniku kryzysu. Był to również okres walki prawicowo-lewicowej, która tak mocno rozgorzała w społeczeństwie żydowskim w tych smutnych latach.

Ta walka rozpaliała się sporadycznie w naszych kręgach, ale z dumą można powiedzieć, że w naszej społeczności, wśród nas *landslajt*, walka prawicy z lewicą nie przybrała tak brzydkiej twarzy jak w innych *landsmanshaftn*. Stało się tak dzięki dalekowzrocznej i zdrowej postawie ze strony naszych przywódców, którzy od samego początku starali się uniknąć wnoszenia zewnętrznej walki do naszej społeczności.

Jednak w tym czasie pojawił się problem bardziej znaczącej pomocy naszym pracownikom, którzy byli zatrudnieni w krawiectwie ciężkim i lekkim. Można to osiągnąć jedynie poprzez stworzenie niezależnego zorganizowanego organu, który mógłby, odpowiednimi metodami, wywierać wpływ na kierownictwo związku w imieniu naszych członków.

W rezultacie 4 grudnia 1930 r. odbyło się zebranie krajan brzezińskich i okolicznych miejscowości, zatrudnionych w przemyśle sukienniczym i pończosznym. Celem było zorganizowanie niezależnego organu w celu zdobycia większych wpływów w związku, a tym samym, bezpośrednio i pośrednio, wykorzystanie tej siły do zapewnienia korzystniejszych warunków dla naszej obecności w sklepach.

Aby oddać wierną relację historyczną, należy w tym miejscu stwierdzić, że Brzeziński Związek Zawodowy powstał dwa lata później, ale właśnie to ważne spotkanie było motorem napędowym powstania niezależnej organizacji.

W protokole z tego pierwszego spotkania znajdujemy następujące akapity, które wyrażają cele Klubu Pracowników Brzezińskich. „*Argumenty w ruchu robotniczym w ciągu ostatnich czterech lub pięciu lat skłoniły nas do refleksji nad smutnym stanem rzeczy, w który zamieszani są również nasi krajanie i musimy organizować się jako niezależny organ, aby zyskać wpływy i szacunek w ruchu związkowym*”.

Wkrótce Związek Pracowników zyskał renomę dzięki swojej działalności. Członkowie wynajęli własne sale spotkań na Ósmej Alei w dzielnicy odzieżowej. W pewnym momencie osiągnęli liczbę dwustu członków. Co dwa tygodnie odbywały się spotkania, podczas których omawiano ważne problemy związane z warunkami panującymi w sklepach, a także możliwości poszerzenia naszej działalności

poza granice własnego kręgu. Organizowali także wykłady na różne tematy i konkretne problemy, które dotyczyły interesów ruchu związkowego.

Organizowane od czasu do czasu przez organizację imprezy, na których ludzie bawili się przy beczce piwa i śledziu z chlebem, były tak intymnie przytulne, że zapewniały domową atmosferę i przywracały smak odległej przeszłości.

Z pewnością głównym celem każdego z nas było pomaganie drugiemu w sposób społeczny, na przykład staranie się o pracę dla bezrobotnego lub ogólnie pomoc w zadomowieniu się w sklepie, w którym była bardzo potrzebna pomoc. Związek starał się także edukować i podnosić kulturowo robotnika brzezińskiego, aby mógł bardziej świadomie walczyć o swoje prawa społeczne i wspólnotowe, a także by nie został zmiądzony w wielkiej awanturze prawicowo-lewicowej w społeczeństwie żydowskim.

W krótkim okresie swojego istnienia Związek Zawodowy Brzezinerów wyraźnie zademonstrował swoje osiągnięcia zarówno w imieniu własnych rzemieślników, jak i w zakresie wpływów i prestiżu w ruchu związkowym.

Przewodniczącym związku był brat Joseph Diamond; L. Hauser był sekretarzem finansowym, Nahum Summer sekretarzem. W pracach brali również czynny udział: Jacob Leib Wald, Israel Cohen, Louis Horn, A. Kuyawsky, B. Loominitz, Sam Hyman i inni.

Joseph Diamond naprawdę miał niezwykle wielki wpływ na związek ze względu na swoje wieloletnie osiągnięcia w lokalnym żydowskim ruchu związkowym. Przez wiele lat był przewodniczącym związku i był realną siłą napędową działalności Związku Zawodowego Brzezinerów.

Nasi Liderzy

Żadna organizacja nie może istnieć, jeśli nie ma wielu osób, które poświęcają swój czas, energię i poświęcenie na wsparcie organizacji lub instytucji. Pod tym względem nie jesteśmy wyjątkiem.

Nie tylko należy pamiętać o założycielach, pionierach, budowniczych, których niestety już nie ma na ziemi, ale z pewnością z wdzięcznością uznać tych, którzy do dziś pozostają u steru.

Postaramy się w tym miejscu przedstawić kilka aktualnych spostrzeżeń na temat naszych przywódców, dzięki którym udało się uczcić sześćdziesiątą rocznicę naszego lokalnego ziomkostwa, z pewnością ważny kamień milowy w naszej historii. Kilku naszych liderów, którzy poświęcili lata swojego życia, zostało już wspomnianych w innych rozdziałach.

Jacob-David Berg

Jacob-David Berg to prawdziwy cud wśród brzezinerów. Wygląda na to, że nie był tym, który po prostu został w Brzezynie. Jeszcze za młodu wyjechał uczyć się w *jesziwach* [żydowskich szkołach wyższych]. Jeździł do Kalisza, Brisk de-Lita [Brześcia Litewskiego], Szczuczyna, Warszawy i Wilna. Miasteczko było małe i nie mogło go zadowolić intelektualnie. Ponadto został osierocony w wieku czterech lat, a w domu pojawiła się macocha. Ponieważ miał psotną naturę, młoda macocha najwyraźniej go nie lubiła. W domu pełnym małych dzieci zrobiło się dla niego za ciasno.

Berg właściwie sam o tym pisze. „Mój wrażliwy ojciec zauważył to z niepokojem. Ukradkiem czasami przyciskał mnie do siebie i ze łzami w oczach przypominał sobie imię mojej matki. „Kiedy będziesz starszy”, szeptał, „odejdiesz na studia...”

„Czując bezradność ojca, bo nie chciał zepsuć *szolembajes* [domowej harmonii], spokojnie wyciekiwałam dnia, kiedy w końcu dorosnę na tyle, by wyjechać na studia do *jesziwy*”.

Choć nie mieszkał w Brzezynie, Berg był głęboko zakotwiczony i zakorzeniony w ziemi brzezińskiej. Był niespokojny w małej żydowskiej *jiszeve* [wiosce], gdzie środowisko było ograniczone i zbyt monotonne dla jego dynamicznego, niespokojnego ducha. Magnetycznie przyciągało go życie w wielkim mieście, a jednak miłość do rodzinnego miasta rosła w nim z wielką pasją. Był spleciony tysiącami nici z miejscem, w którym po raz pierwszy ujrzał światło, pomimo duchowego niepokoju, który pchnął go w świat.

W swoim interesującym życiu zetknął się z barwnymi osobistościami, które wywarły silny wpływ na żydowskie życie duchowe, a zwłaszcza na niego. Jednak to Brzezina, mała miejscowość pozostała źródłem, z którego J.D. Berg czerpał duchowy pokarm.

Za każdym razem, gdy Berg spotyka się z *landslajt*, kieruje rozmowę do Brzezina i Brzezinerów. Jest wspaniałym rozmówcą, z nostalgią i żarliwą tęsknotą opowiada o swoich młodszych latach spędzonych w ukochanym sztetlu oraz o tych latach, kiedy jako już dorosły i odnoszący sukcesy w gminie biznesmen wrócił z wizytą do Brzezina. Wyraża ciepło dla chasydzkiego mieszczaństwa Brzezina. Kiedy kończy swoje wspomnienia o tamtych latach, o tamtym pokoleniu, czujesz, że w kąciach jego oczu pojawia się łza. „Brzezina przeszłości był piękny! Żydzi mojego pokolenia byli piękni! Wy, *sznekes* [pętaki], naprawdę nie znaliście mojego pokolenia – rozgrzewa się - „To naprawdę było pokolenie *cadyków* [święci mężczyźni]”.

Kiedy młodszy Brzezinerzy, ci z drugiego pokolenia, chcą się nie zgodzić z Bergiem, bardzo mocno protestuje i niełatwo go przekonać, że w jego pokoleniu, za jego czasów, było też sporo cieni. Ale nie, nie pozwoliliby, aby „pięknym ludziom” jego pokolenia przypisywano jakiegokolwiek skazy.

Ta potężna miłość do swojego miasta, które jest teraz bardziej marzeniem niż rzeczywistością, mocno skłoniła Berga do podjęcia tego dzieła z wielkim zapałem i determinacją, aby Brzezinerzy mogli uwiecznić swoje miasto za pomocą słownego pomnika. Pogрузzył się w groźnych, obiektywnie trudnych okolicznościach, w których osoba o słabszym charakterze i mniejszym przekonaniu mogła zostać bardzo zniechęcona i być może w ogóle nie odważyła się podjąć tak ryzykownego przedsięwzięcia.

Berg, wieczny człowiek wiary, lekceważył niesprzyjające warunki i przeszkody. Zainspirował go pomysł, aby świat zapoznał się z jego miastem, z jego pokoleniem oraz ze wszystkimi przeszłymi i przyszłymi pokoleniami Żydów brzezińskich, których nazistowscy mordercy unicestwili na zawsze. I w efekcie mamy tę wspaniałą księgę-pomnik o zniszczonej społeczności Brzezina!

Berg jest barwną postacią wewnątrz zorganizowanego społeczeństwa żydowskiego. Wszędzie jest takim samym, bezpretensjonalnym człowiekiem. Nie ma działalności, instytucji o znaczeniu społecznym, gdzie Berg nie zajmuje szacownego miejsca.

Ale centralnym miejscem jego duchowych zainteresowań jest ruch szkolny Szolema Alejchema. ^[1] Kiedyś otrzymał zaszczyt bycia prezesem Instytutu Ludowego im. Szolema Alejchema. Podjął się tej pracy sercem i duszą przez większość swojego życia w Ameryce. Jego dom był miejscem spotkań ludzi ze świata jidysz, ducha jidysz. Odbływały się tam zawsze ważne spotkania animatorów kultury i osób, którym bliska była literatura jidysz. Jego domem był *bes vaad lchochmim* [dom rady mędrców]. Berg chwali się, że tam zaplanowano i utworzono ważne instytucje dla kontynuacji istnienia kultury jidysz w Ameryce i ma prawo być dumny.

Wraz ze swoją pracą na rzecz przedsięwzięć edukacyjnych i kulturalnych z pewnością nie zapomina o swoim zadaniu. Bardzo aktywnie działa na polu pomocy humanitarnej i rehabilitacyjnej. Pod jego kierownictwem Brzezinerzy z Ameryki zbudowali w Izraelu projekt mieszkaniowy z centrum kulturalnym i biblioteką, ukoronowaniem sześćdziesięcioletniego związku Brzezinerów w Ameryce.

Z pewnością na początku, gdy ten wielki projekt pojawił się w dyskusji, spora liczba *landslajt* miała wątpliwości co do możliwości przedsięwzięcia o takiej skali. Obawiali się, że to przekracza nasze siły, ponieważ większość członków to rzemieślnicy. Berg, wielki człowiek wiary, zachęcał nas i dopingował, a osiedle Brzezina jest dziś rzeczywistością. W Kfar-Unu, niedaleko Tel Awiwu, znajduje się wioska żydowska upamiętniająca zniszczoną i zamęczoną społeczność żydowską Brzezinerów. Setki Brzezinerów ze wszystkich części Izraela zbierają się tam na różne okazje.

Dzieło Jacoba Davida Berga, w związku z wielkim izraelskim projektem i jego ogólnym wysiłkiem na całym świecie na rzecz Aamerykańskiego Ziomkostwa Brzezinerów, jest wielkim osiągnięciem historycznym.

Willie (Vevche) Green

W naszym środowisku istniała osobna grupa, która przede wszystkim pokazywała swoje talenty w praktycznych codziennych czynnościach. Wśród tych liderów, wybitną *hadres-ponem* [osoba o dostojnym wyglądzie] był Willie Green, lub, jak *landslajt* nazwał go z miłością „Vevche”.

Do swojej pracy podchodził poważnie, nawet jeśli było to najmniejsze zadanie. Był schludny w swoim stroju i tak zwyczajowo zachowywał się w swojej pracy. Jeśli podejmował się jakiegoś zadania, starał się wykonać je w najdrobniejszych szczegółach. W czasie, gdy pracował wśród nas, zajmował różne stanowiska, a jego osobowość nadawała szczególne znaczenie najniższemu urzędowi.

Przed przedwczesną śmiercią piastował szacowny urząd sekretarza finansowego miejscowego Komitetu Pomocy. W to zadanie włożył nieskończoną ilość ciężkiej pracy i musimy zrozumieć, że godziny, które poświęcił na tę pracę, wyrwał pod presją zajęć w sklepie z płaszcami. Należał do tych liderów, którzy lubili wkładać więcej wysiłku i robić mniej hałasu. Swoją pracę wykonywał jak dobry, sprawny biznesmen. Był bardzo precyzyjny i nienawidził tych przywódców, którzy nieustannie robili „dużo hałasu o nic”. Niech będzie wspominany z honorem.

Joseph Diamond

Nasz Joseph Diamond osiągnął niedawno „złoty wiek”, kiedy zaczyna się wycofywać z aktywnej pracy, ale znając Diamonda, osobę odpowiedzialną za społeczność, wiemy, że jest jeszcze daleko, by zakończył swoją działalność. Niewątpliwie uwolni się od ciężkiej fizycznej pracy w sklepie, ale jeśli chodzi o pracę społeczną, na pewno nie spocznie na laurach z przeszłości. Nie będzie mógł po prostu usiąść i ogrzać się przy ogniu historii.

Diamond bardzo interesuje się ruchem związkowym, ale przede wszystkim wydaje nam się, że był – i jest – związany ciałem i duszą ze wszystkim, co ma ścisły związek z Brzezinaми.

Kiedy kartkujemy karty czterdziestu lat *landsmanshaft* Brzeziny w Ameryce, Diamond zajmuje tam bardzo szanowane miejsce, niezwykle wyeksponowane miejsce. Przeglądając księgi protokołów naszej społeczności, naprawdę nie ma jednego ważnego projektu, w którym nie odgrywałby on znaczącej roli.

Diamond to lider społeczności, w którym słowo i czyn są harmonijnie połączone. Należy do tych liderów, którzy nie tylko noszą surdut i cylinder, ale też zawsze są ludźmi czynu. Nie tylko mówi innym, co mają robić, ale wręcz „wkłada kombinezon”, jak kiedyś nasz wspaniały brzeziner, Aron Selin, znakomicie scharakteryzował naszych aktywnych przywódców.

Diamond, przywódca, człowiek, często miał skargi, żale, które są częścią pracy społecznej. Były to w większości przypadków skargi słuszne i uzasadnione. Wiedział, że sprawy powinny wyglądać inaczej. Z pewnością byłoby to dla nas zdrowsze, ale te urazy i pretensje były, jak się wydaje, nieuniknione w pracy społecznej.

W swoich szerokich obowiązkach społecznych Diamond zdecydowanie dążył do osiągnięcia maksimum i często z powodu silnego zapału i temperamentu ktoś zdawał się nadepnąć mu na palce. Jednak nigdy nie tracił z oczu lasu przypatrując się drzewom. Szczególnie w swoim podejściu do stosunków sąsiedzkich Diamond miał szczególne zasługi. Prawie każda z setek rodzin może znaleźć gdzieś godny pochwały przypadek, w którym Diamond znalazł czas i uważnie przysłuchiwał się ich prywatnym uwagom, ich indywidualnym troskom. Jest to wielki plus w opisie jego życia, który musi być doceniony. Znalezienie liderów kalibru Diamonda w takim *landsmanshaft* jak nasz ma ogromne znaczenie. To prawdziwe diamenty w koronie naszych osiągnięć.

Diamond przeniósł się niedawno do słonecznej Kalifornii. Nas tutaj, nowojorskich *landslajt*, ogarnia pewnego rodzaju uczucie smutku, ponieważ tak wielu przyjaciół ostatnio brakuje na naszych spotkaniach – i na pewno będziemy bardzo tęsknić za tą dynamiczną, energiczną osobą, która spędziła

czterdzieści lat z nami w Nowym Jorku. Z pewnością nie jest to błahostka! Wiemy, że chociaż zamieszkał w Kalifornii, pozostanie z nami ściśle związany. Przywódca Diamond z pewnością nie spocznie na laurach i nie będzie izolował się w obrębie własnych czterech ścian. Co najważniejsze, powinien być zdrowy i cieszyć się życiem jeszcze przez wiele, wiele lat.

Luzer (Louie) Horn

L. Horn zajmował poczesne miejsce na liście naszych aktywnych liderów w społeczności.

Horn należał do tych przywódców, którzy nie mogli pozostać obojętni, gdy zauważyli zło. Był bardzo wrażliwy i kłócił się z przeciwnikami z ogniem i uczuciem. Ta jego wrażliwa cecha nie była udawaniem. Taki był nawet w życiu prywatnym.

Ale niezależnie od jego przewrażliwionej natury i niedelikatnych przymiotników i wyrażań, których używał w sporze z przeciwnikami, był jednak wielkim atutem naszej organizacji. Osoby z kategorii L. Horna są zwycięzcami w każdej organizacji. Są stałymi strażnikami, którzy pilnują, by, broń Boże, jakiś dziwny element nie znalazł się w pracy. Często zakłócają spokój wielu przywódców, ale ich moralizująca i surowa mowa często pobudza innych do większej pracy i większego wysiłku. W tym świetle są konstruktywni i są czynnikiem, który wnosi do pracy życie i radość. Przerwywają monotonię i apatię, które często wdzierają się w rutynowe, codzienne czynności.

Wspomnę tutaj o charakterystycznym rysie biografii Louiego Horna. Jak wszyscy wiemy, Horn pochodził z zamożnej rodziny z klasy średniej, ale nie wszyscy wiedzą, że Horn nie był zadowolony z nadmiernie surowego zachowania ojca w kontaktach z robotnikami i obiecał sobie, że nie będzie podążał tą samą przetartą tradycyjną ścieżką, co jego ojciec. W proteście Louie postanowił sam zostać robotnikiem i wkroczyć na ścieżkę radykalnych i socjalistycznych elementów, które dążyły do uwolnienia świata i jednostki od wyzysku i niesprawiedliwości. A tutaj, w Ameryce, stał się bardzo aktywny i angażował się w różne radykalne ugrupowania, a zwłaszcza w Związek Płaszczowników, którego sam był członkiem. Później, ze względu na swoją służbę, został agentem handlowym komórki nr 117.

Horn wykonał wiele ważnej pracy, zarówno jako prezydent, jak i sekretarz, a zwłaszcza w swojej niestrudzonej pracy na rzecz naszych dzieci, które były na wszystkich frontach walki.

Jego działania na rzecz naszego Komitetu Pomocy były również niestrudzone. Przez wiele lat piastował ważne stanowisko urzędnika finansowego w Komitecie Pomocy, aż do swojej nagłej śmierci w wieku sześćdziesięciu czterech lat. Na osiedlu Kfar Unu, nad którym Louie tak energicznie pracował, posadzono drzewa ku jego pamięci.

Sana (Sam) Hyman

Kiedy przeglądamy protokoły naszej społeczności z ostatnich dziesięciu lat, zauważamy, że Sam Hyman zajmuje w nim bardzo ważne miejsce. W tych archiwalnych dokumentach są rejestrowane i

utrwalane pomysły i poglądy Hymana na różne etapy i aspekty naszej pracy. Zawsze miał coś do powiedzenia, coś do poprawienia, coś do dodania, o czym inni nie pomyśleli. Jego poglądy były oparte na logice. W każdym działaniu szukał praktycznego, konstruktywnego rozwiązania.

Hyman nie jest osobą, która zadowala się tylko przedstawieniem poglądu lub myśli, a wtedy jego misja zostaje wypełniona. Nie, należy do kategorii aktywnego lidera. W naszym życiu wspólnotowym są pewne znane typy, które czerpią wielką przyjemność z aktywnego działania, wywołując zamieszanie, rozmawiając i besztając innych za to, że nie robią wystarczająco dużo, a sami stoją na uboczu i nie uczestniczą. Wykluczają się z reguły. „Musimy naprawdę pracować, musimy, musimy” – ale nie my, tylko inni.

Hyman nie należy do typu, który każe innym wykonywać pracę i postrzega siebie wyłącznie jako przywódcę. W Komitecie Pomocy, przy sortowaniu odzieży, on sam naprawdę wykonał ogromną pracę. Wszystkie ubrania musiały zostać posortowane, naprawione, zapakowane i dostarczone do odpowiednich agencji. Praktycznie wykonywał tę pracę sam, a musisz zrozumieć, że mógł to robić tylko wieczorami, po ciężkim dniu pracy w sklepie.

Hyman służył w prawie każdym dziale w naszej społeczności. Walnie przyczynił się również do powstania Związku Zawodowego Brzezinerów a i przez wiele lat był w nim naprawdę bardzo aktywny. Żadna praca nie była za mała ani za duża. Nie mierzył dzieła wielkością honoru, jaki z niego miał, tylko wagą samej pracy. Jego motto zawsze brzmiało: „jeśli praca jest ważna, ważne jest działanie; to musi być zrobione”.

Teraz Hyman należy do tej wielkiej rzeszy emerytowanych rzemieślników, którzy cieszą się „złotymi latami” na emeryturze. Teraz spędza lata i zimy na słonecznej Florydzie. W swoim odosobnieniu wciąż trzyma w sercu ciepłe uczucia i nostalgiczne tęsknoty za naszą kolonią Brzezinerów w Nowym Jorku. A gdyby kiedyś wpadł do nas w Nowym Jorku, to rzeczywiście zobaczyłby tych wszystkich przybyszów, z którymi spędzał tyle przyjemnych wieczorów.

Luzer (Louie) Hauser

L. Hauser, podobnie jak Hyman, również należał do grona aktywnych liderów naszej organizacji. Zapisał też wiele dokonań, bez których nasza społeczność byłaby o wiele biedniejsza. Hauser jest skromnym słuchaczem opinii innych, poglądów innych – to wielki atrybut. Gdybyśmy mogli mieć dobrych słuchaczy, ludzi, którzy byliby tolerancyjni dla pomysłów innych, można by uniknąć wielu nieporozumień i zamieszania w naszym wspólnym życiu.

Zwykle większość przywódców jest zakochana w sobie i swoich błahych ideach – dlatego ich idee w większości przypadków są pozbawione treści i witalności.

Nie chcemy tu stwarzać wrażenia, że Hauser jest tylko dobrym słuchaczem. Nie, ma też swoje opinie i osądy w sprawach związanych z naszą pracą. To, co mówi, ma znaczenie, chociaż często w swoim zwykłym sposobie wyrażania się, z nutą wątpliwości, wtrąca się „a jeśli jest odwrotnie...”. Bo Hauser chce być klarowny i widzieć we wszystkim logiczne powiązania, logiczną podstawę. Nie lubi niejasności i zniekształceń. Chce widzieć we wszystkim poważny biznes, jakiś sens. Dlatego często apelował o

więcej informacji od przewodniczącego, więcej szczegółów, więcej jasności w sprawie, o której tak gorąco dyskutowali.

Hauser jest również uznawany wśród nas za eksperta w dziedzinie finansów. W prawie wszystkich dyskusjach finansowych i we wszystkich sprawach, które miały związek ze sprawami finansowymi, zajmował bardzo poczesne miejsce. Nawiasem mówiąc, Hauser był pierwszym sekretarzem finansowym Związku Brzezinerów i włożył w to wiele wysiłku i energii. Przez wiele lat zajmował odpowiedzialne stanowisko sekretarza ds. finansów w towarzystwie i naprawdę nadał księgom przejrzystość i system. Dobry biegły księgowy by o tym zaświadczył.

Nasz Louie, choć już dziadek, jest jeszcze młody. Życmy mu, aby zachował swoją młodość przez wiele, wiele lat i nadal zaszczycił naszą społeczność swoimi celnymi, praktycznymi sugestiami.

Aron Selin

Aron Selin należy do starszego pokolenia naszych liderów. Teraz na pewno nie jest tak aktywny jak w młodości. Ostatnio jego oczy nie służą mu już tak dobrze, nie ma energii, żeby tak często przychodzić na nasze spotkania, a mimo to nadal jest ściśle związany z naszą działalnością.

Nasz Reb Aron — tytuł, którym przywykliśmy go nazywać — przypomina nam całym jego zachowaniem dawnych przywódców społeczności, których tak bardzo szanowaliśmy. Należy do tego typu przywódców, który staje się wśród nas rzadkością; każde wyrażenie i idea musi być poparta przypowieścią lub długim fragmentem naszych mędrców. Kiedy Reb Aron coś mówi, chętnie słuchamy. Jego myśli zawsze przeplatają się z perłami mądrości i dowcipami Tory minionych pokoleń.

Nie mamy ich wielu, tych Aronów Selinów. Powinien naprawdę mieć świadomość, że jesteśmy z niego dumni — i niech przez wiele, wiele lat obdarza nas skarbami i perłami, które zbiera od naszych starożytnych mędrców. Jak mówi *pejrek* [rozdział ze świętego tekstu], mówiąc językiem Reb Arona: „dobry jest ten, kto zbiera perły i słowa Tory, i dobry jest ten, kto zwraca uwagę na mądrą mowę mędrców”.

Fiszel Maliniak

Fiszel Maliniak, który służył jako przywódca Hitachdut [Socjalistyczno-Syjonistycznej Partii Robotniczej] w Brzezynie, zajmował ważne miejsce w hebrajskojęzycznym systemie szkolnym w Polsce, a także był zaangażowany w wydawnictwa Tarbut [świeckiej syjonistycznej organizacji edukacyjnej] w Warszawie, bardzo szybko zyskał szanowane miejsce wśród nas. Szczególnie wyróżniał się w pracy Komitetu Pomocy. Prowadził jego obszerną korespondencję, a dzięki wielkiemu wysiłkowi i wyjątkowej pracy udało mu się nawiązać kontakt z setkami uchodźców, którzy przebywali w różnych obozach koncentracyjnych. Znalazł ich w odległych zakątkach świata, gdzie zawędrowali daleko od domu. Dzięki kontaktowi znaleźli słowo pocieszenia, odpowiedź na wezwanie o pomoc. Te zubożałe jednostki, które tak wiele straciły podczas swoich wędrówek, od razu poczuły, że nie zostały osieroczone i samotne.

Dzięki temu, że Fiszel Maliniak jest zatrudniony w drukarni, jest całkowicie odpowiedzialny za to, że nasze publikacje i prace poligraficzne z ostatnich lat są tak pieczołowicie i rzetelnie publikowane. Ponadto, planując tę książkę, aby upamiętnić nasz sztetl, musieliśmy bardzo polegać na praktycznych wskazówkach i zaleceniach osoby, która jest ekspertem w branży poligraficznej. Podsumowując, Fiszel należy do naszych ważnych liderów młodego pokolenia.

Jehuda Fuks [Julius Fox]

Jehuda Fuks osobiście cudem przeżył topór kata, choć nie wyszedł z wielkiej zagłady naszego ludu bez szwanku. Został z raną, która na pewno pójdzie z nim do grobu. Kiedy czasami próbują z nim porozmawiać o masowej zagładzie sześciu milionów dusz, widać, jak zmienia się jego twarz, a w kącikach jego oczu pojawiają się łzy.

Tutaj, na amerykańskiej ziemi, dostosował się. Nie było mu łatwo. Nauczycielowi ze szkół polskojidysz trudno było zagłębić się w lokalny styl i lokalną sytuację kulturową. Dzięki swojej działalności społecznej był w stanie przezwyciężyć wiele trudności.

W swojej różnorodnej pracy społecznej nie zaniedbuje swojego zadania; tych małomiasteczkowych Żydów, z których zaczerpnął swoje *szojresz-neszume* [korzenie jego duszy].

Działał tu z miejscowymi brzezinerami, głównie w związku z pracą humanitarno-społeczną, pomagając ratować wysiedlonych, zubożałych. Jego błagalne i ciepłe, emocjonalne przemówienia, przeplatane cichym smutkiem i poetyckim liryzmem, wywierają wrażenie na nas i pobudzają do działania.

Do powstania tego *Sefer Brzezín* przyczynił się także słowem i czynem.

Sam Fox

Sam Fox już od wielu lat działa w naszym *landmanshaft*. Jest z natury człowiekiem cichym, prawie nieśmiałym. Nie należał do tych, którzy domagają się honorowego miejsca.

Zawsze był zaangażowany we wszelkiego rodzaju działania. Był jednym z kilku naszych stałych członków komitetu. Bez praktycznych, rzeczowych przywódców wiele z naszych dokonań na przestrzeni lat nie mogłoby zostać zrealizowanych. Dzięki cichym, skromnym przywódcom nasz lud nie pozostawał w stagnacji ani nie popadał w chaos z powodu starości.

Oni, cisi, skromni liderzy, byli zawsze gotowi do wykonania powierzonej im pracy bez brzęku tale-rzy, bez kaprysów i uprzedzeń.

Sam Fox piastował u nas różne stanowiska, a nawet służył kilka kadencji jako prezes, a jego skromność i prostota dodawały temu urzędowi godności.

Harry Peters, e”h

Harry Peters – dawniej Piotrgorski [Piotrkowski?] – należał do grona cichych, skromnych przywódców. Bóg nie pobłogosławił go wielkim talentem jako mówcy; nie był wśród nas jednym z inicjatorów wielkich, gigantycznych planów. Zajmował jednak w naszej pracy szanowane miejsce.

Przez wiele lat zajmował się księgowością, zarządzaniem naszymi finansami. To odpowiedzialna praca, wymagająca dużej staranności i wiedzy. Był naszym sekretarzem finansowym przez wiele lat. To samo biuro jest w rzeczywistości kluczowym urzędem w naszej administracji i nie wolno nam zapominać, że Peters pracował własnymi rękami i zarabiał na chleb w fabryce odzieży, gdzie musiał wyrywać sobie wolny czas z godzin odpoczynku i obowiązków rodzinnych.

Wreszcie, w późniejszych latach, kiedy praca stała się trudna, praktycznie walczył „zębem i pazurem”, aby pozostać na tym stanowisku i rzeczywiście pozostał tam do ostatnich dni swojego życia. Był oddany i lojalny przez te wszystkie lata, kiedy dźwigał ciężar sekretarza ds. finansów. *L'kowed zajn ondenk* [Niech jego pamięć będzie uhonorowana].

Morris Krengel

Krengel był z pewnością ciekawym typem i słusznie zasłużył sobie na zaliczenie w szeregi naszych przywódców.

Krengel był osobą o silnym charakterze – co oznacza, że narzucał swoje opinie każdemu, z kim miał kontakt.

Nie wiemy, czy ten „apodyktyczny” element byłby dziś tak uroczy i pożądanym w naszym życiu społecznym. Przed laty, ze względu na całkowicie zrozumiałe i łagodzące okoliczności, ten typ przywódcy społeczności żydowskiej był ważnym elementem jej życia. Dokonania tych ludzi z żelaznymi zasadami i opiniami były liczne i ważne. Nie można ich było znaleźć wśród ludzi o miękkim sercu i chwiejnych, którzy nie potrafili decydować o ważnych sprawach.

Di Yidisher gas [społeczeństwo żydowskie] było rządzane przez takich ludzi, a nasz mały ruch też miał taki element, czego typowym przykładem był M. Krengel.

Mówi się, że Krengel nigdy oficjalnie nie sprawował żadnego urzędu w społeczności, ale w rzeczywistości był szefem naszej organizacji. Czy chciał, aby jakiś projekt został zrealizowany, czy nie – ostateczna decyzja była zawsze taka, jak tego chciał. Nastroje ludzi mogły skłaniać się do realizacji pewnej propozycji, ale jeśli Krengel powiedział nie, to nie mogło dojść do skutku. Rzeczywiście zwyciężał w większości przypadków.

Nie mówimy o nim tych słów, aby go krytykować, ponieważ wiemy, że w istocie był konstruktywnym, wiarygodnym członkiem z najlepszymi i najczystszyimi intencjami dla dobra naszej społeczności.

Ten potężny element może się dziś wydawać dziwny i naiwny, dziecinny, ale w tamtych początkowych latach wcale nie był dziecinny, a już na pewno nie naiwny.

Abraham Kujawski

Kiedy przeglądamy wszystkie dzienniki wydawane przy różnych okazjach przez *Brzeziner Landmanschaft*, przed oczami pojawia się wiele twarzy, które niegdyś były wybitne; byli żarliwie zaangażowani w pracę. Wielki jest nasz smutek, gdy dostrzegamy tam również młodą twarz Abrahama Kuyawsky'ego, który tak wcześnie odszedł. Opuścił ten świat do Wieczności, gdy miał zaledwie czterdzieści lat.

Nasz Abraham był pełen życia, pełen energii. Często wydawało nam się, że jego iskrzący wigor był nieco nadmierny. Musiał reagować na każdy szczegół. Nic nie było uważane za sprawę kogoś innego. Tam, gdzie było dwóch, stawał się trzecim w sporze. Można było rozmawiać o literaturze, o wielkich osobistościach życia żydowskiego, o polityce, o sprawach związkowych, o sprawach naszego własnego społeczeństwa – zawsze miał coś do powiedzenia, pomysł, powiedzenie w swoim własnym, bezpośrednim stylu. Miał coś w rodzaju osobliwego sposobu przewodniczenia i prowadzenia rozmowy. Często był niezwykle ostry, a jego słowa przebijały się jak miecz. Przyjęliśmy go przyjaźnie, dobrodusznie, bo wiedzieliśmy od kogo pochodzi. Szybko się denerwował, ale jego gniew równie szybko się rozptywał, ochładzał.

Zajmował wiele stanowisk administracyjnych w organizacji. Na zupełnie innym stanowisku sprawdził się również jako sekretarz ds. finansów.

W czterdziesty jubileusz lokalnej społeczności Abraham Kuyawsky był bardzo aktywny w tworzeniu i rozpowszechnianiu bardzo pięknego czasopisma, które wtedy się ukazywało. Wniósł cenny materiał historyczny i kulturalny, a przede wszystkim zajmował się pracami technicznymi związanymi z czasopiśmem.

Podczas gdy obecnie przygotowujemy Wielką Księgę Jizkor, jesteśmy świadomi, że nie bylibyśmy w stanie napisać historii naszego lokalnego ziomkostwa bez Abrahama Kuyawsky'ego, i choć odszedł od nas tak wcześnie, chcemy podziękować za bycie tak energicznym, aktywnym liderem wśród nas.

Israel Cohen

Pomimo tego, że kołyski Israela Cohena nie było w Brzezynie, wyrósł on jednak tak bardzo zadowolony wśród Brzezinerów, że przyjął miano Brzezinerza (cynicy nie powinni sobie z tego żartować - naprawdę jest specyficzną postacią).

Israel Cohen stał się jednym z najbardziej aktywnych, energicznych liderów naszej organizacji. Przez wiele lat kierował naszymi finansami, a to niezwykle odpowiedzialna i trudna praca. A musimy liczyć się z tym, że prawie wszyscy nasi urzędnicy byli pracowici, harowali jako robotnicy w sklepach z odzieżą i płaszczami. I w tych warunkach Cohen wykonywał swoje obowiązki z pełną satysfakcją.

Przy zakładaniu Związku Brzezinerów Cohen był jednym z najzdolniejszych przywódców związku i zajmował tam ważne stanowiska. Warto w tym miejscu wspomnieć, że de facto w późniejszych latach

istnienia związku był kierownikiem klubu. Za każdym razem, gdy wchodziliśmy do klubów związku, duże pomieszczenia były czyste i schludne. W chłodne, mroźne, zimowe późne popołudnie, dzięki jego wysiłkowi, można było również znaleźć rozkoszną szklankę gorącej herbaty.

Landslajt docenił to i naprawdę myślał o nim jako o wyjątkowej osobie pośród nas; jako ważnym liderze w naszym zarządzie. Szkoda, że tak wcześnie nas opuścił.

Feivel Rosenberg

My, najbliżsi współpracownicy i przyjaciele, wiedzieliśmy, że serce Feivela zostało poważnie dotknięte. W ostatnich latach życia był praktycznie zmuszony do wycofania się z czynnej pracy w warsztacie, nie z powodu podeszłego wieku, ale tylko dlatego, że jego słabe serce nie mogło znieść ciężkiej pracy. Każdy ruch, każdy wysiłek był dla niego zabójczy. Mimo to chciał być w centrum wydarzeń, być aktywnym w sprawach wspólnoty, zaangażowanym w sprawy wspólnoty; sam wypełniać swoje obowiązki. Nie chciał izolować się we własnym domu, choć miał ciepły dom i piękną żonę, która czuwała nad nim jak nad bezbronny dzieckiem.

Tak, żył i oddychał dla Brzezina. Nasz drogi przyjaciel J.D. Berg powiedział kiedyś: „Brzezinerzy są jak inne plemię”. Kiedy zobaczyłeś zapał, rodzaj zapału, gdy nieżyjący już Feivel Rosenberg mówił o Brzezynie i jego mieszkańcach, zrozumiałbyś, że wypowiedź Berga nie była bezsensownym powiedzeniem, ale w rzeczywistości jest charakterystyczna dla Brzezinerów. Tak, są jakoś wyrabiani z innego ciasta – ze wszystkimi ich wadami i niedociągnięciami. Dla nas nasz Feivel był w istocie jednym z tych, którzy znali Brzezina jak jego dziesięć palców. Wśród nas był właściwie żywą pamięcią o historii naszego sztetl, kiedy Feivel natychmiast pomógł nam rozwikłać i wyjaśnić pozorny problem. A ostatnio, mając pomnik upamiętniający nasz ukochany sztetl, rzeczywiście zamierzaliśmy skorzystać z wiedzy Feivela o Brzezynie. Opuścił nas zbyt wcześnie i naprawdę brakuje nam jego wiedzy.

Jakoś nie jest łatwo przyzwyczaić się do myśli, że ten cichy, skromny Feivel tak naprawdę nie jest już wśród żywych. Tam siedzi w fotelu i z cichą skromnością wykonuje nasze funkcje urzędu prezydenta. Jest człowiekiem ludu, nieefekownym mówcą i nie ma wystarczających umiejętności, aby odpowiedzieć na pewne „subtelne pytania” dotyczące naszych członków. Żałował później, że brakowało mu istotnych argumentów w tej czy innej sprawie. Czasami czuł się nieco bezradny w swojej roli jako prezes miejscowego *landmanshaft* — a mimo to jego prostolinijność zwiędzała urząd szacunkiem. Ci z „subtelnymi pytaniami” z pewnością nie mieli złych intencji, a on swoimi nieskutecznymi odpowiedziami służył wszystkim.

Pozostawił po sobie wielką spuściznę, która pozostaje w posiadaniu ludzi naszej społeczności. Nie powinniśmy pomniejszać tego dziedzictwa dla naszych ludzi. Jego wspomnienia pozostaną z nami. Gdzieś chasydzi utrzymywali, że żałobie musi towarzyszyć melodia wznoszenia się, przyszłej egzystencji i kontynuacji. A w ostatnich latach Feivel zbliżył się do uniwersalnej koncepcji judaizmu Tory. Pielęgnowmy jego spuściznę dotyczącą naszego sztetla, który jak wiadomo był w duchu chasydzkim.

Józef Szajbowicz

Joseph Shaibowicz jest jednym z nielicznych imigrantów-uchodźców, który zajmuje szanowane miejsce wśród przywódców naszego *landsmanshaft*.

Należy do cichych, skromnych, godnych przywódców. Jego słowa są znaczące i zawsze gotowym jest się go słuchać, bo wiemy, że ma poważne podejście. Swoje wypowiedane myśli uzasadnia logicznymi argumentami, a co najważniejsze, jest także człowiekiem czynów.

Lubił wykonywać rzeczy dokładnie. Kiedy rozmawialiśmy o zdobyciu autentycznych, historycznych dokumentów z dziejów naszego sztetla natychmiast nawiązał kontakt z odpowiednimi władzami i co-dziennie biegał do bibliotek po potrzebne źródła i informacje. Znacząca praca, którą znajdziesz w tej książce, jest wynikiem jego gorliwości, pracowitości i dokładności.

Jako sekretarz w Towarzystwie w ciągu ostatnich kilku lat dodał mu godności, a pięknie napisanym protokołom wniósł skrupulatność i przejrzystość.

Joseph-Hirsh Goldkrantz

Joseph-Hirsh Goldkrantz był jednym z pierwszych młodych ludzi, którzy wyemigrowali z Brzezina do Ameryki. W tamtych latach znalazł tu surowy, ciernisty teren. Odseparowany od przyjaznego otoczenia trudno mu było wbić się w szarą amerykańską rzeczywistość. Pewnego pięknego dnia, wczesnym rankiem, wszedł na statek i wrócił do Brzezina.

Ze względu na pogarszające się warunki ekonomiczne oraz nastroje rewolucji i wojny, które wypełniły Rosję i Polskę, postanowił ponownie opuścić Brzezina i ponownie przyjechać do Ameryki. Przybył z bagażem wieloletniej pracy społecznej, którą wypracował w środowiskach syjonistycznych w Brzezynie, ale tutaj nie brał czynnego udziału w życiu społeczności syjonistycznej. Tutaj jest bardzo zajęty i zmęczony trudem utrzymania rodziny.

Ale bierze udział w różnych działaniach. Pełnił kiedyś funkcję sekretarza i był członkiem różnych komisji. Jako tradycyjny Żyd, dobrze zorientowany, przestrzega *Szabosim* [szabaty] i święta. Przez lata został wciągnięty w życie ortodoksyjne. Został *bal-tfile* [prowadzącym modlitwę], *bal-kojre* [czytanie Tory w synagodze]. Wraca do swoich korzeni.

Chociaż w późniejszych latach Joseph-Hirsh Goldkrantz nie był aktywny w sprawach syjonistycznych, miał jednak wielkie *naches* [przyjemność] od swoich dwóch córek, które osiedliły się w *Eretz Israel*. Jeden z jego wnuków, Michrowski, o którym pisaliśmy szczegółowo w innym miejscu tej książki, zginął jako bohater w Wojnie Wyzwoleńczej. Te skromne fakty dotyczące Josepha-Hirsha Goldkrantza z pewnością nie są pełnym opisem. Tutaj naszkicowaliśmy tylko zarysy jego profilu. Niech jego pamięć będzie uhonorowana.

1. Instytut Ludowy im. Szolema Alejchema zapewniał dodatkowe szkoły i obozy, w których nauczano języka jidysz.

Pomoc *Shikkun Brzezín* (Brzeziner Housing Project) w Izraelu

Nathan Summer i Fishel Maliniak

Kiedy teraz zapisujemy historię naszej akcji humanitarnej i chcemy przeanalizować, w jaki sposób udało nam się z sukcesem przeprowadzić taki projekt, możemy jedynie scharakteryzować go jako epizod w historii Brzezinerów w Ameryce, który w swoim zakresie nie ma sobie równych, nie tylko wśród naszych mieszkańców, ale także wśród innych podobnych organizacji w kraju.

Nie zapominajmy, że lata 1945–56 to bardzo intensywny okres w życiu amerykańskiej społeczności żydowskiej. Był to czas Zjednoczonego Apelu Żydowskiego – przygotowania do powstania *Yidishe medine* [żydowskiej ziemi] w *Eretz Isroel* [Ziemi Izraela] i ze wszystkich stron nadeszły pilne apele o pomoc i wsparcie finansowe. Niemniej jednak niewielkiej grupie Brzezinerów udało się zebrać ponad 50 000 dolarów, co było dodatkiem do innych darowizn przekazanych przez Brzezinerów na rzecz instytucji krajowych, a także ich wkładu w ogólne życie społeczności żydowskiej w Ameryce, zarówno jako jednostki, jak i organizacji.

Aby to zrozumieć, trzeba postawić się w tamtym okresie, w tym strasznym emocjonalnym nastroju, w jakim żyli amerykańscy Żydzi. Z jednej strony doszło do zniszczenia wszystkich miast i *shtetlechów* [małych miasteczek], które większość wciąż żyjącej społeczności w Ameryce nazywała kiedyś domem; a z drugiej strony było nadejście zbawienia – można było na własne oczy zobaczyć powstanie *Medines Isroel*.

A kiedy doda się do tego osobisty element znalezienia krewnego lub przyjaciela – a w większości przypadków jedyne uratowanego krewnego spośród tysięcy członków rodziny, którzy zostali unicestwieni – można zrozumieć gotowość do poświęcenia okazywaną przez różne osoby wśród nas w Ameryce.



Brzeziński Komitet Pomocy

Siedzą od prawej do lewej: Abraham Rosenberg, Rachel Bergman, Joseph Diamond, JD Berg, Morris Hendricks, Louie Horn, *e"h* [niech spoczywa w pokoju], Fannie Tanenbaum i Fiszal Maliniak.

Stoją od prawej do lewej: Sam Hyman, Masha Green, N. Summer, Izzy Schilsky, Joseph Shaibowicz, Max Tushinsky (Tyson), Sam Fox. Harry Peters, *e"h*, Willie Rosenfeld, Feiweł Rosenberg, *e"h*, Alter Rosenfeld, *e"h*, Gussie Pakula i S. Fuks.

(Na zdjęciu brakowało m.in. Aron Selin, J. Rosenblum, Meyer Lasky, Rene Lasky, Louie Hauser, Shlomo Schwartz, Sam Maliniak, Jehuda Fuks, Manny Snyder.) ¹¹



Spotkanie w imieniu uchodźców *landsłajt* znanej przywódczyni związkowej Sashy Zimmerman z przedstawicielami Komitetu Pomocy Brzezinerom

Od prawej do lewej: Max Tushinsky, Rachel Bergman, Joseph Diamond, J.D. Berg przemawiający do ludzi, Sasha Zimmerman, A. Rozenberg i Fiszal Maliniak

Dlatego sukces naszej pracy możemy przypisać nie tylko przywódcom Komitetu Pomocy, bez których nic by się nie udało, ale przede wszystkim rozbudzonemu współczuciu naszych gospodarzy.

Drugim czynnikiem była organizacja projektu. Mimo, że cały projekt był realizowany na zasadzie wolontariatu, plany pracy były bardzo szczegółowo przygotowane, a spotkania i konferencje generalne dobrze zaplanowane. Osoby stojące na czele komitetu miały ogromne doświadczenie w organizowaniu życia żydowskiego nie tylko w Ameryce, ale i w Europie. Na przykład przewodniczącym był brat Jacob David Berg, wieloletni prezes Instytutu Ludowego im. Szolema Alejchema, a wiceprzewodniczącym, brat Joe Diamond, był aktywnym przywódcą związkowym. Podobnie sytuacja wyglądała z bratem Louie Horn — po śmierci brata Williego Greena, który był inteligentną osobą i był biznesmenem. Sekretarz, Brat Fiszel Maliniak, przyjechał do Ameryki w 1941 roku z wieloletnim doświadczeniem w kierownictwie administracyjnym w centrali hebrajskojęzycznego systemu szkolnego w Polsce — Centrum Tarbut w Warszawie. Ponadto członkami komitetu byli także: Jehuda Fuks i Louie Hauser. I mieliśmy szczęście mieć wśród nas zdolną, energiczną Ruth Hauser, która przejęła pracę od Louiego Horna, kiedy tak nagle nas opuścił. Jak widać, najlepsi ludzie stanęli na czele komitetu *landsmanshaft* w Nowym Jorku.

A teraz historia naszego projektu. Natychmiast po wybuchu II wojny światowej, w 1939 r., przywódcy Towarzystwa Brzezińskiego utworzyli komitet zajmujący się zbieraniem specjalnych funduszy dla potrzebujących wśród brzezińskich Żydów. Liczyliśmy wówczas, po pierwsze, że wojna nie potrwa długo, a po drugie, że Żydzi tutaj będą chętni do pomocy tak długo, jak wojna będzie trwała. W komitecie tym reprezentowani byli członkowie Towarzystwa, członkinie Pomocy Kobiet oraz szanowani ziomkowie, których udział dodawał powagi komisji.

Szybko jednak okazało się, że komitet niewiele może osiągnąć i że ta wojna różni się od I wojny światowej. Dlatego po krótkim czasie komitet przerwał swoją działalność.

Następnie, na początku 1945 r., gdy wydawało się, że wojna wkrótce się skończy, zwołano pilne zebranie Towarzystwa w celu odrodzenia komitetu.



Willie Green, *e"n*, były sekretarz Komitetu Pomocy



Wmurowanie kamienia węgielnego pod
Shikhun Brzezin w Kfar-Unu w Izraelu
Na zdjęciu Jacob David Berg,
przewodniczący Komitetu Pomocy Brzezinerom
w Ameryce, Lemel Horn, Har-Jaffe (Szajnberg),
Abe Berg i inni *ziomkowie*.

Przypis tłumacza

1. *Patrz przypis w poprzednim rozdziale dotyczącym imion.*

Pomoc Shikkun Brzezín (Brzeziner Housing Project) w Izraelu (cd.)

Odtwarzamy tutaj apel jako charakterystyczny wyraz nastroju panującego w tamtych czasach wśród wszystkich naszych przywódców:

Szanowni Bracia i Siostry,

Sześć mrocznych, strasznych lat minęło od czasu, gdy nazistowski wróg zaatakował Polskę i od tego czasu dla nas każde źródło informacji o polskich Żydach w ogóle, a o naszych brzezińskich Żydach w szczególności, zostało odcięte.

Aby podtrzymać tradycję nieustannego pozostawania w kontakcie z naszymi krajanami, na samym początku wojny utworzyliśmy Komitet Pomocy, którego celem było zebranie minimalnej sumy 10 000 dolarów. Miało to być gotowe, gdy nadejdzie odpowiedni czas, abyśmy mieli narzędzie na swoim miejscu i nie opóźniali się w akcji humanitarnej.

Pierwsza część pracy została zakończona. Reakcja naszych braci i sióstr była bardzo pokrzepiająca. Ich entuzjazm i inspirację przerwały niestety krwawe wydarzenia wojny. Zostaliśmy bezsilni i bezradni. Czekaliśmy ze strachem i nadzieją na najmniejszą okazję, aby móc zaoferować pomoc. Ale oprawcy niemieccy nie dopuścili, by najmniejsza pomoc dotarła do polskich Żydów. W bezradnej desperacji zostaliśmy zmuszeni do przerywania rozpoczętej pracy.

Teraz, dzięki zwycięstwu bohaterskich armii alianckich, Polska znów jest wolna, wolna od dzikiego barbarzyństwa nazistowskich morderców! Prawdę mówiąc kulminacja sześciu lat hitlerizmu w Polsce była krwawa i tragiczna. Barbarzyńcy pozostawili za sobą ofiary w każdym mieście i miasteczku. Ale jest jeszcze nadzieja, że wśród tych Żydów, którzy przeżyli, mogą być także nasze siostry i bracia z Brzezina.

Teraz naszym świętym obowiązkiem – nas, szczęśliwców, przebywających w wolnej Ameryce – jest ponowne nawiązanie kontaktu z naszymi nieszczęsnymi mieszkańcami ziemi, których straszliwa wojna wykorzeniła i rozproszyła do odległych krajów, wszędzie tam, gdzie była najmniejsza możliwość ocalenia.

By wszyscy ci, których serca bolą i krwawią – z powodu mrocznego spustoszenia, tragedii – dla naszego narodu w ogólności, a w szczególności dla naszej ziemi, na pilne wezwanie prezydenta naszego społeczeństwa, stawili się do aktywnego udziału.

Spotkanie zwołane przez Towarzystwo Brzezinerów

Niedziela, 11 marca 1945

Z braterskimi pozdrowieniami

Dla komisji

Abraham Fox, wiceprzewodniczący, Jacob Berg, przewodniczący, Willie Green, sekretarz

Na spotkaniu, które odbyło się 11 marca 1945 r., do Komitetu Pomocy wybrano następujące osoby : Alter Rosenfeld, Joseph Diamond, Sam Fox (Syna Taubes), Feiwe Rosenberg, Sam Hyman, Louie Hauser, Ruth Hauser (późniejsza sekretarz komitetu), Sam Fox, Fiszel Maliniak, J.D. Berg (przewodniczący), Ray Bergman (z Kobięcej Pomocy), S. Schwartz, Abraham Fox (wiceprzewodniczący), Moishe Hendricks, Louie Horn, Abraham Rosenberg, Fannie Tanenbaum, Masha Green, Willie Rosenfeld, Gussie Pakula, Jehuda Fuks, Max Tushinsky, N. Summer, E. Snyder, J. Rosenblum, Harry Peters, Aron Selin, Meyer Lasky, Rene Lasky, e"n, Sam Milstein i Izzy Schilsky.

Uchwała o zebraniu pieniędzy została podjęta na miejscu – i przeprowadzona z krótkimi przerwami. W ciągu dziesięciu lat, z krótkimi przerwami, zbierano pieniądze na różne cele.

Komitet podjął się również zadania ustalenia, w pierwszej kolejności, czy pozostał jeszcze jakiś ocalony. Wkrótce z różnych miejsc zaczęły napływać informacje, że gdzieś ocalało kilka dusz.



Sprawdzanie znaku umieszczonego na ścianie domów
w Izraelu zbudowanych przy pomocy amerykańskiego *landsmanshaft*

Na zdjęciu od lewej: Lemel Horn, JD Berg, chłopiec – dziecko
jednego z mieszkańców Shikkun Brzezín – i Szlama Pinczewski



Oddanie projektu budowlanego Shikhun Brzezina

Przy mikrofonie jest dr Pinchas Hurgin, e"n, prezes Uniwersytetu Bar-Ilan



Piękna sala Domu Kultury w „Shikhun Brzezina”, Izrael

Pomoc Shikkun Brzezín (Brzeziner Housing Project) w Izraelu (cd.)

Pierwsze wiadomości nadeszły z obozów w Niemczech – Bergen-Belsen, Stuttgart, Bad Worishofen, Monachium, Bad Reichenhall, Camp Fernwald, Feldafing i wielu innych.

Jak tylko otrzymaliśmy wieści o kimś, wysłano list, a także jedzenie i, jeśli to możliwe, także pieniądze, aby dać mu do zrozumienia, że nie jest sam. Sporządzaliśmy listy i w wielu przypadkach pomagaliśmy w jednoczeniu rodzin.

Po nawiązaniu pierwszych kontaktów z osobami prywatnymi zorganizowaliśmy okręgowe komitety, w których pomoc była konsolidowana, a za ich pośrednictwem prowadzono pomoc humanitarną.

W tym samym czasie prowadzono intensywną akcję zbierania pieniędzy potrzebnych na zaspokojenie próśb napływających codziennie z różnych obozów i krajów, gdy tylko dowiedziano się, że w Nowym Jorku istnieje komitet pomagający Brzezinerom.

Było wiele przypadków, w których nieznajomi, którzy nigdy nie należeli do sztetla, ale słyszeli o pomocy Brzezinerom, zwracali się do nas o wsparcie. Chociaż w kilku przypadkach wiedzieliśmy, że to „oszuści”, to jednak im pomogliśmy. Sloganem naszego prezesa, brata Berga, było „*In bojdikin mi-zojnes*” [gdy ktoś prosi o jedzenie, daj mu je bez pytań]. Jeśli ktoś zwraca się do nas o wsparcie, nie ma znaczenia, czy próbuje nas oszukać; musimy mu pomóc, aby ponownie uwierzył w ludzkość.

W ciągu kilku miesięcy praca tak się rozszerzyła, że musieliśmy zaangażować sekretarza do odpowiedzi na dużą ilość korespondencji, którą nasz sekretarz, brat Maliniak prowadził na całym świecie i przy ponad pół tuzinie zorganizowanych komitetów. (Takie komitety istniały w Stuttgarcie, Bergen-Belsen, Szwecji, Łodzi, Paryżu i Tel-Awiiwie.)

W międzyczasie reklamowaliśmy się także w światowej prasie żydowskiej i w ten sposób dotarliśmy do prawie stu procent ocalałych Żydów z naszego sztetla.

Potrzebny jest specjalny rozdział, aby objąć grupę krajan ocalonych przez Czerwony Krzyż w Szwecji. Tam na czele komitetu stała pani Rebecca Grosman, dobrze znana sekretarzowi bratu Maliniakowi, ponieważ pracował z nią wcześniej w brzezińskiej organizacji młodzieżowej.

Nasz *landsman* przyjaciel Jehudah Fuks, którego zadaniem było osobiście szukać *landslajt* a także do dystrybucji pomocy stosownie do ich potrzeb, wyjechał tam później.

Wkrótce pojawiła się możliwość wysłania pieniędzy, żywności, odzieży i środków medycznych do Łodzi, gdzie skoncentrowano ocalałych Żydów, którzy wrócili do Polski.

W tamtych czasach zbierano znaczne sumy pieniędzy, które trafiały bezpośrednio do ocalałych krajan w Polsce. Zrozum, że do takiej pracy potrzebny był wielki wysiłek na kampanię o fundusze. Zwołano masowe zebrania *landslajtów*, aby ich obudzić i opowiedzieć im o konkretnych potrzebach ocalałych.

Dzięki umowie z organizacją „CARE” wysłano setki paczek żywności. To samo zrobiono z zaopatrzeniem medycznym. Jak tylko ktoś potrzebował konkretnego przedmiotu, w tamtych czasach trudno dostępnego, jak lekarstwo, szybko to zaaranżowano.

Nieco później zorganizowano akcję odzieżową, w której wyraźnie przodował brat Sam Hyman. W tym miejscu należy również zauważyć, że Chicago odniosło w tej kampanii duży sukces. Zebrano i wysłano tysiące funtów dobrej i czystej odzieży.

Z reguły prace prowadzono zgodnie z wymogami czasu.

Na przykład pierwszym krokiem było nawiązanie połączenia i zaspokojenie głównych potrzeb - ten etap możemy nazwać „natychmiastową pomocą”.

Drugim etapem było połączenie ocalałego z rodziną i powołanie lokalnego komitetu okręgowego, w którym można by zorganizować pomoc poprzez lokalną spółdzielnię, która rozumiała sytuację lepiej niż my tutaj, w Nowym Jorku. Okres ten można nazwać „pomoc zespołowa”.

Trzeci etap wiązał się z exodusem ocalałych z ich obozów. W tej dziedzinie wykonano ogromne zadanie.

Czwartym etapem była konstruktywna pomoc udzielona naszemu środowisku w Paryżu. Pierwsza okazja otworzyła się dla nas, gdy nasi bracia z Paryża zaczęli wracać do swoich domów. Większość ich domów została splądrowana i zniszczona. W wielkim pożarze wszyscy stracili wszystko i musieli zacząć wszystko od nowa. Potem przyszedł Komitet Pomocy, który przywiózł maszyny do szycia. Ponieważ większość stanowili krawcy – rzemiosło odziedziczone po naszym sztetlu - z ogromną wdzięcznością przyjęli nasze praktyczne środki pomocy. W tym przedsięwzięciu współpracowaliśmy z „ORT” [Organizacja Rehabilitacji i Szkoleń], która od razu dostarczyła ponad siedemdziesiąt maszyn wszelkiego rodzaju. Maszyny te wcale nie były łatwe do zdobycia, nawet za pieniądze. Organizując projekt pozyskania maszyn, pomogliśmy również zainteresowanym krewnym, udostępniając im maszyny, aby również mogli wziąć udział w pracach. Dało im to możliwość utrzymania rodziny poprzez własną pracę. Wciąż pamiętamy bardzo dobrze ich listy z podziękowaniami z *brochesi* [błogosławieństwami].



Na Jubileuszu 60-lecia Jacoba Davida Berga

W imieniu środowiska Brzezinerów brat Moishe Hendricks wręcza J.D. Bergowi w prezencie po ukończeniu sześćdziesiątki czek na rzecz Komitetu Pomocy i Rehabilitacji, którego Berg jest przewodniczącym. Na zdjęciu siedzi J.D. Berg. Stoją, od prawej do lewej: Luzer Horn, e"n, Fiszel Maliniak, Rachel Bergman, Abraham Rosenberg, Isaac Hemlin (gość na spotkaniu), Joseph Diamond, Moishe Hendricks i Fannie Tanenbaum.



J.D. Berg i Har-Jaffe (Szajnberg) na otwarciu biblioteki imienia rodziny Berg

Wreszcie nadchodzi ukoronowanie naszej pracy – *Shikhun Brzezín*, który został zbudowany w Izraelu.

Podjęliśmy również działania, aby pomóc naszym wykorzenionym mieszkańcom ziemi przybyć do Ameryki. Później pomogliśmy im się tu osiedlić, zdobyć pracę i wizy. W związku z tym należy tutaj uwzględnić, co następuje. Kiedy Międzynarodowy Związek Pracowników Odzieży Damskiej uzyskał perspektywę zatrudnienia większej liczby pracowników fabryk krawieckich w Kanadzie, również nie przepuściliśmy tej okazji. Dzięki naszemu wpływowi w lokalnym ruchu związkowym, szczególnie dzięki kompetentnemu i energicznemu wysiłkowi naszych wybitnych brzezinerów, Josepha Diamonda, Louie Hausera, Abrahama Rosenberga i Louiego Horna, e”h, udało nam się uzyskać większą liczbę wiz. Pozwoliło to kilkudziesięciu rodzinom uchodźców Brzezińskich osiedlić się w Kanadzie jako wykwalifikowani krawcy. Tutaj Żydowski Komitet Robotniczy współpracował także z działaczem społecznym firmy i kierownikiem Międzynarodówki w Kanadzie Przyjacielem M. Sheinem.

To samo miało miejsce ponownie, gdy Międzynarodówka zyskała możliwość sprowadzenia większej liczby krawców do Ameryki. Prawie trzydzieści rodzin zostało sprowadzonych do Stanów Zjednoczonych na koszt rządu i przy pomocy naszego *landslajta* wszystkie zostały zakwaterowane. Pomogła nam w tym również znajoma Sasha Zimmerman, ówczesna szefowa Wytwórców Odzieży 22, a także B. Kaplan, kierownik Wytwórców Płaszczy 117.

Zaczęły do nas docierać *prośby* o pomoc od uciekinierów, którzy zdołali się uratować i wyemigrowali do *Eretz Isroel*. Bardzo dobrze znaliśmy ich trudną sytuację. To wezwanie o pomoc ze strony naszego *landslajta* nie pozwoliło nam odpocząć. Uznaliśmy jednak, że nasza pomoc powinna mieć bardziej konstruktywny charakter niż dotychczas. Nie powinniśmy zadowalać się wysyłaniem paczek żywnościowych, odzieży, środków medycznych i odrobiny gotówki. Pomoc powinna mieć solidniejszy, trwalszy fundament.

Potem pojawiły się najróżniejsze plany i propozycje dotyczące odpowiedniego sposobu pomocy ocalałym z pogromu w *Eretz Isroel*.

W tym czasie wpadliśmy nawet na pomysł zbudowania spółdzielni krawieckiej we współpracy z Histadrutem. Na pewno było to możliwe, bo Brzezina słynął wówczas z przemysłu odzieżowego. A przy Żydach brzezińskich, którzy od pokoleń pracowali w tym zawodzie, taki projekt jak spółdzielnia krawiecka, zwłaszcza przy współpracy Histadrut, na pewno się powiedzie.

Kiedy jednak zaczęliśmy myśleć o projekcie konkretnie, pojawiły się różne trudności i komplikacje, zwłaszcza po tym, jak znany przywódca żydowskich robotników, Benjamin Kaplan, który w tamtym czasie odwiedził *Eretz Isroel*, rzeczywiście rozmawiał z naszym przedstawicielem. Rozmawiał z nimi o tej sprawie i o innych planach oraz o tym, co mogliby natychmiast wykorzystać, co również miałyby trwać wartość.

W tym czasie mieliśmy też bardziej szczegółowe relacje od naszych własnych osadników z Ameryki — Juliusa Focha i Fiszela Maliniaka, którzy również byli w tamtych latach w Izraelu i byli głęboko zainteresowani problemami tamtejszego osadnictwa.

Przyjaciel Berg zdecydował się pojechać do Izraela, a rozumiesz, że *landslajt* dał mu na miejscu mandat do zbadania całej sprawy i sprawdzenia, jaki jest najwłaściwszy sposób utrwalenia pamięci o naszym zniszczonym sztetlu, a jednocześnie pomóc w namacalny sposób ocalałym ziomkom, którzy zdołali uratować się w Izraelu.

Pisał o tym znany dziennikarz M. Tsanin w artykule w New York Forverts (opublikowanym 9 sierpnia 1953):

„Kilka lat temu Żyd o nazwisku J.D. Berg, Żyd z Ameryki, ale dla którego Ameryka nigdy nie wymagała przywiązania do Brzezina... To, co on jako młody człowiek wchłonął w tym małym sztetlu, nigdy nie zostało wykorzenione. A w Izraelu, Jacob David Berg dowiedział się, że „jego” brzezinerzy, którzy przybyli do Izraela jako imigranci, nadal siedzieli w obozach przejściowych, mając nadzieję, że zobaczą dom, w którym mogliby raz na zawsze rozpakować swoje torby i stać się sprawiedliwymi jak izraelscy Żydzi. Jacob David Berg otworzył swoje Brzezinerskie serce. - Co to jest, mój kraj siedzący w obozach przejściowych? Kto kiedykolwiek słyszał, że Brzezinerzy powinni na coś takiego pozwolić?”



Podpisanie umowy z wykonawcą budowlanym „Rasko”

Siedzą od prawej do lewej: Abraham Fox, Joseph Diamond, Ray Bergman (przewodniczący Kobiecej Pomocy), L. Horn, e”h (który pełnił funkcję sekretarza finansowego Brzezińskiego Komitetu Pomocy) i Alter Rosenfeld.

Stoją od prawej do lewej: Fiszel Maliniak, Fannie Tanenbaum, JD Berg (przewodniczący Komitetu Pomocy), Pan Louis Berg (pełnomocnik Brzezinerów przy zamknięciu transakcji), P. Imber (przedstawiciel „Rasko”) Ruth Hauser (późniejszy sekretarz finansowy komitetu Pomocy) i Sam Fox (wówczas prezes Towarzystwa Brezinera)

Berg zwołał długoletnich mieszkańców Izraela i powiedział im: „Chcemy budować Brzezin w Izraelu. Ci nieszczęśni ludzie, którzy przybyli do Izraela, uratowani po tym, jak przeżyli wszystkie udręki i okropności przed przybyciem tutaj – których nasze umysły nigdy nie są w stanie pojąć – nie możemy pozwolić im wędrować po norach i żyć ponownie w nieludzkich warunkach”.

I tak to było. Kiedy Berg wrócił z podróży do Izraela, zrelacjonował wszystko, co widział i słyszał wśród osadników w Izraelu. – To nasz obowiązek – stwierdził Berg. „Historia to zdecydowała. Skoro

z pewnością nie możemy przywrócić całego świata, powinniśmy przynajmniej zadbać o własny *los*, który to los jest tak straszny. Nie możemy ich dłużej zostawiać w tak strasznych warunkach. W szczególności musimy zbudować projekt mieszkaniowy. Tym, którzy pozostają w tych nędznych schronach, musimy zapewnić godne warunki mieszkaniowe, aby znów mogli stać się normalnymi ludźmi”.



JD Berg zajęcie się posiedzenie Komitetu Pomocy
od prawej: Fishel Maliniak, Jehuda Fuks,
Joseph Diamond Louis Horn *e"n*, a Abraham Rosenberg

Pomoc Shikkun Brzezín (Brzeziner Housing Project) w Izraelu (cd.)

Od razu został wydany apel do naszych krajan na całym świecie, w którym czytamy:

Do wszystkich osadników Brzezińskich rozproszonych po całym świecie:

Do naszego krajana, którego kolebka była w Brzezynie pod Łodzią, do wszystkich, którzy uczyli się alfabetu w tym chasydzkim, krawieckim miasteczku ludu pracowitego, uczciwego, szlachetnego. Zwracamy się z tym apelem do Was. Mamy nadzieję, że wołanie o pomoc dotrze do wszystkich Brzezinerów, których Los rozproszył po całym świecie.

Sprawa, w której się do Państwa zwracamy, jest tak ważna, że chcemy, aby wszyscy Brzezinerzy się z nią zapoznali, aby od razu zgodzili się, że chcą mieć zaszczyt przebywania wśród tych, którzy pomogli w realizacji projektu.

Chodzi o Shikhun Brzezín, który ma zostać zbudowany w Izraelu, aby położyć dach nad głowami wszystkich naszych ziomków, którzy zostali uratowani z rąk nazistów, a teraz znajdują siebie i swoje dzieci w brezentowych namiotach w Izraelu, zagrożone przez wszelkiego rodzaju pogody, doprowadzając ich na skraj desperacji. Dla tych Brzezinerów, którzy przeszli przez piekło i przybyli do naszej ojczyzny, aby znaleźć swój stały dom – musimy zadbać o nich wszystkich, aby mogli osiedlić się jako ludzie i móc żyć normalnie. My, Brzezinerzy w Ameryce, jako bracia, którzy troszczyli się o wszystkich ocalałych i pomagali im, gdy znaleziono ich w obozach, musimy teraz zapewnić im dach nad głową.

Aby to zrealizować, w Kfar-Unu niedaleko Tel Awiwu zostanie zbudowany shikhun składający się z czterdziestu trzypokojowych mieszkań, dziesięciu domów czterorodzinnych, a także miejsca spotkań. Musimy wpłacić 44 000 dolarów. Organizacja nowojorska zebrała połowę tej sumy. Teraz musimy dokończyć projekt. Jeśli nie otrzymamy pomocy od naszych rządzących na całym świecie, nie będziemy mogli zobaczyć sfinalizowania planu. Prace budowlane wreszcie się rozpoczęły!

Z ramienia organizacji Brzeziner, prezes Alter Rosenfeld

W imieniu Komitetu Pomocy Brzezinerom: Jacob D. Berg, przewodniczący, Abe Fox, honorowy przewodniczący, F. Maliniak, wiceprzewodniczący, Louie Horn, sekretarz ds. finansów

Oczywiście nie było to takie proste, jak się wydaje. To wymaga dużo siły i wysiłku ze strony naszego Ziomkostwa w Nowym Jorku i *landslajt* w Kalifornii, Chicago i Paryżu.

Wielu uniosło brwi. Nie mogli uwierzyć, że jesteśmy w stanie zrealizować tak duży projekt. Nie było nas wielu; większość stanowili rzemieślnicy pracujący w zawodach krawieckich, drobni pracownicy najemni. „Utknie w połowie. Przekracza to nasze siły” — komentowano w dobrej wierze.

Mimo to plan został zrealizowany. Nie tylko dziewięć budynków wybudowano w Kfar-Unu, gdzie żyje sto trzydzieści dusz, ale jest też piękne Centrum Kultury, gdzie ściany są ozdobione obrazami niegdyś niezwykle pięknej *szul* [synagogi] z Brzezín, wielkich *rabonim* [rabinów], a zwłaszcza z wizerunkiem *harow* [rabina miejskiego] Jekutiela Zalmana Borensztajna, *zts”l* [niech będzie błogosławiona pamięć o sprawiedliwym], którego hitlerowcy morderczo bili podczas palenia *szul*.

W *Beit Ha-am*, miejscu spotkań wszystkich naszych ziomków w Izraelu, posadzono drzewa ku pamięci naszych zmarłych braci, sekretarzy naszego Komitetu Pomocy — Willie Green i Louie Horn — którzy włożyli tyle siły i wysiłku, że wszystko zostało ukończone.



Dziecięcy aktorzy z *Shikhun Brzezín* w swoich rolach

Przypomnijmy też, że znajduje się tam również bardzo dobra biblioteka, którą w darze przekazała rodzina J.D. Berga. Sprzęt i meble w holu były darem naszego członka Morrisa Franka i jego żony. On sam urodził się w Białym, ale dobrowolnie zaadoptował Brzezín jako swoje drugie rodzinne miasto.

My także mieliśmy wielką *mazl* [szczęście], aby mieć najwspanialszą organizację kobiet, takich jak nasza, która podniosła sumę 7000 \$ i pomogła uczynić to wszystko możliwym. Zachęcały nas, aby nasze wielkie przedsięwzięcie się powiodło.

Jak już zostało powiedziane, największa część potrzebnej sumy pochodziła z bezpośrednich darowizn z naszych terenów w Nowym Jorku, Kalifornii i Chicago. Z pewnością musimy tu pamiętać z kilku naszych zamożnych mieszkańców, którzy przekazali większe sumy. Byli wśród nich Abraham Fox, honorowy przewodniczący komitetu, który podarował budynek w imieniu swojej zmarłej matki, Mollie Fox, z''l ; bracia Maxa i Charliego Kalisza; Szlomo Schwartz; i kilka innych.

Przyczynił się do tego także *landslajt* z Paryża, któremu dopiero niedawno udzielono pomocy. Włożyli kilka tysięcy dolarów w historyczny projekt, który jest naszym wielkim ukoronowaniem dzieła, z którego możemy być naprawdę dumni.



Fiszel Maliniak, w imieniu Komitetu Pomocy, przemawiający na zgromadzeniu *landslajt*
Na podium można zobaczyć Josepha Diamonda, J.D. Berga i Ruth Hauser

W związku z działaniami mającymi na celu zebranie większych sum wśród krajan w Chicago i Kalifornii należy w tym miejscu odnotować, że nasz Brat Joe Diamond, który miał okazję odbyć kilka podróży w różne miejsca, wykorzystywał swoje prywatne podróże do wszelkiego rodzaju projektów związanych z Komitetem Pomocy Brzezinerom. Kalifornijski Brzeziner Relief Club z J. Foglem na czele prowadził niezależną pomoc humanitarną w imieniu naszego ocalałego, o którym należy wspomnieć.

Kiedy przyjaciel Berg po raz drugi pojechał do Izraela na oddanie budynku *Shikhun Brzezina*, izraelski korespondent Tsanin z *Forvertz* pisał o tym:

„Nie było to zwykłe upamiętnienie, ale prawdziwy ślub, na którym najważniejszą osobą był przedstawiciel Brzezinerów w Ameryce, J.D. Berg, bo bez brzezińskiego *landslajta* całe święto by się nie odbyło...”

Żydzi w ośrodku tranzytowym nawet nie marzyli o posiadaniu takich pałaców, więc świętowanie było ogromne. Śmiali się i płakali... ale na tym się nie skończyło. Miejsce do życia to z pewnością dobra rzecz. Dopiero teraz będą mogli mieć prawdziwe poczucie własnego domu w Izraelu – ale to nie wystarczy. Brzezina nie był zwykłym *shtetlem* „nożycowo-żelazkowego ludu”, ale krawcy brzezińscy znali Talmud, prowadzili życie kulturalne dzięki bibliotekom, książkom, wykładom i tego też chcieli w Izraelu. Trzeba dbać o duszę. A podczas ceremonii otwarcia mieszkań wmurowano kamień węgielny pod Dom Kultury...

Dom Kultury i biblioteka, o których pisał M. Tsanin we wspomnianym artykule w *Forverts*, to już fakt zakończony. Funkcjonuje tam teraz wspaniała biblioteka z książkami w języku jidysz i hebrajskim, gazetami i czasopismami z całego świata żydowskiego.

Kiedy nasz wybitny *landsman* Har-Jaffe (Szajnberg) przybył do Ameryki, wyraził wdzięczność, że ten wielki projekt zbliżył *landslajt* w Izraelu do *landslajt* w Ameryce. Między nimi a nami powstał most. Właściwie istnieją teraz dwie wielkie wspólnoty ziemi brzezińskiej — w Ameryce i w Izraelu. Reprezentują Brzezina od dawna i w teraźniejszości.

Brzezinerzy i Łódzianie w Kalifornii

Żydowska kolonia *jishev* w Kalifornii znacznie się rozrosła w ostatnich latach; Żydzi przybyli z różnych stanów i miast. Oczywiście niezmiernie silny wpływ miał dobry klimat, z którego znana jest Kalifornia.

Oczywiście w Kalifornii byli już od wielu lat Żydzi, ale nie przybyli ze strumieniem „gorączki złota”. Większość żydowskich mieszkańców przyjechała w poszukiwaniu „złota” słońca.

Brzezinerzy przybyli do słonecznej Kalifornii z *yiche* [rodowód], z tradycją. Przybyli też Żydzi z Łodzi. Trzymali się blisko siebie; czuli się jakby byli spokrewnieni, bo geograficznie Łódź i Brzezina były prawie jak pokój z alkierzem. Zaczęli się trzymać razem, w wyniku czego powstało Towarzystwo Brzeziner-Lodzer.

21 listopada 1929 zebraliśmy się w domu Morrisa Badovera i tam wmurowano kamień węgielny, który połączył wysoko rozwiniętą przemysłową Łódź z małym krawieckim Brzezinem. Od tego czasu żyli w harmonii, jak w dobrym małżeństwie.

Na zebraniu założycielskim obecni byli: Morris Badover, Charlie Baron, S. Berkowitz, Jack Diamond, A. Diamond, Morris Gribs, B. Miller, C. Newman, M. Piotrkowski, J. Rosenblat, S. Rubinstein, W. Walter i Sam Zigman.

Poniżsi powołani zostali tymczasowo jako pierwsi funkcjonariusze Ziomkostwa Brzezińsko-Łódzkiego : Morris Badover, prezes; B. Miller, wiceprezes; i Charlie Newman, skarbnik.

Przez lata prowadzili różne działania społeczne. Oto lista ważnych organizacji, które wspierali: Amerykański Czerwony Krzyż, City of Hope, Cancer Fund, Community Chest i California Home in Recido, a także organizacje i instytucje żydowskie, takie jak Keren Kayemeth, Histadrut, United Jewish Welfare i wiele innych.

W nawiązaniu do naszej relacji z Kalifornią, pozwolę sobie zacytować „Wrażenia z podróży”, które Joseph Diamond wydrukował w swojej broszurze wydanej przez Landsmanshaft Brzeziner z okazji ich 50-lecia:

„...moja osobista przyjemność ze spotkania z bliskimi nam osobami miała też dodatkowe miejsce w naszych planach. Od razu zorganizowano spotkanie Brzezińskiego Klubu Pomocy, na którym tego wieczoru zostałem ciepło i serdecznie powitany jako gość honorowy. Chociaż klub ten składa się tylko z niewielkiej liczby członków, stworzyli jednak ciepłe i przyjazne środowisko.

Ciepło, z jakim powitano naszych landslajt tej nocy, nie było — myśleliśmy sobie — osobiste, nie było wyrazem zadowolenia dla jednostki, ale tylko dlatego, że tego wieczoru byłem reprezentantem landslajt w Nowym Jorku. Być może w tym uczuciu rozkoszy był wyraz ukrytej tęsknoty, która leży w głębi naszych dusz, ku temu dawnemu miejscu, za miastem, w którym stały nasze kołyski... Byłem tak przejęty tą przejmującą przyjemnością, że nigdy nie przestałem mówić o tym... .

To właśnie Towarzystwo [Towarzystwo Brzezińsko-Łódzkie] ma większość członków spoza Brzezina. Dlatego naturalne jest, że w ich zbiórkach pieniędzy na akcję ratunkową wyrażają chęć uczestniczenia w ogóln żydowskiej akcji humanitarnej. Nie chcieli lokalizować swojej pomocy — wszyscy potrzebujący są ofiarami i dlatego należy im pomóc. Organizacja ta zrobiła na nas dobre wrażenie, zwłaszcza sposób prowadzenia spotkań. Ich liderzy to bardzo lubiani ludzie, którzy wykazali zainteresowanie i szczerzy stosunek do naszych rekomendacji i sugestii.

Brzeziner Relief Club to organizacja, która powstała wraz z wybuchem wojny. W tym miejscu należy zauważyć, nawiasem mówiąc, że brat Fogel włożył wiele wysiłku i pracy we wsparcie klubu. Cel tego klubu brzezińskiego stał się dla mnie jasny. Było to motywowane przede wszystkim ideą posiadania własnego kącika, w którym można by żyć po swojemu. Los chciał też, aby ze względu na okropną sytuację na świecie poczuli się oni zobowiązani do niesienia pomocy ofiarom Hitlera z Brzezina. Zaczęli prowadzić samodzielną zbiórkę pieniędzy, wysyłając odzież i paczki żywnościowe bezpośrednio do nieszczęśników, którzy przeżyli piekło.

Po kilku spotkaniach udało nam się przekonać ich, że istotną pracę dla ofiar można wykonać tylko w zjednoczony sposób i że nowojorska organizacja humanitarna powinna być centralnym organem do prowadzenia akcji ratunkowej.

W wyniku tych negocjacji faktycznie od razu zaczęli przysyłać datki do Brzezińskiego Komitetu Pomocy w Nowym Jorku... w mój pożegnalny wieczór byli już przedstawiciele obu lokalnych organizacji zasiadający przy jednym stole i omawiający wspólne problemy...”

Obecny zarząd Towarzystwa Brzezińsko-Łódzkiego składa się z następujących członków:

J. Haber, prezes; Harry Newman, wiceprzewodniczący; Celia Zigman, protokolant; Jack Lax, sekretarz finansowy; i Sam Zigman, skarbnik.

Przewodniczącymi komitetów są: Natan Czernik, zarząd; Rudy Czernik, pożyczka i ulga; Sam Stein, cmentarz; Estera Haber, członkostwo; Edward Jalloff, kultura i reklama; Henry Bernheim, rozrywka; Ida Apfelbaum, wizyty w szpitalu; Herbert Segal, kierownictwo; Berta Kaufman, kierownictwo; Hetty Miller, kierownik.

KU PAMIĘCI

Sam Apfelbaum
Morris Badover
J. Baron
Malia Becker
Fanny Berkowitz
Morris Berger
Sol Berkowitz
William Brown
Sam Simon Cohen
Tesia Cooper
S. Kronin
Jack Diamond
Noel Irwin Fox
George Horn
Celia Kalisz
Harry Kaufman
Max Lang
S. Lasman
B. Miller
Jakob Miller
Morris Piotrkowski
Herman Ratner
Isidor Rosenblat
Ana Rosman
J. Rosman
Carl Rubinstein
Emanuel Samuels
Bessie Szeinholtz
Henry Szeinholtz
Sara Weinberg
William Walter

Celia Zigman
Abe Zigman
Alex Zimmerman
Alex Zwilling
Mary Zwilling

W różnych okresach stanowisko prezesa Towarzystwa Brzezińskiego w Ameryce pełniła następująca lista *landslajtów* :

A. Blas, S. Baron, M. Drengel, G. Diamond, Joseph Diamond, William Green, J. Hillel, M. Horowitz, A. Topping, H. Kesler, L. Fogel, Sam Fox, A. Kujawsky, S. Newman, Tuvia Peizer, A. Rosman, M. Rosenberg, Feivel Rosenberg, Alter Rosenfeld, JH Rosenkrantz, Aron Selin, M. Sher, J. Silverstein i Manny Snyder.

Jankiel Chaima-Icka

Leibush Lehrer

W te smutne, trudne dni i wobec naszych licznych grzechów — a na pewno ich nie brakuje — jak dobrze jest zamknąć się w sobie i wyrzucić klucz. Ale mimo to czasami męczy nas *tfile belachesz* [modlitwa pod nosem] i stajemy się zbyt przesyceni cieniami otaczającymi nasze myśli. Wtedy myśli się, że niedługo przyjdzie dzisiejszy gość i da nam trochę niejasnej nadziei. A telefon to także instrument, który może nieść w sobie wiele nieoczekiwanych niespodzianek.

I tak jest: dzwoni telefon. — „Mówi Jankiel Chaima-Icka.” ^[1] Pewny siebie głos, z uśmiechem psotnej poufałości, zapowiada telefoniczną wizytę Jacoba Davida Berga. Słowa płyną strumieniem. Splata nieustanną rozmowę ze wszystkimi niuansami i insynuacjami swojego typowego humoru. Berg ma skargi. On nie jest szczęśliwy. Podjął się sporego projektu, ale nie ma z kim go realizować. Jeden to „leniuszek”, drugi „nicnierobiący”, a trzeci to po prostu „powłóczący nogami”. Jankiel Chaima-Icka ma własnego ducha i własny sposób wyrażania siebie. Zaczyna się od uśmiechu i przechodzi w siłę, która wgryza się w stojący przed nim problem, a kończy na: „Ale mamy siłę i wolę, by to wykonać”.

Słowa płyną w rytmiczny sposób. Stopniowo jest punkt zaczepienia. Wokół robi się jaśniej. Przypomina nam się, ile pieniędzy stracono w mrocznych chwilach. Ale teraz nagle staje się jasne: zgubione pieniądze pozornie leżą na oświetlonej podłodze. Wystarczy się schylić, podnieść i od razu czujemy, że staliśmy się bogatsi. Tak Berg idzie do nas ze światłem od: „Nie trać nadziei!” do nieustannego nakazu: „Miej wiarę!” Jego przyjaciele pochylają się, znajdują to, co jest potrzebne, i wstają.

Dokładnie tak, jak w życiu prywatnym, także w życiu społecznym, w kręgach świeckich, Jacob David Berg własnymi rękoma zbudował sobie szanowaną pozycję. Ci, którzy nie mogli się z nim zgodzić, zostali wyrzuceni przez rwący nurt, który wzburzył wokół siebie. Ponosił ich naprzód na falach fantazji, a ci, którzy chcieli go powstrzymać zimnymi kalkulacjami, rozpadali się jak rozbite statki na wzburzonym morzu.

W każdym przedsięwzięciu głosi przesłanie o nieoczekiwanej nadziei, wielkiej pewności, która może nigdy nie zostanie zrealizowana, ale mocny napój teraźniejszej przyjemności jest odurzający i usypia każdą trzeźwą myśl o przyszłości. Często jest centralnym punktem skupienia, który przyciąga, stymuluje i dodaje skrzydeł najwolniej idącym do przodu na piechotę. W ten sposób Jacob David Berg stał się postacią sławną — i to zapewne nie tylko wśród zwolenników Szolema Alejchema, dla którego grał tak wiodącą rolę.

Ale kiedy Jacob David Berg przechodzi małą przemianę i staje się Jankielem Chaima-Icka, wtedy prześwituje w nim boska obecność jego sztetla Brzezina. Ukazuje wówczas najczęstsze cechy swego ludu, zarówno niezadowolenie, jak i wdzięki, którymi Bóg pobłogosławił Ukraińca Tewiego Mleczarza w swoim współczesnym polskim wydaniu Jankiela Chaima-Icka.

Posiada *a'ave Isroel* [miłość do Izraela], satyryczny humor, który atakuje jedwabnymi nićmi i przyjaźń, która pieści ciepłym *lechaim* [długiego życia!]. Co rozwścieczyłoby Jacoba Davida Berga, Jankiel Chaima-Icka może lekko wybaczyć z ufnością. Jest przesiąknięty tradycyjnym duchem żydowskim, ale nigdy nie czci Boga zemsty i zazdrości. Jego najbliższa rzeczywistość teologiczna czerpie pokarm duchowy z *av-horachamim* [Boga Miłosierdzia].

Nahum (Nathan) Summer, Brzeziner ^[2]

Mordechaj Dantsis

Ani ja, ani moi przodkowie, ani ich praojcowie nigdy nie byliśmy w sztetlu Brzezina. Wiem tylko, że to miasto leży niedaleko Łodzi. Mówię, że nie jest daleko od Łodzi a dokładniej, było kiedyś tam, zanim zniszczyły go klątwy Hitlera. Dziś, podobnie jak w setkach innych miast i miasteczek, nie pozostało nic poza kopcami i grobami.

Kiedy pytali brzezińskiego Żyda skąd pochodzi, odpowiedź brzmiała: „Z Brzezina, niedaleko Łodzi”. Dlaczego przyłączyli Brzezina do Łodzi, nie wiem. Z tego, co słyszałem o Brzezynie, jestem pewien, że sztetl mógł stanąć na własnych nogach i że miał własne *jishe* [znakomite dziedzictwo].

Ale tak było z małym sztetlechem w starym kraju. Zawsze lubili się grzać w słońcu większych miejsc. Wiem to z własnego sztetla, w którym byłem zameldowany [miałem legalny pobyt]. Jeśli spytałeś jednego z naszych mieszkańców, skąd pochodzi, nie wyjawiał prawdy, że jest Żwanecerem, ale odpowiadał: „Jestem z Odessy”. Trzeba wiedzieć, że ze Żwańca do Odessy jechało się kilka dni pociągiem.

Inni żwaniecty nazywali siebie pochodzącymi z Kamenetz [Kamieniec]. Dlaczego Kamenetz? Bo to było największe miasto sąsiadujące z moim sztetlem. Z tego powodu nie jest aż tak zastanawiające, że brzezińscy Żydzi dodają, że ich sztetl jest „niedaleko Łodzi”.

Jak powiedziałem, ani ja, ani moi przodkowie, ani ich praojcowie nigdy nie byliśmy w Brzezynie. I kiedy przypominam sobie ten sztetl tutaj i robię to w taki sposób, jak gdybym był brzezińskim mieszkańcem, to dwie osoby są za to odpowiedzialne: jeden to dobrze znany żydowski przywódca kulturalny Jacob Berg, drugi, młody pisarz Nahum Summer. Jacob Berg i Nahum Summer są Brzezinerami. W krótkiej rozmowie, którą odbył ze mną Berg, opowiedział mi kilka ciekawych faktów na temat swojego sztetla. Z wielu szczegółów powstał dla mnie kompletny obraz.

„Nasz sztetl, powinieneś wiedzieć, był bardzo interesującym sztetlem”, powiedział mi Berg, „a Nahum Summer jest naszym krajanem, który jest dla nas bardzo ważny. Brzezina ubrał pół Rosji w gotową

odzież. Kiedy wychodziło się na jego małe uliczki, słyszeć było odgłos żelazek i nożyczek. Odgłos maszyn do szycia Singera mieszał się ze śpiewem praktykantów krawieckich. Jacob Berg zakończył swoją opowieść o sztetlu swoim i Nahuma Summera słowami: „Mamy tu kilkuset brzezinerów”.

Jak się tu znalazł Nahum Summer? I dlaczego nagle tak dużo napisałem o Brzezynie? To historia sama w sobie.

Nahum Summer jest, jak powiedzieliśmy, młodym pisarzem. Napisał bardzo piękną biografię niezapomnianego Ze'eva Żabotyńskiego, jedyną biografię Żabotyńskiego w jidysz. Opublikował także biografie założycieli ruchu syjonistycznego – Maxa Nordaua i Ahada Ha'ama. Niedawno Nahum Summer opublikował zbiór swoich esejów „Człowiek i słowo”.

Wszystko to było niemałym osiągnięciem intelektualnym dla młodego pisarza, takiego jak Nahum Summer. Nawiasem mówiąc, Nahum Summer nie jest jednym z tych pisarzy, którzy pchają się do przodu. Nie toruje sobie drogi do drzwi redakcji. Nie ściga żadnych redaktorów. Píše dla siebie. Publikuje swoje książki za własne pieniądze – a jego nagrodą za pisanie jest satysfakcja, że ci, którzy czytają jego dzieła, cieszą się nimi. Ci, którzy są *meyvinim* [koneserami], mogą ocenić jego wspaniały styl, solidne podejście do pytań, które porusza w swoich esejach, a także intymną znajomość życia i losu ludzi, o których pisze.

Nahum Summer podtrzymuje brzezińską tradycję. Jest rzemieślnikiem. Pracuje na maszynie do szycia Singer. W wolnych chwilach wycofuje się do własnego odosobnionego, duchowego świata.

Szczególnie blisko byliśmy z młodym Nahumem Summerem. Pamiętam go z czasów, kiedy działałem w ruchu syjonistyczno-rewizjonistycznym. Widzę przed sobą rudowłosego Summera, który siedzi w kącie, cierpliwie zwracając uwagę na często nużące przemówienia i negocjacje, rzadko mówiąc słowo – siedząc, słuchając, cicho i skromnie, a potem cicho wymykając się...

To właśnie Berg zapoznał mnie ze swoim sztetlem, a jednocześnie opowiedział mi o pracy Summera wśród miejscowych brzezinerów.

List od Landsmana



Aszer Grossman

Drogi Brzezinerze !

Kiedy przeczytasz Księgę Jizkor, przypomnisz sobie wiele chwil z twojego przeszłego życia.

Spowoduje to wśród wielu pytanie, czym różni się nasz sztetl od innych *sztetlechów* [małych miasteczek] w przedwojennej Polsce. W jakim obszarze – gospodarczym, społecznym czy kulturalno-społecznym?

Kiedy życie żydowskie w Polsce stawało się wszędzie coraz trudniejsze, emigrowaliśmy i osiedlaliśmy się w różnych *jiszuwim* [osiedlach] na całym świecie, utrzymując stały kontakt z byłymi żydowskimi przywódcami Polski. Każdy z nich informował nas o wielkich czynach, jakie dokonują i co jeszcze pozostało do zrobienia w przyszłości.

Osobiście starałem się przy każdej okazji wskazać, że jestem potomkiem Brzezina, miasta krawców i rzemieślników. Zaznaczam, że Brzezin wyróżniał się nawet na tle innych wielkich miast. Po pierwsze, nasze miasto było całkowicie miastem robotniczym. W Brzezynie łatwo było osiedlać się Żydom z odległych prowincji, z różnych środowisk, którzy mieli chęć do pracy. Każdy z nas, nawet ci, którzy mieszkali przez krótki czas w naszym mieście, uważali się za Brzezinerów.

Wszyscy mieli duże zaufanie do Brzezina, a to dlatego, że nasze miasto stworzyło inny typ człowieka, człowieka pracującego. Na przykład w latach 1900, 1902 i 1908 w Brzezynie istniał silny ruch rewolucyjny. Wielu uczestników tego ruchu było prześladowanych przez polski reżim i zmuszonych do opuszczenia miasta i emigracji. To był właściwie początek emigracji przed I wojną światową.

Nasi krajanie byli ludźmi prostymi, ale mieli poczucie wspólnoty, a na obcych ziemiach od razu organizowali się w ziomkostwa [towarzystwa mieszczańskie], tak że zaraz po I wojnie światowej przedstawiciele naszych ziem przyjeżdżali do nas do sztetla z wielką pomocą potrzebną.

Z biegiem lat nasz lud, w różnych krajach całego świata, rozwinął się i znacznie rozrósł, dzięki temu, że wielu z naszego sztetla wyemigrowało. Szczególnie nasi młodzi ludzie starali się wyjść w szerszy świat i rzeczywiście tchnęli nowe życie w nasz lud. Muszę jednak dodać i podkreślić, że w każdym przypadku i przy każdej okazji okazywaliśmy więź z rodzinnym miastem i byliśmy dumni z Brzezina i jego przeszłości.

Przy każdej okazji, kiedy się spotykamy, rozmawiamy o naszym sztetlu. Wspominamy bardzo znanych znajomych z naszej przeszłości i zachowujemy ducha Brzezina.

Po zniszczeniach w Polsce, w których nasz żydowski Brzezin został wymazany, my, brzezinerzy na całym świecie, natychmiast skontaktowaliśmy się z ocalałymi, niewielką liczbą braci i siostr z naszego sztetla, którzy pozostali przy życiu, i pomogliśmy im we wszystkim, co było możliwe.

Z tej okazji składam najserdeczniejsze życzenia i podziękowania wszystkim, którzy pomogli i nadal pomagają przy każdej okazji rozświecić imię naszego miasta i naszych mieszkańców. Niech ich praca będzie błogosławiona! Niech znów nawiążą kontakt z naszym zniszczonym miastem Brzezin.



Klasa dzieci i nauczycielka pani Wasserman,
która była praktycznie instytucją w Brzezynie
(Zdjęcie zostało zrobione po I wojnie światowej)



Grupa dzieci na obozie dziecięcym

Przypisy tłumacza

1. W Brzezinie zwyczajowo nazywano osobę nieformalnie po imieniu plus imię ojca lub matki. Jankiel Chaima-Icka, czyli Jankiel (Jakob), syn Chaima-Icka.
2. Pisarz Mordechai Dantsis, e"h, opublikował to jako „Lekoved Shabos” [Aby uczcić szabat], o N. Summer, w nowojorskim Der Tog [Dzień] 15 kwietnia 1950 [przypis autora].

Część piąta:

Brzezinerzy w Izraelu

Pierwsi Brzezińscy *Chalucim* ^[1][Pionierzy]



Mojsze Har-Jaffe (Szajnberg)

Przyjechałem z Piotrkowa do Brzezina z rodzicami w wieku pięciu lat, kilka dni przed wybuchem wojny w 1914 roku. W Brzezynie uczyłem się w *cheder* [szkoła religijna] u różnych *melamdim* [nauczycieli], później w *cheder „Jesode Hatora”* [Podstawy Tory] i wreszcie z Reb Mordechajem Kochmanem i innymi. Przedmiotów świeckich uczyłem się u nauczycieli Jehudy Fuka, Szpigla i innych.

Wraz z nauką przyswoiłem sobie wiele z tego, co dobre w życiu żydowskiego brzezinerza. Stałem się prawdziwym brzezinerem, co stało mi się tak bliskie i drogie do dziś.

Pamiętam, że w czasie I wojny światowej, kiedy panowała wielka potrzeba, brzezińscy Żydzi nie pozwolili upaść biednym braciom. Utworzyli Komitet Pomocy i godnie pomagali chlebem, drewnem i węglem. Stworzyli *biker-chojlim* [organizację odwiedzania chorych], aby pomagać tym, którzy potrzebowali pomocy medycznej.

Po zakończeniu wojny sztetl zaczął uzyskiwać pomoc dzięki wsparciu ze strony *landslajt* [mieszkańców] Brzezinerów w Ameryce.

Życie w Brzezynie zaczęło wracać do normy. Właściciele magazynów i krawcy wznowili swoją pracę, a wszystko znów zabłyśło życiem i kreatywnością. Rzucali się w wir pracy; maszyny do szycia szumiały w każdym domu od świtu do późnej nocy – i przez całą noc w czwartki.

Jakiś czas później robotnicy zostali zorganizowani i ustalono dwunastogodzinny dzień pracy. Wtedy młodzież miała więcej czasu, pojawiła się możliwość zaangażowania się w kulturę i sport. Powstała wielka biblioteka jidysz z czytelnią i wszystkim się podobała. Była to bardzo bogata biblioteka i zawierała różnorodne publikacje kulturalne.

Okolo 1923 r. powstała organizacja *Poalej Syjon* [Robotnicy Syjonu] pod kierownictwem Biedaka, Jakuba Benkla i innych. W krótkim czasie udało im się zwerbować młodzież, gdyż było to wówczas jedyne miejsce w Brzezynie, gdzie młodzież żydowska mogła bawić się towarzysko. Powstał także klub sportowy pod nazwą *Stern* [Gwiazda].

Czas mijał i w Brzezynie powstały partie, takie jak Bund [socjaliści], narodowcy [o autonomię narodową w Polsce], syjoniści ogólni, Mizrahi [syjoniści religijni], *Agudas Israel* [niesyjonistyczna partia ortodoksyjna]. Brzezin brał udział we wszystkich ruchach. Zbierali pieniądze na *Keren Kayemeth* [Żydowski Fundusz Narodowy] i na wszystkie inne fundusze. W tym samym czasie brzezińscy Żydzi kontynuowali naukę w *boti-medroszim* [domach modlitwy i nauki], *talmetojres* [szkołach bez czesnego], wspierali sieroty i wypełniali *micwy* [przykazania] *gmiles-chsodim* [pożyczki nieoprocentowane].

W 1924 r., kiedy usłyszano wezwanie do wielkiej *aliyah* [imigracji] do *Eretz Israel* [ziemi Izraela], dołączyli się do niej brzezińscy Żydzi. Znaczna grupa opuściła Brzezin i wyjechała do Palestyny, ale część z nich wróciła do Brzezina. To prawdopodobnie nie była ich wina. Po prostu nie byli wtedy odpowiednio przygotowani do życia w *Eretz Israel*.

W 1927 r. liczna grupa młodzieży brzezińskiej – jak Mojsze Szajnberg, Fiszel Maliniak, Abraham Herszenberg, Chaim Igielsky, Dawid Pruszyński, z”l, [niech pamięć jego jest błogosławiona], Abraham Zylbercan, z”l, Fiszel Mitelsztajn, z „l, Jeszaja Rozenblum, z”l, Jakob Butkowski, z”l i inni – utworzyli w Brzezynie organizację robotniczą *Hitachdut* [Socjalistyczno-Syjonistyczną] oraz organizację młodzieżową *Gordonia* [pionierska grupa młodzieży]. Ich zadaniem było pomóc młodzieży brzezińskiej w lepszym zrozumieniu problemów *Eretz Israel* i przygotować ich do bycia dobrymi pionierami do zbudowania tam ich nowego domu. W krótkim czasie do *Hitachdut* weszła pokaźna grupa młodzieży, dzięki tym, którzy odegrali bardzo aktywną rolę w tym ruchu. Powstała bardzo dobra biblioteka, klub sportowy i orkiestra żydowska, która podczas uroczystości przemaszewowała ulicami Brzezina. Sztetl zatrudniał aktorów jidysz i organizował występy teatralne i odczyty.

W 1928 r. powstał w Brzezynie *Hechaluc* ^[2] [ruch pionierski]. Przygotowywaliśmy się i rozpoczęliśmy odpowiednie szkolenie do emigracji do Izraela.

W 1929 roku Brzezina wysłał pierwszych pionierów na szkolenie. Byli to Mojsze Szajnberg, Jehuda Bialer, a później Menachem Rajchman, Icek Herszenberg i inni. Kiedy przybyliśmy na poligon w firmie „Szlit” nad Niemnem, my Brzeziniowie nie wstydziliśmy się. Wykazaliśmy nasze oddanie pracy i więź z naszymi ludźmi oraz gotowość na wszystko. Dzięki naszym kompetencjom natychmiast wzięliśmy udział we wszystkich pracach na miejscu szkolenia i otrzymaliśmy zgodę na *alije* [powrót do ojczyzny] do Izraela.

W 1930 roku Brzezina wysłał pierwszych pionierów do Izraela. Cały sztetl pożegnał się z nami i zorganizował *sud* [święteczny posiłek] nad rzeką u Icka Białka. Towarzyszyli nam do pociągu w Koluszkach, którym jechaliśmy do Warszawy, do centrali *Hechaluc*, przed zakończeniem ostatniej części podróży do Izraela. W Koluszkach czekali na nas nasi przyjaciele, krewni i setki brzezinerskich Żydów. Brzezina pożegnał się z pionierami, których wysyłał do Izraela. Wyjeżdżający pionierzy tańczyli, śpiewali radośnie i płakali z radości, razem z brzezinerskimi Żydami. Pociąg wyjechał z Koluszek, a z daleka słychać było okrzyki setek Brzezinerów: „*L'hitraot b'Eretz Yisroel* [Do zobaczenia w Izraelu]”. Do dziś ostatnie „*Szalom, szalom, l'hitraot !*” [Pokój, pokój, zobaczymy się!] rozbrzmiewa mi w uszach.

Przybywając do Izraela zastaliśmy małą grupę Brzezinerów takich jak: Szymon Krongrad, z”l, Chaim Icek Grynfeld, z”l, Lemel Horn, z”l, Mojsze Ginzberg, Isachar Fiszer, Dawid Poliwoda, Fiszel Froman, Gedalia Waldman, Michał i Chana Benkel, a może jeszcze kilku Brzezinerów. Skontaktowaliśmy się z nimi i zaczęliśmy organizować osobną grupę Brzezińską.

Nie zapomnieliśmy, że byliśmy pierwszymi pionierami brzezińskimi i wielu innych miało dopiero nadzieję. Byliśmy we trzech w jednym pokoju i żyliśmy wspólnym życiem. Prawie wszyscy przybyli w tym czasie brzezinerzy zostali z nami. Chociaż sami nie mieliśmy łatwego życia, dzieliliśmy się tym, co mieliśmy, i wzmacnialiśmy nowych pionierów naszym silnym duchem. To ułatwiło im zadanie i pomogło im przezwyciężyć wszelkie trudności. Tak było, dopóki wszyscy się nie przystosowali, a rodziny brzezinerów w Izraelu rosły i żyły szczęśliwie.

W tym czasie Żydzi przybywali do Izraela różnymi metodami, m.in. poprzez makabijskie imprezy sportowe, wystawy, wycieczki i inne tzw. nielegalne *alije*. W tym wszystkim Brzezina miał swój udział; w każdym przedsięwzięciu przychodzili brzezinerzy. Nasze poselstwo nie zawstydziło Brzezina; brali udział w uprawie ziemi, aktywnie uczestniczyli w *Haganah* (organizacja samoobrony) i zawsze byli gotowi poświęcić się dla swoich ludzi i swojej ziemi.

Podczas wojny o wyzwolenie wszyscy Brzezinerzy w Izraelu, wraz z całą *yiszuv* [społecznością] wzięli udział i walczyli bohatersko – i poświęcili siedmiu swoich bliskich, którzy swoją krwią brzezińską, wraz ze wszystkimi innymi, uświęcili zwycięstwo *Medines Isroel* [Państwa Izrael].

Nasz *Landslajt* w *Jidiszer Medine* (Państwo Żydowskie)



David Poliwoda [\[3\]](#)

Według naszej historii, Żydzi nigdy nie stracili związku z *Eretz Isroel*. Również Żydzi brzezińscy nigdy nie zapomnieli o ziemi naszych przodków.

Już w 1910 r. do *Erec Isroel* przyjechał z wizytą Reb Nachman Gutkind, Żyd z Brzezina – jeden z pierwszych *maskili* [zwolenników *haskali* – oświecenia] z naszego miasta. Kiedy wrócił do domu, prawie całe miasto przyszło go powitać z powrotem i dowiedzieć się, co dzieje się w Ziemi Świętej.

Kilka lat później, ale jeszcze przed I wojną światową, kilku brzezinerskich Żydów było już kandydatami do osiedlenia się w *Eretz Isroel*. Wśród nich była mieszkająca do dziś w Izraelu rodzina Szotlandów oraz Isachar Fidler, który przybył tam w 1913 roku, aby kupić działkę cmentarną na Górze Oliwnej. Zmarł w Jerozolimie podczas I wojny światowej.

Po I wojnie światowej, kiedy *Eretz Isroel* znajdowało się już pod administracją brytyjską – zaraz po Deklaracji Balfoura – gdy społeczność żydowska była niewielka, a praca była bardzo trudna do zdobycia, już w tym czasie brzezińscy Żydzi napływali do Ziemi Świętej pomimo trudnych warunków. W 1920 r. było już w kraju dwóch krawców Brzezinerów – Josef Zlotnicki (Zahavi) i Isachar Fiszer (syn Abrahama Blechera). Pracowali w gaju pomarańczowym lub przy innych pracach fizycznych.



Brzeziński Komitet Wykonawczy w Izraelu

W pierwszym rządzie stoją, od prawej do lewej: Gutkind, Szajnberg, Poliwoda.

Drugi rząd, od prawej do lewej: Mendlewicz, Benkel, Leczycki, e"n

W 1921 r. przybyli ci brzezińscy Żydzi: Gedalja Waldman, Monisz Gutkind i Michał Benkel. Pracowali na drogach i na różnych stanowiskach publicznych, mając na uwadze, że wypełnią te miejsca pracy dla narodowej sprawy żydowskiej. Taka była wówczas dewiza organizacji syjonistycznej. Pensja ówczesnego komitetu centralnego była bardzo niska w porównaniu z innymi pracami prywatnymi.

W 1921 r., w czasie pogromu antyżydowskiego w Jaffie, do kraju przybył Jakob Cymerman z rodziną. Osiedlili się w Tel Awiwie i do dziś są obywatelami Izraela.

W 1922 r. Michał Benkel sprowadził kuzynkę Sarę Blachowicz i siostrę Chanę. W tym samym roku przybyli też *Hovevei Zion* [Miłośnicy Syjonu] Brzezinerzy – Chaim Grynfeld i Mojsze Fogel. Ich rodziny, które do dziś przebywają w kraju, przybyły później.

W 1923 r. powstała spółdzielnia krawiecka Brzezinerów. Do spółdzielni wstąpili Złotnicki (Zahavi), Fiszer, a później także przybyły w tym czasie z Niemiec Dawid Poliwoda. Spółdzielnia krawiecka istnieje do dziś. Na ogół Brzezinerzy byli już aktywni w *Haganah* [podziemnej armii], *Histadrut* [Związku Robotników] i we wszystkich innych organizacjach w kraju.



Prezydium pierwszego zgromadzenia w Izraelu
Siedzą od prawej do lewej: David Rozenberg, Israel Fiszer,
Szmul Sulkowicz, Lemel Horn, Mojsze-Icek Frankensztajn,
Chaim-Icek Grynfeld, Jechiel Erlich, Josef Szajnberg,
Jechiel-Michal Herszenberg, David Zicher i Har-Jaffe (Szajnberg)

Przypisy tłumacza

1. Polska pisownia stosowana w Brzezinach to Chalucim, ale bardziej powszechne w pisowni w Izraelu i Stanach Zjednoczonych jest Chalutzim [yiddish Khalutsim].
2. Polska pisownia używana w Brzezinach to Hechaluc, ale bardziej powszechną pisownią w Izraelu i USA jest Hechalutz.
3. W Polsce jego imię byłoby pisane „Dawid”.

Pierwsi Brzezińscy *Chalucim* [Pionierzy] (cd.)



Zebranie przy wmurowaniu kamienia węgielnego pod *Shikkun Brzezín* [projekt mieszkaniowy]

Przy głównym stole siedzą Abraham Fuks
(z Ameryki), Lemel Horn i Har-Jaffe (Szajnberg)



Sadzenie drzewa przed *Bet-Am* [Domem Ludu] w Izraelu w imieniu Louie
Horn, wieloletniego sekretarza Komitetu Pomocy Brzezińskiej

Od prawej do lewej: Morris Frank, Benkel,
Lemel Horn, e" h i Har-Jaffe (Szajnberg)

W 1925 r., gdy w kraju panował wielki kryzys i ciężkie bezrobocie, kilka rodzin Brzezinerów wyjechało. Ale w tym samym czasie, gdy zaistniała trudna sytuacja ekonomiczna, do Izraela przybyli

brzezińscy Żydzi: Szymon Krongold z rodziną, Lemel Horn z rodziną, którzy przeżyli ciężkie i gorzkie czasy, oraz Mojsze-Icek Grynberg, który również spróbował smaku bezrobocia i trudnych warunków. Reb Szymon Krongold prowadził wówczas drukarnię. Był bardzo dobrym i życzliwym człowiekiem dla wszystkich, a w szczególności dla swoich pracowników.

W 1929 r. wybuchły pogromy. Angielska władza mandatowa zamknęła bramy *Eretz Isroel*. W tym czasie w Polsce kwitł *Hechaluc* [ruch pionierski]. W tym czasie *aliyah* [imigracja] była utrudniona, gdy ograniczono dostęp do kraju, Brzezinerzy wysłali czterech pionierów: Mojsze Szajnberga, Icka Herszberga, Judla Bialera i Mendla Rajchmana. Nie należy zapominać, że w tym czasie znalezienie pracy było mało prawdopodobne; to jednak nie powstrzymało naszych Brzezinerów od wyjazdu. W 1932 r. w czasie makabijskich imprez sportowych do kraju przybyli: Wolf Zagon, Fiszel Benkel, rodzina Markowiczów, Sarah Działoszyńska, Israel Kornblum z rodziną. Wszystkim groziło wyrzucenie z kraju, ale udało im się pozostać. W 1933 r. do kraju przybyli: Aron Mendlewicz, Jechiel Erlich i Melech Michrowski. W 1934 r. przybył ze swoją rodziną Zebul Poliwoda. Później przybyli Reb Szmul Sułkowicz i Mojsze-Icek Frankensztajn. W 1935 przybył Reb Józef Erlich, mężczyzna po sześćdziesiątce. Obecnie mieszka w Jerozolimie i studiuje z kongregacją ortodoksyjnych Żydów w synagodze *Achawa*. Przybyli Chuna Waldman *sojchet* [rytualny rzeźnik], i Reb Dawid Zicher (zięć Reb Nachmana Gutkinda) - wszyscy z rodzinami.



Na otwarciu *Shikkun Brzezín* w Izraelu
Na zdjęciu znany dziennikarz Tsanin, który
pisał o *Shikkun Brzezín* w *New York Forverts* [Naprzód]

Pierwsi Brzezińscy *Chalucim* [Pionierzy] (cd.)

W 1938 roku Jacob David Berg po raz pierwszy odwiedził Izrael. Nieoczekiwanie spotkał Arona Mendlewicza, który po raz pierwszy przedstawił mnie przyjacielowi Bergowi. W tym czasie w kraju nie było spokoju. Berg nie był w stanie właściwie zwiedzić kraju z powodu niepokojów.

Kontakt z *Landslajt* w Ameryce

W tym czasie właściwie już zerwaliśmy więzy z amerykańskimi braćmi brzezinerami. Brzezini w Ameryce już od wielu lat mieli stowarzyszenie. My tu, w tym czasie, utrzymywaliśmy, że w Izraelu wszyscy Żydzi, którzy przybyli powinni połączyć siły, bez wyjątku, i że nie ma potrzeby jakiegokolwiek ziomkostwa.



Grupowy portret brzezińskich *landslajt* w *Medines Israel* [Państwo Izrael]

Wybuchła II wojna światowa, a Tel Awiw został zbombardowany. *Eretz Israel* stanął na krawędzi wojny. Wtedy na pewno nie myśleliśmy o tworzeniu społeczności. Kiedy w kraju trochę się uspokoiło, a wróg wycofał się z jego granic, spotkaliśmy się w 1942 r. w domu Przyjaciela Szmula Sułkowicza i założyliśmy Towarzystwo Brzezińskie. Wynik wojny nie był wówczas znany, ale zrozumieliśmy, że musimy zebrać pieniądze na pomoc dla ludzi, którzy pozostali w Brzezynie. Nie wiedzieliśmy, że koniec będzie tak tragiczny.

Członkami komitetu byli: Frankensztajn, Mojsze Icek Szajnberg, Lemel Horn, Fiszel Benkel, Jechiel Erlich i Szmul Sulkowicz. W tym czasie zebrano znaczną sumę pieniędzy, aby móc pomóc pozostałym w Brzezynie Żydom.

Niestety los postanowił inaczej. Zamiast pomagać pozostałym w Brzezynie, musieliśmy pomagać ocalałym na całym świecie.

Naszym pierwszym czynem było wysłanie paczek do Łodzi i pomarańczy do Szwecji.

Wkrótce potem do kraju zaczęli napływać Żydzi z Brzezina. Komitet zaczął udzielać pomocy finansowej. Żaden z członków komitetu nie spodziewał się wówczas, że rozdane przez nich pieniądze zostaną zwrócone do skarbu państwa. Rozdano tysiąc pięćset funtów, a w tamtych czasach była to wielka suma pieniędzy. Wśród nowo przybyłych powstało niezadowolenie. Jak w przypadku wszystkich prac społecznych, również tutaj wielu nowo przybyłych miało skargi na komitet.

Pierwsze połączenie między Brzezinerami w Ameryce a Brzezinerami w Izraelu odbyło się za pośrednictwem Jehudy Fuksa, który w tym czasie przebywał z wizytą w Izraelu w ramach „Wspólnego Apelu”. Zostawił tysiąc dolarów, co w tamtym czasie stanowiło ponad trzysta funtów. Po powrocie Fuksa do Ameryki Brzezinerowie wzięli na siebie obowiązek upamiętnienia zniszczonego życia społeczności żydowskiej w Brzezynie, brzezińskich *kedoszim* [męczenników]. Współpraca Brzezinerów amerykańskich i izraelskich przerodziła się w bliskie relacje. W 1950 roku nasz przyjaciel Jacob David Berg przyjechał do Izraela, aby stworzyć spółdzielnię krawiecką lub *shikkun* ku pamięci męczenników Brzezinerów.



Świecka szkoła z nauczycielem

W drugim rzędzie, pośrodku, jest nauczycielka Penina Horn-Kaufman

Po dokładnym zbadaniu sytuacji postanowiono zbudować *shikkun* i centrum społeczności oraz opublikować Księgę Jizkor. Po wzniesieniu *shikkun* przyjaciel Berg przybył specjalnie na otwarcie budynków.

W *shikkun* mieszka 36 rodzin Brzezinerów. Część z nich mieszkała wcześniej w namiotach lub barakach i w ogóle w bardzo trudnych warunkach bytowych. W tym samym czasie powstał Dom Kultury im. Męczenników Brzezińskich i poległych w Wojnie Wyzwoleńczej w Izraelu.

Jak powstał *Shikkun Brzezín* (projekt mieszkaniowy)

(Sprawozdanie z działalności *Ziomkostwa Brzezinerów w Isroel* za lata 1940-60)

A.

Ziomkostwo pod nazwą *Irgun Yotzei Brzezín B'Yisrael* [Organizacja Byłych Mieszkańców Brzezín w Izraelu] powstała i rozpoczęła działalność w 1940 roku z następującymi osobami:

- 1) Jechiel Erlich
- 2) Fiszel Benkel
- 3) Lemel Horn, z"l, [niech będzie błogosławiona jego pamięć]
- 4) Mojsze Har-Jaffe (Szajnberg)
- 5) Gedalia Waldman
- 6) Wolf Zagon
- 7) Aron Mendlewicz
- 8) Szmuel Sulkowicz, z"l
- 9) Dawid Poliwoda
- 10) Aron Fogel
- 11) Mojsze-Icek Frankensztajn, z"l

Jedynym zajęciem i działalnością organizacji w pierwszych latach po jej założeniu było zbieranie pieniędzy od naszych krajan w Izraelu, aby być gotowym i zdolnym do wysłania pomocy do Brzezina po zakończeniu II wojny światowej.

Zbieraczami w tym czasie, oprócz wspomnianych już fundatorów, byli także :

- 1) Jehuda Bialer
- 2) Rebeka Benkel
- 3) Sarah Goldberg-Działoszyńska
- 4) Cypora Har-Jaffe
- 5) Chana Waldman-Leczynska
- 6) Gitel Janowska-Ardenbaum
- 7) Bluma Markowicz-Erlich

8) Chana Sułkowicz, z”l
i wielu innych.

Biorąc pod uwagę trudną sytuację gospodarczą w latach wojny, *Irgun Yotzei Brzezín B'Yisrael* zdołał zebrać znaczną sumę pieniędzy. Pieniądze te były w posiadaniu ówczesnego skarbnika Szmuela Sułkowicza, z”l.

Gdy skończyła się wojna światowa i ujawniono wielką tragedię, jaka dotknęła świat żydowski w Europie, a wśród nich Żydów brzezińskich, widać było, że nie ma już żadnej społeczności żydowskiej w Brzezynie i że brzezińscy Żydzi, mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci zostali zamordowani w okrutny i brutalny sposób przez bezlitosne bestie, nazistowskich morderców. Przy życiu pozostała bardzo niewielka liczba Żydów brzezińskich. Dzięki wielkim cudom udało im się przeżyć i uciec z nieludzkich, morderczych rąk. Ci brzezińscy Żydzi, którzy pozostali przy życiu, byli rozproszeni po wielu obozach dla przesiedleńców we wszystkich krajach Europy.

Wspomniane wcześniej zebrane pieniądze przeznaczono następnie na wysyłanie paczek z żywnością i odzieżą do ocalałych krajan w różnych obozach dla przesiedleńców, a później do Szwecji i Łodzi, gdzie po wojnie zgromadziło się kilku ocalałych Żydów brzezińskich.

B.

Pod koniec 1948 roku, *landsmán* Jehuda Fuks odwiedził nas z Nowego Jorku, po czym doszło do nawiązania kontaktów między dwoma najliczniejszymi i najważniejszymi ziomkostwami brzezinerów, w Nowym Jorku i Izraelu.

W tym czasie przyjaciel Jehuda Fuks przywiózł ze sobą 1000 dolarów od Towarzystwa Brzezińskiego w Nowym Jorku i podarował je naszemu ziomkostwu w Izraelu. To było następnie wymieniane na naszą walutę i było warte 329 funtów, suma nadzwyczajna.

Później odwiedził nas nowojorski *landsmán* Fiszél Maliniak i dał nam 90 funtów.

Z tych dwóch wyżej wymienionych kwót, wraz z pieniędzmi, które zostały zebrane przez *landslajt* w Izraelu, ziomkostwo w Izraelu przeprowadziło nową działalność dla tych brzezinerów, niedawno przybyłych do kraju, którzy zostali uratowani przed kataklizmem wojny. Każdy nowo przybyły Brzeziner, który się do nas zwrócił, otrzymywał sumę od 10 do 75 funtów, a wszystko to w zależności od sytuacji nowoprzybyłego i naszych ówczesnych możliwości finansowych.

Aby nie zawstydzić potrzebującego, udzielano pomocy w formie pożyczek i chociaż wszyscy nowo przybyli, dzięki Bogu, osiedlili się, bardzo niewielka ich część spłaciła otrzymaną pomoc. Zwrócone kwoty zostały ponownie wykorzystane na ten sam cel.

W latach 1950 i 1951 *landmanshaft* w Nowym Jorku i Izraelu wymyślił dwa projekty pomocy potrzebującym Brzezinerom w Izraelu: 1) założenie spółdzielni krawieckiej lub 2) budowa *shikkun* (projekt mieszkaniowy) dla Brzezinerów w Izraelu.

Podczas wizyty nowojorskiego *landsmana* J.D. Berga w Izraelu w 1951 r. te dwa projekty zostały dokładnie przemyślane i w pełni zdefiniowane, a dzięki jego współpracy i wpływom obaj *landsmanshaftn* podjęli decyzję o wyborze i realizacji projektu budowy *shikkun* w Kfar-Unu.

30 listopada 1951 r. nowojorski Brzeziński Komitet Pomocy i izraelska firma budowlana Rosko Corporation sfinalizowały kontrakt na budowę projektu mieszkań dla brzezinerów *Shikkun* w Kfar-Unu w Izraelu.

New York Brzeziner Relief Committee wybrał i zatwierdził następujące osoby jako Israeli Building Committee do działania w imieniu New York Brzeziner Relief Committee:

- 1) Lemel Horn z”l
- 2) Fiszel Benkel
- 3) Aron Mendlewicz
- 4) Mojsze Har-Jaffe (Szajnberg)
- 5) Dawid Poliwoda
- 6) Aron Fogel
- 7) Majer Sulkowicz

Zbudowano dziewięć budynków – cztery mieszkania w każdym budynku – łącznie trzydzieści sześć mieszkań. Brzeziner Relief Committee w Nowym Jorku wysłał wiadomość o przydzieleniu jednego z mieszkań żydowskiej rodzinie z Rumunii. Oczywiście Komitet Pomocy w Nowym Jorku otrzymał za to mieszkanie 1100 dolarów od nowojorskich krewnych tej rodziny. Jak się okazało, Brzeziner Relief Committee w Nowym Jorku zapłacił Rosko Corporation za 35 mieszkań po 1100 dolarów za mieszkanie – łącznie 38 500 dolarów (według kursu wymiany jednego funta [izraelskiego] za dolara, 38 500 funtów). [\[1\]](#) Trzydzieści pięć mieszkań zostało przydzielonych i sprzedanych:

- 1) Brzezinerzy mieszkający w *mabarot* (obozach)
- 2) Brzezinerzy, którzy żyli w bardzo złych warunkach bytowych, ale nie w *mabarot*.

W związku z tym, że mieszkający w *mabarot* brzezinerzy nie mieli wystarczających środków na zakup mieszkania, zostaliśmy zmuszeni do innego przeznaczenia kredytów z zapomogi. Nie 1100 dolarów za mieszkanie, ale więcej dla mieszkańców obozu i mniej dla pozostałych, jak wymieniono poniżej. W przeciwnym razie mieszkańców obozu nie byłoby na ogół stać na mieszkanie.

Ostateczna cena za jaką mieszkania zostały sprzedane to:

- 1) Dla mieszkańców obozu:

Zapłata gotówką	£460
Pożyczka (z odsetkami)	<u>£800</u>
Całkowity	£1,260

Nieoprocentowana pożyczka z pieniędzy pomocowych	1450 USD

2) Dla tych, którzy nie byli mieszkańcami obozu:

Zapłata gotówką	£1475

Pożyczka od Rosko Corp. (z odsetkami)	<u>£600</u>

Całkowity	£2.075

Nieoprocentowana pożyczka z pieniędzy pomocy	900\$

Taka była decyzja Komisji Budowlanej w Izraelu, aby umożliwić Brzezińskim *ojlim* [imigrantom] przebywającym w obozach dla bezdomnych w najgorszych warunkach również znalezienie dobrego miejsca do życia.

Taka była decyzja – i w rzeczywistości pieniądze z pomocy zostały rozdzielone w następujący sposób:

27 pożyczek	900\$	=	24 300\$
1 pożyczka w wysokości	1010\$	=	1010\$
5 pożyczek	1450\$	=	7250\$
1 pożyczka w wysokości	1480\$	=	1480\$
1 pożyczka w wysokości	1100\$	=	1100\$

łącznie: 35 pożyczek na sumę	35 140\$

Brzeziner Relief Committee w Nowym Jorku przekazał korporacji Rosko w Nowym Jorku 38 500 dolarów. Przeznaczaliśmy z tego 35 pożyczek na sumę 35 140 dolarów. Pozostała kwota 3360 USD. Kwota ta, w tym czasie równa 3360 funtów, została przekazana na budowę domu kultury *Beit Ha-am al Shem Kdushi Brzezin* [Dom Ludu Imienia Męczenników Brzezińskich].

C.

Budowa *Beit Ha-am al Shem Kdushi Brzezin* kosztowała do końca 1956 r. – 19 700 funtów, a w latach 1957, 1958, 1959 wydano dodatkowe 1400 funtów. W sumie *Beit Ha-am* kosztował 21 100 funtów do końca września 1959 roku.

Suma ta pogrupowana w następujący sposób:

1) Koszty budowy wg kalkulacji Korporacji Rosko	£	14 857,00
2) Ogrodzenie wokół miejsca <i>Beit Ha-am</i>	£	1 275,00
3) Oświetlenie dostarczane przez firmę elektryczną	£	320,00
4) Malowanie ogrodzenia	£	46,50
5) Instalacja energii elektrycznej i lamp	£	247,00
6) Zdjęcia i znaki	£	253,00
7) Sadzenie i pielęgnacja ogrodu wokół <i>Beit Ha-am</i>	£	241,00
8) Meble	£	2283,00
9) Zmiany i ulepszenia	£	102,00
10) Zakupione książki	£	72,00
11) Różne wydatki	£	69,50
Razem do końca 1957	£	19 676,00

W latach 1957–58 i do końca września 1959 r.:

1) 3 wentylatory elektryczne i 6 świetlówek	£	327,00
2) 6 otworów wentylacyjnych	£	110,00
3) 20 małych stolików	£	320,00
4) obrusy i zastony	£	54,52
5) szklanki, spodki i półmiski	£	55,60
6) ogród w <i>Beit Ha-am</i>	£	283,00
7) nowe książki do biblioteki	£	149,50
8) opłata za rozdawanie książek czytelnikom (za dyżur trzy razy w tygodniu po dwie godziny w ciągu trzech i pół miesiąca)	£	105,00
[Razem za 1957-58]	£	1,394,62
Całkowite koszty <i>Beit Ha-am</i>	£	21 394,62

Powyższe wydatki – na budowę, remont, umeblowanie, a także utrzymanie *Beit Ha-am*, biblioteki i ogrodu – w kwocie 21 070 funtów zostały ujęte w następujący sposób:

1) Pozostała część z 38 500 USD za wybudowane domy	3 360,00 \$ =	£	3 360,00
2) Udział Komitetu Pomocy w Nowym Jorku w budowie <i>Beit Ha-am</i> , przesłany bezpośrednio do Rosko Corporation —	4 500,00 \$ (przy kursie 1,80£ za \$) =	£	8 100,00
3) wkład Mojsze Franka w Nowym Jorku na krzesła		£	1,500,00
4) z Ziomkostwem Brzezinerów w Los Angeles	450,00 \$ =	£	807.55
Całkowity		£	13,767,55

Pozostałe koszty budowy *Beit Ha-am*, w kwocie około 7300 funtów, zostały pokryte przez:

1) Trzy spłacone pożyczki przez mieszkańców <i>Shikkun</i> , którzy opuścili <i>Kiryat Unu</i> [miasto Unu] i sprzedali swoje mieszkanie (w latach 1954–56) – razem	£	2700,00
2) Z darowizn zebranych przez <i>landslajt</i> brzeziński w Izraelu	£	4 600,00
Całkowity	£	7 300,00

D.

Teraz naszą największą uwagę zwrócono na rozwój *Gmiles-chsodim-kase* [funduszu *bezodsetkowej* pożyczki] w imię bohaterów brzezińskich, którzy polegali podczas wyzwania i obrony naszego kraju.

Gmiles-chsodim-kase rozpoczęła swoją działalność w styczniu 1957 roku i dołączyła do izraelskiej centralnej organizacji *Gmiles-chsodim-kase* i była pod nadzorem tej centralnej organizacji.

Od Brzeziner Relief Committee w Nowym Jorku otrzymaliśmy jako datki na rzecz *Gmiles-chsodim-kase* dwa przelewy bankowe 1) 1500 dolarów i 2) 500 dolarów, łącznie 2000 dolarów – które zostały zamienione na 3600 funtów izraelskich.

Każdy człowiek, który był w potrzebie i zwrócił się do *Gmiles-chsodim-kase* z odpowiednio dobrymi referencjami, otrzymał nieoprocentowaną pożyczkę do kwoty 400 funtów – o ile pozwalała na to nasza sytuacja finansowa.

Zrozum, że gdyby Brzezinerzy, którzy mieszkali w domach w *Kiryat Unu* dotrzymali swoich zobowiązań i spłacali w miesięcznych ratach pożyczki pieniężne, które otrzymali w 1952 roku – kiedy weszli

do mieszkań w *Shikkun* – to dzisiaj mielibyśmy dużo większe rezerwy finansowe i moglibyśmy udzielić potrzebującym brzezinerom więcej kredytów i to w większych kwotach.

Do tej pory – w ciągu trzyletniej działalności *Gmiles-chsodim-kase* – kasa nie *poniosła* żadnych strat, a wszyscy kredytobiorcy spłacali swoje raty precyzyjnie i terminowo.

E.

Teraz przedstawiamy tutaj podsumowanie wszystkiego, co powiedzieliśmy wcześniej w liczbach:

Według salda rachunku wspólnego 1) *Irgun Yotzei Brzezín B'Yisrael* i 2) *Yad Hashisha Kupat gmiles-chesed Shel Irgun Yotzei Brzezín B'Yisrael* [Pomocna dłoń Fundusz Organizacji Byłych Mieszkańców Brzezín] (Nasza *Gmiles-chsodim-kase*) wykazują do września 1959 roku następujące działania:

1) Gotówka w banku	£	4357,71
2) 27 pożyczek budowlanych dla mieszkańców <i>Shikkun</i>	£	27 940,00
3) Pożyczki regularne	£	4 756,00
4a) <i>Beit Ha-am</i> według wyceny nieruchomości wynosiła	£	18.000.00
4b) Zgodnie z kalkulacją wydatków	£	3 070,00
	£	21 070,00
Razem nasze aktywa	£	58,123,71

Nie mamy żadnych zaległych pożyczek dla nikogo.

Oprócz tych aktywów, które mamy według stanu konta do 30 września 1959 r., musimy wziąć pod uwagę, że w okresie od 1940 do 30 września 1959 r., czyli w ciągu ostatnich dwudziestu lat, mieliśmy wydatki:

- 1) wysyłanie pomocy ocalałym brzezinerom w obozach
- 2) udzielanie pomocy potrzebującym brzezinerom, którzy przybyli do kraju po zakończeniu wojny
- 3) organizowanie projektów, zbiórek, *haskore* itp.
- 4) przyjmowanie gości z zagranicy,
- 5) wydatki administracyjne, takie jak materiały piśmiennicze, druki, znaczki pocztowe itp.
- 6) różne inne wydatki.

Wydatki te w całym okresie naszej działalności – w ciągu ostatnich dwudziestu lat – sięgają około 12.000 funtów. I ta zaległa suma 12 000 funtów została zaksięgowana jako wydatki, nie pomijając nawet najmniejszej, nieznaczonej kwoty w bilansie rachunku. Ale zanim wydaliśmy pieniądze i je rozdaliśmy, musieliśmy je zebrać i zgromadzić.

Aby powtórzyć wszystkie wcześniej wymienione wydatki, z łącznej kwoty około 70 000 funtów, otrzymaliśmy od Brzeziner Relief Committee i Brzeziner Society w Nowym Jorku w ciągu dwudziestu lat wspomniane już wcześniej kwoty:

1) Od Jehudy Fuks	£	329.00
2) Od Fiszela Maliniaka	£	90,00
3) Za pośrednictwem Korporacji Rosko dla budowanych domów	£	38 500,00
4) Za pośrednictwem Korporacji Rosko dla budynku <i>Beit Ha-am</i>	£	8 100,00
5) Dla <i>Gmiles-chsodim-kase</i> : 2 transfery	£	3 600.00
Otrzymane łącznie od Komitetu Pomocy i Towarzystwa	£	50 619,00
6) Od Mojsze Frank	£	1,500,00
7) Z ziemi brzezinerów w Los Angeles	£	807.00
8) Od 8 spłaconych kredytów budowlanych – po 900 funtów każdy	£	7 200,00
Razem	£	60,126.00

Resztę – sumę 10 000 funtów – zebraliśmy i otrzymaliśmy od naszych w Izraelu poprzez dobrowolne datki i darowizny, dochody ze spotkań i nabożeństw upamiętniających zmarłych oraz inne dochody.

F.

Krótko mówiąc, musimy pamiętać, że w ciągu tych lat również poświęciliśmy się i poświęciliśmy wiele czasu i wysiłku, aby pomóc poszczególnym mieszkańcom w znalezieniu pracy i utrzymaniu.

Ponadto od czasu do czasu musieliśmy rozstrzygać i rozwiązywać konflikty między mieszkańcami *Shikkun*.

Całe powyższe sprawozdanie opisuje działalność naszego komitetu w Izraelu; trudna praca, która zabierała dużo czasu i wysiłku i często skutkowałą pretensjami, a co gorsza, irytacją.

Niemniej jednak, gdy zadania, które podjęliśmy, zostały ukończone, zbudowano *Shikkun* i *Beit Ham*, a *Gmiles-chsodim-kase* rozpoczęło swoją działalność i wszyscy mieli możliwość rozwoju i wzrostu, przyniosło to nam wszystkim wspaniałą przyjemność i satysfakcję, a my byliśmy dumni z efektów Waszego i naszego wysiłku w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

W imieniu:

Brzeziner Landsmanshaft w Izraelu i
Brzeziner Building Committee w Izraelu

S. Mendlewicz, Dawid Poliwoda, Menachem Gutkind

Tel-Awiv, 8 sierpnia 1960

Polegli w obronie Izraela

Mojsze Błat, z”/ [niech będzie błogosławiona jego pamięć]



Urodzony w 1900 roku w rodzinie chasydzkiej. Jego ojciec był *szojchetem* [rzeźnikiem rytualnym] w Koluszkach, osiem kilometrów od Brzezina. Błatowie byli rodziną ludzi uczciwych i odważnych. Odziedziczył odwagę po ojcu; po matce, również pełnej dobroci, Mojsze odziedziczył oddanie przyjaciom.

Będąc syjonistą, gdy był jeszcze małym dzieckiem, chciał udać się do *Eretz Isroel* [Ziemi Izraela], a w 1921 przyjechał do Izraela wbrew woli swoich rodziców. Kiedy przybył, pracował w budownictwie. Niezadowolony z tego, dobrowolnie wstąpił do straży granicznej. Służył przez pięć lat jako kapral. Nauczywszy się arabskiego i angielskiego, podróżował po całej krainie i zapoznał się z każdym z narodów.

Po pięciu latach służby w policji wrócił do życia cywilnego. W latach 1925 i 1926, gdy bezrobocie rozprzestrzeniło się w całym kraju, jako bezrobotny doświadczył wielu trudności. Jego przyjaciele wychwalają zalety jego stosunku do innych przyjaciół w tym trudnym czasie. W 1927 r. Mojsze Błat opuścił *Eretz Isroel* i udał się do Ameryki z zamiarem powrotu do *Eretz Isroel*.

Wrócił w 1933 i zamieszkał w Jerozolimie, później w Tel Awiwie. Wraz z wybuchem wydarzeń w 1936 r. Mojsze Błat otrzymał ważne zadanie w obronie podmiejskiego osiedla Hatikvah w Tel Awiwie.

W 1937 r. Mojsze Błat przybył do lasów Karmelu koło Hajfy jako odpowiedzialny za ochronę tej strategicznej pozycji. Warunki były tam bardzo trudne. Mieszkał w ciasnych pomieszczeniach. Zima przyniosła deszcz. Został odcięty od miasta Hajfa i często nie miał środków, by przywieźć wystarczającą ilość żywności. Mojsze przyjął to wszystko z oddaniem i starał się ulżyć w trudnym życiu swoich towarzyszy i dodać im otuchy.

W tamtych czasach pokazywał, kim jest, całym swoim godnym podziwu zachowaniem. W lasach Karmelu nie siedział spokojnie; drobiazgowo badał okolicę i rozwijał dobre stosunki z arabskimi sąsiadami. Jego zaangażowanie było również duże w zakup ziemi w Carmel i rozwój Ya-arot haCarmel [lasy Carmel].

Wielokrotnie Mojsze skarżył się, że nie wykorzystują dobrze żyznej ziemi i że w tej części Karmelu nie ma już osad żydowskich. Jego dążeniem było zbudowanie szeregu *kibuców* [gmin spółdzielczych] w Karmelu. Niestety, nie doczekał realizacji swoich nadziei, gdyż przedwcześnie skończył życie.

W Karmelu jego towarzysze długo go opłakiwali. Poległ w Ya-arot haCarmel 29 września 1938 r.

Koved zayn andenk [Cześć jego pamięci!]

Chaim Flam, z”l



Urodzony w 1927 w Brzezynie. Chaim był wnukiem Kroka; jego ojcem był Abraham Krok. W 1942 r. podczas deportacji z Brzezina został wywieziony przez Niemców do obozu koncentracyjnego. Udało mu się uciec do partyzantów, gdzie pozostał do 1945 roku. Po wyzwoleniu wstąpił do *kibucu*, aby wyjechać do Izraela. W międzyczasie został wysłany w podróż do Polski w celu przewiezienia ocalałych do Niemiec, a stamtąd do Izraela.

W 1946 r., kiedy był w drodze do Izraela, Anglicy zdobyli jego statek i wysłali ocalałych na Cypr. Wreszcie w 1947 przybył do *Eretz Isroel* i zamieszkał w Nesher. W 1948 brał udział w wojnie o niepodległość, w walkach wokół Hajfy w Hativat Carmel [Brygadzie Karmelu]. Poległ w walce pod kibucem Yagur w starciu z Ligą Arabską i został pochowany na cmentarzu chasydów Kfar [wieś chasydów].

Koved zayn andenk !

Abraham Michrowski, z”l



Syn Elimelecha i Chaji, wnuk cenionego brzezińskiego biznesmena Jakoba-Hersza Goldkrantza. Urodzony 13 października 1926 w Łodzi. Wyemigrował do *Eretz Isroel* w 1933 roku wraz z rodzicami i pracował tam jako ślusarz. Kiedy miał siedemnaście i pół roku został zmobilizowany jako *gafir* [konstabl]. Później wstąpił do Brygady Żydowskiej jako kapral. Przeżył wszystkie wzloty i upadki, które miały miejsce w Brygadzie, a znalazłszy się w Holandii, został wysłany, by zorganizować *bricha* [ucieczkę] Żydów Europy Wschodniej do Izraela. Został aresztowany, ale udało mu się uciec.

Po wyzwoleniu wrócił do *Hagany* [milicji podziemnej] i został szefem oddziału. W wojnie o niepodległość on i jego oddział walczyli w Hamshulash i zdobyli Magdil Cedek, Rosz Ha-in, Klensova i wiele innych arabskich wiosek i pozycji. Kiedy wrócił z ataku na Latrun, powiedział matce: „Nie przeszkadzałoby mi, gdybym poległ w bitwie, gdybym tylko wiedział, że odbiliśmy Latrun”.

Po zdobyciu wsi Kolach w dziesięciodniowej bitwie został przydzielony do pełnienia funkcji, ale w nocy 17 lipca 1948 r. stanowisko zostało nagle otoczone przez piętnaście samochodów pancernych z karabinami maszynowymi z Legionu Arabskiego. Był jednym z pierwszych, którzy polegli, nie żegnając się ze swoimi wiernymi przyjaciółmi, którzy polegli do ostatniego człowieka.

19 lipca 1948 został pochowany do wiecznego spoczynku na cmentarzu Natanya.

Pośmiertnie otrzymał stopień porucznika.

Szlama Lipszyc, z”l



Syn Cwi [Zvi] Dova i Miny, urodzony w 1913 w Brzezinie. Otrzymał dobre wykształcenie żydowskie i przygotowywał się do przyjazdu do *Eretz Isroel* i pracy w kibucu. W 1934 przybył do Izraela jako nielegalny imigrant. Pracował w różnych przedsiębiorstwach. Ożenił się w Izraelu i urodził mu się syn. Był cichym człowiekiem. W późniejszych latach mieszkał w Jerozolimie.

Poległ w wojnie o niepodległość 31 maja 1948 r. pod Shaykh Gerakh.

10 września 1950 r. jego grób został przeniesiony na Górę Herzl.

Koved zayn andenk !

Dan Aszer Fogel, z”l



Syn Icka i Bruche. Urodzony w 1913 w Brzezinie. Po ukończeniu szkoły podstawowej i liceum rozpoczął pracę jako krawiec. Był bardzo kochany przez brzezińską młodzież, działał też w życiu społecznym. W 1939 roku, kiedy wybuchła II wojna światowa, wstąpił do wojska polskiego.

W 1944 przedostał się przez Rosję do *Eretz Isroel* z Armią Andersa. ^[1]Będąc bardzo zdesperowanym i załamany, odzyskał dobry humor i odwagę po spotkaniu *landslajt* [współmieszkańców] w *Eretz Isroel*. Wrócił do pracy w krawiectwie i brał czynny udział w tworzeniu organizacji brzezińskiej w *Eretz Isroel*.

W wojnie o niepodległość wyróżniał się bohaterstwem na niemal każdym froncie, a niedaleko Kfar Unu poległ w bitwie 11 czerwca 1948 roku.

Zostawił żonę i syna, który urodził się po tym, jak poległ w wojnie o niepodległość. Jego syn również nosi jego imię – Dan.

Koved zayn andenk !

Arje Wald, z”l

Arje Wald pochodził z Francji, był synem Jakoba Walda, który wcześniej mieszkał w Brzezynie. Po wyzwoleniu Francji, jako siedemnastoletni młodzieniec o lśniącej duszy i sercu, nie pozostawał bezczynny, ale gromadził sieroty wśród *szejres-haplejte* [ocalonych] i organizował je.

Arje Wald przybył do *Eretz Isroel* i brał udział w trudnej walce o wyzwolenie kraju.



Poległ w pobliżu arabskiej wioski Dir Alban i został pochowany na cmentarzu w kibucu Kiryat, pośród gór przy drodze do Jerozolimy. Ponieważ przebywał w Izraelu krótko i przebywał w Kolonii Bramy Nadziei, jest odnotowany w Yad Vashem jako obywatel tej kolonii.

Koved zayn andenk !

Jakob Lasker, z'/



Jakob Lasker, syn Fiszela *szojcheta*. Pracował w rafineriach w Hajfie. Zginął, gdy dzika grupa Arabów zaatakowała jego miejsce pracy.

Koved zayn andenk !

Przypis tłumacza

1. Kiedy w 1939 r. upadła armia polska, Fogel musiał próbować uciec do Rosji, gdzie trafił na Syberię jako więzień polityczny. W 1942 roku Armia Andersa została utworzona z polskich więźniów politycznych w Rosji i przeszła przez Irak i Iran do Palestyny. Wśród nich było 4200 żydowskich żołnierzy, z których około 3000 opuściło Armię Andersa i pozostało w Palestynie, niektórzy wstąpili do armii brytyjskiej, inni do Haganah lub Brygady Żydowskiej. Ci, którzy pozostali w Armii Andersa, walczyli we Włoszech jako część brytyjskiej 8. Armii.

Dovid Lencicki (Dawid Łęczycki), ^[1] z”l

G. Waldman

Dawid urodził się w 1894 r. w rodzinie Reb Natana i Miriam Łęczyckich z”l, w *sztetlu* Ujazd koło Tomaszowa Mazowieckiego. Będąc synem chasydzkich rodziców, od pobożnych i szczerých ludzi, otrzymał silne wykształcenie religijne. W wieku ośmiu lat zaczął studiować *Gemore* (komentarz do *Miszny*). Posiadał doskonałą pamięć. Nawet w ostatnich latach swojego życia pamiętał, co studiował u *melamdim* [nauczycieli] w *chejdorim* [szkołach religijnych] w małym *sztetlu* Ujazd.

Ponieważ jego rodzice nie zarabiali, przenieśli się do Brzezina. Reb Natan Łęczycki, z”l, kupił maszynę do dziurek i stał się dziurkarzem. W tamtych latach młodzież chasydzka zajmowała się tym rzemiosłem. Dawid kontynuował naukę z *melamdimem* w *chederze* do trzynastego lub czternastego roku życia. Potem musiał zarabiać na życie, więc także został wytwórcą dziurek na guziki. W 1914 roku wybuchła wielka wojna światowa. Brzezińska branża akcesoriów zamarła. Zrozum, że tak też się stało z rodziną Łęczyckich; szukali nowego sposobu na życie – z nowymi zmartwieniami.

Pruscy junkrzy [bogaci obszarnicy], którzy w tym czasie rządili Polską, w okrutny sposób zrujnowali żydowskie sposoby zarabiania na życie. Umożliwili jednak młodzieży angażowanie się w działalność kulturalną, jak np. otwieranie bibliotek. W ten sposób Brzezinerzy uzyskali pozwolenie na otwarcie biblioteki. Pisarz tych wspomnień oraz Dawid Łęczycki podjęli się zadania zbierania książek do biblioteki. Zbraliśmy kilkaset książek. Dawid był wielkim pasjonatem czytania literatury jidysz. Czytał wszystkich klasycznych pisarzy jidysz i dobrze ich pamiętał. To również przyczyniło się do jego świadomości etnicznej w późniejszych latach.

W 1929 Dawid opuścił Brzezin i wyjechał do Brukseli w Belgii, gdzie pracował jako dziurkarz. Po pięciu miesiącach przywiózł tam również swoją rodzinę. Dom Dawida Łęczyckiego w czasie, gdy tam mieszkał, służył jako typowo żydowski dom gościnny dla wszystkich Brzezinerów, którzy przybyli do Belgii przez przypadek lub przejeżdżali przez ten kraj, gdyż wygnanie zmusiło ich do wędrówek. Dawid i jego żona Chajce z”l posiadali szczególną, tradycyjną żydowską cechę przyjmowania i oferowania gościnności wszystkim Brzezinerom, którzy przekroczyli ich próg.

Dawid swoją uczciwą pracą zapewnił swoim dzieciom wyższe wykształcenie; wiedział też, jak wpłynąć na swoje dzieci, aby pozostały zdecydowanie wiernymi Żydami i nie dały się porwać strumieniowi asymilacji w obcym otoczeniu. Przygotował ich, by stali się podobnymi do *Eretz Isroel chalucim* [pionierami] i bojownikami w trudnej walce o wyzwolenie.



Z pewnością czuli i nadal to czują. W czasie pobytu Dawida w Belgii działał on w ruchu syjonistycznym, a także w swojej branży; wszyscy członkowie jego rodziny wspierali go i honorowali za jego działalność. Niestety era Hitlera zrujnowała zdrowie jego i żony. Dawid został z chorym sercem. Jego żona zmarła w 1948 roku.

Dawid przybył do Isroel w 1949 roku i zajął się swoim rzemiosłem. Ożenił się ponownie i żył pięknym, honorowym życiem. Jego dzieci traktowały jego łaskawy, szanowany dom z honorem.

Dawid Łęczycki z''l był orędownikiem idei Brzezińskiej Księgi Pamięci *Jizkor Sefer* i wniósł ważne dokumenty do tej księgi, która teraz leży przed tobą, jak na przykład jego rozdział o „Rodzinach krawieckich”. Niestety jednak nie doczekał realizacji swojego pomysłu.

W *shabes* 29 marca 1958 roku, zaczął czuć się źle i zmarł w ciągu dwóch dni pierwszego kwietnia, 1958, 11 Nisan 5718. [data hebrajska].

Uczcijmy jego pamięć!

Macejwe [nagrobek] na górze Syjon

Jakob David Berg

Kiedy wznoszono macewę, nasz rodak Mojsze-Icek Ginzberg wygłosił *hesped* [pochwałę] za męczenników z naszego sztetla. W swojej mowie pochwalnej powiedział:

Bracia i siostry, ojcowie i matki, nasi drodzy i oddani przyjaciele. My, szejres-haplejte [ocaleni] z naszego miasta Brzezin, zebraliśmy się dzisiaj na górze Jerozolimy, Har-Hatsofim, ^[2]w Martef haShoah [Izba Holokaustu], aby złożyć ostateczny hołd naszej unicestwionej społeczności i uświęcić ich pamięć poprzez umieszczenie pamiątkowego nagrobka.

W tej świętej chwili wypełniamy nasz święty obowiązek wobec przyszłych wieków, ponieważ ich oczyszczone dusze są teraz z nami i wznoszą się ponad naszymi głowami. Ogłaszają nam i przyszłym pokoleniom, ludowi Izraela, wielkie wezwanie: „Żydzi, bądźcie silni. Bądź niezłomny jak opancerzony zewnętrzny mur; Wyciągnijcie wzajemnie swoje braterskie ręce, aby taka straszna tragedia, cholile [broń Boże], nie powtórzyła się w naszej historii”.

Oni, cnotliwe dusze, mówią do nas, kiedy tu stoimy: „Bądź odważny”.

My, ocaleni, jesteśmy pełni bólu i smutku. W tym trudnym czasie wylewamy łzy nad ich strasliwym losem. Tutaj stoimy obok zhańbionego sejfritojre [zwoju Tory], w pobliżu mydła, które robiono z wyczerpanych ciał naszych cnotliwych rodziców i naszych małych dzieci, które nie potrafiły odróżnić dobra od zła, w pobliżu jadu, którym je zatruty, przy płaszcach uszytych ze zwojów Tory, w których napisano „Nie będziesz zabijał”, przy krwawym talesim [szalu modlitewnym], w który Żydzi się owinęli i modlili wcześniej rano za świat i ludzkość, aby zreformować świat przez Boga, Władcę Wszechmocnego. Razem z sześcioma milionami Żydów zostali zamordowani przez złoczyńców.

W tej chwili, gdy stoimy na Har-Cion [Góra Syjon] w Jerozolimie, symbolu pokoju, chcemy wołać, aby ci, którzy są sumieniem świata, drżeli, bili się w piersi i żałowali, wołając, „Ashamnu” [zgrzeszyliśmy] ...

Po naszych brzezińskich Żydach nie ma już prawie żadnych żydowskich dusz. My, ocaleni, żyjące sieroty, na wieki przysięgamy wam: „Dopóki oddychamy, a nasze oczy widzą światło wschodu słońca, nasze serca i myśli będą zwrócone ku nagrobkowi na Har-Cion w Martef haShoah w Jerozolimie, temu świętemu miejscu”.

I do wszystkich tych kamieni upamiętniających zniszczone społeczności, które ocaleni umieścili, aby uczcić ich pamięć; Wszystkim tym, którzy zostali unicestwieni tak tragicznie jak nasi drodzy, wieczni we wspólnym losie, przyrzekamy w tej smutnej chwili, że przyjdziemy i z bólem w sercu oddamy hołd trumnom ziemi i prochów i przed nagrobkiem, który dziś odśtoniliśmy ku pamięci zniszczonej gminy Brzezin.



Ten nagrobek został umieszczony na Har-Cion na pamiątkę
zniszczonych społeczności

Pozwól mi tutaj w kilku słowach opowiedzieć o tym, czego sam doświadczyłem, uczestnicząc we wznoszeniu tego symbolicznego nagrobka na Har-Cion w Jerozolimie za męczenników naszego sztetla.

Kiedy wchodzisz do *Martef haShoah*, do „Jaskini Grozy” i widzisz świece *jorajt* [pamiątkowe], które są tam zapalane dla zniszczonych społeczności – smućąc twoje serce z żałoby i bólu, a łzy płynące z twoich oczu nad strasliwym zniszczeniem – przed oczami pojawiają się święte obrazy ofiar nazistowskich bestii. Przypominają się ci twoi krewni i przyjaciele, którzy zostali uduszeni w komorach gazowych i wrzuceni do pieców z wapnem. Czujesz, jak twoje dusze trzepoczą tutaj, w *Martef haShoah*, na świętej górze w Jerozolimie.



Na spotkaniu pamięci w *Shikkun Brzezín* dla męczenników naszej świętej wspólnoty

W kącie leżą zakrwawione opowieści przywiezione z obozów śmierci, podarte arkusze pergaminu ze zwojów Tory uratowanych przed strasliwym zniszczeniem. Wzniesiono tu małe macewy z marmuru, zgrupowane razem. Każdy nagrobek przypomina sztetl Żydów, którzy zostali zmasakrowani i zginęli gwałtowną męczeńską śmiercią.

My również postawiliśmy nagrobek dla zniszczonych męczenników gminy z naszego sztetla Brzezín. Duża liczba naszych krajan w *Erec Isroel* przybyła do Jerozolimy, do Har-Cion, aby uświęcić ten nagrobek. Aranżacji dokonał nasz szanowny brzeziner Ginzberg. Wśród zebranych byli ci, którzy sami doświadczyli strasliwych cierpień w nazistowskich obozach i jakimś cudem zostali uratowani. Wciąż noszą ze sobą blizny udręki.

Ze złamanym sercem, w hołdzie pamięci męczenników z naszego sztetla, stajemy na Har-Cion podczas odsłonięcia nagrobka. Nasz krajan w Izraelu, Ginzberg, wygłosił poruszającą mowę pogrzebową po hebrajsku. Oddał mi honor odsłonięcia nagrobka. I wychwalałem w jidysz zmasakrowanych braci i siostry z naszego sztetla – jako przedstawiciel naszego ziomkostwa w Ameryce i na całym świecie.

Pełni żalu rozstaliśmy się, obiecując sobie na zawsze czczenie pamięci męczenników z naszego rodzinnego sztetla.

Niech te kilka słów na temat tego, co przeżyłem na Har-Cion w Jerozolimie, znajdzie swoje miejsce w seferze pamiątkowym, który publikujemy o naszym sztetlu, ustanawiając trwałe pomniki dla przyszłych pokoleń.



Przypisy tłumacza

1. W Izraelu Dawid Łęczycki (z ukośnikiem na „L” i ogonkiem na „e” w Łęczycki stał się Dovidem Lencickim.
2. To może być błąd. Har-Hacofim to góra Scopus, położona na północ od Jerozolimy. Izba Holokaustu znajduje się na południe na Har-Syjon [Góra Syjon], jak wspomniano później.

Nasi przywódcy w Izraelu

Aron Mendlewicz

Aron Mendlewicz należy do tego pokolenia idealistów, do pokolenia pionierów, które zakochało się w idei syjonizmu i zawsze dążyło do *aliji* [emigracji] do *Eretz Isroel*. Został księgowym w *Kupat Holim*, gdzie jest zatrudniony od wielu lat. Jest również aktywny we wszelkiego rodzaju projektach społecznych.

Będąc potomkiem wielkiej i rozbudowanej *miszpoche* [rodziny] brzezinerów, również nie zapomniał o swoich początkach, choć w latach 1916-1933 mieszkał w znanym w Polsce sztetlu Kutnie, gdzie notabene był radnym miejskim. (Sztetl stał się sławny dzięki klasycznym pismom Szolema Asza) Szczególnie aktywny w kolonii Brzezinerów po wielkich zniszczeniach, a ostatnio jest urzędnikiem finansowym tamtejszej *lay-kase* [kredytowej], która jest regulowana przez i pod kontrolą rządu izraelskiego. Jest on przedstawiony w naszej *sefer* [książce] ważnym rozdziałem, w którym przedstawione są dwie rodziny brzezinerów. W przedstawieniu tych rozszerzonych rodzin widzimy *kver-sznit* [przekrój] starego, głęboko zakorzonego życia żydowskiego w Brzezynie.

S. Pinczewski

Szlama Pinczewski jest potomkiem chasydzkiej rodziny mieszczańskiej. Otrzymał tradycyjne wykształcenie, a później dużo uczył się samodzielnie. Zdobył także wiedzę na temat literatury światowej. Bracia Pinczewscy stali się wybitnymi przemysłowcami w Łodzi, cieszącymi się renomą w całej Polsce. Niektórzy historycy uważają ich za współtwórców wielkiego łódzkiego przemysłu włókienniczego. Szlama Pinczewski był znany nie tylko w świecie biznesu. Był także dynamiczną osobowością w naszym żydowskim społeczeństwie komunalnym, ze wszystkimi jego problemami i troskami.

W wielkim zniszczeniu wymordowano całą jego rodzinę, w tym córkę, która była utalentowaną artystką. Tylko przypadkiem przybył do *Isroel*. Przyjechał jako *joired* [emigrant]. Stracił wszystko w wielkim zniszczeniu, cały swój dobytek. Tak się składa, że lata temu zainwestował trochę pieniędzy w pewne przedsięwzięcie biznesowe *Eretz Isroel*, które teraz zapewnia mu środki do zarządzania swoimi sprawami. Na początku biznes nie radził sobie zbyt dobrze. Z biegiem czasu wszystko się poprawiło i był w stanie odnieść sukces w klasie średniej.

W tamtych latach nie działał w kręgach brzezińskich. Kiedy powstał *Shikkun Brzezín* [brzeziński projekt mieszkaniowy], stał się aktywny i często pojawiał się w brzezińskim środowisku. Wraz z przybyciem J.D. Berga do Izraela odnowiła się stara przyjaźń, która sięgała aż do ich lat *chejder* [szkoły religijnej]. Obaj uczyli się u tych samych nauczycieli. Teraz będą prowadzić regularną korespondencję, a Pinczewski jest mocno zainteresowany wszystkimi ziomkostwami i innymi sprawami. W naszej książce jest on również reprezentowany przez znaczący rozdział „Brzezińscy rabini i chasydzi”, który opisuje ważną część brzezińskiej społeczności żydowskiej.

Fiszel Benkel

Fiszel Benkel należy do dawnych osiadłych *tojszowim* [mieszkańców] wśród mieszkańców Izraela. Jest zięciem Herszela Lachmana. Jest osobą wyrafinowaną i właściwą. Z poświęceniem oddał się pracy brzezina w Izraelu. Kiedy mówi o naszych wielkich osiągnięciach, mówi z takim ciepłem i sentymentem, że jest praktycznie wzruszony do łez. Jest jedną z niezwykle ważnych osób tej niewielkiej grupy przywódców w kolonii *Irgun Yotzei Brzezina* [Organizacja Byłych Mieszkańców Brzezina].

Dawid Poliwoda

Dawid Poliwoda należy do praktycznych liderów naszego kręgu w Izraelu. Jest osobą o zdrowym rozsądku i dużym doświadczeniu społecznym jako były lider w kręgach *Mapam* [Zjednoczonej Partii Pracy]. Należy do pierwszych organizatorów spółdzielni Brzezińskiej i jest jednym z pierwszych, którzy ciałem i duszą pomogli zbudować *Shikkun Brzezina* w Uno. Po zagładzie naszego ludu, kiedy nasz sztetl został unicestwiony w Polsce, w której istniał przez tyle pokoleń, był bardzo zainteresowany przeszczepieniem na naszą ziemię tak brutalnie skróconego sposobu życia naszych przeszłych pokoleń. Dlatego wykazywał intensywne zainteresowanie wszystkimi potrzebami i sprawami ocalałych. Jest członkiem *Irgun Yotzei Brzezina*.

Mojsze Har-Jaffe (Szajnberg)

Mojsze Har-Jaffe należy do młodszego pokolenia. Choć nie pochodzi z Brzezina – jego kotłyska była właściwie w Piotrkowie – to jednak był ściśle związany ze wszystkim, co miało związek z Brzezinem i Brzezinerami. W Brzezynie był jednym z założycieli pionierskiego ruchu młodzieżowego. Pojechał z grupą na szkolenie przygotowawcze, a później wyemigrował do Palestyny. Pierwsze lata w *Eretz Isroel* z pewnością nie były łatwe. Inni zostali złamani pod wpływem surowej rzeczywistości i wrócili do swoich *sztetlechów*. Pozostał w Izraelu i stał się aktywnym budowniczym własnego, niezależnego życia na ziemi.

W Izraelu jest blisko naszej społeczności. Organizują się we własnym kręgu i szukają wzajemnej pomocy. Mojsze Szajnberg pojechał kiedyś do Ameryki i chciał zbudować most między amerykańską i izraelską społecznością. Uważa, że musi istnieć bliższy kontakt między tymi dwiema społecznościami, ponieważ większość naszych pozostałych osadników jest w nich skoncentrowana.

W Izraelu jest jednym z najbardziej aktywnych w naszym kręgu i całym sercem zaangażował się w prace przy budowie osiedla Kfar Uno. Szajnberg jest również reprezentowany w tym seferze ważnym rozdziałem o ruchu młodzieżowym i pionierskim w Brzezynie.

Monisz Gutkind

Monisz Gutkind jest uczonym, wielkim miłośnikiem literatury jidysz, wielkim wielbicielem naszych klasycznych pisarzy, Mendelego i Pereca. Jest potomkiem oświeconej rodziny chasydzkiej. Ponieważ jego ojciec, Nachman Gutkind, był jednym z pierwszych *Hovevei Zion* [Miłośnicy Syjonu], z pewnością był pod wpływem tej ścieżki i zawsze dążył do życia w *Isroel*.

Od dawna też przebywa w Izraelu i przyzwyczał się do tutejszego sposobu życia, choć nie jest wyobcowany z przeszłości. Uważa, że dążenie do uwiecznienia naszego *sztetla*, zarówno poprzez budynki w Izraelu, jak i przez ten *Sefer Brzezina*, jest naprawdę świętym dziełem. Jest honorowym i oddanym przywódcą wśród naszych przywódców w Izraelu.

Aron Fogel

Aron Fogel (syn piekarza Ester-Laja) przeszedł bolesną wędrówkę ocalałych. Był jednym z pierwszych, którzy przysłali nam wstrząsający raport z naszej unicestwionej społeczności o okropnościach i koszmarach nazistowskich obozów. Gdy został wyzwolony z hitlerowskiego obozu, jako jeden z pierwszych pojechał do Brzezina i na własne oczy zobaczył ogromne zniszczenia, zagładę naszego sielskiego, przedwojennego *sztetla* – Brzezina... Uciekł przed klątwą rzuconą na nasz *sztetl*...i złożył przysięgę, że wszędzie i przy każdej sposobności będzie opowiadał o *Megillah Eycho* [Księdze Lamentacji] Brzezina...

Kiedyś, przed potopem, był centralną postacią w brzezińskich organizacjach komunalnych. Teraz mieszka spokojnie i skromnie w Izraelu i działa w społeczności – choć na pewno nie jak wcześniej w Brzezynie – i ma też bliski kontakt z miejscowymi krajanami. Reprezentuje go w naszej książce znakomity rozdział obejmujący pokolenia brzezińskiego życia. Opowiada o tym, jak Brzezina po raz pierwszy stał się ośrodkiem krawieckim, a w swojej ciekawej relacji opisuje różne segmenty zorganizowanego społeczeństwa Brzezina.

Jechiel Erlich

Jechiel Erlich jest potomkiem uczonego rodu chasydzkiego. Jego *jiches* [znakomite dziedzictwo] ze strony matki sięga aż do rabina Reb Fiszela ze Strykowa. Sam otrzymał gruntowne wykształcenie tradycyjne. Ponieważ Brzezina nie miał jesziwy, Jechiel został *besmedresz lerner* [studentem talmudycznym], podobnie jak wielu innych młodych ludzi tego rodzaju.

Od wielu dziesięcioleci mieszka w Izraelu. Był jednym z pierwszych, którzy osiedlili się w Izraelu z czystą bezwarunkową miłością. Przeżył trudne, drażliwe drogi *chalutzizm* [pionierstwa]. Mieszkał w Kfar-Saba, gdzie przez wiele lat zajmował się hodowlą kur, a także miał małą fabrykę wody sodowej. Przez wszystkie lata przebywania w Izraelu, w najróżniejszych warunkach, pozostał wierny korzeniom swojej duszy. Jest mocno przywiązany do judaizmu religijnego. Żyje tak, jak jego przodkowie. Ideologicznie jest bliski *Poalei Mizrachi* [religijnemu syjonizmowi socjalistycznemu].

Jego codzienne przemówienia i okazjonalne *droszes* [kazania], które wygłasza przed publicznością, zawsze przeplatają się z *maymer chazal* [mądrymi powiedzeniami] oraz prostymi przykładami i powiedzeniami naszych starych *chochmim* [mędrców].

Chociaż jego dom znajduje się daleko od głównego centrum, całym sobą jest związany z działalnością *landslajt* naszego *sztetla*. Kiedy *Shikkun Brzezina* został zbudowany w Kfar Uno, uważał to za symboliczne osiągnięcie, ponieważ sposób życia naszych pokoleń Brzezinerów, który został zniszczony, może teraz być kontynuowany na naszej własnej ziemi. Wiele lat temu był w Ameryce z krótką wizytą i wywarł dobre wrażenie swoją uważną pobożnością i prostotą.

Ten pobożny i chasydzki świat nauki, którego on sam jest spadkobiercą, przenika jego piękny wizerunek w naszej książce.

Lemel Horn, e"ħ [niech spoczywa w pokoju]

Lemel Horn, e"ħ, pochodził z klasy średniej, zamożnego domu. Otrzymał bardzo dobre żydowskie wychowanie. Był całkowicie zaznajomiony z mądrością „PARDeS” [akronim czterech poziomów rozumienia pism świętych]. Był także ekspertem od powiedzeń i ich znaczeń.

Był ściśle związany z syjonizmem politycznym, z ideą budowania własnego, niezależnego, nacjonalistycznego życia na własnej żydowskiej ziemi. Kiedy był już w Izraelu, stał się rewizjonistą i sprzymierzył się ze skrajnie prawicowym skrzydłem ruchu syjonistycznego.

Do Izraela przyjechał przez Rosję, gdzie działał w kręgach syjonistycznych i dla utrzymania rodziny trudnił się handlem. Zbudował fabrykę skór. Chociaż nie był bardzo zamożnym człowiekiem, stał się szanowanym członkiem klasy średniej.

Jest bardzo zajęty swoimi sprawami, a także sprawami społecznymi, ale nigdy nie zapomina ani na chwilę o swoim brzezińskim pochodzeniu. Od zawsze zaangażowany w działania na rzecz swoich krajan.

Kiedy rozpoczęto pomoc humanitarną dla ocalałych, dla tych, których cudem uratowano z naziistowskich obozów zagłady, oddał się całym sercem w tę świętą pracę. Został przewodniczącym Izraelskiego Komitetu Pomocy, które to stanowisko piastował aż do przedwczesnego odejścia do wiecznego świata. Za tę pracę praktycznie oddał życie. Nie szczędził własnego zdrowia, bo czuł nadzwyczajną wagę organizowania pomocy dla ofiar Hitlera.

Kiedy budowa *Shikkun Brzezín* została ukończona w Kfar Uno, postrzegał wielkie historyczne osiągnięcie naszego *landslajt* jako czysto osobisty triumf, jako wielki *jontow* w swoim życiu. Był praktycznie zadyszany i rozgorączkowany nad tą pracą. Wiemy o wielu listach, które wysłał do *landslajt* w Ameryce; rozmawiał z nimi z ogromnym entuzjazmem i ciepłem o tym naszym osiągnięciu. Mógł przewidzieć, że rozbite pokolenia ponownie nakręcą nasz Brzezinerski styl życia na izraelskiej ziemi.

Widząc postępy tego *Sefera*, ogarnęła go ogromna radość. Najpierw postawiliśmy pomnik z betonu i cegły, czyli *Shikkun Brzezín* [zespół mieszkaniowy i dom kultury], a teraz, tym trzecim przedsięwzięciem, zakończylibyśmy pisany pomnik dla przyszłych pokoleń, w którym opisalibyśmy zniszczenie naszej społeczności Brzezinerów i pokoleń, które istniały przed potopem.

Niestety, ku naszemu wielkiemu smutkowi, nie doczekał wspianiałego momentu zakończenia tego projektu. Z pewnością sprawiłoby mu to wielką przyjemność. Zamierzał również wnieść ważny, znaczący rozdział o niektórych aspektach brzezińskiego stylu życia. Nie zdążył nawet tego przygotować, co jest naprawdę wielką szkodą, ale jeszcze większa jest utrata własnej wybitnej osobowości.

Miał swój dom w Jerozolimie. Uważał za szczególny rzadki zaszczyt mieszkać w świętym mieście.

Pozostawił żonę Blume, trzy utalentowane, inteligentne córki i jednego syna, wszystkich oddanych spadkobierców jego życiowych marzeń.

Kowed zajn ondenk ! [Czcij jego pamięć!]



Grupa intelektualistów Brzezińskich

Fotografie brzezińskich Żydów w Paryżu



Prezydium wieczoru pamięci w Paryżu z
przedstawicielami obu stowarzyszeń [izraelskiego i paryskiego]

Od lewej do prawej: Pani Flam, Kujawski, Flam, Freed, Frajm (Prezes
Towarzystwa), „Mutualite de Monmort”, Morris Horn (Prezes Honorowy), Chazan Pinkas
(Prezes Towarzystwa Brzezińskiego), Zajdenberg, Horn, Koziv, Bernard Freed, Homel
(wszyscy byli wśród deportowanych)



Brzeziński *landsłajt* w *Ner Tamid* [Wieczne Światło] Pomnika
Niezanego Męczennika Żydowskiego [*Memorial du Martyr Juif Inconnu*]

Ziomkostwo brzezińskie w Paryżu na uroczystości upamiętniającej w 1961 r.

Od prawej do lewej: Zajdenberg, Simon, Chazan Pinkas, Róg, Frajm, Freed, Flam, Kujawski



Dawniej wywieziony do Auschwitz, Zajdenberg,
odmawia kadsz w intencji ofiar *Ner Tamid* Nieznanego Męczennika Żydowskiego



Ludzie w sali wieczoru żałobnego, 8 czerwca 1961 r.

Nasz Landsman Abraham Rosenberg

Icek Fajgenbaum

Abraham Rosenberg urodził się w Brzezynie. Uczył się w *chadorim* [szkołach religijnych] i hebrajskiej szkole dziennej „Javneh”, a także ukończył szkołę powszechną. Był jednym z założycieli lewicowego ruchu młodzieżowego Poalej Syjon w Brzezynie. Działał również w grupach kulturalnych i sportowych. Do Ameryki przyjechał przez Argentynę. Tu uczęszczał do szkoły średniej i zaczął pracować w fabryce odzieży damskiej. Aktywnie działał w kręgach lokalnego ruchu związkowego i został członkiem komórki nr 22 „Międzynarodowej” [Międzynarodowego Związku Zawodowego Pracowników Odzieży], którego prezydentem jest David Dubinsky, i aktywnie uczestniczył w pracy kulturalnej organizacji.

Choć nie należy do najaktywniejszych przywódców miejscowej kolonii Brzezinerów, wkroczył jednak, gdy Komitet Pomocy i Rehabilitacji podejmował różne projekty pomocy ocalałym. Bardzo się zaangażował, kiedy w Izraelu budowano *Shikkun Brzezín* [projekt mieszkaniowy] i entuzjastycznie poparł pracę nad publikacją tej książki.

Abraham Rosenberg odziedziczył po ojcu miłość do naszego sztetla. Okazał to uczucie w swoim lirycznym, nostalgicznym przedstawieniu brzezińskiego stylu życia i jego relacji o sporcie, które są zawarte w naszej wspólniejszej Księdze Jizkor.



Od prawej do lewej: Lajbus Lerer, pani Lerer, pani Millie Berg, Jacob-David Berg; Isaac Hemlin, lider kampanii Histadrut, który przemawia, Joseph Diamond i Fiszal Maliniak

Harow Reb Chaim Szotland, z”l

Icek Fajgenbaum

W Hadze, w Holandii, w wieku siedemdziesięciu lat zmarł Brzeziner *Harow* [rabin] *Reb Chaim Szotland, z”l* [niech będzie błogosławiona jego pamięć].

Zmarły, jeden z pozostałych członków starszego pokolenia, był znany, mieszkając w Moskwie, w kręgach religijnych w całej Rosji. Jego dom był miejscem spotkań mędrców i ignorując wszelkie napomnienia, udzielał pomocy każdemu *talmed chochem* [uczonemu człowiekowi] w potrzebie.

Po II wojnie światowej, *Harow Szotland, z”l*, osiedlił się w Hadze. Tam, w Holandii, otworzył też swój dom wszystkim podróżującym, każdemu emisariuszowi jesiwy i każdemu Żydowi, który chciał jeść koszernie. Było całkiem oczywiste, że wszyscy ci ludzie uznali jego dom za gościnny.

Na jego pogrzeb szczególnie postarał się przybyć sefardyjski naczelny rabin *Harow Pereira* i wielka rzesza Żydów z Hagi i innych miejscowości. Zmarły [Szotland] wygłosił już wcześniej mowę pochwalną na pogrzebie naczelnego rabina Hagi, *Harowa*, doktora Benjamina Ze’eva Benedykta Sklity, który za ledwie chwilę wcześniej, pod koniec czytania traktatu Talmudu, ogłosił, że nadano *Harowowi reb Chaimowi, z”l*, tytuł „mojrejnu” [nasz uczonec]. Przemówienia pogrzebowe wygłosili także przewodniczący gminy żydowskiej w Hadze, a także pan Zadoks, pan Strykowski i chazn [kantor] Hagi, pan Mosel. Wszyscy oni podkreślali wielką stratę, jaką ponieśli Żydzi w Hadze z powodu śmierci *Reb Chaima Szotlanda Harowa, z”l*.

Och, dla tych, których nie ma i których nie można zastąpić!

Serdeczne podziękowanie!

Dziękujemy następującym współpracownikom, którzy umożliwili publikację tego *Sefer Brzezín* :

Jacob David Berg, Abe Fox (Nowy Jork); M. Winter (Melbourne, Australia); David Grossman, Jan Dymant, bracia Lachman (Floryda), Szymon Lachman (Floryda); Abraham-Jacob Gotlieb (Kalifornia); Kalifornijskie Towarzystwo byłych mieszkańców Brzezina i Łodzi; Fiszal Maliniak, Morris Frank, Jehuda Fuks, bracia Max i Charlie Kaliszowie; Bernard Kujawski (Paryż), Szlama Schwartz i Anna Rosenblum ku pamięci Izydora Rosenbluma.

Dziękujemy również wszystkim, którzy dokonali mniejszego wkładu.

Komitét Brzezińskiej Księgi

Mój ojciec Chaim-Icek Ajnbinder (Nisenberg)

Jacob-David Berg

Pamiętam mojego ojca jako starego już mężczyznę z dostojną brodą i dużą rodziną pod opieką, w domu wielodzietnym. Bardzo długo nie było mnie w domu ojca. Kiedy w wieku czterech lat zostałam sierotą z powodu śmierci mojej matki, drugiej żony mojego ojca (pierwszą żoną była siostra mojej matki), mój ojciec poślubił po raz trzeci młodszą wdowę, *bas Talmud chochm* [córkę uczonego człowieka], a ja, w moim młodym wieku, zasmakowałam, jak to jest mieć macochę. W bardzo młodym wieku zacząłem myśleć o opuszczeniu domu ojca, a gdy miałem zaledwie jedenaście lat, wyjechałem na studia do jesiwy.

Można zatem powiedzieć, że w okresie dorastania widziałem ojca przez około osiem lat. Pozostał jednak na zawsze bliski memu sercu i pamięci.

Opiszę tutaj w kilku pociągnięciach, aczkolwiek w sposób nijaki, próbę portretu mojego drogiego ojca, takiego, jakim go znałem i rozumiałem całym sobą.

Mój ojciec, *e”h* [niech spoczywa w pokoju], był jedynym synem swoich rodziców. Urodził się w małym sztetlu Ujazd koło Tomaszowa.

Jego ojciec – mój dziadek – był inteligentnym chasydem Vorker (z Warki). Przeprowadził się do Brzezina, kiedy mój ojciec był jeszcze małym chłopcem. W Brzezynie dziadek został *malamedem* [nauczycielem dzieci] i jak każdy *malamed* w małym polskim sztetlu miał przydomek. Mojego dziadka, ojca mojego ojca, nazywali „żółtym [żółtowołosym] Izraelem”.

Mój ojciec, prawdopodobnie dlatego, że nie chciał być *malamedem*, postanowił uczyć się zawodu, a wybrał zawód introligatorski. Tak więc wraz ze swoim rzemiosłem mój ojciec też utknął z przydomkiem „Ajnbinder” [introligator]. Szła za nim aż do jego ostatnich dni; choć od dawna nie był introligatorem, nazywano go Reb Chaim-Icek Ajnbinder. Rzeczywiste nazwisko rodowe brzmiało Nisenberg (to tutaj w Ameryce po raz pierwszy skrócono nasze nazwisko do Berg).

Mój ojciec został zięciem Brzezina Icka Szotlanda. Okazało się, że mój ojciec został wybrany na dwadzieścia pięć lat, by służyć Rosjanom, tak jak wtedy było rosyjskie prawo dotyczące służby wojskowej. Ale wybitni biznesmeni z miasta usilnie interweniowali w sprawie młodego chasyda i uciekł on ze szponów Rosjan.



Chaim-Icek Nisenberg

Jego [pierwsza] żona urodziła mu trzy córki i syna, ale zmarła. Mój ojciec ożenił się ponownie, z siostrą swojej zmarłej pierwszej żony. Druga żona miała na imię Chajele. Urodziła mu pięcioro dzieci. Byłem w pierwszej trójce. Po urodzeniu dwóch pozostałych chłopców, bliźniaków, zmarła moja matka w wieku dwudziestu ośmiu lat. A miałem wtedy zaledwie cztery lata.

Mój ojciec, *e"h*, nie mógł poradzić sobie z małymi dziećmi i swoją działalnością polegającą na sprzedaży materiałów piśmienniczych i chrześcijańskich ksiązek religijnych. Po raz trzeci ożenił się z młodą wdową, córką uczonego człowieka. Mam macochę i chociaż byłem młody, od razu to wyczułem. W domu mojego ojca zrobiło się tłoczno.

Czułem, że mój ojciec bardzo mnie kocha. Nieraz zauważyłem z mojego powodu łzę w jego oczach. Okazywał mi swoją cichą ojcowską miłość, kiedy często przyciskał mnie do piersi, a potem szeptał mi do ucha imię mojej matki, która zmarła młodo, niech spoczywa w pokoju. Wydawało mi się, że tym właśnie chciał mnie uspokoić. Pozostało mi to w pamięci przez całe życie.

Mój ojciec, znany wszystkim jako Chaim-Icek Ajnbinder, był zasłużonym mieszkańcem Brzezina i traktowano go z honorem; okazywali mu szacunek. Był *gabe* [powiernikiem] „Towarzystwa *Biker-Chojlim*” [towarzystwa odwiedzania chorych]; był inteligentnym chasydem Vorker, podobnie jak jego ojciec, mój dziadek (po śmierci *rebe* Vorker [rabina chasydzkiego] mój ojciec zaczął jeździć do *rebe* Aleksandra [z Aleksandrowa], Reb Jechiela).

Jako osoba uczciwa w mieście, mój ojciec, *e"h*, był bardzo często proszony o rozwiązywanie sporów między ludźmi; często był wybierany na arbitra. Zawierał pokój między małżeństwami. Przywiązywali dużą wagę do opinii mojego ojca.

Kochałem mojego ojca, *e"h* miłością z serca; z jego strony czułem cichą litość i współczucie dla mnie.

Mój ojciec był szanowany nie tylko przez Żydów, ale także przez chrześcijan, był też wysoko ceniony przez władze miasta. O ile mój ojciec był właścicielem firmy zajmującej się artykułami piśmienniczymi, dostarczał ratuszowi różne materiały piśmiennicze i dzięki temu miał okazję nawiązać znajomości z wpływowymi ludźmi. Był zaprzyjaźniony z doktorem okręgowym, a jeśli da się go przekonać, można też wyświadczyć przysługę w sprawie poboru do wojska i wstawić się za uwolnieniem od służby w armii rosyjskiej. Dzięki temu prestiż mojego ojca w mieście znacznie wzrósł.

Mój ojciec prowadził łaskawy dom. W każdy sobotni wieczór po *hadole* [zamknięcie szabatu] przywódcy miasta przychodzili na szklankę herbaty z ciasteczkami. Jego żona darzyła go największym szacunkiem i dobrze się nim opiekowała na starość.

Zdarzyło się, że do Brzezina przyjechał Żyd z innego miejsca i otworzył dokładnie taki sam sklep z artykułami piśmienniczymi jak mój ojciec, więc jego zarobki zaczęły się zmniejszać. Na starość, kiedy jego zarobki były bardzo małe, ojciec wcale się nie wstydził. Kupił konia i mały wóz i jeździł po niemieckich wsiach (wielu Niemców mieszkało w naszej okolicy) i sprzedawał im książki. Kiedyś ojciec zabrał mnie ze sobą na wioski, prawdopodobnie chcąc w ten sposób okazać mi swoją miłość. Zabrał ze sobą chleb, ser i masło jako żywność na podróż i kupował mleko od niemieckich chłopów. Zostałem przydzielony, abym został i pilnował dojenia, aby upewnić się, że mleko nie jest, *cholile* [nie daj Boże], wykonane *trayf* [niekoszernie].

I chociaż ciężar zarabiania na życie stawało się coraz trudniejsze dla mojego ojca, *e"h*, nasz dom był jeszcze prowadzony w miły, chasydzki, dystygnowany sposób. Szabaty i święta przyniosły szczęście i radość całej rodzinie. A ja, który zawsze przebywałem w jesziwie z dala od domu, ledwo mogłem doczekać się świąt, *Pesachu* czy *Sukko*, kiedy wrócę do domu i dołączę do ojca przy wygodnym świątecznym stole.

Z dumą oddałbym ojcu, *e"h*, raport szefa jesziwy, który pisał, że jestem dobrym uczniem. To była największa przyjemność dla mojego ojca. I chociaż byłem poza domem, duchowy wpływ ojca na mnie był ogromny. Wiele się od niego nauczyłem, z jego szlachetnych nawyków i dobrych uczynków. A przede wszystkim nauczyłem się od niego cnoty miłości do Narodu Żydowskiego.

Po tym, jak w końcu stałem się młodym człowiekiem poza domem, mając darmowe wyżywienie w wielu domach w różnych miastach Polski podczas studiów w jesziwach, odważyłem się wyruszyć w wielki świat i przypadkiem wylądowałem w Londynie.

I niestety nie widziałem już ojca, *e"h*.

Tuż przed I wojną światową ojciec napisał do mnie, że chciałby przyjechać do Londynu, żeby się ze mną zobaczyć. Możesz sobie wyobrazić moją wielką radość. Przygotowywałam się do spotkania z ojcem, ale ta wielka radość nie była mi przeznaczona. Pierwszego sierpnia 1915 roku wybuchła I wojna światowa i nasz kontakt został przerwany.

Od ojca nic nie słyszałem do 1916 r. Polska była wtedy okupowana przez Niemców, a ja byłem w Anglii. Właściwie kiedyś napisałem list do ojca przez kraj neutralny, ale mój list wrócił z adnotacją z niemieckiej poczty – nie żyje.

To była dla mnie wielka strata. Byłem już wtedy ojcem dwójki dzieci, ale tak długo, jak masz ojca, czujesz się jeszcze dzieckiem. Przez długi czas chodziłem w głębokim smutku. Nie mogłem się przyzwyczaić do myśli, że już nigdy nie zobaczę ojca. Nie mogłem się pogodzić z faktem, że nic się nie zmaterializowało z planu, by mój ojciec był moim gościem w Londynie.

Mogłem się tylko pocieszyć faktem, że mój ojciec zmarł w godnym wieku osiemdziesięciu dwóch lat. Wiadomość, która dotarła do mnie później, po przybyciu do Ameryki, że całe miasto było na pogrzebie mojego ojca, również była dla mnie pociechą. Sklepy były zamknięte; wszyscy przybyli, aby oddać mu ostatni wyraz szacunku – który zasłużył sobie od społeczności żydowskiej w naszym mieście swoim cnotliwym i pięknym życiem oraz dobrymi uczynkami.

W najgłębszych czeluściach mego serca przez całe życie noszę świętą pamięć o moim drogim, ukochanym ojcu. Jest błogosławionej pamięci, szczególnie zaszczycony tym, że jego *jorcajt* [rocznica śmierci] przypada na *Erew Rosz Haszana* [w przeddzień Żydowski Nowy Rok].

Nie zapomnij mojej duszy

Z[usman] Segalowicz

Tłumaczenie z jidysz Renee Miller

Edycja Fay Bussgang

*What I ask of you and have come to beg of you,
You should not pass by or avoid.
We cannot really rescue the dead—
Then let's rescue the suffering.*

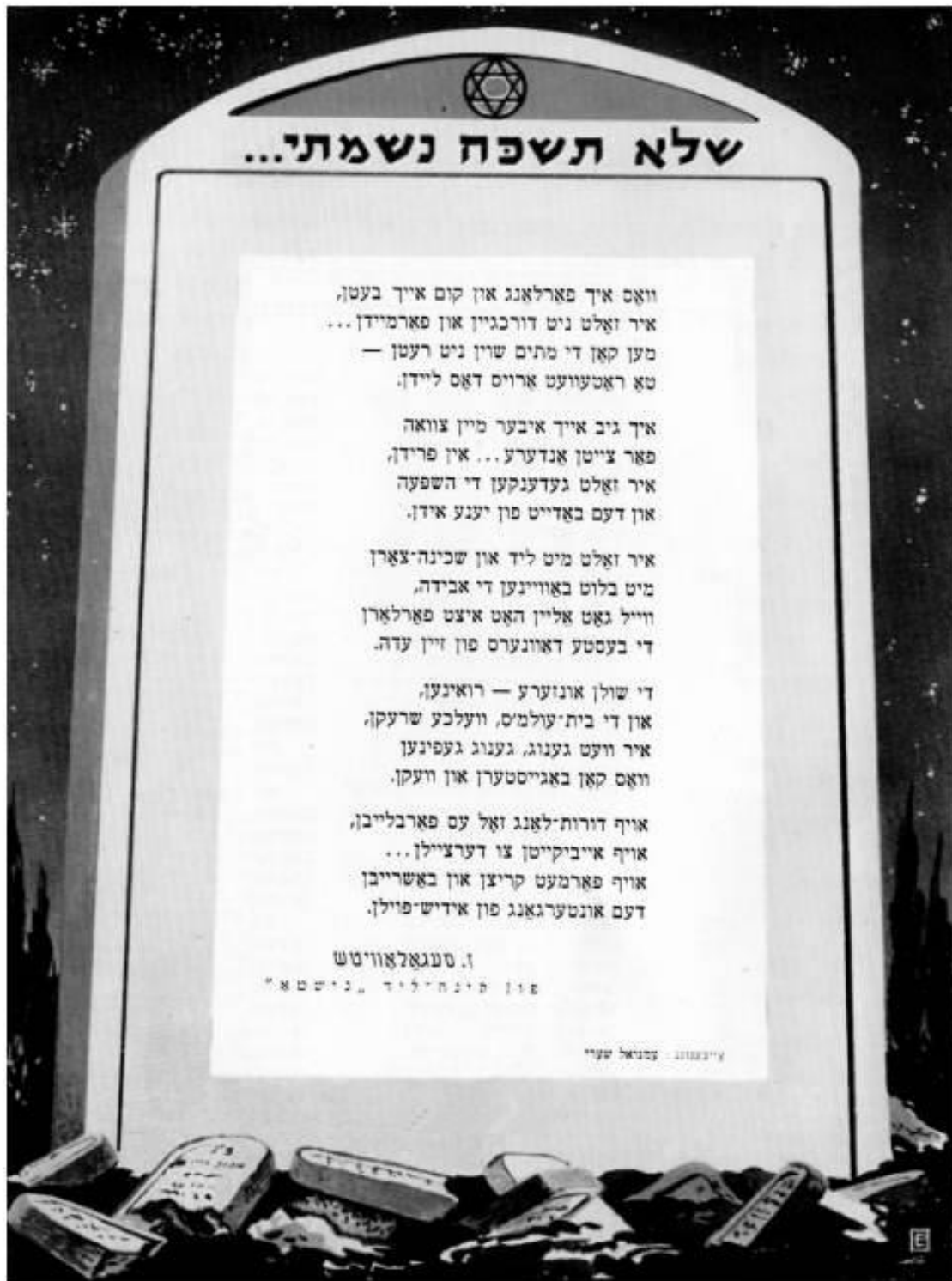
*I pledge to you my oath
For other times . . . in peace,
You must remember the influence
And the significance of every Jew.*

*With song and divine fury
With blood, lament the loss,
Because God Himself has now lost
The best daveners [reciters of prayers] of His Jewish community.*

*Our shuls—in ruins,
In the cemeteries that terrify,
You will find enough, enough
That can inspire and awake.*

*For generations may it be remembered,
For eternity to tell the tale . . .
The doom of Jewish-Poland
On written and engraved parchment.*

*from Song of Lament “Gone”
Page Design: Emanuel Szary*



שלא תשפה נשמתך...

וואס איך פארלאנג און קום אייך בעטן,
איר זאלט ניט דורכגיין און פארמיידן ...
מען קאן די מתים שוין ניט רעטן —
טא ראטעוועט ארויס דאס ליידן.

איך גיב אייך איבער מיין צוואה
פאר צייטן אנדערע ... אין פרידן,
איר זאלט געדענקען די השפעה
און דעם באדייט פון יענע אידן.

איר זאלט מיט ליד און שכינה-צארן
מיט בלוט באוויינען די אבידה,
ווייל גאט אליין האט איצט פארלארן
די בעסטע דאוונערס פון זיין עדה.

די שולן אונזערע — רואינען,
און די בית-עולמים, וועלכע שרעקן,
איר וועט גענוג, גענוג געפינען
וואס קאן באגריסטערן און וועקן.

אויף דורות-לאנג זאל עס פארבלייבן,
אויף אייביקייטן צו דערציילן ...
אויף פארמעט קריצן און באשרייבן
דעם אונטערגאנג פון אידיש-פוילן.

ז. טעגאלאוויטש

פון פינה-ליד „נישט א"

צייכונג: שמעאל שטיי

Lista męczenników brzezińskich

w tłumaczeniu na angielski Renee Miller

pod redakcją Fay Bussgang

Uwagi tłumacza i redaktora :

Transliteracja imion i nazwisk z jednego języka na drugi jest trudnym zadaniem, a w przypadku Żydów z Polski imiona i nazwiska przeszły z czasem kilka zmian językowych – jidysz, polski, rosyjski, hebrajski i angielski. Trudno jest ustalić, która pisownia jest "właściwa", jeśli taka istnieje. Nazwiska zostały tu napisane, o ile to możliwe, tak jak najprawdopodobniej w przedwojennej Polsce. Miało to na celu ułatwienie badaczom odnalezienie przodków w Polsce i odnalezienie tam oficjalnych zapisów. Tłumacz i redaktor z góry przepraszają za ewentualne błędy.

Pierwotna lista w książce była ułożona alfabetycznie zgodnie z alfabetem jidysz/hebrajskim. Lista jest teraz w porządku alfabetycznym w języku angielskim, co może stwarzać pewne problemy. Na przykład pierwsza litera hebrajska – Alef – może być transliterowana jako "A", "E" lub "O", w zależności od znaku samogłoski i liter wokół niego. Dlatego przeszukując listę, należy przejrzeć wszystkie możliwe sekcje, aby nie przegapić odpowiednich nazw.

Inne wskazówki: 1) "ben" w imieniu oznacza "syn", podczas gdy "bas" oznacza "córkę", 2) Imiona kończące się na "cki" lub "ski" są pisane jako "cka" i "ska" dla kobiet, 3) Pomoce w trudnej wymowie są podane w nawiasach, 4) Czasami imiona są wymienione więcej niż raz, ponieważ trudno jest stwierdzić, czy są duplikatami, czy nie.

Szukając nazw, pamiętaj, że ta sama nazwa ma różne formy. Zdrobnienia w jidysz wyraża się przez dodanie "el" lub "le/la", natomiast zdrobnienia w języku polskim wyraża się przez dodanie "ek/ka" lub "cia/sia". Lajb/Lajbus/Lewek to to samo imię i nazwisko, co Jankiel/Jankief/Jakob i Wilk/Wołek/Wowe/Welwel. Ponadto hebrajskie odpowiedniki imion jidysz mogą być używane zamiennie, np. Dow–Ber, Cwi [Cwi]–Hersz i Arje–Lajb.

Ponieważ nie jest możliwe umieszczanie znaków diakrytycznych na stronie internetowej Yizkor Book, ta sama litera w języku angielskim może mieć więcej niż jedną wymowę. Poniżej znajduje się klucz pomagający w zrozumieniu polskiej pisowni.

W polskim tłumaczeniu nie zmieniono pisowni nazwisk a jedynie przetłumaczono wyrazy "mąż", "żona", "dzieci" (przyp. red.)

Polish In English sounds most like

a	"ah." If the "a" originally had a "tail," the sound would be a nasal "oh," or possibly "on/om."
e	"eh." If the "e" originally had a "tail," the sound would be a nasal "eh," or possibly "en/em."
i	"ee" as in feet.

o	"o" as in bought. If it originally had a slash over it, the sound would be "oo" as in boot.
y	short "i" as in sit.
c	"ts" as in eats.
ci	soft "ch" as in cheese.
cz	"ch" as in church.
dz	"ds" as in suds.
dzi	"dgy" as in edgy.
h/ch	aspirated "h" as in Helen, not as harsh as "ch" in "chai."
j	"y" as in year.
l	If it originally had a slash thought it, it would sound like "w" in wood.
rz	"zh" as "si" in vision.
rz	"sh" if it follows unaspirated consonant such as "k" or "p." "Prz" = "psh" as in Pshaw!
s/si	If it had a slash over "s" or was followed by "i," soft "sh" as in she.
sz	"sh" as in shop.
w	"v" as in van.
z	If it had a dot over it originally, "zh" as the "si" in vision [same as rz].
z/zi	If it had a slash over "z" or was followed by "i," a softer "zh" as the "sh" in cashmere.

Tłumaczenie Sekcji Nekrologii w Brzezín Yizkor Book

Komitet Księgi przeprowadził poszukiwania, aby znaleźć pełną listę zabitych z naszego sztetla. Zwróciliśmy się do Urzędu Miejskiego w Brzezínach i do Żydowskiego Komitetu Historycznego w Warszawie; Ku naszemu wielkiemu żalowi nie udało nam się uzyskać takiej listy. Akta zarejestrowanej gminy brzezińskiej zostały zniszczone przez hitlerowców podczas likwidacji getta w Brzezínach.

A

[Unknown]	Chawa-Liba
Abba	
Abramowicz	Cwi ben Icek
Abramowicz	Dora
Abramowicz	Icek
Ast	[patrz Ost]
Ast	Chana (Bercholc) bas Mojsze
Ast	Izrael
Ast	Izrael-Icek ben Mojsze
Ast	Mojsze
Awner	Szmuel ben Josef i dziecko
Badower	Balcia bas Aron
Badower	Bencion ben Lajzer-Dawid
Badower	Frajde bas Aron
Badower	Herszel ben Bencion
Badower	Hudes bas Aron
Badower	Ita bas Abraham
Badower	Rywa bas Berysz
Badower	Szlama ben Lajzer-Dawid
Baran	Cała rodzina
Barber (Berberg)	Abba ben Dawid-Hersz
Barber	Abraham ben Dawid-Hersz
Barber	Bejlcia
Barber	Dawid-Hersz ben Szlama-Lajb i żona
Barber	Jakob ben Dawid Hersz
Barber	Jochewed [Yochvet]
Barber	Rajzel bas Szmuel-Jakob
Bas	Abraham
Bas	Chawa bas Abraham
Bas	Malka bas Abraham
Bas	Rywka bas Abraham
Bas	Szajndl
Bechler	Aszer
Bechler	Bejla
Bechler	Ester-Ruchel
Bechler	Mojsze-Hersz
Bekermus	Cypa bas Wolf

Bekermus	Dobrys
Bekermus	Hania bas Wolf
Bekermus	Tauba-Rywka bas Wolf
Bekermus	Wolf
Benkel	Aszer ben Ruwen
Benkel	Berl
Benkel	Chaim-Lajbus ben Ruwen
Benkel	Chaja-Golda bas Ruwen
Benkel	Chajele
Benkel	Dwojra bas Ruwen
Benkel	Elka
Benkel	Ester bas Szlama-Elias [Elijah]
Benkel	Ester-Laja bas Szoel
Benkel	Fajga (Nekrycz) bas Dawid
Benkel	Fajga bas Dawid
Benkel	Fajga bas Ruwen
Benkel	Fajwel ben Nachum
Benkel	Fiszel ben Szoel
Benkel	Henoch-Wolf ben Fajwel
Benkel	Icek ben Szoel
Benkel	Jankiel
Benkel	Jankiel ben Nachum
Benkel	Pawel ben Nachum
Benkel	Rajza bas Fajwel
Benkel	Rywka (Bocian) bas Mordechai
Benkel	Rywka-Laja bas Ruwen
Benkel	Sender ben Fajwel
Benkel	Sura
Benkel	Sura bas Dawid-Hersz i mąż
Benkel	Szajna bas Dawid-Hersz
Benkel	Szmuel-Dawid ben Fajwel
Benkel	Szoel
Benkel	Tauba bas Fajwel
Berholc	Abraham-Chaim ben Szlama
Berholc	Abraham-Fiszel ben Szlama
Berholc	Alter
Berholc	Chaim-Aron ben Szlama
Berholc	Chaim-Aron ben Szlama

Berholc	Chana bas Mojsze
Berholc	Fiszel ben Szlama
Berholc	Hercke ben Szlama
Berholc	Izrael ben Szlama
Berholc	Izrael ben Szlama
Bercholg	Jancze ben Judel
Bercholg	Masza bas Josef
Berholc	Szlama z czterema synami
Bercholg	Andrzej
Bercholg	Chaja
Bercholg	Chana bas Jancze
Bercholg	Elias [Elijah] ben Jome
Bercholg	Fiszel ben Szlama
Bercholg	Hercke ben Judel
Bercholg	Hercke ben Szlama
Bercholg	Josef ben Judel
Bercholg	Judel ben Jancze
Bercholg	Mania bas Jancze
Bercholg	Mojsze ben Hercke
Bercholg	Perla bas Chaim
Berholc	Szlama ben Herszek
Berkcholg	Szmuel
Betcajg [Betseig]	Chaja-Sura bas Lajb
Betcajg	Izraelek ben Lajzer
Betcajg	Lajbel ben Lajzer
Betcajg	Lajzer (melamed)
Betcajg	Szajna-Rywka (Monat)
Bialek	Benjamin ben Abraham
Bialek	Benjamin ben Melech
Bialek	Bluma bas Melech
Bialek	Elias [Elijah]
Bialek	Elka bas Jankiel
Bialek	Ester bas Benjamin
Bialek	Fiszel-Ber ben Melech
Bialek	Frymet bas Melech
Bialek	Icek
Bialek	Icek ben Joel
Bialek	Jankiel ben Joel

Bialek	Joel ben Lajbus
Bialek	Laja bas Mendel-Jona
Bialek	Lajbus
Bialek	Liba bas Rabam
Bialek	Luzer
Bialek	Masza bas Melech
Bialek	Melech ben Joel
Bialek	Mendel ben Jankiel
Bialek	Perla
Bialek	Pesel bas Abraham
Bialek	Pessa bas Melech
Bialek	Rozia [Ruzha] bas Abraham
Bialek	Rozia bas Melech
Bialek	Ruchel bas Mendel
Bialek	Szmuel-Majer
Bialek	Tema bas Melech
Bialer	Ester-Chana
Bialer	Izrael ben Szaia [Yeshaye]-Dov
Bialer	Menachem ben Szaia-Dov
Bialer	Sura bas Szaia-Dov
Bialer	Sura bas Szaia-Dov
Bialer	Szaia-Dov
Biedak	Mordechai Dawid
Bitkowska	Nechama
Bitkowski	Jakob
Blacharowicz	Herszel
Bocian [Botchan]	Aron ben Szmuel-Majer
Bocian	Abraham-Gerszon ben Dawid
Bocian	Baruch ben Hersz
Bocian	Berl ben Jankiel z żoną i 3 dzieci
Bocian	Cywia
Bocian	Frajdl
Bocian	Hersz ben Baruch z żoną i 3 dzieci
Bocian	Izrael ben Jankiel
Bocian	Jankiel ben Hersz
Bocian	Lajele bas Izrael
Bocian	Masza bas Izrael
Bocian	Mojsze ben Baruch z żoną i 3 dzieci

Bocian	Mojsze ben Jankiel
Bocian	Pinkus ben Mordechai
Bocian	Rafal ben Mordechai
Bocian	Rajza
Bocian	Rywka bas Majer
Bocian	Szmuel-Majer ben Hersz
Brajtbart	Gedalia ben Ruwen
Brajtbart	Majer ben Gedalia
Brajtbart	Perla bas Mordechai
Brajtbart	Rajzel bas Gedalia
Braun	Fajga bas Josef-Hersz
Braun	Majer ben Josef-Hersz
Braun	Towa bas Josef-Hersz
Brener	Mojsze
Brumer	Abba ben Jukel
Brumer	G. bas Abba
Brumer	Jukel ben Abba
Brumer	Ruchel bas Szlama
Brzezińska	Chana-Chaja bas Izrael
Brzezińska	Laja bas Haskel
Brzezińska	Malka bas Izrael
Brzeziński	Izrael
Brzeziński	Izrael ben Aron-Berl
Buchner	Berl
Buchner	Jona
Buchner	Mojsze
Budkowska	Bina bas Izrael-Hersz
Budkowska	Ester-Malka bas Izrael-Hersz
Budkowska	Perla bas Izrael-Hersz
Budkowska	Rywka bas Izrael-Hersz
Budkowski	Aszer ben Izrael-Hersz
Budkowski	Icek ben Izrael-Hersz
Budkowski	Izrael-Hersz
Buki	Aron
Buki	Balbina
Buki	Loliek
Buki	Moniek
Burower	Nehemia i Pessa

Bursztajn	Cyrła (Rozenkranc)
Bursztajn	Dawid ben Szoel
Bursztajn	Fajga bas Szoel
Bursztajn	Mojsze ben Szoel
Bursztajn	Szoel
Butkowska	Laja bas Jakob
Butkowska	Nechama
Butkowski	Abraham ben Jakob
Butkowski	Jakob
Calek [Całek]	Mojsze
Chaimowicz	Chaim
Chaimowicz	Elka
Chaimowicz	Ester
Chaimowicz	Ester bas Chaim
Chaimowicz	Mojsze
Chaimowicz	Ruchel
Cuker [Tsuker]	Sura
Cuker	Cywia
Cuker	Gitel
Cuker	Mojsze
Cukerman	Aron-Majer
Cukerman	Chana
Cukerman	Chawa
Cukerman	Ruchel-Laja
Cwern	Chanina
Cwern	Jakob
Dajcz	Basia
Dajcz	Chana bas Nehemia
Dajcz	Marjem bas Nehemia
Dajcz	Nehemia
Dajcz	Nehemia
Dajcz	Ruchel-Laja
Dobryczycki	Chaja
Dobryczycki	Hersz
Dymant	Abraham ben Zelig
Dymant	Aron
Dymant	Awramek
Dymant	Donia

Dymant	Fiszel
Dymant	Fiszel ben Majer
Dymant	Herszel
Dymant	Ita
Dymant	Leokadia ben Herman
Dymant	Maja
Dymant	Majer (Majerlik)
Dymant	Olek [Alexander]
Dymant	Romek ben Icek
Dymant	Roza bas Icek
Dymant	Tauba
Dymant	Zelig
Dymant	Zelig ben Majer
Dymant-Melamedzon	Pola
Dymant-Melamedzon	Sara
Dymant-Winer	Regina i dziecko
Dymowicz	[patrz Tymowicz]
Dzialoszynska	Bejla-Ester
Dzialoszynska	Chawa
Dzialoszynska	Dwojra
Dzialoszynska	Fajga
Dzialoszynska	Gitel (Zemler)
Dzialoszynska	Gucia
Dzialoszynska	Ita
Dzialoszynski	Aron ben Eliezer-Icek
Dzialoszynski	Chaim-Szulem ben Eliezer-Icek i żona
Dzialoszynski	Dawid
Dzialoszynski	Eliezer-Icek
Dzialoszynski	Fiszel
Dzialoszynski	Fiszel ben Eliezer-Icek
Dzialoszynski	Juda
Dzialoszynski	Lajbus-Mendel ben Eliezer-Icek
Dzialoszynski	Mojsze
Dzialoszynski	Mojsze i jego rodzina
Dzialoszynski	Motel ben Eliezer-Icek
Dzialoszynski	Naftali
Dzialoszynski	Wolf
Edelson	Eleazer

Elbaum	Jechiel-Majer i Marjem
Epsztajn	Alter ben Szmuel
Epsztajn	Ester bas Icek
Epsztajn	Icek
Epsztajn	Icek
Epsztajn	Jona ben Szmuel
Epsztajn	Lajb ben Icek
Epsztajn	Motel ben Szmuel
Epsztajn	Sura
Epsztajn	Sura bas Lajbel
Erlich	Abraham ben Icek-Izak
Erlich	Baszewa
Erlich	Bejla bas Icek-Izak
Erlich	Chawa
Erlich	Cywia bas Chaim
Erlich	Dina bas Icek-Izak
Erlich	Efraim Fiszal ben Icek-Izak
Erlich	Elka bas Icek-Izak
Erlich	Fajga bas Wolf
Erlich	Icek-Eliezer ben Josef
Erlich	Icek-Izak ben Szymon-Michal
Erlich	Izrael-Jacob ben Szymon-Michal
Erlich	Marjem bas Szymon
Erlich	Ruchel bas Mojsze
Erlich	Sura bas Eliezer
Erlich	Sura bas Wolf
Erlich	Wolf ben Josef
Erlichman	Chaja-Jehudes bas Mojsze
Erlichman	Ita
Erlichman	Mojsze
Erlichman	Szmuel-Dawid ben Mojsze
Erlichman	Tauba-Rywka bas Mojsze
Erlicht	Cała rodzina
Fajfer	Golda bas Icek
Fajfer	Hudes bas Josef
Fajfer	Iciek ben Mojsze
Fajfer	Mojsze-Josel ben Icek
Fajfer	Pinkus ben Icek

Fajgenblat	Chaim
Fajgenblat	Hania (Fuks) bas Abraham-Judel
Fajgenblat	Jenta
Fajgenblat	Josef
Fajgenblat	Mindel
Fajgenblat	Ruchel
Fajgenblat	Sura
Fajnkind	Abraham
Fajnkind	Berl
Fajnkind	Berl ben Izrael
Fajnkind	Ester
Fajnkind	Ester (Lipska) i dwaj synowie
Fajnkind	Hessa
Feferman	Abraham-Josef ben Berysz
Feferman	Alta-Nechama bas Herszel
Feferman	Berysz
Fidler	Abraham ben Godel
Fidler	Ester bas Godel
Fidler	Godel
Fidler	Herszel
Fidler	Pola bas Godel
Fidler	Ruchel
Fidler	Rywka
Filater	[see Pilater]
Filip	Dina (Szulzinger) bas Pinkus-Szlama
Filip	Josef-Nahum
Filip	Laja bas Josef-Nahum
Fiszer	Chaim-Izrael ben Abraham-Ber
Fiszer	Chaja
Fiszer	Chana-Sura
Fiszer	Herszek ben Chaim-Izrael
Fiszer	Hersz-Josef ben Chaim-Izrael
Flambaum	Baruch ben Berl
Flambaum	Berl ben Bendet
Flambaum	Bluma-Gitel bas Berl
Flambaum	Chaim-Hersz ben Berl
Flambaum	Necha
Flamholz	Dwojra

Flamholz	Szmuel-Szaia [Yeshaye] ben Herszel
Fogel	Abraham-Josef
Fogel	Benjamin ben Icek
Fogel	Bernard ben Hersz-Cwi
Fogel	Brucha bas Dan-Aszer
Fogel	Brucha bas Rafal
Fogel	Dan-Aszer ben Icek
Fogel	Dwojra (Karp)
Fogel	Fajga (Lewkowicz) bas Szlama
Fogel	Frajdel (Berkholz)
Fogel	Heniek ben Abraham
Fogel	Heniek ben Rafal
Fogel	Hersz-Cwi ben Icek
Fogel	Icek ben Abraham
Fogel	Icek ben Dan-Aszer
Fogel	Izrael ben Icek
Fogel	Izrael ben Szoel
Fogel	Josef ben Abraham
Fogel	Krajndel (Rubin)
Fogel	Lajb ben Icek
Fogel	Lajbus ben Icek
Fogel	Rafal ben Icek
Fogel	Ruchel bas Icek
Fogel	Rywa bas Abraham-Mechel
Fogel	Rywka bas Hersz
Fogel	Rywka bas Icek
Fogel	Szaiale ben Abraham
Frajnd	Abraham
Frajnd	Chaim
Frajndt	Abraham
Frajndt	Bezalel ben Abraham
Frajndt	Gitel bas Abraham
Frajndt	Kajla bas Abraham
Frajndt	Laja
Frajndt	Ruchel bas Abraham
Frajndt	Syne ben Abraham
Frajndt	Szymon ben Abraham
Frankensztajn	Abraham-Mojsze i żona

Frankensztajn	Benjamin
Frankensztajn	Chawa bas Abraham-Mojsze
Frankensztajn	Dan-Josef
Frankensztajn	Dan-Josef ben Abraham-Mojsze
Frankensztajn	Dan-Josele ben Jakob-Icek
Frankensztajn	Ita
Frankensztajn	Jakob-Icek Dan-Josef
Frankensztajn	Laja
Frankensztajn	Lolek [Karolek?] ben Abraham-Mojsze
Frankensztajn	Rywka bas Jakob-Icek
Frankensztajn	Sura-Hinda
Frankensztajn	Szlama ben Jakob-Icek
Frankensztajn	Tolwa bas Jakob-Icek
Frankensztajn	Tolwa-Buzi
Froman	Chaim
Froman	Jakob
Froman	Szulem
Frydman	Binem
Frydman	Dawid ben Hersz
Frydman	Dwojra bas Gerszon
Frydman	Icek
Frydman	Mordechai
Frydman	Sura
Frydman	Szlama
Fuks	Abraham
Fuks	Abraham-Judel ben Majer
Fuks	Benjamin ben Abraham
Fuks	Cali ben Mojsze
Fuks	Chaja
Fuks	Daniel ben Abraham
Fuks	Elias [Elijah] ben Abraham
Fuks	Erna bas Mojsze
Fuks	Ester bas Szymon
Fuks	Icek ben Abraham
Fuks	Jache
Fuks	Jankiel ben Abraham-Judel
Fuks	Mindel
Fuks	Mojsze ben Mendel

Fuks	Pawa bas Abraham
Fuks	Rafal ben Abraham-Judel
Fuks	Ruchel bas Abraham
Fuks	Rywka bas Herszel
Fuks	Syne ben Abraham-Judel
Fuks	Szmuel ben Abraham-Judel
Fuks	Szulem and his two children
Fuks	Wolf ben Abraham-Judel
Gdalewicz	Fajga bas Mojsze
Gdalewicz	Mojsze
Gdalewicz	Pawa bas Icek
Gdalewicz	Perla-Laja bas Mojsze
Gdalewicz	Szajndl bas Mojsze
Gdalewicz	Welwel [Velvel] ben Mojsze
Geber	Pincia [Pinkus?] z dziećmi
Gerber	Abraham
Gerber	Alta z dziećmi
Gerber	Chana (Epsztajn) i dziecko
Gerber	Mojsze
Gerber	Motel
Gerszt	Rajzel-Laja
Gewirc	Fajga
Gewirc	Icek-Majer, żona i dzieci
Gewirc	Mojsze
Ginzberg	Abraham-Chaim
Ginzberg	Chaja
Ginzberg	Ita
Ginzberg	Jakob-Szlama
Ginzberg	Marjem
Ginzberg	Ruchel
Ginzberg	Sura-Laja
Glazer	Icek
Gliksman	Josef z dziećmi
Gliksman	Rajzel (Szajbowicz) bas Gecel [Getsel]
Głowińska	Marjem
Głowińska	Sura-Fajga bas Icek-Majer
Głowiński	Abraham-Jecheskiel ben Icek-Majer
Głowiński	Icek-Majer

Gociał	Aszer-Anszel ben Josef-Dawid
Gociał	Bejla-Marjem bas Jecheskiel
Gociał	Eliezer-Dawid ben Hillel-Jakob-Cwi -Nehemia
Gociał	Hillel-Jakob-Cwi-Nehemia Haraw ben Josef-Baruch
Gociał	Jehudes (Elberg) bas Josef-Baruch
Gociał	Malka-Laja bas Hillel-Jakob-Cwi-Nehemia
Gociał	Menachem-Szulem ben Hillel-Jakob-Cwi-Nehemia
Gociał	Naftali ben Josef-Baruch
Gociał	Ruchel bas Hillel-Jakob-Cwi-Nehemia
Gociał	Rywka-Perla bas Josef-Baruch
Gociał	Sura bas Hillel-Jakob-Cwi-Nehemia
Goldberg	Abraham
Goldberg	Anszel ben Wolf
Goldberg	Elka-Chaja bas Abraham-Ber
Goldberg	Ester-Malka bas Judel
Goldberg	Icek ben Hersz
Goldberg	Jakob ben Wolf
Goldberg	Mojsze
Goldberg	Perla bas Wolf
Goldberg	Rajza bas Mendel
Goldberg	Rywka bas Wolf
Goldberg	Sura bas Mojsze-Ber
Goldberg	Szajndl bas Icek
Goldberg	Telca
Goldberg	Wolf
Goldkranc	Abraham ben Chaim
Goldkranc	Dawid ben Icek
Goldkranc	Ester bas Pinkus
Goldkranc	Frajdl bas Jakob
Goldkranc	Icek ben Jacob-Hersz
Goldkranc	Icek ben Jakob-Hersz
Goldkranc	Jakob-Cwi ben Abraham
Goldkranc	Ruchel bas Fiszel
Goldkranc	Rywka
Gomulińska	Cywia bas Icek
Gomulińska	Sura
Gomuliński	Lajbel ben Szlama
Gomuliński	Mojsze

Gotlib	Berko
Gotlib	Mojsze-Bajnisz
Gotlib	Wolf
Granat	Alis [Alicia?] bas Mojsze
Granat	Mojsze ben Dawid
Granat	Pessa bas Josef
Grynbaum	Chawa
Grynbaum	Frymet bas Jakob
Grynbaum	Golda bas Jakob
Grynbaum	Jakob
Grynbaum	Mendel ben Jakob
Grynbaum	Ruchel bas Jakob
Grynbaum	Rywka bas Jakob
Grundsztajn	Chaja
Grundsztajn	Chana
Grundsztajn	Hersz-Icek ben Lajbus
Grundsztajn	Jeremia
Grundsztajn	Jochwed
Grundsztajn	Laja
Grundsztajn	Lajbus
Grynholc	Abraham Mechel ben Josef
Grynholc	Fajgele bas Abraham Mechel
Grynholc	Judel
Gutkind	Brucha bas Abraham-Pesach
Gutkind	Dwojra bas Nachman
Gutkind	Jehoszua ben Nachman
Gutkind	Jeremia ben Nachman
Gutkind	Lajbel ben Nachman
Gutkind	Nachman ben Mojsze-Majer
Gutkind	Szmuel-Aron ben Nachman
Gutkind	Szulem ben Nachman
Gutkind	Tauba bas Nachman
Halbersztam	Mojsze ben Pinkus-Elimelech
Halbersztam	Ruchel (Gotlib) bas Jechiel-Mojsze
Halbersztam	Sura bas Jechiel-Mojsze
Halbersztam	Szymon ben Mojsze
Hamer	Chaim
Hamer	Dawid ben Lajbus

Hamer	Golda
Hamer	Lajbus
Hamer	Mojsze ben Lajbus
Hamer	Pejsach ben Lajbus
Hamer	Sura
Hamer	Symcha-Majer
Hamer	Szmuel
Hamer	Temar
Hamer	Zelda-Perla bas Lajbus
Hauzer	Abraham ben Jakob
Hauzer	Brajndl
Hauzer	Chaim ben Icek-Lajb
Hauzer	Chawa bas Wowe
Hauzer	Fajwus ben Kalman
Hauzer	Frajdel bas Chaim
Hauzer	Golda bas Abraham-Ber
Hauzer	Icek-Lajb ben Kalman
Hauzer	Jakob ben Icek-Lajb
Hauzer	Kalman ben Icek-Lajb
Hauzer	Lajbel ben Wowe [Vove]
Hauzer	Marjem
Hauzer	Mendel ben Wowe
Hauzer	Mojsze
Hauzer	Mojsze ben Jakob
Hauzer	Mordechai
Hauzer	Rajza bas Chaim
Hauzer	Rajzel bas Kalman
Hauzer	Roza
Hauzer	Ruwen ben Chaim
Hauzer	Szmuel ben Jakob
Hauzer	Szmuel-Mojsze ben Kalman
Hauzer	Wowe ben Icek-Lajb
Hendel	??
Hendel	Abraham-Elias [Elijah]
Hercberg	Alter
Hirsch	Alte-Izrael-Aron
Hirsch	Bejla-Masza
Hirsch	Bencion

Hirsz	Hillel
Hirsz	Jakob-Lajbus
Hirsz	Sura-Rywka
Hirsz	Szajndl-Hudes
Hirsz	Szlama
Herszenberg	Chaja
Herszenberg	Szmuel
Hilcberg	Laja bas Abraham
Holcberg	Szymon ben Fiszel
Hoferman	Chana bas Josef
Hoferman	Felek [Rafal?]
Hofman	Josef
Hofman	Symcha
Holcberg	Fiszel ben Aron
Holcberg	Jankiel ben Aron
Ikka	Chana
Ikka	Mania
Ikka	Mojsze-Zundl i żona Sura
Ikka	Pinkus
Ikka	Sura
Ikka	Sura-Hinda
Izraelowicz	Onysz (Janusz?) z żoną i synem
Jakubowicz	Chaja bas Icek
Jakubowicz	Dwojra bas Icek
Jakubowicz	Icek ben Josef
Jakubowicz	Marjem bas Icek
Jakubowicz	Rywka bas Icek
Jakubowicz	Sura (Erllich) bas Josef
Jakubowicz	Szmuel ben Icek
Jakubowicz-Łęczycki	Chaim Dawid
Judkowicz	Bluma bas Icek
Judkowicz	Bluma bas Szlama
Judkowicz	Bluma bas Zawel
Judkowicz	Chawa bas Szulem-Lajzer
Judkowicz	Ester bas Zawel
Judkowicz	Golda (Pajczer)
Judkowicz	Iciek ben Szulem-Lajzer
Judkowicz	Liba

Judkowicz	Mania (Blajerowicz)
Judkowicz	Mojszl ben Szulem-Lajzer
Judkowicz	Pinkus ben Szulem-Lajzer
Judkowicz	Rywka
Judkowicz	Szlama ben Szulem-Lajzer
Judkowicz	Zawel ben Szulem-Lajzer
Kaczka	Dawid-Mendel ben Iciek
Kaczka	Fiszel ben Dawid-Mendel
Kaczka	Marjem-Hinda
Kaczka	Surele bas Dawid-Mendel
Kahan	Abraham-Mendel
Kahen	Cyrła -Rajzel bas Lajb
Kalisz	Laja bas Zalman
Kalisz	Mojsze
Kalisz	Mojsze-Lajb ben Aron
Kalisz	Rajzel (Ost)
Kalisz	Rajzel-Laja bas Mojsze
Kalisz	Sura-Marjem (Pakula)
Kasztan	Chana bas Abraham-Icek
Kasztan	Ester-Laja bas Dawid
Kasztan	Ester-Marjem bas Josef
Kasztan	Izrael ben Dawid
Kasztan	Juda ben Josef z 4 synami i 3 córkami
Kasztan	Mirel
Kasztan	Sura Hinda bat Ezryel
Kiejlis	Dawid-Szlama
Kiejlis	Jedydia [Dzidzia?]
Kiejlis	Josef
Kejzman	Hersz ben Mordechai z żoną i dzieckiem
Kejzman	Masza bas Hersz
Kejzman	Mordechai ben Dawid
Kejzman	Sura bas Mordechai
Kejzman	Szaia ben Mordechai
Kempner	Szlama
Klajnbaum	Chawa (Alter Kozeles)
Klajnbaum	Mojsze
Klajnert	Chaim ben Majer Uwaga: jego żoną była Chawa Klajnert (informacja podana przez wnuka Izraela M. Klainerta)
Klajnert	Majer ben Chaim

Klajnert	Mania bas Chaim
Klingbajl	Eliezer
Klingbajl	Moryc [Morris] ben Eliezer
Knobel	Akiba
Knobel	Chawa bas Akiba
Knobel	Rajza bas Ruwen
Kochberg	Juda-Lajb
Kochman	Mordechai i rodzina
Kalmus	Aron
Kalmus	Luzer
Kalmus	Mindel
Kolska	Hinda
Kolton	Abraham i Chana-Perla
Kolton	Bejla
Kolton	Ezryel
Kolton	Jakob i żona Ita
Kornblum	Golda
Kornblum	Herszel
Kornblum	Jehoszua
Kornblum	Josef
Kornblum	Sura
Kozłowski	Elias [Elijah]
Kozak	Majer
Krauschorn	Dawid-Hersz ben Mojsze-Juda
Krauschorn	Laja bas Chaim-Izrael
Krauschorn	Mojsze-Juda ben Pesach
Krauschorn	Raszka bas Mojsze-Juda
Krauschorn	Szlama-Aron ben Mojsze-Juda
Krauschorn	Szymon-Mendel ben Mojsze-Juda
Krongrad	Chaja-Sura
Krongrad	Jakob-Hersz ben Fiszel
Krongrad	Juda
Krzywanowska	Hinda bas Dawid
Krzywanowska	Tauba bas Szmuel
Krzywanowski	Dawid ben Mendel
Kujawska	Ester bas Szaia [Yeshaye]
Kune	Jakob i żona Elka z 4 dzieci
Kuperminc	Jakob ben Izrael-Dov

Kuperminc	Sura-Pessa bas Gerszon-Henoch
Lachman	Dawid ben Jehoszua
Lachman	Jehoszua i żona
Lachman	Laja bas Jehoszua
Łęczycka	Chaja-Sura bas Mordechai
Łęczycka	Chana-Laja bas Icek-Jakob
Łęczycka	Machla bas Mordechai
Łęczycka	Tauba bas Mordechai
Łęczycki	Fiszel ben Mordechai
Łęczycki	Mordechai ben Szmuel
Łęczycki	Nachman ben Mordechai
Łęczycki	Szmuel ben Mordechai
Lenge	Genia bas Szulem
Lenge	Hania
Lenge	Iciek ben Szulem
Lenge	Pola bas Szulem
Lenge	Sura-Liba bas Kiwa
Lenge	Szulem
Lerer	Izrael
Lerer	Izrael
Lerer	Izrael ben Szaia [Yeshaye]
Lerer	Laja
Lerer	Mania
Lerer	Szaia
Lerer	Szaia
Lew	Jona
Lew	Lila bas Chaim
Lewkowicz	Abraham
Lewkowicz	Bela bas Mordechai
Lewkowicz	Chaim-Mojsze
Lewkowicz	Chaja bas Chaim-Mojsze
Lewkowicz	Chana Ruchel
Lewkowicz	Daniel ben Izrael-Dawid
Lewkowicz	Dawid ben Josef
Lewkowicz	Gitel bas Chaim-Mojsze
Lewkowicz	Izrael-Dawid ben Szlama
Lewkowicz	Izrael-Szaia [Yeshaye] ben Chaim-Mojsze z żoną i dziećmi
Lewkowicz	Jakob ben Izrael-Dawid

Lewkowicz	Jechiel ben Izrael-Dawid
Lewkowicz	Josef
Lewkowicz	Josef ben Iciek
Lewkowicz	Lajbel ben Chaim-Mojsze
Lewkowicz	Marjem (Najman) bas Szmuel
Lewkowicz	Menachem ben Izrael-Dawid
Lewkowicz	Mojsze
Lewkowicz	Mordechai
Lewkowicz	Perla
Lewkowicz	Sura
Lewkowicz	Sura Rywka
Lichawska	[patrz Lochawska]
Lichawska	Cypa bas Josef
Lichawska	Hana z mężem i dziećmi
Lichawska	Jochewed bas Josef
Lichawska	Jochewed bas Naftali
Lichawska	Rajza bas Szoel
Lichawska	Szyfra bas Jakob
Lichawski	Abraham i żona Chajka (Milsztajn)
Lichawski	Abraham-Iciek ben Josef
Lichawski	Jakob
Lichawski	Josef
Liderman	Akiba ben Josef
Liderman	Dwojra bas Mendel z mężem i dziećmi
Liderman	Ginendl bas Syne
Liderman	Hersz ben Szmuel
Liderman	Icek ben Josef
Liderman	Jakob ben Mendel
Liderman	Josef ben Mendel
Liderman	Laja bas Mordechai
Liderman	Lajzer ben Mendel
Liderman	Majer ben Josef
Liderman	Mendel
Liderman	Perla bas Jakob
Liderman	Perla bas Szmuel
Liderman	Perla (Szajbowicz) bas Josef-Baruch
Liderman	Rafal-Josef ben Mendel z żoną i dziećmi
Liderman	Rajza-Gitel bas Mendel z mężem i dziećmi

Liderman	Syne ben Jakob
Liderman	Szmuel ben Mendel
Lipkowicz	Abraham ben Fiszel
Lipkowicz	Ester Malka bas Hersz
Lipkowicz	Ester Malka bas Herszel
Lipkowicz	Fiszel ben Szaia [Yeshaye]
Lipkowicz	Fiszke ben Szaia
Lipkowicz	Szmuel ben Fiszel
Lipkowicz-Winter	Rywcia bas Fiszel
Lochawska	[patrz Lichawska]
Lochawska	Cypa
Lochawska	Hania z mężem i dziećmi
Lochawska	Joched z mężem i dwojgiem dzieci
Lochawska	Jochewed
Lochawska	Jochewed bas Josef
Lochawska	Marjem-Brucha bas Josef
Lochawska	Roza
Lochawska-Fogel	Rozia [Ruzha] bas Szoel
Lochawska	Szyfra bas Jakub
Lochawski	Abraham z żoną i dwojgiem dzieci
Lochawski	Abraham-Iciek ben Josef
Lochawski	Jakob
Lochawski	Jakob
Lochawski	Josef
Majerowicz	Dwojra
Mandel	Chaja-Hinda
Mandel	Josef ben Mojsze-Aron
Mandel	Mojsze-Aron ben Josef
Mandel	Rywka bas Abraham-Ber
Mandel	Sura-Laja bas Mojsze-Aron
Mel	Ber
Mel	Chaim
Mel	Szmuel-Dawid
Melamedzon	Sura bas Majer i dwie córki
Mendelewicz	Abraham-Chaim ben Fajwel-Majer
Mendelewicz	Fajwel ben Hersz
Mendelewicz	Herszel ben Mojsze-Mordechai
Mendelewicz	Mojsze-Mordechai ben Fajwel-Majer

Mendelewicz	Szyfka bas Aron
Mendelewicz	Towcia bas Mojsze
Milberg	Cyril bas Gerszon-Henoch
Miller	Dawid z całą rodziną
Milsztajn	Naftali ben Abraham i żona
Miodownik	Ita bas Jukel
Miodownik	Malkele bas Josef
Miodownik	Rajzele bas Josef
Mitelsztajn	Fiszel
Mizes	Josef ben Perec [Peretz]
Mizes	Perec
Mizes	Szymon ben Perec
Mordkowicz	Bina (Rozenberg) bas Wolf
Mordkowicz	Ester (Eksztajn) bas Wolf
Mordkowicz	Izrael ben Wolf
Mordkowicz	Ruchel
Mordkowicz	Wolf
Mietkiewicz	Andrzej
Mietkiewicz	Bluma
Mietkiewicz	Golda
Mietkiewicz	Szlamek
Mietkiewicz	Zajnwel
Najdenberg	Chana bas Abraham
Najdenberg	Dina bas Izrael-Icek
Najdenberg	Hancia bas Dawid
Najdenberg	Izrael-Icek ben Ruwen
Najdenberg	Jakob-Dawid ben Ruwen
Najdenberg	Marjem bas Ruwen
Najdenberg	Nechama bas Ruwen
Najdenberg	Ruwen ben Jome Lajb
Najman	Abba ben Lajbus
Najman	Abraham ben Syne
Najman	Cypa bas Lajbus
Najman	Fajga bas Mordechai
Najman	Hersz ben Syne
Najman	Izrael ben Ruwen
Najman	Izrael ben Syne
Najman	Josef ben Lajbus

Najman	Laja bas Lajbus
Najman	Melech ben Syne
Najman	Mordchele ben Szaia [Yeshaye]
Najman	Rajzele bas Szaia
Najman	Regina bas Ruwen
Najman	Ruwen ben Haskel
Najman	Rywka bas Baruch
Najman	Rywka (Rozenkranc) bas Mendel
Najman	Rywka bas Mojsze
Najman	Rywka bas Szaia
Najman	Szaia ben Berl
Najman	Szmuel ben Haskel
Najman	Szmuel ben Lajbus
Nekrycz	Chawa bas Hanan
Nekrycz	Hanan
Niewiadowicz	Aron ben Josef
Niewiadowicz	Chanele bas Josef
Niewiadowicz	Ester-Laja bas Josef
Niewiadowicz	Fajga
Niewiadowicz	Fajwus
Niewiadowicz	Fajwus ben Josef
Niewiadowicz	Fiszel ben Josef
Niewiadowicz	Herszel ben Josef
Niewiadowicz	Josel
Niewiadowicz	Roza bas Josef
Niewiadowicz	Szmuel
Niewiadowicz	Zilpa
Nisenbaum	Berysz
Nisenbaum	Chawa
Nisenbaum	Jakob
Nisenbaum	Mendel
Nowak	Abramele ben Mordechai
Nowak	Bramcia-Laja bas Mordechai
Nowak	Chawa
Nowak	Chawa
Nowak	Herszel ben Mordechai
Nowak	Ita-Malka
Nowak	Melech ben Mordechai

Nowak	Mordechai ben Szymon
Nowak	Pola bas Szymon
Nowak	Sender ben Mordechai
Nowak	Szmuel-Dawid ben Szymon
Nowak	Szymon ben Bendet
Oberman	Aron-Majer
Oberman	Chana bas Aron-Majer
Oberman	Chawa bas Aron-Majer
Oberman	Ruchel-Laja bas Aron-Majer
Oberman	Rywka
Offenbach	Golda
Offenbach	Josef ben Mojsze-Icek
Offenbach	Laja bas Mojsze-Icek
Offenbach	Mojsze-Icek
Opatowska	Fajga bas Abraham
Opatowska	Frajda
Opatowski	Abraham
Opatowski	Dan ben Abraham
Opatowski	Fajwel ben Abraham
Opatowski	Gerszon ben Josef
Opatowski	Josef ben Icek
Opatowski	Judel ben Josef
Opoczyński	Gerszon ben Josef
Opoczyński	Josef ben Icek
Opoczyński	Judel ben Josef
Oratowska	Basia
Oratowska	Rajzel
Oratowski	Pinkus
Orensztajn	Pinkus
Orensztajn	Zelda
Ost	[patrz Ast]
Ost	Izrael-Icek ben Mojsze
Ost	Mojsze
Ost	Sura
Ost	Sura (Rozen)
Pajczer	Abraham
Pajczer	Abraham ben Herszel
Pajczer	Bina

Pajczer	Chawa
Pajczer	Daniel ben Syne
Pajczer	Dwojra
Pajczer	Ester-Jetta bas Josef
Pajczer	Ester-Laja bas Herszel
Pajczer	Ester-Laja bas Syne
Pajczer	Fajgele bas Symcha
Pajczer	Herszel
Pajczer	Izraelek ben Syne
Pajczer	Jechiel
Pajczer	Josef ben Symcha
Pajczer	Lajbel ben Syne
Pajczer	Luzer
Pajczer	Mojsze ben Syne
Pajczer	Perla
Pajczer	Rywka
Pajczer	Symcha ben Syne
Pajczer	Syne
Pajczer	Szymon ben Herszel
Pajczer	Zelda bas Syne
Pakula	Chaja bas Szoel
Pakula	Laja bas Szaia [Yeshaye]
Pakula	Rywka bas Szoel
Pakula	Szoel ben Aron
Pakula	Zelig
Perec [Peretz]	?? (Tandeter)
Perlmutter	Aron ben Joel
Perlmutter	Dina (Wolkowicz) bas Jakob-Mojsze
Perlmutter	Joel ben Mojsze
Pfefferman	[patrz Feferman]
Philip	[patrz Filip]
Pilater	Benjamin ben Chaim
Pilater	Chaiml
Pilater	Rywka
Pinczewska	Jochewed
Pinczewska	Ljuta bas Henocho
Pinczewski	Henocho
Pinczewski	Izrael ben Henocho

Pitzer	Chawa bas Daniel
Pitzer	Daniel
Pitzer	Ester bas Daniel
Pitzer	Herszel ben Daniel
Pitzer	Rywka bas Daniel
Pitzer	Syne ben Daniel
Pitzer	Szmuel ben Daniel
Pomeranc	Ester
Potaszewicz	Ester bas Izrael-Jakob
Potaszewicz	Ita-Malka bas Wolf
Potaszewicz	Izrael-Jakob ben Berl
Pruszyńska	Chawa
Pruszyński	Dawid
Raszewska	Ester bas Szmuel
Raszewska	Fajga bas Mojsze
Raszewska	Gitel
Raszewska	Malka bas Mojsze
Raszewski	Icek ben Mojsze
Raszewski	Izrael ben Mojsze
Raszewski	Szlama ben Mojsze
Raszewski	Szmuel ben Jakob-Icek
Rozenberg	Abraham ben Menachem
Rozenberg	Andrzej
Rozenberg	Aron
Rozenberg	Beniek
Rozenberg	Chana-Jochewed
Rozenberg	Ester
Rozenberg	Gabryel
Rozenberg	Gecel ben Tuwia
Rozenberg	Gucia bas Tuwia
Rozenberg	Hadasa bas Abraham
Rozenberg	Hania bas Josef
Rozenberg	Hania bas Tuwia
Rozenberg	Hinda
Rozenberg	Jome
Rozenberg	Josef
Rozenberg	Josef
Rozenberg	Kajla (Szajbowicz) bas Gecel

Rozenberg	Lajb
Rozenberg	Lajbel ben Tuwia
Rozenberg	Marjem bas Josef
Rozenberg	Mojsze
Rozenberg	Pawa bas Josef
Rozenberg	Pessa
Rozenberg	Rywa
Rozenberg	Rywka
Rozenberg	Saracia
Rozenberg	Sasza
Rozenberg	Sura bas Elias [Elijah]
Rozenberg	Szmuel ben Tuwia
Rozenberg	Szmuel-Chaim
Rozenberg	Tuwia
Rozenberg	Tuwia ben Lajb
Rozenblat	Benjamin
Rozenblat	Chawa (Fogel) bas Icek
Rozenblat	Icek ben Emanuel
Rozenblat	Jehoszua
Rozenblum	Abraham ben Szaia [Yeshaye]
Rozenblum	Chaim-Rafal
Rozenblum	Chawa bas Hersz
Rozenblum	Cwi ben Szaia
Rozenblum	Dawid-Mendel ben Szaia
Rozenblum	Hersz ben Jeremia
Rozenblum	Jeremia ben Hersz
Rozenblum	Mirel bas Szaia
Rozenblum	Motel ben Hersz
Rozenblum	Ruchel bas Motel
Rozenblum	Sura-Chaja bas Dawid-Mendel
Rozenblum	Surka bas Jeremia
Rozenblum	Szaia
Rozenblum	Szaia ben Hersz
Rozenblum	Telca bas Hersz
Rozenblum	Zelda bas Hersz
Rozenfarb	Chaiml
Rozenfeld	Brucha bas Welwel
Rozenfeld	Josef ben Welwel

Rozenfeld	Mojsze ben Welwel
Rozenfeld	Ruchel (Fogel) bas Icek
Rozenfeld	Szlama-Hersz ben Welwel
Rozenfeld	Welwel
Rozenkranc	Bejla (Szajbowicz) bas Josef-Baruch
Rozenkranc	Chajcia
Rozenkranc	Dan-Josef
Rozenkranc	Fajga-Mirel bas Mendel
Rozenkranc	Mendel
Rozenkranc	Rywka-Ruchel
Rozenkranc	Szlama
Rozensztrauch	Chaim-Baruch
Rozensztrauch	Chaim-Baruch ben Majer
Rozensztrauch	Chana-Laja
Rozensztrauch	Ester-Laja
Rozensztrauch	Frymet
Rozensztrauch	Gitel
Rozensztrauch	Glika
Rozensztrauch	Henoch ben Mordechai
Rozensztrauch	Kalman i żona
Rozensztrauch	Majer
Rozensztrauch	Menachem
Rozensztrauch	Mojsze ben Chaim-Baruch
Rozensztrauch	Mojsze ben Kalman
Rozensztrauch	Mordechai
Rozensztrauch	Naftali
Rozensztrauch	Naftali ben Majer
Rozensztrauch	Perla bas Abraham
Rozensztrauch	Rozele bas Mordechai
Rozman	??
Rubin	Dawid
Rubin	Mendel-Eliezer
Sabatowska	Chaja bas Jona
Sabatowska	Pessa bas Jona
Sabatowska	Ruchel bas Izrael
Sabatowski	Jona
Sadorkiewicz	Abraham
Sadorkiewicz	Brajndl bas Abraham

Sadorkiewicz	Dawid ben Abraham
Sadorkiewicz	Frajde
Sadowska	Frymet bas Chaim-Mordechai
Sender	Bernard ben Szlama
Sender	Leon
Sender	Leon ben Szlama
Sender	Szoel ben Szlama
Siedlowcer	Abraham
Siedlowcer	Tauba
Sieradzka	Laja bas Elias [Elijah]
Sieradzki	Judel
Sochaczewski	Icek
Strzyzewski]	Izrael-Juda i żona
Światłowski	Berysz
Szajbowicz	Abraham-Chaim
Szajbowicz	Abraham-Chaim ben Josef-Baruch
Szajbowicz	Bejla
Szajbowicz	Bejla bas Gecel
Szajbowicz	Bluma
Szajbowicz	Blumele bas Josef-Baruch
Szajbowicz	Chaim ben Mojsze-Majer
Szajbowicz	Chaim ben Ruwen
Szajbowicz	Chana
Szajbowicz	Chana bas Abraham-Chaim z mężem i dziećmi
Szajbowicz	Fajgele bas Ruwen
Szajbowicz	Fajwel ben Gecel
Szajbowicz	Frajdel (Gotlib)
Szajbowicz	Gecel ben Icek
Szajbowicz	Gecel ben Josef-Baruch
Szajbowicz	Gecel ben Lajb
Szajbowicz	Hersz ben Mojsze-Majer
Szajbowicz	Hudes bas Mojsze-Majer z mężem i dziećmi
Szajbowicz	Icek ben Abraham-Chaim i dzieci
Szajbowicz	Icek ben Gecel
Szajbowicz	Josef ben Icek
Szajbowicz	Josef-Baruch ben Abraham-Chaim i dzieci
Szajbowicz	Josef-Baruch ben Lajb
Szajbowicz	Josef-Baruch ben Ruwen i żona

Szajbowicz	Laja bas Chaim i dzieci
Szajbowicz	Lajbel
Szajbowicz	Masza
Szajbowicz	Mendel ben Ruwen
Szajbowicz	Mindel
Szajbowicz	Mojsze ben Gecel
Szajbowicz	Mojszele ben Gecel
Szajbowicz	Mojsze-Majer ben Josef-Baruch
Szajbowicz	Pessa (Kaczka) bas Herszek
Szajbowicz	Rajca z dwojgiem dzieci
Szajbowicz	Rajza-Gitel
Szajbowicz	Rajza-Gitel (Wencel) bas Abraham-Chaim
Szajbowicz	Rajzel bas Icek
Szajbowicz	Rajzele (Gliksman) z mężem i dziećmi
Szajbowicz	Rechel bas Judel-Sojfer
Szajbowicz	Ruchel (Kuke)
Szajbowicz	Ruchele bas Mejlekh-Majer
Szajbowicz	Ruchele bas Uri
Szajbowicz	Ruwen ben Josef-Baruch
Szajbowicz	Rywa
Szajbowicz	Rywka bas Mojsze-Majer
Szajbowicz	Rywka bas Ruwen
Szajbowicz	Rywka-Laja bas Abraham-Chaim
Szajbowicz	Szajndl bas Szulem-Lajzer
Szajbowicz	Szmuel ben Mojsze-Majer
Szajbowicz	Szulem ben Uri
Szajbowicz	Tema (Hauzer)
Szajbowicz	Uri ben Josef-Baruch
Szajbowicz	Zalman ben Icek
Szajnberg	Efraim ben Nehemia
Szajnberg	Mojsze-Kalman ben Nehemia
Szajnberg	Nehemia ben Josef
Szajnberg	Rywka bas Josef
Skurnik	Bejla Liba
Skurnik	Berl
Skurnik	Chaim
Skurnik	Czarna
Skurnik	Dwojra

Skurnik	Izrael
Skurnik	Jakob
Skurnik	Pessel
Skurnik	Rajzel
Szmirgold	Cema z dwojgiem dzieci
Szmirgold	Chaja-Rywka (Bocian)
Szmukler	Golda bas Daniel
Szofman	Abraham
Szafman	Abraham ben Mojsze
Szafman	Chaim ben Szmuel
Szafman	Chana
Szafman	Elias [Elijah] ben Szmuel
Szafman	Ester
Szafman	Ezekiel
Szafman	Fajgele bas Abraham
Szafman	Golda
Szafman	Golda bas Szmuel
Szafman	Herszel ben Szmuel
Szafman	Majer ben Szachna z żoną i trojgiem dzieci
Szafman	Regina bas Abraham
Szafman	Ruchel bas Abraham
Szafman	Ruchele bas Abraham
Szafman	Rywcia bas Abraham
Szafman	Rywcia bas Herszel
Szafman	Rywcia bas Jecheskiel
Szafman	Sura-Laja bas Abraham
Szafman	Szmuel
Szotenberg	Boris and family
Szotland	Abraham-Mechel ben Icek
Szotland	Icek ben Abraham-Mechel
Szotland	Izrael ben Icek
Szotland	Mojsze ben Icek
Sztajnberg	Laja
Sztajnberg	Marjem
Sztajnberg	Mojsze
Sztajnberg	Rywcia
Sztajnberg	Szlama
Sztajnberg-Frydman	Sura

Sztajnman	Abrahamele ben Mojsze-Lajb
Sztajnman	Berl
Sztajnman	Chaim
Sztajnman	Dwojra
Sztajnman	Ester z mężem i dziećmi
Sztajnman	Ita z mężem i dziećmi
Sztajnman	Laja
Sztajnman	Marjem
Sztajnman	Mojsze-Lajb
Sztajnman	Rajzel z mężem i dziećmi
Sztajnman	Rywka-Bejla
Sztark	Jakob
Sztark	Sura-Liba
Szufleder	Mordechai
Szulman	Fajga bas Mojsze
Szulman	Majer ben Mojsze
Szulman	Mojsze i żona
Szulzinger	Abraham-Icek ben Pinkus-Szlama
Szulzinger	Dawid-Cwi ben Nosan-Majer
Szulzinger	Ester-Laja bas Dawid-Cwi
Szulzinger	Malka
Szulzinger	Pinkus-Szlama ben Dawid-Cwi
Szulzinger	Symcha ben Pinkus-Szlama
Szulzinger	Szajndl-Chasia bas Elijah-Majer
Szulzinger	Taubele bas Dawid-Cwi
Szwarc	Aron
Szwarc	Aron
Szwarc	Motel ben Dawid
Szymkowicz	Dawid
Tabacznik	Frajde (Fogel) bas Icek
Tabacznik	Heniek ben Mojsze-Mordechai
Tabacznik	Mojsze-Mordechai
Talkowska	Rajcia
Talkowski	Jomke-Fajgusia
Talkowski	Josi
Talkowski	Nison
Tendler	Benjamin ben Szmuel
Tendler	Jeremia ben Benjamin

Tendler	Szajndl bas Jakob
Tendler	Szyfra bas Benjamin
Topolewicz	Abraham
Topolewicz	Abraham ben Izrael
Topolewicz	Icel ben Abraham
Topolewicz	Izrael ben Abraham
Topolewicz	Nachman
Topolewicz	Rywka
Topolewicz	Szlama-Lajb
Tryber	Baruch ben Hersz
Tryber	Hersz ben Efraim
Tryber	Hudes (Sandowska) bas Efraim
Tryber	Rywka bas Hersz
Tryber	Sura bas Efraim
Tuszyńska	Roza (Dzigan)
Tuszyński	Abraham
Tuszyński	Arye (Artche)
Tuszyński	Elie ben Abraham
Tyll	Chaja bas Mojsze
Tyll	Icek ben Mojsze
Tyll	Icek ben Mordechai
Tyll	Jehikiel ben Mojsze
Tyll	Josef ben Mojsze
Tyll	Majer ben Mordechai
Tyll	Malka
Tyll	Malka bas Mordechai
Tyll	Mojsze
Tyll	Mordechai i żona
Tyll	Rywka bas Mojsze
Tyll	Temar bas Mojsze
Tymowicz	Chaim ben Mojsze i rodzina
Tymowicz	Elka
Tymowicz	Mojsze
Wachler	Aszer ben Szulem
Wachler	Ester-Ruchel bas Jakob-Icek
Wajnberg	Abraham
Wajnberg	Mania bas Majer
Wajnberg	Zysza

Wencel	Ester-Chana bas Jechiel-Majer
Wencel	Fiszel ben Jechiel-Majer
Wencel	Icek-Mendel ben Jechiel-Majer
Wencel	Jechiel-Majer
Wencel	Rajza-Gitel
Werdyger	Mojsze
Winer	Cyla bas Wolf
Winer	Regina bas Majer
Winter	Cwi ben Jakob
Winter	Ester
Winter	Fiszel ben Szlama-Eliasz [Elijah]
Winter	Genendel
Winter	Herszel ben Szlama-Eliasz
Winter	Jakob ben Mordechai
Winter	Jakob ben Mordechai
Winter	Majer ben Szlama-Eliasz
Winter	Pawel ben Szlama-Eliasz
Winter	Pinia [Pinkus?] ben Mordechai
Winter	Regina (Lipkowicz) bas Fiszel
Wiślicki	Abraham ben Izrael
Wiślicki	Dawid ben Izrael
Wiślicka	Golda bas Izrael
Wiślicki	Jojne ben Izrael
Wiślicka	Marjem
Wizel	Baruch-Mordechai
Wizel	Gitel bas Baruch-Mordechai
Wizel	Sura
Wołkowicz	Abraham
Wołkowicz	Abraham ben Chaim-Mordechai
Wołkowicz	Abraham ben Jakob-Mojsze
Wołkowicz	Chaim-Mordechai
Wołkowicz	Chaim-Mordechai ben Jakob-Mojsze
Wołkowicz	Chana bas Pinkus
Wołkowicz	Dwojra bas Jakob-Mojsze
Wołkowicz	Fajga bas Aron
Wołkowicz	Izrael ben Jakob-Mojsze
Wołkowicz	Jakob-Mojsze ben Bendet
Wołkowicz	Laja bas Jakob-Mojsze

Wołkowicz	Lajbel ben Jakob-Mojsze
Wołkowicz	Malka bas Jakob-Mojsze
Wołkowicz	Marisia (Krengel) bas Fiszel
Wołkowicz	Mordechai ben Lajbel
Wołkowicz	Perla bas Berl
Wołkowicz	Wolf ben Jakob-Mojsze
Wołkowska	Chaja
Wołkowska	Dina
Wołkowski	Abraham
Wołkowski	Bernard ben Iciek
Wołkowski	Iciek ben Abraham
Wołkowski	Kalman ben Abraham
Wołkowski	Mojsze ben Abraham i syn
Wołkowski	Moryc [Morris] ben Iciek
Wołkowski	Motel
Wolman	Izaak
Wolman	Sura-Ita bas Lajb
Wrocławska	Rywka bas Szmuel
Wrocławski	Fiszel ben Herszel
Zagon	Elka
Zagon	Etka
Zagon	Gelusja bas Lajzer
Zagon	Icek ben Jehoszua
Zagon	Jehoszua ben Icek-Majer-Alter
Zagon	Jochewed bas Hinda-Rywka
Zagon	Lajzer
Zagon	Lajzer ben Alter
Zagon	Roszka (Jakob)
Zagon	Witek-Gedalia ben Jehoszua
Zajdman	Iciek
Zalcsztajn	Binem Icek
Zalcsztajn	Bluma
Zalcsztajn	Brajndl
Zalcsztajn	Josef
Zalcsztajn	Szlama
Zalcsztajn	Szymon
Zelik	Abraham
Zelik	Efraim

Zelik	Genendel
Zelik	Icek i Perla
Zelik	Laja
Zelik	Majer
Zelik	Mendel
Zelik	Ruchele
Zelik	Szoel
Zelik	Szymon
Zelman	Alte
Zelman	Mendel
Zigon/Zigan	[see Dzigan]
Zilberberg	Abraham-Jakob ben Isaac
Zilberberg	Chaim ben Lajb
Zilberberg	Herszel ben Bencion
Zinger	Alter-Jechiel i Hania
Zinger	Icek ben Welwel [Velvel]
Zinger	Mojsze ben Welwel
Zinger	Welwel i Chaja
Zucker	[patrz Cuker]
Zuckerman	[patrz Cukerman]
Żychlinska	Regina bas Eliezer
Żychlinska	Szprynca
Żychlinski	Eliezer ben Lajbele
Żychlinski	Szulem ben Icek i żona
Zygmunt	Hersz ben Mojsze
Zygmunt	Jechiel ben Mojsze
Zygmunt	Mojsze
Zygmunt	Mojsze
Zygmunt	Mojsze ben Eliaz [Elijah]
Zygmunt	Motek
Zygmunt	Rajzel
Zylberberg	Abraham Jakub ben Ayjzyk
Zylberberg	Chaim ben Laib
Zylberberg	Herszel ben Bencion
Zylbertson	Abraham
Żytnicki	Zecharya



Bursztajn, Szajndla (Abramowicz) bas Dawid, 50 years old; and her sons (from right): **Mordechai, Machel, and Abraham** – murdered

Bursztajn, Jankiel – zamordowany

Bursztajn, Mojsze-Szmul ben Dawid – zmarł w Brzezynie w wieku 64

Bursztajn, Perla-Laja bas Mojsze-Zev [Neifeld] – zmarła w Łodzi

Bursztajn, Ruwen-Hersz ben Mojsze-Szmul, age 50 – zamordowany w getcie

Bursztajn, Fiszel ben Mojsze-Szmul – zamordowany w I WŚ.

Bursztajn, Josef – zamordowany w wieku 48 l.

Estusz, Chaja-Gitla (Bursztajn) bas Mojsze-Szmul, age 48 – zamordowany w Auschwitz

Walter [Wołek] Bursztajn (Philadelphia)

W ŚWIĘTEJ PAMIĘCI



Abramowicz Machla
ur. 1875
zm. 1917



Abramowicz Dawid
ur. 1863
zm. 1916



Tobiasz, Jankiel; jego żona, **Perla (Abramowicz)**; i dzieci:
Mechele (Marcel), 10 l., i
Dawidl, 7 lat – zamordowani

**W WIECZNEJ PAMIĘCI
MOJEJ RODZINY**

Zamodrowani przez zabójców Hitlera

Mój ojciec **Jakub Amzel (Szydlowcer)** – zamordowany w
w. 78 l.

Moja matka **Lipcia Amzel** – wywieziona z Brzezina w w.
72 l.

Moja siostra, **Jenta**; z mężem, **Mojsze Fensterman**;
razem z córką, 20 l.

Moja siostra, **Chaja**; z mężem, **Lajbel Gerszon**; razem z
dwojgiem dzieci: **Abrahaml**, 19 l., i **Herszele**, 14 l.

Frymet i **Szmul Kohn** w w. 25 l.; z dziećmi: **Mendel**, 11
l., i **Herszele**, 4 l.

Icek Hersz Frydman, 31 l.

Icek Aufrychter, 31 l.

Chana Zylberwaser
(Paris, France)

W ŚWIĘTEJ PAMIĘCI

Ikka, Trajna



ur. w 1845 – zm. w 1927

W Wiecznej Pamięci

Ikka, Jojne (ojciec) – zamordowany w wieku 62 l

Ikka, Pesa (matka, z **Zylbergów**) – zamordowana

Ikka, Róża (siostra) – zamordowana w w. 25 l.

Ikka, Fela (siostra) – zamordowana w w. 18 l.

Ikka, Sonia (siostra) – zamordowana w w. 14 l.

Ikka, Ajzykl (brat) – zamordowany w w. 7 l.

Helen Orenszajn (Ikka)
(Detroit, Michigan)

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Badower, Ruchla

39 lat i jej siostra

Fox [Fuks], Libcia 43l. Zamordowane w getcie łódzkim

**W Wiecznej Pamięci mój
niezapomniany syn**



Bocian, Abraham-Gerszon ur. w Brzezynie 1930,
zamordowany w Auschwitz 1944

Bocian, Dawid
(W Izraelu)



Sura-Jachet
jego żona
ur. w 1903
zamordowana w 1942



Berchalc, Luzer
ur. w 1903
zamordowany w 1942



Bet [B]

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Baron Josef-Hersz



Baron Abraham Majer



Fela Baron z mężem Chaim Richter

W Wiecznej Pamięci



Bekermus, Anszel ben Abraham
ur. w 1900, zamordowany w Brzezynie w 1941

Bekermus (Goldwaser), Chaja-Gitel
jego żona, ur. w 1902, zamordowana w getcie
łódzkim w 1943

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Blajman, Reb Abraham
zm. 11 Adar 1935 w New York
w w. 72 l.



Blajman, Laja
zm. 19 Adar 1943 w New York
w w. 80 l.

W ŚWIĘTEJ PAMIĘCI

szwagier, i dzieci:

Goldberg-Blajman, Basia
Goldberg Naftali

jego dzieci:

Towa-Ruchel, 21 l.

Dobryś, 17 l.

Icze-Mendel, 16 l.

Sylvia Keselman-Blajman
Jehuda Blajman



Blajman, Elisha
zm. w 1948 w New York w w. 21 l.

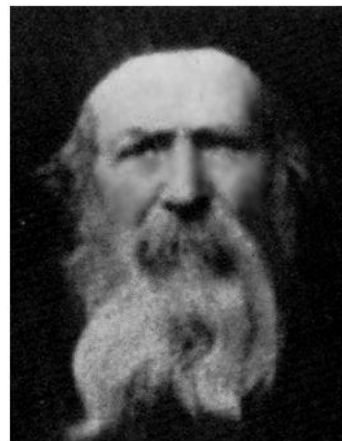
W WIECZNEJ PAMIĘCI



Fajgele bas Kasriel
trzecia żona
Reb Chaim-Icka Nisenberga

Pierwsza żona
Marjem
zm. W Brzezinie

Moja mama, **Chaja-Dwojra**
druga żona mojego
ojca, Reb **Chaim-Icka**
zm. w Brzezinie
w w. 28 l.



Chaim-Icek ben Izrael Nisenberg
Zm. w Brzezinie
Erev Rosh Hashanah 1916
w w. 82 l.

Ich dzieci i wnuki:



Izrael
ben Chaim-Icek
zm. w Tomaszowie



Gitel i jej mąż
Arje Rozenblum
(Tomaszów)
i ich dzieci:
Manuele, Złata-Laja,
i **Jechiel** (zmarły)

Rywka z mężem **Herszel Tajtelbaum**
(Ajbinder)



Chajele z mężem
Lajzerem Rozenblumem
(Malarz) i ich dzieci:
Marjem, Gołda, Abraham Dawid, Różka, Mojsze, Arje i Bencion

Wszyscy zamordowani



mój brat **Kasriel**
zm. w New York w 1917



mój brat **Jonah Berg**
zm. w New York



moja siostra **Ruchel Grynfeld**
zm. w Cardiff, Walia
(England)



Mój brat **Abraham Berg**
zm. w New York w 1956



Reb Herszel Tajtelbaum
(Herszel Ajnbinder)

Szwarc (Tajtelbaum), Sura bas Herszel; jej mąż, **Chaim-Icek**; ich córka, **Marjem**; i ich syn, **Josef** – zamordowani

Rotman (Rozenblum), Marjem bas Lajzer; jej mąż, **Icek**; ich córka, **Gitel**; i ich syn – wszyscy zamordowani

Rozenblum, Sura-Gitel, Zlata-Laja, I Fela – zamordowani



W WIECZNEJ PAMIĘCI



Grosman, Emanuel-Ajzyk ben Abraham-Jeszaja zm. 2 Iyar 1944

Jego żona **Ester-Chana bas Jechiel-Chaim** zm. 24 Iyar 1937

David Grosman

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Grundstajn Rywka (Manis)
zm. yortsayt: Marzec 27



Grundstajn Abraham
zamordowany przez nazistów

S. Stein (Los Angeles)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Moje dzieci

Badower, Hudes, Frajdele, I Balciele
zamordowani przez nazistowskich złoczywców

Moi Rodzice:

Badower, Luzer-Dawid I Szajndel 1858–1939

Aron Badower
(Winnipeg, Canada)

Bursztajn, Mojsze-Szmul I rodzina
patrz **Abramowicz**

Burakowski, Icek I rodzina
patrz **Stal, Mojsze-Josef**

W WIECZNEJ PAMIĘCI
moich rodziców

Bialek, Naftali ben Jakub, zm. w 1905 w w. 64
Bialek, Chana (z Hornów), zm. w 1934 w w. 93 l.

Masza Bialek



Bercholz, Herszel (Herszel Shakher)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

moja matka **Bercholz, Ester**, wywieziona z Brzezina
w wieku 60 l.

moja siostra **Bercholz, Chana**, zamordowana w w. 28
l. ze swoim mężem I dzieckiem

Szmul Bercholz Paris, France

W WIECZNEJ PAMIĘCI

moich rodziców Bercholz, Jankiel and Perla

Wajnberg, Zyse i Mania

wszyscy zamordowani w łódzkim getcie w 1943

Zalman and Perla Berholz

Krakowiak, Lajzer, 62 l., i jego żona, **Pesa bas Izrael-Gerszon**, 50 l – zamordowana

Ginsburg, Mordechai-Wolf, 43 l.; jego żona **Chana-Rywka bas Mojsze**, 40 l.; ich dzieci: **Nemi**, 17 l., i **Benjamin**, 12 l. – zamordowani

W Świętej Pamięci

mój ukochany mąż **Maks Gukman**
– zamordowany w obozie w w. 57 l.

Tema Gukman (Paris, France)

Krauze, Gerszon – zamordowany w Auschwitz w w. 47 l

Michrowski, Dawid-Mendel, 62 l.; jego żona, **Masza**, 60 l.; ich dzieci: **Laja**, 30, i **Chana**, 28 – zamordowani

Grosman, Aszer (Stockholm, Sweden)

Oratowski, Lemel – zm. w 1914 w w. 56 k.

Oratowski, Fajga – zm. w 1924 w w. 56 l.

Benkel, Ruwen zamordowana w 1942 w w. 42 l.

Mrs. Ch. Farber (Toronto, Canada)

Ikka, Aron – zamordowany w 1942 w w. 54 l.

Ikka, Laja – zamordowana w 1943 w w. 52 l.

Ikka, Abraham (Toronto, Canada)

Goldkranc, Icek-Lajb ben Jakub-Hersz i jego żona **Regina**; ich mały synek 3 l – zamordowani

Szlama Goldkranc (Melbourne, Australia)

Gips, Reb Abraham – zamordowany

Gips, Szajndel – zamordowany

Gips, Jakub-Ber – zamordowany

Gips, Moris – zamordowany

Wajnberg, Abraham – zamordowany

Wajnberg, Róża – zamordowana

Rachela Gips-Blumsztajn (Melbourne, Australia)

W WIECZNEJ PAMIĘCI
rodziny Dawid i Małka Gutkind



Icze Gutkind



Małka Gutkind



Maks Gutkind

Dawid (brat **Mojsze-Majera**), zm. w 1897
Małka – zmarła drugiego dnia paschy (April 1932)

Icze – zm. May 1956

Róża – zm. w 1934

Emanuel (Maks) – zm. w 1944

Goldkranc (Wiślicka) Rywka bas Dawid – zamordowana w w. 20 l.

Grosman, Dawid-Melech, 67 l.; jego żona, **Cywia**, 52 l.; ich dzieci: **Balcia**, 25; **Laja**, 23; **Ruchel**, 22; **Wolf**, 19 – wszyscy zamordowani przez nazistów

Frajdienrajch, Ruchel (Grosman)

– zamordowany w Bergen-Belsen w w. 22 l.

Rozenberg, Sura-Frajdela bas Aszer

– zamordowany w łódzkim getcie w w. 64 l.

Rozenberg, Ester bas Mojsze

– zamordowany w łódzkim getcie w w. 26 l.

Rozenberg, Mania-Róża bas Mojsze

– zamordowana w w. 24 l.

Rozenberg, Aszer ben Mojsze

– zamordowana w w. 20 l.

Aszer Grosman (Sweden)

Wiślicka, Marjem bas Aszer

– zamordowana w łódzkim getcie w w. 65 l.

Ikka, Icek ben Izrael Gerszon

– zamordowany w w. 45 l

W WIECZNEJ PAMIĘCI

moi ukochani rodzice



Dymant, Icze-Ber – zm. 11 Heshvan 1915 w w. 88 l.
Dymant, Małka – zm. 8 Tevet 1914 w w. 78 l.
Dymant, Jakub-Dawid – zamordowany przez nazistów

Gerszon Diamond

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Tauba-Ruchel
jego żona
ur. w 1856 zm. w 1928



Dymant Majer
ur. 1856 zm. w 1928

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Jechiel-Mojsze i Rywka Gotlib

wśród wybitnych uczciwych ludzi w mieście i prominentnych przywódców społecznych

Abraham-Jakub Gotlib (Los Angeles, California)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Benjamin i Frymet Gotlib

Leon Gotlib (Los Angeles, California)

Grosman, Abraham-Izrael – zm.

Grosman, Ester-Chana – zm. 24 Iyar 1937
Grundsztajn, Lajbuce – ur. 1853, zm. w Brzezinie w 1935

Grundsztajn, Chaja – ur. 1862, zm. w 1942

Grundsztajn, Jerachmiel – ur. 1896, zm. w łódzkim getcie w 1943

Grundsztajn, Chana – zm. w łódzkim getcie w 1943

Grundsztajn, Jochwed – zm. w Rosji w 1944

Grundsztajn, Hersz-Icze – zamordowany w GałkóWKu z 300 Brzezińskimi Żydami

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Grynbaum (Zhirardover), Josef-Zanwel – zamordowany w w. 67 l

Grynbaum, Laja – zamordowana w w. 66 l.

Karger, Icek-Mendel, 47; jego żona, **Szajndel**; i ich syn, **Hersz-Lajb**, 17 l.

Wajnkranc, Hercke; jego żona, **Fania**; i ich córka, **Mindel-Fajgel**

*Charles i Gertrude Grynbaum
(Los Angeles, California)*

Josef and Fajga Grynholc-Szotland
żyli 1886–1929

M. Grynholc (Winnipeg)

Gewirc, Naftali – zamordowany w 1941 w w. 41 l.; jego żona, **Sura** – zamordowana w 1941 w w. 41 l. z ich dziećmi: **Arje**, 19; **Heniek**, 17; **Jeszaja**, 14; **Rajzel**, 12

A. Gewirtz (Toronto, Canada)

W Wiecznej Pamięci

Grynszpan, Szymon-Josef, 43 l.; jego żona, **Chaja-Szajndel (Gerszt)**, 42 l. – zamordowani

Herszel Grynszpan (Australia)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Moja matka **Chana (Sperling)**
zamordowana w 1943
w w. 63 l.



Dymant, Aron-Hersz (Urka)
mój ojciec, zmarł w 1919 w w.
46 l.

Moja babcia
Dymant, Rajzel
zm. w Brzezin w 1926
w w, 93 l.



Mój dziadek **Dymant, Eliezer**
zm. w Brzezinie podczas I
Wojny Św. w w. 86 l.



Od lewej do prawej:

Jakub-Dawid Dymant, Fela Działoszyńska i Jakub-Aron Badower

Dymant, Blume, Sonia-Szajndel i Abraham – zamordowani

Dymant, George – xm. w New York w 1946

Dymant, Jakub-Dawid – zamordowany w 1942 w w. 63 l.

Emilia, jego żona – zm. w 1921; ich córka, **Stefa** – zm. w w. 9 l. w Moskwie; **Bela** – zm. w 1924

Jan Dymant (New York)

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Frymet
jego żona
ur. w 1865
zamordowana w 1942



**Dymant
Josef**
ur. w 1861
zamordowany w 1942



Dymant, Ester
ur. w 1903 – zamordowana w 1942

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Dymant, Mordechai-Icek – ur. w 1892; **Szajndel-Bela**, jego żona, ur. w 1895 – zamordowani w getcie

Dymant, Abraham, ur. w 1889
Bajla, jego żona, ur. w 1896, i ich synowie: **Mordechai**, ur. w 1914; **Lajbel**, ur. w 1920; **Majer** ur. w 1927 – wszyscy zamordowani w getcie

W WIECZNEJ PAMIĘCI
Pauline Diamont, zm. w w. 26 l.

Leon and Paul Diamont

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Moich ukochanych rodziców, siostry i brata



Diamond, Chaim-Ber
zm. w 1936 w w. 74 l.

Diamond, Alta-Laja
zm. w 1929 w w. 63 l.

Diamond, Bajla
zm. w 1924 w w. 26 l.

Diamond, Abraham
zm. w 1936 w New York
w w. 37 l.

Dymant, Mojsze-Icek
zm. po II Wojnie Św.
we Francji

Joan Diamond (Los Angeles, California)

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Dembiński, Mordechai
ur. w 1910 – zamordowany w 1942

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Gołda, jego żona ur. w 1885



Hauzer, Chaim
ur. w 1883

Ich dzieci:



Róża
ur. w 1921



Frajdł
ur. w 1919



Ruwen ur. w 1930 – zamordowany w getcie

Hej [H]

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Jochwed
jego żona
zm. w Brzezinie
24 Nissan 1940

Jeszaja
Hauzer
zm. w Brzezinie
24 Nissan 1940

Louis and Aba Hauzer

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Hauzer, Majer ben Jeszaja
zm. w New York w 1949 w w. 59

Hauzer, Pejsach ben Jeszaja; i jego żona, **Sala** – zm.
Hauzer, Majer – zm.

Hauzer, Wolf ben Jeszaja – zm. w 1920 w w. 14 l.

Hauzer, Elias; z żoną i dziećmi – zamordowani

Hauzer, Jechiel; z żoną, **Laja** – zamordowani

Hauzer, Aron; i jego żona, **Ruchel** – zamordowani

W WIECZNEJ PAMIĘCI NASZEJ RODZINY



Hamer, Abraham
zamordowany w Auschwitz
w w. 36 l.



Hamer, Gołda
zm. w 1930
w w. 50 l.



Hamer, Mosze
zm. w 1935
w w. 70 l.



Brandshaft, Icek
zamordowany w Auschwitz
w w. 31 l.



Berger, Sura
zamordowana w Auschwitz
w w. 38 l.



Herszfinger, Chaja
zamordowana w Auschwitz
w w. 45 l.



Hamer, Gołda
ur. w 1930
zamordowana w
Brzezińskim getcie
w 1942



Dziecko jest
wnukiem **Reb Mojsze Hamera**
ur. podczas zamorskiego exodusu
4 września 1947 i zm. 20 września
1947



**Hamer, Tema
(Działoszyńska)**
ur. w 1900
zamordowana w łódzkim getcie
w 1943

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Hamer, Lajbuś – zamordowany w 1944 w w. 64 l.

Hamer, Dwojra – zm. w 1917 w w. 37 l.

Hamer, Icek i Dwojra (Golas) – zamordowani w 1942 z pięcioma synami i córką

Hamer, Zelda-Perla, z mężem i synem – zamordowani

Hamer, Mojsze i Jenta – zamordowani w 1942 z dwoma synami

Hamer, Dawid i Rywka – zamordowani w w. 25 l. z dzieckiem

Hamer, Małka – zamordowana w w. 22 l.

Hamer, Pinkus – zamordowany w w. 20 l.

Kujawski, Dan-Aszer – zamordowany w w. 30 l. z trojgiem dzieci:

Dwojre-Laja, 12 l., **Chaim-Hersz**, 11 l., **Abraham-Josef**, 9 l.

*Mr. And Mrs. S. Zysholc
(Toronto, Canada)*

W Świętej Pamięci mojego Męża:

Hauzer, Josef, wywieziony do Auschwitz 11 July 1942 w w. 48 l.

Juliet Hauzer
(Paris)

W Wiecznej Pamięci

Hercberg, Gerszon i Gitel, ur. w 1889 – zamordowani w Brzezin w 1943 w w. 54 l.

Leon Hercberg Toronto, Canada

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Ruchel, jego żona
zamordowana przez nazistów



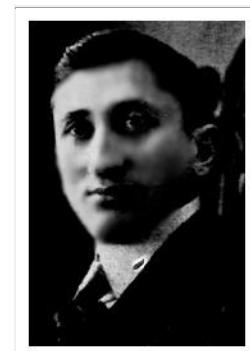
Jakub ben Josef-Efroim Herszenberg
zm. w Rosji
27 Shevat 1920

Ich dzieci:

Fajgele, Dawid, and Sara Herszenberg,
zamordowani przez nazistów Jechiel-Mechel – zm. w Izraelu 14 October 1959



Helen Hendrykowska
daughter of Lajbele
Hendrykowski



Jechiel Hendrik

Reb Lajbele Hendrykowski
and his wife



Rhoda Hendrik-Karpatkin

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Wald, Natan, długoletni członek brzezińskiej Rady Miasta – zamordowany w 1942 w w.45 l.; **Cyrel**, jego żona, zmarła w w.45 l.; dzieci: **Abraham-Eliasz, Sonia, Hencia** – zamordowani w 1942

*Szymazon Wald
Israel*

W ŚWIĘTEJ PAMIĘCI

Wajnkranc, Naftali i Chana

**Wajnberg-Zygmuntowicz, Gen-
cia**

Wajnberg-Szaldajewska, Gucia

Wajnberg-Szrubka, Mindel

Wszyscy zamordowani w brzezińskim i łódzkim getcie

*Majer Wajnkranc (Bakel)
(Melbourne, Australia)*



W WIECZNEJ PAMIĘCI

mojej niezapomnianej mamy

mojego niezapomnianego męża



**Waldman
Perele**
(z **Windheimów**)
zm. w Brzezynie
w 1924

**Waldman
Menachem**
zamordowany w
łódzkim getcie
w 1944

Mój niezapomniany ojciec
Reb Szmul Waldman
zameczony na śmierć przez nazistów
w drodze do łódzkiego getta

Moja droga siostra, **Pesa**, zamordowana w 1944

*Chana Waldman
(Israel)*

Mojsze-Dawid Szperling, 4 lata,
wyrwany z ramion matki 15 maja 1942

Benkel, Szuel (wuj)
Benkel, Sara (ciotka)
Benkel, Icek (kuzyn)
Benkel, Ester-Laja (kuzyn)
Benkel, Fiszel (kuzyn)
Benkel, Chajele (kuzyn)
Niewiadowicz, Josel; z żoną **Fajgą**
Niewiadowicz, Herszel, Róża i Aron
Niewiadowicz, Ester-Laja, Fajwisz, Fiszel, and Chanele

W WIECZNEJ PAMIĘCI
naszych drogich rodziców, brata i siostry

Winter, Lajbuś-Mendel – zm. W Brzezinach w 1918 w w. 68 l.

Winter (Bursztajn), Gitel – zamordowany w Brzezinach w w. 48 l.

Winter, Jechiel Estusz – zamordowany za dokonanie dywersji przeciw nazistom

Mr. and Mrs. M. Winter
(Australia)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Rodziny Benkel



Benkel, Abraham-Lajb – zm. w łódzkim getcie w w. 57 l.

Benkel (Rozenstrauch), Dwojra – zamordowana w Auschwitz w w. 55 l.

Benkel, Fiszel – zamordowana w Auschwitz w w. 30 l.

Benkel, Elija – zamordowany w Brzezynie w w. 24 l.

Benkel, Hil – zamordowany w obozie pod Poznaniem w w. 18 l.

Benkel, Dobryś – zm. w Łodzi w w. 19 l.

Aba Szperling – odesłany czarnym wozem 13 maja 1942 i zagazowany

zajin [Z]

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Zajdman, Dawid ben Chaim
(pasierb Luzera Melameda)
zm. w New York w w. 39 l.

żona

Dina Zajdman z dziećmi

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Reb Luzer Betcajg (Luzer Melamed)
zm. w 1941 w Brzezynie w w. 72 l.
i moja matka, **Szajna-Rywka (Monat)**
zabita w 1942 w Łodzi w w. 58 l.

Helen Atlas

Boston, Massachusetts

W wiecznej pamięci moich niezapomnianych rodziców

Zelig, Binem – zamordowany w łódzkim getcie w w. 53 l.
Zelig, Sara – zamordowana w Brzezynie w 1941 w w. 53 l.

Moi dziadkowie

Zelig, Reb Mojsze-Pinkus, wieloletni członek Rady Miasta i lider społeczności

Zelig, Ester – zamordowana

M. Klajn-Zelig
Toronto, Canada

W WIECZNEJ PAMIĘCI



**Żychliński, Syna
(Frankel)**



Żychliński, Chaim



Żychliński, Icze



Żychliński, Frankel



Żychliński, Luzer

W WIECZNEJ PAMIĘCI NASZYCH RODZICÓW



**Fajgele
Tuszyńska**



**Icek
Tuszyński**

W Świętej Pamięci naszej siostry i brata oraz ich rodzin, którzy zostali zabici przez niemieckich oprawców

Tuszyńska-Szwajcer, Rywkele, zamordowana w w. 50 l.

Szwajcer, Berysz – zm. w łódzkim getcie; jego dziecko zmarło w 1928 w w. 9 l.

Tuszyński, Zajnwel – zastrzelony przez nazistów w w. 46 l.; jego żona, **Dora** i dwoje dzieci: **Fredzia** i **Izy** zostały zamordowane w Majdanku

Tuszyński, Szymon – zm. w 1932 w w. 33 l.

Tuszyński, Tewel – zamordowany w Auschwitz w w. 43 l.

Tuszyński, Hersz – zamordowany w w. 37 l.

Helen, Pola, and Welwel Tuszyński

W świętej pamięci naszych Rodziców

Tuszyński, Melech, 50 l. i **Frajda**, 42 l.

Chaim Fiszel, 23 l. i **Regina**, 12 l.

Wójkowie:

Tuszyński, Jechiel Majer, jego żona i dzieci

Tuszyński, Abraham, jego żona i dzieci

*Mr. and Mrs. S. Rotholc
(Toronto, Canada)*

W WIECZNEJ PAMIĘCI NASZYCH RODZICÓW



Sura-Ita Tuszyńska



Szymson Tuszyński

Berg, Fajga, żona Chaima-Icka Berga

*Mr. and Mrs. Max Tyson
(Brooklyn, New York)*



Chaja Sulkowicz



Herszel Tuszyński

W Świętej Pamięci



Loomanitz, Ester-Fajga

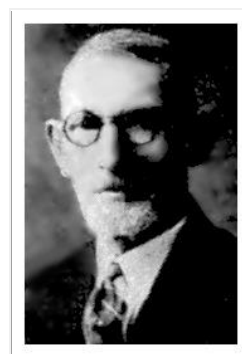


Buki, Aron-Ber – zamordowany
Buki, Bajla-Bina (Loomanitz) – zamordowana;
Moniek i Josef Buki – obaj zaginęli w Rosji

W Świętej Pamięci



Hinda bas Abraham-Nachum
(jego żona)
ur. w 1868
zm. w Brzezin w 1935



Lichtreger, Icek
ur. w 1863 w
Kiszyniowie, zamordowany brzezińskim gettcie

W Świętej Pamięci

Mój ojciec, **Eli-Nisen Tuszyński** – zm. w Brzezynie w 1931

Moja mama, **Rywka-Laja** – zm. w Brzezynie w 1926

*Syna Tuszyński
(Rio de Janiero, Brazil)*



Lamed [L]

W Świętej Pamięci



Lachowski, Abraham
(przybrane nazwisko **Milsztajn**) 41 lat
i jego żona, **Chajka**, 41 l.
zamordowani we Francji



Małka Ruchel Laska,
age 65 – zm. 31
maja 1961

W Świętej Pamięci



Jego żona, **Chana-Laja**



Łęczycki, Mordechai
ur. w 1883

Zamordowani przez nazistów w getcie

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Lefkowitz, Fiszel, ur. w 1875; jego żona, **Ester-Małka**, ur. w 1879; ich syn **Abraham**, ur. w 1914 – wszyscy zamordowani w getcie

Lefkowitz, Lemel – zamordowany w w. 62 l.; jego żona, **Perla** – zamordowana w w. 60 l.; ich dzieci: **Lajzer**, 29 l.; **Ruchel**, 19 l. – zamordowani

David Lefkowitz

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Lenga, Szulem – zm. w 1917 w w. 32 l.

Lenga, Henie – zamordowany w 1942 w w. 51 l.

Fogel, Abraham – zamordowany w 1942 w w. 62 l.

Fogel, Hudes – zamordowany w 1942 w w. 53 l.

*K. Lenga
(Toronto, Canada)*

Pamięci moich kochanych Rodziców

Lustig, Alter i Ruchel-Liba;
moje siostry i szwagrowie:

Horn, Gecel i Rywka;

Flamholz, Fiszel i Ester;

Lustig, Anszel, Szaja, i Wolf

*Bela Szyf-Lustig
(Melbourne, Australia)*

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Lachman, Reb Herszel

zm. 12 Nisan 1949 w Tel-Avivie

Lachman, Chaja-Sura

Zm. 13 Heshvan 1915 w Brzezinie

*Lachman Brothers
(Miami, Florida)*

W ŚWIĘTEJ PAMIĘCI

Jakubowicz, Chaim-Dawid – wywieziony z Paryża z dziećmi: **Chaną, Szmulem, Josefem, i Abrahamem Łęczycki, Mojsze i Chana** – wywiezieni z Francji
Pinczewska, Perla-Laja – wywiezieni z Brzezin z dziećmi
Amzel, Mojsze; z czworgiem dzieci – wywieziony z Brzezin
Kirszbaum, Dawid; z żoną i synem – wywieziony z Brzezin
Kirszbaum, Sara; jej mąż (imię męża nie znane); z dziećmi – wywiezieni z Brzezin

Zostaniecie w moim sercu na zawsze

*Mme. Jakubowicz
(Paris, France)*

W WIECZNEJ PAMIĘCI
Lerer, Szulem ben Izrael-Icek z żoną, Frajdel – zm. w Brzezinie



Lerer, Symcha ben Szulem
 zamordowany w łódzkim getcie

Lerer, Szprynca (Gan)
 jego żona, zamordowana w łódzkim getcie



Lerer, Jakub-Hersz
 zamordowany w łódzkim
 getcie w w.26 l.; z
 żoną, **Hindą**;
 i ich dzieckiem, **Szulemem**



Lerer, Jeszaja-Awigdor
 zamordowany w łódzkim
 getcie w w. 20 l.



Lerer, Mania
 zm. w 1929
 w w. 21 l.



**Lerer, Izrael-Icek
 ben Symcha;**
 i jego żona, **Laja**;
 zamordowani w łódzkim
 getcie ze swoim małym
 synkiem, **Mojsze**

Richter (Lerer), Cypa, i jego dzieci: **Chaim, Izraelik, Aszer, Mania**, i **Nachman** – zamordowani w łódzkim getcie

Lerer, Chaim-Wolf ben Mojsze – zamordowany w Poznaniu w w. 17 l.

Kon, Szlama ben Jeszaja-Awigdor, 56 l.; z dziećmi: **Jechiel, Jochwed, Necha**, i **Małka** – zamordowani w Koluszkach

Lerer, Abraham ben Symcha – zamordowany w Auschwitz w w. 15 l.

Kon, Pinchasl; i jego żona, **Frajdel** – zamordowani w łódzkim getcie; ich syn, **Hersz-Lajb** – zamordowany w Bergen-Belsen w w.32 l.

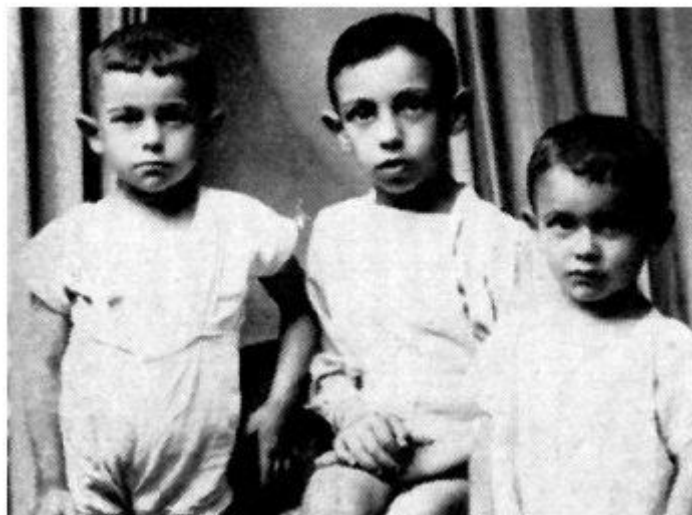
Lerer, Aron ben Szlama; jego żona, **Krajndl (Fuks)**, 52 l.; i czworo ich dzieci: **Chaiml, Mania, Izraelik**, i **Wolf** – zamordowani w łódzkim getcie

*Małka Lerer-Singer
 (Montreal, Canada)*

*Sara Lerer-Szajbowicz
 (New York)*

Mem [M]

WIECZNEJ PAMIĘCI moich dzieci



Herszel
ur. w 1935

Sender
ur. w 1932

Melech
ur. w 1928

Zabici przez nazistowskich oprawców

*Morton Nowak
Los Angeles, California*

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Miler, Majer – rozstrzelany wraz z 300 innymi Żydami brzezińskimi w lesie koło Gałkówka

Miler, Chanka, jego mała córeczka – zamordowana
15 maja 1942 w wieku 2 lat i 4 miesięcy

Tuszyński, Urcie, Mojsze-Izrael, i Szlama-Szymon – zm. w łódzkim getcie

Tuszyńska, Chaja – zm. jako dziecko

Tuszyńska-Topolewicz, Hendel – zmarł

Tuszyński, Josef – zmarł w 1939

Przybrani rodzice:

Topolewicz, Chana – zamordowana w 1944

Topolewicz, Abraham – zmarł w 1942

*Fela Tuszyńska
(Melbourne, Australia)*

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Moszkowicz, Sara, z rodziną (patrz: Aronów, A.)

Majerholc, Fajga (patrz: Aronów, A.)

W WIECZNEJ PAMIĘCI



**Mojsze-Mordechai
Mendlewicz**

ur. w Brzezin w 1895, zm. w łódzkim getcie w
1942 lub 1943 r.



**Abraham-Chaim
Mendlewicz**

urodzony w Brzezinie w 1896 r wywieziony z
Brzezina po likwidacji getta w 1942 r. i odtąd
wszelki ślad po nim zaginął

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Mandel, Icze-Ber
ur. 1889

Ita
jego córka, ur. w 1912

Fajga
jego żona, ur. w 1892

wszyscy zamordowani przez nazistowskich złoczyńców

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Milsztajn, Cywia jego żona
zm. w Paryżu w 1934
w w. 69 l.



Milsztajn, Izrael, 36 l.
jego żona, **Małka**, 36 l.
i ich dzieci:
Henri, 11 l.; **Jacques**, 8 l
wszyscy zamordowani we Francji



Milsztajn
Chaim ben Abraham
zm. w Brzezynie
w 1917 w w. 54 l.



Fuks, Aron-Icek (Tauba's)
died in Paris in 1935 at age 62;
his wife, **Jachet (Milsztajn)**
murdered at age 65



Aufrychter, Szymon, 33 l.; jego
żona, **Rywcia**, 33 l.;
i ich troje dzieci: **Cyna**, **Chajele**,
i **Herszel** – wszyscy zamordowani
we Francji



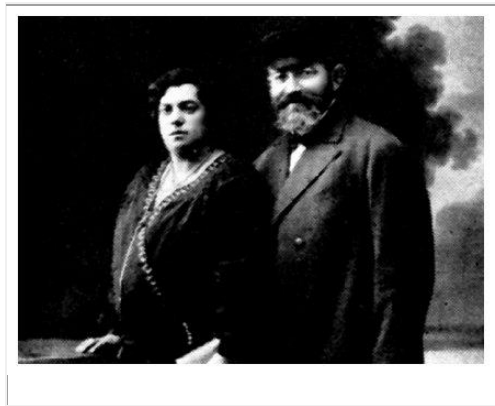
Milsztajn, Josef ben Chaim
zm. w Paryżu w 1954
w w. 62 l.

Zylberberg, Szulem, 55 l.; jego żona, **Cywka (Milsztajn)**, 53 l.; ich dzieci:
Abraham-Michal, 28 l.; **Mordechai**, 25 l.; **Gitele**, 19 l. – wszyscy zamordowani

1 Nun [N]

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Nowak, Matel bas Jakub (Pakula) zamordowana w w. 49 l.



Nowak, Zalman(Prusak) zamordowany w łódzkim getcie w 1942 w w. 54 l.

Nowak, Naftali ben Zalman – zamordowany w w. 32 l.

Nowak, Chaim-Nuchem ben Zalman – zamordowany w w. 25 l. z żoną, **Rajzel (Szydłowska)**

Nowak, Chana bas Zalman – zamordowana w w. 28 l. z dwojgiem dzieci: **Lajele**, 9 l.; i **Josele**, 6 l.



**Nowak
Arcie ben Zalman**
zamordowany w w.30 l.



**Igielski
Henry ben Abraham-
Lajb**
zm. w Arizonie w w. 51 l.



**Igielska
Chaja bas Icek-Luzer
(Bimka)**
zamordowana w Auschwitz
w w. 40 l.



**Igielski
Abraham-Lajb ben Berl**
zamordowany w łódzkim getcie w w. 53 l.

**Pluśnik, Hudes
(bas Abraham-Lajb Igielski)**
zamordowana w Bergen-Belsen w w.29 l.;
z mężem, **Zalmanem**; i ich kilkumiesięcznym syn-
kiem, **Szajele**

**Najman, Surecia
(bas Abraham-Lajb Igielski)**
zamordowana w w.33 l. z mężem, **Abrahamem**;
i małą córeczką, **Chawcią**

Igielski, Dan-Aszer ben Abraham-Lajb, 31 l.; jego żona, **Topcia (Klajnman)**, i 3-letnia **Chawciele** – zamordowani przez nazistów

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Najman, Jecheskiel
zmarł



Najman, Brucha,
ur. w 1870, zm. w 1940

*Harry, Machel, Wolf, and Charlie Newman
(Los Angeles, California)*

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Nowak, Bajla-Chana bas Reb Motel – zm. 31 marca 1953 w New York

Ab. Nowak and children

WIECZNEJ PAMIĘCI MOICH RODZICÓW

Szymon i Ita-Matka Nowak
moich braci: **Szmula-Dawida i Mordechaia**
moich sióstr i szwagrów: **Perli-Ruchel i Icka Goldberga**; i ich syna, **Wowe**
mojrgo siostrzeńca i siostrzenicy: **Hersza i Fajgele Nowak**

*Laja and Szlama Tajfel
(Lakewood, New Jersey)*

PAMIĘCI

Mojego ojca, **Najmana, Jojne**
Mojej matki, **Rajzel**
mojego szwagra, **M. Pilichowskiego**; i mojej siostry, **Beli**; i ich dwojga dzieci
Najman, Polia; jej męża i dwojga dzieci
Najmana, Izraelika; jego żony i dwojga dzieci
Rozen, Abrahama i Feli; i ich dziecka

Najman, Fiszel (England)

PAMIĘCI NASZYCH RODZICÓW

AronA i Rywki (Bursztajn) Najman
naszych braci: **Mordechaia, Pinkusa, Izraela, Aszera, i Chaima**

*Chana Lange, Mollie Frolich, Sally Weinrib, i Masza Kowalska
Isaac Kowalski z rodziną*

W ŚWIĘTEJ PAMIĘCI



**Najman
Gołda-Kajla**
bas Bajla-Perla
zamordowana



**Najman
Chaim-Jehuda**
zamordowany w łódzkim getcie w w. 62 l.



**Najman, Hendel;
i jej córka, Perla (Percia)**

*A. Dytman
(Brazil)*



Ajin [E]

W WIECZNEJ PAMIĘCI
moich najdroższych



Efroimowicz (Szotland), Rywka
zamordowana w Auschwitz w w. 52 l.

Efroimowicz, Chaim-Majer – zm. w Brzezynie w 1922 w w. 36 l.; był *heter-hoyroe* [uprawniony do bycia rabinem] i był hasydem Gerer



4 córki i wnuk hasydzkiej rodziny **Chaima-Majera i Rywki Efroimowicz**

Efroimowicz, Braun; Ruchel i jej małe córeczki: **Szyfrele, Esterl, i Marieml** – zamordowana w Auschwitz w w. 26 l.

Efroimowicz, Ester – zamordowana w Brzezynie w w. 21

Efroimowicz, Blimele – zamord. w w. 20 l.

Efroimowicz-Horn, Mindel – zamordowana w Auschwitz z mężem, **Mojsze** (synem Fiszela Horna), i ich małą córeczką, **Ester**

Dora Markus-Efroimowicz

WIECZNEJ PAMIĘCI

Maksa Nusbauma

Shirley Segal

Świętej Pamięci **Newman, Estery bas Majer** – zm. w New York 17 marca 1957 w w. 66 l.

Newman, Isidor – zm. w New York

Świętej Pamięci naszych Rodziców

Najman, Syna i Rywa (Kashe-makhers)

*Mr. and Mrs. L. Rotter
(Toronto, Canada)*



Samekh [S]

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Fajga Skurnik
ur. wn 1878 – zm. w New York
w 1957



Izrael Dawid Skurnik
ur. w 1878 – zm. w 1924

W ŚWIĘTEJ PAMIĘCI

Sobowinsky, David-Lajb – zm. w New York 23 Kislev 1939
Sobowinsky, Fajga-Brucha – zm. w New York 9 Kislev 1939
Frankensztajn, Wolf – zm. w Brzezynie 5 Shevat w w. 49
Frankensztajn, Rywka – zm. w Brzezynie 5 Elul w w. 36

Sol Sobowinsky



W WIECZNEJ PAMIĘCI

Mojego ukochanego męża
Frank, Abraham ben Szmul
 zm. w New York
 6 października 1959

Mrs. Minnie Frank

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Eksztajn, Fiszel (jorcajt [rocznica śmierci]: 19 Heshvan); jego
 żona, **Złata** (yortsajt: 21 Tevet);
 i ich córka, **Rajzel Lefkowitz**, została zamordowana z mężem,
Dawidem, i ich dziećmi

Rhoda Eksztajn-Czernik

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Fiszer, Abraham-Ber, ur. w 1850
 – zamordowany w getcie;
 jego żona, **Frajdl**, ur. w 1852 –
 zm. w 1911



W WIECZNEJ PAMIĘCI

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Fiszel, Chaim-Israel
 (Chaml Blacharz) ur. w 1874
 zamordowany w Brzezynie



Eliezer-Zev ben Icek Fogel
 zm. 22 sierpnia (13 Nisan) 1948 w w. 51 l.

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Kraushorn, Mojsze-Jehuda i jego żona,
Laja – zamordowani

*Fiszel Kraushorn
 (Rio de Janiero, Brazil)*

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Dwojra Fogel – zamordowana razem z czworgiem
 dzieci: **Josele**, 12; **Hersz-Wolf**, 9; **Szaja**, 6, **Icek**, 3
Fogel, Icek, ur. w 1845 – zm. w 1933
Fogel, Brucha, ur. w 1864 – zm. w 1927

Abramcze Fogel (Toronto, Canada)

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Rodzina Fuks, od prawej do lewej:

Lipman Fuks, zamordowany przez Niemców; **Icze Fuks**, zamordowany w Rosji przez bandytów Denikina
Mama, **Molly Fuks**, zm. w Brzezinie mając 90 lat;
Ester Winter, zm.; **Lajbuś Fuks**, zm. w Chemnitz, Niemcy, w 1926



Pola Fuks



Herszel Fuks

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Moja zamordowana żona, **Tola**, i moje dwie córki: **Marja** i **Irena**



Fuks, Hersz ben Mojsze-Chaim
(był nauczycielem w Brzezinie i Łodzi)
zamordowany w Auschwitz w w. 42 l. z żoną, **Helen**, 38 l.;
i małą córeczką, **Lają**, 5 l.



Nagrobek **Mojsze-Chaima ben Szymon Fuks** (ojca **Jehudy Fuksa**) na brzezińskim cmentarzu. Stoją od lewej: **Jehuda**; jego zamordowana żona, **Tauba**; matka, **Krajndel**; siostra, **Masza-Chaja**; i brat, **Hersz**

Fuks
Krajndel bas Jecheskiel
zm. w New York w w. 76 l.

Fuks
Mojsze-Chaim ben Szymon
zm. w Brzezinie w w.33 l.

Josef-Mendel ben Mojsze-Chaim
zabity w w. 21 l. podczas wojny polsko-rosyjskiej



Fuks, Tauba bas Mordechai
nauczycielka
(żona **Juliusa Foka**) zamordowana w Auschwitz w w. 45 z dwojgiem dzieci: **Maryla**, 17 i **Irena**, 16 l.

Pilichowska, Natalia – zamordowana w Auschwitz ze swoimi dziećmi: **Sławkiem**, 20; **Rysiem** [Ryszardem], 18
Tenenbaum, Mietek, 44 l.; **Tenenbaum, Ruth**, 48; **Tenenbaum, Henry**, 15 – zamordowani w Auschwitz
Krasowski, Dr. Władysław, 50 l.; jego żona, **Nata**, 48 l.; ich mała córeczka, **Alina**, 6 l. – zamordowani w Auschwitz

*Ester i Jehuda Fox
(New York)*

Fuks, Josef-Mendel ben Mojsze-Chaim – zamordowany jako żołnierz na froncie w w. 21

Nisenhaus, Ruwen ben Michał – zm. w Paryżu w w. 65

Nisenhaus, Kuna – zamordowany w Auschwitz w w. 60

Nisenhaus, Michał ben Ruwen – zamordowany w Auschwitz w w. 45

Pilichowski, Stach [Stanisław] – zamordowany w łódzkim getcie w w. 50 l.

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Mojej matki **Marjem bas Josef** –
zamordowanej w 1939
mojego ojca **Abrahama Fuxa** –
zamordowanego w 1945

Max Fox (Miami)

Wiecznej Pamięci mojego męża



Flajszer, Phillip

Przez wiele lat działał w Towarzystwie Brzezinerskim i zajmował różne stanowiska. Zmarł w Nowym Jorku.

Mrs. Flajszer

W WIECZNEJ PAMIĘCI

**Szmul-Jeszaja i Dwojra Flamholz
Szlama-Hersz Rudnicki**

*Flamholz, Jakub,
Rudnicki, Henie*



**Frohman, Dwojre-
Małka**

zamordowana w w. 66 l.

Herszel Fuks

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Fuks, Abraham-Judel i jego żona **Mindel** (Watemakher, (znany jako **Kolewizner** z krótkim palcem) – zm. w Brzezynie w w. 57 l.

Fuks, Mendel – zm. w Brzezynie w w. 56 l.

Fuks, Syna – wywieziony i zabity we Francji w w. 58 l.

Fuks, Szmul – zm. w Paryżu w w. 50 l., długoletni prezes Towarzystwa Brzezińskiego we Francji

Fuks, Rafał – zamordowany w Dachau w w. 56 l.

Fuks, Wolf – wywieziony i zabity we Francji w w. 37 l.

Mojże and Aron Fuks



Frohman, Szymson
zamordowany w getcie
w w. 33 l.



Frohman, Fiszel
zamordowany w obozie
w w. 39 l.

**Świętej pamięci moich rodziców i rodziny,
którzy zostali zamordowani podczas wielkiej
tragedii**

Pilater, Emanuel ben Chaim – zm. w łódzkim getcie w w. 55 l.; **Perla bas Cwi-Mendel** – zamordowana w obozie w w. 25 l.*

Ich dzieci:

Matel-Fajga – zamordowana w w. 35 l.

Towa – 29

Becalel – 25

Ajdel – 26

Ester – 22

Abraham – 21

Henoch – 20

Mariem – 17

Chaim – 31

Nowak, Cwi-Jehuda ben Szmul Dawid – zamordowany w w. 8; **Nowak, Gela-Fajga bas Szmul-Dawid** – zamordowana w w. 6 l.

Szwarc, Jecheskiel ben Mojsze – zamordowany w w. 35 l.

Gerszeniak, Mojsze – zamordowany w w. 27 l.

Pilater, Rywka bas Abraham – zamordowana w w. 30 l.

Pilater, Hinda bas Hersz – zamordowana w w. 28; **Pilater Gołda bas Jakub-Szlama** – zamordowana w w. 21 l.

*Rywka (Rymer) Pilater
(Dayton, Ohio)*

* Wiek prawdopodobnie miał wynosić 55 lat. Więcej informacji o Rodzinie Piłaterów, a także o wielu innych rodzinach znajdujących się dawniej na terenie getta łódzkiego, można znaleźć w „Bazie Getta Łódzkiego” na <http://www.jewishgen.org/databases/Poland/LodzGhetto.html>

W ŚWIĘTEJ PAMIĘCI

Fuks, Icek-Icze – zm. w 1919 w w. 34 l.

moja matka, **Rywka** – zamordowana w 1941 w w. 54 l.

mój brat, **Maks** – zamordowany w 1942 w w. 31

moja siostra, **Chana** – zm. w 1938 w w. 22 l.

Fox, G. (Toronto, Canada)

**Wiecznej Pamięci naszych Najdroższych, których
będziemy nosić w sercach na zawsze**

Fryde, Abraham (ojciec) – zm. w Brzezynie w w. 58 l.; **Fryde, Małka** (matka) – zm. w Paryżu w w. 71 l.; **Fryde, Natan** (brat) – wywieziony z Paryża w 1942 w w. 49 l. z żoną, **Pauline**, 42 l.; ich synem, **Jonah-Jean**, 14 l.; i córką, **Dorą**, 10 l.

Perla-Laja (siostra) – wywieziona w 1942 w w. 47 l. razem z mężem, **Mordechaiem Hamelem**, 49 l.; i córkami: **Fani**, 19; **Rosette**, 15; **Marguerite**, 13; i małym synkiem, **Henri**, 11 l.

Fryde, Herszel (brat) – wywieziony w 1942 z Paryża w w. 45 razem z żoną, **Chana-Anna**, 42; ich córką, **Klarą**, 17; i małym synkiem, **Abrahamem-Albertem**, 12 l.

Fryde, Szmul (brat) – wywieziony do Pithiviers, pod Paryżem, w w. 35 l.

*Mojsze, Icek, Daniel, and Bajrech Fryde
(Paris, France)*

P **Pey [P]**

W WIECZNEJ PAMIĘCI



**Pawe, Szlama-Jakub ben Abraham, 59 l. i jego żona,
Ester-Gitel (z rodziny Joab), 56 l. – zamordowani**

Josef Pawe

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Fryde, Kajla-Ita
ur. w 1877
zamordowana w 1942



Fryde, Aszer
ur. w 1877
zamordowany w 1942



Ester
ich córka – ur. w 1917
zamordowana w 1942

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Fajngold, Reb Berl (wujek), jeden z rabbich w Brzezynie; i jego żona, **Ester** (z rodziny **Lipskich**);
moi kuzyni: **Herszel** i **Abraham Fajnkind** – zamordowani w łódzkim getcie

N. Lipski (Antwerp, Belgium)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Frankensztajn, Szlama-Judel, zm. w listopadzie 1948 w w. 56 l.

Mrs. Bess Goodman

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Frankensztajn, Dan-Josef (ojciec) – zmarł
Frankensztajn, Sura-Hinda (matka) – zamordowana

Balcia Frankensztajn-Grodzińska

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Fox, Sam (Syna Tauba's) – zm. 8 grudnia 1949
w New York w w. 67 l.

Gussie Fox z dziećmi

W ŚWIĘTEJ PAMIĘCI

Piotrkowski, Perec i Rechel, żyli 1852–1915

Jecheskiel-Dawid i Jachet Wolman – zamordowani z pięciorgiem dzieci przez nazistów

S. Zigman (Los Angeles, California)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Piotrkowski, Pinchas-Hersz (ojciec), 52 l.

moja matka, **Ruchel** – oboje zamordowani w 1942

moja siostra, **Cywia** – zamordowana w 1944 w w. 32 l.

B. Piotrkowski (Toronto, Canada)



Cadi [Ts]

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Cuker, Gitel

ur. w 1918 – zamordowana
w Warszawie w 1939



Cuker, Cywia-Necha
(Działoszyńska)

ur. w 1898 – zamordowana w warszawskim getcie



Cuker, Sura

ur. w 1928 – zm. w warszawskim getcie
(dziecko, **Mendele**, było wnuczką
Welwela Żydeka, ur. w 1939 – zamordowane)

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Laja
jego żona
ur. w 1876
zamordowana w 1942



**Poliwoda
Majer**
ur. w 1871
zamordowany w 1942



Poliwoda, Abraham-Elie
ur. w 1897 – zamordowany w 1942
jego żona, **Zelda-Ruchel**
zamordowana w 1942

Chana-Kajla
ich córka
ur. w 1917
zamordowana w 1942



Dawid Poliwoda (Israel)

In Sacred Memory

Poznański, Majer – zm. w Głównie 5 Nisan 1916 w w. 67 l.
Poznańska, Gela – zm. w Głównie 17 Kislev 1929 w w. 87 l.

Phillip Pozner (New York)

Świętej Pamięci moich braci:

Urka i Abraham-Josef Kalisz

Pamięci moich Ukochanych Rodziców



Mojsze i Chaja Kalisz
zm. 5 June 1933

Pamięci naszego Drogiego Brata

Leona Kalisza

Który zmarł w Ameryce



Kof [K]

ŚWIĘTEJ PAMIĘCI



Kraushorn Raszka **Kraushorn Elias-Pejsach**
zm. w brzezińskim getcie (Ajnbindler)
w 1940 w w. 69 l. zm. kwietniu 1935 w w. 71

SWIĘTEJ PAMIĘCI
Kaczka, Marjem-Hinda



Z jej trojgiem dzieci:
Dawid-Mendel, 15; Surele, 13; Fiszele, 11
wszyscy zamordowani przez nazistów
ISAAC FREIFIR (Brazil)

Świętej Pamięci rodzina Kujawskich



Mojsze (brat) – zamordowany w 1941 w brzezińskim getcie w w. 21 l.

Edzia Frohman (siostra) z mężem, **Szulem**

Rywka (siostra) – zamordowana w łódzkim getcie w 1941 w w. 37 l.

Perla-Pola (siostra) – zamordowana w brzezińskim getcie w w. 23 l

Bronia (siostra) – zamordowana

Brucha (siostra) – zamordowana w brzezińskim getcie w w. 26 l.

Kujawski, Eliasz-Eli (ojciec) – zm. w brzezińskim getcie w w. 60 l.

Kujawska, Jochwed (matka) – zm. w brzezińskim getcie w w. 49 l.

Sura-Ita (babcia) **Piotrkowska (Peters)**

Kujawski, Anszel (brat) – zamordowany w obozie Drancy pod Paryżem w 1942 w w. 35 l.

Kujawski, Szlama (brat) – zamordowany w brzezińskim getcie w 1941 w w. 32 l.

Bernard Kujawski (Paris)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

**Kornblum, Sura, Gołda, Herszel, Josef, i Szyja
Ikka, Mojsze-Zyndel, Sura, Mania, i Chana**

Morris Kornblum (Australia)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Kejzman, Eliaz – zamordowany w 1943; Kejzman, Dina – zamordowana w 1943;

**dzieci Eliasza Kejzmana i jego żona Szyfra Kejzman:
Szmul-Aron i Rajza – zamordowani w 1943 w dwoma synami**

**Jurkiewicz, Dawid i Ester-Małka (Mania) – zamordowani w trojgiem dzieci
Bajzer, Abraham i Hendel-Ruchel (Cela) – zamordowani ze swoim synem
Kejzman, Szymon-Josef i Regina – zamordowani ze swoją córką
Młynarzewski, Abraham i Perla-Rywka (Polja) – zamordowani ze swoim dzieckiem**

Mr. and Mrs. A. Young (Toronto, Canada)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Kejzman, Abraham-Mordechai, 58 l.; Masza, jego żona, 55 l. – zamordowani w Auschwitz

Kejzman, Herszel i Perla, oboje 36 l. – zamordowani z dwojgiem dzieci

Kowalski, Sura i Mojsze, oboje 25 l. – zamordowani z dwojgiem dzieci children

Kejzman, Szaja – zamordowana w Brzezynie w 1942 w w. 19 l.

Kejzman, Sura – zamordowana w Auschwitz w 1942 w w. 27 z trojgiem dzieci: Becalel, 6; Chana, 4; i Rywka, 8 miesięcy

Mojsze Kazman (Toronto, Canada)

W Wiecznej Pamięci mojej siostry
Cywii (Celi) Cooper
zm. 22 lipca 1961 w New York
w w. 62 l.



W Świętej Pamięci moich Rodziców:

Kornblum, Josef-Aszer i Pesa

Chemia Kornblum
Los Angeles, California

W wiecznej Pamięci

Kalisz, Mojsze-Lajb (Mojsze Moc) – zamordowany w 1945 w w. 48 l.
Kalisz, Rajzel-Laja – zamordowana w 1944 w w. 42 l.

Chajele Kalisz-Fogel
(Toronto, Canada)

W wiecznej Pamięci

Kalmus, Chaim-Lajb, 63 l.; jego żona, **Sura-Ester**, 62 l. – zamordowani w Auschwitz z wnukiem

Abraham Kalmus (Israel)

W Wiecznej Pamięci



Rozenblum, Reb Lajb (Lajb Lekhernajer) –
zm. 2 Iyar 1943 w New York w w. 78 l.

W Wiecznej Pamięci



Rozenberg, Michał, syn **Elije i Dwojry (Elijeta)** –
zm. w Los Angeles

In Sacred Memory



Buchner, Mojsze
ur. w 1911
zamordowany w
Auschwitz w 1944



Rubin, Dawid
ur. w 1911
zamordowany w
Poznaniu w 1942

Resh [R]

W Wiecznej Pamięci



Raszewski
Mojsze ben Nisen

Zamordowany w łódzkim getcie w w. 65



Raszewski
Małka-Rojza
zm. w 1929
w w, 69 l.

Raszewski
Jakub-Icek
ben Szymon-Josef
zm. w 1921
w w. 60 l.

W Wiecznej Pamięci



Rozenblum, Jonah
zm. w New York
28 Shevat 1961 w w. 75 l.



Izzy (Icek) Rozenblum
zm. 1 Elul (13 sierpnia 1961)



Rozenblum, Irving
zm. w New York w w. 47 l.

Rozenblum, Lajzer ben Chaim-Jona – zm. w Brzezinie w w. ok. 20 l.

Rozenblum, Chaja – zm. w Brzezinie w 1898

Rozenblum, Herszel ben Chaim-Jona – zamordowany w obozie

Rozenblum, Dwojra – zamordowana z trojgiem dzieci: **Chaja, Symcha, i Chaim-Rafał**

Aktywny lider Komitetu Księgi Brzezińskiej i od wielu lat zajmujący się sprawami biznesowymi Koła Robotniczego. Dzięki swemu żarliwemu zainteresowaniu żydowskimi organizacjami kulturalnymi i swojemu oddaniu prowadził produktywnie i intelektualnie życie żydowskie w Ameryce.



Rozenblum, Trajna
bas Lajzer Chaim-Jona, z mężem i dziećmi – zamordowani w warszawskim getcie
Rozenblum, Szymon – zamordowany z żoną i dziećmi
Rozenblum, Małka – zamordowana z synami
Anna Rozenblum, dzieci i wnuki

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Rozenberg, Fajwel – ur. w 1884, zm. w paźdz. 1954 w New York

Rozenberg, Zelda – ur. w 1883, zm. sierpień 1930 w New York

Rozenberg, Elias-Chaim – zm. w Brzezynie w 1934

Rozenberg, Dwojra – zm. w Brzezynie w 1936

Fogel, Cwi-Hersz – zm. w Brzezynie w 1920

Fogel, Bajla (Ajgele) – zm. w Brzezynie w 1924

Abraham Rozenberg (New York)

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Rozen (Szwarc), Rywka
zamordowana w Łodzi w w. 52 l.

Rozen, Luzer-Mendel ben Majer – zm. w Łodzi w w. 52

Rozen, Ester – zamordowana w Brzezynie w w. 30 l.

Rozen, Itka – zamordowana w Lemberg [Lwów] w w. 27

Rozen, Małka – zamordowana w Bergen-Belsen w w. 24

Rozen, Majer – zm. w Brzezynie

Rozen, Cypa (córka rebbego Gerer) – zm.

Rozen, Jeszaja – zamordowany z całą rodziną

Rozen, Fajga – zamordowana

Rozen, Sura-Laja – zamordowana

Szwarc (Bernholc), Necha – zamordowana

Szwarc, Mojsze – zamordowany

Ringort-Rozen, Chana – zamordowana z mężem i trojgiem dzieci

Gołda Kersztajn

Dwojra Lipko

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Rozenblat, Jeszaja (ojciec), 39; **Chawa** (matka), 39 – oboje zamordowani w 1942

Rozenblat, Benjamin (brat), 10 l. – zamordowany w 1944

M. Rozenblat (Toronto, Canada)

W Wiecznej Pamięci

Rozner, Josef ben Aba-Hersz – zm. w Brzezinie w w. 86 l.
Rozner, Tyle bas Rafał (córka nauczyciela) – zm. w 1918 w
Brzezinie w w. 65 l.

B. Rozner

W Świętej Pamięci naszej unicestwionej Rodziny

Wszyscy zamordowani przez nazistowskich morderców

Rubin, Mojsze i Szprynca (rodzice)

Fogel, Krajndel; i jej mąż, **Fulka**; z dziećmi

Łęczyńska, Mindel; i jej mąż, **Chaim-Symcha**; z synem

Aronowicz, Welwel, z rodziną

Aronowicz, Abraham, z rodziną

Aronowicz, Mojsze, z rodziną

Zapamiętamy Was na zawsze

*Aronowicz Family
(Paris, France)*

W Wiecznej Pamięci



Rozenberg, Mojsze-Icek
(ojciec)

zm. 18 listopada 1960 w w. 74

I dziadkowie:

Menachem Mendel i Mindel Rozenberg

W Wiecznej Pamięci moich rodziców

Rozenberg, Chanina ben Kalman i Ruchel;
moje siostry: **Ester**; **Sura**; i **Chana** z mężem

M. Rozenberg (Melbourne, Australia)

W Świętej Pamięci

Rozenblat, Izzy – wieloletni przywódca brzezińskiego ziomkostwa – zm w 1951

Żona i dziecko

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Moich Drogich



Rozenberg, Josef
ben Reb Kalman
zamordowany w w. 54 l.

Rozenberg, Mariem – zamordowana w łódzkim getcie w w. 21 l.

Rozenberg, Henie – zamordowany w Auschwitz w w. 19 l.

Rozenberg, Laja – zm. w Brzezynie w 1939 w w. 10 l.



Wolrajch-Rozenberg
Chana-Jochwed
(wnuczka **Anszela Bronowicera**)

Rozenberg, Josef – zm. 24 lipca 1942 w łódzkim getcie w w. 54 l.

Rozenberg, Chana – zamordowana w łódzkim getcie w w. 47 l.

Rozenberg, Pawa – zamordowana w łódzkim getcie w w. 24 l.

Regina Rozenberg-Jablonka
(Detroit, Michigan)

W WIECZNEJ PAMIĘCI
mojej unicestwionej rodziny



Szulzinger, Chaim-Baruch ur. w 1888, zamordowany 7 Iyar 1943

Szulzinger, Dawid-Hersz (*szojchet*)
Szulzinger, Bajla, Aszer, i Ala
Szulzinger, Szlama (*szojchet*) i **Małka**
Szulzinger, Symcha, Abraham-Icek, Resza, i Dina
Kejzman, Aron, Rajza, Aszer, i Natan

Nathan Schulsinger
(*Brooklyn, New York*)

In Eternal Memory



Szyldwach, Ruchel
(córka Dawid i Jehudit Miler) ur. w
1898, zamordowana w Auschwitz



Szyldwach, Tanchem
ur. w 1898
zamordowany w Auschwitz

W Wiecznej Pamięci
moich niezapomnianych Rodziców, Siostry i braci

Szajbowicz, Lajbel ben Gecel i Rywele bas Jankiel; ich dzieci: **Basia**, 12; **Gecel** 9; **Josele** 6 – wszyscy zamordowani

Roza Hoffman, Hessa Kapelusz
Gucia Bekermus

W WIECZNEJ PAMIĘCI

naszych najukochańszych i najdroższych, zamordowanych przez nazistowskich zamachowców (niech ich imiona zostaną wymazane). Niech te słowa będą nagrobkiem dla ich świętych dusz.

Niech ich dusze zostaną połączone w życiu wiecznym



Szajbowicz Pesa
nasza mama
59 l. – zamordowana

Szajbowicz
Uri ben Josef-Baruch
nasz tata
zm. 21 marca 1936
w w. 54 l. *yortsayt* 27 Adar



Rucheleg nasza siostra
20 l. – zamordowana



Szulem nasz brat
22 l. – zamordowany

*Josef, Monisz, Mendel, and Gabriel
Szajbowicz*

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Szotland, Dawid-Lajb
zm. we wrześniu 1932



Szotland, Laja
zm. 26 lutego 1943



Gela Manhajm
siostra **Dawida-Lajb Szotlanda**

W WIECZNEJ PAMIĘCI



A. Z. Szotland

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Szajnberg, Nechemia
ur. w 1910, zamordowany w Auschwitz



Szajnberg, Josef
ur. w Brzezynie w 1884
zm. w Izraelu w 1955



Szajnberg, Rywka
ur. w 1912 – zamordowana z dwojgiem dzieci w Brzezynie w czasie pierwszej selekcji

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Gomuliński, Mojsze
ur. w 1886 – zamordowany

Gomuliński, Lajbel – ur. 1886
Gomulińska, Cywia – ur. 1886
zamordowani w getcie

*Cypora and Mojsze Har-Jaffe (Szajnberg)
(Israel)*

**W WIECZNEJ PAMIĘCI
Moich Rodziców**



Szwarc, Dawid
zm. w Brzezynie w 1905
w w. 86 l.



Szwarc, Bina-Laja
zm. w New York w 1955
w w. 97 l.

Moi zamordowani bracia:
Mojsze i Aron; i moja siostra, Frajda

*Szwarc, Szlama
(New York)*

W WIECZNEJ PAMIĘCI



Szwarc, Bluma
ur. w 1902



Szwarc, Majer
ur. w 1902

Ich dzieci:



Icek
ur. w 1936



Mojsze
ur. w 1934

Zamordowani przez hitlerowców

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Stal, Mojsze-Josef – zm. w 1918 w w. 37; jego żona, **Brajna**, 62 i ich syn, **Abraham**, 35 – zamordowani w Auschwitz w 1942

Burakowski, Icek i **Chajka**, oboje 40 l. – zamordowani w Auschwitz z synami: **Mojsze**, 14; i **Szlama**, 8 l.

Stal Family (Toronto)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Stal, Jechiel, 45; jego żona, **Brajna**, 42; i ich syn, **Mojsze-Dawid**, 19 – zamordowani w Auschwitz

H. Stal (Toronto, Canada)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Działoszyńska (Fuks), Małka – zamordowana w Koluszkach w w. 32 l.

Fuks, Izak – zamordowany w Koluszkach w w. 11 l.

Fuks, Max – zamordowany w Koluszkach w w. 32 l.

Moskowicz, Izak – zamordowany w Koluszkach w w. 30 l.

Nigdy Was nie zapomnimy!

Ludwig Działoszyński (Toronto, Canada)

Hanka Aronow (Melbourne, Australia)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Ikka, Jechiel-Majer – zm. w Tel-Aviv 14 Sivan 1954 w w.64

Ikka, Hudesza – zm. w Tel-Aviv 4 Shevat 1950 w w. 50

Ikka, Leon-Lajbuś ben Mojsze Zyndel – zm. 25 grudnia 1953 w w. 42 l. w Nancy, Francja

Ikka, Mojsze Zyndel – zamordowany w Polsce z żoną, **Surą**; i córkami: **Chana** i **Mania**

Ikka, Wolf; z żoną, **Matel**; i synem, **Jeszają**

Zev Ikka (New York)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Aronów, Abraham – zm. w łódzkim getcie w w. 44 l.

Aronów, Ester Blima – zm. w sierpniu 1944 w w. 47 l.

Zimnawoda, Róża – zamordowana w 1942 z 7-letnią córeczką, **Karoliną**, podczas deportacji z Brzezina do Łodzi

Aronów, Sala – zamordowana w Majdanku

Badower, Gołda – zamordowana w tomaszowskim getcie w w. 70 l.

Benet, Motel, 46 l.; z żoną, **Chają**; i ich dzieckiem, **Abrahamem**, 9 l. – zamordowani w łódzkim getcie

Majerholc, Jeszaja, 43 l.; jego żona, **Bluma**, 39 l. – zamordowani w łódzkim getcie

Działoszyńska, Fajga – zamordowana w Koluszkach w w. 58 l.

Działoszyński, Kopel – zamordowany w Koluszkach w w. 35 l.

Moszkowicz, Sara – zamordowana w Koluszkach w w. 30 l.

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Herszenberg, Benjamin – zm. w lutym 1922

Herszenberg, Sara – zm. w listopadzie 1937

Krawiecki, Szymon – zm. w 1899

Krawiecka, Chana-Chaja – zm. w 1927

Leah and Melech Hirsch (New York)

IN ETERNAL MEMORY

Wołkowski, Abraham i Motel

Maks Wolkoff

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Naszego Szwagra

Lichtensztajn, Chaim – internowany w Paryżu i wywieziony 26 czerwca 1942 do Auschwitz

Jego matka została sparaliżowana z powodu żalu.

Marie and Icek Hersz Benkel
(Paris, France)

W Świętej Pamięci Rodziców, Siostry i Brata

Fajn, Jakub-Szlama (wnuk Herszela Litwaka)	Fajn,
Tauba-Laja	Fajn, Szymon-Josef z rodziną
Majer-Wolf z rodziną	Fajn, Cyna-Ruchel

Zawsze będziemy Was nosić w naszych sercach!

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Zylberberg, Szulem – zamordowany w w. 55 l.

Zylberberg, Cywka (Milsztajn) – zamordowana w w. 53

ich dzieci: **Abraham-Michal**, 28 l.;

Mordechai, 25 l.; Gitele, 19 l. – zamordowani

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Benkel, Fiszel (ojciec) ur. 1880– zm. 1935

Benkel, Marjem (matka) ur. 1883 – zm. 1936

Benkel, Małka Frymeta (siostra) ur. 1914– zamordowana w 1942

Benkel, Ester-Laja (siostra) ur. 1925 – zamordowana
w 1942

Benkel, Mojsze-Eliasz (brat) ur. 1928– zamordowany 1942

Benkel, Frajdel (siostra) ur. 1932– zamordowana 1942

Zapamiętamy Was na zawsze!
Jakub Hersz Benkel and family
(Toronto, Canada)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Gross, Abraham – zm. w New York w w. 69 l.

Gross, Rywka – zm. w New York w w. 67 l.

Emanuel Gross (New York)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Chaskiel i Brucha Najman – żyli 1870 do 1940

Machel, Wolf, and Charlie Newman
(Los Angeles, California)

W WIECZNEJ PAMIĘCI

Sieradzki, Berysz – zm. w 1937

Sieradzka, Frajdel – wywieziona z Brzezin w maju 1942

Wolf Sieradzki (New York)

**Świętej pamięci ziomkowie i członkowie
Towarzystwa Brzezinian w Chicago, którzy zmarli**

Bracia:	Jacobson, J.	Wajnberg, D.
Abramowicz, B.	Jacobson, Max	Walter, Willie
Adler, J.	Kabak M.	Weisdorf, H.
Apelbaum, J.	Kesler, A.	Wishni, Jack
Belkin, Harry	Korenstein, F.	Zandberg, David
Braun, H.	Kron, Izydor	
Breitberg, M.	Lazarus, Jacob	Siostry:
Brockstein, Ab.	Levitz, Nathan	Blat, Helen
Bruski, M.	Lewin, J	Feder, Emma
Cohen, Joe	Luchen, N.	Flam, Ida
Cytron, Sam	Melnick, Harry	Freund, Minnie
Ehrlich, Bro.	Metz, Joe	Galper, Gussi
Eizner, Louis	Newman, Charles	Goralnik
Fajnberg, M.	Novak, Hyman	Jacobson
Feder, M.	Rakowski, Sam	Kesler, S.
Finkelstein, M.	Selzer, Sam	Kron, Gussie
Flam, Harry	Simon, Harry	Luster, Esther
Freund, Nathan	Simon, Julius	Metz, Anna
Friedman, H.	Solomon, Ab.	Sokolow, Esther
Friedman, J.	Solway, H.	Solomon, Tillie
Friedman, Max	Stein, Jacob	Stein, Esther
Greenbaum, Louis	Stein, S.	Weinberg
Heft, Solomon	Szypman, N.	Weiner, Sara
Holtz, Sam	Tobias, F.	

Spis treści

	Nasza Księga	1
A. Alperin	Przedmowa	9
Jacob Pat	O Seferze Brzezin i zniszczonym mieście Brzeziny	13
 Część pierwsza Brzeziny i brzezińscy Żydzi		
Józef Szajbowicz	Brzeziny w historii	19
Aaron Fogel	Przeszłe pokolenia	54
Yehiel Erlich	Ostatni kadisz	71
David Lencicki	Krawcy Brzezińscy	86
S. Pinczewski	Rabini i chasydzi Brzezińscy	93
Jakub David Berg	Żydzi mojego pokolenia	97
Jakub David Berg	Nasi Melamdim [Nauczyciele]	113
Melech Herszenberg	Benjamin Melamed [Nauczyciel]	119
Aron Mendlewicz	Dwie Miszpoches [Rodziny]	123
Mojsze Frank	Garść wspomnień	136
Israel Kahn	Brzeziński Żyd – Wielki Wezyr w Turcji	141
	Lista Żydów brzezińskich, którzy współtworzyli Keren Kayemeth w 1913 r.	147
Józef Szajbowicz	Ku historii kahału brzezińskiego	163
	Wielka Synagoga w Brzezinach	172
 Część druga Między dobrobytem a zniszczeniem		
Fiszel Maliniak	Brzezin między dwiema wojnami światowymi	175
Fiszel Maliniak	Wybór rabinów w Brzezinie	192
Abraham Rosenberg	Sposób życia Brzezina	194
Abraham Abramowicz	Ruch Robotniczy w Brzezinie	205
Jechiel Erlich	Szpacir (spacer) po naszym sztetlu	211
Ischok Janasowicz	Moja Brama do Wielkiego Świata	213
Welwel Rozenblum	Dwie ofiary: wspomnienia z pierwszej wojny światowej	218
	Towarzystwo Herzla w Brzezinie	225
Abe Rosenberg	Sporty żydowskie w Brzezinie	229
Welwel Rozenblum	Ischok Kaczenelson [Yitzhak Katzenelson] w Brzezinie	235
Malka Rose (Rozenblum)	Teatr Jidysz w Naszym Sztetlu	239
Nahum (Nathan) Summer	Wiersze	243
 Część trzecia Na ruinach naszego sztetla		
	Pierwsza ofiara	253
Aron Fogel	Pierwsze szokujące spotkanie	255
dr S. Warhaft	Widziałem zniszczenie naszego sztetla	257
Abraham Blanket-Sulkowicz	Zniszczenie Brzezina	266
Dawid Tuszyński	Był kiedyś żydowski sztetl Brzezin	272
Dora Zagon-Winer	Widziałam Hurbn (zniszczenie)	277
Chaim-Lajb Fuks	Nasi dwaj pisarze-męczennicy	282
	Jakob-Ber Gips	282
	Melech Fogel	287
Genia Brandschaft	Nieszczęsny krzyk	291
Rebecca Tajczer	W tragicznych latach	292
Rebecca Tajczer	Macejwe (nagrobek) w Bergen-Belsen	293
Rebecca Hendler-Gociał	Brzezińska Gmina żydowska w czasach getta	294
Rhoda Hendrik-Karpatkin	Odwiedzanie grobów przodków w Brzezinie w 1960 roku	296
Jehuda Fuks	Brzezinerzy na całym świecie	301
	Żydzi w Brzezinie przed i po Hurbn (zniszczenie)	306

Część czwarta Brzezinerzy w Ameryce

Nathan Summer	Nasz Landsmanschaft	308
Nathan Summer i Fishel Maliniak	Pomoc Shikkun Brzezina (Brzeziner Housing Project) w Izraelu	337
	Brzezinerzy i Łódzianie w Kalifornii	355
Leibush Lehrer	Jankiel Chaima-Icka	357
Mordechaj Dantsis	Nahum (Nathan) Summer, Brzeziner [2]	358
Aszer Grossman	List od Landsmana	360

Część piąta Brzezinerzy w Izraelu

Mojsze Har-Jaffe (Szajnberg)	Pierwsi Brzezińscy Chalucim [Pionierzy]	363
David Poliwoda	Nasz Landslajt w Jidiszer Medine (Państwo Żydowskie)	366
	Jak powstał Shikkun Brzezina (projekt mieszkaniowy)	373
	Polegli w obronie Izraela	382
G. Waldman	Dovid Lencicki (Dawid Łęczycki)	390
Jakob David Berg	Macejwe [nagrobek] na górze Syjon	392
	Nasi przywódcy w Izraelu	396
	Fotografie brzezińskich Żydów w Paryżu	401
Icek Fajgenbaum	Nasz Landsman Abraham Rosenberg	403
Icek Fajgenbaum	Harow Reb Chaim Szotland	404
	Serdeczne podziękowanie!	405
Jacob-David Berg	Mój ojciec Chaim-Icek Ajnbinder (Nisenberg)	406
Z[usman] Segalowicz	Nie zapomnij mojej duszy	410
	Lista męczenników brzezińskich	412
	Upamiętnienie	451

Korekta i edycja tłumaczenia maszynowego na język polski: W.Staszczuk, 2024